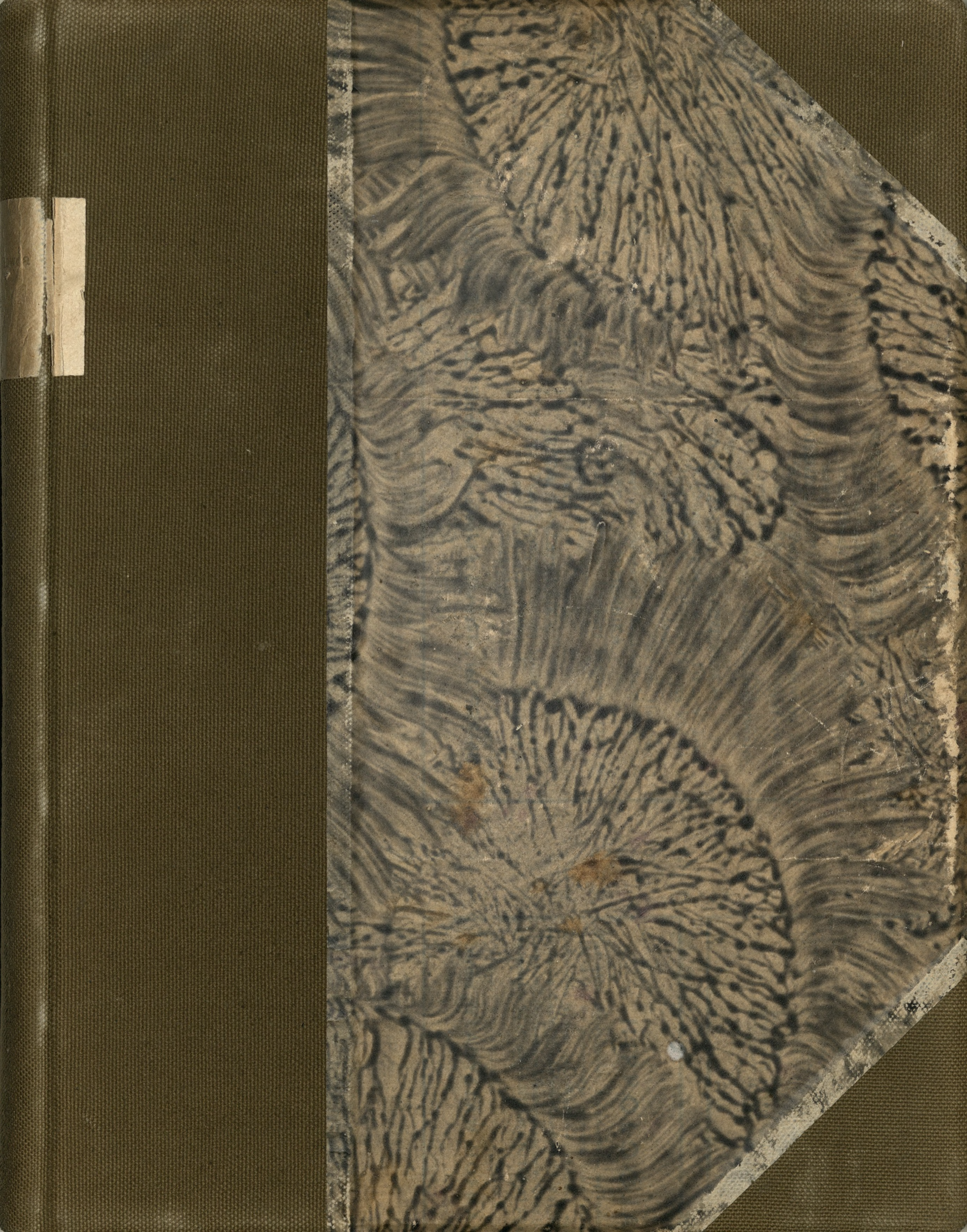


POLSKI ZWIĄZEK
HODOWCÓW KONI
ul. Świętokrzyska 20
00-002 Warszawa
tel. 826-75-69, 828-00-33
639



JEŹDZIEC

i

HODOWCA

Czasopismo Sportowo-Hodowlane

Organ Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, Tow. Hodowli Konia Arabskiego, Polskiego Związku Jeździeckiego, Nacz. Organizacji Związków Hodowli Koni w Polsce.

ROK XIV

WARSZAWA
1935

ZAKŁADY DRUKARSKIE
WACŁAWA PIEKARNIAKA
WARSZAWA. Ordynacka 3.
2429

SPIS RZECZY

ARTYKUŁY:

Nr.

A. O.:

XV — międzynarodowe konkursy hippiczne w Nicei . . 15

Ankier Henryk:

Derbiści polscy 1920—1934 18

Berlin E. dyr.:

Zmiany zasad organizacji hodowli, wskazane wobec konieczności rozszerzenia rynków zbytu w kraju i zagranicą . 14

Brochocki Tadeusz:

Aktualne zagadnienia 35, 36

Brown Jack:

Wyścigi zagranicą: Anglja 11, 13, 15, 17, 18, 20, 23, 24, 28, 32

Charpy, płk.:

Zmiany zasad wystaw koni i konkursów hippicznych wskazane przez wzgląd na konieczność spotęgowania ich użyteczności dla hodowli i popularyzacji konia . . 9

Chełmicki Włodzimierz:

O „Bartku nie-zwycięzcy" 19

Chodowiecki, em. mjr.

Wiadomości, zarządzenia z hodowli niemieckiej . . 6
Z hodowli niemieckiej 8
Olimpjada hodowlana 15
Cele i zadania niemieckiej hodowli 17
Przestawienie francuskiej hodowli konia półkrwi na produkcję konia cięższego, nieprzerasowanego . . 21
Dalsze uwagi o włościańskiej hodowli koni . . . 36

Choin de Double, P.:

Wiejskie Towarzystwa Hippiczne — ich organizacja we Francji i w innych krajach 3, 4

Chrząstowski Zdzisław:

Końska miłość na Żmudzi 3, 4

Nr

Constanti Vico:

Listy z Italji 28

Czarnecki Zygmunt hr.:

Dalsze pytania 34

Damoiseau L.

Spotkanie z Emirem Rzewuskim 10

Dembiński Stefan, płk.:

Hodowla koni w Czechosłowacji 2

Dobiecki Zbigniew:

Oszczep 3

Dzieduszycki Wł. hr.:

Kilka słów o rodzinie „Grubej" 2

Echenique Guilherme, junior:

Koń arabski w Południowej Ameryce . . 19, 20, 21, 27

Epstein Stanisław:

Konie myśliwskie 10, 11
Wrażenia z pokazu koni w Łomży 27

Eques:

Wyścigi przeszkodowe w 1934 roku 9, 10

Fr. K.

Konie lipizzańskie 4
Hanowery 11
Holsztyny 14
Ardeny 30

Grabowski T.:

Niemiecki sport jeździecki pod znakiem Olimpjady . . 12

Grocholski Kazimierz:

Polowania konne „par force" 7, 8
Jeszcze o polowaniu konnem par force 33

Nr.

Gromnicki, Stefan Marjan:

Metody ujeżdżania koni w XVI w. 2

H. A.:

O polskie nazwy dla koni 17

Hervey John:

Konie amerykańskie pełnej krwi 7, 8

Hügel J. Freiherr von i G. F. Schmidt:

Zakup koni dla królewskiej würtemberskiej stadniny w Weil na licytacji stadniny Abbas Paszy w Kairze 1860 r. 32, 34

Isambart:

Odpowiednik wagi do różnicy jednej „długości" w wyścigu . 25

Jacyna Jerzy:

Trzeci sezon zimowych wyścigów konnych w Zakopanem . . 9

Jezierski Władysław hr.:

Zakup ardenów i bulonów we Francji 12

J. Ł.:

Wrażenia z wystawy X-lecia Korpusu Ochrony Pogranicza . 3

J. Ł. W.:

Zawody konne zorganizowane staraniem Klubu Sportowego Rodziny Wojskowej 11

K. K.

Wystawa koni w Krakowie 21

Kon Leon:

Polskie Jeździectwo w 1934 r. 2
Zakopane 4
Meetingi popularne P. Z. J. 13
Lwów 16
Radom 20
Kielce 21
Włocławek 22
Baranowicze 24
Kalisz 25
VIII Oficjalne Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie 29, 30
Lublin 32
Katowice 33
Pierwsze zawody publiczne w Sosnowcu 34

Kotowicz Franciszek:

Hodowla koni w Prusach Wschodnich: Trakeny . . . 17
Hodowla koni w Prusach Wschodnich: Wschodnio-pruskie stada prywatne 19
Jak powstała rasa koni pełnej krwi angielskiej . . 34, 35, 36

Królikiewicz Adam, mjr.:

Zasady budowy przeszkód sztucznych 9
Utrzymanie w formie konia już przygotowanego . . . 13
Szampjonat i półszampjonat 14
Najprostsze zabiegi dotyczące pielęgnacji konia wierzchowego 15
Międzynarodowe zawody konne w Lucernie i Spa . 27, 28, 29

Królikowski Janusz:

Nieco o budowie anatomicznej, fizjologij i o niektórych stanach chorobowych gruczołu mlecznego klaczy . . 11

Nr.

Le pur sang:

Dobroczynny wpływ ruchu na zdrowotność ogierów stadnych 16
Bezpłodność klaczy pełnej krwi 22
Zmiany ciśnienia krwi jako sprawdzian treningu . . . 24
Wpływ odżywiania na formę koni pełnej krwi . . . 36

Łaszkiewicz Jan:

Nasze reproduktory 4, 5, 6, 7, 8
O nadmiernej eksploatacji koni wyścigowych . . 36

Łuszczkiewicz M.:

W odpowiedzi na artykuły „Reproduktory pełnej krwi krajowe a zagraniczne" i „Odpowiadam — wyzwany" . 35

Mańkowski Stanisław:

Uwagi o włościańskiej hodowli koni 11, 12

Markowska z Markowa Zofja:

Centaury 7

Mineyko Władysław:

Zestawienie zwycięzców arabskich nagród klasycznych . 8

Mitraszewski M. rtm.:

X wiosenne zawody konne w Gnieźnie 18

Mr. Jinks:

Dominujące rody męskie w Anglji w świetle nagród klasycznych (1919—1934) 3
Wielkie gonitwy międzynarodowe 8
Na marginesie statystyki reproduktorów r. 1934 . . . 10
Trzykrotnie wieńczeni 32
O angielskich przysłowiach wyścigowych 33
The Tetrarch i odrodzenie linji Heroda w Anglji . 36

Mycielski Michał, hr.:

Wystawa remont w Lublinie 26

N.:

Zawody konne w Gnieźnie 11

N. N.:

Dzień konia w Baranowiczach 35
Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej 15

Oczapowski Michał:

O pożytkach wyścigów konnych . . . 25, 26

Olbrycht T.:

Nadesłane 36

P.:

Wizyta w stadninach niemieckich 6
Wyścigi zagranicą: Niemcy 21, 25, 33

Patocki Zbigniew, inż.:

Zakupy ogierów do stad państwowych we Francji w 1934 r. 13, 14

Pfann Eryk, mjr.:

Uwagi do artykułu: Polowania konne „par force" . . 23
Jeszcze o polowaniu konnem par-force 35

Nr.

Piotrowski Witold:

Łuck 23
Plan rozmieszczenia państwowych ogierów czołowych w okresie rozpłodowym 1936 r. 35

Popiel Paweł:

Stado koni w Dzikowie 1
16 tysięcy kilometrów na koniu 10
Hodowla i stado koni pełnej krwi angielskiej Ludwika Grabowskiego w Sernikach 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 19, 21, 22
Takich zabaw sportowych więcej 24

Potocki Karol, hr.:

Sport a jeździectwo cywilne w świetle przekonań . . 13

Pragłowski, pułk. dypl.:

Którędy droga 2

Prawocheński R., Prof. Uniw. Jag.:

Nurettin Arab und E. Selahattin „Der heutige Stand der Pferdezucht in Arabien" 28
Wizyta profesora John'a Hammonda w Kozienicach . . 31

Pruski Witold, inż.:

Reproduktory pełnej krwi krajowe a zagraniczne 15, 16
W sprawie pochodzenia klaczy Sevilla 31
Księgi stadne 33, 34

Redakcja:

Anegdoty wyścigowe . . . 3, 8, 17, 19, 20, 22, 24, 29
Przegląd retrospektywny i bilans wyścigów 1934 r. 4, 5, 6, 7, 8
Trener Stanisław Żuber 5
Przed sezonem 11, 12, 13
Regulamin Polskiej Odznaki Jeździeckiej 12
Otwarcie sezonu wyścigowego 1935 15
Z dekady . . 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32
Zakup ogierów w Poznaniu 18
Z poglądów na etykę sportową 20
Pierwsze Derby anglo-arabskie 20
Nasze dwulatki 22, 23, 24
Łódzki sezon w Warszawie 23, 24, 25
Pokaz koni w Łucku 23
Pokaz koni w Płocku 24
Hodowla koni na stepach Dońskich w Z. S. R. R. . . 25
Pokaz koni w Pniewie 2—4 lipiec 1935 25
Sezon lubelski 26
Pokaz koni remontowych w Koninie 28
Pokaz koni w Kościanie 29
Premjowanie ogierów 1935 30
Sezon dodatkowy wyścigów konnych w Warszawie . . 35
Tory wyścigowe na zachodnich ziemiach Polski . . . 36

R. J.:

Gentlemańskie wyścigi przeszkodowe w Wilnie . . . 24

Rojcewiczowa Wanda:

Black-Boy 31

Romaszkan Grzegorz, rtm.:

Wrażenia z VIII Międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie 32, 33

Römmel Karol, ppłk.:

Wrażenia z Berlina 7

Nr.

Rostworowski Stanisław, dr. pułk. dypl.:

Wnioski hodowlane z „Wiosennych zawodów konnych" we Lwowie i Gnieźnie 2—5 maja 1935 r. 20
Dowódcy pułków kawalerji o remontach roczników 1928 i 29 27

Rzyszczewski Leon, hr.:

Na marginesie wydanej niedawno książki „Riding Reflections by Piero Santini" 34, 35

Sans le Sou:

Wyścigi zagranicą: Francja . . . 12, 14, 17, 19, 22, 26, 31
Italja 16

Schuch Stanisław:

Newmarket Decamber Sales 1934 . . . . . 2, 3
Rok wyścigowy 1934 w Rumunji i Czechosłowacji . . 10
Rok wyścigowy 1934 na Węgrzech 12
Notatki z Węgier 15
Na marginesie licytacji tegorocznej 30

Siemiński Z., rtm. tab.:

„Jeśli pragniesz pokoju — bądź gotów do wojny" . 6

Silvio:

Przed Grand National 8

Skolimowski Zygmunt:

Nadesłane 31

Skorkowski Edward, dr.:

Próba tworzenia „tarpana leśnego" 5
Dodatki III-cie do tomów I-szych ksiąg stadnych koni arabskich i anglo-arabskich 12

Spectator:

Wyścigi lwowskie 1934 r. 2
Wyścigi w Sopotach 22

Spindler A.:

Kryzys światowy a gospodarka końska . . . 27, 28

Świderski Kazimierz:

W poszukiwaniu drogi właściwej 5

Szczepski Maksymiljan:

Aktualne zagadnienia w zakresie hodowli koni 29, 30, 31, 32

Tarnowski Michał, hr.:

Wyścigi w Nairobi 6

T. G.:

Ś. p. Józef Piłsudski Pierwszy Marszałek Polski . . 15

Vetulani Tadeusz, dr.:

Dotychczasowe zdobycze genetyki z zakresu hodowli koni . 9

W. Z.:

O polski język „techniczny" w hodowli i na wyścigach . 26

Waściszewski Leon, Prof. Uniw. Lub.:

Szybkość koni wyścigowych na torze warszawskim w 1934 . 5

Nr.

Weitzkorn Józef, mjr. lek. wet.:

Koń Gudbrandsdalski 27, 28

Wieleżyński Ignacy:

Jeszcze w sprawie jeźdźców cywilnych 6
Rozważania na tematy „końskie" 16

Wiński Tomasz, rtm.:

Wiejskie koła jeździeckie 5

Włodzimirski Janusz, red.:

Dominujące linje męskie Niemiec, Anglji i Francji na podstawie wyników pierwszej połowy sezonu wyścigowego 1935 roku 25

Woźniakowski Henryk:

Odpowiadam — wyzwany 20

Nr.

Wysocki Wacław:

Porównawcze zestawienia czołowych reproduktorów Anglji, Francji i Niemiec od 1920 do 1934 r. włącznie . . 33

Z.:

Pokaz koni w Gostyniu Wlkp. 27

Zdański Franciszek, inż.:

Przypomnienie na czasie 3

Ziętarski Bogdan:

Węgierska hodowla koni półkrwi 9, 10

Żarczewski St.:

Quo vadis? 32

Żółtowski Jan:

Nadesłane 28

RODOWODY:

	Str.
Abgott	124
Aztor	458
Bahram	365
Bałtyk	101, 622
Bandit	122, 359
Bastylja	374
Bay Colt (Odin)	549
Bay Leaf	65
Blinzen	124
Blitz	124
Brutus	124
Büszke	83
Büvesz	81
Chambery	311
Cięciwa II	311
Czersk	516
Dalegudbrand	549
Dornrose	426
Falada	121
Forward	84
Frater	140
Gambja	121
Garonne	102
Gaston Phoebus	311
Golden Flash	121
Grand Seigneur	378
Hawerla	579
Ice	334
Impet II	65, 377
Ingola	64
Ira	122
Iris	559
Isolano	122
Jacek	638
Janczarka	479
Jawor II	103
Juras	617
Kerry Rock	336
Krater	142
Krezus	623
L'Aretin	83
Laszka	618
Linja Eclipse'a	140
Linja Herod'a	141
Linja Matchem'a	141
Lir	83
Litawor	101
Loridan	82
Loup Garou	83
Luna	515
Łapserdak	84
Ławnik	82
Łokietek	82
Łotr	84
Mah Jong	okładka Nr. 1
Matiola	121
Moscou	139
Motruna	516
Napaść	122, 337
Odwaga	460
Olimpjada	459
Otero	444
Palatyn	311
Paleta	312
Pearlweed	383
Pralinka	29
Prorok	102
Rheinwein	64
Sturmvogel	427
Tais	312
Taunus	478
Tercja	102
Toreadore	123
Ugolino da Siena	318
Werbel	623

1. I
1935

1

JEŹDZIEC i HODOWCA



HR. ZDZISŁAW TARNOWSKI ZA ODYŃCEM NA LUBEJ, 1906 R.

Reprodukcja z obrazu Wojciecha Kossaka.

PAWEŁ POPIEL

STADO KONI w DZIKOWIE

RYS HISTORYCZNY

Hrabiemu Zdzisławowi Tarnowskiemu w uczuciach głębokiej czci i szczerej przyjaźni.

Udowodniona genealogja rodu Leliwitów hr. Tarnowskich rozpoczyna się około r. 1160. Niewątpliwie już w tym czasie przedstawiciele tego znakomitego i ojczyźnie zasłużonego rodu, posiadali stada koni, jakiej jednak rasy i typu trudno określić. W bitwie pod Grunwaldem dwóch Tarnowskich dowodziło chorągwiami pancernemi, które z pewnością były przez Nich „postawione", a więc składały się z rycerzy dosiadających koni pochodzących ze stad ich dowódców. Prawdopodobnie były to fryzy, jedynie zdolne unieść ciężkiego, w stal i żelazo uzbrojonego jeźdźca.

Żywa ustna tradycja, z której korzystał Wincenty Pol, a która dotrwała jeszcze do naszych czasów, poucza nas (K. Sołtan Abramowicz. Stadniny polskie.), że pierwotne stado hetmańskie założone było przez hetmana Jana Tarnowskiego w stepach na granicy Podola i Ukrainy, że było to stado rosłych, silnych koni, a powstać musiało ze skrzyżowania miejscowego żeńskiego materjału z ogierami wschodniego i hiszpańskiego pochodzenia. Za domieszką krwi hiszpańskiej przemawia ten szczegół, że według tradycji w stadzie hetmańskiem maść wilczata, bułana i izabelowata ze złotym lub srebrnym połyskiem była dość pospolita, a maść tę spotykamy wszędzie, gdzie koń hiszpański był użyty do krzyżowania. Nawet pośród zdziczałych koni z dawną krwią hiszpańską, pasących się w licznych tabunach południowej Ameryki znaczna część ich jest maści bułanej, w różnych odmianach i odcieniach tej sierści.



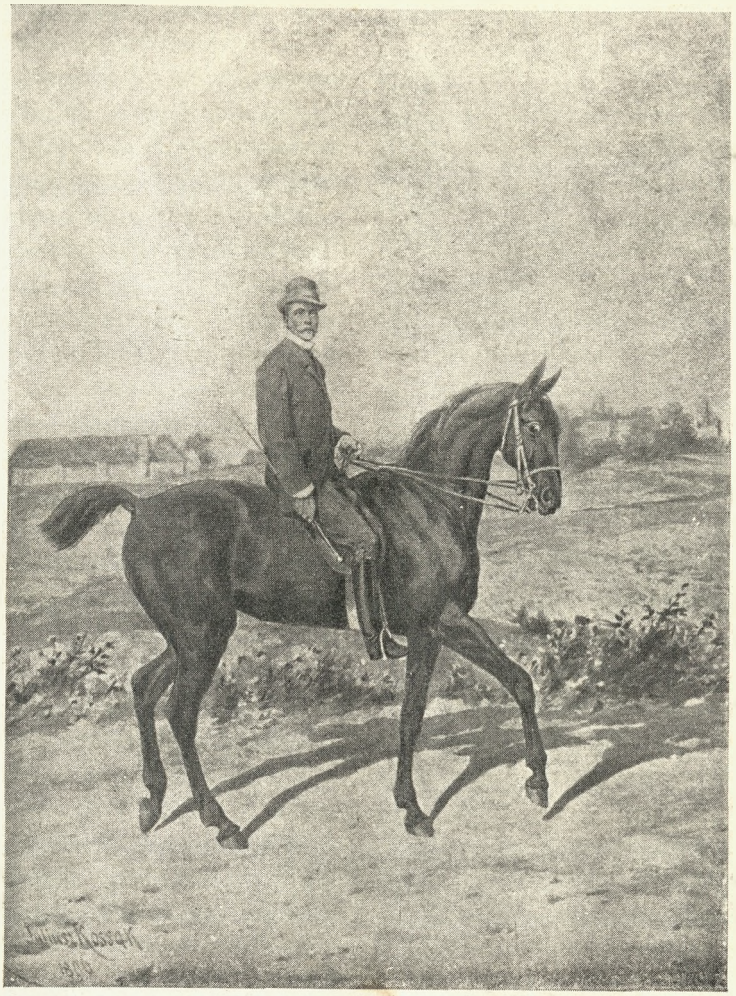
ZAMEK W DZIKOWIE PRZED POŻAREM.

W stadzie hetmańskiem prowadzono już wówczas ciekawą a celową selekcję hodowlaną, na dzielność. W czasie wezbrania rzek, musiało stado, by się dostać na pastwiska, położone po drugiej stronie rzeki przebywać ją wpław, nie wyłączając klaczy matek ze źrebiętami, przyczem słabsze tonęły a silniejsze, które się szczęśliwie na drugi brzeg przedostawały, przeznaczano do dalszej hodowli.

Ze stada hetmańskiego rozeszły się konie tego zawodu po innych stadach magnackich i rycerskich. Z tego źródła wzięło swój początek stado hetmańskie Ks. Sanguszków, które należy odróżnić od stada tak zwanego Sułtańskiego, czysto orjentalnego, powstałego z materjału, sprowadzonego ze Wschodu w 18 i 19 stuleciu,—dalej stada Sobieskich, Wiśniowieckich, Lubomirskich w Szarogrodzie, Giżyckich i t. d. Do końca XVIII wieku mieli Tarnowscy trzy stada: w Kahorliku, Wasylowie i Hermanówce. Gdy Jan Jacek Tarnowski, starosta Kahorlicki nie chciał złożyć homagium Imperatorowej i żadnemu z synów, t. j. Janowi, Feliksowi i Michałowi, złożyć go nie pozwolił, przeszło stado w „obce" ręce wraz ze starostwem Kahorlickiem.

O koniach z tego stada tak się W. Pol w poemacie Mohort wyraża:

Cóż Mości Książe o tej klaczy rzecze
To moja Iskra — Kahorlicka córa
Z stada Tarnowskich — bachmatów hetmańskich
Nie sierść, lecz jedwab, pergamin nie skóra.
Zdatna do harców tylko arcypańskich;
Ktoby chciał wiedzieć, jaka cnota w rodzie
Niech ją użyje w rycerskiej przygodzie.
Dopóki młode ma to krowie nogi,
Podobne osłu, coś później do muła;
Rok siódmy, ósmy dodaje ostrogi
I więzi oko i zagra krew czuła.
A gdy chrzęst broni i trąbkę usłyszy,
Rozdziera nozdrza i aż drży, aż dyszy,
I czuć wyraźnie aż w sercu przez siodło
Kto tej krwi Panem i co go w bój wiodło...



Hr. Jan Tarnowski na Kondeuszu, 1894 r.
Reprodukcja z obrazu Juljusza Kossaka.

Zamiłowanie do koni było i jest dziedziczone w tej Rodzinie, a hodowla stała się rozgłośną w Dzikowie i w Chorzelowie, na żyznych małopolskich nadwiślańskich ziemiach i pastwiskach.

Jak wspomnieliśmy, Jan Jacek Tarnowski, starosta Kahorlicki posiadał w końcu XVIII i z początkiem XIX wieku stado orjentalne w Kahorliku i w Dzikowie. W r. 1886 na srebrnem weselu Jego prawnuka marszałka Jana Tarnowskiego z Zofją z Zamoyskich, stary stuletni chłop o kiju i w płóciance ze zgrzebnego płótna, ale właściciel pięknej zagrody włościańskiej — opowiadał, że 80 lat pierwej pielęgnował trzy wspaniałe ogiery starosty Jana Jacka. Syn starosty Jana Feliks, uczony, bibliograf, historyk, założyciel biblioteki i galerji obrazów w Dzikowie, mało się końmi zajmował, a rodzinne zamiłowanie przeszło na Jego syna Jana Bogdana. Z wołyńskich dóbr Matki swej, Walerji ze Stroynowskich, sprowadził klacze wschodnie do Dzikowa. Podobno najpierw były to konie duże, silne, gniade, później hodowano mniejsze, siwe, ale więcej rozłożyste, a słynną była ciemno-kasztanowata „Sobolka", ulubiona wierzchowa Jana Bogdana; potem z tego rodu cenione były córki i wnuczki — młode Sobolki, a Jan Bogdan lubił konie i jeździł konno dużo. Jako reproduktory służyły w tym czasie: Gracz, o którym długo wspominano i około r. 1840 kupiony w Gumniskach od ks. Władysława Sanguszki, bardzo piękny arab „Splendor", który stał się protoplastą Dzikowskiego stada, a córki jego uważane były za doskonałe matki; podobno były nieduże ale pełne energji. W kilkanaście lat po nim przyszedł Nedżdy, także Sanguszkowski, potem arab Sadyk, Karnawał, Hajduk, Proc i Panicz. W r. 1853 nabyty był w Koropcu od p. A. Mysłowskiego gniady Abdani, zdaje się anglo-arab.

Taką krew w stadzie zastał marszałek hr. Jan Tarnowski, obejmując po ojcu dobra dzikowskie. Wkrótce postanowił on zmienić chów koni orjentalnych na chów koni półkrwi angielskiej. W tym celu zaczęto nabywać ogiery pełnej krwi. Tak w r. 1855 nabyto w stadzie A. Mysłowskiego karego ogiera Dear Boy po

Young Muley Moloch od urodzonej w Anglji Chateau d'Espagne po Dr. Syntax od Chapeau de paille po Rubens. Dear Boy był bardzo piękny, ale złośliwego usposobienia. W r. 1857 sprowadzono z Rydzyny od ks. A. Sułkowskiego gniadego Salteador po Blomsbury i Chaff, urodzonej w Anglji w stadzie Duke of Westminster po Pantaloon od Banter (matka Touchstone) po Master Henry. W r. 1859 od hr. Henckla kupiono og. Carolus ur. w Anglji po War Eagle od Caroline po Figaro. Carolus, wnuk słynnego Lanercosta dawał znakomite potomstwo. Prócz trzech wymienionych, używano ponadto w stadzie następujących ogierów pełnej krwi.

Charmer ur. w stadzie hr. Henckla po Ephesus od Charmian, Tallfourd, Vinegar Hill po Kingston od Velleda po Venison; Conqueror, ur. w stadzie hr. Forgach po Kettledrum od Consideration po Knight of St. Patrick. Manfred stada ks. Lichtenstein po Daniel O'Rourke od Ambassadress po Plenipotentiary; Drum major po Kettledrum i Redpole po Orlando; Meteor stada hr. B. Zichy po Elemer od Moreny po Cambuscan.

Posyłano też klacze do pokrycia do Champagne po Touchstone od Mountain Sylph; The Reiver po Pantaloon od Phryne; Fadladeen po Nutwith od Rose of Caschmere. St. Giles po Wommersley od Palmistry po Sleight of Hand; Bois Roussel po The Nabob od Agar po Sting; Reginald po Weatherbit i Gobelins po Orlando; Ostreger po Stockwell od córki Venisona; Ibrahim po Hartneitstein od Pickpocket po Plenipotentiary; Blankenese po Peon od Glück zu po Surpriso; Cotswold po Newcourt od Aurora po Pantaloon; Bar le Duc po Orphelin i Ceres po Lanercost i Giaur po Giles the First po Hartneitstein.

W Jezupolu, u hr. Dzieduszyckiego, kupiono sześć klaczy, a mianowicie: Emocyę gn. po Canaletti od Bagdadównej po The Reiver ur. w r. 1856; Et caetera gn., ur. w r. 1861 po The Reiver od Łyski po Canaletti od Izetki po Azet od Czarnołatki po Mustapha; Kokietkę, siwą, ur. w r. 1861 po The Reiver od Izetki; Mrówkę gn., ur. w r. 1865 po Canaletti od Dżalmównej po The Reiver; Reiverkę po The Reiver od Abucheilki i Grubą po Canaletti od karogniadej po Galopade zwanej też Trautmansdorfką, jako nabytą od hr. Trautmansdorfa.

Pamiętający dawne czasy i dawne konie małopolskie, ich rody i pochodzenie tych rodów — wiedzą, że krew wymienionych klaczy była naprawdę niebieska, bezcenna, co się okazało i w ich żywotności, gdyż potomkowie Łyski dotąd istnieją, nie utraciwszy nic z wrodzonej dzielności. Do osób, które te czasy pamiętają a konie i przeszłość kochają, należy znana z zamiłowania i talentu hodowlanego, blisko z Rodziną hr. Tarnowskich spokrewniona hr. Cecylja Mycielska. Z jej wspomnień dowiadujemy się, że „Canaletti", ur. w Anglji, był najpiękniejszym koniem, jakiego widziano — wspaniałym w całości i w partjach, nieco wiszącym w napięstkach, co konie po nim dziedziczyły, ale co im nie przeszkadzało służyć z wielką wytrwałością pod siodłem.

The Reiver wybornego pochodzenia, rodzony brat słynnego Windhound, był podobno mniej piękny, ale utoczony na model konia dobrego. Gniady jak wszystkie najlepsze konie na świecie, w córkach swych zostawił dowody nieporównanej dzielności!

Matki i babki klaczy, nabytych w Jezupolu, pochodziły po importowanych z pustyni przez hr. Dzieduszyckiego ogierach. Z potomstwa owych klaczy odznaczyła się Elektra, ur. w r. 1865 po Carolus od Mrówki, która w r. 1870 wygrała w Grzymałowie bieg myśliwski (345 guldenów), a w r. 1871 w Krakowie Nagrodę Miasta Krakowa, bieg myśliwski (440 guldenów), we Lwowie pod znanym gentlemanriderem p. K. Tuczyńskim— Nagrodę Towarzystwa, bieg z płotami — puhar srebrny i w Tarnopolu Nagrodę Towarzystwa dla koni półkrwi (460 guldenów). Z owych klaczy jedynie tylko krew Grubej płynęła do czasu wojny w stadzie Dzikowskiem, reszta przepadła, głównie wskutek pożaru,



Hr. Zdzisław Tarnowski z Małżonką, czwórką koni dzikowskich, przed zamkiem. Fotografja z obrazu.

który w końcu zeszłego stulecia zniszczył szereg koni znakomitego pochodzenia.

Gruba przez kilka lat nie miała w Dzikowie źrebiąt. Zniechęcony tem hr. Jan Tarnowski odprzedał ją hr. Janowi Tarnowskiemu z Chorzelowa, swemu szwagrowi, u którego dała jedną cieniutką, piękną karą Detomonję po Ibrahimie, urodzoną jeszcze u hr. Dzieduszyckiego i Chmurę po Jezupolu, która stała się podstawą stada hr. Jerzego Moszyńskiego w Łoniowie, a dopiero później wspaniałą, skarogniadą Grubą po The Charmer, tak zwaną Grubą z Chorzelowa, którą kupiono do Dzikowa i która się okazała perłą stada, dając: Kamelję, Deltę i Pokusę. Od klaczy tych pochodziły najznakomitsze wierzchowe, konkursowe i wyścigowe, niezrównane polskie dzikowskie huntery do każdego użytku, rosłe, kościste i szybkie. Dzięki tym koniom stado dzikowskie zajmowało przed wojną, jako stado anglo-arabskie i półkrwi najpierwsze miejsce, nietylko w Małopolsce ale w Polsce całej.

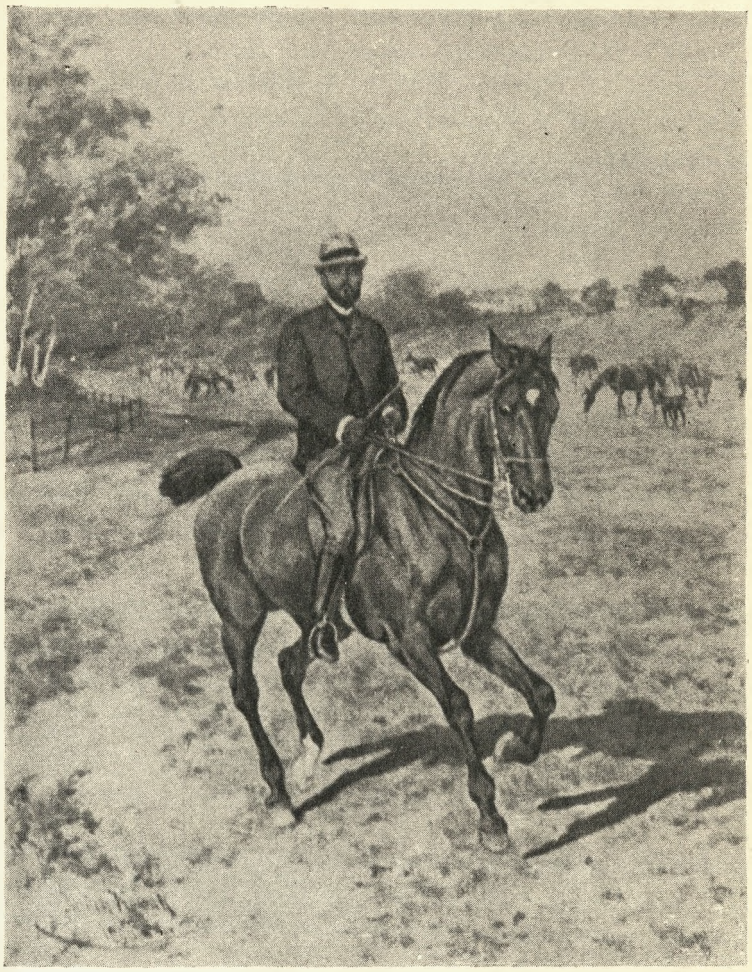
Po stracie prawie całego stada, skutkiem pożaru, zmuszony był hr. Jan Tarnowski, wytrwały i pełen zapału hodowca, rozejrzeć się za nowym materjałem hodowlanym, i nabył od hr. Stefana Zamoyskiego z Wysocka cztery klacze, a mianowicie: pełnej krwi Rezedę, ur. w 1873 w stadzie hr. O. Kinsky po Salamander, synu Rataplan od Die Unglückliche po Cardinal Puff; Batalię półkrwi po Sygnał, Romę półkrwi po Aerolith od Romy i importowaną z Anglji Sapho. Ponadto importował hrabia z Anglji Lightfoot po Vinegar Hill oraz nieznanego pochodzenia Erin i Windflower jako wierzchowe dla swej żony.

Rezeda dała po Alboin gn. kl. Enterprise; gn. og. po Kanzler; og. gn. Allegro po Alboin i gn. og. po Gyarlo, które się niczem nie odznaczyły, jak również w drugiem pokoleniu Enterprise, która dała nierozgłośne potomstwo: og. gn. po Gyarlo, Karambol po Bem i Anonim po D'Artagnan, te ostatnie w Wysocku. Batalia dała klacz stadną Batalię II, od której pochodziły klacze stadne Batalijka i Batuta i córka Batalijki Ballada. Dziad ich pełnej krwi Sygnał chowu hr. Stefana Zamoyskiego po Cotswold od Oakleaf po Oakley od Venillia po Velocipede od Charity był po Przedświcie może najlepszym w Małopolsce wychowanym koniem; biegał dobrze i dziedziczył się doskonale. Konie dzikowskie wierzchowe, których pradziadkiem był Sygnał, dziadkiem Alboin a ojcem Rahu odznaczały się szybkością, siłą i elastycznością.

Wnuczką Romy była Alboronka; wnuczką Sapho— Sewilla; wnuczką Erin — Elwira; wnuczką Lightfoot — Somnambula.

Dowodem żywego zainteresowania się hr. Jana Tarnowskiego hodowlą krajową w Małopolsce, był przedstawiony przez Niego Komisji kultury w Sejmie we Lwowie gruntownie opracowany projekt ustawy o licencjonowaniu ogierów prywatnych.

Po śmierci hr. Jana Tarnowskiego w r. 1894 objął dobra rodowe i stado hr. Zdzisław Tarnowski. Odziedziczył rodzinne zamiłowanie do hodowli i znawstwo, a będąc pomimo dużej osobistej wagi (85 kg.) niezmiernie dzielnym i odważnym jeźdźcem, wymagał od swych koni dużo, jazdą zaś swą i klasą koni zwyciężał w próbach myśliwskich i konkursowych.



Hr. Zdzisław Tarnowski na kl. Elwira (Alboin — Erin II).
Reprodukcja z obrazu Juljusza Kossaka.

Do r. 1914 był w stadzie dzikowskiem używany szereg reproduktorów pełnej krwi, które tu szczegółowo omówimy.

Alboin, kasztanowaty, ur. w r. 1879 w Państwowem austrjackim stadzie Kladrub po Laneret (Newminster) od Naivete po Stockwell; ogier tak krwią jak kształtami niezwykle szczęśliwie dobrany do klaczy dzikowskich. Rodowód jego wykazuje bardzo silny imbreed na Camel'a ojca Touchstone, który zawsze bardzo dobrze się łączy z prądami krwi Stockwella. Sam Alboin nie biegał, ale pochodził z rodziny, która na torze wielkie święciła tryumfy. Doprowadzona do niego z Chorzelowa pełnej krwi klacz Doniczego (Blankenese) dała znakomitą Panamę, odznaczającą się na stołecznych torach austrjacko-węgierskich; dzikowska półkrwi Aldona była doskonałą steeplerką i wszystkie najlepsze konie wyścigowe dzikowskie pochodziły od klaczy po Alboinie. Ogier ten zasłużył się bardzo, gdyż mimo dość różnorodnego, choć bardzo szlachetnego ma-

terjału, krwią swoją przeważył, stado podniósł, wyrównał i dał potomstwo wytrwałe i zdrowe.

Następcą jego był Gyarlo, kasztanowaty, ur. w r. 1886 w stadzie N. Blascovitsa po Gunnersbury (Hermit) od Borostyan po Blinkhoolie od Lady Florence po Newminster od Lady Melbourne po Melbourne. Również nigdy nie biegał. Rodowód jego, bardzo zbliżony do rodowodu Alboina, wykazuje inbreed na Touchstone'a a Stockwella zastępuje rodzony jego brat Rataplan (ojciec Blinkhoolie). Gyarlo nie przelewał się tak dobrze, jak Alboin, ale też jako koń nie miał ani tej budowy ani tych harmonijnych kształtów; trzy córki jego w stadzie Batuta, Stefaneczka i Sewilla, choć nie były w jednym typie — dobrze jednak o nim świadczyły.

Virad, trzeci z rzędu reproduktor, przeszedł dość niepostrzeżenie, dużo klaczy po nim jałowiło i na matkę stadną przeznaczona została tylko jedna Batuta, a był on wysokiego pochodzenia i bardzo potężnej i kościstej budowy. Ur. w r. 1890 w stadzie p. E. Blascovits po derbiście angielskim Doncaster (Stockwell) od Beeses po Buccaneer od Waternymph (matka Kincsem). Całe rodzeństwo jego, jak Hüseg, Csintalan, Meresz i t. d. było wybitne. Virad był później własnością hr. Jerzego Moszyńskiego w Łoniowie, gdzie się dobrze odradzał; odznaczyła się po nim M. ks. Radziwiłła Gonitwa od kl. Wilkowa (Carlton-Kruszyna).



ELEKTRA (Carolus — Mrówka po Canalette) ur. 1865 r. wygrywa w r. 1871 pod p. K. Tuczyńskim nagrodę m. Krakowa — bieg myśliwski.
Reprodukcja z obrazu Juljusza Kossaka.

Rahu odegrał po Alboinie największą i bardzo dodatnią rolę w stadzie dzikowskiem. Ur. w r. 1894 w stadzie barona S. Uechtritz po Kisbér öcscse od Kisböske po Gunnersbury od Daniela O'Rourke po Daniel O'Rourke — (od tej samej matki pochodził znany na Węgrzech Kozma), Rahu posiadał również inbreed na Touchstone'a przez najlepszych swych synów Orlando i Newminster. Potomstwo dziedziczyło po nim — ruch, urodę i masę, jego też synowie: Kulig, Klown, Kupidynek i córka Danusia były na torach małopolskich prawie bez konkurencji. Kisbér öcscse nadawał się bardzo dobrze do produkcji wysokiej półkrwi, co potwierdził w Kongresówce syn jego Magnat, dając w stadzie p. Józefa Trzebińskiego znanego Prezesa i wiele innych dzielnych szermierzy wyścigowych wysokiej półkrwi, wszystkie przytem bardzo potężnej budowy.

Nie można tu nie podnieść jak starannie w Dzikowie dobierano krew reproduktorów, która spotykała w matkach pokrewne sobie prądy.

Hulton, choć bardzo wysokiej, innej już był krwi, która mniej się nadawała do klaczy dzikowskich. Ur. w r. 1891 w Anglji, ciemno-gniady, po Galopin od Intruder po Isonomy. Ród ten, górujący w hodowli pełnej krwi, nie nadaje się do chowu półkrwi i używanie Hultona w Dzikowie potwierdziło w praktyce tę hipotezę.

O wiele sympatyczniejszym, tak krwią jak i budową, był Trubadur. Ur. w r. 1890 w stadzie Eleonorenhof po Dunure synu St. Simon od Trudom po Gunnersbury od Thalma po Buccaneer, znacznie silniejszy w kościach i potężny. Po nim odchowywał Cambondo, świeżo wówczas zakupiony przez Rząd austrjacki w Anglji ur. w roku 1898 po Lord Nelson (Galopin) od Katonga po Southampton (Hermit). W rodowodzie jego Touchstone powtarza się czterokrotnie. Był także kościsty i głęboki, ale o produktach jego w Dzikowie mało się słyszało.

Z francuskiej hodowli pochodził Le Firmament po Le Sancy od Queen of Pearls po Isonomy. Źrebięta po nim odznaczały się pięknością i dobrą budową; sam był głęboki, z dużemi linjami na silnym spodzie i piękny. Potomstwo jego zapowiadało dalszy postęp w dzikowskiej hodowli.

W r. 1913 przybył Nithsdale po Martagon i St. Nitouche, okrągły, krótki, twardy, suchy — był dobrym steeplerem. Wreszcie w r. 1914 Glenamoy po Gallinule-Alice Morgan. Armje nieprzyjacielskie z potomstwa tych dwóch ostatnich reproduktorów nie pozostawiły śladu.

W ciągu ostatnich czterdziestu lat przeprowadzono krzyżowanie klaczy fornalskich ogierem półkrwi North Star i półkrwi orjentalnemi chrostkowskiemi ogierami Rhapid Rhone Medoc, Telefon, wreszcie ogierem Schagya IV, a to celem produkcji koni powozowych, co się w zupełności udało, tak że składało się okazałe czwórki i piątki 17 miary.

Przechodząc do opisu klaczy stadnych musimy na

pierwszem miejscu postawić córki klaczy Gruba Chorzelowska, t. j. Kamelię, Deltę i Pokusę.

Kamelja po Alboin i Gruba dała Kuliga, Klowna i Kameleona po Rahu i Kupidynka po Trubadur. Kulig biegał w r. 1907 i 1908 na wyścigach we Lwowie i w Pradze. Jako 3 letni na cztery starty był 3 razy pierwszym, jako czteroletni na 9 startów — 8 razy pierwszym, w tem dwa zwycięstwa w Pradze. W r. 1910 Kulig był cztery razy pierwszym, dwa razy drugim, raz trzecim i to głównie poza granicami Małopolski. W r. 1911 na sześć startów był 3 razy pierwszym, raz drugim; w r. 1912 dwa razy pierwszym, raz drugim. Ostatecznie, już w innych rękach, ginie upadłszy na przeszkodzie w Wielkim Steeple chase w Pardubicach. Ogółem Kulig wygrał 23.312 koron. Klown 10 pierwszemi miejscami we Lwowie i w Krakowie zarobił 11,950 koron. Kameleon również 10-cioma wygranemi (z tych jedną w Karlsbadzie) zdobył 11.435 koron. Kupidynek też dziesięcioma zwycięstwami wygrał 12.180 koron.

Delta po Alboin i Gruba po The Charmer dała po Rahu, Dolinę i Danusię. Dolina miała raczej typ Buccaneera, Danusia tak maścią jak wyglądem poszła w Stockwella, harmonijnie zbudowana, długa, na niskich, dobrze postawionych nogach, o ślicznie wysklepionym krzyżu i pięknym wyroście szyji. Biegała w roku 1908 i 1909, była osiem razy pierwsza i kilkakrotnie z miejscem.

Pokusa po Alboin i Gruba dała dwa fenomenalne wierzchowo — konkursowe konie: Proroka i Pokusa.

Elwira po Alboin i Erin II po Sygnał i Erin imp. była z budowy może najwspanialsza z matek, dała Elektrę po Rahu. Eleonorę po Trubadur i Elwirę. Somnambula, pyszna kasztanowata klacz po Alboin od Lightfoot II po Blankenese od imp. Lightfoot dała Senną po Roederer, Somnolent i Saltę po Hulton. Senna była w wyścigach 2 razy pierwsza 15 razy druga. Somnolent 4 razy pierwszy, raz drugi. Salta 2 razy pierwsza, 3 razy druga.

Pantera po Alboin od Kondy III po Blankenese od Kondy II po Drum major od Monda, doskonale postawiona o pięknej szyi, duża, rasowa.

Sewilla po Gyarlo od Sapho II po Kaiser od imp. Sapho z nadzwyczajnemi zdolnościami do skoku.

Sara po D'Artagnan (Vinea) od Sapho II w typie Buccaneera.

Batalijka po Alboin i Batalia II po Sygnał i Batalia.

Batuta po Gyarlo i Batalia II.

Ballada po Virad i Batalijka. Trzy ostatnie klacze trochę lżejsze od poprzednich ale niezmiernie cenne dla stada, bo w nich płynęła krew Alboina i Sygnała.

Alboronka po Alboin i Roma, bardzo szybka i gorąca.

Pula po Moritz (Vederemo) od Perduty po orjentalnym Medoc — i Puma po D'Artagnan znów w typie Buccaneera z dobremi krzyżami, o krótkich szyjach z cokolwiek mniej udanemi spodami.

Stefaneczka po Gyarlo od Stefanki. Stefanka była pozostawiona w Dzikowie przez hr. Stefana Zamoyskiego, gdy Mu w drodze zakulała i zamieniona została na innego konia. Była od niej cała rodzina Stefanek, Stefaneczek, doskonałych zaprzęgowych, wśród których się i parę wierzchowych „udało" jak np. ów Stefanek, zwycięzca w r. 1902 w międzynarodowych zagranicznych konkursach. Łania po Alboin od Owczarki niewiadomego pochodzenia dała w Końskich po Moritz: Morillę, Tralalla, Timian, Dżonkę, Pilatus, które



Hr. Juljusz Tarnowski z Końskich na kl. ALDONA (Alboin — Berta) wygrywa w Krakowie 26.X.1895 r. nagrodę państwową steeple chase.
Reprodukcja z obrazu Juljusza Kossaka.

nadzwyczajnie skakały a na Dżonce hr. Juljusz Tarnowski nie jeden bieg myśliwski na torach prowincjonalnych poprowadził.

Lithuania po Rahu od Lightfoot II po Blankenese.

Była też jedna klacz stadna pełnej krwi Ella po Alboin od Sibille po Giaur od Mawija po Hartneitstein.

Taki był komplet klaczy stadnych w Dzikowie przed samym wybuchem wojny — ponadto kilka koni wierzchowych i zaprzęgowych w stajni zamkowej, a na folwarku Zakrzów 4-letnia Sielanka od Sonnambuli; 6 trzylatków od Pokusy, Sary, Doliny; 9 dwulatków w tem od Kamelii, Danusi, Erinki, 17 roczniaków, w tem od Elektry, Danusi, Erinki, Puli, Doliny i Sary, oraz źrebięta, w tem od Lithuanii, Lekkiej, Elwiry, Danusi, Doliny, Erinki. Pozatem było na folwarkach 165 koni fornalskich, z których wiele uszlachetnionych, w każ-



Hr. Zdzisław Tarnowski na koniu dzikowskiego stada Pokus (Rahu — Pokusa po Alboin od Grubej). I nagr. w dziale ciężkich wag w międzynarodowym hunter-shaw, 3.VI.1911 w Wiedniu.

Rekrodukcja obrazu A. Pocka, 1912.

dym razie 19 z nich zaliczało się do matek hodowlanych, gdyż klaczy wychowanych w Dzikowie, o ile nie miały jakiegoś błędu, nie sprzedawało się nigdy; szły do stajni zamkowej i do fornalki. Z nich też powstał i w klaczach fornalskich dobry materjał hodowlany.... aż przyszła wojna i z nią zupełna zagłada stada.

Najpierw przy mobilizacji kupiła armja austrjacka przeszło 50 koni, potem musiało się sprzedać przechodzącym jenerałom i oficerom kilka wierzchowych koni, a gdy weszła armja rosyjska to w paru dniach uprzątnęła wszystko. Ze stajni zamkowej porwali oficerowie kozaccy podczas bitwy pod Tarnobrzegiem Somnolent, Erosa i ogiera Glenamoy — opozycja oddanego i przywiązanego, długoletniego koniuszego p. Freyera nie pomogła — dostał kułakiem w piersi i wykrzyknik „paszoł won". Nazajutrz po bitwie dn. 17 września 1914 r. porwali jeszcze kozacy wszystkie najlepsze matki źrebne ze źrebiętami z folwarku Bukie, które tam były schowane, a z niemi Eleonorę, Timian, Senną i Danusię, które podczas wojny matki stadne udawać miały — wreszcie jacyś specjaliści, co się dobrze znali, wybrali z młodzieży na folwarku Zakrzów, wszystko co było najlepsze od rasowych klaczy, tak że nic nie pozostawili oprócz kilku źrebiąt od fornalskich klaczy. Cofające się wojska rosyjskie zabrały w czasie od 10 — 22 czerwca r. 1915 jeszcze 13 dwulatków i roczniaków tak że z całego stada i z koni roboczych pozostało — w stajni zamkowej: jeden koń i dwa kuce, a w stadzie 2 klacze stadne, 2 roczniaki od klaczy stadnych, 6 roczniaków i dwa źrebięta od klaczy roboczych i 5 klaczy fornalskich. Wyżsi oficerowie obcych armij uważali się zapewne za ten rozbój wytłomaczonymi, powtarzając sterotypowe tylekroć przez niejednego z nas słyszane „ja leider aber Krieg ist Krieg" albo „znajetie da eto wojna".

Strata dla hodowli krajowej była i pozostała niepowetowana. — Postarajmy się wniknąć w uczucia właściciela tego stada, zamiłowanego, a tak bardzo zasłużonego hodowcy — zobrazowaniem życia sportowego w Dzikowie i jakiej wartości koni tam dosiadano.

Zamiłowanie do jazdy konnej było w całej rodzinie hr. Tarnowskich w Dzikowie wyjątkowe. Marszałek Jan hr. Tarnowski jeździł z pasją, a był smukły, wysokiego wzrostu i bardzo pięknie na koniu wyglądał, śmiało brał przeszkody i przed samą śmiercią jeszcze jeździł na 4 letnim znakomitym Kondeuszu, późniejszym wierzchowcu hr. Zdzisława Tarnowskiego. Wraz z Elwirą i Batalijką, Kondeusz nie ustępował pod Nim na Antonińskich polowaniach importowanym angielskim hunterom; odznaczył się tamże w konkursie skakania. Kasztanowaty, siwym od starości pokryty szronem, odpoczywał już Kondeusz na łaskawym chlebie, gdy się jeszcze kozacy na niego złakomili i porwali. Nazajutrz powrócił do swej stajni z urwanym postronkiem na szyi, przyprowadzając za sobą rocznego Elwira.

Jeździł po dzikowskich łanach za młodych lat na-

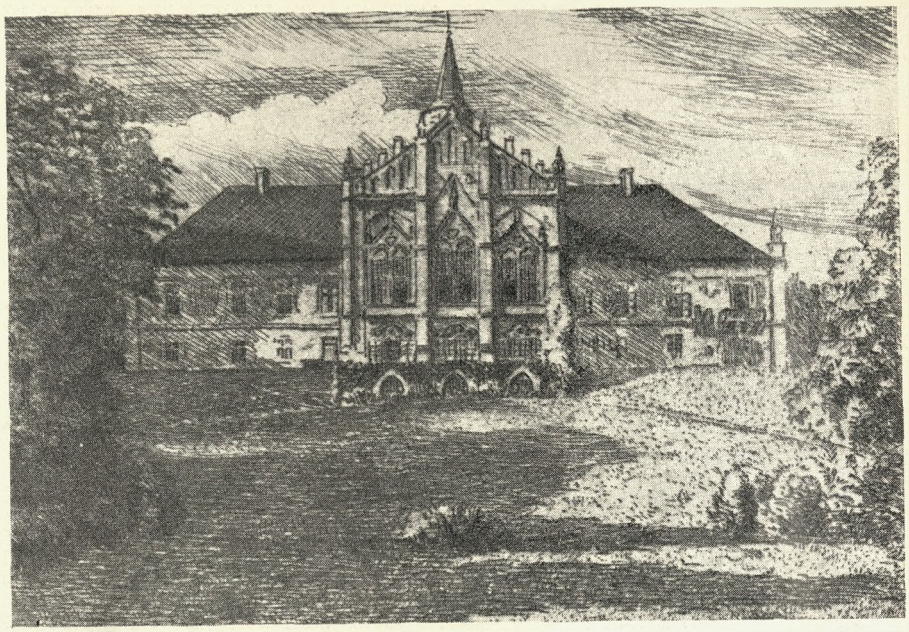
wet brat marszałka Stanisław hr. Tarnowski, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i prezes Akademji Umiejętności — choć od młodu przebywał głównie w towarzystwie książek i o literaturze więcej niż o koniach myślał. Uczony ten jeździł ze wszystkiemi na swojej karej arabskiej Kasi po Abdani, która z bratem Jego i marszałka — Juljuszem, była w powstaniu w r. 1863 w bitwie pod Komorowem. Juljusz Tarnowski, idąc do ataku, zsiadł z niej, a gdy po bohatersku zginął, Kasia uciekła i sama wróciła do Dzikowa, gdzie była w wielkiem poszanowaniu. Nie szukając daleko konkursów i wyścigów, rozwijał się sport w Dzikowie w całej pełni a spacery po Zwierzyńcu, po polach i nadwiślańskich kępach, najeżonych wszędzie przeszkodami — galopy po torze i na placu konkursowym dawały prawdziwą rozkosz całej rodzinie, krewnym i przyjaciołom.

Z wielkim zapałem jeździły też i panie, jak hrabianki Zamoyskie, późniejsza hr. Wanda Grocholska i księżna Marja Lubomirska. Ta ostatnia, mając krótki wzrok i nie widząc nic przed koniem, sunęła co koń wyskoczy obok marszałka, który Jej tylko wołał „hop", gdy koń Jej miał przeszkodę przeskoczyć i to się jakoś szczęśliwie udawało. Hr. Zdzisław Tarnowski był wytrawnym i utalentowanym jeźdźcem polowym i konkursowym, a niezapomnianej pamięci brat Jego Juljusz doskonałym jeźdźcem wyścigowym. Róża z hr. Tarnowskich hr. Władysławowa Tyszkiewiczowa odniosła wiele zwycięstw na konkursach hippicznych, jak nie mniej i brat Jej hr. Artur Tarnowski, zwłaszcza na Litwinie po Le Firmament od Lithuanji i na Elwirze po Le Firmament od Elwiry. Konie dzikowskie brały udział w wyścigach lwowskich już za życia p. marszałka około r. 1870 i wtedy odznaczyły się: Reiverka, Elektra, Pajac, Gil Blas, Rhedive, Hazard; w r. 1895 hr. Juljusz Tarnowski wygrał na Aldonie (Alboin — Berta) steeple chase w Krakowie z nagrodą rządową 2500 koron. Aldona była w owym roku 5 razy pierwsza, raz druga z wygraną 6370 koron. Konie dzikowskie brały udział w wyścigach od r. 1905 — 1913. Wyniki były dobre, gdyż w ciągu tego czasu wyłącznie konie półkrwi: Danusia, Kulig, Bałamutka, Pula, Elektra, Klown, Kameleon, Petarda, Erinka, Kupidynek, Senna, Es tam tam, Kuliczek i Somnolent na 194 starty wygrały 67 pierwszych nagród, 39 drugich, 34 trzecich i 10 czwartych, oprócz honorowych, bijąc konie pełnej krwi nietylko krajowe ale i niezłe wiedeńskie. U hr. Juljusza Tarnowskiego w Końskich znajdowały się też konie wierzchowe i biegające, oczywiście dzikowskiego pochodzenia, jak doskonała Zachęta, Zorza i Zawieja, a przez pewien czas Pokusa, Ella, Somnambula i Pantera. Te wymienione i inne wychowanki dzikowskiego stada występowały na konkursach hippicznych i na wystawach. Na wystawie międzynarodowej w Wiedniu w r. 1910 otrzymano państwowy dyplom honorowy t. j. najwyższą nagrodę za Proroka, Zawieję,



Hr. Juljusz Tarnowski na kl. ZACHĘTA, wys. półkrwi po Alboin, na wyścigach w Ćmielowie.

Ellę, Ergo i Danusię. W r. 1913 na Wystawie w Wiedniu otrzymało 10 koni: Eleonora, Timian, Pokus, Prorok, Kupidynek, Klown, Senna, Salta, Lilia i Somnolent bez żadnego wyłączenia pierwszą nagrodę — wielki puhar srebrny, ofiarowany przez cesarza Franciszka Józefa, jako najwyższą nagrodę całej wystawy. W r. 1902 zdobył gniady wałach Stefanek po Gyarlo od Stefanki, sprzedany bar. Burchardowi, i jako jego własność, trzy pierwsze nagrody na konkursach w Peszcie, Wiedniu i Turynie. W latach 1911 i 1913 na międzynarodowych konkursach w Wiedniu osiągnęły: Pokus, Prorok, Eleonora, Timian i Kupidynek 5 pierwszych nagród, 6 innych nagród i list pochwalny. We Lwowie w r. 1913 Eleonora, Timian, Prorok i Kupidynek otrzymały trzy pierwsze nagrody i dwie dalsze. W Peszcie Eleonora i Timian dostały dwie nagrody, w tym samym roku.



Zamek w Dzikowie. Widok od strony parku.

W Debreczynie otrzymała Timian (Moritz — Łania) trzy nagrody. Największe powodzenie osiągnięto w r. 1911 w Wiedniu na międzynarodowem „hunter show". Najpierw 7 letni gniady Pokus po Rahu od Polusy dosiadany przez koniuszego Freyera otrzymuje w konkursie ciężkich wag pierwszą nagrodę 6-letni gniady Prorok, rodzony brat Pokusa, drugą nagrodę dla hunterów pod średnią wagę. W biegu myśliwskim, który był wielką próbą wytrzymałości, gdyż oprócz dystansu 12 kilometrów, które konie w pewnym oznaczonym czasie przebiedz musiały, obowiązkowe było wzięcie przed i po biegu przeszkód na placu konkursowym — przychodzi drugą Eleonora po Trubadur od Elwiry pod porucznikiem Hagerem, a czwarte miejsce zajmuje Timian w bardzo licznej stawce koni. Obie te klacze dostają nagrody honorowe i pieniężne. W popisie koni myśliwskich bierze udział Pokus pod właścicielem, zwraca uwagę znawców, swoim nadzwyczajnym ruchem, skacze w doskonałym stylu przeszkody i otrzymuje pierwszą nagrodę honorową między 75-ma najlepszemi hunterami, importowanemi lub pochodzącemi ze stad Auersperga, Windischgrätza i Larischów. Dosiadając potem znów osobiście Proroka w konkursie wag średnich zdobywa Hr. Zdzisław Tarnowski drugą nagrodę. Podczas tych konkursów uzyskała hodowla dzikowska 6 nagród honorowych i dwie pieniężne. Do wyścigów i do konkursów z wielką znajomością rzeczy, w trenowaniu, ujeżdżaniu i naskakiwaniu przygotowywał konie koniuszy p. Freyer, dotąd od dziesiątków lat zajmujący swoje odpowiedzialne, ale też rzetelnem powodzeniem, uwieńczone stanowisko.



Hr. Zdzisław Tarnowski na podjeździe rogacza z nadleśniczym Leischnerem.
Reprodukcja z obrazu Juljusza Kossaka.

Posłuchajmy teraz jeszcze żywego słowa hr. Z. Tarnowskigo, opowiadającego o swych faworytach.

„Obaj bracia Pokus i Prorok były to rzeczywiście znakomite i niezmiernie efektowne konie z powodu swej siły i elastyczności; przy swym temperamencie były dość trudne do jeżdżenia, trzeba było mimo ich gwałtownego ruchu spokojnie siedzieć i prowadzić, gdyż inaczej zaraz robiło się nieporozumienie między jeźdźcem a koniem, ale jak ktoś spokojnie siedział i prowadził, to rzeczywiście była boska jazda i efekt

okrutny. Prorok był tak silny i sprężysty, że z wiosną, gdy zaczynałem jeździć, trudno było sobie z nim dać rady i wtedy galopowałem po rolach, żeby go trochę zmęczyć i wziąć nad nim górę; wiele trzeba było tego galopu, żeby mu troszkę fantazji odebrać — np. do Wielowsi, kępami przez wszystkie przeszkody i z powrotem, przez pola zakrzowskie, borowskie, Zwierzyniec i jeszcze na torze, wciąż galopem i w tem około 20 skoków; dopiero po kilku dniach takiego regimu, stawał się potulnym i wtedy już można było na nim swobodnie i bez ciągłej uwagi jeździć.

Pokus był o wiele większy i efektowniejszy, przy swoich rozmiarach miał ogromną szlachetność, suchość i klasę, od Proroka był potulniejszy, bo gdyby przy swojej sile był taki ochoczy jak Prorok, to zdaje mi się, że niktby nie potrafił jego ruchu wytrzymać. Ruchy miał fantastyczne, jak ptak ogromny szybował w powietrzu, ledwie muskając kopytami ziemi. Ja nigdy podobnego konia nie miałem pod sobą, nie czułem ruchu tak szalonego, wyciągniętego aż gdzieś ze szczytu łopatek, a elastycznego, kiedy Pokus rozmachał się w kłusie czy galopie — pański był to koń!"

W tym tak żywym i barwnym obrazie, gdzie prawie sami bierzemy udział tej jeździeckiej rozkoszy — poznajemy nietylko wyjątkową dzielność tych polskich, nadwiślańskich hunterów, ale także jeździecko-rycerskiego ducha hetmańskiego potomka.

Od czasu do czasu odbywały się w Dzikowie familijne wyścigi i konkursy jak np. 6.VII.1908. — Dyrektorjum: hr. Roman Potocki, hr. St. Siemieński, margrabia A. Wielopolski, hr. Jan Tarnowski (z Chorzelowa). Sędzia — hr. Roman Potocki. Starter — margrabia A. Wielopolski. — Bieg myśliwski, dla koni 4 l. i st. Dystans około 6 tys. metrów. 15 przeszkód. Waga własna jeźdźca. Bieg z mastrem. Brali udział: Master, hr. Z. Tarnowski na El Rahu od Elwiry, p. Leon Bocheński na Sewilli po Gyarlo od Sapho; hr. Clam Martiniz na Zawieji po Moritz od Zachęty; hr. Alfred Potocki na Elli po Rahu od Eli; ks. Schwarzenberg na Kondeuszu po Alboin od Kondy; hr. St. Siemieński na Pokusie po Rahu od Pokusy; hr. Wilhelm Siemieński na Alboronku po Rahu od Alboronki; hr. Hieronim Tarnowski na Main forte po Intrygant od Angory i hr. Zygmunt Zamoyski na El Virad po Virad od Elwiry. Pierwszy hr. Alfred Potocki, drugi hr. Z. Zamoyski, trzeci hr. Clam Martiniz.

Bieg płaski dla koni 3 i 4 letnich. Dystans około 1700 m. waga 57 i 64. Hr. St. Siemieński na Danusi po Rahu od Delty pierwszy, hr. Jan Siemieński na Klown po Rahu od Kamelii drugi; chłopiec Fr. Sudoł na Delphinie po Rahu od Delty trzeci, hr. Hieronim Tarnowski na Basi po Rahu od Batalijki, czwarty. Piszący brał udział w wyścigach w Ćmielowie na Zachęcie i na Zorzy i dosiadał w terenie w Końskich Somnabuli a w Dzikowie Stefanka i Sewilli — bardzo to już dawno temu, ale utkwiło w pamięci wrażenie jakby zawiśnięcia na chwilę w powietrzu podczas skoku Sewilli przez bankietę irlandzką — tak rozciągły był rzut tej klaczy w skoku.



Hr. Zdzisław Tarnowski na wał. EKONOM, na tle odbudowanego zamku.

Nic dziwnego, że hodowla Dzikowska stała się rozgłośną w Austro-Węgrzech — stałaby się nią ona i we Francji i w Anglji, dość że wiedeńska Illustrierte Sport Zeitung z d. 17.IX. 1909 poświęciła jej cały numer, pomieszczając wyczerpujący i rzeczowy artykuł

pod tytułem „Odwiedziny w największym stadzie półkrwi Austro-Węgier", ozdabiając go 31 ilustracjami.

Skoro hr. Tarnowski, pozbawiony własnych koni, jakiś czas jeździł na sybirskim ogierze, nabytym od kozaka, nie mogąc się obyć bez jazdy konnej, więc na koniu który w niczem nie przypominał Pokusa i Proroka, staje się zrozumiałem, że znów pomyślał o odbudowaniu swej hodowli.

Wypadkiem z dawnego stada pozostała Lithuania po Rahu od Lightfoot po Blankenese — dała ona dwie klacze, które dziś są matkami stadnemi — mianowicie Lekka po Mon Droit (Montbar — Mattina po Cambuscan i Lilia po Paź Królowej (Farurey). Lekka dała Lubę po Parsifal i Lafę po Liège, a Lilia, — Lotną po Liège. Klacze z tego rodu są pewnym łącznikiem z bezpowrotnie minioną, świetną hodowlaną przeszłością. Jeszcze przed wojną przybyła do Dzikowa z hodowli ks. M. Radziwiłła Delja po Szreniawita od Polmoodie III po Check od Polmoodie II i od niej jest klacz stadna Dalila po Le Firmament i od tejże Dalili — Danina III po Parsifal z córką swą Dafne po Liège. Dalej znajdują się w stadzie Loupiotte, ur. we Francji po Sunstar od Belle de Guerre po półkrwi Celibataire i Pieretka po półkrwi Moratorium od pełnej krwi Pieretta po Bono modo od Pierette po Pasztor od Besscraig po Craig Millar od Black Flag po Buccaneer. Od Loupiotte jest bardzo obiecujący kościsty roczniak Farad po franc. Guardi — kandydat na ogiera do stadnin państwowych.

Przy zwijaniu hodowli w Chorzelowie nastąpił układ, na mocy którego przeszły na własność hr. Z. Tarnowskiego dwie klacze pełnej krwi: Pobudka i Kreta i trzy klacze wysokiej półkrwi: Wnuczka II, Haubica i Dum Dum. Klacze te pochodzą z najstarszych zaaklimatyzowanych rodzin słynnej chorzelowskiej hodowli i bardzo to jest pocieszające, że pozostały w rodzie, i daj Boże, zasłyną znów w niejednem ludzkiem i swojem pokoleniu.

Za pośrednictwem Mr. Cavaliero sekretarza wiedeńskiego Jockey Clubu i pierwszorzędnego znawcy sprowadził hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa, z Anglji The Jewel, matkę Przedświta i Laurel Crown, a od hr. Hahn Basedow nabył Last Trial.

Last Trial, ur. w r. 1864 po Mountain Deer od Keticia po Sir Hercules dała Odsiecz po Talisman. Wśród 14 jej źrebiąt, które wszystkie dobrze biegały była Jemioła po Or vert, która dała Pobudkę po Dalaj Lama (Farurey). Pobudka znajduje się obecnie w Dzikowie i dała Pilota po Parther i Pogoń po Liège — lekką, ale sznytową, o linjach wyścigowych, i tegorocznego ogierka po Liège.

Laurel Crown ur. w r. 1876 u Mr. Dawson w Anglji po Kingkraft od Miss Laura po Trumpeter dała między innemi Doniczego po Blankenese (matkę Pana-



Zofja, Marja i Róża, hrabianki Tarnowskie na przejażdżce końmi dzikowskiego stada na Błoniach Krakowskich.
Reprodukcja z obrazu Wojciecha Kossaka.

my), a ta Kretę po Stronzian; od Krety była Kreta II po Caboulot, która znajduje się w Dzikowie i dała tam dotąd wyróżniającego się Kreta po Bafur i Kukułkę po Balthazar; w ten sposób te dwa stare rody klaczy zostały uratowane. Może jeszcze cenniejsze dla Dzikowa, jako przedewszystkiem hodującego konia półkrwi są chorzelowskie klacze półkrwi.

W czasie, gdy Gruba była nabywana w Jezupolu



Hr. Róża Tyszkiewiczowa wśród koni stada w Wymysłowie.
Reprodukcja z obrazu Wojciecha Kossaka.

do Dzikowa nabył tamże hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa typową anglo-arabską Łyskę ur. w r. 1852 po Canaletti od Izetki po Azet od Czarnolatki po Mustapha. Od tej Łyski, jak wspomniano, nabył marszałek hr. Tarnowski Et caetera. Łyska dała w Chorzelowie Panią Piperkowską po The Reiver i Niczego po Carolus. Od Pani Piperkowskiej była Pani Piperkowska II po Blankenese i dała Wnuczkę po Weathercoc, a ta Wnuczkę II po Maikönig. Wnuczka II znajduje się w Dzikowie — przedtem dała w Chorzelowie: Prawnuczkę po Le Firmament, Tę Trzecią po Krasnoludek i Septimę po Parsifal. Te trzy klacze są własnością hr. W. Pinińskiego i za przykładem przodków swych dają tam zwycięzkie potomstwo jak Sonata, Struna, Tenek, Tęcza, Tercja i Pralinka. Wnuczka II dała w Dzikowie Warnę i Watachę i tegorocznego ogierka — wszystko po Liège. — Wyróżniają się one szlachetnością, budową, liniami, świadcząc o wartości hodowlanej i niespożytej sile dziedziczności niemłodej już Wnuczki.

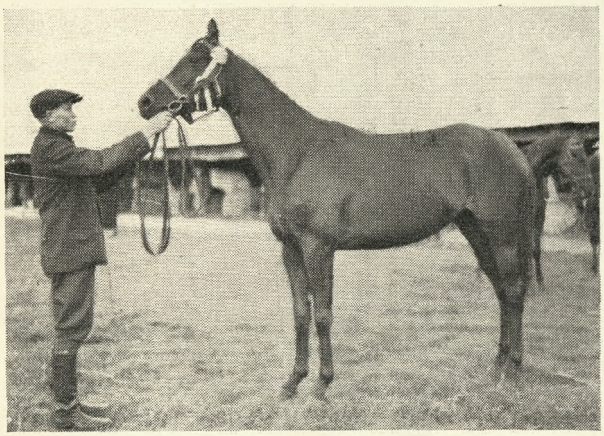
Druga córka Łyski od Niczego po Carolus dała Recydywę po Przedświt od niej Śmigownica po Ilmur, która była matką Haubicy po Maikönig, zaś Haubica dała Dum Dum po Polish Galloway. Haubica i Dum Dum dostały się do Dzikowa. Tu Haubica dała Halkę po Quargel, będącą już matką stadną a Dum Dum dała po Maaz Dobrą, która słusznie się tak nazywa, oraz rocznego ogierka Finisch po Liège, i tu więc dalszy ciąg

tego rodu wydaje się na przyszłość być zapewniony, a ród to cenny, gdyż oprócz tego, że związany z tyloma wspomnieniami ludzi i czasów — potomkowie jego zdobyli dotąd w walkach przeważnie z pełną krwią 65 pierwszych nagród i 40 drugich.



DZIKÓW. Prorok, Zawieja, Elli, Pokus, Ergo, Danusia z koniuszym p. Freyerem, 1910 r.

Oprócz wymienionych klaczy stadnych, pomiędzy któremi wyróżniają się Lilja, Dalila, Danina i Wnuczka znajdują się obecnie w Dzikowie 2 klacze z wiadomemi rodzicami i dziadkami; 18 klaczy z wiadomemi tylko rodzicami, a pochodzących po pełnej krwi Parsifal i White Abbey, po półkrwi Moratorium i po półkrwi arabskiej Schagya XXV, Gidran i Abugress. Wreszcie



KOMETA (Liège - xx - - Kabała), kl. stadna w Dzikowie, nagr. I nagr. na wystawie we Lwowie w 1933 r.

4 klacze niewiadomego pochodzenia, a wśród nich Krakowianka, która dała, po Parsifalu, Krakusa idealny typ potężnego a szlachetnego huntera.

Po wojnie używane były jako reproduktory: półkrwi Moratorium po Sly Fox i Hipoteka, pełnej krwi Paź królowej (Farurey — Elle se gobe), White Abbey, (White Eagle — Noble Martha), Parsifal (Bayardo — Prim Nun), Maaz (St. Frusquin — Marmarica), Liège (Sorrento — Leticia). Posyłano też klacze do Quargl'a, Priesterwald'a, Balthazar'a, Guardi'ego i Double Up'a.

W świeżo wydanej książce inż. J. Grabowskiego „Warunki, rozmieszczenie typów, poziom i okręgi hodowli koni w Polsce" czytamy, że hodowla może się pomyślnie rozwijać tam gdzie zachodzą warunki: przyrodnicze, ekonomiczne i psychiczne (zamiłowanie). Istniały i istnieją one w Dzikowie — stwierdza to opisana przeszłość hodowlana i fakt, że w tak względnie krótkim czasie po zagładzie stada można było znów dostarczyć armji, poczynając od r. 1926 — 59 remont, za które otrzymano 90,674 zł., trzy złote i dwa srebrne medale od Ministerstwa Spraw Wojskowych.

To jest dowód siły tradycji a wszystkie nasze najszlachetniejsze narodowe, rodzinne i rycerskie tradycje były i będą zawsze w Dzikowie przechowywane i przekazywane potomności.



DZIKÓW. Stawka koni po Maaz - xx na Wystawie we Lwowie w r. 1933.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

KOMUNIKAT P.Z.J. Nr. 1.

Dnia 17 grudnia 1934 r. odbyło się posiedzenie Zarządu P.Z.J.

Obecni: Przewodniczący — płk. dypl. Z. Brochwicz-Lewiński.

Sekretarz Generalny — rtm. Leon Kon.

Skarbnik — mec. T. Michalski.

Zarząd — gen. W. Anders, p. Jerzy Ciechomski, płk. S. Dembiński, radca Glass (w z. nacz. T. Filipowicza), inż. J. Grabowski, mjr. W. Lewicki, ppłk. dypl. T. Machalski, p. Karol Wickenhagen.

1. Odczytano protokół z ostatniego posiedzenia, który przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

2. Przewodniczący podał do wiadomości Zarządu, że Niemcy w r. 1935 mają zamiar urządzić pod Berlinem Międzynarodowy Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowego według programu olimpijskiego. Konkurs ten ma na celu danie możliwości jeźdźcom zagranicznym zapoznania się z terenami, na których w r. 1936 odbędzie się taki sam konkurs olimpijski. Jeźdźcom, którzy przybędą bez koni, Niemcy gotowi są służyć swoimi końmi. Wobec tego impreza ta nie będzie właściwą walką sportową, lecz środkiem informacyjno-ćwiczebnym.

3. Został przyjęty do wiadomości kosztorys wydania kalendarzyka jeździeckiego na r. 1936. Kalendarzyk ten, formatu kieszonkowego, zawierać będzie wszystkie wiadomości potrzebne w życiu każdego jeźdźca: terminy zawodów, przepisy P.Z.J., typy przeszkód, warunki Polskiej Odznaki Jeździeckiej, spis towarzystw jeździeckich, skład ich zarządów, spisy sędziów, przepisy transportowe, pierwszą pomoc i t. p.

4. Wysłuchano sprawozdania delegatów P.Z.J. na Kongres F. E. I. w Paryżu.

Kongres F. E. I. ukarał zawieszeniem w czynnościach na 1 rok T-wo organizujące Międzynarodowe Zawody Konne w Akwizgranie za samowolne przesunięcie o 2 dni tamtejszego C.H.I.O. w 1934 r. w stosunku do terminu, zatwierdzonego przez F.E.I. Wykonanie kary narazie zawieszono wobec już wymierzonej kary przez Niemiecki Związek Jeździecki i solennego przyrzeczenia delegata Niemiec, że podobne przekroczenie więcej się nie powtórzy.

Narazie nie zatwierdzono terminu konkursów nicejskich na r. 1935, gdyż organizatorzy bez zgody F.E.I. ogłosili propozycje, zmieniając swój termin na nieco późniejszy. Sprawę tę jeszcze załatwiać będzie specjalnie do tego wyznaczony delegat.

Dotychczasowy PUHAR NARODÓW, rozgrywany w Nicei, jako nieodpowiadający przepisom F.E.I., będzie uważany za zwykły konkurs zespołowy i jego wyniki nie będą umieszczane w specjalnej rubryce, przeznaczonej w Bulletin Officiel F.E.I. dla PUHARU NARODÓW.

Zatwierdzono kalendarz C.T.I.O. na rok 1935.

Przyjęto do rozpatrzenia na przyszłym Kongresie polski wniosek urządzania w każdym kraju C.H.I.O. co drugi rok z zachowaniem pewnej regjonalności.

Na przyszłym Kongresie będzie rozpatrzona definicja amatorstwa i postanowiono, że w wypadku jej nieprzyjęcia przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski nastąpi wycofanie jeździectwa z ogólnych igrzysk Olimpijskich.

Zatwierdzono jako jeźdźców z prawami gentlemenów 5 zawodowców. Wyjątek ten zrobiono dla byłych oficerów armji, które się rozpadły po wojnie światowej (Niemcy i Austrja).

Postanowiono, że w PUHARZE NARODÓW mogą brać udział tylko konie, które w danym meetingu odbyły conajmniej 2 próby.

Do § 117 Regul. F.E.I. dodano punkt, nakazujący uruchomienie dodatkowego stoppera jednocześnie z sygnałem rozpoczęcia przebiegu. Koń, który w ciągu 1 min. po tym sygnale nie rozpocznie przebiegu, traci prawo do udziału w danym konkursie.

Na wniosek polski postanowiono, że w biegach naprzełaj Olimp. Wszechstr. Konk. Konia Wierzch. przeszkody mogą być tylko stałe.

W Olimpijskim Wszechstr. Konk. Konia Wierzch. wężyk składający się z 6 pętli, obecnie składać się będzie z 4 pętli.

Nowy Regulamin F.E.I. będzie wydany po zatwierdzeniu go przez kwietniowy Kongres. Przytem postanowiono, że żadne poprawki nie będą mogły mieć w nim miejsca w ciągu lat 4.

5. W związku z materjałem zebranym podczas ostatniego Kongresu F.E.I., Zarząd P.Z.J. uchwalił:

„Z powodu możliwości nieporozumień na terenach międzynarodowych na tle rozmaitego interpretowania przepisów i zarządzeń centralnych władz jeździeckich P.Z.J. wyjaśnia, że wskazanem jest, ażeby każdorazowy szef ekipy zawczasu zaznajomił się z przepisami F.E.I. i w razie jakichkolwiek wątpliwości już na terenie zawodów bezwzględnie respektował wszelkie zarządzenia F.E.I. nie wdając się w ich ocenę".

6. Zarząd wyłonił komisję w składzie p. J. Ciechomskiego i ppłk. dypl. T. Machalskiego, która ma opracować polski wniosek definicji amatorstwa i zawodowstwa dla przedstawienia na przyszłym Kongresie F.E.I.

7. Rozpatrzono 54 projekty rysunku P.O.J. Zarząd postanowił jeszcze rozszerzyć zbiór materjału przed powzięciem ostatecznej decyzji.

8. Ze względu na to, że w Mistrzostwach Jeździeckich zasadniczo są brani pod uwagę jeźdźcy jedynie, Zarząd uchwalił nie wydawać dyplomów hodowcom koni.

9. Zarząd uchwalił nowe brzmienie §§ 8 i 22 Przepisów P.Z.J.

§ 8.

Zawody krajowe są dostępne wyłącznie dla jeźdźców dosiadających konia krajowego pochodzenia.

Przepis ten wchodzi w życie od dnia 1 maja 1935 r. i nie dotyczy koni zagranicznych, zarejestrowanych w P.Z.J. do dnia 1.XII 1935 r.

§ 22.

Przy zapisywaniu koni hodowli polskiej do zawodów publicznych opłaca się 50% ustalonej stawki tylko wówczas, gdy w zapisach jest podane:

a) **imię i nazwisko** hodowcy,

b) ogier, po którym pochodzi koń.

Zamiast imienia i nazwiska hodowcy konia, może być podana nazwa stada, w którem koń się urodził, względnie inne określenie, użyte w świadectwie pochodzenia, a zastępujące nazwisko hodowcy.

10. Zarząd zaniepokojony wiadomościami o znacznem ograniczeniu wyjazdów jeźdźców na zawody międzynarodowe, stwierdził jednomyślnie konieczność stałych wyjazdów do najważniejszych sportowo ośrodków zagranicznych, jak np. Nicea.

Wyjazdy te, bez względu na możliwe porażki, należy traktować nie jako środek do chwilowych sukcesów, lecz do porównania z najlepszymi jeźdźcami świata i jako niezastąpioną szkołę dla przygotowania honorowych wyników na Olimpjadzie.

Prezes P.Z.J. uczyni wszelkie potrzebne kroki u odpowiednich władz, celem doprowadzenia do skutku tych wyjazdów, podkreślając imieniem Zarządu P.Z.J. pierwszorzędne ich znaczenie dla naszego sportu jeździeckiego.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podaje do wiadomości pp. Hodowców, że zgłoszenia klaczy prywatnych do odchowania z ogierami czołowemi państwowych stadnin koni w okresie rozpłodowym 1935 r. należy kierować na ręce Kierowników właściwych stadnin. Termin składania zgłoszeń upływa z dniem 15 stycznia 1935 r.

Na klacze przyjęte do stadnin państwowych celem odchowania, winni pp. Hodowcy przedstawić jednocześnie z dostawą klaczy świadectwo powiatowego lekarza weterynaryjnego stwierdzające, że klacz pochodzi z okręgu, uznanego na podstawie rezultatu ostatnich badań za wolny od nosacizny, lub też, że klacz nie dawniej niż przed 6 miesiącami była malleinizowana próbą śródskórno-powiekową z wynikiem ujemnym. Ponadto świadectwo winno stwierdzać, że w ostatnich dwóch latach nie było w stajni, z której klacz pochodzi, zakaźnego ronienia. W przypadku, gdy klacz roniła lub miały miejsce wypadki poronienia w stajni, w której klacz stała, należy przedstawić również wynik badania krwi tej klaczy.

Bliższe szczegóły poda Kierownik stadniny jednocześnie z zawiadomieniem o przyjęciu zgłoszonych klaczy.

Jednocześnie Ministerstwo podaje wykaz ogierów, do których klacze prywatne mogą być przyjęte, oraz wysokość opłat za stanowienie, zaznaczając, że wniesiona opłata uprawnia do korzystania z 6 skoków ogiera na tę samą klacz.

Stadnina	Ogier Nazwa	Pochodzenie Ojciec	Matka	Opłata za stanowienie klaczy pełnej krwi i wysokiej półkrwi angielskiej	czystej krwi arab., chowan. w czystości krwi oraz czystej krwi a.-arab.	półkrwi
Kozienice	**Villars**	Sunstar	Sospel	400	—	—
p. w miejscu	**Bałur**	Fervor	Bracing Air	300	—	—
Racot	**Faust**	King's Idler	Bomba	150	150	75
p. w miejscu	**Jawor**	Fils du Vent	Azalja	20	20	10
	Hardy	Ganges I	Gazella II	50	50	25
Janów	**Enver Bey**	Abu Mlech	Koalicja	20	20	10
p. w miejscu	**Lowelas**	Koheilan I	Elegantka	20	20	10

MAŁOPOLSKIE TOWARZYSTWO ZACHĘTY DO HODOWLI KONI.

W dniu 14 z. m. o godz. 18-tej odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Małopolskiego Tow. Zach. do Hod. Koni, na którem Prezes Władysław hr. Piniński złożył sprawozdanie z działalności Zarządu za rok bieżący, odczytano sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i sprawozdanie rachunkowe, poczem Walne Zebranie udzieliło absolutorjum Zarządowi z jego działalności za 1934 r. i przyjęło do zatwierdzającej wiadomości preliminarz budżetowy na 1935 rok.

Następnie Walne Zebranie uchwaliło przyjąć postawiony przez Zarząd wniosek na zmianę statutu Towarzystwa w kierunku zmniejszenia ilości członków Zarządu z 12 na 10 i przedłożyć tę uchwałę Komitetowi do Spraw Wyścigów Konnych, celem jej zatwierdzenia.

WALNE ZEBRANIE KOMITETU TARGÓW KOŃSKICH W GNIEŹNIE.

Odbytemu w dniu 17 grudnia r. b. w Hotelu Centralnem w Gnieźnie zebraniu przewodniczył z powodu nieobecności p. prezesa Łyskowskiego na życzenie obecnych p. prezydent Bol. Kasprowicz. Po uczczeniu w serdecznych słowach pamięci zmarłego ś. p. generała Oswalda Franka, członka honorowego Komitetu, przyjęto w poczet członków zwyczajnych p.p. dyr. A. Faltera z Katowic, dr. Chrzanowskiego z Czechowa i dr. J. Trzcińskiego z Ostrowa n/Gopłem. Charakteryzując następnie działalność Zarządu i Komitetu w roku sprawozdawczym, p. przewodniczący omówił przyczyny niedojścia do skutku projektowanych zawodów konnych w jesieni, tudzież projekty i widoki Komitetu na przyszłość.

Sprawozdanie o stanie majątkowym Komitetu wygłosił sekretarz Komitetu p. Gramse, objaśniając poszczególne pozycje bilansu oraz rachunku strat i zysków, który za rok sprawozdawczy wykazuje nadwyżkę dochodów nad wydatkami w kwocie zł. 561.94 gr.

Imieniem Komisji Rewizyjnej zdaje sprawę z rewizji kasy p. Tadeusz Krzyżanowski z Ruchocina, wnosząc w końcu swego sprawozdania o udzielenie pokwitowania Zarządowi, co też jednomyślnie uczyniono.

W komunikatach Zarządu podaje do wiadomości przewodniczący p. prez. Kasprowicz, iż projektuje się odbycie w Gnieźnie w 1935 r. wiosennych zawodów w terminie od 2 do 5 maja, jesienią zaś, z okazji 10-lecia istnienia Komitetu w odrodzonej Polsce, zawody w czasie od 2 do 5 października. Terminy te zatwierdzono. Przy tej sposobności omawiano szeroko możliwość udziału w zawodach gnieźnieńskich jeźdźców zagranicznych (niemieckich), w której to sprawie wyczerpujących wyjaśnień udzielał p. płk. Pragłowski z Leszna.

Ożywioną dyskusję wszystkich obecnych wywołała również sprawa zmiany statutu i nazwy Komitetu na inną. Proponowaną przez p. płk. Pragłowskiego nazwę **„Gnieźnieński Związek Jeździecki" w Gnieźnie** uchwalono wziąć pod rozwagę z tem, że ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie na następnem walnem zebraniu po opracowaniu koniecznych zmian w statucie przez specjalną komisję statutową, w skład której powołano p.p. prez. Łyskowskiego, prez. Kasprowicza, mjr. Korbela, Tad. Krzyżanowskiego, mjr. Trzcińskiego i por. Gramsego. Nowa nazwa obowiązywać ma towarzystwo od r. 1936, t. j. po upływie 10-lecia Komitetu Targów Końskich. Wniosek p. mjr. Korbela, aby nowa nazwa towarzystwa obowiązywała już w roku 1935, większości głosów nie uzyskał.

Kadencję obecnego Zarządu, w skład którego wchodzą p.p. radca Tomasz Łyskowski jako prezes, radca K. Żychliński i mjr. T. Korbel jako wiceprezesi, prezydent B. Kasprowicz i płk. W. Młodzianowski jako członkowie, uchwalono jednomyślnie przedłużyć o jeden rok i to ze względu na wyżej wspomnianą reorganizację Komitetu.

Do Komisji Rewizyjnej uproszono p.p. Tadeusza Krzyżanowskiego z Ruchocina i Bol. Szulczewskiego z Łubowiczek, a do Sekcji Zawodów Konnych p.p. płk. Pragłowskiego, płk. Brabeca, rtm. Mitraszewskiego, por. Grzybowskiego, barona Luettwitza, inż. Grabianowskiego, T. Krzyżanowskiego z prawem kooptacji dalszych członków.

W wolnych głosach wyjaśnili jeszcze p.p. insp. Magoński im. Starostwa i prez. Wrzaliński im. Zarządu Miejskiego stanowisko tych instytucyj w sprawie subwencjonowania Komitetu w roku 1935, poczem zebranie zakończono.

BLIŻSZY OPIS OBRAZÓW, REPRODUKOWANYCH W NINIEJSZYM NUMERZE:

Obraz zamieszczony na stronie tytułowej pierwotnie malował Wojciech Kossak w 1910 r. Podczas pożaru w Zamku w 1927 r. obraz się spalił. Drugi raz malował ten obraz Wojciech Kossak z fotografji w r. 1928 na obstalunek Artura hr. Potockiego, który ofiarował go w prezencie Zdzisławowi hr. Tarnowskiemu.

Odyniec ze śmiertelną kulą, zanim padł, szarżował hr. Zdzisława Tarnowskiego dn. 29/12 1906 r. w kniei zwanej „Szpital".

—::—

Obraz reprodukowany na okładce przedstawia Zamek w Dzikowie od frontu, przed pożarem.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry na rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161. Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru ozdobnego 2 zł. **Nr. 1**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3. 1589

jeździec i hodowca

2

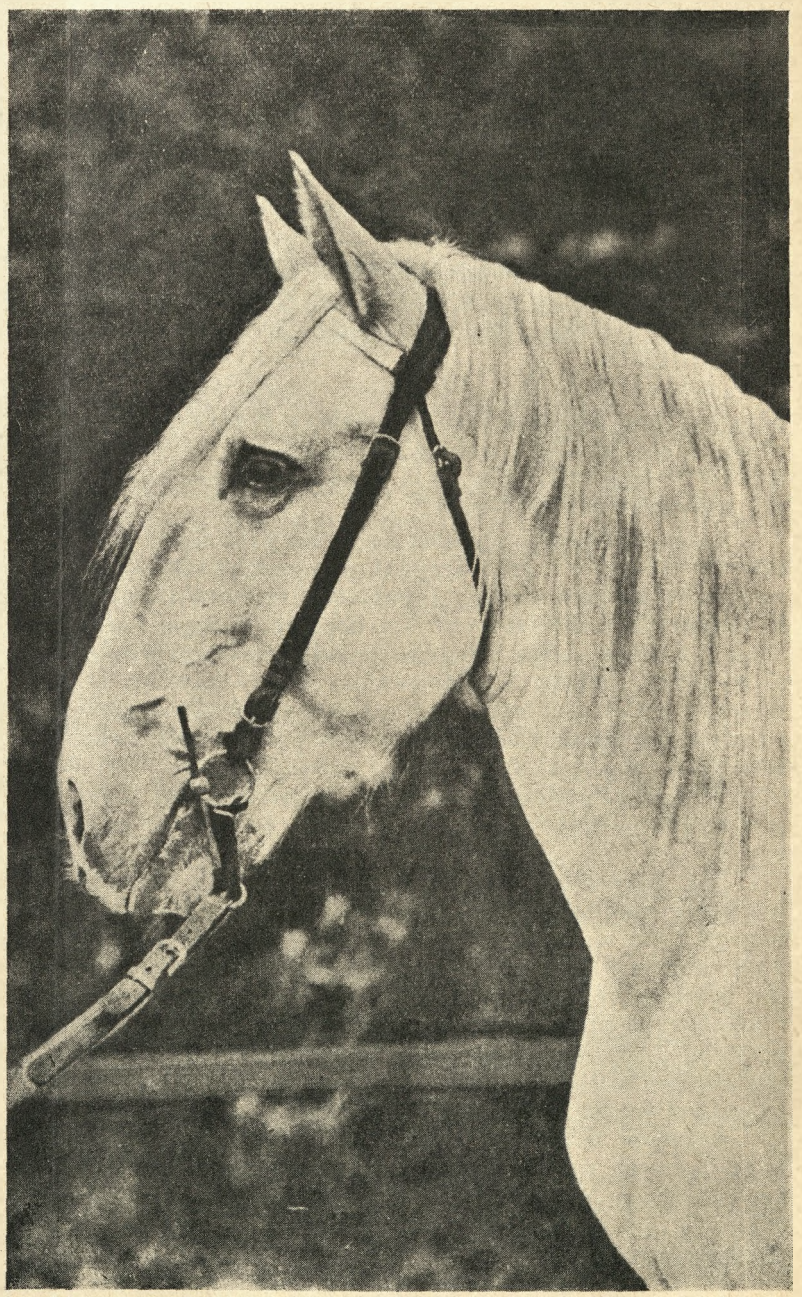
ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XIV

WARSZAWA, DN. 10 STYCZNIA 1935 R.

TREŚĆ Nr. 2:

POLSKIE JEŹDZIECTWO W R. 1934 — LEON KON. METODY UJEŻDŻANIA KONI W XVI W. — STEFAN MARJAN GROMNICKI. HODOWLA KONI W CZECHOSŁOWACJI — PŁK. STEFAN DEMBIŃSKI. NEWMARKET DECEMBER SALES 1934 — STANISŁAW SCHUCH. WYŚCIGI LWOWSKIE 1934 R. — SPECTATOR. KILKA SŁÓW O RODZIE „GRUBEJ" — WŁADYSŁAW HR. DZIEDUSZYCKI. WOLNA TRYBUNA. KTÓRĘDY DROGA — PUŁK. DYPL. PRAGŁOWSKI. WARUNKI PRZYJMOWANIA KLACZY DO OG. CAMORS I HIGHBORN II. KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.



KLADRUBY. — Typowa głowa ogiera Generale.
Foto: Brunner - Dvorak — Praga.

Polskie Jeździectwo w 1934 r.

Równo przed dwunastu miesiącami na łamach „Jeźdźca i Hodowcy" w artykule prawie tego samego tytułu, bo różniącym się od obecnego tylko cyfrą roku, pisaliśmy, że w roku 1933-im, ruch w prasie jeździeckiej był duży.

Dalecy byliśmy jednak od entuzjazmowania się tym ruchem, bo nieraz ton jego był wyższy niż przystoi na sport z amatorstwa, a próby wytłaczania do dyskusji właściwych wypadów osobistych już wcale nie były tu potrzebne.

Dobrze, że fałszywie wzięty ton szybko się urwał i nie powtórzył się w roku 1934-ym.

Dlaczego?

Już wówczas powiedzieliśmy, że polemika ta jest wskaźnikiem, iż posiadamy niezużyty zapał jeździecki. Gdy zapał ten znajdzie ujście w czynnem uprawianiu jazdy, — najprawdopodobniej polemika zaniknie automatycznie.

W ostatnim 1934-ym roku, bodaj jak jeszcze nigdy u nas, jeźdźcy mieli dużo możliwości do pracy sportowej, która osłabiła chętkę wzajemnego szpilkowania się na papierze.

Jeźdźcy mieli się czem zająć. Liczba meetingów, przysporzona dobitnie przez Meeting'i Popularne Polskiego Związku Jeździeckiego oraz aż całe sześć wyjazdów na zagraniczne zawody międzynarodowe szczelnie wypełniły sezon ubiegły.

Klasa jeździecka wyrabia się tylko częściowo podczas nauki jazdy i prac przygotowawczych. Dojść do szczytów można tylko zapomocą rzetelnej walki w szrankach konkursowych. Tu dopiero, energja i wysiłek jeźdźców mogą osiągnąć największe naprężenie, a bystrość umysłu i opanowanie wytwarzającej się w walce sytuacji zaostrzą się, jak brzytwa. Tu dopiero rodzi się klasa i tu tylko można poznać naprawdę wszystkie jej części składowe.

W naszych stosunkach sześć zagranicznych i jeden międzynarodowy meeting w kraju, to już coś znaczy.

Nie wszystkie odbyte w 1934 r. przez naszych jeźdźców meeting'i międzynarodowe były jednakowej powagi i nie wszystkie przez to mogły przynieść należytą korzyść. Jednak nawet te, mniej trudne zawody, gdzie o zwycięstwo było łatwo, są dobre dla początkujących kandydatów do wyjazdów na większe turnieje. Już samo poczucie odpowiedzialności za barwy polskie na terenie obcym jest pewną podnietą, hartowaniem ducha i systemu nerwowego.

Jedynem ryzykiem udziału w małych turniejach zagranicznych jest to, że łatwość zbierania laurów może wytworzyć u jeźdźców wygórowaną, błędną samoocenę, a, co za tem idzie nierozłącznie, — obniżenie poziomu jazdy.

W roku ubiegłym jeźdźcy polscy brali udział w pięciu meetingach zagranicznych i w Zoppotach.

W Nicei i Rzymie byli: rtm. Szosland, rtm. Kulesza, kpt. Ruciński i por. Pohorecki.

W Nicei, przy współzawodnictwie 6 narodowości w składzie 29 jeźdźców, zdobyliśmy nagród:

I-ch	II-ch	III-ch	IV-ch	V-ch	VI-ch	Dalszych
0	2	0	0	1	0	2

Razem: 5 na sumę 3.400 fr.

Niemcy:	16	nagród	na sumę	10.550 fr.
Hiszpanja:	22	„	„ „	12.500 „
Francja:	25	„	„ „	15.900 „
Italja:	20	„	„ „	19.450 „
Portugalja:	11	„	„ „	8.250 „
Szwajcarja:	15	„	„ „	8.100 „

Z Nicei zespół, w tym samym składzie, udał się do Rzymu.

Nagród zdobyto:

I-ch	II-ch	III-ch	IV-ch	V-ch	VI-ch	Dalszych
1	0	0	2	0	1	11

Razem: 15

Po zakończeniu Międzynarodowych Zawodów w Warszawie zespół, w składzie: kpt. Biliński, por. Czerniawski, por. Komorowski i por. Nowak, udał się do Zoppot. Oprócz Polaków startowali Niemcy z Prus Wschodnich i obywatele, zamieszkali na terytorjum w. m. Gdańska.

Nagród zdobyto:

I-ch	II-ch	III-ch	IV-ch	V-ch	VI-ch	Dalszych
2	2	1	1	2	1	0

Razem: 9

Następną była podróż do Akwizgranu. W skład zespołu wchodzili: kpt. Mrowec, kpt. Ruciński, por. Pohorecki i por. Gutowski. Oprócz Polaków byli Niemcy (ok. 40 koni), Włosi (9 jeźdźców), Węgrzy (5 jeźdź.), Szwajcarzy (1 jeździec) i jedna amazonka-Holenderka.

Nagród zdobyto:

I-ch	II-ch	III-ch	IV-ch	V-ch	VI-ch	Dalszych
2	3	1	2	0	3	19

Razem: 30 i III-cie miejsce w Puharze Narodów.

W jesieni, zespół, składający się z mjr. dypl. Lewickiego, kpt. Rucińskiego, por. Czerniawskiego, por. Komorowskiego i por. Gutowskiego udał się do Rygi i Tallina.

W Rydze, przy udziale, oprócz Polaków, czterech narodowości (Łotysi, Estończycy, Niemcy i Szwedzi)

Nagród zdobyto:

I-ch	II-ch	III-ch	IV-ch	V-ch	VI-ch	Dalszych
2	3	3	2	4	2	3

Razem: 19 i I-sze miejsce w Puharze Narodów.

W Tallinie, przy udziale oprócz Polaków, Łotyszów i Estończyków zdobyto nagród:

I-ch	II-ch	III-ch	IV-ch	V-ch	VI-ch	Dalszych
8	3	1	3	0	0	0

Razem: 15 i I-sze miejsce w Puharze Narodów.

Do powyższych cyfr w tabelach nie zostały wliczone zespołowe miejsca, zajęte w „Puharach Narodów" Akwizgranu, Rygi i Tallina.

Wliczając II-gie miejsce, zajęte przez Polaków w „Puharze Narodów" podczas tegorocznych Międzynarodowych Zawodów w Łazienkach, od 1923-go do 1934-go roku w zawodach typu „Puharów Narodów" (wraz z Olimpjadą 1928-go roku), zajęto miejsc:

I-ch	II-ch	III-ch
15	10	5

Razem: 30

Od pierwszego naszego wyjazdu zagranicę w roku 1923-im (włączając do tego i Zoppoty) do chwili obecnej, odbyliśmy 42 meeting'i, z których w Nicei — 11, Rzymie — 6, Lucernie — 1, Paryżu — 1 (Olimpjada 1924 r.), Fontainebleau — 1, Londynie — 2, Neapolu — 1, Medjolanie — 1, Brukseli 1, Amsterdamie — 1 (Olimpjada 1928 r.), Hilversum — 1, New-York — 4, Budapeszcie — 1, Rydze — 5, Tallinie — 4.

W Zoppotach — 1.

Przytem zdobyto nagród jednostkowych:

I-ch	II-ch	III-ch	IV-ch	V-ch	VI-ch	Dalszych
101	94	89	98	73	71	422

Razem: **948**

Liczba meeting'ów zagranicznych, odbytych przez poszczególnych jeźdźców w tymże okresie czasu:

1.	gen. br. Zahorski	2
2.	pułk. hr. Komorowski	2
3.	ppułk. Głogowski	1
4.	ppułk. bar. Rómmel	17
5.	mjr. Toczek	7
6.	mjr. Dobrzański	10
7.	mjr. Chojecki	5
8.	mjr. de Rostwo-Suski	5
9.	mjr. Antoniewicz-Woysym	14
10.	mjr. Trenkwald	7
11.	mjr. Dziadulski	12
12.	mjr. Królikiewicz	27
13.	mjr. dypl. Lewicki	5
14.	rtm. Skupiński	4
15.	rtm. Kapuściński	2
16.	rtm. K. Święcicki	1
17.	rtm. Szosland	28
18.	rtm. Brzeziński	1
19.	rtm. Starnawski	10
20.	rtm. Pieczyński	2
21.	rtm. Zgorzelski	5
22.	rtm. Kulesza	7
23.	kpt. Mrowec	1
24.	kpt. Sałęga	4
25.	kpt. Biliński	3
26.	kpt. Ruciński	11
27.	por. Gzowski	7
28.	por. Strzałkowski	2
29.	por. Rojcewicz	7
30.	por. Korytkowski	3
31.	por. Czerniawski	5
32.	por. Pohorecki	5
33.	por. Komorowski	3
34.	por. Gutowski	3
35.	por. Dąbski-Nerlich	2
36.	por. Nowak	1

Do powyższych meeting'ów są doliczone I-sze Międzynarodowe Zawody 1927-go roku w Łazienkach, kiedy to Polacy występowali, jako zespół ustalony oficjalnie i ściśle ograniczony ilością uczestników. Późniejsze zawody łazienkowskie, w których zniesiono ograniczenie co do ilości polskich współzawodników, — nie są wzięte w rachubę.

Kurczenie się działalności stowarzyszeń, organizujących u nas zawody konne, które, od roku 1931-go stale się zwiększało, w roku 1934-ym zostało przez P.Z.J. wstrzymane. Przyczyniły się do tego meeting'i popularne, podczas których rozegrano prawie 52.000 zł., pochodzących z dotacji P.Z.J.

W porównaniu z 1933-im rokiem jeźdźcy polscy rozegrali pomiędzy sobą mniejwięcej dwukrotnie większą sumę. *)

Dalecy jesteśmy od twierdzenia, że są to dostateczne fundusze dla należytego uruchomienia sportu jeździeckiego. Podkreślamy jedynie duży postęp w tej dziedzinie, który daje nam jednak prawo nazwać rok 1934-ty in plus przełomowym rokiem jeździectwa polskiego.

Jeżeli nadal nie spadnie liczba wyjazdów zagranicznych i pozostanie przynajmniej ta sama ilość zawodów krajowych, — przełom został naprawdę dokonany. Jeździectwo będzie miało drogę otwartą wzwyż i wszerz.

Zaniechanie działalności z roku 1934-go zmarnowałoby poczynione wkłady.

Z dorocznych zawodów, jak zawsze przykuły do siebie ogólne zainteresowanie VII-me Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie, przeprowadzone przez Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce.

Pod względem sportowym, udziału gości zagranicznych i kasowym udały się one świetnie. Szczególnie wyróżniła je prasa niemiecka, podkreślając ich wszechstronną wzorowość.

Od roku 1927-go w szrankach Towarzystwa występowali przedstawiciele:

1.	Czechosłowacji	4 razy
2.	Italji	3 „
3.	Finlandji	1 „
4.	Francji	7 „
5.	Łotwy	1 „
6.	Niemiec	1 „
7.	Rumunji	4 „
8.	U. S. A.	1 „
9.	Szwajcarji	1 „
10.	Szwecji	1 „
11.	Węgier	3 „

Liczba stowarzyszeń jeździeckich zwiększyła się. Do P.Z.J. w ciągu roku złożyły podania o przyjęcie w poczet członków rzeczywistych pięć stowarzyszeń, z których już przyjęto trzy.

Z pośród tych ostatnich odrębny rodzaj pracy, zasługujący na specjalną uwagę, obrało Podkarpackie Koło Jazdy Myśliwskiej, bazujące swoją działalność na jeździe terenowej. Posiada ono sforę psów, za któremi w ciągu roku przeprowadzono kilkanaście polowań konnych.

P.Z.J., poza meeting'ami popularnemi, uruchomił długi szereg małych zawodów konnych, program których, opracowany przy współudziale Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia

*) Stosunek tych cyfr będzie określony dokładnie po wydaniu Spisu koni Nr. 4 P.Z.J. (przyp. autora).

Wojskowego, był przystosowany do jeźdźców-włościan. Zawody te wszędzie cieszyły się dużem powodzeniem.

Razem, w ciągu roku, oficjalnych meeting'ów publicznych przeprowadzono 14.

Mistrzostwa Jeździeckie P.Z.J. odbyły się po raz czwarty.

Znamiennem jest, że Mistrzostwo w skokach przez przeszkody po raz czwarty jest zdobywane przez jeźdźca, który w danym roku posiadał największą ilość wygranych nagród.

Ilościowymi szampjonami i jednocześnie mistrzami zostali:

w 1931 r. — kpt. Biliński,
„ 1932 r. — por. Ruciński,
„ 1933 r. — por. Pohorecki,
„ 1934 r. — mjr. dypl. Lewicki.

Świadczy to najwymowniej o słuszności idei Mistrzostw. Szczegóły ich warunków stopniowo ulegają zmianom, ale widocznie zasadnicza konstrukcja jest dobrą, jeżeli po raz czwarty wyniki są identyczne. Z drugiej zaś strony daje to powód do mniemania, że wygrana w większym stopniu zależy od możliwości jeźdźca z koniem niż od warunków technicznych. Te ostatnie zawsze są równe dla wszystkich uczestniczących i bez względu jakiemi one będą, w większości wypadków łatwiej z niemi da sobie radę lepszy niż gorszy.

Wydany przez P.Z.J. trzeci spis zarejestrowanych koni zawierał 976 nazw. Po jego wydaniu, do dnia 31.XII.34 liczba ta wzrosła prawie dwókrotnie. Rejestracja koni jest obecnie unormowaną. Nowe brzmienie § 22-go Przepisów P.Z.J. z r. 1931, uchwalone przez Zarząd P.Z.J. daje rękojmię, że dalsze prowadzenie rejestracji będzie jeszcze dokładniejsze.

Według nowego brzmienia, przy zapisach do zawodów płacą 50% wpisowego tylko ci, którzy, posiadając konie polskiej hodowli, podają imię i nazwisko hodowcy, oraz nazwę ogiera, od którego koń pochodzi.

Udział P.Z.J., za pośrednictwem swoich delegatów w Kongresach F.E.J. (Międzynarodowego Związku Jeździeckiego) został uwieńczony przeprowadzeniem szeregu polskich wniosków.

Najważniejszym z nich był wniosek, dotyczący wprowadzenia naszych zasad do programu próby na czworoboku w olimpijskiej Épreuve Complete à Équitation, obecnie definitywnie przyjęty przez Kongres E.F.J. w Rzymie.

Rok 1934-ty swą realną pracą rozbudował fundamenty życia jeździeckiego.

Zadaniem roku 1935-go jest dalsza realna praca według poprzedniego planu, która polegać powinna na konserwacji fundamentu i na wznoszeniu na nim samego budynku.

Na zakończenie podkreślić musimy, że do założenia fundamentu przyczynili się również i hodowcy, wpłacając od każdego zakupionego przez komisje remontowe konia 1% na rzecz P.Z.J.

Nie potrzebujemy wyjaśniać, że rozwój jeździectwa, stwarzając rynek zbytu koni, jest nierozdzielny z rozwojem hodowli. Wzajemne zrozumienie się hodowcy i jeźdźca, poparte dziś czynem pierwszego, nie odrazu, lecz niezawodnie da obustronne rzeczowe korzyści.

Tym pięknym objawem zrozumienia wspólności interesów hodowcy i jeźdźca zamykamy bilans roku ubiegłego.

Życzymy wszystkim, dla których sprawy jeździectwa nie są obce, aby w roku 1935-ym mogli zobaczyć więcej czynów, wzorowanych na przykładzie, danym nam przez hodowców, a świadczących o umiejętności pracy i poza granicami własnych opłotków.

Leon Kon.

STEFAN MARJAN GROMNICKI

Metody ujeżdżania koni w XVI w.

Ponieważ obecnie dużo się mówi i pisze, a nawet toczy się pewien spór na temat korzyści różnych sposobów ujeżdżania konia, może być ciekawem zaznajomić się z systemem stosowanym przez naszych przodków w w. XVI.

W owym czasie koń odgrywał zasadniczą rolę w życiu ludzkiem, tak w czasie wojen jak i pokoju, będąc właściwie jedynym środkiem lokomocji, nic więc dziwnego, że poświęcano mu wiele starań i uwagi. Niestety w naszej literaturze ówczesnej znajdujemy bardzo mało materjału odnoszącego się do tej kwestji, gdyż system ujeżdżania opierano głównie na tradycji żyjącej wśród szlachty, z pośród której rekrutowali się właściciele stadnin i jeźdźcy rycerze. Jedną z nielicznych książek traktujących o tem jest „Hippika o koniach" Dorohostajskiego, wydana około r. 1597, z której zaczerpnąłem niżej podane wiadomości.

Ujeżdżanie konia w owych czasach natrafiało na dużo większe trudności, niż dziś, gdyż konie chowano na stepach w tabunach, trzeba było zatem zacząć od tego, by je oswoić. Uważano, że najlepiej brać do ujeżdżania ze stad konie czteroletnie, t. j. wtedy gdy są w pełni rozwoju, a wedle słów Dorohostajskiego „czas łapania prawy trzy dni pełnią w Marcu abo od pierwszej kwadry do pełni upatrowan ma być zawsze ku wieczorowi, aby z natkanym kałdunem dłużej mógł bez jadła trwać, y w nocy spokoyniey stać". W każdym bądź razie do trzeciego roku życia pozostawiano koniom zupełną swobodę, w większości wypadków zimę również spędzały pod gołem niebem w stadach; istniał nawet przesąd, że do tej pory źrebięcia tknąć nie należy: „abowiem y słabsze bywa y wzrostu małego".

Łapano konie albo na arkan wprost z tabuna, albo też budowano dwa okólniki połączone rodzajem kurytarza, do którego wejście można było zasunąć drągami; w środku okólników wbijano mocne słupy. Wpędziwszy stado do okólnika i zagrodziwszy pozostawione na ten cel przejście, należało przepędzać je kurytarzem z jednego okólnika do drugiego, dopóki któryś koń przeznaczony do złapania, nie znalazł się sam w kurytarzu. Wówczas ukryci za ścianą ludzie zamykali mu przejście i zarzucali na szyję pętlę zrobioną z 30-metrowego sznura — którego — jeden koniec przywiązywano do słupa znajdującego się w środku okólnika. Przerażone zwierzę rzucało się i biegało, aż w końcu padało na ziemię ze zmęczenia, wówczas kiełzano je i prowadzono do stajni.

Do pielęgnacji koni wybierani byli ludzie z zamiłowaniem, spokojni i sumienni, gdyż jak twierdzono masztalerz musi być dobry, pilny i cierpliwy, „który te dume przed się ma wziąć, że nie konie ale dziecie ma ku piastowaniu". Magnaci trzymali w swych stajniach specjalnych ujeżdżaczy, zwanych kawalkatorami. Musiał to być człowiek wzrostu i wagi średniej, — zdrowy, zamiłowany w swym zawodzie, posłuszny, staranny, cierpliwy, stateczny; nie mógł być nerwowym, ospałym lub pijakiem. Miał sobie powierzonych najwyżej dziesięć koni.

Młody koń stał w stajni uwiązany do dwóch słupów, obok

Płk. STEFAN DEMBIŃSKI

Hodowla koni w Czechosłowacji

W październiku podczas ośmiodniowej wycieczki do sąsiada, pokazano nam wszystko co mogło się zmienić w przestrzeni i czasie. Niebywała gościnność, szczerość i koleżeńskość gospodarzy, oficerów Kier. Remontu Min. Obrony Narodowej pozwoliła nam spędzić te kilka dni w niezwykle przyjemny sposób oglądając dużo ładnych i dobrych koni.

Republika rozwiązała zagadnienie hodowli koni w sposób dostosowany do swoich warunków. W kraju tak przemysłowym gdzie znajduje się poniżej 800 tysięcy koni, oczywiście większych ośrodków hodowli koni niema. Są tylko hodowcy konia użytkowego, potrzebujący go do gospodarstwa i zależnie od rejonu typy koni przechodzą całą gamę od ciężkiego belga do szlachetnego węgierskiego półkrewka. Państwo utrzymuje b. liczne pogłowie ogierów, bo liczbowo równe naszemu, i produkuje w swoim zarządzie młodzież do uzupełnienia ich. Charakterystyką jest, że prawie 100 procent są to reproduktory półkrwi, częściowo wywodzące się ze sławnych rodów radowieckich, węgierskich i lippicańskich. Oprócz Węgier tylko tam można znaleść młode pokolenia Shagjów, Lippicanerów, Przedświtów, Furjosów i Gidranów.

Duże zapotrzebowanie konia ciężkiego zmusza do importowania ogierów z Belgji, ale zauważyć się daje dążność do pomniejszania wzrostu i wagi specjalnie przy wyborze już w kraju urodzonych osobników. Widzieliśmy tam z tego typu także Noriki sprowadzone z górzystej Austrji. Jedynym w swoim rodzaju odrębnym typem ciężkim jest koń Kladrubski. Hodowla ta egzystująca od 1658 roku z krzyżówki hiszpańskiego i neapolitańskiego konia, obecnie jest prowadzona w kierunku utrzymania białych Generale, których ostatni czystej krwi potomek XXXIII jest typem dla siebie. Wszystkie kare, potomstwo sławnego Sacra Moso, zostały wyeliminowane z hodowli.



KLADRUBY. — Stadnina.
Foto: Brunner - Dvorak — Praga.

W Kladrubach egzystuje luksusowo urządzona stadnina, gdzie są przeprowadzane próby łączenia różnych typów, celem otrzymania b. kalibrowego konia półkrwi. Z pokazanych nam krzyżówek sam zarząd nie jest zadowolony, łączenie Hanowera, Gidrana, Furioso i Przedświta pomiędzy sobą nie daje dobrych wyników. Najlepiej podobały się Przedświty czyste, które dla naszej hodowli są najsympatyczniejsze.

Państwowa stadnina w Tlumaczowie jest przeznaczona do wytwarzania koni półkrwi angielskiej. Na kilku folwarkach rozmieszczono jednolite odchowalnie urządzone z wzorowym nakładem a przytem praktycznie. Przeważają Furioso i Przedświty, ale znajduje się też tu kilka Shagjów i Gidranów.

Nieźmiernie ważne zagadnienie produkcji półkrwi angielskiej jest tu rozwiązane prawidłowo. Oprócz produkcji własnej kupuje się w kraju źrebięta ½ roczne po wiadomych od pięciu pokoleń matkach, aby je wychować i jako 4½ letnie poddać próbom na dzielność. Zasada jest, że ogiery i klacze przeznaczone do chowu przechodzą jako 4½ letnie dosyć forsowne próby, aby wykazać swoją dzielność. Co roku jesienią odbywają się regjonalne pokazy, na których młode pokolenie pró-

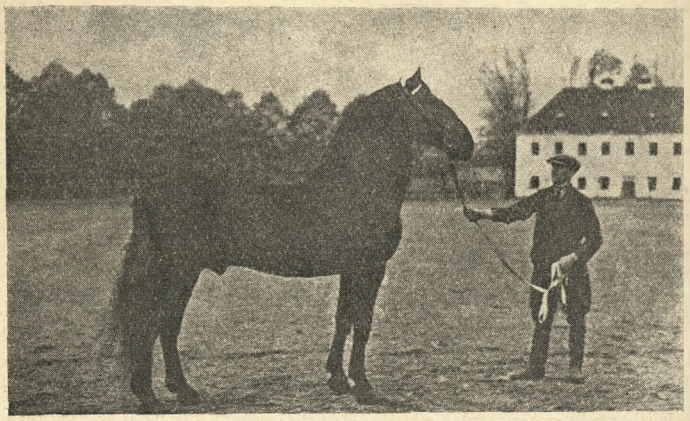
---

starszego, spokojnego konia, przy boku którego prowadzono go do wodopoju i na spacer. Owsem go początkowo nie karmiono, póki się nie wciągnął do pracy. Masztalerz czyścił źrebca szmatami i miękką szczotką i przygotowywał go do kucia, postukując w kopyta, z czasem oczyszczał je i wbijał podkówiaki. Konia przeznaczonego do zaprzęgu przyzwyczajano w stajni do noszenia uprzęży, poczem chodził przy boku ujeżdżonego konia po zoranem polu, ciągnąc z początku lekką kłodę. Trudniejsza sprawa była z koniem, mającym — służyć pod wierzch, „bo taka różność tego, który wóz ciągnie, od tego, — który Pana swego zdrowie nosi".

Przy ujeżdżaniu używano siodła wyplecionego ze słomy, obszytego płótnem bez drzewa i żelaza zwanego bardelą, wychodząc z założenia, że dla młodego konia ciężkie i twardłe siodło jest szkodliwe, psuje mu grzbiet i — utrudnia swobodne poruszanie się płynnym kłusem. Bardelą siodłano w środku grzbietu, by ułatwić koniowi udźwignąć ciężar jeźdźca, przytrzymując ją jednym popręgiem, spiętym klamrą w ten sposób, aby nigdzie konia nie uwierała. Po kilku siodłaniach dawano koniowi szeroki miękki napiersnik zw.: popiersień, dla umocnienia bardeli lub siodła. Po dłuższym czasie, gdy się koń przyzwyczaił do noszenia jeźdźca, używali zwykłe siodło, które dawano więcej ku przodowi niż bardelę, celem ułatwienia kłusa i znoszenia obciążenia grzbietu. Siodło musiało mieć szeroki popręg i być doskonale dopasowane. Dorohostajski nawet radzi, aby kto może robił dla poszczególnych — koni siodła na miarę. Zamiast uzdy używano z początku, celem odpowiedniego ustawienia głowy, t. zw. kawecanu, który był zrobiony z powrozu, dla trochę starszych koni z rzemienia. Strzemiona przypięte były do siodła albo równo, albo też prawe było na palec krótsze dla większego oporu przy kłóciu kopią. Munsztuki dawano koniom starszym i trudnym, dobierano je wedle wielkości; były okrągłe lub kwadratowe, przypięte równo na palec nad kłem.

Gdy się już koń przyzwyczaił trochę do stajni, nakładano nań tamże bardelę i kawecan i chodził tak osiodłany przez parę dni przy innym spokojnym koniu po drogach i po roli; kiedy odpowiednio zmęczony wrócił do stajni, — masztalerz kilkakrotnie dosiadał go i zeskakiwał, aby go oswoić z ciężarem jeźdźca.

Już wtedy zaobserwowano, że naturalnym chodem konia jest stęp i galop i że konie na swobodzie prawie nigdy nie poruszają się w kłusie, — wobec czego przez pierwsze dwa miesiące uczono konia kłusować, wychodząc z założenia, że się koń wówczas równoważy, uczy spokojnie nosić głowę i stawiać równo nogi. Z początku jeżdżono drobnym kłusem, przechodząc stopniowo w coraz szerszy, unikając przy tem szarpania zwierzęcia, — bicia i używania ostróg, lecz starano się je kierować głosem. Początek nauki kłusowania odbywał się przeważnie za ujeżdżonym już koniem, po równo ubitej ścieżce, — trochę później zaś po terenie nierównym, dla nauczenia uwagi i podnoszenia nóg. Przypomina nam to dzisiejszy sposób ujeżdżania remont, który rozwiązuje to zadanie kładzeniem na ziemię drążków, przez które konie muszą przechodzić w stępie i kłusie. Włosi posuwają się jeszcze dalej, ustawiają bowiem drągi w metrowych odstępach, a nawet po pewnym czasie podnoszą je na wysokość 15



Ogier Kladrubski.
Foto: Brunner - Dvorak — Praga.

buje się pod siodłem na szybkość, w skokach i na dystans. Prócz tego są urządzane pokazy sprawności masztalerzy w jeździe konnej i woltyżu. Pokazy te cieszą się ogromnem powodzeniem i zgromadzają licznych widzów, jak mię zapewniano nierzadko 10 tysięcy. Jest to bardzo dobry sposób aby próbom nadać odpowiednią wartość a zarazem pobudzić ogólne zainteresowanie do konia i jego hodowli. Czy nie moglibyśmy naśladować naszych sąsiadów w tym kierunku?

Zdążając samochodem poprzez Czechy i Morawy równemi jak stół asfaltami przekroczyliśmy graniczne Białe Karpaty, aby wjechać na bite ale doskonałe szosy Słowacji. Kraj przypomina nasze Podkarpacie, a słowackie wioski są dla naszego oka więcej swojskie. W znanych na całym świecie Trenciańskich Teplicach spotkaliśmy rodaka i byłego świetnego żołnierza ś. p. gen. Krajowskiego obecnego naczelnego lekarza zdrojowego dr. Filipkiewicza. Imponuje tam olbrzymi gmach Kasy Chorych, gdzie podobno za 3 zł. dziennie mają kuracjusze zapewniony komfortowy byt i leczenie. Trudno oprzeć się zachwytom nad przepiękną krainą pokrytą gęsto pięknymi lasami, gdzie w drodze poprzez liczne wzniesienia roztaczają się czarujące widoki, przyciągające tak przyrodnika jak i myśliwego.

Zjeżdżając ku nizinom naddunajskim stanęliśmy pod wieczór w historycznej, odwiecznej siedzibie biskupów Nitrze. Rezydencja ta to prastare zamczysko z czasów pierwszych zmagań Słowian przeciw Madziarom, świadczą o tem prehistoryczne grobowce tych słowiańskich praojców obecnie odsłonięte dla zwiedzających. Widok roztaczający się z góry zamkowej jest wprost czarujący — z jednej strony widoczne są w dali ginące szczyty podkarpackie ,z drugiej strony ku południu rozlewa się w bezkres nizina. Katedra w czystym gotyku, obecnie odnowiona, posiada kaplicę w stylu romańskim z przed 1000 lat, w niej przechowuje się relikwie św. Andrzeja, naszego rodaka.

W samym mieście znajduje się stado ogierów, przeważnie Noniusów i w małej części orjentalnego pochodzenia. Nasze oczy zatrzymywały się z lubością na tych kilku doskonałych egzemplarzach specjalnie Shagyach radowieckich i babolniańskich. Niemniej piękne są Lippicanery, wiele z nich już produkcji krajowej, które w połączeniu z matkami Shagya dały doskonałe reproduktory. Najnowszym nabytkiem są sprowadzone z Babolny 19 Shagya, które mogą wzbudzić uzasadnioną zazdrość.

Godzinę drogi ku północy znajduje się miejscowość Małe Topolczanki, znana jako letniskowa rezydencja sędziwego Prezydenta Republiki. Olbrzymi majątek przeważnie leśny, przypadł państwu w spadku po rodzinie Józefa Habsburga. Tuż obok zamku z czasów Rakoczego rezyduje dyrekcja stadniny państwowej.

Zamek z czasów wczesnego renesansu jest stale gotów do przyjęcia niezliczonej ilości gości, którzy tam często zajeżdżają z racji polowania. Republika utrzymuje nadal jedyny w swoim rodzaju zwierzyniec, którego ogrodzenie mierzy ponad 100 klm. a wszerz i głąb sięga około 15 klm. Rezydują tam rzesze jeleni, danieli, sarn, dzików i muflonów. Nocując w osobnym pałacyku myśliwskim mogliśmy do woli napaść wzrok przepięknymi trofeami myśliwskiemi. Na stan około tysiąc jeleni odstrzeliwuje się rocznie tylko 20 sztuk kapitalnych, zapewniając w ten sposób coraz to lepszy stan wieńców.

Krótki dzień i rozległość folwarków nie pozwoliła nam zobaczyć całości, jedynie dwa mogliśmy obejrzeć b. pobieżnie. Sta-

---

cm. i kłusują przez nie. Wyznaczano dla nauki kłusowania przestrzeń długości jednej staji (około 120 kroków); przejechawszy ją, jeździec zatrzymywał konia, dopomagając sobie pochyleniem ciała w tył, — poczem cofał go dwa do trzech kroków i ruszywszy kłusem lub stępem, zależnie od tego w jakim chodzie odbywał ćwiczenie, zakręcał konia na prawą rękę po dużem, równem kole. Następnie wracał poprzednim śladem, zakręcając w ten sam sposób w drugim końcu wyznaczonej trasy, tym razem na lewą rękę. Robota ta trwała tak długo, póki się koń lekko nie zapocił. Po dwóch miesiącach nauki kłusowania można było dopiero zacząć konia galopować: przy końcu trasy przechodzono w kłus, zatrzymywano konia, cofano go, poczem zrobiwszy zakręt, zawsze w kłusie, i wyszedłszy na prostą, rozpoczynano galop. Ćwiczenie to trwało miesiąc i wtedy dopiero, t. j. po trzech miesiącach pracy nad koniem można mu było nałożyć munsztuk t. zw. kanon z równemi, długiemi czankami i okrągłym podbródkiem. Wówczas następowały bardziej skomplikowane ćwiczenia, o których niżej będzie mowa. Każde z nich przerabiano początkowo w stępie i kłusie, a gdy je koń dostatecznie opanował, przechodzono do szybszych chodów.

Podczas roboty należało konia od czasu do czasu zatrzymać, aby mu dać odpocząć, głaskać go przytem, poklepywać, wynagradzając go za dobrze wykonany ruch. Ten sposób ujeżdżania wymagał dużo cierpliwości i spokoju, zwłaszcza, że już ówcześni jeźdźcy rozumieli, że nie każdego konia można łatwo nałamać do stawianych mu wymagań, a niejednemu potrzeba wielu miesięcy pracy, zanim się dojdzie do odpowiednich rezultatów.

Ujeżdżanie koni odbywało się o ile możności o rannym chłodzie przed karmieniem. Po każdych dwóch dniach intensywnej roboty, dawano koniowi jeden dzień odpoczynku. Do ujeżdżania należało wybierać różnorakie tereny: bardziej lub mniej równe, piaszczyste, grząskie, pagórkowate, aby się koń stopniowo do wszelkich warunków przyzwyczaił.

Mniej więcej po trzech miesiącach wyżej omówionej pracy, trochę już podjeżdżonego konia zaczynano jeździć na kołach, z początku większych, — stopniowo je zmniejszano. Wyznaczano linję prostą, zakończoną na obu końcach dwoma lub trzema kołami o średnicy 4 prętów (pręt = 4 m. 22 cm.). Przez miesiąc był koń jeżdżony kłusem po tych kołach, przebiegając trzykrotnie trasę na każdą rękę, przyczem należało uważać, by zadu nazewnątrz nie wyrzucał; kierowano go kawecanem, przetrzymując łydkami. W razie nieposłuszeństwa uderzał go jeździec lekko palcatem czyli batem po łopatce. Przy końcu tego ćwiczenia należało wyjechać na prostą, tam konia zatrzymać i doprowadzić go cofaniem i ruszaniem naprzód do postawienia równo na czterech nogach. Po miesiącu dopiero zaczynano po tych kołach galopować, używając do tego tępych ostróg i palcata, zaś po dwóch miesiącach roboty na dużych kołach, można je było zmniejszyć do średnicy dwóch prętów. Jeżdżenie po nich przedstawiało o wiele poważniejsze trudności, wymagało bowiem większego posłuszeństwa, a celem tych ćwiczeń było ustawienie koniowi głowy, wygimnastykowanie boków i nauczenie zwrotności, aby — umiał na obie ręce spokojnie kłusować i galopować. Wychodzono z założenia, że po takiem przygotowaniu „do rycerskiego



KLADRUBY. Czwórka.
Foto: Brunner - Dvorak Praga.



TLUMACOV. Szóstka Furiosów.
Foto: Brunner - Dvorak Praga.

dnina produkuje półkrwi orjentale i posiada 7 reproduktorów. Trzy noniusy, z tego dwa urodzone w Mezöhegyes, dwa Lippicanery (Maestoso i Neapolitano), jeden kapitalny Shagya radowiecki i gniady Agil Aga czysty arab kupiony w Polsce od ś. p. Dunki de Sajo.

Noniusy są b. typowe a przytem dość suche, odznaczają się ogromnym wzrostem i kośćcem ponad 22 pod kolanem i wagi ponad 600 kg. Lippicaner Maestoso jest produktem miejscowym średnich praktycznych wymiarów o doskonałym ruchu i temperamencie.

Drugi przedstawiciel po ojcu Neapolitano Capriolo ur. w Babolnie dostał się tu w drodze wymiany a przedtem pełnił swoje funkcje, jako pepinier na Węgrzech. Jego budowie i typowi nie można robić żadnych zarzutów.

Najpiękniejszy z ogierów to wprost kapitalny Shagya XVII po Amuracie ur. 1917 w stadninie radowieckiej.

Polski arab jest tutaj chwalony i ceniony, gdyż nie ma żadnej konkurencji, niemniej jest to praktyczny średnich wymiarów gniadosz, który oczekuje współzawodnika. Warto pomyśleć nad tem, aby w drodze wymiany dostarczyć do Topolczanek przedstawiciela naszych doskonałych arabów, a wzamian wziąć kilka półkrwi orjentali b. nam potrzebnych.

Gdy rozgadaliśmy się na dobre wśród naszemu oku miłych koni skonstatowaliśmy kompletną zgodność co do zapatrywań na typy. Zastępca Dyrektora, który robił honory, lek. wet. Zborzil to nasz człowiek, lubi te same co my konie, szuka tego co my Polacy i nie wymaga cudów, a tylko dobrego użytkowego półkrwi orjentala. Pokazano nam też dużo koni, które napewno spodobałyby się i w Polsce. Charakterystycznem jest, że wobec przestrzeni stojącej do dyspozycji nie widać ani jednego kołka na folwarkach. Konie pasą się luźno i korzystają dowolnie ze swobody, przebywając cały dzień na pastwisku. Były takie wypadki, że szukano źrebiąt po lesie i nierzadko znajdywano je po dwuch dniach o wiele kilometrów od stajen. Pastwiska położone są u podnóża zalesionych gór i ograniczone są tylko ciemnym lasem, a z drugiej strony ogrodzeniem od pól i winnic. Nawiasem mówiąc stadnina ma przednie własne wina, które próbowaliśmy wieczorem w towarzystwie koniarzy i myśliwych. Całość

---

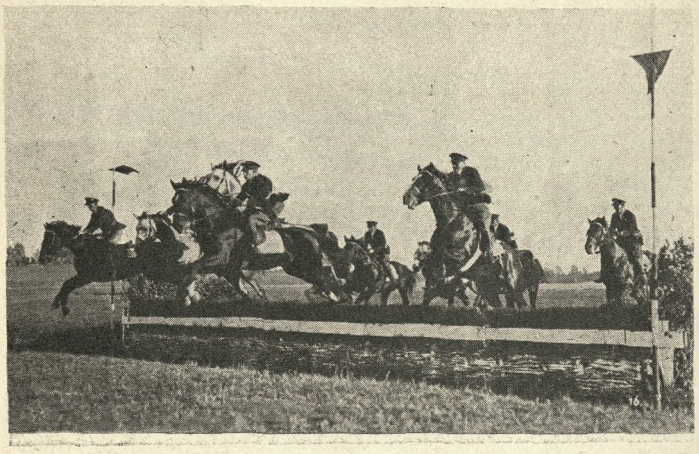
dzieła y woiennych spraw napuł już wprawnego mieć będzież konia".

Do wyrabiania w koniu zwrotności i przygotowania go do pojedynków konnych stosowane były ćwiczenia na t. zw. ślimaku. Składał się on z trzech kół, znajdujące się jedne w drugich, z których każde następne było o ½ pręta szersze od poprzedniego; dwa takie ślimaki połączone były prostą; po jednym jeżdżono na prawą, po drugim na lewą rękę, zatrzymując się w środku ślimaka, celem nawrócenia konia. Ćwiczenie to było wykonywane kłusem lub galopem, zależnie od stadjum ujeżdżenia konia. Nieraz wykonywali je dwaj jeźdźcy na dwu koniach, jadąc naprzeciw siebie.

Jeżdżono także na t. zw. repellonach: były to dwa koła o szerokości 2 lub 1½ pręta, połączone prostą, służące do wyrobienia w koniu umiejętności szarżowania z kopią. Jeździec jechał kłusem lub galopem po prostej, poczem w temsamem tempie wjeżdżał w koło i po jednem okrążeniu, wychodził znów na prostą; to samo robił po kole, na drugim końcu prostej, na drugą rękę. Ćwiczenie to uważano za bardzo trudne i niebezpieczne, ze względu na łatwość spleczenia konia, dlatego też nie należało go nadużywać.

Był jeszcze jeden sposób zwany: wężykiem, który polegał na tem, że wytykano dwa małe koła połączone wężykowatą linją. Objechawszy koło, wyjeżdżał jeździec na linję wężykowatą i przebiegał ją, uważając, aby koń wykonywał zwroty równo, całem ciałem, do czego go zmuszał pochyleniem na odpowiednią stronę tułowia i naciągnięciem kawecanu. Ćwiczenie to uważane za trudne, robione było na koniach już podjeżdżonych i nie stosowano go częściej jak dwa do trzech razy w tygodniu, powtarzając je kilkakrotnie w stępie, kłusie lub galopie. Kończono, wyjeżdżając z koła nie na linję wężową, lecz na prostą, gdzie po zatrzymaniu konia należało go o krok lub dwa cofnąć, w który to zresztą sposób kończono wszystkie ćwiczenia.

Wyżej wymienione metody przygotowywały konie do wojny i do często w owych czasach uprawianych zabaw konnych i gier. Prócz tego jednak uważano, że dobrze ujeżdżony koń musiał sprostać wymaganiom stawianym w walkach spotkaniowych, odbywających się często w ciasnych i trudnych miejscach i w pojedynkach konnych, do czego potrzebna była kolosalna zwrotność. W tym celu jeżdżono konia w różnych chodach, na ósemce lub na małem kółku. Na ósemce wykonywane były trojakiego rodzaju ćwiczenia: 1) zwane z włoskiego di tuto tempo, czyli całym czasem, gdy jeżdżąc w ósemce konia raptownie zatrzymywano, pomagając sobie przerzuceniem tułowia na zad; 2) di mezzo tempo, czyli półczasem, polegające na tem, że zatrzymywano konia, zmniejszając stopniowo chody z galopa do kłusa i stępa; 3) contra tempo, czyli przeciwko czasu, gdy jeździec zmieniał chody i wykonywał różne niespodziewane dla konia zwroty, nasamprzód w stępie, potem w kłusie, wreszcie w galopie, pilnując ,aby zad i przód szły jednym śladem. Ćwiczenie na kółku wykonywano w t. zw. całym czasie, z zatrzymaniem się na średnicy, poczem dopiero następowała zmiana kierunku i dalsza jazda po kole, które mogło dochodzić do tak małych roz-



TLUMACOV. — Wyścigi ogierów 4 l.
Foto: Brunner - Dvorak Praga.

powstała z niezmordowanej długoletniej pracy ś. p. dyr. Ludwiga, który wywodził się z Radowiec i do ostatnich dni swego życia cały swój wysiłek oddał wyłącznie dla dobra konia. Doświadczenie, prawdziwa znajomość sprawy i ideowość włożona w tą pracę dała rezultat, który stał się żywym pomnikiem człowieka, który żył i umarł dla sprawy.

Odrębnym ciekawym rozwiązaniem jest produkcja koni pod siodło oficerskie. Hodowla krajowa nie mogąca dostarczyć wyborowego materjału musi być uzupełniona przez dwa ośrodki, będące w zarządzie wojskowym. Jedna stadnina znajduje się u podnóży Czeskiego lasu na granicy bawarskiej w Hostoum, druga wśród Karpat Białych w Małych Moteszicach. Obydwie mają stan około 100 matek i swoje reproduktory, przeważnie pełną krew (francuską), wschodnio - pruską i orjentalną półkrew. Urządzenia są wzorowe i b. celowe. Zgromadzenia tak wyborowych matek, już przeważnie urodzonych na miejscu, trudnoby gdzieindziej znaleść. Młodzież jest odchowywana w najlepszych warunkach i z całym podziwem oglądaliśmy źrebięta dwuletnie kompletnie wyrośnięte, gotowe konie. W jesieni są wydawane 3½ letnie konie do pułków, a przedewszystkiem do szkoły kawalerji w Pardubicach, gdzie mieślimy możność oglądać tegoroczny przydział. Trzeba przyznać, że niewiele zakupujemy tak dobrych koni jak te; ogólnie są to średnie, bardzo suche i rasowe zwierzęta, które w przyszłości muszą potwierdzić swoją wartość. Wychów źrebiąt jest pod każdym względem wzorowy, latem i zimą na powietrzu, na wspaniałych bieżniach są one trenowane racjonalnie w kłusie i galopie, a na specjalnie urządzonych torach wskakiwane przez dosyć poważne przeszkody. Oczywiście, że produkcja ta nie jest najtańszym rozwiązaniem.

Poza dwoma stadninami jest jeszcze jedna źrebięciarnia w górzystej przyłużyckiej krainie niedaleko saskiej granicy w Mimon. Przeznaczenie jej jest odchowywanie źrebiąt i młodszych niedostatecznie rozwiniętych koni wierzchowych do 4 lat. Stan ponad 100 koni. Wychów ponad wszelką krytykę wzorowy i podobny jak w stadninach wojskowych.

Trzeba przyznać, że wojsko rozwiązało to zagadnienie ponad wszelką wątpliwość dobrze. Hoduje się tu konie według odwiecznie ustalonych zasad eliminacji pierwszorzędnego materjału matek, wiedząc, że nawet przeciętny ogier na tym gruncie przy pomocy owsa wszelkie cuda stworzyć może.

Poszukuje się dla starszego pana
konia wierzchowego
bezwzględnie spokojnego i doskonale wyjeżdżonego może być wiek starszy, wałach albo klacz maść i wzrost obojętna. Bezwarunkowo silne i pewne nogi. Zarząd maj. Fusów, poczta Tartaków

miarów, że średnica jego równała się długości konia. Zmiana kierunku robiona przy tem ćwiczeniu bez zatrzymania, uważana była za bardzo trudną i zbyt ryzykowną, tak, że tylko najwytrawniejsi jeźdźcy mogli sobie na to pozwolić.

Zdawali sobie sprawę, że łatwiej jest konia młodego ujeździć, *niż wykorzenić wady, nabyte wskutek złej metody ujeżdżania*. Dorohostajski podaje szereg rad na różne narowy końskie, z których niejedna wydaje nam się dziś oryginalna i śmieszna. Gdy się koń nie chciał cofać, należało postawić przed nim kogoś z batem, któryby mu wygrażał, gdy jeździec stanie, albo też zmusił go do cofnięcia się, uderzając lekko po nogach lub piersi. Konia, który się ścigał, lub potykał, kłusowano po oraninie lub miejscach wyboistych, aby go w ten sposób zauczyć ostrożnego stawiania nóg. Konia rzucającego się i bijącego zadem, należało ostro przegalopować, uderzywszy go parę razy palcatem i zgromić głosem, poczem przejść znowu do żądanego chodu. Jeśli koń niespokojnie po kole chodził, wyrzucał zad lub przód nazewnątrz, stawiano kogoś z batem w środku lub nazewnątrz koła. Wobec *wierzchowych koni narowistych, niechcących ruszać z miejsca*, radzi Dorohostajski stosować jeden z niżej podanych sposobów: o ile głosem lub biciem nie może jeździec zmusić konia do posłuszeństwa ,trzeba wziąć dwóch ludzi z batami, którzyby go w odpowiedniej chwili bili; gdy i to nie skutkuje, można sobie dopomódz przywiązując do ogona dzwonek lub żelazo z kolcami, kłujące konia w nogi. Można to było również zastąpić skórką z jeża lub żywą, rozjuszoną kotką, przywiązaną do ogona, któraby ze strachu i złości na grzbiet koniowi skakała i drapała go. Straszono wreszcie konia zapalonym wiechciem słomy, rzucaniem kamieniami lub, strzelaniem ślepemi nabojami. Konie, które stają dęba lub wierzgają, powinien ktoś stojący na ziemi uderzać palcatem lub batem po przednich względnie zadnich nogach. Na konie mające zwyczaj kłaść się w wodzie, na co krzyk, bicie i ostrogi nie pomogły, znajdujemy oryginalną radę: dosiąść go powinien ciężki jeździec, za którymby kilku pieszych postępowało i gdy się koń, wjechawszy w wodę, położył i nie chciał wstać, należało przewrócić go na bok i zanurzyć mu kilkakrotnie głowę w wodzie, trzymając ją tam tak długo ażby się dobrze wody napił i naszło mu jej do uszu i nosa, bijąc go równocześnie, — bo: „złe złym ludzie zbywać zwykli, gdy dobrego inaczej dostąpić nie mogą". Koniom ponoszącym i biorącym na kieł, z któremi sobie nie można było dać rady, Dorohostajski radzi spiłować kły. Koń boi się, albo gdy jest młody, albo gdy ma słaby wzrok, na to ostatnie rady niema, jedynie łagodnością trzeba go się starać uspokoić. Natomiast na młodych koniach należy jeździć wśród gwaru, hałasu, między ludźmi i końmi, nietylko *w dzień, ale i w nocy*.

Gdy się koń nie dawał kuć i żaden sposób zwykle stosowany, jak podniesienie nogi, ściskanie nosa, nie pomagał, brano kilka kulek ołowianych, nawleczonych na sznurek i wpuszczano je do uszu końskich, tak, aby jeden koniec sznurka zwisał na zewnątrz i łatwo je było wyciągnąć. W chwili, gdy się koń zaczynał rzucać, kulki brzęczące w uchu przerażały go i natychmiast uspakajały. Dorohostajski mówi o tem: „mała rzecz, ale wielki sekret".



NA RINGU W NEWMARKET.
Krzyżykiem oznaczony autor artykułu, p. Stanisław Schuch.
Foto: Sporting and Dramatic—Londyn.

STANISŁAW SCHUCH

Newmarket December Sales 1934

Wielkie przetargi grudniowe w Newmarket nie są tylko źródłem do nabycia klaczy, ogierów, źrebiąt czy koni w treningu, jest to również przegląd hodowli angielskiej. Dlatego December Sales co roku noszą charakter wielkiego międzynarodowego zjazdu hodowców, którzy bądź uzupełniają tu swe stada czy stajnie wyścigowe, bądź też są sprzedawcami, albo przybyli tu tylko po to, aby być świadkami wspaniałej rewji końskiej i wreszcie po to... aby się uczyć. Ta „akademja" jest niezastąpiona jeśli chodzi o nabranie rutyny i umiejętności, jeśli chodzi o wyszlifowanie znajomości konia pełnej krwi, a zwłaszcza matki stadnej. Każdy rok pobytu na grudniowych przetargach w Newmarket przynosi nowe doświadczenie, nowe spostrzeżenia, pozwala usłyszeć bezcenne uwagi. A zarazem pozwala dobitniej niż gdzieindziej stwierdzić, że nigdy niema końca tej nauce i że życie hodowcy **koni** jest o wiele za krótkie w stosunku do ilości pokoleń jaką trzeba wychować aby mieć to co się nazywa **stadem** w istotnem tego słowa znaczeniu. Nie zbiorowisko koni.

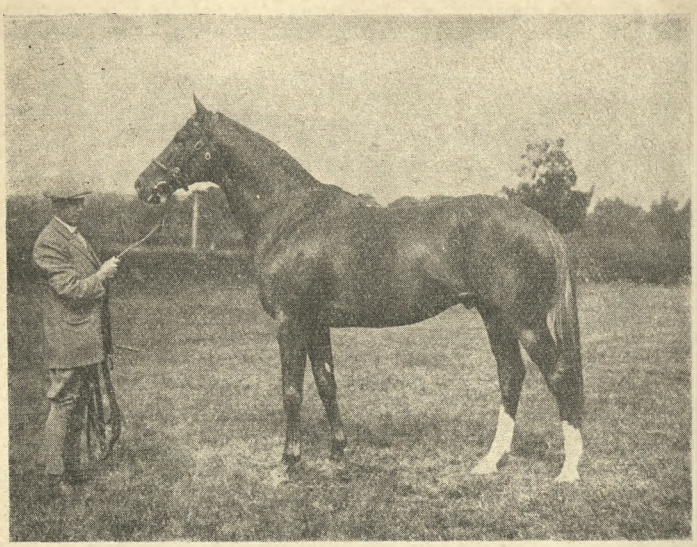
W roku 1934 sprzedawano w Newmarket takie prawdziwe stado — ś. p. W. Singera. Sprzedawano en bloc, wszystko. Wspaniały materjał, wyrównany nietylko w typie, ale nawet w maści, skonsolidowany w rodowodach, z pyszną i liczną rodziną „Torów" (od Leighon Tor) na czele. Proszę sprawdzić jaką rolę odegrały w tej hodowli dwie klacze: Lily of the Valley oraz Lady Paramount — to całe studjum hodowlane!

I umiejętna, świadoma, konsekwentna, umiłowana praca jednego człowieka skończyła się wraz ze śmiercią. A rezultaty jej — w przeciągu jednej godziny rozpierzchły się po całym kraju; ba, odpryski jej znalazły się nawet w Polsce, Włoszech. A łakome oczy likwidatorów patrzały tylko, czy aby młotek już nie spada, czy nie da się wyciągnąć jeszcze 10 gwinei... Tak jakby praca hodowcy koni wogóle mogła być przeliczona na pieniądze; jest to takim samym absurdem jak w tysiącznych wypadkach pojęcie konia „dobrze sprzedanego": ta „dobra cena" rzadko kiedy zbliży się do wartości choćby dwuletniej **pracy konia**, a zazwyczaj będzie niższą od wartości jednorocznej pracy konia. Ale wróćmy do stada Singera.

Naturalnie kto żyw starał się chwycić choćby ułamek z tego wspaniale wyrównanego pogłowia, to też dla nas Polaków, walka była beznadziejna. Stosunkowo tanio szły tylko klacze jałowe. Sądziłem ,iż uda się kupić protoplastkę „Torów" — kl. Leighon Tor (1919) lecz i ona, wyraźnie zresztą źrebna z Plantago, poszła w cenie 920 gwinei — cenie zbyt wysokiej na nasze obecne stosunki. Najwyższe ceny osiągnęły w ciągu 5-cio dniowej licytacji właśnie dwie klacze ze stada Singer'a: Fur Tor i Lilium. Fur Tor po Apelle i Leighon Tor po Torloisk, klacz stadna w najlepszym typie, przytem skończona piękność — była najdroższym „numerem". Wygrała ona Jersey St. i Wood Ditton St., była drugą w 1000 Gw., trzecia w Oaks — tak, że pani Morris zapłacić musiała 5.600 gwinei (ok. 148.000 zł. z prowizją Tattersall) za tę cudowną klacz — w zastępstwie swego męża bawiącego w Shanghaiu. Kapitalny typ matki stadnej, tylko może nie na tak dobrych pęcinach jak poprzednia, reprezentuje Lilium po Gainsborough i Wild Arum, którą kupił Brayley Reynolds dla chorego lorda Woolavington'a za 4.500 gwinei (ok. 119.000 zł.). Wild Arum jest babką Blenheim'a, King Salmon'a oraz naszego Kerry Rock'a.

Zarówno Fur Tor jak i Lilium są źrebne z og. Plantago: jest to syn Phalaris'a i wnuk wspomnianej już Lily of the Valley, zwycięzca Coronation Cup, Waterford St., St. George St. i in. Z klaczy singerowskich Saddle Tor (Hurry On — Leighon Tor) stanowiona Fairway'em osiągnęła cenę 2.400 gw. i pozostała w Anglji; Links Tor (Lancegaye — Leighon Tor), wydaje się jałowa, jest pod względem budowy bodaj najsłabsza z całego stada, to też cena 1.450 gw. za jaką poszła do Italji, nie jest bagatelna.

Spearpoint, szeroka, ordynarna, praktyczna lecz mało szlachetna córka Hurry On, a pół-siostra Lancegaye, źrebna z szybkim Orwell'em powędrowała do Francji. Do Polski udało się kupić Lady Swift, pół-siostrę klaczy Flying Spear, stanowioną Kantar'em, którą przysądzono obecnemu w Newmarket p. Stanisławowi Natansonowi, zamiłowanemu jeźdźcowi, który wyzyskując przysłowiowe „novices luck", zdobył niedrogo solidny kamień do fundamentów nowozakładanej w Polsce stadniny.



CORONACH (Hurry On — Wet Kiss po Tredennis)
og. gn. ur. 1923 r. wygrał Ł. 48.224.
Foto: Frank Griggs—Newmarket.

Nadmienić warto, że tegoroczne zrebię — klaczka po Sansovino zostało sprzedane zaraz po matce za cenę 510 gwinei. W Anglji znalazły się jednak pieniądze, aby pewną część stada Singera zebrać znowu w jednem ręku; oto Norman Court Stud zajęło się przedewszystkiem skomasowaniem rodziny „Tor" i skupieniem stosunkowo znacznej ilości klaczy i źrebiąt z rozpraszanej stadniny. Nabyto więc „protoplastkę" Leighon Tor i jej tegoroczną córkę po Fairway, dalej źrebię — ogierka po Gainsborough i Saddle Tor (córka Leighon Tor) oraz z treningu 3-letnią Mis Tor po Sansovino i Leighon Tor. Ixia reprezentuje linję Lady of the Valley, Becka — linję Lady Paramount (linja Tor), a wogóle w Norman Court Stud znalazło się ogółem 7 klaczy i 4 źrebięta po ś. p. Washington Singer'ze. Non omnis moriar...

Wymieniając najcenniejsze okazy matek stadnych sprzedanych na tegorocznej licytacji, po Fur Tor i Lilium postawiłbym 5 l. Judith po Colorado i Judea (po Roi Herode) Ta ostatnia dała Zionist'a (drugi w Derby, wygrał Derby irl. i 8125 funtów), Money Maker'a i Fair Saracen. Judith, wspaniały model długiej, przyziemnej, kościstej i szerokiej klaczy, źrebna z Mr. Jinks sprzedana została za 3.000 gwinei do stada królewskiego.

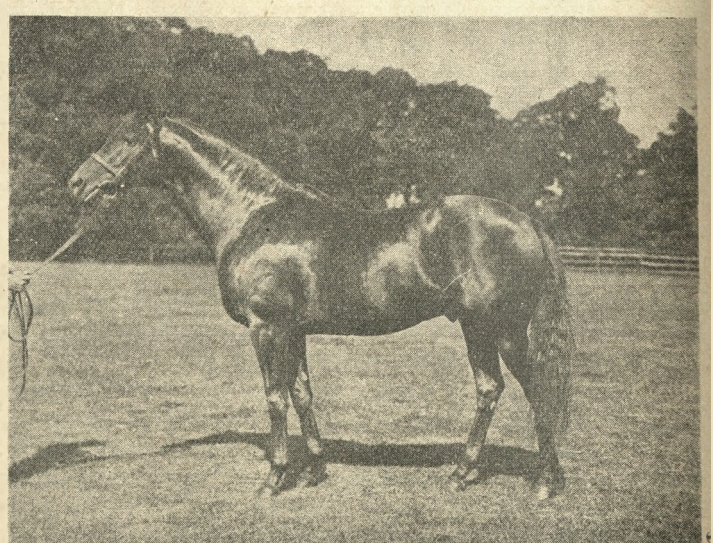
Tą samą cenę osiągnął lord Rosebery za 3-letnią Everlasting po Phalaris i All's Blue po Buchan i Eos (Renaissance i jej potomstwo Cos, Rustom Pasha, Costaki Pasha).

Następną co do ceny była 5 let. Village Green, córka Phalaris'a i Sweet Auburn po Sunstar, z babki po Chaucer. Sama Village Green wygrała 3 niewielkie gonitwy i była kilka razy z miejscem; wyraźnie źrebna z derbistą Felstead'em, klacz ta, bardzo piękna górą, o mniej dokładnem wykończeniu nóg, została sprzedana z renomowanego stada Sir Richard'a Brooke panu Mackean za 2.800 gwinei. Siwa córka og. Tetratema — Streamline, z matki po Golden Orb, bardzo zaawansowana jeśli idzie o źrebność również z Felstead'em, ze stada lorda Rosebery, została przybita majorowi Booth za 2.500 gwinei. Po 2000 gw. osiągnęły 2 klacze — Deva i Columba.

Deva, 4 l. córka Gainsborough z cennej Lake Van po Lemberg, źrebna z Apelle, odznaczała się wyraźnym typem macierzyńskim — mała, bardzo rasowa i bardzo sucha; szczerze zazdrościliśmy jej „pogromczyni" Miss Dorothy Paget.

Columba z Cliveden Stud lorda Astor'a, o najbardziej fashionable rodowodzie jaki sobie można wyobrazić — po Colorado i Gay Bird po Gay Crusader i Popinjay, tej fenomenalnej matce stadnej, źrebna z og. Tetratema, przysądzona została księciu Aly Khan, synowi Aga Khan'a. Ten mógł sobie oczywiście pozwolić. Z pozostałych 3 klaczy lorda Astora, dwie kupione zostały do Polski, a jedna do Francji. Feather Boa, córka Spion Kop'a i wnuczka dopiero co wspomnianej Popinjay, była licytowana energicznie przez p. S. Natansona, który musiał jednak odstąpić od licytacji tej pięknej klaczy gdy cena jej przekroczyła zdaje się 800 gw. Źrebną z Trigo (Derby, Leger) Feather Boa nabył ostatecznie do Francji p. H. Coulon za 1050 gwinei. Pan Natanson utrzymał się jednak przy licytacji klaczy Jura (1921), której musimy poświęcić nieco obszerniejszą wzmiankę. Jura jest córką Gainsborough i Maid of the Mist, zwyciężczyni Nassau St. Maid of the Mist, po Cyllene i przesławnej Sceptre, słynie przedewszystkiem jako matka Hamoaze. Ta zaś uważana być może jako jedna z najlepszych klaczy w General Stud Book'u. Możnaby o jej przychówku broszurę napisać, ale to by nas za daleko zaprowadziło: przypomnę tylko nazwiska — Buchan, Tamar, St. Germans, Saltash. Maid of the Mist dała: Craig an Eran'a (2000 Gw.), Sunny Jane (Oaks) oraz kl. Jura. Ta ostatnia wygrała Atalanta St., Leicestershire Oaks i była drugą w Yorkshire Oaks. W stadzie odznaczyła się dając Glenabatrick, matkę Tiberius'a, który w r. b. był klasowym trzylatkiem. Jeśli Jura okaże się źrebną z Colorado Kid (stanowiona b. późno, w czerwcu) — to cena Ł 640 za nią jest nizka, gdyż klacz tej klasy i tego pochodzenia już przez wiele dziesiątków lat do Polski nie trafiła. Jest ona dobrej budowy i pięknego typu. Pan A. Budny kupił drugą klacz ze st. lorda Astora — c. gn. Blencathra (1924) po Hurry On i Grasmere po Chaucer i Silver How po Spearmint. Grasmere dała 8 zwycięskich produktów, w tem St. Oswald'a (Ł 3590), Celadon'a i dwulatka Winandermere (Stud Produce St.). Stanowiona Hurstwood'em (3-ci w Derby, 1-y w Newmarket St.).

Dużo, dużo było wspaniałych klaczy, które miałoby się ochotę na rękach do Polski przywieść. Wspomnę jeszcze o niektórych. Love Divine, z Lavington Stud, córka Son-in-Law i Polly Flinders (po Polymelus), która dała Arabella'ę (Annabel) Pyrene, Breaffy — poszła do Italji za 1650 gwinei i wydaje mi się, że nie jest zbyt droga. Z Lavington Stud (lorda Woolavington'a) do Italji sprzedano Bella Minna'ę (5266 Ł) za 1200 gw.; mam jednak wrażenie, że tym razem p. Tesio nie zrobi świetnego interesu. Nam udało się z tego wspaniałego stada też nabyć jedną klacz. rasową, suchą, szlachetną, choć nieco lekką, bardzo piękną rodzoną siostrę derbisty francuskiego Pot au feu — 8-letnią Poule au feu dla pana Generała Cz. Jarnuszkiewicza. Klacz stanowiona jest og. Coronach (Derby, St. Leger) i według zapewnień bardzo solidnego i poważnego kierownictwa stada, jest źrebna. Bardzo „ostrzyliśmy sobie zęby" na Dianora'ę, długą, przyziemną klacz, o typie wybitnym, b. prawidłową poza trochę mięką pęciną. Pochodzenie: ojciec — Gainsborough (2, D, L,), matka — Gay Laura po Beppo, która dała Gay Crusader'a (2, D, L)! Wszystko byłoby dobrze, gdyby jej sobie nie upatrzył także ...lord Derby, który



BOLD ARCHER (Phalaris — Miss Matty po Marcovil)
og. c. gn. ur. 1924 r.
Foto: Frank Griggs—Newmarket.

dał za nią okrągłe 1000 gwinei i włączył w poczet matek swego wspaniałego stada. To było dla nas drobną pociechą. Córki Gainsborough wyróżniają się doskonałym typem i dobrym charakterem, były też bardzo poszukiwane, można powiedzieć rozchwytywane. To też poczytujemy sobie za sukces, że udało się nam nabyć dla stadniny w Lesznie suchą, piękną i pełną wyrazu klacz Miss Buttall po Gainsborough od Conley po Polymelus, która dała bardzo szybkiego Oojah (6 wyścigów, trzeci w 2000 Gw.) i wydaje się być wyraźnie źrebną z og. Trimdon. Ten koń dwukrotnie wygrał Ascot Gold Cup i pochodzi ze wspaniałej linji żeńskiej Trimestral, z której wywodzą się jeszcze Light Brocade (Oaks 1934), Scarlet Tiger (Gratwicke), Young Lover (Newmarket St., Gimcrack St.).

Dwie klacze wyróżniały się specjalnie, poza innemi zaletami prawdziwie wyścigowemi linjami: Copra, córka Winalot'a i Friar Palm po Friar Marcus i **Willow Palm** oraz Phalene córka Phalaris'a i Cantuar po Chaucer. Copra wygrała 6 wyścigów i zaźrebiona Sandwich'em (po Sansovino) nie była droga w cenie 1550 gw. jaką dał za nią wielki znawca Hon. G. Lambton. My postaraliśmy się o kupno klaczy z tej samej linji żeńskiej, a mianowicie nabyliśmy dla p. Juljuszowej Vetterowej imponujący budowy Blest Palm po Friar Marcus i **Willow Palm.** Produkt po Blest Palm i og. Winalot będzie bardzo blizko spokrewniony z kl. Copra. Winalot stoi na 5 miejscu na tegorocznej liście reproduktorów angielskich przed og. Manna, Solario, Sansovino, Son-in-Law, Foxlaw i t. d. to też będziemy z ciekawością oczekiwać dalszych wieści o tej klaczy, która ma przytem reputację wybornej karmicielki. Francuska Phalene była jedną z najpiękniejszych pod względem typu i linji klaczy; źrebna z cennym Blenheim'em (Derby) i sprzedana za 1000 funtów była najtańszym chyba nabytkiem wśród drogich klaczy. Jednak i my nie wróciliśmy bez córki Phalaris'a, bowiem p. Antoni Budny nabył Falaise po Phalaris i Ayrslave po Ayrshire, pokrytą szybkim Friar Marcus'em, ojcem wielu matek stadnych wysokiej wartości. Trzeba zaznaczyć, że Ayrslave dała: og. Air Raid (Cesarewich St., Chester Vase), Puttenden (Ascot Gold Vase), Old Rowley (Ellesmere St., Lingfield Park Breeders'Pl), a wnukiem jej jest Shell Transport (Jockey Club St., Princess of Wales St.). Z innych klaczy pożądanego typu i eksterjeru sprzedane zostały także: Pompeia (Pommern i Jevelled Star po Sunstar) źrebna z kapitalnym racer'em Sir Cosmo za 1.200 gw.; Imp — pół-siostra Orpen'a (Lemberg i Harpy po Swynford i Flaming Vixen), źrebna z Miracle (Eclipse St., Newmarket St.) za 1200 gw.; Lucerne po Sansovino i Lake Leman (matka Caithness) po Tracery, jedyna klacz na licytacji źrebna z pięknym Dastur'em — za 1300 gw.; Molly Adare po Phalaris i Molly Desmond po Desmond i Pretty Polly źrebną z Apelle — za 1000 gw.; Ambrosia (Manna i Rosemead), stanowiona Solario za 1200 gw.; Celestine (Friar Macus i The Meteorite po Sunstar) stan. Mr. Jinks — za 970 gw.; Helvetle (Golden Orb i Helvia po Cicero) stan. og. Epinard — za 860 gw; Mauretania po Tetratema i Lady Maureen; (rodzona siostra Spike Island i wnuczka Pretty Polly) klacz ta źrebna ze Spion Kop'em sprzedana została za 850 gw.— uważam ją za niedrogą; wspaniałego pochodzenia Gold Race (Colorado i Cresta Run, zwyciężczyni 1000 Gw., po Hurry On i Bridgemount) była stanowiona bardzo późno Spion Kop'em i temu tylko przypisuję że poszła za 780 gwinei.



FAIRWAY (Phalaris — Scapa Flow po Chaucer) og. gn. ur. 1925 r.
Foto: Frank Griggs—Newmarket.

Naturalnie poza temi klaczami, które wymieniam dość licznie, aby hodowcy mogli się orjentować co i za ile można było w r. b. w Newmarket nabyć — przez ring przewinęło się wiele cennych klaczy pierwszorzędnego pochodzenia, które nie osiągnęły cen rezerwowych — jak np. Golden Araby, źrebna z Fairway (licytowana do 5.600 gw.), Cotoneaster, niestanowiona, wychodząca z treningu (6.200 gw.), Glenabatrick, córka nabytej do Polski klaczy Jura, a matka Tiberius'ao (4300 gw.), Lily of the Valley (Tetratema i Malva), Malva, Scarlet Orb, etc. Było również wiele klaczy wybitnego pochodzenia — lecz wyraźnie jałowych (Lively Lady) lub wątpliwie źrebnych (Gela, Rose of Ardross, Miss Ninnie) wreszcie szereg klaczy, które zdyskwalifikowaliśmy ze względu na większe usterki w budowie.

(Dok. nast.)

Wykaz reproduktorów,
których potomstwo wygrało w 1934 r. na torach polskich ponad 60.000 zł.

		Rok urodz.	Pochodzenie	Biegało przychów.	Suma wygran.
1.	Harlekin	1914	Fels — Hecuba	35	385.790
2.	Villars	1919	Sunstar — Sospel	32	332.454
3.	Mah Jong	1924	Prunus — Maja	34	293.007
4.	Bafur	1921	Fervor — Bracing Air	28	234.430
5.	Illuminator	1917	Radium — Ayesha	31	201.238
6.	Fils du Vent	1906	Flying Fox — Airs and Graces	15	144.860
7.	Torelore	1917	Beppo — Tortor	33	143.460
8.	L'Arétin	1924	Dominion — La Campanilla	13	143.001
9.	King's Idler	1916	Lomond — In Sight	28	123.180
10.	Parachute	1916	Perdiccas — Mira	17	117.060
11.	Öreg lak	1912	Macdonald II — Crested Grebe	9	111.962
12.	Büvesz	1924	Kokoro — Buvette	19	95.360
13.	Rheinwein	1923	Arranmore — Romanze	9	90.590
14.	Manton	1917	Bayardo — Jane Grey II	29	85.610
15.	Ballyheron	1918	Santoi — Anxious	19	83.995

Wyścigi lwowskie 1934 r.

Na torze Małopolskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni na Persekówce, odbyły się w bieżącym roku wyścigi w trzech sezonach: wiosenny sezon lwowski, — po jednomiesięcznej przerwie sezon lubelski (z powodu kontumacji sezon ten w Lublinie odbyć się nie mógł) i bezpośrednio po lubelskim, lwowski sezon jesienny.

Łączna ilość dni wyścigowych: 56; biegało koni 324 wobec 268 koni w 1933 r., więc postęp znaczny mimo, że wysokość nagród i premij hodowlanysch w porównaniu z 1933 r., została znacznie obniżona — ale nagrody zostały w 100% wypłacone.

Suma nagród i premij dla koni pełnej i półkrwi angielskiej, wyniosła zł. 423.752.— rozegranych przez 238 koni w 197 wyścigach płaskich, 67 wyścigach płotowych i 57 wyścigach przeszkodowych, razem w 321 wyścigach. W wyścigach płaskich było startów 985, w płotowych 297, w wyścigach z przeszkodami 224.

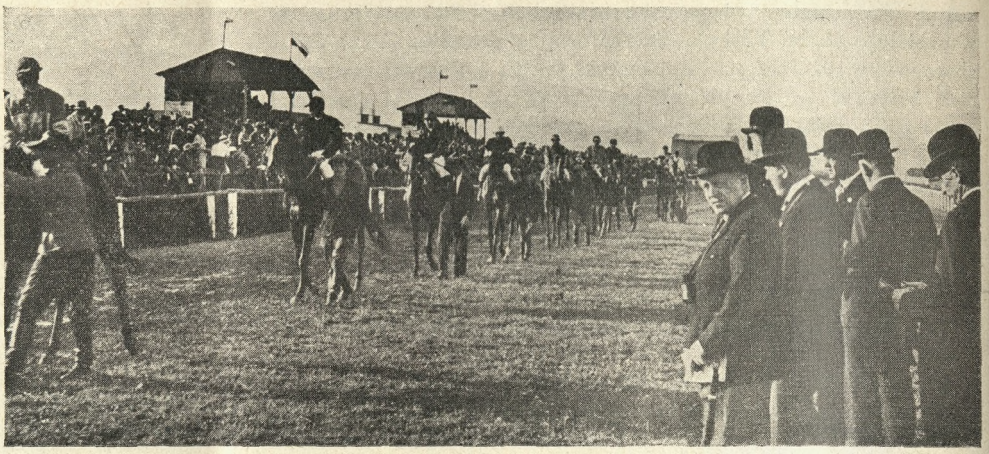
Suma nagród i premij hodowlanych dla koni arabskich, wyniosła zł. 294.055.—, rozegranych przez 79 koni w 95 wyścigach płaskich i 13 wyścigach z płotami, razem w 108 wyścigach przy 490 startach.

Suma nagród i premij hodowlanych dla koni angloarabskich, wyniosła zł. 19.096.—, rozeganych przez 7 koni w 6 gonitwach, przy 29 startach. Czyli, że razem suma nagród i premij hodowlanych rozegranych w 1934 r. na torze lwowskim, wyniosła zł. 736.903.— przeciętnie na jednego biegającego konia pełnej i półkrwi angielskiej wypadło zł. 1.780.—, na jednego anglo-arabskiego zł. 2.728.—, na jednego araba zł. 3.722.—.

Widzimy z tej statystyki, że ogólny gospodarczy kryzys nie oszczędza hodowli, tak żywotnie związanej z wyścigami i pomimo najoględniejszej i oszczędnej gospodarki M. T. Z., grozi poważnie opłacalności hodowli konia szlachetnego, — z drugiej strony jest pocieszającym objawem, że hodowla konia arabskiego i angloarabskiego otrzymując tak wydatną pomoc w postaci nagród wyścigowych i premij hodowlanych, ma wszelkie dane pomyślnego rozwoju.

Wyżej zł. 10.000.— w 3 sezonach, wygrali następujący właściciele koni pełnej i półkrwi angielskiej:

1)	St. „Osek"	zł. 31.510.—
2)	Grono Ofic. 19 p. uł.	„ 21.565.—
3)	E. Tudziński	„ 18.140.—
4)	St. „Podhalanka"	„ 16.970.—
5)	St. „Hrehorów"	„ 15.490.—
6)	J. i W. Gutowscy	„ 13.920.—
7)	Grono Ofic. 14 p. uł.	„ 13.610.—
8)	M. Antoniewicz	„ 13.150.—
9)	J. Bukowski	„ 12.880.—
10)	J. Skolimowski	„ 11.794.—
11)	Grono Ofic. 13 D. A. K.	„ 11.510.—
12)	S. Królicki	„ 11.460.—
13)	St. „Jawidz"	11.016.—
14)	Koło Sportowe 6 p. a. c.	„ 10.740.—
15)	L. i Fr. Wójcikowie	„ 10.520.—
16)	W. Anders	„ 10.040.—



LWÓW. — Parada przed Nagrodą „Orląt".
Foto: Dr. L. Zaturski — Lwów.

Właściciele koni arabskich, którzy wygrali w 3 sez. wyżej zł. 10.000:

1)	St. Zarczewski	zł. 53.588.—
2)	R. ks. Sanguszko	„ 48.847.—
3)	L. i Fr. Wójcikowie	„ 23.045.—
4)	J. Czerkawski	„ 22.140.—
5)	W. ks. Czartoryski	„ 21.700.—
6)	St. „Osęk"	„ 21.060.—
7)	W. Rutkowski	„ 14.670.—
8)	T. Kostkiewicz	„ 12.997.—
9)	J. i W. Gutowscy	„ 11.340.—
10)	Grono Ofic. 19 p. uł.	„ 10.720.—

Konie 4 l. i st. pełnej i półkrwi ang., które wygrały powyżej 5.000 zł.:

Csök 6 l. (Manton — Benora) zł. 13.850 (przeszkody).

Jataka 5 l. (Blue Danube — Egarée) zł. 12.820.— (przeszkody).

Lirnik II, 4 l. (Balthazar — Ofelia), zł. 11.350.—.

Loterja, 4 l. (Villars — Habe) zł. 10.250.

Jota, 4 l. (Balthazar — Risotta) zł. 7.150 (płoty-przeszkody).

Gwido płn. (Mości Książę — Wandalin) ½ kr. zł. 7.000.—, (przeszkody).

Skrobonogi, 6 l. (Dark Dawn — Rudawa), zł. 6.280.— (w tem 4.820 płoty).

Bantam, 4 l. (Bafur — Tea) zł. 5.200.—.

Ellis, 4 l. (Priesterwald — Allegra ½ kr.) zł 5.050.—, w tem 3.000 płoty i przeszk.

Z koni starszych najwięcej się odznaczyły: Lirnik II. (Balthazar — Ofelia), chowu p. Rytla, własność mjr. M. Antoniewicza, który wygrał wszystkie trzy najzaszczytniejsze nagrody imienne, mianowicie: Nagrodę Feliksa Scazighino 3.000 zł., Nagrodę Forwarda 3.000 zł., Nagrodę Jana hr. Tarnowskiego 4.000 zł., — następnie „Loterja" (Villars — Habe), chowu Państw. Stada w Kozienicach, własność Grona Ofic. 19 p. uł., która wygrała Nagrodę Ruty 2.000 zł. i Nagrodę Prezesa 3.500 zł.

Nagrodę Orląt 3.500 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. wygrała Bibi (Luvaneran — Kirkes), własność i hodowli rtm. J. Strużyńskiego, bijąc 9 koni.

Konie 3 l. pełnej i półkrwi ang., które wygrały powyżej 5.000 zł.

Flirt (Tuhaj Bej — Orlica) ½ kr. zł. 7.836.—.

Fuksja (Urwipołeć — Wim pa pam) zł. 5.950.— (płoty).

Muza (Torelore—Blaustrumpf), zł. 5.890.

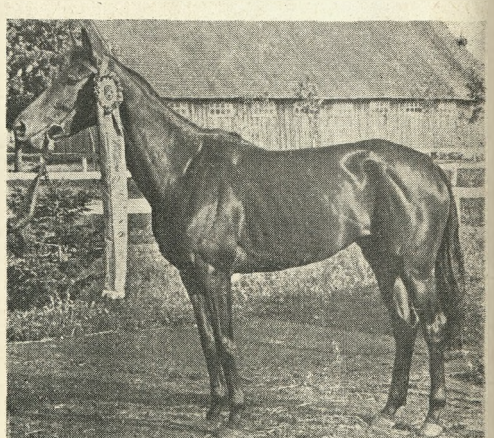
Bibi (Luvaneran — Kirkes) zł. 5.100.—.

Między dwulatkami, na pierwszy plan wybiła się Pralinka (Villars—Prawnuczka), w. półkrwi, własność i hodowli W. hr. Pinińskiego, która wygrała 7.300 zł., t. j. wszystkie biegi, w których brała udział, a przedewszystkiem Nagrodę Jaryczowa 3.500 zł., bijąc 8 koni na dystansie 1.200 m. w czasie 1 m. 15 s.

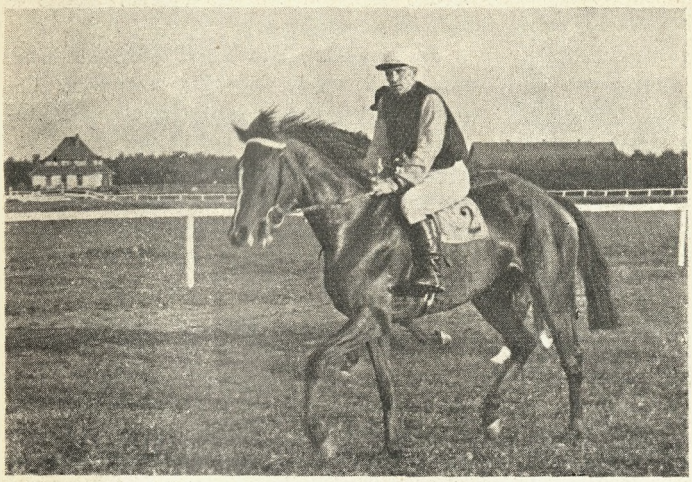
W sezonie lubelskim, zostały rozegrane 3 wyścigi dla koni półkrwi ang. z wczesnemi meldunkami.

1) Nagroda Przychówku Krajowego 3.000 zł.

I. Flit, L. J. br. Kronenberga (Tuhaj Bej — Orlica) zł. 3.486.—.



Kl. BIBI rtm. Strużyńskiego, zwycięzczyni nagrody „Orląt".
Foto: Dr. L. Zaturski — Lwów.



Pralinka po zwycięstwie w nagrodzie Jaryczowa pod żok. Olejnikiem.
Foto: Dr. L. Zaturski — Lwów.

PRALINKA kl. gn. ur. w 1932 r. wys. półkrwi.

Prawnuczka				Villars			
Wnuczka II.		Le Firmament		Sospel		Sunstar	
Wnuczka I.	Maikönig	Jemiola	Le Firmament	Cimiez	Cyllene	Doris	Sundridge

Kaszmir, 5 l. (Farys II — Hebda) — Zł. 19.600.

Nemer, 6 l. (El Sbaa — Ninon) — Zł. 17.600 (w tem 3.000 zł. płoty).

II. Rustan, A. Budnego (chowu własnego) zł. 1.046.—.

III. Bitna, St. Jawidz (chowu p. C. Hincza) zł. 349.—.

2) Nagroda Derby dla 3 l. og. i kl. półkrwi 4.000 zł.

I. Flirt, L. J. br. Kronenberga zł. 1.350.—.

II. Rustan, A. Budnego zł. 1.305.—.

III. Strypa Grona Ofic. 19 p. uł. (chowu p. A. Piotraszewskiego, zł. 435.—.

3) Nagroda Przychówku Lubelsko-Wołyńskiego 2.000 zł.

I. Rustan, (Royal Grosvenor — Muza Bychawska) chowu i własność p. A. Budnego — Zł. 2.240.

II. Bitna, St. Jawidz, chowu p. C. Hincza — Zł. 672.

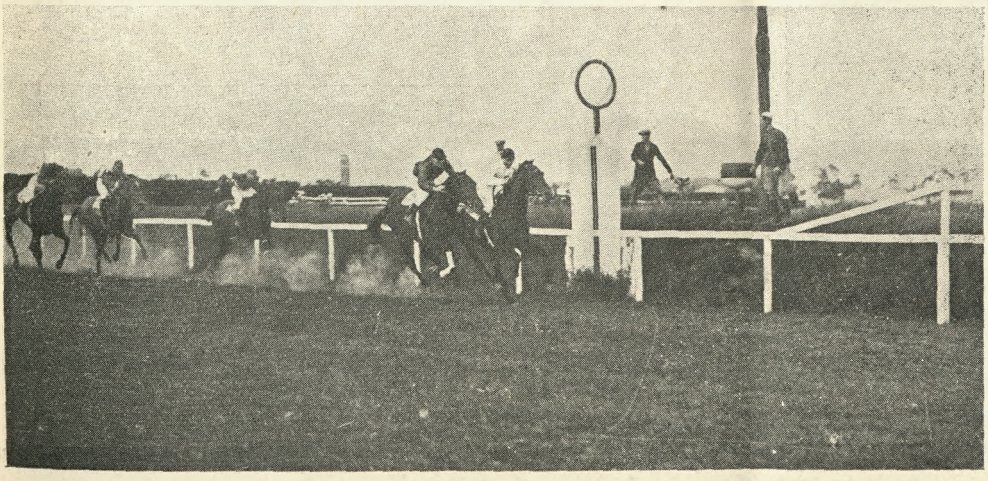
III. Amarant, chowu i własność p. J. Skolimowskiego — Zł. 224.

Konie arabskie, które wygrały więcej, niż 10.000 zł.

Labirynt, 4 l. (Kohejlan I — Ameryka) — Zł. 24.725.



LABIRYNT (Kobejlan I — Ameryka) pp. Zakrzewskich — zwycięzca Derby arabskiego 1934 r.
Foto: N. Pełczyński — W-wa.



LWÓW. Derby półkrwi wygrywa og. FLIRT L. J. bar. Kronenberga, bijąc pod j. Rutkowskim Rustana i Strypę.
Foto: N. Pełczyński — W-wa.

Mekka, 3 l. (Kohejlan I — Bajka) — Zł. 16.965.

Hazard, 4 l. (Ricordo — Hadudi) — Zł. 13.660.

Porta, 3 l. (Nedjari — Jerychonka) — Zł. 11.200.

Łucznik, 4 l. (Farys II — Didona) — Zł. 12.130.

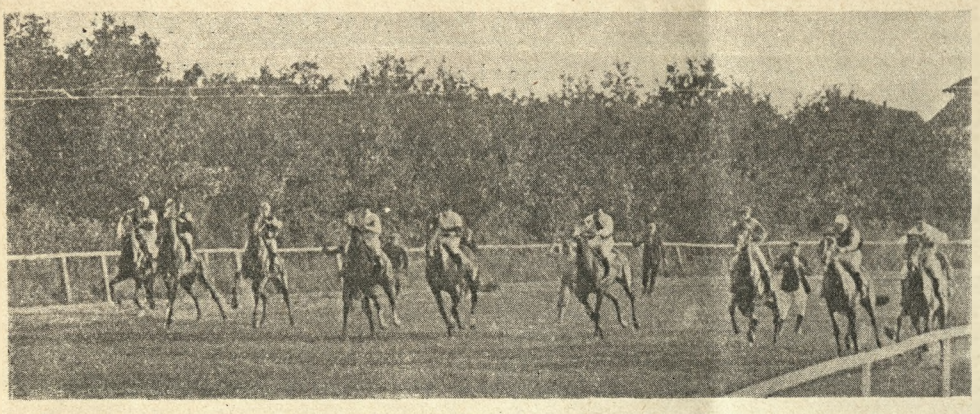
Elsissa, 4 l. (Floks — Arabja) — Zł. 11.100.

Nagrody arabskie pozagrupowe, wygrały następujące konie:

Nagrodę Białocerkwi 3.000 zł. — Lechistan.

Nagrodę Arabian 3.000 zł. — Labirynt.

Nagrodę J. hr. Dzieduszyckiego (Oaks) 8.000 zł. — Elsissa.



LWÓW. — Doskonały start 9 koni w nagr. Jaryczowiec. Druga z prawej zwycięska Pralinka.
Foto: Dr. L. Zaturski — Lwów.

Nagrodę Chrestówki 2.300 zł. — Hazard.

Nagrodę R. ks. Sanguszki (Derby) 15.000 zł. — Labirynt (17.728 zł.).

Nagrodę Jarczowiec 4.000 zł. — Kaszmir.

Nagrodę Arabian 3.000 zł. — Elsissa.

Nagrodę Sławuty 4.000 zł. — Nemer.

Nagrodę Bronic 3.000 zł. — Perkun.

Nagrodę Gumnisk 4.000 zł. — Łucznik.

Nagrodę Sahiby 4.000 zł. — Porta.

Nagrodę Fr. Jurjewicza 6.000 zł.—Kaszmir.

Nagrodę Przychówku 8.000 zł. — Mekka (10.325 zł.).

Nagrodę Antonin (porównawcza) 6.000 zł — Kaszmir.



MEKKA, zwyc. Produce we Lwowie.
Foto: Dr. L. Zaturski — Lwów.

Nagrodę Janowa 4.000 zł. — Labirynt.

Nagrodę Ministra Rolnictwa 10.000 zł. — Nemer.

Nagrodę Taurowa 4.000 zł. — Porta.

Kaszmir pięknie zakończył swą karjerę wyścigową, wygrywając dla swego właściciela W. ks. Czartoryskiego z Pełkiń, gdzie będzie pełnił funkcje staliona — match o 1.000 zł. z og. półkrwi ang. Amarant (Kelet — M-me Loulou), hodowli i własność p. J. Skolimowskiego.

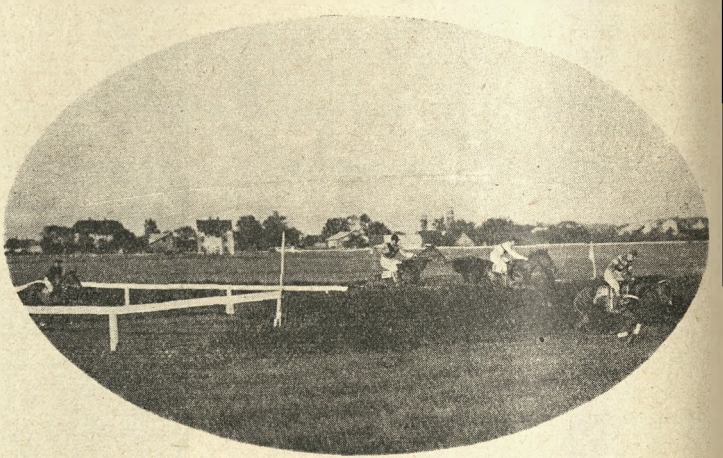
Kaszmir wygrał w swej 3-letniej karjerze 80.176 zł. plus 1.000 zł. match, — jest to zapewne rekord sumy wygranych nagród przez konia rasy arabskiej. Był on raz tylko w życiu pobity przez Nemera w 1933 r. w biegu Otwarcia, gdzie startował zupełnie nie w kondycji. Poza tym jednym wypadkiem wygrywał zawsze wstrzymywany, o nieskończona ilość długości. Rzecz bardzo ciekawa, jak się Kaszmir będzie w hodowli dziedziczyć.

Małopolskie Tow. Zach. do Hod. Koni, mimo nad wyraz ciężkich warunków dokłada starań, aby sprostać celom, dla których zostało do życia powołane: służyć hodowli konia szlachetnego. Jednym z dowodów, że celu tego M. T. Z. z oka nie traci był fakt, że Ministerstwo Roln. zakupiło na torze lwowskim dla państwowych stad ogierów:

ogierów pełnej krwi ang.	8
„ półkrwi ang.	2
„ arabskich	5

a Lwowska Izba Rolnicza dla Związków Hodowców Koni i dla Rad Pow. zakupiła: ogierów 16.

Są poważne widoki, że na rok przyszły Lwowska Izba Rolnicza jeszcze znacznie większą ilość ogierów na torze lwowskim zakupi.



LWÓW. — Fragment gonitwy przeszkodowej.
Foto: N. Pełczyński — W-wa.

Jest to najpewniejsza droga do podniesienia krajowej hodowli i ilościowo i jakościowo, dostarczając jej **wypróbowanych** ogierów dobrego pochodzenia, co jest najważniejszym celem prób wyścigowych.

Spectator.



ELSISSA (Floks — Arabja) zwycięzczyni Oaksu i nagr. Arabian.
Foto: N. Pełczyński — W-wa.

WŁ. Hr. DZIEDUSZYCKI

Kilka słów o rodzie „Grubej"

W prześlicznym numerze anglo-arabskim „Jeźdźca i Hodowcy", w atrykule p. Witolda Pruskiego wymieniony został mój dziadek, Władysław Dzieduszycki, jako jeden z pierwszych hodowców szlachetnych ras wierzchowych w Małopolsce, a opis stadniny w Jezupolu sporo miejsca poświęca słynnemu rodowi klaczy Grubej.

Ród ten, już za moich lat młodzieńczych, był powodem częstych sprzeczek i dyskusyj w sferach hodowlanych, gdyż po zwinięciu stadnin pełnej krwi i półkrwi w Jezupolu — jedna jego gałąź, którą prowadził Zdzisław hr. Tarnowski, odnosiła bardzo liczne zwycięstwa na torach wyścigowych. Przedstawicieli drugiej gałęzi miałem okazję widzieć na wystawie Krajowej we Lwowie, w 1894 r., między końmi, pochodzącymi z Czarnokoniec.

Obecnie, niestety ,cała rodzina Grubej już prawie wygasła, a ponieważ zaliczyć ją wypada do najlepszych rodzin hodowli małopolskiej — chciałbym tu w kilku słowach opowiedzieć, jaką drogą matka założycielki linji, Grubej, — klacz „Skarogniada", zwana również „Trautmannsdorffką" została nabyta przez stado jezupolskie.

Poprzedni właściciel „Skarogniadej", hr. Trautmannsdorff, młody oficer dragonów w garnizonie stanisławowskim, będąc wielkim amatorem koni, skorzystał z bliskiego sąsiedztwa Jezupola, by złożyć wizytę memu dziadkowi i zwiedzić stadninę p. Władysława Dzieduszyckiego.

Podczas oglądania koni dziadek mój pokazał oficerowi jedną parę, wspominając przelotnie, że jedzie nią nazajutrz do Lwowa.

Trautmannsdorff powziął wówczas zamiar odbycia tej samej drogi (134 klm.) własnemi końmi, również bardzo dobrej hodowli, by porównać ich zalety z wytrzymałością słynnych wychowanków Jezupola.

Wyjeżdżając nazajutrz na szosę stanisławowską dziadek mój był cokolwiek zdziwiony nieoczekiwanem spotkaniem zaprzęgu p. Trautmannsdorffa, który zdążał w identycznym kierunku, — nie przypuszczał jednak bynajmniej, że chodzi tu o wyścig długodystansowy i że jest traktowany, jako współzawodnik!

Po przebyciu 40 klm. p. Władysław Dzieduszycki wjechał do karczmy w Bursztynie, natychmiast jednak wyjechał drugą bramą podobnym wózkiem i podobnemi końmi. Ponownej zmiany zaprzęgu dokonał w Kurowicach, odległych od Bursztyna o 40 klm. i tą ostatnią parą rozstawnych koni przybył już do Lwowa.

Następnego dnia rano zaskoczyła go wizyta p. Trautmannsdorff'a, który przyszedł się dowiedzieć o zdrowie koni. Dziadek mój wyraził wielkie zdziwienie z powodu troskliwości młodego oficera, tłomacząc, że przebycie 40 klm. nie jest dla dobrych koni żadnym forsownym wyczynem i że nie powinny nawet odczuć tej podróży.

Teraz dopiero wyszło na jaw fatalne dla Trautmannsdorff'a nieporozumienie: zmylony podobieństwem rozstawnych koni i bryczek mego dziadka, sądził on, że p. W. Dzieduszycki całą podróż odbył jedną parą i ścigał zaprzęg z Jezupola, nie zmieniając własnych koni, do samego Lwowa.

Z koleji dziadek mój pośpieszył wyrazić tym razem bardzo uzasadnione zainteresowanie kondycją ofiar ambicji sportowych hr. Trautmannsdorff'a, który jednak mógł o niej powiedzieć tylko smutne rzeczy: jeden koń padł, a drugi zakulał!

Wytrzymałość klaczy, zdolnej przebyć cały dystans i mimo kulawizny stanąć u mety, tak uderzyła mego dziadka, że zaproponował oficerowi kupno, a Trautmannsdorff przyjął chętnie propozycję, nie miał już bowiem pary do „Skarogniadej".

W ten sposób matka Grubej została wcielona do stada w Jezupolu. Uchodziła ona za klacz pełnej krwi,*) lecz w owych czasach mniej niż obecnie troszczono się o rodowody, więc p. Władysław Dzieduszycki nie zażądał jej papierów, czy też później je zagubił.

W każdym razie ród Grubej odznaczył się na torach wyścigowych, współzawodnicząc z powodzeniem z końmi pełnej krwi angielskiej.

*) Gruba pochodzi, jak wiadomo, po og. Canaletti (przyp. Red.).

WOLNA TRYBUNA

KTÓRĘDY DROGA

Pan Ignacy Wieleżyński umieścił w 36 numerze „Jeźdźca i Hodowcy" artykuł krytykujący mój pogląd na stan jeździectwa cywilnego w Polsce. Nazwał ten artykuł „odpowiedzią na moje zarzuty".

Wobec powyższego stwierdzam:

Mój artykuł był **sprawozdaniem** z pobytu polskiej ekipy jeździeckiej w Zoppotach i Akwizgranie. Ukazał się w czasopiśmie wojskowem dla celów propagandy sportu jeździeckiego w armji.

Nie stawiałem tam **„nikomu żadnych zarzutów"**. Dochodząc natomiast do wniosków, przyrównałem stan naszego jeździectwa cywilnego do poziomu, jaki zaobserwowałem w zakresie tego sportu wśród jeźdźców cywilnych zagranicą.

Na międzynarodowym turnieju w Akwizgranie, w którym uczestniczyło 9 narodowości, lwią większość najpierwszych miejsc zdobyli: pan Holst, pani Oppel i Włoch — pan Kechler. W Zoppotach wygrał jedyny konkurs ciężki młody jeździec gdański — pan Schmidt. Są to wszystko jeźdźcy cywilni.

Stawiam czytelnika wobec nazwisk i faktów i zapytuję — czy nie jest to zjawiskiem godnem pożałowania, że społeczeństwo polskie, rozmiłowane w sporcie konnym — nie potrafiło dotychczas wyłonić ze siebie ani jednego jeźdźca cywilnego, któryby zaważył na naszej reprezentacji zagranicą lub przynajmniej na torze warszawskim!?

W tem widziałem sedno sprawy.

Pisałem, mając na oku rozwój tego sportu — dla jego dobra i postępu.

Do merytorycznej strony moich uwag, ustosunkował się pan Wieleżyński raczej defensywnie i kompromisowo. Natomiast zadał sobie szczery trud podchwycenia kilku zwrotów i podania ich bez dostatecznego związku, celem ukręcenia z nich bicza polemicznego, zwróconego przeciwko mnie osobiście.

Nie krytykowałem jednostek ani ludzi; natomiast przyrównywałem trzeźwo wyniki. A wobec tego, że są one mierne, doszedłem do wniosku, że system musi być niewłaściwy. Moje zarzuty tyczyły więc systemu!

Nie jestem kombatantem słowa; nie mam też zamiaru po-

dążać w ślad za panem Wieleżyńskim i dodawać ze swej strony do dyskusji o sporcie szpilki o posmaku osobistym.

Wobec tego jednak, że temat jest poruszony w związku z mojem nazwiskiem, pozwalam sobie przedstawić w następującej części kilka uwag, tyczących rozwoju jeździectwa cywilno-sportowego w Polsce.

Rozumiem, że mógłbym się tanio wkupić w sympatję wszystkich amazonek i jeźdźców Polski gdybym ich pochwalił. Gdybym im podziękował zato, że wogóle startują i uznał, że poziom, jaki osiągnęli jest bardzo wysoki. Jednak tego proszę nie oczekiwać po mnie. Mam zwyczaj mówić prosto i wyraźnie to co myślę.

Widzę przed sobą cel! Tym celem jest triumf jeździectwa polskiego w spotkaniu ze wszystkiemi innymi narodami świata. Wierzę, że jesteśmy do tego predestynowani. Propaguję tę ideę w armji; rozwijam ją praktycznie w małym zakresie mojego działania, w korpusie oficerskim mego pułku. Pragnąłbym jednak, żeby świadomość tego celu wypełniła także myśli i podniosła ambicje naszego — tak utalentowanego — jeździectwa cywilnego. To ostatnie jest według mojej oceny dotychczas zbyt mało przejęte ideą wybicia się ku szczytom. Postęp idzie — lecz żółwim krokiem i zaznacza się w powiększeniu liczby uczestników; ale stanowczo jest zbyt mało zorjentowany w kierunku podniesienia klasy — to znaczy skali wyników.

Na nic dzisiaj mieć choćby i tysiące jeźdźców średnich. Jak w każdym innym sporcie tak i w jeździectwie byłoby lepiej mieć ich tylko 10 — ale takich, którzy biją cały świat! Popularyzacja sportu jest tylko środkiem pomocniczym, służącym do odkrycia i urobienia talentów. Celem natomiast musi być stopniowe podnoszenie klasy — aż do szczytu, do rekordu!

Jeździectwo jest z powodu kosztów sportem pańskim. Jeżeli ma jednak dać jakieś wyniki to powinno być pojmowane i praktykowane jako systematyczny sport — a nie jako „zabawa w sport". Każdemu kto tylko zechce, wolno sobie urządzać jakie chce kawalkady w swoim prywatnym zakresie. Na torach publicznych natomiast winien być stosowany poziom, odpowiadający ogólnie wymaganiom epoki.

Od 10 chyba lat korzysta jeździec cywilny w Polsce z monopolu łatwych konkursów, stojących poniżej ogólnego, nawet krajowego poziomu. Jest to stan wyjątkowy, istniejący w tej formie tylko u nas. Nie miałbym żadnych zastrzeżeń, gdyby ten system dawał w praktyce dobre wyniki — to znaczy, gdyby jeździectwo cywilne postępowało ogólnie z roku na rok ku lepszej klasie. Ale wyniki są nadal słabe w porównaniu z zagranicą.

Usprawiedliwienia dla tego stanu doszukuję się poprostu w istocie ludzkiej natury, która w zasadzie jest oportunistyczną; nawyka chętnie do form łatwiejszych i woli średni triumf przy małym nakładzie trudu niż nadzieję dużego triumfu, okupioną olbrzymim i skoncentrowanym wysiłkiem sportowym.

System popierający oportunizm — godzi bezpośrednio w sport; miast go pobudzać i podnosić jego poziom — zatrzymuje go na martwym punkcie.

Nato, aby poziom sportu podnieść trzeba stopniować wymagania, stwarzając warunki **zmuszające** do coraz to większych wysiłków.

Byłem w ubiegłym roku świadkiem pewnego konkursu seniorów. (Uczestnicy do lat 70 dosłownie!). Byłem tego roku świadkiem pewnych zawodów popularyzacyjnych. Doznałem wrażeń, które nie dodały mi otych.

Jeździectwo wojskowe podlega w pewnym stopniu dodatniej metamorfozie i jest przynajmniej na drodze do postępu. Ale jeździectwo cywilne bierze w tej gałęzi rozwoju udział nazbyt słaby.

Rozdział na czerwone fraki i mundury, wynikający z tak zwanych konkurencji cywilnych, wydaje mi się nienaturalny i sztuczny. Nie rozumiem dlaczego dobry i od dawna otrzaskany jeździec cywilny ma mieć oryginalne prawo skakania bez ograniczenia przez niższe przeszkody i w słabej konkurencji? Prawo takie nie istnieje nigdzie na całym świecie ani w sporcie jeździeckim ani w żadnym innym. Sądzę, że w zasadzie powinno się traktować wszystkich jeźdźców jednolicie i na tej samej płaszczyźnie wymagań sportowych.

Ułatwienia istnieją częściowo już w samym układzie konkurencji (grupy, handicap'y). Dalej powinny one istnieć dla pań, dla młodego pokolenia i dla mięszanych par. Należy także organizować konkurencje łatwiejsze (propagandowe) „dla jeźdźców początkujących, którzy nie wygrali żadnych nagród". Ale w tych ostatnich winien startować na równi gentleman cywilny jak i oficer, albowiem nie widzę właściwej różnicy, jaka miałaby zachodzić między „tremą" początkującego jeźdźca cywilnego a wojskowego.

Szczególne ułatwienia, z których korzysta u nas jeździec cywilny popierają zastój jego klasy, bo nie zmuszają do stopniowania wysiłków pracy tak koniecznych i nieodzownych poto, aby się wznieść na wyższy poziom. Zasady tej nie obalą wyjątki.

Jeździec cywilny w Polsce uczestniczy zbyt rzadko w zawodach ogólnych, aby mógł nabrać dostatecznej wprawy. Jest on zbyt mało przejęty chęcią i wolą zwyciężania w tych zawodach. Od pierwszych niepowodzeń opuszcza ręce i powraca, szukając pocieszenia, do konkurencji łatwiejszej, cywilnej. Wobec tego, że może on uprawiać sport na szczeblu niższej klasy nie widzi się on zmuszonym ani do pokonania słabości wewnętrznych, ani do poszukiwania lepszego konia.

Nie wierzę w to, aby można tą drogą pójść wyraźnie naprzód. Mistrze nie spadają z nieba. Poto, aby jeździć z powodzeniem — trzeba przejść wpierw okres twardej szkoły i nauki pełnej niepowodzeń i rozczarowań. Trzeba być upartym w pokonywaniu samego siebie, nabierać umiejętności i zbierać doświadczenia. Mówiąc konkretnie — trzeba jeździć w konkursach ogólnych wszystkich rodzajów, albowiem jest to jedyny sposób, mogący dać wyniki realne.

Lecz tu — zdając sobie sprawę z utrudnień na jakie napotyka przeciętny gentleman cywilny w przygotowaniu siebie i konia — jestem zdania, że powinny mu być przyznane w obrębie zawodów ogólnych (podobnie jak w Niemczech) nie ulgi w skokach — lecz dodatkowe nagrody, zastrzeżone wyłącznie dla jeźdźców cywilnych, stosownie do wyników, jakie osiągnęli oni pomiędzy sobą w danej konkurencji. Tak naprzykład może dany jeździec cywilny zdobyć piąte czy piętnaste miejsce ogólne, a równocześnie i pierwsze cywilne.

Na powyższem wyczerpuję określenie mojego punktu patrzenia. Wiem z góry, że jest on dosyć wyodrębniony, że jest niewygodny i że można — argumentując słowami — znaleźć cały szereg motywów przeciwnych. Jednak słowa nie zmienią istoty zjawiska, które poruszam.

Każdy sport jest przejawem woli i techniki dla dokonania czynu. Jak w życiu tak i w sporcie liczą się tylko czyny — względnie wyczyny. Najlepszą jest ta droga, która prowadzi do nich bezpośrednio — wprost! Jednostka nie może być „uczniem" bez końca; po pewnym czasie praktyki musi się ona albo wznieść na poziom ogólnych wymagań albo odpaść wogóle. Przedługie trwanie w „półrozwoju" oznacza brak kwalifikacji i nie daje praktycznie niczego.

Obserwowałem w Akwizgranie pewną młodziutką Holenderkę, która uczestniczyła prawie we wszystkich próbach. Trudno wyobrazić sobie jeźdźca, startującego z większem sercem. Amazonka ta doznała kilku ciężkich upadków, lecz wytrwała czynnie do końca zawodów i zajęła jedno lub dwa bardzo wysokie miejsca w klasyfikacji ogólnej, pomiędzy najlepszymi jeźdźcami Europy, reprezentowanymi na tym torze.

Podziwiając ją przeniosłem się duchem do Polski. Chciałem wtedy, żeby ją mogli zobaczyć na parcourze wszyscy nasi jeźdźcy — cywilni i wojskowi — poto, aby ją sobie postawić za wzór dla hartu sportowej woli i męstwa czynu.

Jej przykład wskazuje wyraźnie drogę, po której trzeba kroczyć!

Pragłowski
pułkownik dypl.

WARUNKI PRZYJMOWANIA KLACZY DO OG. CAMORS I HIGHBORN II

1) Ogier Camors stanowić będzie w sezonie kopulacyjnym 1935 r. w stadzie Leszno k/Błonia, st. kol. Błonie, poczta Leszno k/Błonia. Ogier Highborn II stanowić będzie w sezonie kopulacyjnym 1935 r. w stadzie Krasne, poczta Krasiniec, st. kol. Ciechanów.

2) Opłata za stanówkę powyższymi ogierami wynosi 300 zł. (trzysta zł.), przyczem obejmuje ona należność przeciętnie za 5 (pięć) skoków ogiera dla każdej klaczy jednego hodowcy (np. jeśli jedna klacz otrzyma 3 skoki, to druga klacz tego hodowcy może otrzymać 7 skoków).

Za następne skoki do 5 włącznie winien właściciel klaczy opłacić ponownie przypadającą za pokrycie jego klaczy opłatę.

Opłata za stanowienie og. Camors winna być wnoszona wyłącznie do Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, zaś opłata za og. Highborn II — ze względu na większe oddalenie stada Krasne od Warszawy — może być wnoszona bądź do Kasy Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, bądź też do Zarządu stada w Krasnem.

Przed wniesieniem opłat za stanowienie oraz części opłat za utrzymanie klaczy (p. 5) żadna klacz do ogiera dopuszczona być nie może. Klacze, które wygrały w swej karjerze wyścig płaski wartości 4.000 zł. i wyżej (lub równowartości 500 Ł) za wyjątkiem wyścigów sprzedażnych, albo też, które zajęły miejsce płatne wartości 4.000 zł. i wyżej, albo też, które dały zwycięzcę wyścigu płaskiego wartości 10.000 zł. lub wyżej (za wyjątkiem nagród sprzedażnych) — będą przyjęte za opłatą 200 zł. (dwieście) od klaczy.

3) Klacze, które w r. 1934 poroniły lub co do których Redakcja „Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi ang" stwierdzi „brak danych" — do ogierów Highborn II i Camors przyjęte nie będą. Klacze źrebne i jałowiące najwyżej jeden rok winny mieć pierwszeństwo przed pierwiastkami i klaczami jałowiącemi dłużej niż jeden rok zrzędu.

4) Zgłoszenia klaczy z oświadczeniem, że nie poroniły w r. 1934 — winny być złożone w kancelarji Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce (Mazowiecka 16) z uwzględnieniem p. 2 do dnia 15 lutego r. b., przyczem Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce zastrzega sobie prawo odrzucenia zgłoszeń w całości lub w części bez podania powodów.

5) Opłata za utrzymanie klaczy nie może przenosić zł. 100 (sto) miesięcznie, przyczem winna być ona uregulowana za 2 miesiące zgóry wraz z opłatą za stanowienie klaczy.

Bez dopełnienia tego warunku klacze mogą być nie przyjęte do stada. Należność za dalsze utrzymanie klaczy do chwili odbioru klaczy nie później niż do dnia 15 czerwca 1935 r. — winna być wniesiona przed ostatecznym upływem pierwszych dwóch miesięcy. Niezapłacenie w powyższym terminie należności może spowodować poza innymi skutkami prawnymi, wstrzymanie z winy właściciela zakupu owsa i otrąb dla odnośnych klaczy. Należność za lekarstwa, weterynarza i różne — winna być wpłacona niezwłocznie po przedstawieniu rachunku i przed odbiorem klaczy względnie źrebiąt.

6) Klacze winny być zabrane z punktu kopulacyjnego kosztem właściciela najpóźniej do dnia 15 czerwca 1935 r., przyczem o terminie odbioru należy zawiadomić punkt kopulacyjny uprzednio na tydzień, a to w celu umożliwienia przygotowania świadectwa zdrowotności od lekarza powiatowego, zamówienia wagonów i t. p.

7) Na zabezpieczenie zapłaty wszelkich należności z tytułu całkowitego rachunku za kopulację, utrzymanie klaczy i innych ewentualnych wydatków — hodowca ustanawia wyraźnie na rzecz Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce prawo zastawu na swoich klaczach, względnie źrebiętach.

Koszty stempla na umowie ponosi hodowca.

PREZES
Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce
(—) Michał hr. Komorowski.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

MAŁOPOLSKI KLUB JAZDY.

W sobotę dnia 22 grudnia 1934 roku o godzinie 16-ej odbyło się w lokalu Klubu we Lwowie, przy ulicy Romanowicza 11a Zebranie Zarządu z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego Zebrania Zarządu,
2) Sprawa organizacji zimowych wyścigów i zawodów konnych w Zakopanem,
3) Przyjęcie nowych Członków,
4) Wolne wnioski.

O godzinie 17.30 odbyło się Walne Zebranie z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania,
2) Sprawozdanie Zarządu z czynności Klubu za rok gospodarczy 1933/34 i projekt działalności na rok gospodarczy 1934/35,
3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej za rok gospodarczy 1933/34.
4) Sprawozdanie rachunkowe za rok gospodarczy 1933/34.
5) Preliminarz budżetowy na rok gospodarczy 1934/35,
6) Wolne wnioski.

WYŚCIGI

Do stajni p. M. Wąsowskiego nabyte zostały ze stada Bartoszówka następujące roczniaki:

1) og. Dingo po Villars i Lanoline, rodz. brat Dżemsa,
2) og. Desir po Starting Gate i Remiza,
3) kl. Dalila II po Starting Gate i Radiation,
4) kl. Decobra po Starting Gate i Dzida,
5) kl. Decazi po Starting Gate i Reine Seule.

Do stajni p. Rutkowskiego nabyte zostały następujące roczniaki:

a) Ze stada p. H. Woźniakowskiego:
1) og. Humor po Villars i Happy Star,
2) og. Rumak po Villars i Reine d'or,
3) kl. Humoreska po Villars i Heroine,
b) ze stada M. von Wegner:
4) og. Antonio po Taunus i Antoinette,
5) og. Aretino po Taunus i Afiola,
6) kl. Annabella po Taunus i Artemis II.

Ze stajni Trafi i Kołkiewicz sprzedane zostały następujące konie:

1) p. Rutkowskiemu: 3 l. kl. Latona (Harlekin i Bavarde) oraz 3 l. og. Keen (Bancar öcscse i Knepp),
2) mjr. Starzeckiemu: 5 l. kl. Nadobna (Danilo II i Niedeck),

3) p. Seidel: 3 l. kl. Sekunda II (Der Sogenannte i Sumatra) oraz

4) p. L. Bagniewskiemu do stada 4 l. kl Akwaforta (Öreg lak i Akaczfa).

P. M. Hryniewiecki, nabył od spadk. M. Marylskiego kaszt. kl. roczną Sex appeal (Mah Jong i Riga).

P. Jacek Szwejcer, nabył od p. M. Broszkiewiczowej 4 l. kl. Elegję (Harrier i Allegorja).

PP. J. Borycki i A. Brühl, nabyli 2 roczniaki: kl. gn. Odwagę (Villars i Weltesche) hodowli Kozienickiej oraz kl. kaszt. Ofenzywę (Mah Jong i Berezyna), hodowli bar. W. i W. Heydel.

Ze stajni p. L. Rüdigera, sprzedane zostały: 1) płn. og. Bohun II (Harrier i Barbara Belle) p. Abrahamowiczowi na reproduktora w okolice Horodenki oraz 2) 4 l. kl. Bachantka II (Aberglaube i Bonnie Lassie) — p. Matlakowskiemu do stada.

Natomiast do tejże stajni przybyły następujące roczniaki:

1) Stada Krasne:
Muezzin, og. gn. (Parachute i Polly King), półbrat Kerry Rocka oraz
May Wong, kl. c. gn. (Balthazar i Kilaura),
Muriel, kl. gn. (Balthazar i Desdemona),
Mozella, kl. c. gn. (Balthazar i Strypa),
Mineira, kl. gn. (Faust i Lexavis).

2) P. L. Orpiszewskiego:
Timur, og. sk. gn. (Double Up i Genièvre),
Tęczyn, og. c. gn. (Double Up i Kinga),
Trembowla, kl. c. gn. (Double Up i Miriam),

3) P. St. Janasza:
Dandy, og. kaszt. (Bafur i Dyletantka),
Tototte, kl. kaszt. (Bafur i May Rose).

HODOWLA

WIADOMOŚCI ZE STADA GOLEJEWKO

W r. 1934 sprzedano dwie matki stadne: **Doda** (Fels — Dona) i **Lotos** (Landgraf — Maid of Norway) p. Dernałowiczowi, zaś kl. **Bijou** (Albula — Beate) padła.

Wcielono do stada klacze: **Ksieni** (Harlekin — Boule de neige), **Kurkuma** (Harlekin — Bavarde) oraz nabytą w Anglji kl. **Well Shot** (Marten II — Sunshot po Carbine) źrebną z og. Bold Archer s. Phalaris'a.

W r. 1935 w Golejewku odchowywać będzie og. **Mah Jong,** pod którego przeznaczono następujące klacze:

Bajka II (Eider — Thérese po Talion) z linji żeńskiej Alice Hawthorn,

Beate (Baltinglass — Breach of Promise po Avington) z linij żeńskiej Brown Bess, matka Don Carlos'a, Jawora II.

Carola (Le Diamantin — Croix Rouge po Magistral).

Combres (Kirkconnel — Cincjoy po Joyful) z linji żeńskiej Fair Helene, matka Delfina, Episoda, Jumara.

Conferva (Fervor — Constanza po Stornoway), z linji żeńskiej Concussion.

Donna Mobile (Mości Książe — Rosette po Mindig), matka Jarosława, Krytona.

Ganga (Icy Wind — Gangos po King Rob), rodzona siostra Ganges'a, z linji żeńskiej Annetta'y, z której Con Amore.

Graisse (St. Saulge — Greffe po Talion), matka Estelli II, Falady, Ingody.

Maronette (St. Saulge — Marmite po Saphir), z linji żeńskiej Birdcatcher Maredig (PO. PH.), matka Jaspisa, Kirysa.

Odolie (Biniou — Coronation po Min-

Reichsgräfin (Over Norton — Cavalleria Rusticana po Malua), z linji żeńskiej Paraffin, matka Jeannette III.

Sybilla (Saint Briavels — Scotch Case po Ayrshire), z linji żeńskiej Beauharnais (Herold, Nabotoris).

Wehrpflicht (Lycaon — Williamina po St. Simon), matka Toreadore.

Well Shot (Marten II — Sunshot po Carbine).

Ksieni (Harlekin — Boule de neige po Fils du Vent).

Kurkuma (Harlekin — Bavarde po Eider).

Og. **Villars** zostaną pokryte:

Dulcynea (Morganatic — Chrysothemis po Galtee Boy), matka Kornaka.

Rosenmaid (Tuki — Roseninsel po Florizel II), z linji żeńskiej Rosalys (Gainsborough), matka Hanki, Iberusa, Kadmei (PO).

Og. **Rheinwein** zostaną pokryte:

Bavarde (Eider — Campo Formio po Canopus), z linji żeńskiej Alice Hawthorn, matka Kurkumy.

Lea (Eastern — Leba po Galtee More), z linji żeńskiej St. Alvère.

Og. **Faust** zostanie pokryta:

Malaga II (Caius — Malta po Arizona), matka Erudyta (WW.), Kajany.

Og. **Flüchtling** zostanie pokryta:

Pflicht (Caius — Persicot po Persimmon).

Do stajni wyścigowej wcielono następujące roczniaki:

og. Marywil (Harlekin — Rosenmaid),
og. Minaret (Harlekin — Combres),
og. Mirza (Harlekin — Malaga II),
kl. Marlena (Harlekin — Pflicht),
kl. Markita (Harlekin — Maronette),
kl. Mata Hari (Harlekin — Wehrpflicht),
kl. Mervinia (Harlekin — Graisse),
kl. Merci (Harlekin — Sybilla),
kl. Milo (Harlekin — Beate).

Sprzedano kl. Malwa (Harlekin — Bajka II) i Memoria (Harlekin — Conferva) p. W. Verkay'owi, og. Minotaur (Harlekin — Itaka II), kl. Manilla (Harlekin — Carola), kl. Mignon (Harlekin — Cosima), kl. Magneline (Quartiermacher — Ganga) p. L. Dydyńskiemu.

W r. 1934 urodziły się następujące źrebięta:

Nektar (Mah Jong — Bavarde),
Nizza (Mah Jong — Rosenmaid),
Nelly (Mah Jong — Carola),
Nome (Mah Jong — Lea),
Nounoutte (Mah Jong — Dulcynea).

Nabyto: og. Korazon (Soval — Dodo), og. Damokles (Palamedes — Dame), og. Indus (Moscou — Arconia) z rocznika 1934.

Ze stajni wyścigowej sprzedano następujące konie:

kl. Kydonja p. A. Mieczkowskiemu.
og. Kreon gen. Andersowi.
kl. Laswa p. Olszowskiemu.
og. Kiwi p. Iżyckiemu.
kl. Kabira p. Lorenzowi.

NOWA STADNINA PEŁNEJ KRWI.

P. Wiktor Abrahamowicz z Targowicy, pow. Horodenka, zakłada stadninę koni pełnej krwi. Nabył on na reproduktora og. Bohun II (Harrier — Barbara Belle po St. Saulge) oraz klacze Dolorosa (Albula — Mea), siostrę derbisty Bejruta i Kiwi II (Parachute — Elija).

Z Łopuszna. Ze stajni p. Z. Dobieckiego kpt. Pomernacki nabył 3 l. og. Fosgen (Stavropol i Luba II) i 3 l. kl. Fronda (Stavropol — Kaśka), a stajnia Kołkiewicza zakupiła 3 l. kl. Feta (Stavropol i Biskra). Z Villarsem źrebną jest, znana bywalcom torowym, Defilada; z Harlekinem Roksana; z Schalkiem Birma, Luba II i Intrata. Pozostałe klacze jałowią, (niewiadomą, choć prędzej jałową, jest, późno stanowiona, Biskra).

Na sezon kopulacyjny 1935 przyznany Illuminator (Radium i Ayesha).

JEŹDZIECTWO

Do komunikatu P. Z. J. Nr. 1: Na str. 15, w Nr. 1-szym „J. i H." kolumna trzecia, górny ustęp zamiast daty: 1 maja 1935, powinno być — 1 stycznia 1935, a zamiast 1.XII. 35 r., — 31.XII. 34.

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 2.

Polski Związek Jeździecki otrzymał od Holenderskiego Związku Jeździeckiego zaproszenie dla jeźdźców polskich na Międzynarodowe Zawody Konne, które odbędą się od 13 do 16 czerwca 1935 roku w Amsterdamie.

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 3.

Kalendarz C. H. I. O. na rok 1935.

Berlin — od 25 stycznia do 3 lutego.
Nicea — jeszcze niezatwierdzony.
Rzym — od 2 do 10 maja.
Madryt — od 29 maja do 8 czerwca.
Akwizgran — od 1 do 10 czerwca.
Lizbona — od 10 do 20 czerwca.
Amsterdam — od 13 do 16 czerwca.
Londyn — od 20 do 29 czerwca.
Bruksela — od 14 do 24 maja.
Warszawa — od 1 do 10 czerwca.
Budapeszt — od 13 do 20 czerwca.
Wiedeń — od 23 do 30 czerwca.
Lucerna — od 7 do 14 lipca.
Spa — od 21 do 28 lipca.
Dublin — od 6 do 10 sierpnia.
Ryga — od 24 sierpnia do 1 września.
Genewa — koniec października.

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 4.

Z inicjatywy Polskiego Związku Jeździeckiego biuro podróży ORBIS w dniach 1, 2, 3 lutego 1935 roku organizuje wycieczkę pociągiem specjalnym do Berlina na Międzynarodowe Zawody Konne.

Uczestnicy wycieczki będą mogli być obecni przy rozgrywce Puharu Narodów.

Cena uczestnictwa łącznie ze wstępem na zawody, paszportami i wizami — około 80 zł. Szczegóły w nast. komunikatach.

ZAWODY KONNE W 1 PUŁKU STRZ. KONNYCH

W dniu 25 listopada ub. r., w krytej ujeżdżalni pułku, odbyły się pierwsze w ub. roku sportowym — trenigowe zawody konne.

W konkursie hip. Pań i Panów, w którym startowało 15 koni, przeszły bez błędu: p. Chodkiewiczówna na Transwalu (brak pochodzenia), p. Kirn-Słaboszewiczówna na Łanie (brak pochodzenia) oraz p. Drewitz na Oleandrze (h. p. Konopki z Modlnicy).

W konkursie hip. dla podoficerów zawodowych, na 18 startujących koni, zdobyli miejsca: 1) plut. Pogoda na Mietku (h. A. Krajewskiego z Kamionki Wołoskiej), 2) wachm. Kondej na Olsztynie (po Browning i Mote, h. p. Oertzena z Pępowa) i 3) plut. Pogoda na Wamprze (Hebes, po Horendum i Anielka, h. p. Koryzmy z Klementowic).

W konkursie hip. oficerskim, do którego stanęło 20 koni, najlepsze wyniki osiągnęli: ppor. Uściński na Zasiece (Amarylka, po Zegar i Basia, h. p. Rulikowskiego z Branicy), rtm. Błasiński na Walce (po Bałamut, h. p. Żychlińskiej z Gorazdowa), ppor. Jakubowski na Odwecie (h. p. Starnawskiego z Guzówki), ppor. Wołoszowski na Żubrze (Łobuz, po Lumen i Mira, h. p. Broniewskiego z Garbowa) i por. Landowski na Szczerym (brak pochodzenia).

Dnia 16 grudnia b. r. odbyły się w pułku 2-gie treningowe zawody konne.

W konkursie hippicznym dla pań i jeźdźców cyw. zwyciężyły: 1) p. Jordan-Walawska na Wiernej (Księżna, po Knickebein i Józinkowska, hod. K. Wodzińskiego

z Głędzianowa), 2) p. Ortweinówna Magdalena na Turczynce (h. H. Kundego z Janiszewa) i 3) p. Rolecka na Samumie (po Svengali i Melba, h. L. Puławskiego z Grzymiszowa).

W konkursie podoficerskim — 1) plut. Pogoda na Mietku (h. A. Krajewskiego z Kamionki Woł.), 2) plut. Zieliński na Asie (h. J. Majewskiego z Długiego) i 3) plut. Czarny na Opalu (h. I. hr. Mielżyńskiego z Iwna).

W konkursie oficerskim, dostępnym dla Pań i Jeźdźców cyw. na 28 startujących zawodników zwyciężyli: 1) rtm. Łukaszewicz na Sarnie (brak pochodzenia), 2) ppor. Wołoszowski na Węgorzu (Talar, po og. Tellus, h. L. Kreczunowicza z Kościelnej Wsi), 3) ppor. Jazdowski na Żuawie (Atras, po Armenier i Berta, h. K. Pianczyńskiego ze Snopkowa), 4) ppor. Szabunia na Arze (Mekka, po 519 Schagya i Baletnica, h. A. Koliczera z Moszny), 5) pchor. Antoniak na Sójce (h. J. Tuchela z Prosienicy) i 6) p. Kirn-Słaboszewicz na Łanie (brak pochodzenia).

Zawody konne oddziału Krakusów w Sieciechowicach (starostwo olkuskie). Pod kierownictwem prezesa oddziału, p. por. rezerwy Mieczysława Głębockiego i komendanta oddziału, wachmistrza rezerwy Władysława Podsiadło, odbyły się zawody konne, które zgromadziły 18 zawodników, w tem 3 jeźdźców cywilnych i 15 Krakusów. Program zawodów obejmował: 1) bieg myśliwski, 2) gymhana. Jako sędziowie zaproszeni zostali pp. Samuel i Stefan Bukowscy. Bieg myśliwski prowadził Jan Werecki, b. ułan 12 pułku. Nagrody honorowe zdobyli krakusi: Józef Góral, Stanisław Kaczmarczyk, Jan Farocik, Władysław Podsiadło, Jan Werecki i Józef Kruczek.

Zawodnicy wykazali wielki zapał i znaczną umiejętność jazdy konnej. Oddział projektuje urządzenie w roku przyszłym zawodów trudniejszych, pomimo, że ćwiczenia w jeździe konnej natrafiają na duże trudności, z powodu braku siodeł, których mimo starań, oddział dotychczas nie otrzymał. Ćwiczenia odbywają się na siodłach, częściowo własnych, częściowo dorywczo i nieraz z trudem pożyczonych. Jednorazowo ćwiczyć może tylko około 10 krakusów, pomimo, że oddział liczy około 30 ludzi i ma potrzebną liczbę koni, dzięki poparciu właściciela majątku Sieciechowice, Stanisława hr. Reya.



Wyjazd Krakusów na zawody.

TRADYCJE MYŚLIWSKIE ŚW. HUBERTA.

Chojnice (Pomorze) w dniu patrona łowiectwa 1934.

Chojnice, z inicjatywy ludzi dobrej woli, entuzjastów sportu konnego i myśliwskiego p. rotmistrza 17 p. ułanów w st. spocz. Klińskiego i wice-prezesa Pomorsk. Tow. Łowieck. p. Dr. Jana Łukowicza uczciły dzień ten organizując bieg myśliwski i bieg za lisem.

O godz. 13-ej z placu koszarowego przy ul. Świętopełka ruszyła kawalkada z 16 jeźdźców za mastrem rtm. Klińskim, mastrem honorowym mjr. Gieruszczakiem, kontrmastrem por. Irzykiem ulicami miasta przez lasek miejski i Zawieść do Funki (nadl. Klosnowo), by pod figurą św. Huberta, fundowaną własnym sumptem p. Dr. Łukowicza złożyć hołd patronowi myśliwych. I może pierwszy raz od niepamiętnych czasów zadrgały lasy klosnowskie tętnem bujnego życia, rozgwaru cudnemi tonami, hejnału łowieckiego, odegranego przez trębaczy 1-ego Bataljonu Strzelców.

Cwałem wpadła kawalkada na 7-miu roztajnych drogach pod figurę św. Huberta, gdzie przy dźwiękach hejnału myśliwskiego oddano hołd św. patronowi myśliwych. Krótkiem, ale serdecznem przemówieniem skierowanem do uczestników biegu p. Dr. Łukowicz podkreślił ważność dnia i potrzebę podtrzymania tradycji tego święta na wysuniętych rubieżach Rzeczypospolitej spełniając puhar do rąk mastrów biegu wzniósł okrzyk na cześć p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Następnie przemawiał master biegu rtm. Kliński.



Bieg myśliwski w dniu św. Huberta w Chojnicach, Dr. Jan Łukowicz wita uczestników przed figurą św. Huberta w nadl. Klosnowo.

Po wspólnej fotografji pod figurą rozpoczął się właściwy bieg za lisem. Cwałem, kłusem i stępa na zmianę ruszyła kawalkada na Chojniczki, na których horyzoncie zniknął lis. Na odcinku szerokości 70 mtr. ruszyła ściana jeźdźców cwałem przez ugory na lasy Jarcewa — wypatrując czujnym okiem lisa. Już go zobaczyli. Przyczaił się w zagajniku leśnym niedaleko ciemnej ściany lasów Jarcewskich i przepadł w nich. Jeźdźcy jak huragan wpadli w las, a rzadkie ślady prowadziły rozgorączkowane konie i jeźdźców po wąwozach i skarpach leśnych, poprzez sztuczne przeszkody w rejon bezleśny. Na ugorze otwartym lis. Z 3-ch stron opadła go i osadziła sfora psów, falanga jeźdźców. Promienie zachodzącego słońca przedarły kłębowiska jesiennych chmur — a głośny okrzyk hallali ogłaszał zwycięstwo p. Paledzkiego ze Zbęnin, zdobywcy lisiego ogona. Po udekorowaniu wszystkich uczestników biegu przez panie „Rodziny Wojskowej" odbyła się wspólna fotografja pod lasem miejskim.

Forma wszystkich jeźdźców bardzo dobra, a przebieg i program tego dnia pozostawi w umysłach każdego uczestnika biegu niezatarte wspomnienie.

Godnym podkreślenia jest fakt, uczestnictwa w tym biegu osób ze społeczeństwa cywilnego — p. sędziego Janowskiego, p. Sikorskiego z Leśna, p. Paledzkiego z Zbęnin — tryumfatora biegu, co daje rękojmię, że w przyszłym roku udział ten będzie liczniejszy i będzie dalszym ogniwem do nawiązania ścisłego kontaktu między wojskiem i społeczeństwem cywilnem.

ZAGRANICZNA

NIEMCY.

Meldunki do gonitw klasycznych, rozgrywanych w roku przyszłym w Berlin-Hoppegarten, zostały już zamknięte. Do „Henckel Rennen" (odpowiednik naszej „Rulera") zameldowanych zostało 31 koni, do „Union" — 35, do „Kissasszony Rennen" (nasza „Wiosenna") — 29, do „Preis der Diana" (Oaks) — 32.

Rezultat ten ilościowo nie odpowiada zeszłorocznemu, w ub. r. bowiem do czterech gonitw tych zameldowano 159 koni, teraz — 128.

Zjawisko to wiąże się oczywiście z obniżeniem się ilości ogólnej koni pełnej krwi w Niemczech. Podczas gdy w roku 1931 urodziło się 504 żywych źrebiąt, w roku następnym było ich zaledwie już tylko 421. Daje się zauważyć przedewszystkiem zanik drobnych hodowli.

Aczkolwiek w żadnej z wymienionych gonitw ilość zapisów nie osiągnęła przepisowej normy, jednak gonitwy te w interesie hodowli będą, rzecz prosta, utrzymane.

Ze 128 uskutecznionych meldunków większa część (71) przypada na wielkie stajnie, a mianowicie: Graditz, Oppenheim, Weinberg i Mülhens.

Jako ciekawy przyczynek do historji wczesnych meldunków podać należy, iż np. w roku ubiegłym do Henckel Rennen nie zameldowany został ani Blinzen, ani Travertin lub Ehrenpreis, czyli trzy czołowe dwulatki, z których każdy, gdyby poszedł w wymienionej gonitwie, najprawdopodobniej zwyciężyłby.

Ostatni, XIX tom niemieckiej księgi stadnej ilustruje stan hodowli tamże. Ilość klaczy stadnych zmniejsza się stopniowo, lecz stale i w ostatnich czterech latach spadła z 1038 do 658.

Wobec tych cyfr zrozumiałem jest dążenie obecne w Niemczech, aby za wszelką cenę zwiększyć kontyngent klaczy, gdyż brak materjału wyścigowego na torach już daje się odczuwać.

Wykaz importowanych w czteroletnim czasokresie koni zawiera dziewięćdziesiąt kilka koni — cyfra niezbyt imponująca.

Wśród koni, które padły w tymże czasie wymienić należy ogiery Arranmore, ojca naszego Rheinwein'a, który dosięgnął poważnego wieku 27 lat, dalej Diadumenos'a, Fervor'a (osiągnął 25 lat), ojca steepler'ów Gulliver'a II, Lycaon'a i Pergolese.

Ciekawym jest dział klaczy stadnych, zgrupowanych według ojców; najwięcej klaczy (idąc kolejno) jest po: Dark Ronald (51), Fervor (71), Nuage (57), których opinja, jako ojców klaczy stadnych ugruntowaną jest oddawna.

Najwięcej przychówku notujemy po ogierach: Favor, Flamboyant, Graf Ferry, Herold, Landgraf, Prunus, Wallenstein.

Wśród właścicieli najliczniejsze stada posiadali: państwowe stado Graditz, st. Erlenhof, L. Lewin, P. Mühlens, S. A. v. Oppenheim, A. i C. v. Weinberg.

Dział koni eksportowanych jest kilkakrotnie liczniejszy od działu importów, mieści się bowiem aż na 11 stronach.

Tydzień międzynarodowych gonitw w Hamburgu odbędzie się w roku bież. Grosser Hansa Preis wartości obecnie 30.000 Mk. otwarty jest dla koni wszystkich krajów bez nadwag za pochodzenie. Najwyższą wagą jest 63 kg. dla koni starszych. Najniższą nadwagę (1 kg.) poniosą zwycięzcy 5.000 Mk. gonitwy. Za niewygranie gonitwy 3.500 Mk., ewentualnie 2.500 Mk. przysługują ulgi wagi (2 kg. i 3 kg.). Pierwszy koń otrzymuje 20.000 Mk., drugi — 5.000, trzeci — 2.500, czwarty — 1.500 i piąty — 1.000 Mk. Mianowanie — do 29 stycznia.

Prócz tego odbędzie się międzynarodowa gonitwa przeszkodowa (10.000 Mk.), jako handicap I kategorji dla 5 l. i starszych koni na dystansie 4.500 metrów. Rozegraną zostanie ona w dniu Grosser Hansa Preis.

Ponadto odbędzie się w tym samym tygodniu jeszcze siedem gonitw międzynarodowych, a więc np. trzy handicap'y pierwszej kategorji (4.500 Mk. na 1.600 m., 7.000 Mk. na 3.200 m. i 6.000 Mk. na 2.100 m.). Gonitwa t. zw. „Silberne Peitsche" zostanie również międzynarodową.

Ponadto takiegoż chrakteru nabiorą pomniejsze gonitwy przeszkodowe w wymienionym tygodniu.

Z racji tej piszą: „Gonitwa w rodzaju Grosser Hansa Preis wzbudzi niewątpliwie duże zainteresowanie zagranicą, również i międzynarodowa gonitwa przeszkodowa i to zainteresowanie wzmoże się jeszcze przez okoliczność, iż również konie towarzyszące crack'om w podróży będą mogły startować w mniejszych gonitwach, ku czemu nadarzać się będzie niejednokrotnie sposobność.

Prócz tego konie, które w dwóch wielkich wyżej wymienionych gonitwach, nie okażą się zbyt szczęśliwe, będą mogły rewanżować się w handicapach lub pomniejszych gonitwach płotowych i ewentualnie zdobyć sumę stanowiącą wystarczającą nagrodę za całą ekspedycję. Należy mieć nadzieję, iż poczynania te znajdą pełne zrozumienie w kraju i zagranicą i znajdą wyraz w odpowiednich zapisach do tych gonitw.

Małe pola w gonitwach. Z racji tej pewien autor w „Sport Welt" w swej korespondencji wypowiada następujące, wielce na czasie uwagi:

„Przedewszystkiem właściciele i trenerzy muszą uświadomić sobie w całej pełni, iż los ich nierozerwalnie związanym jest z losem Towarzystw Wyścigowych. Źle obsadzone w gonitwach pola powodują nieuniknione dla Towarzystw straty, wywołując u mniejszych z nich trudności, u większych zaś zmniejszenie nagród.

Właściciele więc i trenerzy w dobrze zrozumianym własnym, jaknajżywotniejszym interesie winni posyłać do startu swoje konie (naturalnie na zdrowych nogach tylko) nawet wtedy, gdy nie posiadają one zgóry „murowanych" szans na zwycięstwo.

Jest to pierwszy warunek dla stworzenia sprzyjających okoliczności w roku 1935 i jest wielce zrozumiałem, iż korzystny finansowo rok 1935 miałby za skutek podwyższenie nagród w przyszłym, to jest 1936 roku".

A dalej: „Dziś, gdy nietylko wielu dawnych właścicieli stajen, lecz również i gros dawnych bywalców wyścigowych zniknęło z toru należy przyciągnąć na tor publiczność nową i wszczepić w nią stopniowo zainteresowanie i zamiłowanie do sportu i widoku walk na zielonym torze. Początkowo więc należy dawać publiczności tej prócz gonitw różne widowiska, któreby dlań czyniły całą imprezę bardziej urozmaiconą i ciekawą. Czy będzie to osiągnięte przez połączenie gonitw z innemi imprezami sportowemi, ogniami sztucznemi i t. p. nie odgrywa tu wielkiej roli, jedynie muszą wszyscy zainteresowani zrozumieć, iż takie połączenie różnych imprez ze sportem wyścigowym bynajmniej nie obniżają wartości jego.

Przeciwnie, idzie o to, aby wyplenić rozpowszechnione wielce mniemanie, jakoby sport wyścigowy był swego rodzaju luksusem i był dostępnym jedynie nielicznym warstwom".

FRANCJA

Société des Courses de Nice opublikowało swój program na sezon bieżący; program składa się z 14 dni, w czasie których rozegranych zostanie 63 gonitwy.

Poza ułatwieniami w biletach kolejowych i transporcie koni Towarzystwo wypłaca każdemu właścicielowi konia, który startował conajmniej trzy razy i wygrał małą sumę, do 3.000 franków na konia.

Budżet Towarzystwa w Nicei dosięga 1.536.000 franków; gdy dodamy do tego 1.186.650 fr., rozgrywane w sąsiedniem Cannes, wreszcie *meetingi* w Marsylji, Aix de Provence i pomniejsze, otrzymamy do rozgrywki w sezonie zimowym w tym zakątku Francji sumę powyżej 3 miljonów franków (w terminie od 17 grudnia do 15 lutego).

Stąd widzimy korzyści, płynące dla właścicieli koni płotowych i przeszkodowych, którym liberalnie traktujący te rzeczy Code des Steeple-Chases pozwala zarobić poważne sumy w przerwie zimowej.

W Nicei, Cannes i Pau znajdują się tory treningowe, które zapewniają młodym organizmom daleko prawidłowszy rozwój (w umiarkowanym klimacie), niżby to miało miejsce w rejonie paryskim.

Pierwsze wielkie gonitwy odbędą się:

1) Prix de Monaco, gonitwa płotowa dla trzylatków, 50.000 fr.

2) Prix de Monte Carlo, wielka gonitwa płotowa dla 4-let. i st. (1935 r.), 125.000 fr.

3) Grand Prix de la Ville de Nice, steeple-chase, 4-let. i st., w 1935 r., 300.000 fr.

Zapisy mogą być uskutecznione w Paryżu, Brukseli, Rzymie Medjolanie i Berlinie.

ANGLJA

Windsor Lad zwycięsca Derby, St. Leger i Newmarket Stakes, zdobył w roku bieżącym sumę Ł 24.903, nieco wyższą od zeszłorocznej — Hyperion'a (Ł 23.179). Suma ta została przekroczoną w roku Cameroniana (1931 — Ł 29.484), Fairway'a w roku 1928 — Ł 29.707 w szczególności zaś w roku Coronach'a (1926), który w wieku trzyletnim ustanowił rekord — Ł 39.624. Trzebaby sięgnąć aż do roku 1910 kiedy Lemberg zdobył Ł. 28.224, aby natrafić na cokolwiek zbliżoną cyfrę, o rok zaś wcześniej „koń stulecia" 3-letni Bayardo zdobyć mógł „zaledwie" Ł. 24.797.

Najdotkliwiej pod tym względem dał się odczuć okres bezpośrednio powojenny, kiedy najwyższa wygrana przez konia suma równała się skromnej cyfrze np. Ł. 7.829, osiągniętej w roku 1916 przez Cannobie.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry na rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1.75 zł. **Nr. 2**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka. Warszawa, ul. Ordynacka 3. 1606

jeździec i hodowca

3

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

TREŚĆ Nr. 3. Wiejskie towarzystwa hippiczne — ich organizacja we Francji i w innych krajach — P. de Choin de Double. Wrażenia z wystawy X-lecia Korpusu Ochrony Pogranicza — J. Ł. Oszczep — Zbigniew Dobiecki. Końska miłość na Żmudzi — Zdzisław Chrząstowski. Newmarket December Sales 1934 — Stanisław Schuch. Dominujące rody męskie w Anglji w świetle nagród klasycznych (1919 — 1934) — Mr. Jinks. Anegdoty wyścigowe. Wolna Trybuna — Przypomnienie na czasie — inż. Franciszek Zdański. Plan rozmieszczenia państwowych ogierów czołowych i instrukcja w sprawie przyjmowania klaczy. Kronika krajowa i zagraniczna.

ROK XIV

WARSZAWA DN. 20 STYCZNIA 1935 R.

Począwszy od Nr. 4 rozpoczynamy druk studjum p. J. Łaszkiewicza p. t. „Nasze reproduktory".



HARLEKIN (Fels — Hecuba po Cazabat), og. kary, ur. 1914. w st. Weil w Niemczech, wł. Państw. Zakł. Chowu Koni. champion reproduktorów 1934 r. w Polsce. Potomstwo Harlekina wygrało w 1934 r. 385.790 zł.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Wiejskie Towarzystwa Hippiczne — ich organizacja we Francji i w innych krajach

Sprawozdanie, wygłoszone przez p. P. de C h o i n de D o u b l e na „Kongresie Konia" w Paryżu dn. 5 lipca 1934 r.

Od pewnego już czasu francuskie koła rządzące zwróciły uwagę na konieczność rozwoju zamiłowania do koni oraz na potrzebę popularyzacji ich użycia pod siodłem i w zaprzęgu. Szczęśliwe próby, uwieńczone stworzeniem metodycznych organizacyj w Europie Środkowej i Naddunajskiej, liczne głosy różnych pism specjalnych, a zwłaszcza „Le Sport Universel Illustré", — potwierdzają aktualność zagadnienia, które jak dotąd, mimo niecierpliwości swych stronników, — zaledwie zostało uwzględnione przez porządek dzienny.

Choć nie możemy jeszcze się poszczycić znaczniejszym postępem w kierunku rozstrzygnięcia tego problematu — wymienię jednak kilka osób oraz instytucyj, których skoordynowaną działalność cechuje głęboka troska o dobro wspólnej sprawy, pozbawiona wszelkich ambicyj pierwszeństwa.

1. ZARZĄD STADNIN PAŃSTWOWYCH, ze swym rozgałęzionym po całym kraju aparatem, ze swą coraz większą dbałością nietylko o rozwój produkcji koni, lecz i o zdobycie dla nich nowych zwolenników, a co za tem idzie — szerszego zakresu pracy, — powołany jest do nadawania ruchowi kierunku. Odpowiedzialny za materjał koński dla armji, za służbę weterynaryjną w całym kraju — najłatwiej może temu podołać, posiadając ograniczony, lecz wyspecjalizowany personel i rozległe stosunki w cywilnym świecie koniarzy, w kołach wojskowych i w korpusie Weterynarji.

Zarząd Stadnin tembardziej odpowiada warunkom kierowniczej instytucji, że będzie on głównem źródłem zasiłków pieniężnych, które pozwolą w krótkim czasie ożywić i rozwinąć działalność Towarzystw.

2. DOWÓDZTWO KAWALERJI ze swej strony wyraźnie sprzyja organizacji „wiejskiej jazdy" i nie jest bynajmniej tajemnicą, że Ministerstwo Wojny było ostatnio bardzo bliskiem stworzenia oficjalnego Związku Wiejskich Towarzystw Hippicznych, Sekcja Techniczna musi więc już posiadać cały, odpowiednio opracowany, materjał.

Z drugiej strony Sekcja ta wyraziła gotowość przyjęcia dyspozycyj, dotyczących Towarzystw Hippicznych: lokali, koni, rynsztunków oraz instruktorów.

3. NARODOWY KOMITET HODOWLANY, patronujący temu Kongresowi, zbadał dość szczegółowo organizację Towarzystw Hippicznych, które przedstawia w formie uznanych za społecznie użyteczne spółdzielnie, pod nazwą: „Towarzystwa Konne wiejskie i miejskie".

W komunikatach swoich z 1933 r. Komitet poświęcił wiele miejsca sprawie koni, biorąc pod uwagę konie 4-letnie, nabywane przez Komisje Zakupu i oddawane do dyspozycji osobom cywilnym. Skalkulował on również roczne koszty utrzymania prywatnego wierzchowca.

Obecnie zostaliśmy poinformowani, że Ministerstwo Wojny wypożyczy Towarzystwom na dogodnych warunkach rzędy końskie, że instruktorami będą oficerowie rezerwy i że Towarzystwa miejskie otrzymają lokale wojskowe, z których wojsko przestało korzystać.

4. Możnaby jeszcze wymienić poszczególne OSOBY Z NAJWYŻSZYCH KÓŁ RZĄDOWYCH I SZTABU GŁÓWNEGO, w pierwszym więc rzędzie Ministra Marynarki, p. **Piétri.**

Poważne czasopismo niemieckie „Sankt Georg" wymienia np. **pułkownika Charly,** jako powołanego na organizatora „Kawalerji wiejskiej" w Niemczech.

W Zarządzie Stad niepodobna pominąć nazwiska Dyrektora Stada z Angers, p. **Miquel,** który tak gruntownie zbadał zagadnienie i zanotował wszystkie swoje wnioski, że będę mu jaknajczęściej ustępował głosu, gdyż zostałem tu powołany tylko jako sprawozdawca, dzięki moim publikacjom i podróżom naukowym do Niemiec, Czechosłowacji, Szwajcarji i na Węgry.

PIERWSZE PRÓBY RUCHU WE FRANCJI.

Prasa specjalna zamieszcza sprawozdanie ze zgromadzenia „Konnicy Chłopskiej" w Sain-Gervais (Wandea), które się odbyło dn. 27 sierpnia 1933 r., donosząc jednocześnie, że organizacja ta została stworzona już w 1929 r. przez **Majora de Bellang** i władze miejscowe. Podobną organizację zapowiedziano na rok bieżący w **Gasson,** z inicjatywy **hr. de Bouillé.** Inne pisma komunikują, że i **Strasburg** posiada własne, czynne Towarzystwo.

Według słów **kapitana Gloria,** z Technicznej Sekcji Kawalerji, Reims czeka tylko narodzin analogicznej instytucji. Należałoby jeszcze sprawdzić, czy gdzieindziej nie dojrzewają podobne inicjatywy.

W każdym razie p. **Miquel** stwierdza łatwość organizacji takich Towarzystw zarówno w całym swoim okręgu, jak i w Bretanji (a może i Wandei), co razem wziąwszy stanowi już poważną część terytorjum. Pozatem nie wymagałoby wiele trudu zrzeszenie, na zasadach, które trzebaby dopiero ustalić, licznych amatorów z Południowo-Zachodnich prowincyj, rywalizujących we współzawodnictwie zaprzęgów typu „Petite Gironde".

Biorąc pod uwagę działalność rozmaitych ośrodków lokalnych, pozbawioną, niestety, wspólnego kierunku, jak również przykłady zagraniczne — zbierzemy materjał, niezbędny do podjęcia budowy Zjednoczonych Organizacyj, z instytucją Centralną na czele.

CELE.

P. Miquel określa je w sposób następujący:

Z punktu widzenia **interesów producenta** cel jest **natury ekonomicznej.**

Po pierwsze należy rozpowszechnić, drogą najróżnorodniejszych pokazów, wszelkie środki techniczne, które podnoszą zysk hodowcy, a więc: lepszy system utrzymania, wyższą hygienę, sposoby reklamy i prezentacji celem sprzedaży, specjalne kucie na drogi asfaltowe, wozy ciężarowe z kołami na gumach e.t.c.

Po drugie trzeba uwidocznić wszystkie rodzaje zastosowania koni w gospodarstwie wiejskiem i w przemyśle, by przemówiły z całą mocą w obronie sprawy końskiej, popierając solidarnie istniejące już organizacje bądź przez gorliwą pomoc w walce przeciw napa-

ściom wrogiej koniom prasy, bądź przez wykazywanie przewagi konia-motoru nad innemi środkami pociągowemi.

Cel ma również charakter **sportowy.**

„Musimy zaszczepić środowiskom wiejskim, a następnie i innym warstwom społeczeństwa, zamiłowanie do konia oraz do jeździectwa, które należy traktować, jako gałęź sportu, narówni z rowerem lub piłką nożną, cieszącymi się dotychczas wyłącznością względów prasy powszechnej".

„Cel sportowy idzie w parze z utylitarnym, gdyż szerokie rozpowszechnienie wszelkich zastosowań konia otworzy nowe rynki, które podniosą dobrobyt hodowcy".

Z punktu widzenia **interesów narodowych** — przychodzą znów do głosu względy **ekonomiczne.**

„Trzeba przekonać opinję publiczną o bezwzględnej przewadze końskiej siły pociągowej, której eksploatacja jest najtańsza, a więc przeciwdziała ogólnej drożyźnie, koń bowiem, jako wytwór krajowej hodowli, spożywa również produkty miejscowe, nieznajdujące dzisiaj często zbytu (gorsze gatunki zboża, słoma etc.), co powoduje w rolnictwie katastrofalną nadprodukcję ziemiopłodów".

„Z punktu widzenia **wojskowego** — szersze rozpowszechnienie koni jest bardzo wskazane, gdyż zapewnia, na wypadek wojny, niezbędną rezerwę jeźdźców i wogóle młodzieży oznajomionej z koniem. Poza tem zasila również zapasy materjału końskiego, z których armja może czerpać już w dniu mobilizacji, uniezależniając się od przybycia niepewnych zagranicznych transportów i wcale nie wywożąc z kraju złota".

Zagranica, a zwłaszcza Rzesza Niemiecka, oparła swą powojenną odbudowę na mądrej zasadzie: udoskonalenia we wszystkich dziedzinach pracy pokojowej, bez pominięcia jednak możliwości wojny. Jest się umiarkowanym pod tym drugim względem, podkreślając przecież konieczność rozwoju wśród młodzieży, przez specjalną edukację, zamiłowań do koni i jeździectwa.

Chwila działania nadeszła chyba i dla Francji, kraju, w którym coraz krótszy okres służby wojskowej nie wystarcza już na wyszkolenie rekruta, zaś armja liczy zaledwie 118.000 koni (r. 1933), podczas gdy przed pięciu laty (r. 1928) liczyła 133.300, a przed dziesięciu (r. 1923) — 177.000. Cała prasa nasza jest płatna za anty-końską propagandę motorów; stan naszej hodowli wykazuje szczególne zmiany, uwidocznione przez poniższe cyfry ze Sprawozdań Rocznych Dyrektora Stadnin i Stad Państwowych:

	r. 1923	r. 1932
Ilość klaczy, pokrytych przez ogiery państwowe pełnej i pół-krwi (za wyjątkiem „pocztowych") . . .	40.257	30.547
Ilość klaczy pełnej i pół-krwi, pokrytych przez ogiery państwowe i licencjonowane (approuvés et autorisés)	55.794	31.770

Niemniej znamiennym jest fakt podobnego ograniczenia liczby koni, zakwalifikowanych jako typ wierzchowy przez ostatnią Komisję Klasyfikującą. Nie zapomnieliśmy jeszcze zestawień, z któremi wystąpił w Senacie p. **Damecour,** porównując liczbę 103.000 koni (r. 1927) ze stanem 215.000 (r. 1914), co wynosiło podówczas stutysięczny deficyt bilansu hodowlanego za okres 13-letni. (Obrady Senatu z dn. 20 grudnia 1927 r.). W „Przeglądzie Kawaleryjskim" z listopada 1933 r. **kapitan Dauffer** wykazuje konieczność utrzymywania w czasie pokoju konnych oddziałów wywiadowczych, a wszystko to przemawia za aktualnością naszej sprawy.

NIEZBĘDNA INICJATYWA ZARZĄDU STADNIN.

Pewne posunięcie, zależne wyłącznie od Zarządu Stadnin, mogłoby przynieść sprawie natychmiastowe korzyści, a mianowicie: wystarczyłoby zmienić ostatni punkt § 50 szacownych przepisów z 1883 r., skreślając zakaz używania pod wierzch i do zaprzęgu ogierów państwowych przez osoby obce*). Doskonała znajomość materjału ułatwiłaby kierownikom stad wybór niewielkiej liczby koni, które, za pewną gwarancją, służyćby mogły do nauki jazdy, pod kierunkiem oficerów, względnie — funkcjonarjuszy stada. W ten sposób zyskalibyśmy już około 15 ośrodków, czynnych w ciągu 6 miesięcy. (Nawet pominąwszy część stad we wschodniej połaci kraju).

Wśród koni bretońskich dałoby się prawdopodobnie również znaleźć wierzchowce, nie inaczej przecie postępują Niemcy, czerpiąc materjał pod jeźdźców w okręgach Fryzów oraz Oldenburgów.

Same Prusy w roku 1933 mogły już się poszczycić przystosowaniem dwunastu państwowych placówek hodowlanych do organizowania trzy lub pięcio-tygodniowych kursów dla młodzieży, która tam przechodzi szkołę jazdy konnej, powożenia, doglądu, pielęgnacji koni, etc. Nieznaczne składki zapewniają pokrycie kosztów specjalnego instruktora oraz zatrudnionej służby. Najczęściej uczniowie są jednocześnie słuchaczami sezonowych kursów w okolicznej szkole rolniczej, handlowej, lub normalnej.

Inne państwa Rzeszy stworzyły podobne organizacje w swych stadach ogierów; działalność trzech takich placówek bawarskich oglądałem w **Deux Ponts, Landshut i Ansbach.** W **Czechosłowacji** zwiedziłem trzy najpoważniejsze ogniska hodowli, a m.: **Kladruby** (Czechy), **Tlumacov** (Morawy) i **Topolcianky** (Słowacja), stwierdzając we wszystkich istnienie kursów instruktorów jazdy.

WZORY ZAGRANICZNE I WIDOKI ICH PRZYJĘCIA WE FRANCJI.

Niezawsze należy zalecać przykład zagranicy, lecz jeśli pewna organizacja dowiodła swej użyteczności — naśladownictwo ma swe dobre strony. To też nieprawdopodobnem się zdaje, by sfery kierownicze we Francji nie wiedziały nic o istnieniu potężnego systematu na całym obszarze pomiędzy morzem Północnem i Bałkanami, ani o następujących danych statystycznych:

Holandja	6.000.000 mieszk.	280.000 koni w 1932 r.	
Niemcy	69.000.000 „	3.500.000 „ „ „ „	
Szwajcarja	2.900.000 „	130.000 „ „ „ „	
Czechosł.	13.500.000 „	707.000 „ „ „ „	
Węgry	8.500.000 „	820.000 „ „ „ „	

Poza Holandją, której jeszcze nie zdążyłem zwiedzić — zbadałem sytuację na miejscu w czterech pozostałych krajach i spróbuję zdać sprawę ze swych spostrzeżeń.

Nasza mentalność uniemożliwi proste i wierne naśladownictwo wzorów zagranicznych, wymagając ich zastosowania do cech narodowych. Należy się liczyć ze skrajnym indywidualizmem francuza, unikającego wszelkich zbiorowych poczynań, jakkolwiek piłka nożna i inne sporty rozwinęły już trochę we Francji „ducha ekip". Trudno nam będzie współzawodniczyć z ludźmi, o wrodzonem zamiłowaniu do zbiorowości, wojskowo-

*) Z poglądem tym niestety zgodzić się nie możemy. (Przyp. Red.).

ści i munduru, Francuz chce bowiem przedewszystkiem zachować w czasie pokoju, swą niezależność i nie znosi „zabawy w żołnierzy". Nie wystarcza to, aby powstrzymać wszelką przedsiębiorczość, lecz nakazuje rozwagę w układzie obowiązujących przepisów i w użyciu władzy.

KOŃ W ŚRODOWISKU WIEJSKIEM W SZWAJCARJI.

Cały system opiera się tu na prawie. Mimo neutralności, zagwarantowanej przez traktat Wiedeński, Szwajcarja posiada wojskową organizację defensywną, która dowiodła swych zalet, oddalając niebezpieczeństwo w 1870 i 1914 roku. Prawo federalne przewiduje w szkołach naukę gimnastyki od lat 7 do 15, następnie, od 16 do 20 — formacje przysposobienia wojskowego oraz młodych strzelców (8.781 i 17.327 członków w roku 1930). Po odbyciu służby wojskowej obowiązują nadal różne ćwiczenia. Co zaś się tyczy samej służby — zapewnia ona w czasie pokoju 3 pułki dragonów, czyli około 5.000 ludzi.

Młodzież podlega poborowi w wieku lat 20; od 21-go do 30-go roku stanowi skład milicji pierwszego stopnia (na własnych koniach), następnie zaś przechodzi do rezerwy i pospolitego ruszenia.

Ustrój taki ma charakter wojskowy i prawny, nie dałby się więc chyba u nas zastosować, może jednak odpowiadałby nam przykład wzajemnych umów pomiędzy dragonami a państwem, które ustalają 8 okresów 11-tygodniowych ćwiczeń w ciągu lat dziesięciu, odszkodowanie w razie choroby lub kalectwa i wreszcie wypadki przejścia wierzchowca na własność dragona.

Podobne przepisy istnieją też dla artylerji oraz taborów konnych, dzięki czemu Szwajcarja posiada rezerwy starszych koni, zasilane co roku poważną liczbą 1.200 zwierząt. Należy podkreślić, że obszar całego kraju wynosi zaledwie 13-tą część terytorjum Francji! (Patrz „Le Sport Universel Illustré" z 11-go marca 1933 r.).

KOŃ W ŚRODOWISKACH WIEJSKICH NA WĘGRZECH.

Na Węgrzech również podstawą organizacji jest prawo; zwalcza ono skutecznie pokrewny naszemu indywidualizm, lecz nie spotyka oporu, gdyż całe społeczeństwo cechuje wrodzone zamiłowanie do koni. Początek edukacji stanowi praca nad charakterem. A więc młodzież odbywa długie marsze, uczy się strzelania, gimnastyki etc. Przybysz z zagranicy zobaczy tu oficerów rezerwy oraz instruktorów, rywalizujących w prezentacji na defiladach poprawnie umundurowanej młodzieży, według regulaminu surowszego, niż regulamin harcerzy francuskich.

Dobrowolne ćwiczenia konne są uzupełnieniem i rodzajem kompensaty innych ćwiczeń. Podobnie jak w Niemczech, wielka organizacja wyrosła z wysiłku **jednego człowieka — majora de Rudnyansky,** który objął całą inicjatywę ruchu, urządzając pierwszą zbiorową manifestację w Cegled, już przed 10 laty, w obecności Regenta Węgier. Major Rudnyansky zapewnił sobie przedewszystkiem poparcie prasy oraz niezliczonych oficerów i podoficerów, przedwcześnie przeniesionych w stan spoczynku, z powodu ograniczenia dużej niegdyś armji do dzisiejszego składu 23.000 ludzi.

Już w roku 1928 Węgry liczyły podobno 170 ośrodków jeździectwa. Doroczny raid, prowadzony coraz to inną trasą — stanowi ewenement narodowy, rodzaj wielkich manewrów „jazdy wiejskiej", w obecności wybitnych przedstawicieli zagranicy. Miałem możność oglądać w 1933 roku ósmy z kolei raid na przestrzeni 368 km.: start zgromadził w Budapeszcie 80 uczestników, w drodze jednak grupa urosła, licząc pod koniec przebiegu 200 jeźdźców. Przemarsz ten, poparty przez wszystkie władze, ściągający całe zastępy konne, ma doniosłe znaczenie, które jeszcze potęguje rzeczywiste przewodnictwo i obecność **generała de Horthy,** brata Regenta Węgier, — może więc być przytoczony, jako przykład.

Rozwój ruchu ujawnił niebawem potrzebę specjalnej szkoły, przeznaczonej dla przyszłych instruktorów jazdy. Znalazła ona siedzibę początkowo w rolniczej miejscowości Totis, w starym zamku hr. Esterhazy, skąd w 1933 r. została przeniesiona do stolicy, gdzie rezyduje obecnie w pięknych lokalach Tatersalu. Zrozumiałem jest, że straci pewno część swej klienteli wiejskiej, zyska natomiast klientelę miejską w osobach studentów, burżuazji etc. Szkoła korzysta z 60 koni, utrzymywanych, a często również dostarczonych przez Ministerstwo Rolnictwa. Prowadzi ją sam major Rudnyansky.

Kurs w Totis trwał od 4 do 8 tygodni. Opłata nieprzekraczała 1.80 pengö dziennie (mniej niż 8 fr. fr.), co jest możliwe oczywiście tylko tam, gdzie cena zboża wynosi 50 fr., a cena owsa — 35 fr. za 100 kg., zaś koszty życia są odpowiednio niskie. (Bliższe szczegóły — w „Le Sport Universel Illustré" z 27 lipca, 5 i 19 sierpnia 1933 r.).

KOŃ W ŚRODOWISKACH WIEJSKICH CZECHOSŁOWACJI.

„Selska jizda".

Kraj ten, podobnie jak Węgry, jest nadal koniowi wierny, lecz i on już uznał potrzebę ćwiczenia młodzieży w sztuce jeździeckiej, wobec upadającej popularności konia i coraz mniej licznych wojskowych oddziałów konnych.

Kawalerja wiejska, zawiązana dopiero w 1925 r., musiała się nadzwyczaj szybko rozwijać, skoro skład jej wynosił w 1933 r. około 20.000 członków. Tak wielki postęp ruchu możliwy był zapewne tylko dzięki popularności i powodzeniu „Sokoła", który mu dał oparcie, — każdy jeździec należy jednocześnie do Sokołów i Narodowego Związku Strzeleckiego.

Wątpliwem jest, by umysły francuskie pogodziły się kiedykolwiek z ustrojem, który w całej Czechosłowacji, a zwłaszcza w Czechach, polega na ścisłej hierarchji władz komun, dystryktów i prowincyj. U szczytu stoją: Instytucja Centralna i jej biura administracyjne, techniczne, prasowe oraz hodowlane; u podstawy — rozproszeni po wsiach i miastach członkowie rzeczywiści albo honorowi. Sztuka powożenia uprawiana jest narówni z jazdą konną; mundur cieszy się wielkiem powodzeniem.

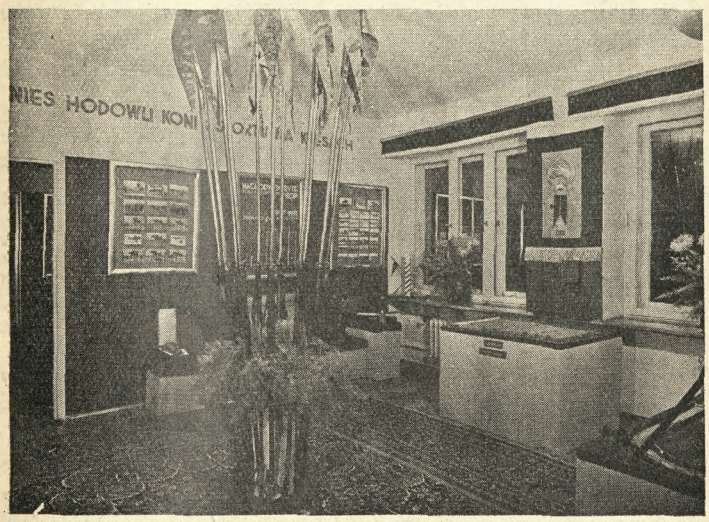
Koni dostarcza Remont, wolno mu bowiem, przy zakupach dla wojska, przekraczać rzeczywiste zapotrzebowania armji. Podjeżdżenie tych koni w pułkach trwa 6 miesięcy, następnie są one wypożyczane jeźdźcom cywilnym na zasadzie umowy, której główną klauzulę stanowi warunek dowolnej używalności materjału przez wojsko w okresie manewrów i ćwiczeń rezerwistów. Tą drogą armja wypożycza rolnictwu około 1.000 koni rocznie.

Obowiązki **instruktorów** pełnią głównie oficerowie rezerwy. Zorganizowano dla nich specjalne kursy w trzech największych stadach państwowych. Bliższe szczegóły zawiera „Le Sport Universel Illustré z 11 i 18 marca 1933 r., (art. kapitana Boisseson). Pismo to podaje fotografję konną Ministra Obrony Narodowej **Bradac** (będącego jednocześnie Prezesem Generalnym Kawalerji Chłopskiej), — w paradnym mundurze organizacji „Selska jizda". (Dok. nast.)

Wrażenia z wystawy X-lecia Korpusu Ochrony Pogranicza

Skorzystawszy z uprzejmego zaproszenia Szefa Służby Wet. KOP'u p. ppłk. Badowskiego udałem się w dn. 21 listopada, jako wysłannik redakcji „Jeźdźca i Hodowcy", na ul. Chałubińskiego, gdzie w gmachu własnym KOP'u, obejrzałem wystawione eksponaty działu Szefostwa Weterynarji.

Oddział Weterynaryjny wystawy, urządzony z wielką znajomością rzeczy, starannością i smakiem artystycznym, przedstawia się imponująco, nietylko ze strony dekoracyjnej, lecz głównie rzeczowej.



Jeden z ładniejszych fragmentów wystawy weterynaryjnej.

Obejmuje on 4 następujące działy:

1. Ściśle leczniczy.
2. Sportowo-hodowlany.
3. Remontowania koni.
4. Podkownictwo.

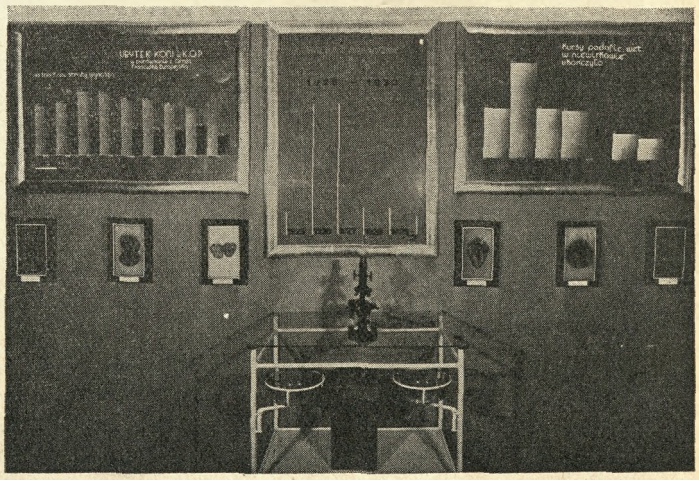
W dziale leczniczym (jak również i w pozostałych) kładzie się duży nacisk na współdziałanie z miejscową ludnością. Na pograniczu rumuńskiem, rosyjskiem, litewskiem, łotewskiem, a częściowo i niemieckiem, rozsiane jest kilkanaście ambulansów weterynaryjnych, otwartych również dla chorych zwierząt ludności cywilnej, które leczone są bezpłatnie. O rozmiarach działalności tej świadczyć może fakt, iż w okresie 10-letnim udzielono takich porad w 20.172 wypadkach. Czołowy ambulans weterynaryjny znajduje się w Niewirkowie na Wołyniu. Tam mieści się centrum wyszkolenia niższego personelu weterynaryjnego, tam zgromadzona jest większa ilość najcenniejszych koni, tam również przez personel KOP'u w r. 1930 uruchomione zostało sejmikowe ambulatorjum weterynaryjne, bardzo bogato wyposażone.

W ambulatorjum tem, jak również i po okolicznych wsiach, odbywają się odczyty z dziedziny weterynarji i hodowli zwierząt, wszelkie pomoce są na miejscu, włączając stół operacyjny ostatniego modelu.



Ambulans weterynaryjny szwadronu szkolnego „Niewirków", który obsługuje równocześnie Sejmikowe ambulatorjum weterynaryjne powiatu Równieńskiego.

Jak widać z rozmieszczonych na ścianach wykresów, lecznictwo weterynaryjne w KOP'ie stoi na bardzo wysokim poziomie. Z liczby leczonych w ambulansach weterynaryjnych koni ogromny procent — 95,8% całkowicie zostaje wyleczonych i nadal pełni swą ciężką służbę na kresach, a tylko 4,2% wskutek niemożliwości wyleczenia ginie, lub też zostaje wybrakowane, gdyż wskutek przebytych chorób stały się niezdolne do dalszej służby. To też ogólna śmiertelność koni w KOP'ie jest rekordowo niską. Na wykresie dla porównania wzięto armję francuską europejską i okazuje się, że od roku 1927 aż do chwili obecnej procent śmiertelności koni w armji francuskiej jest o wiele wyższy (ponad 2%) niż w KOP'ie, gdzie w r. 1933 ogólne straty w koniach, wliczając nawet nieszczęśliwe wypadki, wynoszą tylko 0,96%. Od r. 1929 nosacizny wśród koni KOP'u niema. Pewne ofiary były w okresie formowania KOP'u, naskutek zarażenia od koni ludności miejscowej. Jednak akcja KOP'u wespół z Min. Rolnictwa, wydała w tym względzie jak najlepsze owoce.



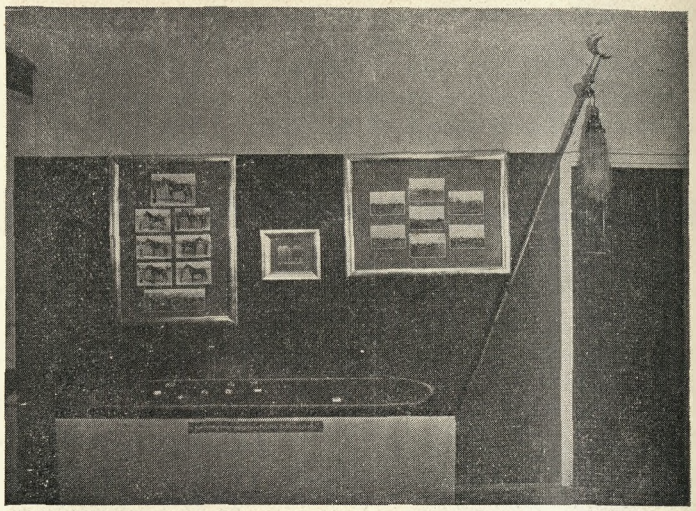
Wykresy, przedstawiające minimalną śmiertelność koni w K. O. P., walkę z nosacizną, oraz preparat z działu mięsoznawczego wystawy.

Nadzwyczaj ciekawie wypadły preparaty z działu mięsoznawczego, wprost artystycznie wykonane: rzadkie wypadki wągrzycy mózgu, serca, języka, przepiękne preparaty gruźlicy płuc, kiszek, no i ciekawe okazy trychin, demonstrowane pod mikroskopem.

Dział sportowo-hodowlany. KOP. posiada 6 reproduktorów, które pokrywają klacze okolicznych włościan, tak np. w sa-



Akcja K. O. P. zmierzająca do podniesienia hodowli koni na kresach.



Konie wyścigowe K. O. P. i model toru w Zaleszczykach.

mym Niewirkowie w r. 1933 3 ogiery pokryły 100 klaczy chłopskich. Z tych 6 ogierów, dwa są krwi arabskiej („Abbas Pasza" i „Kniaź") i cztery pełnej krwi („Filip z Konopi", „Gordyos", „Sac à Vin" i „Impet").

W salach wystawowych oglądamy cały szereg nagród honorowych, zdobytych przez oficerów KOP'u. Do najpiękniejszych należą: Nagroda D-cy Korpusu Ochrony Pogranicza — rzeźba w bronzie „Z drogi", Szefa Departamentu Kawalerji — kryształowy puhar, Prezesa T-wa Zach. do Hodowli Koni Ofic. KOP'u — rzeźba starojapońska i t. d.

Ogółem w latach 1927—1933 włącznie zostało zdobytych przez oficerów i konie KOP'u we wszystkich konkurencjach nagród (I, II i III) — 543, jak widać na niżej załączonej fotografji.



Najcenniejsze nagrody honorowe zdobyte przez Oficerów K. O. P.

Akcja ta prowadzona jest przez T-wo Zachęty do Hodowli Koni i Rozwoju Sportu Jeździeckiego Oficerów KOP'u od r. 1930.

KOP. posiada swój reprezentacyjny tor, wykonany kosztem dużego nakładu w Zaleszczykach. Piękny model tego toru, jeden z eksponatów wystawy, uwidacznia nam duży tor płotowy oraz przeszkody, zgrupowane wewnątrz, naprzeciwko stałych trybun.

Stajnia wyścigowa pow. T-wa posiada obecnie 7 koni, które nierzadko odnosiły sukcesy na torach: warszawskim i prowincjonalnych, że wspomnimy tutaj kapitalnego syna „Bafura", 5-cioletniego „Fandango".

Stajnia posiada obsługę prywatną i jest samowystarczalną, ewentualne zaś nadwyżki idą na cele sportowo-hodowlane; ma więc wybitnie społeczny charakter. W sali działu tego, zauważyliśmy na ścianie wielce ciekawą tablicę, gdzie umieszczone są obok siebie fotografje 7-miu naszych czołowych ogierów. Daje to możność porównania — nigdzie niespotykaną. Staruszek „Fils du Vent" wygląda dostojnie, wielce imponuje również kształtami „King's Idler".

Dział remontowy. Konie młode zakupywane są przez KOP. z własnego budżetu od hodowców przez swoje Komisje. Konie te zgromadzone są w jednem miejscu, w szwadronie szkolnym, i tu pozostają przez cały rok, przechodząc systematyczny i stopniowy kurs podjeżdżania. Drugi rok poświęcony jest na t. zw. dojeżdżanie już w oddziałach, gdzie przyzwyczaja się konia do większych wysiłków, i dopiero po dwuch latach młody adept zostaje zrównany z końmi starszemi. Jak zbawiennie wpływa ta cierpliwość w stosunku do młodego konia na całą jego przyszłą karjerę — zbytecznem jest chyba dodawać.

Podkownictwo. KOP. posiada własną szkołę podkuwaczy i jak głosi hasło na wystawie „Kuźnie KOP'u podnoszą poziom podkownictwa na kresach".

Eksponaty tego działu wystawy pokazują nam wykonane przez uczniów tej szkoły: podkowy wojskowe — przepisowe; specjalne, stosowane w wypadkach patalogicznych i narzędzia do kucia, koni, które swym estetycznym wyglądem przypominają instrumenty „dentystyczne".

Rozwieszone na ścianach tablice z podkowami, wykonanemi w kuźniach KOP'u i przez samorodnych kowali wiejskich, najdobitniej ilustrują nam różnice między wiedzą i techniką, a niedbalstwem, empiryzmem i ignorancją.

Opuszczaliśmy wystawę pod wrażeniem ogromu pracy, wykonywanej przez Korpus Ochrony Pogranicza, specjalnie w dziale nas obchodzącym. Kto zna dobrze nasze warunki bytu na Kresach Wschodnich, niski poziom intelektualny tamtejszej ludności, zabobony tam panujące, niezaradność i jakieś tołstojowskie „niesprzeciwianie się złu", zaczerpnięte z psychiki wschodniego sąsiada, — ten w pełni ocenić dopiero potrafi jaki dobroczynny wpływ wywierać musi na wielorakich polach stosowana tam akcja KOP'u i wartość tej akcji w dziale wzmocnienia prestige'u naszej państwowości w oczach ludzi niezawsze dlań przychylnie usposobionych.

Żałowaliśmy jedynie, iż szerokie rzesze publiczności nie mogły korzystać z obejrzenia eksponatów wystawy. Wzmocniłoby to bowiem węzły poszanowania i szczerej życzliwości, jakie wynikłyby z obejrzenia rezultatów pracy tej, ze strony t. zw. „szarego człowieka" w stosunku do KOP'u i jego pracowników.

J. Ł.

OSZCZEP



Oszczep (Sac-à-papier — Cross Patty po Bend'Or), og. kaszt., ur. 1912 r. w st. ks. ks. Lubomirskich, padł w r. 1934.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

1-go października r. ub. padł we Lwowie w klinice weterynaryjnej, gdzie poddany był operacji kopyta, 22-letni Oszczep (Sac-à-papier i Cross Patty po Bend'Or i Patroness po Pellegrino).

Po padnięciu Mości Księcia (dziwnym zbiegiem okoliczności Mości Książe padł w tejże porze roku, 27-go września) w 1928 roku, Oszczep był jedynym reproduktorem — synem klasowego Sac-à-papier i bezsprzecznie strata Oszczepa jest wielką stratą dla hodowli. Katastrofalny brak czołowych reproduktorów oraz ciężkie warunki ekonomiczne, z górą pięć lat odbijające się silnym piętnem we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i uniemożliwiające sprowadzenie nowych stallionów z zagranicy, czynią powyższą stratę tem dotkliwszą. Oszczep obok Parachuta był najlepszym z żyjących krajowych reproduktorów, równo się dziedziczącym.

— Prawdziwym pechem Oszczepa jest fakt, iż szczytowa jego stadna działalność przypadła na lata, w których panowała wszechwładna moda na zagraniczne ogiery. Urodzony w 1912 r. w zasłużonem, słynnem stadzie kruszyńskiem, eksploatowany był na torach b. monarchji austro-węgierskiej podczas wojny, biegał dobrze, wykazując żelazne zdrowie i idealny charakter. Startował 73 razy jako 2, 3, 4, 5 i 6-letni, zwyciężając 14 razy i wygrywając pokaźną sumę 131.680 koron. Najpiękniejszym sukcesem syna Sac-à-papier było pokonanie na dystansie 2800 metrów pod wagą 61 kg. 4 l. Peterwardeina (58½ kg.) w czasie 3 m. 16 s.

Oszczepowi, po ukończeniu karjery wyścigowej, przypada w udziale zajęcie boksu reproduktora w rodzinnem stadzie Kruszyna w 1920 roku i pierwsza po nim stawka ukazuje się na torze w 1923 roku. Reprezentują ją: Boruta, Brzeszczot, Brenta, Baratarja, Batuta. Następna, urodzona w 1922 roku w Kruszynie, a debiutująca jesienią 1924 roku na torze mokotowskim, zawiera Cymbarkę, Cześnika. Rocznik ten jest słabo obsadzony, gdyż ks. Lubomirscy, mając w swych klaczach krew Sac-à-papier, musieli oględniej Oszczepa używać, tym niemniej, po przejściu pogłowia matek w jednym roku Newminstrem II (Druh, Dukkar, Durban),

---

ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI

Końska miłość na Żmudzi

Nowela*)

Pan Olgierd Longird z Trombaciszek wstał dziś bardzo wcześnie. Ma bardzo ważne sprawy do załatwienia. Nie mówiąc już o tem, że dziś właśnie rodzi szczenięta sławna na cały powiat gończyca Biruta, musi sam pójść do o s i e c i i zobaczyć jak się odbywa młócka nową młóckarnią.

A potem wyjazd do Zwirbli, na bal do państwa Żodziszkiewiczów. Żeby go tylko tam nie swatali. Ale nie da się, co znowu? On, dziedzic Trombaciszek, Borgojli, Pstrokojli i Świrstupi? Potomek starostów żmudzkich? Z panną Żodziszkiewiczówną na jednym folwarku? Wolne żarty. Ale pojechać na bal można. Tylko trzeba wybrać zacną czwórkę godną jego i jego Trombaciszek.

A i pani Adela z pewnością przyjedzie na bal, a to i ciepła wdówka i miły kociak.

. . . . . .

Wyszedłszy na ganek pan Olgierd skierował się do bramy przez olbrzymi dziedziniec, leżący przed dworem, pokryty kwietnikami i klombami.

W bramie spotkał go rządca.

Dzień dobry panie Dominiczański, co słychać?

Rządca miał już w kancelarji bilans gospodarczy za ubiegły kwartał, projekt umowy na sprzedaż lasu, plany nowego tartaku, wykaz strat powstałych z pożaru ś w i r n a, kosztorys zamiany słomianych dachów zabudowań folwarcznych na dachy gontowe i jeszcze kilka spraw niecierpiących zwłoki.

Pan Olgierd skrzywił się na to wszystko i rzekł:

Dobrze panie Marcinie, przyjdę zaraz do kancelarji, tylko wpierw obejrzę młóckarnię i Birutę.

. . . . . .

Pan Olgierd nie doszedł jednak ani do młóckarni, ani do Biruty, ani tem mniej do kancelarji majątku. Zaraz na lewo za bramą na drugim, jeszcze większym od pierwszego, gospodarskim dziedzińcu, ciągnęły się stajnie i wozownie. Zalatywał stamtąd miły dla dziedzica zapach skór, świeżego siana, końskiego potu i nawozu. A nadomiar stangret Antoni wytoczył właśnie nowy powóz.

Nie, trzeba jednak tu zajrzeć po drodze. Ale tylko na jedną małą chwilę, bo pan Dominiczański zanudzi go potem interesami. A i droga do Żwirbli daleka. Dobrze, że już jest odpowiednio ubrany.

Antoni ujrzawszy dziedzica szedł ku niemu z czapką w ręku, ale poważna, pewna siebie mina zdradzała w nim rzeczoznawcę i powiernika najdroższych i najważniejszych spraw, takich, wobec których wszystkie inne nie mają istotnego znaczenia lub schodzą na ostatni plan.

*) Redakcja „Jeźdźca i Hodowcy" umieszcza niniejszą nowelę jako charakterystyczne, literacko ujęte tło obyczajowe hodowlanego wysiłku Litwy i Żmudzi w latach przedwojennych.

Kruszyna znów posiłkuje się Oszczepem, trzecia stawka jest przedstawiona przez Egmonta, Eskortę II, Egarèe, Eskapadę, Elmorana, Epiloga, zaś czwarta przez Fabiolę oraz Fantomasa. Wrażenie ogólne z wyścigów tych koni rzetelnie dobre, żaden z wymienionych nie okazał się brakiem i,jeśli nie w klasycznych wyścigach, to w grupowych próbach, potrafiły się odznaczać i utarło się nawet wtedy powiedzenie o „Oszczepowiczach, użytecznych robotnikach" (z wykluczeniem dla ścisłości, Elmorana, który szranek nie ujrzał).

Ze stawki na B. oczywiście najlepszym, klasowym szermierzem, był Boruta (Hekata córka Carltona). W Próbnej dla 2 l. dobry trzeci za Herą i Nababem, w Produce 2-letnim ulega o łeb w zaciętej walce Nababowi, trzecia Hera; w Sernickiej trzeci za Nababem i Happy Loverem, w Widzowa trzeci za Happy Loverem i Falstaffem. Jako trzylatek jest trzeci w St. Leger, pokonany przez Atinę i Tena, czterolatkiem osiąga najszczytniejsze zwycięstwo, zdobywając nagrodę Prezydenta Rzeczypospolitej od Rozmaryna i Palatyna, tegoż roku drugi w Sac-à-papier za Crêve Coeur, a przed Palatynem i trzeci w Lubomirskich za Sovalem i Crêve Coeur. Pięcioletnim wygrywa Wotowskiego, i to nie od byle kogo, bo od Forwarda i Tena, w Prezydenta tegoż roku drugi za Tenem ,a przed Atiną, trzeci w Sac-à-papier za Forwardem i Atiną oraz drugi w Lubomirskich za Tenem, a przed Fakirem. Naturalnie pozatem szereg sukcesów w kategorjach. Boruta biegał długo, ujawniając staminę, zaprzeczając mniemaniu o wyłącznie speedowych cechach produktów Oszczepa. Boruta był przejściowo stallionem w Kruszynie i pierwszy jego przychówek Łomnica, urodzony w 1932 roku, biegał jesienią tego roku. Brenta, Baratarja, Batuta, Brzeszczot (po matce ½ krwi) okazały się dzielnymi końmi. W r. z. Boruta zmienił boks reproduktora i odchowuje obecnie w stadzie Zator w Małopolsce Zachodniej.

— Cymbarka należała do czołowych dwulatków swojego rocznika. Córka Prawdy zajmuje trzecie miejsce w Middle Park Plate za tak klasowymi rywalami jak Dunkierka i Demon, następnie wygrywa Sernicką od Donny Rosy i Magnata, zdobywa również Widzowa od Dunkierki i Demona, nakoniec Borowna od Donny Rosy i Arala. Zbyt silna może dwuletnia eksploatacja, biorąc zwłaszcza pod uwagę drobny, delikatny exterieur Cymbarki, odbiła się niekorzystnie na dalszej karjerze klaczy.

— Egmont (Roli Poli II) okazał się doskonałym koniem, celował szczególnie speedem. Na jego dwuletnim koncie zapisać należy Próbną dla ogierów (1926 rok), gdzie zwalcza Figaro i Armagnaca, Produce wygrywa od Fortuny II i Armagnaca (w 1 m. 7½ sek.), w Middle Park Plate ulega Walkirji, ale bijąc Fortunę II, w Fanshave jest trzeci za Walkirją i Forwardem. W Rulera jest trzeci za Falą III i Aurorą II, wygrywa Sosnkowskiego od Iruna i Figaro. Sosnkowskiego wygrywa jeszcze dwa razy, mianowicie w 1929 r. od Colonela i Bohuna II oraz w 1930 roku, już jako sześcioletni, od Farmazona i Roi Barde. Był to jeden z najszybszych koni powojennych.

— Rówieśniczka Egmonta — Eskorta II (Bourgogne) dwulatką biega nieźle, w Sernickiej drugą za Walkirją, a przed Fatimą; trzecia za Falą III i Fortuną II w Widzowa i trzecia w Borowna za Figaro i Reine Seule. Trzylatką wygrywa Produce od Figaro i Arno, druga za Falą III w Oaksie, trzecia w Wielkiej Warszawskiej za Erudytem i Fabiolą.

— Fantomas (Desmira) wygrywa handicap trzyletni Otwarcia, zaś Fabiola (Rózga) biega bardzo dobrze. Dwulatką druga za Etylem w Middle Park Plate, za nią Miss Mistinguette i jeszcze 7 koni, w Sernickiej druga za Samsonem. W nagrodzie Wisły trzylatkę druga za Galante, a przed Menzalaric, przyczym przegrywa o łeb zaledwie; w Wielkiej Warszawskiej druga za Erudytem.

— Jeżeliby na rachunek Oszczepa zapisać jedną z najlepszych powojennych klaczy Ferganę, to rzecz prosta, jego papiery jeszcze silniejby były przedstawione. Wiadomo, że pochodzenie Fergany było objektem kontrowersyj, ostatecznie uznano Witezia jako ojca Fergany, a że errare humanum est i Witeź w dalszej działalności absolutnie nic nie pokazał, możliwe zatem, że Fergana pochodziła od Oszczepa, co jednak nigdy z całą pewnością stwierdzone być nie może.

Ks. Lubomirscy sprzedają Oszczepa rządowi w 1925 r. Odchowuje on w Klimkówce, w 1926 r. w Janowie, w 1927 r. w Czaplach, w trzechleciu 1928 — 1930 r. u zamiłowanego hodowcy p. Br. Walickiego w Krześlowie, w 1931 r. i w 1932 r. w Łopusznie, w dwóch wreszcie latach ostatnich w Niskołysach u braci Mencel, potem na stacji kopulacyjnej w Bojanowie pod Żółkwią. Był kupiony przez rząd w momencie, kiedy hodowcy wpa-

---

— Dzieńdobry jaśnie panu.

— Dzieńdobry Antoni — no cóż nowego?

— A c ó ż. Źle. Błyskawica okulawszy.

Pan Olgierd stanął jak wryty. Była to wieść iście hiobowa. Weterynarz? Stroczus?

— Był, konia zabrał.

— Co powiedział?

Koń zakuty, proszę jaśnie pana..

— Psiakrew! No to rozkuć!

— Już u kowala. Ale musi stać przez dwa tygodnie nim w y d o b r z e j e.

— Psiakrew! powtórzył pan Olgierd i wszedł do stajni.

W stajni stało ze 30 koni wyjazdowych.

Były czwórki gniade, kasztanowate i siwe. Ale pan Olgierd uparł się, ażeby jechać czwórką karą. A tu kara Błyskawica zakulała i brakło czwartego l e j c o w e g o.

Po długich naradach wybrano w zastępstwie Błyskawicy Groma, który poraz drugi w życiu pójdzie w zaprzęgu. A że Grom miał gwiazdę na karym łbie, musiano mu dobrać do pary karego ogiera Orjona, który miał podobną gwiazdkę i podobne przednie kończyny. Orjon był wprawdzie ujeżdżony oddawna i zjeżdżony w czwórce, ale odznaczał się płochliwością, twardym pyskiem i niepohamowanym temperamentem.

Dyszlowe pozostały bez zmian.

W Żwirblach zaroiło się. Co chwila w lipowej alei prowadzącej do dworu ukazywał się jakiś mniej lub więcej szykowny pojazd z okazałym zaprzęgiem. Szeroki równy kłus dookoła półklombu, pojedyńcze lub trzykrotne palnięcie z bata i czyjś kocz stawał pod gankiem, osadzony wprawną ręką powożącego na koźle stangreta.

Z koczów wysypywały się kolejno rodziny Stągajłów, Kołupajłów, Żołędziewiczów, Bortkiewiczów, hrabiów Półkoziców Bardowskich i innych.

Nie było tylko pana Olgierda Longirda z Trombaciszek. A to przecie najlepsza partja dla panny Żodziszkiewiczówny! To też hoża panna Jadzia wciąż wypatrywała chabrowemi oczętami powozu pana Olgierda i jego junackiej postaci.

Niepokoiła się też, choć ukrywała to pod maską światowej obojętności, piękna pani Adela z Siawciłłów Surwiłłowa.

Wśród powozów, gromadzących się przed stajnią kręcił się mały Kazio, młodszy brat panny Jadzi i uczył się strzelać z bata.

Nagle turkot, brzęk, szczęk, krzyk Kazia, wrzask omalże nie rozjechanego parobka i w bramę dworu wpadła jak wicher kara czwórka pana Olgierda.

Wnętrze powozu puste. Pan Longird sam powoził z kozła swą sławną w powiecie ręką koniarza nad koniarze. Mimoto jednak powóz galopem ominął ganek raz i drugi i zatoczywszy wkoło klombu trzy zwarjowane wiraże w zawrotnym pędzie wyleciał znowu poza bramę.

A za bramą stała się katastrofa. Oszalała czwórka skręciła nagle do koni, zgromadzonych przed stajnią i nastąpiło straszliwe zderzenie. Goście i gospodarze, wyfraczeni panowie i strojne panie — wszystko pobiegło ku stajniom.

trywali się jak w Mekkę w zagraniczne importy i ponad krew Sac-à-papier, która, według wielu z hodowców, miała „trącić myszką", przekładali takie słabizny jak As des As, Coriolanus. Nadzieje szły w kierunku Mantonów, Parsifalów, Ballyheronów, Mości Księciem wzgardzono, (okres ulokowania go w stadzie półkrwi bar. Czecza na Śląsku) na Oszczepa, jakże niesłusznie, rzucono zasłonę zapomnienia.

— W tych warunkach Oszczep spłodził użyteczną, grupową, Moją Miłą i po słabych matkach Sanację i Złotówkę, które jednak na prowincji coś ciułały. W Janowie w 1926 r. dostał klasową klacz p. Wężyka, matkę Magnata, Giocondę i owocem związku był Grom II, niewątpliwie koń klasowy. Z Sevillą, jedną z najlepszych matek w Polsce, dał wybitną dwulatkę Seminorę.

— Grom II w Próbnej dla ogierów jest pokonany przez wyfitowanego Giewonta i Gozdawę, wygrywa Sernicką, od Igły i Osoby z inteligencji, wygrywa Reszkego od Casanovy i Osoby z inteligencji, w Borowna będąc trzeci za Casanovą i Grzelą. W Rulera trzeci za Bejrutem i Casanovą, robi kapitalny wyścig w Jubileuszowej, gdzie przegrywa o krótki łeb do Forwarda, mając za sobą Fausta. Czterolatkiem wygrywa Zamoyskiego od Pirata i Fordona, jest trzeci w nagrodzie Prezydenta za Colombo i Casanovą.

— Semínora w 2-letnim Produce trzecia za Ile de France i Ironją, wygrywając kilka ładnych biegów tak dwulatką jak trzylatką, poczem, przezornie cofnięta do stada w Nosowie przez swego hodowcę, zdążyła już dać użytecznego dwulatka Saturna.

Działalność Oszczepa w Czaplach w 1927 r., gdzie ani ilościowo ani jakościowo nie był wyzyskany, sprowadziła się do dania z Krieau, która nic poza tym nie dała, szybkiego Adama (drugi w trzyletnim wiosennym handicapie Otwarcia za Jerrym) i A Toi, natomiast u p. Walickiego dostał, prócz miejscowych klaczy, niektóre klacze p. Endera i p. Święcickiego, płodząc szereg użytecznych, szybkich koni jak Oszbag, Bithur II, Turbie Maja III, Nałęcz, Łom, Maraton, Nuda, Noemi.

— Na swojej placówce w Łopusznie ujawnił, co to znaczy dobry ogier. Stado wymienione było w ciągu trzech lat „zastavropolowane". Po Oszczepie Luba, która ze Stavropolem dała tylko Enklawę i Fosgena, z punktu ma konia I-ej grupy Galkara, Biskra po Fecie (Stavropol) ma Gobelina (Oszczep), Jersey Lilly po Egrecie — Grawera, Ciocia Basia po Dyspucie czy Eginie — Gilzę. Fakta mówią za siebie. Obiecujący Glejt (Roksana) niestety wiosną 1934 r. padł jako dwulatek. Działalność Oszczepa w 1932 r. uwieńczona została daniem czterech ogierów i dwóch klaczy (Honwed — Birma; Holmes — Roksana; Harcerz — La Renteria; Hokej — Biskra; Hawerla — Intrata; Hipoteza — Polette) ta stawka z Łopuszna zadebiutuje jesienią 1935 roku jako dwuletnie, pokrojowo i ruchami wzbudza niejakie zaufanie.

— Oszczep udowadnia konieczność zwrócenia uwagi na krajowe ogiery, mogące nieraz przewyższyć nieudane zagraniczne pseudo-gwiazdy. W spuściźnie pozostawił przedewszystkiem szereg klaczy, mających dane do prolongacji krwi Sac-à-papier, tom III Polish Stud Booku wyszczególnia ich szereg, i tak Brenta, po nieudanych produktach z Parsifalem i Ballyheronem, daje z Büveszem zwycięzcę Sernickiej — Ławnika; Cymbarka dała dobrego Kinkadżu; Fabiola zwyciężczynię Wisły Laszkę, Eskorta II niezłego Losa II; Seminora Saturna; ponadto można oczekiwać dobrych egzemplarzy od Baratarji, Egarèe, Eskapady, Mojej Miłej. W swoim czasie, po ukończeniu karjery stadnej, zajmą boksy matek zapewne: Gilza, Hawerla i Hipoteza.

Z synów Oszczepa dotąd tylko Egmont (Kaliskie) i Boruta (Krakowskie) pełnią funkcje reproduktorów w większych stadach.

Oszczep był łatwy do dobierania matek, będąc specjalnie wrażliwy na dawanie mu partnerek z prądami Galopina i Hermita, jakich sam nie posiadał. Exterieurem piękny, trochę może nadto strome (krótkie) pęciny równoważone były z nawiązką przez ładne partje górne, dobrą łopatkę i pierś, szlachetność, wybitne linje wyścigowe. Jego dzieci dziedziczyły nader łagodny charakter i naogół, były łatwe w treningu.

Życzyć tylko należy polskiej hodowli, aby koni, równych Oszczepowi, produkowała dużo, reproduktor ten bowiem bezwątpienia w annalach tej hodowli trwałymi śladami swe imię zapisał. Oby i jego potomstwo to samo uczynić mogło!

Zbigniew Dobiecki.

A tam już służba folwarczna rozplątywała kłębowisko koni i usuwała szczątki świetnego powozu z Trombaciszek.

Za chwilę wyniesiono stamtąd do dworu nieprzytomnego i pokrwawionego pana Olgierda. Przerażony Antoni ze złamanym obojczykiem i podrapaną gębą poszedł na folwark pod opiekę ochmistrzyni.

Końmi zaopiekował się stangret Żwirbli. Pozostała zresztą tylko trójka, gdyż najciężej pokaleczonego Groma musiano zastrzelić na miejscu.

. . . . . .

Pan Olgierd obudził się nazajutrz w oficynie w Żwirblach z ciężkiem sercem i ciężką głową. Już mniejsza o straconą zabawę. Mniejsza o panią Adelę, pannę Jadzię i inne niewiasty. Był zły najpierw dlatego, że przez całą noc nie dano mu spać, bo gwar balu, muzyka i tupot mazura dochodziły aż tutaj. Następnie piekielnie boli go głowa, prawa noga i lewa ręka. A co najważniejsze musiano wczoraj zastrzelić Groma i kara czwórka znowu została zdekompletowana.

Skąd on taką czwórkę wytrzaśnie? Nie łatwo znaleść w miejsce Groma i Błyskawicy coś równie dobrego o identycznej maści z taką samą gwiazdką na łbie i takiemi samemi nogami.

A i ta przymusowa gościna w skromnym dworku państwa Żodziszkiewiczów nie uśmiechała mu się zupełnie. O wyjeździe stąd i kurowaniu siebie gdzieindziej nie było mowy. Gdzieżby na Żmudzi wypuszczono z domu gościa w takim stanie! Zostanie tu dopóty, dopóki nie wydobrzeje sam i dopóki nie wylecza się z drobnych okaleczeń pozostałe trzy konie jego czwórki Orion, Lohengrin i Batory. Zbyteczny tytuł do wdzięczności, którą potem niewiadomo czem i jak spłacić. A tu i panna pod bokiem. Szkoda, że nie Adelcia. Z pannami zawsze trudniej i nic konkretnego — chyba po ołtarzu. Coprawda Adelcia nie lubi psów i koni — wielka to wada u kobiety.

Co do Jadzi, to na bezrybiu i rak ryba. Mniej piękna, naiwna, ale zawsze panna krew z mlekiem i może w końcu zanadto się spodobać.

Więc z nudów flirt z panienką? Nic z tego! Zajmie się końmi, a z nią ani mru-mru. Tylko kiedy on wstanie z tego łóżka? Chyba nie dzisiaj jeszcze z tym piekielnym bólem w prawej nodze i lewej ręce. Musiał zwichnąć jedno i drugie.

Aha — jeszcze coś. Trzeba będzie napisać list do rządcy. Niech pan Dominiczański odłoży na przyszły rok remont dachów i budowę tartaku, a sprawę sprzedaży lasu żydom — załatwi sam.

Do pokoju zapukano. Służąca, aha — kawa! Czy już nie śpi? Nie. Śniadanie? Owszem. Zje śniadanie.

Za chwilę znów ktoś zapukał i do pokoju wszedł sam pan Żodziszkiewicz.

Dzieńdobry, moje uszanowanie szanownemu gościowi!

— Moje uszanowanie panie Piotrze.

— R a d j a, że goszczę pana, ale szkoda, że nieszczęście p r z y g o d z i ł o s i ę.

— Nieszczęście, nie nieszczęście, ale zawsze przykrość. No i dla państwa kłopot.

Newmarket December Sales 1934

(Dokończenie).

W przeciwieństwie do r. 1933 — w r. b. poziom **klaczy na licytacji był bardzo wysoki.** Widzieliśmy masę klaczy doskonałej budowy i dobrego pochodzenia; to też taktyka przy kupnie wcale nie była łatwa i bardzo ciężko było wymiarkować czy nastrój „mocny" jest tylko chwilowy, czy też rozciągnie się na całe 5 dni; czy czekać? czy kupować zaraz? Kilkakrotnie przewijały się przez ring serje klaczy po 5, 6 i więcej jedna za drugą — a wszystkie wartościowe i kwalifikujące się do kupna. To też chociaż w r. 1934 nie było takich cen jak za Salome lub Dorigen, to jednak cena przeciętna **za klacze wzrosła znacznie** i wyniosła 355½ gw. w porównaniu do ceny 248½ gw. w r. 1933; do kategorji klaczy wliczone są, jak zwykle źrebice 4-ro letnie z treningu i niestanowione. —

Klaczy źrebnych z Blandfordem nie było na rynku wcale co zresztą jest zupełnie zrozumiałe; klaczy po Blandford'zie była znikoma ilość (Lady Sarah jałowa 670 gw.); źrebięta — bardzo drogie. Cena przeciętna za klacze nabyte do Polski wyniosła 298½ gw. Poza egzemplarzami o których już wspominałem nabyliśmy: St. Bonnet (p. Budny), Nonsuch (p. Vetterowa) i Well Shot (st. Golejewko). St. Bonnet, najszlachetniejszy, przepiękny rodzaj matki stadnej, rasowej i bardzo harmonijnej. Rodowodowo zaleca się ona jako pół-siostra Harrier'a, który i sam umiał biegać i dał u nas szereg dobrych koni. Nonsuch, przy niewielkim wzroście reprezentuje wyjątkowy kaliber (co za nogi!), głębokość; nazwana została przez nas „matką ogierów"; jako córka Sunstar'a, ojca tylu cenionych klaczy stadnych i jako wnuczka niepobitej Quintessence (matka Nonsuch jest rodzoną siostrą Clarissimus'a) posiada papier zupełnie pierwszorzędny, Matka Nonsuch Nonpareil była trzecią w 1000 Gw. za Diadem i Sunny Jane. Nonsuch jest źrebna z szybkim Golden Orb.

Well Shot, długa, przyziemna i o wyraźnym typie żeńskim— wygrała 8 wyścigów, a jej matka Sunshot po Carbine dała 9 zwycięzkich koni. Cała linja biegająca, a Sunbridge, córka Sunshot, dała Resplendent, matkę derbisty Windsor Lad'a. Well Shot jest wyraźnie źrebna z og. Bold Archer (Phalaris — Miss Matty, pół-brat Papyrus'a), który wygrał Gimcrack St. i Rous Pl. Ogier ten stanowi po 98 funtów, klacz Well Shot kosztowała — 136½ funta. Jeśli skonstatujemy dalej, że St. Bonnet stanowiona (i zdaje się źrebna) og. Apelle (150 funtów) kosztowała 115½ funta, Nonsuch źrebna z Golden Orb (48 funtów) kosztowała 52½ funta, Poule au feu zdaje się źrebna Coronach'em (300 funtów) zapłacona była 493½ funta, to stwierdzimy z łatwością, że posyłanie klaczy do stanowienia zagranicę jest niesłychanie złym interesem skoro bez ryzyka jałowienia, bez kosztów podróży i utrzymania udaje się nieraz kupić klacz za cenę niższą niż stanówka ogierem z którym klacz jest źrebna. Przypomnę, że przed paru laty kupiłem w Newmarket za 280 gw. klacz Laniard, która dała następnie kapitalnego ogierka (jako półroczny zabity przez inną klacz) po Papyrus'ie. Stanówka z nim kosztowała 400 funtów.

Niemiecki Sport-Journal napisał o klaczach przez nas nabytych, że są „jedna piękniejsza od drugiej". — Niemcy, którym stosunki walutowe nie pozwalają na kupno klaczy w Anglji i wogóle zagranicą, rozumiejąc potrzebę i konieczność odświeżania krwi zawarły bardzo interesujący układ kompensacyjny z Irlandją mocą którego za **pewne towary** hodowcy niemieccy będą mogli uzyskiwać **stanówki** z najlepszymi ogierami stacjonowanymi na „zielonej wyspie". Ta bezgotówkowa, wymienna stanówka, jest rewelacją w tej dziedzinie. Jeśli zważymy jaka to skomplikowana sprawa, jakiemi najeżona trudnościami — to zrozumiemy jaką wagę przywiązuje się do odświeżania krwi i ile energji zużyć musieli ci, którzy taki układ przygotowali.

Włochy, które mają hodowlę pełnej krwi nie większą od polskiej, dzięki rozumnym importom elitowych klaczy z Anglji odgrywają dziś na torach wyścigowych Europy pierwszorzędną rolę. Import stały **nielicznych** ale dobrych klaczy jest najpewniejszym, najmniej ryzykownym i najtańszym sposobem podniesienia klasy koni w każdym kraju. W krajach takich jak Polska, Niemcy czy Włochy — gdzie ilość klaczy pełnej krwi liczy się na setki, a nie tysiące jak w Anglji, Francji czy Ameryce — dobrą źrebną klacz można kupić tylko wyjątkowo jako nadkomplet z renomowanych dużych stad. Pozatem **dobrej** klaczy nikt

---

Stary szlachcic obruszył się.

Ale s ą s i a d z i a s z k u, co za kłopot. C ó ż p a n m ó w i s z najlepszego. Alboż to my nie sąsiady? A może za niskie progi panie dzieju hę? — I tu stary szlachcic łypnął oczyma jakby pragnął, aby gość wypowiedział się wyraźniej.

— Panie Piotrze. Ja człowiek szczery...

— Nu szczery, szczery — jakby inaczej, blagierów wszędzie znajdziesz, tylko chwalić Boga nie u nas na Żmudzi.

— Ja szczery i zawsze w estymie Żwirble i ród Żodziszkiewiczów mam. Moja nieboszczka matka...

— Pańska matka była stryjeczną ciotką ciotecznego brata mego wuja. Letgowdowa z domu. A stryjeczny brat mojego dziadka to razem z pańskim pradziadem do powstania poszedł.— T o m y t a k j a k i p o w i n o w a t e.

Drzwi się rozwarły i do pokoju wpadł Kazio.

Papo, papo, byłem u Jadzi. Jadzia jeszcze śpi, a ja chcę do jej pończoszki.

? !

— Pończoszka to klacz mojej córki — wyjaśnił Żodziszkiewicz.

— Aha. A jak zdrowie panny Jadwigi?

— Niczego. Tylko wiesz pan co? Ją by do gospodarstwa domowego, babskiego znaczy się p r z y u c z y ć. A ona wszystko do koni i do koni. I o nic nie dba — tylko o swoją Pończoszkę. Nawet s z p e t n i e dla panny tak ciągle w stajni siedzieć.

— A Pończoszka co to za koń?

— Kara klacz z gwiazdką i pończochą na prawej nodze.

Pan Olgierd wyskoczył z łóżka i zaczął gorączkowo się ubierać.

Wszedłszy do stajni pan Olgierd odrazu zatrzymał się przed boksem Pończoszki. Koń rzeczywiście wyjątkowo piękny. Rasa, exterieur, ruchy, cała linja, maść wreszcie — wszystko to oczarowało pana Olgierda tak dalece, że stał z roziskrzonym wzrokem przed boksem i powtarzał sam do siebie: oto koń! A na prawej przedniej biała pończocha. Akurat, taka, jak u Oriona, Lohengrina i Batorego. Co za czwórka! I to właśnie ona, Pończoszka będzie perłą tej czwórki.

A tu i jego Antoni skądś się zjawił z ręką na temblaku i kusi:

— Zdałaby się na lejcową proszę jaśnie pana — fajna kobyła, że drugiej takiej nie znaleść. I na matkę dobra. Oj dobra!

— Głupiś! Pan Żodziszkiewicz nie sprzeda — mruknął pan Olgierd, a jednocześnie uczuł, że nie odejdzie od tej klaczy, żeby tam niewiem co.

Nadszedł i zasapany pan Żodziszkiewicz. Silił się jeszcze na uprzejmość względem gościa, ale znać już było po nim hamowane niezadowolenie.

— A to mocium panie, tego owego, niby panie ten... Potłuczony pan, ale d y m a s z pan przez dziedziniec jak źrebiec, że ja stary nie n a d ą ż y ł. A do kobyły n i e p o d c h o d ź p a n — ona każdego bije i gryzie jak smok z Apokalipsy. Jedna tylko Jadzia do niej wchodzi, no i stangret, który ją czyści.

(Dok. nast.)

nie sprzeda, gdyż jest ich w kraju **za mało.** Klacze więc z Anglji nie są żadną konkurencją dla sprzedawców **dobrych** klaczy w kraju. Przytem pamiętajmy że z Newmarket przyjechały do Polski: Poinsettia (45 gwinei) — matka Colombo, Arno; Bonny Maiden (25 gwinei) — matka Firleja, Tamki, Morowego; matka Eclair'a kosztowała 35 gwinei.

***

O ile dobrych klaczy oglądaliśmy na licytacji mnóstwo, o tyle bez wielkiej przesady mogę stwierdzić że dobrych ogierów było niezwykle mało, jak na lekarstwo.

Budową wyróżniały się 3 ogiery: The Ruthless Abbot po Abbots Trace i Glaneuse po Buckwheat, Cat o'Nine Tails po Beresford i Saxham Cat po Saxham oraz Pharian po Pharos i Walladia po Cylgad. Pierwszy, zwycięzca w Union Jack St., o wyjątkowych linjach, krótkonożny, dobrze postawiony — był licytowany przez p. A. Budnego, lecz kupił go za 500 gw. pan Anderson, który nabywa ogiery do depôts w Indjach. Jego łupem stał się też Cat o'Nine Tails, popularnie „kotem" przez nas zwany, koń b. prawidłowy, lecz trochę „watowany". —

Ta para powędrowała do Indji; nieszczęściem naszem jest ten p. Anderson, który ma gusta zupełnie „kontynentalne" i ogiery „prawidłowe" ocenia tak jak Polacy, Niemcy czy Szwedzi lub Austrjacy — a nie jak „wyspiarze"; jest to zawsze groźny i kompetentny konkurent na depot-ogiery pełnej krwi. —

Pharian'a, zwycięzcę 12 wyścigów, licytowałem bez powodzenia do 610 gw.; jest to koń średnio kościsty, lecz b. twardy i jędrny. Niedawno otrzymałem wiadomość, że można by go jeszcze nabyć za jakieś 700 funtów. Najciekawszym ogierem do hodowli koni pełnej krwi był Scarlet Tiger syn Colorado i Trilogy po Son-in-Law (Matka Dorigen, Light Brocade), który jednak został wycofany z licytacji i sprzedany z wolnej ręki jakiemuś syndykatowi hodowców. To był ogier z pochodzeniem i karjerą, które w Polsce uważane by być mogły za **zupełnie pierwszorzędne.** Szkoda wielka, że kupić go się do Polski nie udało !

Natomiast z tejsamej linji żeńskiej wywodzący się Young Lover (Son-in-Law i Tryst od Trimestral), mający dobrą karjerę wyścigową okazał się kompletnym destruktem na przodzie. Nawet Anglicy, którzy łatwo darowują błędy eksterjeru za różne zalety, milczeli jak zaklęci przy licytacji Young Lover'a, a gdy ozwał się pierwszy głos ofiarujący ...100 funtów za tego klasowego konia, zawsze poważny pan Sommerville Tattersall oznajmił, że jest on „a brave man".

Wielki zawód sprawiły nam cudownego pochodzenia ogiery lorda Derby: Haytime i Pharian nie miały zupełnie kwalifikacyi eksterjerowych. Natomiast zakwalifikowaliśmy do kupna Caraletto, pół-brat Colorado, po Gainsborough i Canyon. —

Koń o wspaniałych partjach, dobrych zadnich nogach, ma trochę niedostatecznie wyraziste kolano i lekki podkrój pod niem, okupiony jednakże krótkością i suchością piszczeli, tak, że byliśmy gotowi go licytować. Złudzenia nasze prysły szybko: ogiera dolicytowano do 1700 funtów — i tak nie osiągnął on rezerwy. Realna wartość jego nie przenosiła według mnie 1200—1300 Ł. — może 1500 ze względu na wyjątkowe pochodzenie.

Dużo dobrego miał Furrokh Siyar, **kasztanowaty** syn sk. gn. Colorado i siwej flyerki Mumtaz Mahal: b. kościsty, na wyjątkowo dobrych jak na syna Colorado, nogach, lecz b. ordynarny (okrągłe pęciny, trochę proste). Pochodzenie i ...rezerwa bardzo wysokie, co zresztą nas nie dziwiło bo to koń „cały", w treningu i bardzo szybki. Następująca serja ogierów nie była odpowiednia pod względem budowy: Aristotle, Brunswick, Coup de Lyon, Ecilath, znany flyer Heronslea (okropny!), Legatee (sprzedany do Szwecji), Leighon, Monkshood, Oojah, Padington, Restigauche, Satsuma, Seraph Boy, Solmint, Star and Garter, Turbotin, Woodhouse.

Zauważyłem bardzo poprawnego syna Torelore — 6 let. Grindleton'a, który wygrał 6 wyścigów; kupił go... naturalnie Anderson do Indyi.

Z olbrzymiej plejady tańszych koni znajdujących się w treningu i wychodzących z treningu, pochodzeniem wyróżniał się specjalnie 3 let. Sunderland, po znakomitym Blandford'zie i francyskiej Reine Lumière po Antivari (Sea Sick) i Reine Victoire po Chulo (St. Julien — Camoena). Reine Lumière wygrała Grand Pr. de Paris i z górą 700.000 franków. Sunderland wygrał jeden wyścig w Brighton i raz był trzeci. Nabył go p. Antoni Budny — niedrogo, jeśli wziąć pod uwagę, że Sunderland jest wcale niezłego eksterjeru. Rozumiem oczywiście, że p. Budny byłby więcej zadowolony z Ruthless Abbot'a, ale krew taka jak Sunderland'a jest też przecież coś warta.



Manna (Phalaris — Waffles po Buckwheat), og. gn., ur. 1922 r., derbista 1925 r.
Foto: Frank Griggs-Newmarket.

Zdumiewająco tanio, bo za 60 gwinei wszystkiego, został sprzedany 6 l. Broomford po Diligence i Nantenan (wnuczka Swynford'a), która dała Achtenan'a, zwycięzcę w 4 wyścigach. Niestety miał on typ poprawnego hanowera, a nie konia pełnej krwi.

Ciekawym okazem z kategorji tańszych ogierów z treningu był Shrewsbury Boy po Buchan i Sarita po Swynford i Molly Desmond, córce Pretty Polly: ten koń pozostał jednak niesprzedany. Within the Law po Son-in-Law i White Bud (Lincolnshire) ogier o miękich, lichych kopytach osiągnął 550 gwinei.

Nie najlepszego eksterjeru (do tego bardzo brzydko umaszczony) Harinero po Blandford i Athasi, zwycięzca irlandzkich wyścigów klasycznych Ir D i Ir L, brat derbisty angielskiego Trigo, dobrego Athford'a i użytecznego Primero — kupiony został do Australji za 2300 gw. Derby irlandzkie zdobył również Ballyheron, który jednak w Ascot Gold Cup biegał lepiej od syna Blandford'a. Ale dzisiaj Blandford elektryzuje świat cały. Jeszcze inny syn Blandford'a —Happy Venture (1931) osiągnął 380 gwinei.

Naogół raz jeszcze podkreślam, że rynek tegoroczny był w ogiery ubogi. Wszystko co jest dobrego pochodzenia i jakiego takiego eksterjeru — znajduje duże zastosowanie w Anglji. Taki np. Figaro dość dobry, ale nie klasowy syn Colorado, którego imię spodziewałem się znaleść w katalogu — postawiony został jako reproduktor w Hamilton Stud i już dawno ma zapewniony pełny komplet klaczy.

Konie w treningu osiągały także dobre ceny i cały szereg np. wałachów z przeznaczeniem na przeszkody i płoty stał się przedmiotem ożywionej licytacji: 2 l. wał. Domum, syn Milton'a poszedł za 3000 gw.; 5 l. Robber Chief — za 1500 gw.; Bridge Law — za 1600 gw.

Obrót tegoroczny wyniósł sumę 196,446 gw., która przewyższa o dwadzieścia kilka tysięcy obrót z r. 1933 i jest najwyższą sumą obrotu od r. 1930. Średnia cena za 673 sprzedane konie w r. 1934 jest 292 gw., wobec 218 gw. w r. 1933. —

Stanisław Schuch.

Dominujące rody męskie w Anglji w świetle nagród klasycznych (1919—1934)

Dzieje hodowli konia pełnej krwi angielskiej są dziejami świetności i upadku kolejno rozmaitych linji męskich, które niekiedy po pewnym czasie z powrotem dochodzą do znaczenia.

Okresy dominacji poszczególnych rodów męskich bywały różnej długości, ale zazwyczaj im większa była ich świetność, tym zupełniejszy upadek (klasyczny przykład St. Simona).

Retrospektywny rzut oka na rezultaty nagród klasycznych w Anglji po wojnie, uwidoczni które rody męskie przejawiają największą aktywność, które zaś utraciły znaczenie, jakie posiadały przed wojną, bądź też w pierwszych latach powojennych.

Dla łatwiejszej orjentacji przytoczę wyniki nagród klasycznych w omawianym okresie (str. 49).

Okres 1919—1934 obejmuje 16 lat, a więc 80 nagród klasycznych, z których wyłączymy jednak zwycięstwa Rose of England (po Teddy), Brulette (po Bruleur), Kandy (po Alcantara II) i Rodosto (Epinard), ze względu na to, że ich ojcowie stanowili we Francji i nie mieli wpływu na hodowlę angielską. Pozostałych zwycięzców ugrupujemy według przyjętego powszechnie podziału.

I. ECLIPSE

a) linja Bend Ora

Dwa Tys. Gwinei i Derby — Manna, Cameronian.
Derby — Grand Parade. Humorist.
St. Leger — Fairway, Firdaussi.
Oaks — Love in Idleness, Pogrom, Chatelaine.

Dwa Tys. Gwinei — Ellangowan, Diophon, Colorado, Adams Apple, Diolite, Colombo.
Tysiąc Gwinei — Cinna, Fair Isle, Taj Mah, Brown Betty.

b) inni potomkowie Stockwella

Derby — Papyrus.
Dwa Tys. Gwinei — The Panter, Flamingo.

c) linja Galopina

Oaks — Charlebelle, Brownhylda.
Tysiąc Gwinei — Roseway, Pillion, Silver Urn.

d) linja Speculum

Derby — April the Fifth.
St. Leger — Book Law.
Oaks — Short Story, Beam, Light Brocade.
Dwa Tys. Gwinei — Craig an Eran.

e) linja Hamptona

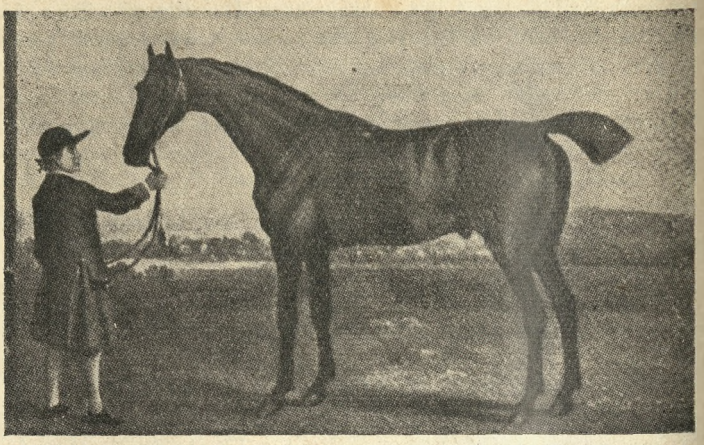
Derby i St. Leger — Hyperion.
St. Leger — Solario, Singapore.
Oaks — Straitlace, Bayuda.
Dwa Tys. Gwinei — Orwell.
Tysiąc Gwinei — Bettina.

f) linja Sterlinga

Derby i St. Leger — Trigo, Windsor Lad.
St. Leger i Tys. Gwinei — Tranquil.
Derby — Sansovino, Blenheim.
St. Leger — Keysoe, Sandwich.
Oaks i Tys. Gwinei — Saucy Sue.
Oaks — Udaipur.
Dwa Tys. Gwinei — St. Louis.
Tysiąc Gwinei — Campanula.

g) inni potomkowie Touchstone'a

Derby — Spion Kop, Felstead.
St. Leger — Royal Lancer.



HEROD (Tartar — Cypron po Blaze) og. gn. ur. 1758 r.

II. MATCHEM.

Derby i St. Leger — Coronach.
Derby — Captain Cuttle, Call Boy.
Oaks — Toboggan, Pennycomequick.
Tysiąc Gwinei — Plack, Cresta Run, Scuttle.

III. HEROD.

St. Leger — Calígula, Polemarch, Salmon Trout.
Dwa Tys. Gwinei — Tetratema, Mr. Jinks.
Tys. Gwinei — Four Course.

W końcu XVIII-go wieku trójka Eclipse, Herod, Matchem stała na równym prawie poziomie, a nawet z lekką przewagą Heroda. Następne stulecie przyniosło jednak zdecydowaną przewagę linji Eclipse'a, która utrzymuje się bezapelacyjnie nadal. Na 76 zwycięstw klasycznych w rozpatrywanym przez nas okresie, 61 t. j. 80% przypada na potomków Eclipse'a, 9 — Matchema i 6 — Heroda.

Matchem i Herod reprezentowane są w Anglji przez pojedyńcze linje, wyłącznie synów i wnuków Hurry On'a i The Tetrarcha, przed wojną będące w zaniku.

Okres świetności linji West Australian'a, reprezentowanego przez Hurry On'a, był bardzo krótki i kto wie czy nie przygasł już. Od r. 1928 nie mieliśmy z linji tej żadnego klasycznego zwycięzcy. Hurry On liczy już lat 21, zaś z synów jego Captain Cuttle padł, Call Boy jest beznadziejnie niepłodny, zaś najklasowszy Coronach jak dotąd zawodzi. Pewne nadzieje budzi syn Hurry On'a i derbistki Fifinella'i, Press Gang.

Niebywały rozkwit powojenny wygasłego już w Anglji rodu Heroda jest pomimo swej świetności jednostronny. The Tetrarch od r. 1926 jest już niepłodny. Z trzech synów jego, zwycięzców St. Leger'u, dwóch eksportowano i pozostał jedynie Salmon Trout, który ostatnio poprawił swoją reputację dzięki Salmon Leap i King Salmon. Świetność rodu utrzymuje Tetratema, który jednak daje wyłącznie sprintery, tak, że utrwalenie tego rodu stoi pod znakiem zapytania.

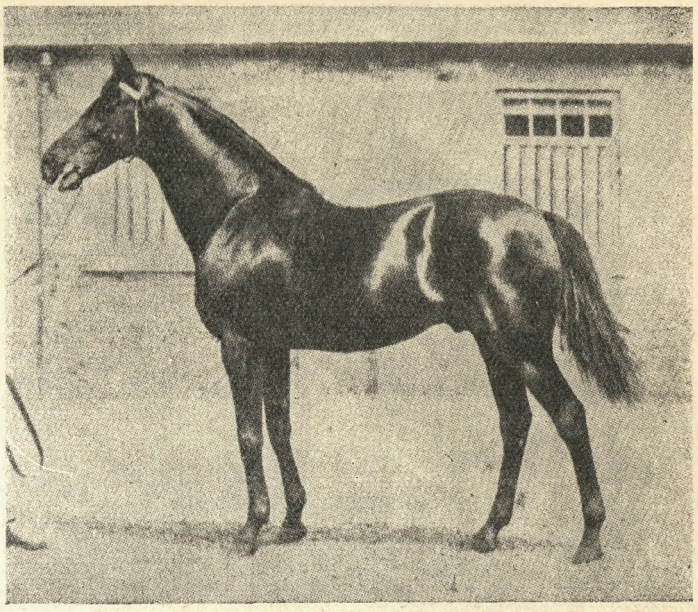
Przejdźmy teraz do Eclipse'a, reprezentowanego przez 7 różnych rodów męskich, które omówimy kolejno. Najwięcej zwycięstw klasycznych (21) osiągnęli potomkowie Bend Or'a, z pośród których znowu dominuje Cyllene. Synowie i wnuki jednego tylko Phalarisa zdobyli 10 nagród klasycznych i w obecnej chwili są głównymi reprezentantami Bend Or'a.

Humorist i Grand Parade padły, zaś po Diophon i Diolite i Ellangowan nie wiele można się spodziewać. Oprócz Bend Or'a, Stockwell jest reprezentowany przez potomków wielkiego Tracery (3), po którym wiele się spodziewano. Niestety jednak derbista Papyrus nie dał dotąd nic godnego siebie i nie może zapełnić swej listy nawet po 98 gwinei. Mniej jeszcze można się spodziewać po Flamingo, zaś The Panter padł już.

Linja Sterlinga, która w okresie świetności St. Simona stała na lepszem miejscu niż linja Bend Or'a, zajmuje i obecnie drugie miejsce z 15 zwycięstwami klasycznemi. Blandford, który w roku



HERMIT (Newminster — Seclusion po Tadmor) og. kaszt. ur. 1864.



ST. SIMON (Galopin — St. Angela po King Tom) og. c.-gn. ur. 1881 r.

ubiegłym pobił rekord Stockwella, ma z tego na swoim koncie 7 zwycięstw klasycznych. Klasowszy od niego na torze Sansovino może się poszczycić tylko jednym (Sandwich). Linja ta w ostatnich kilku latach bardzo się umocniła i może zagrozić w przyszłości supremacji Bend Or'a.

Na trzeciem dopiero miejscu (8 zwyc. klas.) znalazła się linja Hamptona, która sumą wygranych górowała stale nad linją Sterlinga. Na liście zwycięzców-ogierów, znajdują się wyłącznie synowie Gainsborough (5 zw.), drugi bowiem prawnuk Hamptona Son in Law, chociaż jest championem reproduktorów pod względem sumy wygranych (ca 350.000 fst.), daje przeważnie zwycięzców w Cups i w wielkich Handicapach.

Ród Touchstone'a reprezentowany jest jeszcze oprócz Hamptona, przez synów derbisty Spearminta. Spion Kop dał z kolei derbistę Felstead'a, który obecnie jest mocno poszukiwany, chociaż powodzenie jego jest jeszcze pod znakiem zapytania. Drugi syn Spearmint'a Royal Lancer natomiast zawiódł zupełnie.

Przejdźmy teraz do linji Speculum (6 zwyc. klas.), do której mimo sporadycznych sukcesów, hodowcy angielscy nie mają zaufania. Stary Buchan oraz Galloper Light dają wyłącznie dobre klacze, tak że linja ta jest obecnie reprezentowana wyłącznie przez Craig an Eran'a i jego syna April the Fifth, który rozpoczął dopiero swoją karjerę stadną. W Stanach Zjednoczonych odgrywają synowie i wnuki Sundridge b. poważną rolę.

Pozostała nam tylko linja Galopin'a (4 zwyc. klas.), reprezentowana na liście wyłącznie przez klacze. Linja ta jest obecnie na wygaśnięciu w Anglji i przewidujący hodowcy wysyłają klacze do Francji, do Biribi i Massine'a, w nadziei, że uda im się reintegrować tę linję, podobnie jak p. E. Kennedy, który po francuskim Roi Herode, dochował się The Tetrarch'a.

Po skatalogowaniu wszystkich powojennych zwycięzców klasycznych w Anglji, kolej na wnioski na przyszłość.

Rola trzech filarów pełnej krwi Eclipse'a, Matchema'i i Herod'a, w okresie powojennym, przedstawia się procentowo 80%, 12% i 8%, przyczem, jeżeli chodzi o nagrody klasyczne w najbliższych latach, to raczej należy się spodziewać jeszcze większej przewagi Eclipse'a.

Z siedmiu linji reprezentujących w Anglji Eclipse'a, trzy, a mianowicie, Bend Ora, Hamptona i Sterlinga, zmonopolizowały ¾ nagród klasycznych i znajdują się w okresie największej aktywności. Ilościowo linja Sterlinga znacznie ustępuje poprzednim. Dość powiedzieć, że jeżeli weźmiemy pod uwagę reproduktory ogłaszane w roku bieżącym po 98 Ł i wyżej (9 linji), przedstawiciele Cyllene'a i Hampton'a reprezentują 52% ich liczby.

Rozpatrzmy pokrótce te 3 czołowe w Anglji rody męskie i ich głównych przedstawicieli.

Pierwszy rzut oka na zwycięstwa klasyczne potomków Bend Or'a, odrazu odsłania nam jego słabą stronę—brak staminy.

Rok	One Tousand	Oaks	Two Tousands	Derby	St. Leger
1919	Roseway	Bayuda	The Panter	Grand Parade	Keysoe
1920	Cinna	Charlebelle	Tetratema	Spion Kop	Caligula
1921	Bettina	Love in Idleness	Craig an Eran	Humorist	Polemarch
1922	Silvern Urn	Pogrom	St. Louis	Captain Cuttle	Royal Lancer
1923	Tranquil	Brownhylda	Ellangowan	Papyrus	Tranquil
1924	Plack	Straitlace	Diophon	Sansovino	Salmon Trout
1925	Saucy Sue	Saucy Sue	Manna	Manna	Solario
1926	Pillion	Short Story	Colorado	Coronach	Coronach
1927	Cresta Run	Beam	Adam's Apple	Call Boy	Book Law
1928	Scuttle	Toboggan	Flamingo	Felstead	Fairway
1929	Taj Mah	Pennycomequick	Mr. Jinks	Trigo	Trigo
1930	Fair Isle	Rose of England	Diolite	Blenheim	Singapore
1931	Four Course	Brulette	Cameronian	Cameronian	Sandwich
1932	Kandy	Udaipur	Orwell	April the Fifth	Firdaussi
1933	Brown Betty	Chatelaine	Rodosto	Hyperion	Hyperion
1934	Campanula	Light Brocade	Colombo	Windsor Lad	Windsor Lad



ISONOMY (Sterling — Isola Bella po Stockwell) og. gn. ur. 1875 r.

Na 21 zwycięstw klasycznych, 12 przypada na dystansie 1 mili (Tysiąc i Dwa Tys. Gwinei). Nawet dwaj zwycięzcy St. Leger'u, Fairway i Firdaussi, nie mogą pretendować do miana stayerów. Zaletą natomiast tej linji jest wczesność dojrzewania, no i... wysoka klasa. Jak bardzo przedstawiciele Cyllene'a są cenieni w Anglji, świadczy fakt, że stanowią oni 32% reproduktorów stanowiących po 98 Ł i wyżej. Trudno powiedzieć komu indywidualnie przypadnie berło królewskie w tej linji po śmierci Phalarisa. Na groźnego konkurenta Manna'y zapowiada się Fairway, a w niedalekiej przyszłości Cameronian.

Linja Hamptona zrobiła po wojnie „karjerę". W r. 1911 potomstwo reproduktorów z tej linji wygrało 48.843 Ł, zaś w r. 1931, suma ta urosła do 132,732, czyli prawie trzykrotnie. Ilościowo w r. b. 20% wszystkich reproduktorów kryjących po 98 Ł i wyżej stanowią potomkowie Hamptona. Indywidualnie na pierwszy plan w tej linji wybił się Gainsborough, dwukrotny champion reproduktorów. Liczy on już lat 19, ale ma godnych następców: Solario i Hyperiona. Na 8 zwyc. klasycznych w tej linji tylko 2 przypada na dyst. 1 mili. Jeszcze większa stamina i późniejsze dojrzewanie jest cechą charakterystyczną drugiego przedstawiciela tej linji Son in Law'a i jego synów: Winalota, Foxlaw'a.

Z linji Sterlinga również pochodzą przedewszystkiem stayery. Na 15 zwyc. klasycznych 5 razy St. Leger, 6 razy Derby — dystans i 4 na dyst. 1 mili. Blandford góruje znacznie nad resztą przedstawicieli krwi Isonomy'ego, a nawet indywidualnie jest uważany za najklasowszego reproduktora na świecie. Być może o ile będzie kontynuował w zeszłorocznym tempie, potrafi wysunąć linję Sterlinga na miejsce, które obecnie zajmuje Bend Or.

Na zakończenie jeszcze jedno. Z danych tych, świadczących o świetności ,bądź upadku, rozmaitych rodów męskich w Anglji, nie należy wyciągać analogicznych wniosków w innych krajach, Do dnia dzisiejszego linja Galopina pozostała aktywna we Francji, Italji ,Niemczech, Polsce i t. d. Z linji Bend Ora we Francji przodują nie potomkowie Cyllene'a, ale Flying Fox'a (Teddy), zaś w Niemczech linja Hamptona przoduje nie przez potomków Bayardo, ale Dark Ronalda. Podobnych przykładów możnaby przytoczyć mnóstwo. Świadczą one o tem, że wybitna jednostka, nawet z mniej modnej linji, może stworzyć epokę w hodowli swego kraju.

I dla tego nie mogę przyznać racji tym polskim hodowcom, którzyby chcieli aby jaknajprędzej do Polski sprowadzono, mniejsza jakiej klasy, po jednym z synów Phalarisa, Blandforda, Gainsborough, The Tetrarch'a.

Mr. Jinks.

Anegdoty wyścigowe

James Douglas, earl of Marche, czwarty duke of Queensberry, powszechnie znany jako „Old Q", a także „Gwiazda Piccadilly", posiadał również stajnię wyścigową.

Pewnego razu zdarzyła mu się niemiła przygoda. Jeden z jego koni miał się zmierzyć w matchu ze znakomitym Pot-8-Os, synem Eclipse'a. Na starcie przyłapano żokieja stajni „Old Q" na odczepianiu ciężarków ołowianych. Właściciel Pot-8-Os, lord irlandzki, sławny z mistrzowskiego władania szpadą, sprowokował Queensberry'ego na pojedynek, twierdząc, że był w zmowie z żokiejem.

W oznaczonym terminie przeciwnicy znaleźli się na terenie pojedynku i stanęli naprzeciwko siebie. W tej samej chwili dwaj mężczyźni ubrani na czarno, postawili obok „Old Q", trumnę, na której znajdowała się tabliczka z napisem:

James Douglas
Earl of Marche
5 Nev. 1725 — 10 June 1750

„Co ma znaczyć ten żart" krzyknął pobladły „Old Q".

„Wie pan przecież dobrze , odrzekł spokojnie irlandczyk, „co zawsze spotyka moich przeciwników. Za 5 minut będzie pan tam leżał".

Pojedynek nie odbył się. Douglas, chociaż słynął z odwagi, zdecydował się wycofać z pola walki.

×

Lord George Bentinck, wróciwszy pewnego dnia z męczącego posiedzenia Izby Gmin, zajął swój zwykły fotel w White's Club i zasnął tak mocno, że wszystkie próby obudzenia go okazały się bezskuteczne.

Lord Glasgow, dowiedziawszy się o tem, powiedział:

„Podejmuję się obudzić go w ciągu jednej sekundy". To mówiąc, podszedł do fotelu, uderzył Bentincka w ramię i szepnął: „Proponuję zakład o 5 tysięcy funtów na produkt Miss Whip, który narodził się dzisiejszego popołudnia, przeciwko produktowi którejkolwiek z pańskich klaczy, w Derby roku 1848".

I o cudzie! Z głębi fotelu zabrzmiało: „Przyjęte! Wybieram Crucifix".

Produkt Miss Whip nigdy nie biegał, natomiast syn oaksistki Crucifix, nazwany Surplice, wygrał w roku 1848 Derby i St. Leger.

×

Karolina, księżniczka de Montrose, słynęła z zamiłowania do wyścigów. Posiadała wielką stajnię pod nazwiskiem Mr. Manton i chciała nawet poślubić Freda Archera. Stale nosiła szkarłatny kostjum i ten sam kolor wybrała dla swoich barw wyścigowych.

Niedaleko swej stajni w Newmarket kazała wybudować kościołek św. Agnieszki i utrzymywała go własnym sumptem.

Pewnej niedzieli kapelan zwrócił się do zebranych z prośbą, aby zmówili z nim modlitwę o deszcz, pożądany ze względu na długotrwałą posuchę.

Nagle z głębi kaplicy wyskoczyła zaciekła księżniczka i wykrzyknęła do nieszczęsnego duchownego:

„Jak pan śmie prosić Boga o deszcz? Szalony!

Czy nie wie pan, że za tydzień jest St. Leger i mój koń absolutnie nie chodzi po miękkim torze!"

I wywijając parasolką wypędziła wszystkich ze świątyni.

×

W roku 1887 Merry Hampton zdobył Derby startując pierwszy raz w życiu. Trener jego, pobożny Gurry, umieścił nazajutrz w kościele św. Agnieszki ex-voto z napisem:

Gurry Panu Bogu

(From Gurry to God)

WOLNA TRYBUNA

PRZYPOMNIENIE NA CZASIE

Zbliża się sezon kopulacyjny i każdy z hodowców musi się zastanowić nad doborem ogiera do swych klaczy. Zasadnicza kwestja hodowlana, od której zależy postęp, jest stale troską nietylko jednostek, ale przedewszystkiem czynników miarodajnych. P. Prezes Michał hr. Komorowski w przemówieniu na zjeździe hodowców koni pełnej krwi w dniu 18 czerwca 34 r. zaznaczył, „że o ile brak nam ogierów istotnie czołowych, które mogłyby wywrzeć decydujący wpływ na podniesienie się poziomu, o tyle trzeba stwierdzić, że liczba ogierów przeciętnie dobrych, zezwalających na podtrzymanie dotychczasowego poziomu jest wystarczająca. Wogóle liczba ogierów używanych w Polsce do hodowli koni pełnej krwi jest niewspółmiernie duża. Źrebięta urodzone w r. 1933 z pięciuset kilkudziesięciu klaczy pochodzą od 77 ogierów . Przeglądając wykaz tych źrebiąt nie można się oprzeć wrażeniu, że jeżeli z jednej strony otrzymał po jednej lub dwie klaczy szereg ogierów nie mających żadnych danych do odegrania roli w hodowli pełnej krwi, to z drugiej otrzymały uderzająco małe ilości klaczy ogiery, które już się poważniejszymi sukcesami odznaczyły".

Zebranie hodowców koni pełnej krwi uchwaliło między innemi starać się o uzyskanie ulg taryfowych przy przewozie klaczy, zwrócenie baczniejszej uwagi na czołowe konie krajowe, zredukowanie do faktycznych kosztów własnych należytości za utrzymanie klaczy obcych w stadach państwowych i prywatnych. Zrealizowanie tych uchwał przyczyniłoby się do lepszego wyzyskania reproduktorów, które mają szanse być kontynuatorami rasy. Przeglądając bowiem sprawozdania wyścigowe od szeregu lat widzimy, że biega corocznie potomstwo stu kilkudziesięciu ogierów znajdujących się w kraju i kilkudziesięciu zagranicznych (w roku 1933 produkta prawie 200 ogierów!). Ogiery te są najróżnorodniejszego pochodzenia, wiemy zaś z wykazu klaczy nabytych po wojnie do Polski, a ogłoszonego swego czasu w „Jeźdźcu", że i klacze nabywane były dorywczo, bez planu, nieraz przypadkowo, byle wskrzesić hodowlę pełnej krwi. Mozaika ta nie doprowadzi do podniesienia się niveau hodowlanego. Postępując tego rodzaju metodą nie doprowadziłyby Węgry do utrwalenia krwi Buccaneera i Cambuscana, Niemcy do skonsolidowania krwi Festy i Dark Ronalda. Użycie reproduktorów bez karjery i bez rodowodu nie wytrzymuje krytyki!

Jeśli nieraz hodowca niezamożny doprowadzi klacz do ogiera nie pierwszej klasy, lub jeśli klacz jałowa po czołowym ogierze odchowana jest punktowym, byle nie tracić roku, lub jeśli hodowcę skusi piękny rodowód bez performance wyść., winny to być wyjątki potwierdzające regułę, którą jest użycie do hodowli koni pełnej krwi reproduktorów odznaczonych chlubnie na torze i rodowodowo pozwalających wnioskować, że się genetycznie przekażą.

Jak daleko poszły Niemcy w popieraniu hodowli koni pełnej krwi, świadczy umieszczona notatka w „Jeźdźcu i Hodowcy" Nr. 33 z r. 1934.

„Komisja Hodowlana nabyła w pierwszej partji 20 klaczy pełnej krwi (dobrego pochodzenia), które będą rozlosowane między mniejszych hodowców w cenie zaledwie 100 MK. za klacz. Do każdej nowonabytej klaczy hodowca otrzyma: darmowy skok do pierwszorzędnego ogiera, zwrot kosztów transportu do tegoż, wreszcie dodatek do kosztów utrzymania podczas sezonu kopulacyjnego 2 MK. dziennie. Akcja ta ma na celu powiększenie ilości klaczy pełnej krwi w Państwie i rozwinięcie hodowli".

Akcja zakupywania pierwszorzędnego materjału w Anglji przy fachowej i materjalnej pomocy Towarzystwa Zachęty niewątpliwie nie minie się z celem i oby jaknajprędzej przybył do Polski w łonie matki Przedświt czy Ruler. W najbliższej jednak przyszłości mieć będą z tego korzyści pojedyńczy zamożni hodowcy, którzy dysponują kapitałami, a których konie ze stanówek zagranicznych i z elity klaczy bić będą według wszelkiego prawdopobieństwa produkty krajowe (ze stanowiska podniesienia hodowli oby okazały się jaknajlepsze!), ale należałoby też nie ominąć niczego, co przyczynić się może do wyzyskania tego co już mamy przez fachowy i staranny dobór.

Przykład Niemców jest wymownym i w Polsce, tak samo, jak sąsiedzi z zachodu dotkniętej kryzysem, mimo wszystko przy dobrych chęciach możliwy do zrealizowania.

Łacińska maksyma mówi: „bis dat qui cito dat", więc jeśli mają nastąpić jakieś ulgi, udostępniające hodowcom wyzyskanie czołowych reproduktorów, niechże nastąpią zaraz, bo każdy rok stracony, to luka (choćby częściowa) w hodowli, a kto nie idzie naprzód, ten się cofa.

inż. Franciszek Zdański.

Poszukuje się dla starszego pana

konia wierzchowego bezwzględnie spokojnego i doskonale wyjeżdżonego, może być wiek starszy, wałach albo klacz, maść i wzrost obojętne. Bezwarunkowo silne i pewne nogi. Zarząd maj. Fusów, poczta Tartaków.

KOMUNIKAT

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. podaje do wiadomości pp. Hodowców plan rozmieszczenia państwowych ogierów czołowych w okresie rozpłodowym 1935 r. oraz wysokość opłat za pokrywanie klaczy temi ogiermi, zaznaczając, że od ogierów będących w najmie u prywatnych hodowców mogą być pobierane opłaty o 25% wyższe od podanych w niniejszym wykazie. Opłata uiszczona przy pierwszym skoku uprawnia do korzystania w razie potrzeby z 5 dodatkowych skoków ogiera na tę samą klacz.

L. p.	NAZWA OGIERA	Pochodzenie		Wysokość opłat za odchowywanie klaczy		PUNKT ROZPŁODOWY
		ojciec	matka	ang. pełn. kr. i wys. półkrwi, arab. i ang. ar., cz. kr. arab. chow. w cz. krwi i ang. ar. wys. półkrwi	półkrwi	
	Ogiery pełnej krwi angielskiej					
1	**Villars**	Sunstar	Sospel	400	—	Kozienice, Państwowa Stadnina Koni
2	**Bafur**	Fervor	Bracing Air	300	—	
3	**Faust**	King's Idler	Bomba	150	75	Racot, Państwowa Stadnina Koni
4	**Jawor**	Fils du Vent	Azalja	20	10	
5	**Mah Jong**	Prunus	Maja	300	150	Golejewko, pow. rawicki, Zarząd stadniny płn. krwi
6	**Rheinwein**	Arranmore	Romanze	300	150	Albigowa, pow. łańcucki, Alfred hr. Potocki
7	**Büvesz**	Kokoro	Büvette	200	100	Suchowola, pow. radzyński, S. ks. Światopełk Czetwertyński
8	**Illuminator**	Radium	Ayesha	200	100	Łopuszno, pow. kielecki, Zbigniew Dobiecki
9	**Casanova**	Balthazar	Crescentic	150	75	Widzów, pow. radomszczański, Henryk Woźniakowski
10	**Palü**	Landgraf	Perle	150	75	Iwno, pow. średzki, Ignacy hr. Mielżyński
11	**Harlekin**	Fels	Hecuba	100	50	Ktery, pow. łęczycki, Kazimierz Wodziński
12	**King's Idler**	Lomond	In Sight	100	50	Krześlów, pow. łaski, Bronisław Walicki
13	**Luvaneran**	Craig an Eran	Luvana	100	50	Chroberz, pow. pińczowski, Aleksander margr. Wielopolski
14	**Manton**	Bayardo	Jane Grey II	100	50	Tarnogóra, pow. krasnostawski, Wład. hr. Smorczewski
15	**Palamedes**	Fervor	Palme	100	50	Surhów, pow. krasnostawski, Zygmunt Skolimowski
16	**Torelore**	Beppo	Tortor	100	50	Posadowo, pow. nowotomyski, Stan. hr. Korzbok Łącki
17	**Ballyheron**	Santoi	Anxious	50	25	Smordwa, pow. dubieński, Aleksander hr. Ledóchowski
18	**Balthazar**	Roi Herode	Gravitation	50	25	Klimkówka, pow. sanocki, Aniela Ostoia Ostaszewska
19	**Chèvrefeuille**	Polly's Jack	Channel Tunnel	50	25	Niskołyzy, pow. buczacki, Bracia Mencel
20	**Double Up**	Hüon II	Princess Symons	50	25	Czarny Las, pow. lubliniecki, Roman Rogowski
21	**Dżems**	Villars	Lanoline	50	25	Poryck, pow. włodzimierski, Stanisław hr. Czacki
22	**Finnländer**	St. Maclou	Five o'clock	50	25	Goślub, pow. łęczycki, Henryk bar. Maltzan
23	**Bejrut**	Albula	Mea II	30	15	Kłóbka, pow. włocławski, Ludwik Orpiszewski
24	**Palatin**	Slieve Gallion	Patrie	30	15	Posadowo, pow. nowotomyski, Stan. hr. Korzbok Łącki
25	**Schalk**	Icy Wind	Indiscretion	30	15	Stara Wieś, pow. rawski, Konstanty Czermiński
	Ogiery czystej krwi arabskiej					
1	**Hardy**	Ganges I	Gazella II	50	25	Janów, Państwowa Stadnina Koni
2	**Enver Bey**	Abu Mlech	Koalicja	20	10	
3	**Lowelas**	Koheilan I	Elegantka	20	10	
4	**Flisak**	Bakszysz	Elstera	50	25	Szczypiorno, pow. kaliski, Józef Bronikowski
5	**Fetysz**	Bakszysz	Siglavy Bagdady	30	15	Ujazd, pow. kościański, Willem bar. Bicker
6	**Koheilan**	Koheilan	Gazal	30	15	Dobużek, pow. tomaszowski, Władysław Kołaczkowski
7	**Nemer**	El Sbaa	Ninon	30	15	Pawełcze, pow. stanisławowski, Bracia Mencel
8	**Landsknecht**	Koheilan IV	Soldateska	5	5	Bezmiechowa Górna, pow. leski, Józef Czerkawski

Instrukcja w sprawie przyjmowania do Państwowych stadnin w Kozienicach, Janowie i Racocie klaczy zarodowych, celem odchowania przez czołowe ogiery.

§ 1.

Hodowcy, pragnący odchowywać swe klacze ogierami czołowemi w Państwowej Stadninie, winni złożyć deklarację z wyszczególnieniem klaczy, przeznaczonych do odchowania, ich pochodzenia, wieku, nazwy ogiera, który ostatnio klacz odchował, i daty ostatniego skoku. Hodowca winien również wskazać ogiery, z któremi klacze mają być odchowane.

§ 2.

Do Stadnin Państwowych będą przyjmowane tylko klacze zdrowe i wyłącznie pochodzące z tych stajen prywatnych, w których w ciągu dwóch lat ostatnich nie notowano przypadków ronienia zakaźnego.

W szczególności będą przyjmowane:

1) klacze źrebne,

2) klacze po raz pierwszy dopuszczane do ogiera,

3) klacze jałowe, które w roku poprzednim dały zdrowe źrebięta.

Klacze z objawami chorobowemi narządów rozrodczych, jak również klacze, które poroniły w poprzednim roku, zasadniczo przyjmowane nie będą.

§ 3.

Pasza dla klaczy i źrebiąt będzie dostarczana przez Administrację Stada po cenach kosztu. Hodowca winien wskazać normy dzienne paszy, jaką ma otrzymać klacz lub źrebię. W razie niewskazania przez hodowcę norm paszy, konie będą otrzymywały dawki paszy według uznania kierownictwa stadniny.

§ 4.

Nadesłane klacze i źrebięta będą obsługiwane przez służbę stadniny oraz będą korzystały z opieki weterynaryjnej stadniny. Za świadczenia te będzie pobierana opłata po zł. 1.20 dziennie od klaczy. W kwotę tę nie są wliczone koszty lekarstw i zabiegów weterynaryjnych, które obciążają właściciela klaczy.

W razie ujawnienia przez badanie weterynaryjne bezpośrednio po dostarczeniu klaczy, że klacz została dostarczona chora, wszelkie koszty leczenia klaczy, nie wyłączając opieki weterynaryjnej, ponosi właściciel klaczy.

§ 5.

Przed dostarczeniem klaczy właściciele ich winni wnieść zgóry zaliczkę na utrzymanie klaczy w kwocie conajmniej 200 zł. od każdej klaczy oraz opłaty za stanowienie klaczy.

Przed wpłaceniem wyżej wymienionej zaliczki i opłaty za stanowienie, jak również przed otrzymaniem przez Stadninę Państwową należycie wypełnionej deklaracji, klacze w żadnym razie nie będą przyjęte do stadniny.

§ 6.

Właściciel klaczy obowiązany jest regularnie co miesiąc opłacać rachunek, wystawiony za utrzymanie klaczy lub klaczy ze źrebięciem w ubiegłym miesiącu.

Jeżeli właściciel klaczy nie opłaci w ciągu dni 15 rachunku za utrzymanie klaczy lub klaczy ze źrebięciem, Zarząd Państwowej Stadniny może wezwać go do odebrania klaczy w ciągu dni piętnastu od dnia doręczenia mu pisma, wzywającego do zabrania klaczy.

§ 7.

Państwowe Stadniny przyjmują klacze do odchowania na czas od dostarczenia klaczy do stadniny państwowej do dnia 1 lipca tego roku kalendarzowego, w którym nastąpiło przyjęcie klaczy do Stadniny Państwowej.

Najpóźniej w tym ostatnim terminie klacze wraz ze źrebiętami winny być bezwarunkowo zabrane, po uprzedniem uregulowaniu przez właściciela wszelkich należności, przypadających stadninie z tytułu utrzymania koni.

§ 8.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych ma prawo zażądać w każdej chwili zabrania powierzonych Państwowej Stadninie klaczy. W tym przypadku właściciel klaczy obowiązany jest odebrać je w ciągu 15-tu dni od dnia doręczenia mu pisma, wzywającego do zabrania klaczy.

§ 9.

Zarząd Stadniny Państwowej nie wyda właścicielowi koni, jeżeli należność, przypadająca stadninie z tytułu utrzymania koni, nie została do chwili odebrania klaczy i źrebiąt całkowicie uregulowana.

§ 10.

W razie nieodebrania klaczy i źrebiąt w ciągu piętnastu dni, po upływie terminu, określonego w § 8, klacze i źrebięta będą sprzedane z publicznego przetargu.

§ 11.

Publiczny przetarg przeprowadza kierownik Stadniny Państwowej lub upoważniony przez niego urzędnik.

O miejscu i terminie przetargu z wyszczególnieniem koni, które mają być sprzedane i ich ceny szacunkowej ogłasza kierownik Państwowej Stadniny w czasopiśmie „Jeździec i Hodowca" oraz w dzienniku, poczytnym w danej okolicy.

§ 12.

Termin publicznego przetargu winien być tak ustalony, aby przetarg odbył się między 15 a 30 dniem po ukazaniu się ogłoszenia.

§ 13.

Przed przetargiem odbywa się oszacowanie, przeznaczonych do sprzedaży koni przez Komisję, złożoną z dwóch urzędników podległych Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych z działu chowu koni oraz jednego rzeczoznawcy, powołanego ze społecznych organizacyj hodowlanych.

§ 14.

Przetarg rozpoczyna się od ceny wywoławczej, odpowiadającej 50% ceny szacunkowej.

Jeżeli nikt z uczestników przetargu nie ofiaruje ceny wywoławczej, przetarg nie dochodzi do skutku. W drugim terminie cena wywoławcza wynosi 25% ceny szacunkowej.

O niedojściu do skutku przetargu należy spisać protokół.

§ 15.

Sprzedaż koni oddanych stadninom państwowym do odchowania, przybicie i zapłata odbywać się winny — o ile niniejsza instrukcja inaczej nie stanowi, przy zastosowaniu przepisów, dotyczących egzekucji ruchomości przez komorników.

§ 16.

Skarb Państwa nie odpowiada w razie kalectwa, padnięcia lub kradzieży klaczy, przyjętych do Państwowej Stadniny. Dotyczy to samo, pozostających w stadninie źrebiąt.

KRONIKA

KRAJOWA

HODOWLA

ZWIĄZEK HODOWCÓW SZLACHETNEGO KONIA PÓŁKRWI

„Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych pismem z dn. 31 grudnia 1934 r. Nr. K. IX.2/22 upoważniło Związek Hodowców Koni w Warszawie do wpisywania do prowadzonych Ksiąg Stadnych Koni Półkrwi angielskiej, arabskiej i anglo-arabskich Województw Centralnych również i koni mających stałe miejsce pobytu w województwach północno-wschodnich na warunkach dotychczas ustalonych".

Wobec powyższego okręg działalności Ksiąg Stadnych powierzonych Związkowi został rozszerzony na województwa Nowogródzkie, Poleskie i Wileńskie.

Zgłoszenia przyjmuje Redakcja Ksiąg Stadnych Koni Półkrwi Województw Centralnych — Warszawa, ul. Mazowiecka 7, Związek Hodowców Koni, na przepisowych formularzach, które na życzenie wysyła się PP. Hodowcom, oraz udziela wszelkich informacyj.

Przyjmowane będą zgłoszenia ogierów i klaczy, oraz przychówek po nich, posiadający w drugiem pokoleniu wstecznem zarówno ze strony ojca, jak i matki conajmniej po jednym wiadomym przodku: pełnej krwi angielskiej, wysokiej półkrwi angielskiej, czystej krwi arabskiej, chowanym w czystości krwi arabskiej, anglo - arabskim czystej krwi, lub anglo-arabskim wysokiej półkrwi, albo też uznanym przez Komisję Księgi za uszlachetnionego krwią angielską, arabską, lub anglo-arabską.

Za pierwsze pokolenie wsteczne uważa się rodziców konia.

Od zgłoszeń pobierane będą następujące opłaty:

1) od klaczy dla członków Związku po zł. 2.50.

2) od ogierów dla członków Związku po zł. 5.—.

3) od przychówku dla członków Związku po zł. 1.—.

4) od koni importowanych dla członków Związku po zł. 10.—

Dla nienależących do Związku opłata podwójna od klaczy, ogierów i przychówku, a od koni importowanych po 15 zł.

Zgłoszenia nie będą przyjmowane bez świadectwa stanowienia klaczy:

a) wydanego przez państwowe zakłady chowu koni i należycie stwierdzonego przez Kierownika właściwego stada ogierów,

b) dla ogierów prywatnych, posiadających świadectwa uznania, przewidziane w przepisach o nadzorze państwowym nad ogierami — stwierdzone przez wójta gminy,

c) świadectwa, wydane przez instytucje, prowadzące Księgi Stadne, jakoteż wszelkie inne świadectwa, które Komisja Księgi uzna za wiarogodne dowody pochodzenia i tożsamości konia.

KIEROWNICTWO REMONTU KONI M. S. WOJSK.

Szef Remontu zatwierdził dodatkowe targi koni:

Dn. 30.I.35 r. — Kraków — pow. i st. kol. Kraków — obok stajen Punktu Zbornego Koni przy Kom. Rem. 3.

Dn. 6.II.35 r. — Kołomyja — pow. i st. kol. Kołomyja — na targowicy miejskiej.

Każdorazowo od godz. 9-tej rano.

W Sępolnie w dniu 9.II.35 r. o godz. 13-tej.

WIADOMOŚCI ZE STADA SZELEJEWO SEN. ST. KARŁOWSKIEGO

W r. 1934 sprzedano matkę stadną Leba (Galtee More-Lockente) natomiast zakupiono do stada na matki: Brilotte (Optimist — Brise) oraz Radunę (Famulus — Radaune). Pozatem wcielona została do Stada Tina (Thunichtgut — Traumliese) po ukończonej 3-letniej karyerze wyścigowej.

W r. 1934 urodziły się następujące źrebaki:

1) Tarvis og. (Villars — Thu's gern po Fervor).

2) Tasmania kl. (Villars — Traulich po Thunichtgut).

3) Tanew og. (Bafur — Traute po Dolomit).

4) Tanga, kl. (Bafur — Traumliese po Traum).

5) Ikwa kl. (Bafur — Isar II po Fels).

6) Etna kl. (Mah Jong — Esther po Ariel).

7) Talia kl. (Manton — Tradition po St. Saulge).

Stado posiada własnego ogiera Theokrita (Traum i Thu's feste po Festino). Klacze stadne odchowane zostaną w r. 1935 ogierami Villars, Bafur, Mah Jong i Theokrit.

WYŚCIGI

ZAPISY KONI ARABSKICH I ANGLO-ARABSKICH DO DERBY I PRODUCE

Gonitwy koni arabskich:

Nagroda im. Romana E. ks. Sanguszki (Derby):

na rok 1935	25
„ „ 1936	41
„ „ 1937	49

Nagroda Przychówku im. Emira Rzewuskiego (Produce):

na rok 1935	33
„ „ 1936	40
„ „ 1937	46
„ „ 1938	59

Gonitwy koni anglo-arabskich:

Nagroda im. Wiktora Leśniewskiego (Derby):

na rok 1935	10
„ „ 1936	18

Nagroda im. Stanisława Wotowskiego (Produce):

na rok 1936	12
„ „ 1937	23
„ „ 1938	53

WYMIARY I WAGA PRZYCHÓWKU 1934 ROKU PAŃSTWOWEJ STADNINY KONI PEŁNEJ KRWI ANGIELSKIEJ W KOZIENICACH, W DNIU 1 STYCZNIA 1935 ROKU.

			W centymetrach Wzrost		Obwód			
			m. stojący	m. taśmowej	kl. piersiowej	nadpęcie	Waga w kg.	Różnica między obwodem klatki piersiowej i wzrostem m. stojącej
1)	**Pasjans,** og. gn., Bafur—Fortuna II po Manton	19.I	143,5	151	153	18,2	318	+8,3 c.
2)	**Piano,** og. gn. Bafur—Harmonja po Stavropol	29.I	146,2	153	155	18,2	332	+8,3 c.
3)	**Partytura,** kl. c.-gn., Villars—Cis Mol po Carabas	5.III	141	146	149	17	278	+8 c.
4)	**Pędziwiatr,** og. c.-gn., Bafur—Fatima po Illuminator	20.III	143,5	150	152	17,5	295	+8,5 c.
5)	**Prater,** og. gn., Villars—Hulanka po Manton	27.III	141	147,5	144	17,5	265	+3 c.
6)	**Peryskop,** og. c.-gn., Parachute—Hohe Sonne po Talion	23.IV	137,5	142	143	17	252	+5,5 c.

Kozienice, 1 stycznia 1935 r.

R. Zoppi
Kierownik Stadniny.

WYKAZ STAJEN TRENINGOWYCH:

Stajnia p. Zbigniewa Dobieckiego

Kolory: k. czerwona, r. i cz. żółte.

Trener: st. st. T. Stanisławski, żokej: vacat.

4 l. og. gn. Flit (Stavropol — Intrata).
4 l. kl. gn. Fanega (Stavropol—La Renteria).
3 l. og. gn. Galkar (Oszczep — Luba).
3 l. og. kaszt. Grawer (Oszczep — Jersey Lilly).
3 l. og. gn. Gobelin (Oszczep — Biskra).
3 l. kl. gn. Gilza (Oszczep — Ciocia Basia).
2 l. og. kaszt. Harcerz (Oszczep — La Renteria).
2 l. og. kaszt. Holmes (Oszczep — Roksana).
2 l. og. gn. Honwed (Oszczep — Birma).
2 l. og. kaszt. Hokej (Oszczep — Biskra).
2 l. kl. kaszt. Hawerla (Oszczep — Intrata).
2 l. kl. gn. Hipoteza (Oszczep — Polette).

Stajnia bar. H. Maltzana

Kolory: k. niebieska, r. żółte z niebieską przepaską, cz. żółta.

Trener: J. Karwacki, żokiej: vacat.

4 l. og. c.-gn. Balmoral (Ballyheron — La Monterja).
4 l. kl. gn. Violetta (Ballyheron — Szabla).
3 l. og. kaszt. Favoritas (Ballyheron — La Monterja).
3 l. og. gn. Turek (Ballyheron — Szabla).
3 l. kl. kaszt. Adria II (Ballyheron — Halma).
2 l. og. kary Magnat (Svengali — La Monterja).

Stajnia p. Czesława Andrycza

Kolory: k. i r. w podłużne niebieskobiałe pasy, cz. żółta.

Trener: Stanisław Kowalski, żokiej: vacat.

4 l. og. sk.-gn. Dyktator (Illuminator — Roli Poli II).
3 l. og. gn. Bobrujsk (Bafur — Estramadura).
3 l. og. gn. Neptun (Torelore — Rusałka).
3 l. og. kary Norok (Torelore — Haza).
3 l. kl. gn. Nigra (Mah Jong — Garonna).
3 l. kl. gn. Norwegja (Mah Jong — Cylicja).
3 l. kl. gn. Bzura II (Batiar — Alfa III).
2 l. og. kary Czersk (Bafur — Estramadura).
2 l. og. gn. Oryginał (Mah Jong — Simplicité).
2 l. kl. gn. Orestea (Bafur — Fatima).
2 l. kl. gn. Hardiesse (Illuminator — Resolute).

Stajnia „Topór"

Kolory: k. i r. w podłużne niebieskobiałe pasy, cz. czerwona.

Trener: Stanisław Kowalski, żokiej: vacat.

5 l. og. gn. Natan R. (Ariel — Patty).
4 l. og. gn. Mat (Mah Jong — Garonne).

JEŹDZIECTWO

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 5.

Podajemy dalsze szczegóły wycieczki na międzynarodowe zawody konne do Berlina, organizowanej z inicjatywy Polskiego Związku Jeździeckiego przez Orbis.

Wyjazd z Poznania specjalnym pociągiem 1-go lutego o godz. 10 rano; powrót 4-go lutego w godzinach nocnych. Do Poznania zniżki dojazdowe. Dla uczestników wycieczki miejsca na zawodach zarezerwowane. Zapisy w biurach Orbisu od 10-go do 20-go stycznia. Pierwszeństwo przy zapisach przysługuje członkom stowarzyszeń, zrzeszonych w P. Z. J.

Uczestnicy wycieczki będą obecni przy rozgrywkach PUHARU NARODÓW.

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 6.

W związku z poruszoną na ostatniem posiedzeniu Zarządu P. Z. J. sprawą konieczności ustalenia definicji t. zw. „Amatorstwa" w sporcie, załączamy opinję w tym przedmiocie Członka Zarządu P.Z.J. adwokata Tadeusza Michalskiego.

Definicja gentleman'a w odróżnieniu od zawodowca sportowego nie jest zagadnieniem łatwem do rozstrzygnięcia. Zagadnienie to niejednokrotnie było omawiane w związkach i klubach sportowych, jednakowoż sprecyzowane nie zostało, czego dowodem jest, że nietylko w Polsce, lecz i na gruncie międzynarodowych zawodów w Europie zagadnienie to jest wciąż przedmiotem sporów i dyskwalifikacja tego, czy innego sportowca jest na porządku dziennym i wywołuje szereg sporów i napaści.

Wyraz gentleman oznacza człowieka nieposzlakowanego na honorze, dobrze wychowanego, panującego nad sobą, nieszukającego swojej korzyści — słowem, człowieka o wysokiem poczuciu etycznem.

Wszystko to powinno stanowić o przyjęciu na członka odnośnego klubu sportowego, lecz na terenie wykonywania sportu znaczenie ma największe określenie — „NIESZUKAJĄCEGO SWOJEJ KORZYŚCI".

Nie szukanie swojej korzyści, rzecz oczywista, w sensie pieniężnym, odróżnia gentleman'a sportowca od zawodowca.

Jednakże wymieniona zasada w zastosowaniu do tego, czy innego sportu wymaga szeregu wyjaśnień, do których należy zaliczyć następujące zagadnienia:

1) zakres „nieszukania swojej korzyści",

2) na jakim terenie: w klubie, poza klubem w dziedzinie sportowej i w innym zakresie,

3) zastosowanie tej zasady do tego, czy innego sportu.

Zakres nieszukania swojej korzyści, wydawałoby się, że powinien być ograniczony w ten sposób, że gentleman sportowiec nie ma prawa pod groźbą dyskwalifikacji go, jako gentleman'a, — występować na terenie sportowym za opłatą. Natomiast ma prawo wymagać pokrycia kosztów związanych z wystąpieniem, tembardziej, jeżeli jest to połączone z wyjazdami. Powinien też posiadać prawo na otrzymanie nagrody pieniężnej, związanej z wygraną, lecz nigdy nie ma prawa pobierać wynagrodzenia, jak to wyżej określono, za występ bez względu na to, czy wygra, czy przegra.

Zasada „nieszukania swojej korzyści" powinna mieć zastosowanie w klubie własnym i poza klubem na terenie sportowym. Jednakże nie powinno dyskwalifikować gentlemeństwa sportowego udzielanie lekcyj w zakresie sportowym na terenach pozaklubowych, a więc w razie zorganizowania własnego przedsiębiorstwa: tattersalu i t. p.

Sprawa zastosowania tej zasady do tego, czy innego sportu, być może, będzie wymagała uwzględnienia pewnych odchyleń, jak np. nagrody pieniężnej na zawodach sportowych, które przeważnie, mają miejsce w zawodach konnych. Sport ten jest jednym z najdroższych sportów, do którego zawodnik zmuszony jest nietylko dłuższy czas przygotowywać się, lecz i łożyć na zakup koni. Dlatego też otrzymanie nagrody pieniężnej jest koniecznością, co w innych sportach nie ma zastosowania i mogłoby być uważane za niedopuszczalne.

W tym stanie rzeczy należy dojść do przekonania, że definicja gentleman'a sportowca zawiera się w określeniu „nieszukanie korzyści pieniężnej przy uprawianiu sportu" i że zasada ta wymaga pewnych odchyleń w stosunku do uprawiania tego, czy innego sportu."

Międzynarodowe zawody konne w Nowym Jorku, które odbyły się w drugiej połowie listopada r. ub., zgromadziły cztery zespoły oficjalne: Irlandji, Francji, Chili i St. Zj. Pozatem udział brali poszczególni jeźdźcy Kanady, bez większego powodzenia.

Kanada zaczyna się coraz więcej interesować sportem jeździeckim, który zaczyna być w tym kraju dość popularnym, dzięki propagandzie i pomocy czynników miarodajnych, które kładą nacisk na rozwój tego sportu. Popisy oddziałów policji kanadyjskiej na dobrze ujeżdżonych koniach, bardzo przypadły do gustu nowojorskiej publiczności.

Gwoździem meetingu był konkurs zespołów — Military Trophy. Pierwsze miejsce i puhar zdobyła drużyna Irlandji w składzie kpt. Aherne, kpt. Corry i por. Lewis. Military Trophy w r. 1933-im wygrał również zespół Irlandji.

W innych konkursach w Nowym Jorku dużą rolę odegrali Francuzi.

Irlandczycy zabrali z sobą 12 koni, Francuzi 8 koni.

Prasa amerykańska naogół zgodnie podkreśla, że poziom konkursów w ostatnich dwuch latach jest niższy, niż w latach ubiegłych. Przy okazji gazety nowojorskie przypominają „niezapomniane starty świetnych jeźdźców polskich" w latach ubiegłych. Wspomnienia o udziale polskich kawalerzystów w meetingach w Madison Square Garden są jeszcze żywe i bardzo dla naszego jeździectwa pochlebne.

Poglądy amerykańskie najlepiej ilustruje artykulik, który z okazji ostatnich zawodów nowojorskich ukazał się w „New York Times". Odpowiedni ustęp artykuliku brzmi następująco: „od czasu, kiedy kawalerzyści polscy zelektryzowali publiczność swoją brawurą i podziwu godną jazdą, nie widziano jeszcze w Madison Square Garden, tak wielkiego entuzjazmu, jak w czasie wczorajszych zawodów".

W zakończeniu autor artykułu dodaje, że „pamięć wielkich umiejętności kawalerzystów polskich żyje wśród publiczności nowojorskiej w dalszym ciągu. Gdyby Polacy przybyli obecnie do N. Jorku, spotkaliby się z królewskiem przyjęciem, gdyż na takie zasłużyli".

Jak widać nasi jeźdźcy przysporzyli Amerykanom niebylejakiej emocyj!

Na Międzynarodowe Zawody Konne w Berlinie w charakterze zawodnika udaje się ppłk. Karol bar. Rómmel.

Dosiadać będzie konia Aljanta.

Ppułk. Rómmel zamierza startować w 8-miu konkursach.

Sprostowanie. W Nr. 2 na str. 29 podpis pod fotografją Labirynta wydrukowano błędnie. Powinno być: Labirynt (Kohejlan I — Ameryka) pp. P. i St. Żarczewskich—zwycięzca Derby arabskiego 1934 r.

ZAGRANICZNA

ANGLJA.

Towarzystwo Koni Arabskich (The Arab Horse Society) ustaliło dla Ksiąg Stadnych określenie różnicy między anglo-arabami a półkrwi arabami, stosując terminologję: ANGLO-ARAB i PART-BRED ARAB.

Do **ANGLO-ARABÓW** zalicza się potomstwo, pochodzące ze skrzyżowania arabów, zapisanych w General Stud Book lub Arab Horse Stud Book, z końmi pełnej krwi angielskiej, zapisanymi w General Stud Book.

Dla koni z inną kombinacją krwi arabskiej — przy krzyżowaniu z końmi ras nieobjętych przez General Stud Book względnie Arab Horse Stud Book, będzie używana terminologja **PART-BRED ARAB.**

Zadecydowano, aby w przyszłości na wystawach konie anglo-arabskie i półkrwi arabskie tworzyły oddzielne grupy.

Totalizator — pomocą hodowli. W związku z wzrostem obrotów totalizatora Racecourse Betting Control Board uchwalił powiększenie subsydjum na rok 1935 dla hodowli konia szlachetnego z 2.000 do 5.000 f. st. Suma ta, łącznie z subsydjum, ofiarowanem przez Kierownictwo Wydziału Remontów, obrócona będzie na premje po 100 — 125 f. st. dla właścicieli „wędrujących reproduktorów".

Free Handicap (11 kwietnia, rozgrywka na 1400 m.) ukazał się i zaciekawia, zawierając ocenę angielskich dwulatków. Oczywiście czołową grupę stanowią dwulatki ks. Aga Khan'a, trenowane przez Franka Butters'a, a więc: Bahram, niepobity rekordzista dwuletni, Hairan i Theft (w którym niektórzy widzą najlepszego dwulatka) oraz Shahali.

Wśród tej czołowej grupy okazały się dwa konie obcych stajen: znajdujący się u tegoż trenera — Maltravers, zwycięsca w pięciu gonitwach oraz wysokiego pochodzenia syn Gainsborough'a i Oaksistki Toboggan Bobsleigh, należący do Lorda Derby, który tryumfował w Richmond Stakes.

Oto czołowa grupa tegorocznych angielskich dwulatków, w której najlepsza klacz Caretta (Queen Mary Stakes) zajmuje 14-e miejsce z wagą 55 kg.:

Bahram	60¼ kg.
Hairan	59¼ kg.
Theft	59½ kg.
Bobsleigh	58½ kg.
Maltravers	57¼ kg.
Shahali	56¾ kg.
Godolphin	55¾ kg.
Flying Orders	55¾ kg.
Consequential	53¾ kg.
Kingsem	55½ kg.
Hawk-eye	55½ kg.
Ormenus	55¼ kg.
Bunker	55¼ kg.
Caretta	55 kg.

FRANCJA.

Krajowe reproduktory. Ogłoszona niedawno statystyka francuskich reproduktorów za rok 1934 pozwala stwierdzić ciekawe dane, tyczące się usamodzielnienia tamtejszej hodowli.

Mianowicie, stojący na liście tej z wielkim odskokiem na czele Astérus jest reproduktorem krajowej hodowli, synem francuskiego Teddy i wnukiem francuskiego Ajax'a (Flying Fox).

Trzy następne miejsca zajmują reproduktory angielskie (Dark Legend, Blandford i Pharos) następne zaś cztery — krajowe, a mianowicie: Massine, Epinard, młody Fiterari i Belfonds.

Kolejno po angielskich Clarissimus'ie i Town Guard idą francuskie: Nino, Priori i Mon Talisman, a dalej reproduktory francuskie, przeplatane angielskiemi.

Dwa najwybitniejsze francuskie racery: Ksar i Sardanapale nie miały zbyt dobrego roku; pierwszy z nich bowiem zajmuje 17-e na liście miejsce, drugi — 20-e.

Statystyka powyższa wykazuje zatem wielkie usamodzielnienie francuskiej hodowli, skoro np. taki Astérus góruje znacznie nad stojącymi we Francji anglikami: Pharos'em, Dark Legend'em, Clarissimus'em, z drugiej strony jednak pokazuje, iż importy przyczyniają się niemało do podniesienia hodowli, jeżeli nawet we Francji ogiery angielskie tak wielką odgrywać mogą rolę.

Przewaga tak znaczna w minionym sezonie krwi Flying Fox'a (Astérus) we Francji napawa nas pewną nadzieją, iż może i u nas wnukowie Flying Fox'a (a synowie Fils du Vent'a) zdołają wytworzyć krajowe linje reproduktorów, których dotychczas prawie nie posiadaliśmy.

Nowe określenie koni półkrwi, biorących udział w gonitwach we Francji. Francuski Minister Rolnictwa wydał w związku z udziałem koni w tak zwanych gonitwach dla koni półkrwi następującą enuncjację:

„Do udziału w gonitwach płotowych dla koni półkrwi uprawnione są jedynie następujące konie; 1) Konie, które wśród najbliższych sześciu swoich przodków, posiadają conajmniej dwóch, jako konie półkrwi, 2) konie, które pochodzą od ojca bądź matki , wpisanych do francuskiej księgi kłusackiej, 3) konie, które zdobyły w gonitwach kłusackich (jako pierwsze, bądź z miejscem będące) sumę nie mniejszą, niż 3000 franków lub też pochodzą od ojca bądź matki, które zdobyły w gonitwach kłusackich sumę 3.000 franków (pierwszemi bądź dalszemi nagrodami), 4) konie półkrwi anglo - arabskiej, które posiadają conajmniej 25% krwi arabskiej."

Do 1 stycznia 1940 roku mogą pozatem brać udział w gonitwach (stosownie do dotychczas obowiązujących prawideł dla gonitw koni półkrwi) konie półkrwi, zarejestrowane, jako typu: lekkiego, średniego i ciężkiego.

W. M. GDAŃSK.

Famulus pokrywa w stadzie Praust p. W. Kuschel w okolicach Gdańska. Ten ogier reprezentuje doskonałe prądy krwi, gdyż jest synem Dark Ronald'a i Fama'y po Saraband — Alveole.

Jako własność miasta Hannover'u wydzierżawiony on został obecnemu hodowcy. Wychowany w Graditz, Famulus, jako syn Dark Ronald'a późno dojrzewał, dobrym był na wszystkich dystansach, obdarzony nietuzinkowym speed'em.

Wygrał on: Leipziger 60 Jahren, Hoppegartener Jubiläums Preis, Gladiatoren Rennen.

Famulus wydał czterech zwycięzców w większym stylu, a mianowicie: Chantilly (Grosser Preis von Hamburg), Vichy (Preis der Dreijährigen), Gawan (Leipziger Stiftungs Preis) i Piemont oraz wiele pożytecznych koni.

Cena stanówki wynosi 150 MK., nie jest zatem wygórowaną. Ogier ten mógłby wchodzić w rachubę nawet dla naszych hodowców, których stada leżą w północnej części Polski.

Na niemieckiem Pomorzu pokrywają również klacze niezłej marki ogiery: Viaduct i Caprivi.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry na rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDZCA i HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1.75 zł. **Nr. 3**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ⅓ strony 50 zł., ¼ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka. Warszawa, ul. Ordynacka 3. 1628

jeździec i hodowca

4

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

TREŚĆ Nr. 4: Wiejskie towarzystwa hippiczne — ich organizacja we Francji i w innych krajach — P. de Choin de Double. Nasze reproduktory — Jan Łaszkiewicz. Końska miłość na Żmudzi — Zdzisław Chrząstowski. Przegląd retrospektywny i bilans wyścigów 1934 roku. Konie lipizzańskie — Fr. K. Zakopane — Leon Kon. Kronika krajowa i zagraniczna.

ROK XIV WARSZAWA, DN. 1 LUTEGO 1935 R.



Rheinwein (Arranmore — Romanze po Fervor), og. gn. ur. 1923 r. w st. Weil w Niemczech, wł. Państw. Zakł. Chowu Koni. W r. ub. 9 potomków Rheinweina, wygrało na torach polskich 90.590 zł.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Wiejskie Towarzystwa Hippiczne — ich organizacja we Francji i w innych krajach

(Dokończenie)

Sprawozdanie, wygłoszone przez p. P. de Choin de Double na „Kongresie Konia" w Paryżu dn. 5 lipca 1934 r.

KOŃ W NIEMIECKICH ŚRODOWISKACH WIEJSKICH.

(p. „Le Sport Universel Illustré" z 11, 18 i 25 lutego 1933 r.).

Przyjrzawszy się bliżej kilku organizacjom, niepozbawionym zapewne szczegółów, godnych naśladownictwa, — musieliśmy zauważyć, że nie powstają one samorodnie, „z niczego": w Szwajcarji idą ręka w rękę z prawodawstwem wojskowem, na Węgrzech stanowią uzupełnienie wychowania fizycznego, w Czechosłowacji oparciem ich jest „Sokół". We Francji moglibyśmy się conajwyżej odwołać do naszych Towarzystw gimnastycznych lub przysposobienia wojskowego, do embrjonalnych jeszcze przepisów o oświacie społecznej, wreszcie do harcerzy, zwłaszcza, że ich ostatnie sukcesy usprawiedliwiają pewne nadzieje, jakkolwiek chodzi tu o sprawę, nierównie bardziej skomplikowaną. Powinniśmy jednak wziąć za przykład inny wielki kraj — Niemcy, który nic jeszcze nie posiadał 15 lat temu, a w roku 1932, przed zwycięstwem Narodowych Socjalistów, mógł się już poszczycić przeszkoleniem 250.000 ludzi. — Zbadajmy, w jaki sposób przystąpiono tam do dzieła?!

Niemcy podjęły swą pracę natychmiast po zawarciu pokoju i ograniczeniu Reichswery do 100.000 ludzi, co pozbawiło stanowisk niezliczonych wojskowych, żądnych czynu, dowodzenia i wogóle zajęcia. Element ten wykorzystał obdarzony niepospolitym talentem organizatorskim **Gustaw Rau,** dzięki środkom, którymi rozporządzał, stojąc na czele pisma „Sankt Georg" i Sekretarjatu Związku Związków hodowców konia szlachetnego. Przesiąknięte militaryzmem stronnictwo narodowe powitało z radością organizację, zdolną poniekąd zastąpić jego synom środowisko pułków, zaś atmosfera krajowej odbudowy depełniła warunków powodzenia akcji. Zresztą w Niemczech zamiłowanie do koni jest znacznie powszechniejsze, niż we Francji.

Łatwo odgadnąć, że ruch doznał tylko poparcia ze strony partji narodowo-socjalistycznej. Podlega on nadal kontroli Zw. Zw. hodowców konia szlachetnego, wzmocnionej ostatnio przez przedstawiciela Rządu (Staatsrat Litzmann), który uzgadnia działalność i rozdziela subwencje. Powagę instytucji Centralnej najlepiej uprzytamnia fakt, że posiada ona zgórą 10.000 członków, podczas gdy francuskie Towarzystwo Hippiczne nie ma ich zapewne nawet 2.000. To też poseł **Werdes,** przemawiając w pruskim Landtagu, już w 1929 roku podaje liczbę 60.000 członków rzeczywistych konnicy wiejskiej, a pismo „Sankt Georg" donosi w 1932 r. o przejściu przez formacje jazdy wiejskiej ogółem 250.000 ludzi. Rodzaj powszechnej mobilizacji tych oddziałów, ogłoszonej dn. 6 — 12 grudnia 1930 r., pozwolił oglądać, na całym obszarze Niemiec, 60.000 jeźdźców cywilnych na koniach prywatnych!

U podstaw organizacji spotykamy wszędzie **Reit und Fahrverein** (Towarzystwo jazdy konnej i powożenia): zarówno w Nadrenji, Saksonji czy innych okręgach hodowli koni ciężkich, jak w Hanowerze i Prusach Wschodnich.

Tam, gdzie hodowla miejscowa dostarcza głównie zaprzęgowego typu konia, jak np. we Fryzji Wschodniej i Oldenburgu, pierwszeństwo mieć musi, rzecz prosta, zaprząg, lecz praca nie ustaje na żadnym odcinku. Komórką podstawową systemu jest powiat, a czasem gmina; te powiatowe Towarzystwa łączą się w związki okręgowe, zrzeszone zkolei według prowincyj, pod kontrolą Naczelnej Organizacji o jednolitych wytycznych, własnem piśmie etc. Całość tworzy surową hierarchję, której cudowną doskonałość warunkuje typowe dla Niemców poszanowanie władzy. Ciekawem byłoby, czy podobny ustrój zostałby przyjęty we Francji, gdzie nawet hodowcy ras szlachetnych i producenci koni pociągowych nie zdołali jeszcze zawiązać kartelu narodowego!

Instruktorzy Towarzystw jazdy konnej i powożenia najczęściej gromadzą młodzież w ośrodkach posiadających bądź szkoły handlowe, bądź tak liczne w Niemczech szkoły rolnicze, w których ludność wiejska przechodzi 2 lub 3-miesięczne kursy. Poza nauką jazdy konnej i powożenia — wykłady obejmują wōltyż, gimnastykę, dogląd i pielęgnację koni. Konie należą czasem do Towarzystw, lecz bardzo często, wraz z całym rynsztunkiem, stanowią własność prywatną, powierzoną młodym uczniom przez rodziców w martwym sezonie rolniczym. Rozporządzalny materjał trudno więc nazwać sportowym, specjalnością tych koni nie jest bynajmniej praca pod siodłem, gdyż w Niemczech, jak zresztą wszędzie, przeważa typ odpowiedni dla rolnictwa (85% pogłowia), mając swych przedstawicieli bądź w rasach ciężkich (60%), bądź — w szlachetnych (40%). Koń szlachetny zatracił już tam przeważnie lekkość, charakterystyczną dla niemieckiej półkrwi przed wojną, — obecnie został pogrubiony tak dalece, że nawet Oldenburgi, nawet Fryzy wchodzą do kategorji koni szlachetnych. Podobna klasyfikacja nie razi w Niemczech nikogo, lecz byłaby niemożliwa we Francji.

Dzięki wyszczególnionym ułatwieniom, Towarzystwa ponoszą tylko koszty wynagrodzenia instruktora i stajennych, z których każdy obsługuje 7 — 8 koni. Lokali dostarcza nieraz bezpłatnie państwo lub ziemiaństwo, w miarę jednak rozwoju i wzbogacenia Towarzystw, otwierają one własne lokale, a wówczas instruktor pełni już funkcje **wykładowcy manežowego** i udziela lekcyj nietylko członkom kół wiejskiej jazdy. Korzystając z poparcia w formie różnorodnych subwencyj i udogodnień — Towarzystwa mogą organizować kursy z 10 lekcyj za opłatą 20 marek nawet w małych miastach, np. w Goettingen, Tubingen i wielu innych mniejszych. Jako wymowny dowód popularności ruchu przytoczę fakt, że na ściśle uniwersytecki konkurs hippiczny w Berlinie, w 1928 roku, zgłoszono 170

zapisów! Towarzystwa jazdy konnej i powożenia, ich członkowie oraz wykładowcy nie tracą nigdy bliskiego kontaktu z kołami hodowlanemi, pośrednicząc we wszelkich tranzakcjach handlowych.

Większość **stadnin i stad państwowych** posiada organizację, niezbędną do szkolenia jazdy wiejskiej. Konieczność przygotowywania **instruktorów** została, jak wszędzie zresztą, uznana: od r. 1927 przechodzą oni kursy w specjalnych szkołach, z egzaminami piśmiennymi i ustnymi, z próbą umiejętności jazdy, skoków i powożenia. Skład Jury stanowią najwyższe powagi jeździeckie, jeden przedstawiciel Rządu oraz jeden przedstawiciel rodzaju Akademji Centralnej, zwanej „Reichscuratorium". Dyplom „Reitlehrer'a" jest dyplomem państwowym. Weźmy, jako przykład, wyniki egzaminów w Marienburg, z roku 1931: dyplomy otrzymało, po ukończeniu kursu, 11 kandydatów, w tem 3 oficerów i 1 podoficer rezerwy, 4 funkcjonarjuszy stad państwowych i 3 nauczycieli maneżowych.

Co do dyplomu „jeźdźca" („Reitmeister") — przypada on w udziele tylko nielicznym, a odnośny egzamin przewyższa znacznie poziom wymagań stawianych zwykłym profesorom jazdy („Reitlehrer").

DZIEŁO G. RAU'A:
„WSKAZÓWKI I RADY, DOTYCZĄCE DZIAŁALNOŚCI WIEJSKICH TOWARZYSTW JAZDY KONNEJ I POWOŻENIA".

Praca ta, uznana za fundamentalną, wyszła z druku w 1925 roku. Ściśle biorąc, zawiera ona elementarne przepisy i odnosi się wrażenie, że autor, zastawszy w tej dziedzinie zupełną „tabula rasa", uważał za swój obowiązek wszystko wytłomaczyć, co też uczynił na sposób niemiecki: trochę rozwlekle i nie bez licznych powtórzeń. Znajdujemy tam wszystkie możliwe wskazówki, acłą gamę ruchów gimnastyki przygotowawczej, drobiazgowe przepisy, dotyczące wykładowców, uczni i t. p.

Autor służy Konnicy Wiejskiej szeregiem rad co do skoków, jazdy terenowej, polowań, raidów, prób na hipodromie, składania zaprzęgów, przewidując również wszelkie rodzaje konkursów np. pokazy exterieur'u, chodów, dzielności, ujeżdżenia, skoków przez przeszkody i wreszcie — współzawodnictwo Towarzystw wiejskich między sobą.

STATUTY TOWARZYSTW.

Unikajmy długich omówień i formalistyki papierowej, a przystępujmy niezwłocznie do dzieła, gdy chodzi o konieczność tworzenia wszelkich Towarzystw jeździeckich, uznaną już przez ogół hodowców! Statuty więc muszą być krótkie, treściwe, pozbawione balastu zbędnych paragrafów. Jeżeli miejscowość jaka posiada kilku ludzi pragnących zawiązać, w interesie hodowli, Towarzystwo lokalne — wystarczy, by osoby te złożyły Statut, wybrały Zarząd i nauczyciela jazdy. O ile miejscowość jest za mała, musi się połączyć z innemi, jakkolwiek wówczas trzeba już brać pod uwagę stratę czasu na zjazdy przedstawicieli i wynikłe stąd komplikacje.

Jako przykład, przytoczę tutaj Statut jednego z niemieckich **ländlicher Reit-und-Fahr-Verein.**

§ 1. Nazwa i siedziba Towarzystwa.

§ 2. Cele Towarzystwa: ćwiczenie młodzieży w jeździe konnej, powożeniu, doglądzie i pielęgnacji koni; popularyzacja wiedzy hippologicznej oraz hodowli ras szlachetnych, której dobro winno być myślą przewodnią wszelkich poczynań Towarzystwa.

§ 3. Władze Towarzystwa stanowią:

a) Zarząd, czyli Prezes, Sekretarz, Skarbnik, 3 lub 4 Asesorów, a ponadto nauczyciel jazdy i conajmniej jeden członek rzeczywisty, obaj — z prawem głosu decydującego;

b) Walne Zebranie, które wybiera Prezesa.

§ 4. Towarzystwo składa się z członków honorowych i rzeczywistych; obu kategorjom przysługuje prawo głosowania. Przyjmowanie członków należy do kompetencji Zarządu; członkiem może być każdy zwolennik konia oraz hodowli, korzystający z pełni praw cywilnych i obywatelskich.

§ 5. Składka roczna członków rzeczywistych i honorowych wynosi.....

§ 6. Każdy członek obowiązany jest zgłaszać się na 5 minut przed rozpoczęciem lekcji, wraz ze swym, świeżym i czystym koniem lub zaprzęgiem. Wszelkie spóźnienie pociąga karę w wysokości..... Nieusprawiedliwiona kilkakrotna nieobecność, opór wobec nauczyciela podczas lekcji, lub nieposłuszeństwo — grozi wyłączeniem z Towarzystwa. Zarówno o wyłączeniu, jak i o ponownem przyjęciu w razie apelacji, decyduje Zarząd. W wypadkach ostatecznego usunięcia — decyzja Towarzystwa jest nieodwołalna.

§ 7. Nauka opiera się na uznanych przez Zarząd za obowiązujące przepisach, które winien posiadać każdy członek. Zarząd opracowuje wspólnie z instruktorem plan nauki jazdy konnej i powożenia, jak również — udziału członków Towarzystwa w konkursach zewnętrznych.

§ 8. Zwyczajne Walne Zebranie odbywa się co roku w styczniu, Nadzwyczajne Walne Zebrania zwołuje Zarząd Towarzystwa. Zawiadomienia muszą być rozesłane wszystkim członkom na tydzień przed terminem.

§ 9. Likwidacja Towarzystwa może nastąpić nie inaczej, jak po uchwaleniu przez większość ¾ członków Towarzystwa.

Związki okręgowe, federacje prowincjonalne i komitet Naczelny mają inne Statuty, omawiające przestrzeganie jednolitości przepisów pod kontrolą władz, uszeregowanych według surowej hierarchji.

NAJSKUTECZNIEJSZY SYSTEM DZIAŁANIA.

Kilkakrotnie już cytowany p. **Miquel,** streszcza środki prowadzące ku naszym celom, jak następuje:

a) Środki natury moralnej.

Wywołać, drogą użycia wszystkich argumentów, prąd przychylnej koniowi opinji w sferach rządowych oraz najszerszych warstwach społecznych. Wykorzenić rozpowszechniony w pewnych środowiskach oficjalnych i popularnych przesąd, że koń ma „zabarwienie polityczne" i że jest przedmiotem zbytku, odpowiednim dla arystokracji. Uwidocznić natomiast fakt, że około ⅓ pogłowia końskiego we Francji (które obecnie wynosi 3.000.000) — zatrudnia właśnie ludność wiejska.

Celem rozwoju nowych, przychylnych prądów opinji publicznej — zainteresować różne organizacje, przedewszystkiem — bezpośrednio związane z rolnictwem (syndykaty hodowlane, izby rolnicze, urzędy rolne, towarzystwa wyścigowe etc.), jak również pewne osobistości ze świata rolniczego.

Przez ich działalność, przez umiejętną kampanję prasową — ściągnąć uwagę innych instytucyj (rady główne, rady miejskie).

b) Środki natury materjalnej.

Zdobyć poparcie nietylko moralne, lecz i **finansowe** tych rozmaitych organizacyj oficjalnych i prywatnych. Celem uniknięcia wszelkich zadrażnień miłości własnych oraz pomieszania zakresów pracy — wyraźnie zaznaczyć, że Wiejskie Związki Hippiczne nie wkraczają na teren działalności swoich sprzymierzeńców.

c) Środki, związane z obroną kraju.

Wobec faktu, że akcja podobnych Towarzystw spotęguje niezawodnie siłę kawalerji na wypadek wojny — jasną jest konieczność uzyskania, przed rozpoczęciem jakichkolwiek kroków, moralnego i finansowego patronatu armji.

Patronat moralny mógłby przynieść następujące korzyści:

1) pewne przywileje dla zwycięzców rozmaitych współzawodnictw hippicznych, organizowanych przez Wiejskie Towarzystwo Hippiczne, w ścisłem zresztą z wojskiem porozumieniu. Przywileje te dotyczyłyby np. wyboru rodzaju broni, garnizonu, może nawet możliwości szybszego awansu i ograniczenia okresu służby wojskowej.

2) Pomoc, względnie kierownictwo oficerów i podoficerów zawodowych służby czynnej oraz rezerwy w organizowanych przez Towarzystwa lokalne różnorodnych pokazach hippicznych (teorja i praktyka).

Poparcie moralne musi doprowadzić do **poparcia materjalnego,** w postaci udzielania inwentarza (jak siodła, uzdy, uprzęże, etc.), lub wypożyczania, czy dzierżawy, koni wojskowych na dogodnych warunkach. W szczególności należałoby zbadać perspektywy zasiłku dla pewnych wybitnych hodowców, najlepiej żywiących swoją młodzież, względnie — odznaczonych na konkursach hodowlanych. Zasiłki te mogłyby mieć charakter zwrotu kosztów utrzymania koni remontowych, lub nagród za ich ujeżdżenie. Nie zwiększając wydatków budżetowych, przez proste przesunięcie kredytów, stworzonoby tą drogą pepiniery **hodowców i ujeżdżaczy,** którzy staliby się mimowolnie sprzymierzeńcami armji konnej.

PROGRAM PRACY TOWARZYSTW HIPPICZNYCH.

Towarzystwa rozporządzałyby niekiedy krytemi ujeżdżalniami, mogłyby jednak z łatwością zastosować do swoich celów różne place pod otwartem niebem, o obszarze 20 na 40 metrów. Place takie są nieodzowne, na nich bowiem odbywać się muszą pierwsze lekcje, poprawki siadu jeźdźców bardziej już zaawansowanych, kontrola pomocy, ćwiczenia w skokach i t. d. Lwia część nauki jednak przypada na jazdę terenową w jej różnych postaciach: jazda w urozmaiconym terenie, etapowa, raidy etc. Nie powinny być również wyłączone odpowiednie próby na hippodromach, w galopie lub kłusie, zależnie od rasy koni.

Organizacja prób dla koni w zaprzęgu nie jest trudna, i może liczyć na powodzenie we Francji, gdzie istnieją już tego rodzaju pokazy.

W Niemczech największą popularnością ze wszystkich przejawów ruchu hippicznego cieszy się **raid,** ściągający całą ludność na swoim przebiegu. By umożliwić udział szerokim masom, nie narażając uczestników na przemęczenie — raidy noszą często charakter sztafety, złożonej z 2 jeźdźców, która po przebyciu 2, 3 lub kilku kilometrów, oddaje innej pewne zlecenie i tak dalej na przestrzeni 200, 300 kilometrów, a czasem — dłuższej. O ile Towarzystwa są liczne i rozproszone — łatwo osiągnąć jeszcze lepsze rezultaty. Przytaczano wiele raidów o trasie 500, 1.000 i więcej kilometrów, z normą czasu, która nie przekroczyła nigdy i na żadnym odcinku 3 minut na 1 kilometr, a nawet raidów, odbytych w rekordowem tempie 1 m. 38 s. na kilometr. Organizowane są często, dla urozmaicenia, tak zwane „raidy gwiaździste". Uczestnicy, rozmieszczeni na 3 lub 4 trasach, wyruszają nierównocześnie do wspólnego celu, a organizatorzy winni obliczyć czas wszystkich, poszczególnych przebiegów, z pomocą licznych punktów kontroli. O ile dana miejscowość nie odpowiada jeździe konnej, raidy gwiaździste odbywają się w zaprzęgu, wówczas jednak te same konie robią cały przebieg, a liczba współzawodników nie osiąga nawet w przybliżeniu stawek raidów konnych. Ustalona szybkość podlega kontroli, a ostateczna klasyfikacja zależy od czasu przebiegu, jak również od zbadanej przez weterynarza kondycji. Do konkurencji stają zaprzęgi parokonne, jednokonne (dosyć rzadkie w Niemczech), w czwórkę koni i tandem, a trasa rzadko przekracza 30 — 40 klm. Jako przykład możemy przytoczyć próbę, zorganizowaną dn. 21 lipca ub. r. przez Towarzystwo w Marienburgu (Prusy Wschodnie). W próbie tej uczestniczyły parokonne zaprzęgi, udział zaś brać mogły wyłącznie konie nieprzygotowane, wzięte wprost od pracy i powracające do niej nazajutrz. Waga wehikułów (wozy rolnicze), wraz z obciążeniem — 3.000 kg. Dystans — 45 klm., norma czasu — 345 — 390 minut (ponadto — 45 minut postoju), na ostatnim 6-kilometrowym odcinku — jazda stępa. Ośmiu współzawodników ukończyło przebieg z przeciętną: 1 klm. w $5^{8}/_{10}$ m., podczas gdy warunki przewidywały $7^{0}/_{10}$ m., czyli znacznie powolniejsze tempo. Wszystkie konie przyszły zdrowe i jadły chętnie, wynik badań pulsu, wagi i oddechu był dodatni. Rozdzielono nagrody wartości od 20 do 140 marek.

Moglibyśmy łatwo przytaczać dalsze przykłady współzawodnictw, urozmaicając je w nieskończoność.

Właściwe konkursy hippiczne, w specjalnem tego słowa znaczeniu, stanowią oczywiście wyjątek, dostępny dla nielicznych tylko Towarzystw.

POŻYTECZNE PRÓBY KONKURSOWE.

W **konkursach** bardzo pożyteczną jest próba, polegająca na ocenie zarówno konia, jak talentów jeźdźca. We Francji nie mamy nic, coby temu odpowiadało, gdyż na naszych pokazach koni bierzemy pod uwagę tylko same konie, klasyfikując je według pokroju, lub pracy poza terenem konkursu, dzięki czemu powstaje niewiarogodny zamęt w kategorjach. Przypuśćmy, że próby wartości będą przewidywać, podobnie jak nagrody „Sankt George'a" — uprzednią ocenę pokroju i ruchów, mniej jednak niż u nas drobiazgową, natomiast uzupełnioną przez specjalne punkty za najważniejsze zalety konia, a m.: pojętność i posłuszeństwo. Klasyfikacja obejmowałaby wówczas:

I-szy pokaz:

1) stopień (mnożna 2) za pokrój i chody.
2) stopień (mnożna 1) za sposób jazdy jeźdźca.

II-gi pokaz:

3) stopień (mnożna 1) za posłuszeństwo, toaletę i charakter.
4) stopień (mnożna 1) za pracę na przeszkodach.

Suma punktów stanowiłaby wynik ogólnej klasyfikacji. Drugi pokaz postępowałby względnie szybko, mogłaby bowiem podlegać równocześnie ocenie większa stawka koni, z której wywoływanoby poszczególne konie, każąc im opuszczać szereg, wykonywać ewolucje i wracać do zastępu.

Oto są wiadomości, które zdołałem zebrać i byłbym szczęśliwy, gdyby choć trochę mogły się przyczynić do postępu sprawy.

JAN ŁASZKIEWICZ

Nasze reproduktory

Z liczby 120 ogierów, zarejestrowanych w „Wykazie ogierów reproduktorów", wydanym w 1931 roku kilka (niestety z liczby najbardziej cennych) padło np. Fils du Vent, Öreg lak, Parsifal, Stavropol, Mainberg, niektóre zaś nie są dziś używane do produkcji koni pełnej krwi; przybyło natomiast według naszych obliczeń w tym czasokresie lat 4 — 5 około 60 ogierów, reprezentujących w przeważającej większości hodowlę krajową.

Jest to krok wielce pocieszający, gdyż dowodzi on pewnego usamodzielniania się naszej hodowli, tymbardziej wzbudzający pewne nadzieje, iż wśród młodych ogierów tych znajdują się osobniki, reprezentujące najwyższą u nas na torze klasę (że wymienimy tutaj chociażby: Forwarda i Fausta, Casanova'ę i Hela, Granata i Arnolda, Colombo wreszcie), doświadczenia zaś niemieckie okresu powojennego wykazały niezbicie, iż dobrej klasy krajowy ogier jest lepszym dla hodowli nabytkiem, niż wątpliwej klasy import.

Tu leży sedno rzeczy: oczywiście, przypuszczać zawsze należy, iż koń klasy Galtee More'a — potrójnie koronowany — poprawi klasę pogłowia, gdziekolwiek będzie się znajdował (i poprawił ją on rzeczywiście, — zarówno w Rosji, jak i w Niemczech, dokąd został następnie nabytym), lecz na kupno takiego ogiera nas nie stać, na kupno ogiera II klasy również nie, importy zaś reprezentujące zaledwie III-ą na torze klasę zbyt często zawodzą.

Na szczęście, zdarzają się wśród tej reguły dość liczne, szczęśliwe wyjątki i chcielibyśmy, aby do nich należały importowane w ostatnim czasokresie z Anglji, Francji i Niemiec: Highborn II i Camors, Rapace i West Nor West, Moscou i Abgott między innemi.

Ta ilość reproduktorów oczywiście jest zbyt duża w stosunku do liczby, znajdujących się u nas klaczy, gdyż ca 600 klaczy teoretycznie obsłużyć by mogło 20 czołowych ogierów (licząc po 30 klaczy na ogiera), coby z drugiej strony bezwarunkowo wpłynęło dodatnio na poziom rodzącego się przychówku — jednak koszta związane z opłatą za stanówkę, transportem i utrzymaniem klaczy w obcem stadzie, a również ryzyko transportu i zawleczenia do domu chorób epidemicznych (np. poronień, niemocy źrebięcej), nie mówiąc już o jałowieniu klaczy — powodują, iż nasi hodowcy wolą mieć własnego ogiera u siebie w domu — objaw, spotykany zresztą nietylko w Polsce.

Wiemy wszyscy dobrze, iż od lat już kilku do czołowej grupy reproduktorów należą u nas: Bafur, Harlekin, Mah Jong, Villars, okolicznościowo zaś: Illuminator, Parachute, o tych też ogierach niejednokrotnie pisaliśmy.

Niniejszą zaś pracę pragniemy poświęcić 1) ogierom, które, debiutując odrazu zaznaczyć potrafiły swoją wysoką klasę na polu hodowli, do której to grupy na zasadzie doświadczeń ostatniego roku zaliczymy przedewszystkiem: Rheinwein'a, Büvesz'a, L'Arétin'a,

ZDZISŁAW CHRZĄSTOWSKI

Końska miłość na Żmudzi

(Dokończenie)

— Ile ma lat?

— Cztery i pół ale już w powozie chodziła.

— Pochodzenie?

— Po Fils du Vent i matce angloarabce. Zacna klaczka i ulubienica córki.

— Po Fils du Vent? Niemożliwe.

— Kiedy ja mówię m u s i s z p a n wierzyć, panie młodzieńcze, odparł cierpko gospodarz — Pończoszka! aaa! Ola! Kosz — kosz — kosz — i stary szlachcic wyciągnął dłoń przez sztachety boksu Pończoszki. Odwróciła lśniącą szyję czarnego łabędzia i wyciągnąwszy mały kary łeb z gwiazdką na czole stuliła gniewnie uszy i parsknęła jak żmija.

— Złośnica! Akurat nieprzymierzając jak moja córka. Nigdy nie wiadomo co spsoci.

— Po Fils du Vent pan mówi? I papiery są?

Pan Olgierd nagłym ruchem otworzył boks i wszedł do środka, pogwizdując i wołając zażyle na klacz: ola, ola. Pończoszka, ola, la.

Klacz nasrożyła się, jak rozgniewany paw, zebrała się w sobie, stuliła uszy i ogon i podebrała zad pod siebie tak, że wszystkie cztery nogi znalazły się zupełnie razem. Była jak napięta i drżąca cięciwa. Gdy uderzy z tej pozycji tylnemi nogami, z pana Olgierda i belkowanej ściany boksu zostanie miazga.

Ale nie uderzyła — zastrzygła tylko uszyma i zadreptała nerwowo w miejscu. Potem stanęła i obwąchała przybysza rozwierając szeroko szlachetne nozdrza. Wreszcie uspokoiła się zupełnie, dała się pogładzić i stała nadspodziewanie potulnie strzyżąc jedynie ruchliwemi uszami i opędzając się od much przepysznym pióropuszem ogona.

Pan Olgierd podszedł do pyska, zajrzał w zęby, poklepał po szyi, obejrzał ścięgna, pęciny, kopyta, strzałki, omacał tylne nogi — a Pończoszka nic. Wreszcie wyszedł z boksu i stanął przed panem Piotrem.

— Dwa tysiące rubli.

— O nie, Jadzia za nic się nie rozstanie z klaczą.

— Trzy tysiące.

— Ależ nie, panie.

— Pięć tysięcy rubli i powóz, w którym przyjechałem. Koszta reparacji powozu ponoszę ja.

— Nie panie — ta klacz nie jest do sprzedania — odrzekł sucho Żodziszkiewicz.

Na czoło pana Olgierda wystąpił pot. — Poco ona panu? Zmarnuje się tu tylko. A ja całą czwórkę zestawię. Piękna czwórka. To jest dopiero piękna oprawa dla pięknego konia, jak rama do obrazu. A ona tu stoi sama i co z tego?

— Przepraszam, panie dzieju, tego ten. Ja pana dobrodzieja bardzo estymuję i goszczę — t a k p o w i e d z i a w s z y całem sercem, ale żeby wtrącać się, panie tego, w moje gospodarskie sprawy i interesy, tego, przepraszam, pan wybaczy, ale... — szlachcic poczerwieniał i zaindyczył się, chociaż hamował się jeszcze jako tako.

— Jestem gościem. Mógłby pan odpowiedzieć na moje pytania.

— Na takie pytanie, panie tego, też? naco mi to, a na co mi owo! na moich własnych śmieciach? Nie pozwolę. To moja sprawa.

— Ach tak? Antoni zaprzęgaj — wyjeżdżamy.

— Słucham jaśnie pana, ale powóz strzaskany.

— Odeszlę pana, pozwól pan panie Olgierdzie, moim własnym powozem, a czwórkę na dziś panu skompletuję — ale tylko na dziś. Po sąsiedzku.

— Można prosić zaraz?

Forwarda; 2) ogierom młodym i mało znanym, bądź też niedawno sprowadzonym, których pochodzenie, bądź też inne atuty pozwalają mieć nadzieję, iż staną się one pożytecznemi dla nas o ile hodowcy powierzą im pewną ilość swoich klaczy i 3) o ile brak miejsca nie stanie nam na przeszkodzie przejdziemy pokrótce do rodowodów dzieci znanych naszych stallion'ów, aby przekonać się, czy te połączenia krwi, które ustaliliśmy przed kilku laty, — rzeczywiście okazały się odpowiedniemi.

×

Rheinwein urodził się w roku 1923 w niemieckiem stadzie Weil, jako syn Arranmore i Romanze; był on pierwszem źrebięciem swej matki (ur. w roku 1917), która w tym samym roku padła. Babka jego Roma dała w życiu swem pięć źrebiąt w rodzimem stadzie Weil, z których najlepszem była klasowa córka Fervor'a Romanze — matka naszego Rheinwein'a.

Arranmore, ojciec Rheinwein'a urodził się w Anglji, gdzie zdobył siedem gonitw i w sumie 3.688 funtów szterlingów, między innemi zaś: International Foal Stakes i Newbury Spring Cup. W Niemczech dał on między innemi: Fockenbach'a (Internationale Meile i 2 razy Podbielski Rennen) oraz Löwenherza II, żelaznego konia, który biegał w wieku lat 2 — 7 razem 55 razy i zdobył 19 pierwszych nagród, w tej liczbie Ulrich von Oertzen Rennen, Preis der Stadt Hannover i Gorsser Preis von Hamburg, czując się najlepiej na dystansach niezbyt długich (w wieku trzy i czteroletnim 1.200 — 1.600 metrów).

Widzimy więc, iż Arranmore niosący w żyłach swych krew Sterling'a i Bend Or'a lubił przekazywać dzieciom swoim szybkość; dożył do późnego wieku 27 lat, padł niedawno, nie odegrawszy zbyt wybitnej roli w hodowli niemieckiej.

Romanze. Przypuszczać raczej możemy, iż potencję hodowlaną otrzymał Rheinwein od swojej matki, dobrej racerki, córki wielkiego Fervor'a, a wnuczki Matchbox'a. Szkoda, iż klacz ta padła w tak młodym wieku, gdyż, być może, stałaby się okrasą niemieckiego Stud Book'u.

Karjera wyścigowa jej przedstawia się, jak następuje: Dwuletnia — dwa starty: 1-a w Dark Ronald Rennen (1000 metr., Berlin — Hoppegarten), bijąc o 4 długości osiem koni; bez miejsca w Hamburger Criterium (1000 mtr.).

Trzyletnia: 19 startów; 6 pierwszych miejsc, sześć drugich, jedno trzecie, trzy — czwarte; najlepiej biegała na dystansach 1.200 — 2.000 metrów.

Pierwsze nagrody zdobyła w: Preis von Puchhof (1200 m.), Preis von Breslau (1600 m.), Kisasszony Rennen (1600 m.), Falkenhausen Rennen (1600 m.), Fels Ausgleich (2000 m.), Oktober Ausgleich (2000 m.); w sumie — 137.600 mk.

Najpoważniejszą z tych prób była naturalnie Kisasszony Rennen, gonitwa dla klaczy, preludjum do Oaksu; Romanze zdobyła ją o ¾ długości, bijąc łatwo trzy źrebice z Peri braci Weinberg na czele.

Czteroletnia: siedem startów; pięć pierwszych miejsc, jedno drugie i jedno trzecie na dystansach 1600 — 2400 metrów. Tryumfowała w: Grosser Hannover-

---

— Do usług panie Olgierdzie , do usług. Będą zaraz. Dam też swego stangreta, a pański pojedzie na koźle obok niego. Benedykcie! Hej Benedykcie — i Pan Piotr zaczął wydawać dyspozycje służbie.

. . . . . .

Powóz unosił pana Olgierda do Trombaciszek, a on siedział ponury i wściekły na cały świat i samego siebie, jak nigdy w życiu. Tak nieostrożnie sprowokować upór sąsiada. Wiadomo zaś było w okolicy, że jak Żodziszkiewicz się zatnie, to już amen.

A teraz jak na urągowisko kazał mu zaprządz do powozu prócz trzech Longirdowych koni z Trombaciszek właśnie ową kość niezgody — Pończoszkę. Żeby tem boleśniej było panu Olgierdowi rozstać się z klaczą jutro. Bo do jutra rana klacz zostanie w Trombaciszkach, zatrzyma ją dla wypoczynku, a potem odeszle.

Ha — tem gorzej. Jużby wolał na nią wcale nie patrzeć. Ale nie może. Wspaniała bestja i prezencja niezrównana. A przytem ta pończocha na nodze. Lecz teraz już wszystko stracone. Przekleństwo!

Może przynajmniej Błyskawica ma się lepiej?

Los jednak nie szczędził zawodów panu Olgierdowi. Po powrocie do Trombaciszek zameldowano mu, że Błyskawica ma pęknięte kopyto.

W nocy pan Olgierd czuł, że tłoczy go jakaś zmora.

Nie mógł zasnąć i zapalił świecę. Próbował czytać — daremnie. Niewiadomo kiedy i jak zaczął się ubierać, niewiadomo kiedy i jak znalazł się w stajni.

Antoni spał wraz z Benedyktem i chłopakami stajennymi w kącie na sianie i chrapał tak niesamowicie, że aż pan Olgierd choć nawiedzony nieszczęściem i trawiony niepowodzeniem z Pończoszką, mimowoli się uśmiechnął. Że drzwi do stajni stały otworem, była to rzecz normalna. — Ktoby tam na świętej Żmudzi obawiał się złodziei? A jednak pan Olgierd pożałował w głębi ducha, że jego pozycja społeczna i klejnot rodzinny nie pozwalają zostać na jedną jedyną noc koniokradem. Jutroby oddał klacz do Żwirbli, a pojutrze wykradłby ją i schował w lasach tak, że sam djabeł by jej nie znalazł. Apage satanas! Cudza własność! Jak nie można kupić, to trudno.

A jednak — jak ciężko będzie oddawać jutro Pończoszkę. I pan Olgierd pociągając prawą nogą i podtrzymując ostrożnie bardzo jeszcze bolącą lewą rękę pokusztykał do jej boksu.

Co za djabeł. Boks pusty — klaczy ani śladu.

— Złodzieje? — ryknął pan Olgierd — koniokrady! Antoni! Służba na nogi! Siodłać Malwinkę i wszystkie gniade!

W stajni zrobiło się piekło. A za chwilę pięciu jeźdźców pognało w ciemną noc na poszukiwanie konia we wszystkie strony świata.

. . . . . .

Pan Olgierd cwałował drogą ku Żwirblom. Droga prowadziła przez las, dlatego najtrudniej było tu gnać po ciemku na złamanie karku. Dlatego Antoni i chłopcy stajenni pognali przy świetle księżyca polnemi bardziej widnemi dróżkami. Kto znajdzie konia, w którą stronę uciekają koniokrady — djabli wiedzą. Może akurat w las? Daleko nie zdążyli uciec, bo gdy się w pokoju ubierał słyszał coś jakby tętent kopyt i ujadanie psów. Wówczas nie zwrócił na to uwagi. Teraz cały dwór zmobilizowany i świeci się już mnóstwem świateł. W ślad za konną awangardą podążą niebawem we wszystkie strony wozy i piesi ludzie z kagańcami. Koń musi się znaleść, inaczej on chyba sobie palnie w łeb.

Teraz trzeba zwolnić na chwilę pościg. Cicho jest w nocy w głębi lasu. Więcej się wykryje czasem podsłuchem, niż pogonią. Pan Olgierd przeszedł w stęp, wreszcie stanął i zaczął nadsłuchiwać. W ciszy leśnej słyszało się wyraźnie, jak drogą ktoś galopuje. Teraz zadudniły kopyta na mostku pod figurą — to o kilometr stąd.

scher Ausgleich (1600 m.), Edgardo Rennen (1600 m.), Trachenberg Rennen (1600 m.), Preis von Schlesien (2000 m.) i Hammonia Preis (1600 m.); w sumie — 164.000 mk.

W ostatniej z gonitw tych (75.000 mk.), czteroletnia córka Fervor'a pod dużą wagą 63 kg. pobiła łatwo o ¾ długości tak dobrych szermierzy, jak: Graf Ferry, Trumpf, Wallenstein i Flüchtling.

Romanze należy do niezbyt wartościowego odgałęzienia fam. 23; matka i babka jej, aczkolwiek dobrej krwi, w hodowli niczem zbytnio się nie wyróżniły — dopiero prababka, córka Melton'a Ramelton Lassie została protoplastką belgijskiego derbisty 1906 roku Palladium. I na tem kończą się bliższe parantele.

Jednak niejednokrotnie zwracaliśmy już uwagę na zjawisko, iż rodzina żeńska pozostająca w uśpieniu budzi się do życia, gdy zaszczepimy na danej gałęzi krew wybitnych reproduktorów. W danym wypadku po Meltonie, Buccaneer'ze (Sperber's Bruder) i Matchbox'ie — przyszła kolej na niezrównanej potencji Fervor'a.

Karjera wyścigowa Rheinwein'a. Syn Arranmore'a wykazał wczesny rozwój i dużą odporność, skoro mógł startować dwanaście aż razy, jako dwulatek. Czterema pierwszemi nagrodami, siedmioma drugimi i jedną trzecią (zatem ani razu bez miejsca) na dystansach 1000 — 1400 metrów zdobył on w wieku tym 34.755 mk. A więc między innemi: II-i w Oppenheim Rennen (Berlin — Hoppegarten, 1.200 m.): Aurelius (¾ dług.), Rheinwein, Corax i 8 koni. Dalej: I-y w Falkenhausen Rennen (8.000 mk., 1400 m.), bijąc o 2 długości Ich dien i cztery konie.

II-i w Ratibor Rennen (Berlin — Hoppegarten, 20.000 mk., 1.400 m.): Aurelius (1 dług.), Rheinwein, Ferro i dwa konie.

Ferro, a w szczególności Aurelius, były w wieku dwuletnim wcale dobrymi performer'ami, do których więc i Rheinwein'a, jak widzimy, zaliczyć możemy.

Trzylatek: startów 14, wygrana: 54.010 mk; najlepszy dystans 1400 — 3000 metrów.

Najbardziej godne momenty podkreślenia karjery Rheinwein'a w wieku tym będą:

Union Rennen (t. zw. Berlińskie Derby, 2200 m.): Ferro (łeb), Aurelius (¾ dług), Rheinwein, Indigo i pięć koni.

Derby (2400 m.): Ferro (¾ dług.), Aurelius (2 dług.). Hödur, Coriolan, Rheinwein i cztery konie.

St. Leger (2800 m.): Lampos (2 dług.), Ferro (¾), Rheinwein, Hödur.

Hindenburg Rennen (25.000 mk., 2400 m.): Rheinwein (3 l., 52 kg.), Tibia, Lampos, Aditi, Marduck, Weissdorn, Theokrit (dług. 4 — 2 — 3 — 3).

Skoro uprzytomnimy sobie, iż Rheinwein porozrzucał tutaj (coprawda niezbyt obciążony wagą) takie znakomitości, jak Lamposa (zwycięzcę St. Leger i Gladiatoren Rennen), a dalej: Weissdorn'a, Aditi, Tibia'ę i Marduck'a, skoro dodamy do tego trzecie miejsce w St. Leger i bliskie trzecie w Union możemy skonstatować, iż

Rheinwein w wieku trzyletnim wykazał solidne zasoby stamina'y i należał do dobrej drugiej niemieckiej klasy.

Pan Olgierd spiął konia i pognał znowu jak wicher na oślep przed siebie, zdając się całkowicie na instynkt konia, gdyż rowów i drzew przydrożnych zupełnie nie było widać.

Malwinka jednak znała drogę doskonale. Wyciągnęła szyję i sadziła przed siebie jak tylko koń pełnej krwi z piękną karjerą na torze wyścigowym sadzić potrafi.

Po kwadransie szalonego pościgu na drodze zamajaczył jakiś cień. Malwinka zarżała. Jakiś koń stojący na drodze z opuszczoną głową jej odpowiedział.

No! Chwała Bogu — to Pończoszka! Ale co to leży na drodze u jej nóg? Kogo to obwąchuje osiodłana klacz? Dlaczego bije kopytem w ziemię i grzebie nogą wciąż w tem samem miejscu skoro jej nikt nie trzyma?

Aha! Ktoś spadł z konia i leży teraz na ziemi nieruchomo.

Pan Olgierd zeskoczył z konia i zaświecił elektryczną latarką. Najwyższe zdumienie odmalowało się na jego twarzy. Zaświecił jeszcze — tym razem całkiem z bliska. Nie myli się, to panienka ze Żwirbli — panna Jadzia.

. . . . . .

Cucenie nie trwało długo. Panna Jadzia, jak się okazuje, fiknęła razem z koniem kozła na jakimś korzeniu, przytem musiała uderzyć głową o coś twardego i zamroczyło ją. Ale to już przechodzi. A pozatem żadnych obrażeń na ciele. Przynajmniej nie natrafił na nie przy dość dokładnych oględzinach pan Olgierd — choć natrafił przy tej okazji na inne rzeczy, które mu dały wiele do myślenia. — Czemuś mi nie mówiła, żeś taka przylepka! — powiedział do siebie w duchu — mitygując swe własne zapędy i starając się nadać swym oględzinom charakter formalny i urzędowy. Mitygował siebie jednak bezskutecznie.

W pewnej chwili zaprotestowała również i dziewczyna. — Ah panie Olgierdzie, co pan robi!

— Szukałem konia.

— To nie tutaj.

— Tutaj mogła pani się skaleczyć, muszę sprawdzić.

Panie Olgierdzie, ja pana bardzo proszę! A pozatem nienawidzę pana za mojego konia.

— Jakto?

— Po pańskim odjeździe ojciec postanowił przeprosić pana za to, że się uniósł, gdy pan był u niego w gościnie.

— I to dlatego pani mnie nienawidzi?

— Nie, ale ojciec powiedział, że sprzeda panu Pończoszkę za dwa tysiące rubli, czyli za pierwszą cenę, którą pan sam mu zaproponował.

— Więc to o konia chodzi! Taka z pani koniarka! — Kocham panią za to.

— A ja nie dam Pończoszki, nie dam za miljon, za dwa, za nic, nie dam choćbym miała się utopić! — I panna Jadzia zaczęła na dobre płakać, a pan Olgierd zaczął ją na dobre pocieszać.

Siedzieli długo na środku drogi. Nad nimi obwąchiwały się przyjaźnie i zawierały znajomość oba wierzchowce.

Wreszcie pierwszy odzyskał zimną krew pan Olgierd. — Panno Jadziu teraz będę towarzyszył pani do granic pani majątku, stamtąd wróci pani sama, aby nie wywoływać niemiłych komentarzy. A Pończoszkę odeszlę państwu jutro popołudniu.

. . . . . .

Gdy na drugi dzień o niczem jeszcze niewiedzący pan Żodziszkiewicz stanął na ganku w Żwirblach ze strzelbą, aby wybrać się na polowanie, w bramie dziedzińca ukazała się najniespodziewaniej w świecie czwórka karych koni. Żwirblowska Pończoszka parskała radośnie obok Trombaciszkowskiego Oriona. Wiozła bowiem do swojej pani konkurenta o rękę.

Pan Olgierd jechał w powozie z bukietem w ręku i wzrokiem utkwionym w lewą cugową kobyłę.

Pozostanie w rodzinie. Piękna i dobra klacz. Dobra też i na matkę!

Czteroletnia karjera nie dodała nic sławy Rheinwein'owi: startów 15, w tem pierwszych nagród dwie, drugich sześć, trzecich dwie, czwartych jedna, suma wygranych — 23,230 mk., najlepsze dystanse: 1600 — 3000 metrów.

Rodowód. Jak się przedstawia rodowód tego crack'a pochodzenia: angielsko-niemiecko-austrjackiego? O ojcu i matce jego mówiliśmy już poprzednio, obecnie chodziłoby tylko o rozbiór całości.

23 Rheinwein, og. gn. ur. 1923 w st. Weil w Niemczech

Arranmore 14	Succoth lub Enthusiast 27	Sterling 12	Oxford 12
			Whisper 12
		Cherry Duchess	The Duke 12
			Mirella 27
	Court Card	Royal Hampton 11	Hampton 10
			Princess 11
		Bendlet	Bend Or ◆ 1
			Scotch Reel 14
Romanze	Fervor 16	Galtee More 5	Kendal—Bend Or ◆ 16
			Morganette 5
		Festa	St. Simon ● 11
			L'Abbesse de J. 16
	Roma	Matchbox 22	St. Simon ● 11
			Match Girl 22
		Romola	Sperbers Bruder 10
			Ramelton Lassie 23

Skoro doszukiwalibyśmy się w rodowodzie tym wielkich imion, z najbliżej stojących natkniemy się naturalnie na Fervor'a, reprezentanta: z prawej strony Galtee More'a, z lewej — Festa'y, obojga jednakowo prawie sławnych; pierwszy z nich reprezentuje cenne prądy Bend Or'a + Springfield'a, druga — St. Simon'a + Hermit'a.

Bend Or'a krwi odpowiednikiem jest znajdująca się z prawej strony rodowodu córka jego Bendlet, St. Simon zaś realizowanym jest z tejże samej strony rodowodu poprzez Matchbox'a (powstaje w ten sposób bliski inbreed u Romanze: III × III pok.).

Krew Hampton'a i Isonomy'ego (Sterling'a) słabiej jest reprezentowaną.

Idąc drogą nowych zdobyczy nauki dziedziczności należałoby wyszukiwać pokrewne prądy krwi i te potęgować (inbreed), bacząc na wysoką wartość jednostek, których krew zamierzamy powtarzać.

Z tego stanowiska wielce ciekawe byłyby połączenia Rheinwein'a z córkami Fervor'a przedewszystkiem, a również z córkami Fels'a, Festino, Pergolese lub wnuczkami tych ogierów — krew zaś ta reprezentowaną jest w Polsce dość licznie.

Dalej ciekawe byłyby próby z krwią Desmond'a (King's Idler'y), Galtee More'a, dalej zaś inbreed'y na St. Simon'a, Bend Or'a, Sterling'a, Hampton'a.

Córek Fervor'a, Bafura, Harlekina, Palamedes'a, Landstürmer'a, Fels'a, Pergolese, Festino posiadamy w kraju sporo i przez nie winniśmy starać się wydobyć z Rheinwein'a najistotniejszą jego wartość, jaką wydaje się być bezspornie — Fervor.

Karjera reproduktora. Rheinwein, po ukończeniu swej karjery wyścigowej, nabytym został przed kilku laty do Polski i początkowo pokrywał w stadzie półkrwi. Z tego okresu działalności swej pozostawił on jedną klaczkę na torze, dość drobnej budowy (Bonne Aventure), która w wieku dwu i trzyletnim wygrała po jednym wyścigu.

Stacjonowany w stadzie Albigowa A. hr. Potockiego Rheinwein otrzymał do pokrycia pewną ilość dobrych klaczy, po których pierwszy przychówek ukazał się w roku ubiegłym w szrankach.

Ukazał się i odrazu zwyciężył.

Były w nim bowiem: Impet II, Ingola, Incydent, Iwar, Ideał, Rywal...

Cyfrowo sprawa przedstawia się w ten sposób, iż w roku 1934 9 dzieci Rheinweina (w tem 1 trzylatka i 8 dwulatków) zdobyło sumę 90.590 złotych, co daje przeciętną 10.065 złotych na konia.

Zróbmy teraz rzut oka na najlepsze dzieci tego ogiera.

Jeśli sądzić o wartości dwulatka na mocy zachowania się jego w gonitwie dystansowej, gdzie 1) start i złożenie się wyścigu mniejszą odgrywają rolę, 2) może on wykazać zadatki stamina'y, które tak będą mu niezbędne w karjerze przyszłej dla zdobycia tryumfów klasycznych — musimy na pierwszem wśród dzieci Rheinwein'a miejscu postawić sznytową **Ingolę**, która w dystansowej gonitwie „Borowna" (1600 m.) przebyła dystans ten (w gonitwie prawidłowo rozegranej) w czasie rekordowym i pobiła w niej bezapelacyjnie naszą first class dwuletnią: Impeta II i Bandit'a.

Nie jest naszem zadaniem tutaj opisywać dwuletnią performance tej źrebicy, zaznaczymy jedynie, iż w poprzednich swoich występach (czterokrotnych) wykazała ona również pewne przebłyski klasy, a w szczególności zasoby speed'u (zwłaszcza w 850 metrowej gonitwie, gdzie — zamknięta — uległa Tercji).

Na czem opierają się cechy charakterystyczne rodowodu tej źrebicy?

INGOLA	Rheinwein	Arranmore	
		Romanze	Fervor — Galtee More, wnuk Bend Or'a ◆
			Festa po St. Simon ●
			Roma — **Matchbox** — St. Simon ●
	Galfa	Polish Galloway — Farurey z linji Bend Or'a ◆	
		False po Falb — **Matchbox** — St. Simon ●	

Rozpatrując rodowód Rheinwein'a zwracaliśmy już uwagę, iż matka jego Romanze wyprodukowaną została w silnym inbreed'zie na St. Simon'a (III × III pok.), zaś rodowód samego Rheinwein'a, jako taki, wykazuje najbliższy inbreed na Bend Or'a (IV × V pok.).

W danym wypadku, u Ingoli widzimy nawrót do tych samych prądów, to jest Bend Or'a i St. Simon'a, spotęgowany tem, iż matka Flying Fox'a (ojca Farurey'a) wykazuje wyjątkowo silną koncentrację krwi Galopin'a (ojca St. Simon'a).

Stara to historja! Badając współczesne rodowody znakomitych racer'ów w Anglji natykamy się na to zjawisko niemal na każdym kroku: na koncentrację krwi St. Simon + Bend Or u wybitnych koni wyścigowych.

Odpowiada to zresztą uznanej tezie, iż należy potęgować w koniu najlepszą jego krew, tą zaś u Rheinwein'a będzie krew St. Simon'a, Bend Or'a, dalej zaś Hampton'a, Hermit'a oraz Sterling'a, ojca Isonomy'ego.

Dużo sławy przysporzył Rheinwein'owi **Impet II,** źle stający na nogi, kościsty, niezrównoważony jeszcze źrebiec, który jednak, umiejąc finishować przy końcówce „30" przy mocno obsadzonem polu pokazał, zdaniem naszem, swój lwi pazur.

Impet II zdobył nasz „Middle Park Plate" (1200 m.), w gonitwie im. „J. Fanshave" uległ jedynie Bandit'owi. Obdarzony potężną, niezharmonizowaną jeszcze budową, wygląda on raczej na flyer'a, wykazał też speed bezsporny, chociaż długi dystans mu nie przeszkadza.



Impet II (Rheinwein — Huryska po Morphy), og. kaszt. ur. 1932 r. w st. Alfr. hr. Potockiego, wł. stajni „Podkowa", zwycięzca Nagrody im. A. hr. Potockiego — Middle Park Plate (25.000 zł. — 1.200 m.).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Jest to pół brat Fandango II, który najlepiej się czuł na dystansach 1600 — 2100 metrów i 1600 metrowej klaczy Galicja, lecz ojciec ich Bafur, a Rheinwein — to wielka różnica. Pierwszy był rakietą na krótkich odcinkach, drugi — zachował się z honorem nawet na dystansie St. Leger'u niemieckiego.

Z rodowodu Impeta II można wyciągnąć następujące wskazówki, mogące nam być pożytecznymi:

IMPET II
- Rheinwein
  - Romanze
    - Fervor
      - Galtee More — **Kendal** — Bend Or ◆
      - Festa po St. Simon ●
    - Roma — Matchbox — St. Simon ●
- Huryska
  - Morphy—Play or pay—córka **Kendal'a** (Bend Or) ◆
  - Hegira
    - Lahire — Plum centre
      - Persimmon—St. Simon ●
      - Fuse po Bend Or ◆
    - Girl of. G. — Bono modo, wnuk Bend Or'a ◆

Widzimy zatem tutaj ten sam niemal obraz, co u Ingoli: powtórzenie krwi St. Simon'a i Bend Or'a, na dalszym zaś planie Hampton'a.

Jako ciekawą okoliczność podnieść jeszcze możemy, iż Impet II jednoczy krew dwóch najznakomitszych klaczy: ze strony ojca — Festa'y, ze strony matki — Kincsem (dwukrotnie).

Pozostaje nam obecnie przejrzeć pokrótce rodowody wybitniejszych dwulatków po Rheinwein'ie, a więc:

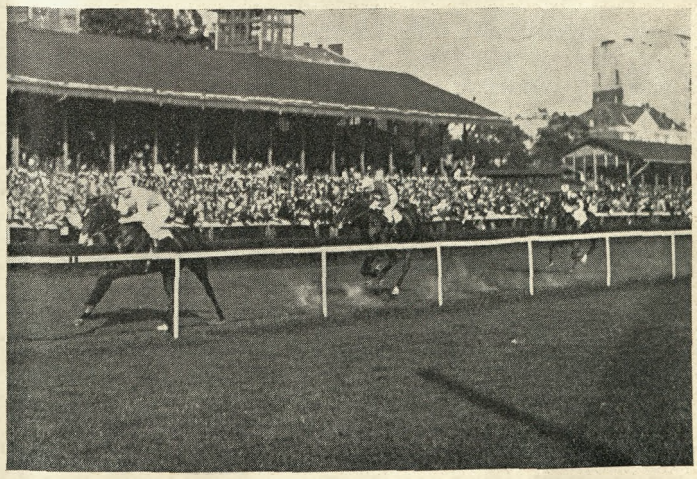
Półbrat Eclair'a **Ideał**, piękny kasztan, występował zaledwie dwa razy, zdobywając jedną nagrodę, z paranteli swych jednak rokuje nadzieje.

W połączeniu tem gra również dużą rolę spotęgowanie krwi Bend Or'a, wzmocnione powtórzeniem na dalszym planie krwi Hampton'a, Isonomy'ego i Hermit'a.

BAY LEAF (matka Ideała)
- Cylgad—Cyllene—Bona Vista—Bend Or ◆
- Hudson's Bay—Tredennis—Kendal—Bend Or ◆

Syn angielskiej Porcelain **Iwar** przy czterech zaledwie występach zadokumentował swoją wartość, zajmując w gonitwie „Sernickiej" bliskie trzecie miejsce i bijąc Isolano, Ideała i Łokietka, czyli dobrej marki dwulatki oraz tryumfując w pozagrupowej gonitwie nad Ice, Łokietkiem, Golden Flash, Liponą. Tercją i Libretto — performance wcale solidne!

(d. c. n.)



Ingola (Rheinwein - Galfa) 2 l. kl. gn. st. „Podkowa" wygrywa gonitwę bijąc Iraka, Sarmatę, Florydę II i Lenę II.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



DERBISTA POLSKI 1934 r. MAT (Mah Jong — Garonna po King's Idler), og. gn. ur. 1931 r. w Stadninie Państwowej w Kozienicach, własność st. „Topór". Obok jego trener Konstanty Chatisow. Foto:: N. Pełczyński — Warszawa.

Przegląd retrospektywny i bilans wyścigów 1934 roku

Stawka trzylatków (1931) — Mat, Łeb w łeb, Torrero, Kerry Rock, Lir, Loridan nie była tak dobra jak stawka r. 1930, którą reprezentowały: Wisus, Jawor II, Arnold, Gentry. To też najlepszym koniem roku nie był trzylatek, a czteroletni Jawor II, który potrafił zwyciężyć elitę trzylatków.

Na czele rocznika 1931 stawiamy **Mata,** ponieważ:

1) ma najwyższą sumę wygranych w roku, która wyraża się cyfrą 147.497 zł.,

2) wygrał 3 klasyczne nagrody, t. j. Rulera, Derby, St. Leger — co udało się tylko bardzo małej ilości koni. Poza temi 3 zwycięstwami był jeszcze trzy razy trzecim — ani razu nie był bez miejsca.

Łeb w łeb stoi na drugiem miejscu z sumą wygranych 136.124 zł. Zdobył on Produce im. L. Grabowskiego, gdzie Mat był trzeci, nagr. Janowską im. Marszałka Piłsudskiego oraz 4 mniejsze nagrody. W Derby był drugi, naskutek niewłaściwej taktyki (p. Nr. 19 J. i H.), ponieważ zmuszono go do stoczenia walki na zbyt wiele frontów, to też nie twierdzimy uparcie, że Mat był najlepszym trzylatkiem, choć musimy go postawić na czele listy. Łeb w łeb zdecydowanie zwyciężył Mata w Produce, a także był przed nim w Wielkiej Warszawskiej, podczas gdy Mat zwyciężył go w dramatycznej walce w Derby i pobił go wraz z Lirem w St. Leger, — wtedy jednak Łeb w łeb nie był w pełnej formie po dłuższej przerwie od Derby.

Łeb w łeb podobnie jak Mat, nie zaznał w sezonie całkowitej porażki i na 9 startów był 6 razy pierwszy, dwa razy drugi (Derby, W. Warsz.) i raz trzeci (St. Leger).

Bez błędu można orzec, że Mat i Łeb w łeb stały bezapelacyjnie na czele trzylatków, ale nie podejmujemy się zawyrokować, który z tych dwóch koni jest lepszy i musimy zaczekać na próby klasyczne dla koni starszych w roku 1935, które powinny wyjaśnić właściwy ich stosunek do siebie.

Tuż za tymi dwoma czołowymi końmi stawiamy **Torrero** (Öreg lak i Mia Cara po Faucheur). Po dwóch doskonałych galopach, odrobionych w łatwych wyścigach grupowych, Torrero zmierzył się z Łeb w łeb i Matem w Produce im. L. Grabowskiego z tym rezultatem, że przegrał do pierwszego, a pobił drugiego. Na tem niestety skończyła się jego karjera; stan nóg nie pozwolił na wyjaśnienie, czy nie był on równy dwóm crack'om. Że miał zadatki klasy, że miał szybkość — to nie podlega wątpliwości. Trzy starty przyniosły 14.992 zł. wygranych.

Statystyka płata niekiedy zabawne figle: Kerry Rock i Lir wygrały obydwa „ausgerechnet"... po 43.020 zł. Kerry Rock'a stawiamy jednak przed Lirem, ponieważ go pokonał bezapelacyjnie i to dwukrotnie: raz w nagrodzie 7.000-ej na wiosnę, drugi raz w nagr. im. A. hr. Wielopolskiego na jesieni, gdzie zdołał on łatwo pobić także Hela.

Kerry Rock wygrał na 11 startów 6½ wyścigów (w tem dwa 7.000-ne i wspomnianą gonitwę im. A. hr. Wielopolskiego), a raz był drugi. Wyścig jego w Derby był niemiarodajny: jechał na nim żokej, jak się potem okazało, z wysoką gorączką. Później wyszedł z formy, lecz odzyskał ją na jesieni w imponujący sposób, tak że bez wahania stawiamy go na czwartem miejscu w naszym handicapie. Matka Kerry Rock'a, urodzona w Anglji Rock Lily, reprezentuje bardzo cenną linję żeńską Wild Arum, z której (przypominamy) wywodzą się: Blenheim, King Salmon i cudowna klacz Lilium sprzedana na ostatnich przetargach w Newmarket za 4.500 Ł.

Lir (L'Arétin — Ruń po Fils du Vent i Lira) po ciężkiej chorobie, jaką przechodziła cała stajnia, długo nie mógł dojść do formy, po odzyskaniu której wygrał 3 gonitwy zrzędu: Handicap Chambery, Nagr. im. Prezesa Łódzkiego T-wa Zach. do Wyścigów Konnych oraz nagr. Fils du Vent. Ta ostatnia gonitwa miała dla określenia wartości naszych lepszych trzylatków dość duże znaczenie, ponieważ na drugiem miejscu kończył Loridan, a na trzeciem Hamilcar. Po tych 3 zwycięstwach występ Lira z czołowymi trzylatkami w nagr. St. Leger budził naturalnie duże zainteresowanie. Lir biegał bardzo dobrze: nie mógł pobić Mata, ale odrzucił na trzecie miejsce ogiera Łeb w łeb, za którym czwarty był leader Kerry Rock. Był to najlepszy wyścig syna Runi, aczkolwiek zaznaczyć trzeba, że Łeb w łeb po przerwie letniej nie był jeszcze w należytej formie, co okazało się w nagr. Janowskiej, gdzie Łeb w łeb w walce zwyciężył Hela, a ten Lira. W każdym razie w dniu rozgrywki St. Leger Lir był koniem conajmniej równym Kerry Rock'owi, od którego przedtem i potem był gorszy. W nagr. im. A. hr. Wielopolskiego puszczono Lira niepotrzebnie: było oczywiste, że koń, który przeszedł ciężką chorobę, po osiągnięciu następnie b. dobrej i dość długo trwającej formy, nie mógł utrzymać jej bardzo długo, to też tam nie zajął on nawet płatnego miejsca za Kerry Rock'iem, Helem i Bastylją. Na 9 startów Lir odniósł 3 zwycięstwa, był 2 razy drugi i 2 razy trzeci.

Trudno jest ocenić pozycję ogiera **Loridana** (Büvesz i importowana z Anglji Apsara po Stornoway). Po pierwsze dlatego, że nie wygrał on ani jednego wyścigu, a mimo to ma na swoim rachunku 23.550 zł., a po drugie dlatego, że na wiosnę był to koń o dwie klasy lepszy niż na jesieni.

A więc na podstawie wyniku nagr. Jubileuszowej, gdzie pobity przez Jawora II, odrzucił wszakże na trzecie miejsce Mata (plus 3 kg.), na podstawie trzeciego miejsca w Derby i drugiego w nagr. Fils du Vent, trzebaby go postawić przed Hamilcarem, który jednak na jesieni był od niego lepszy.

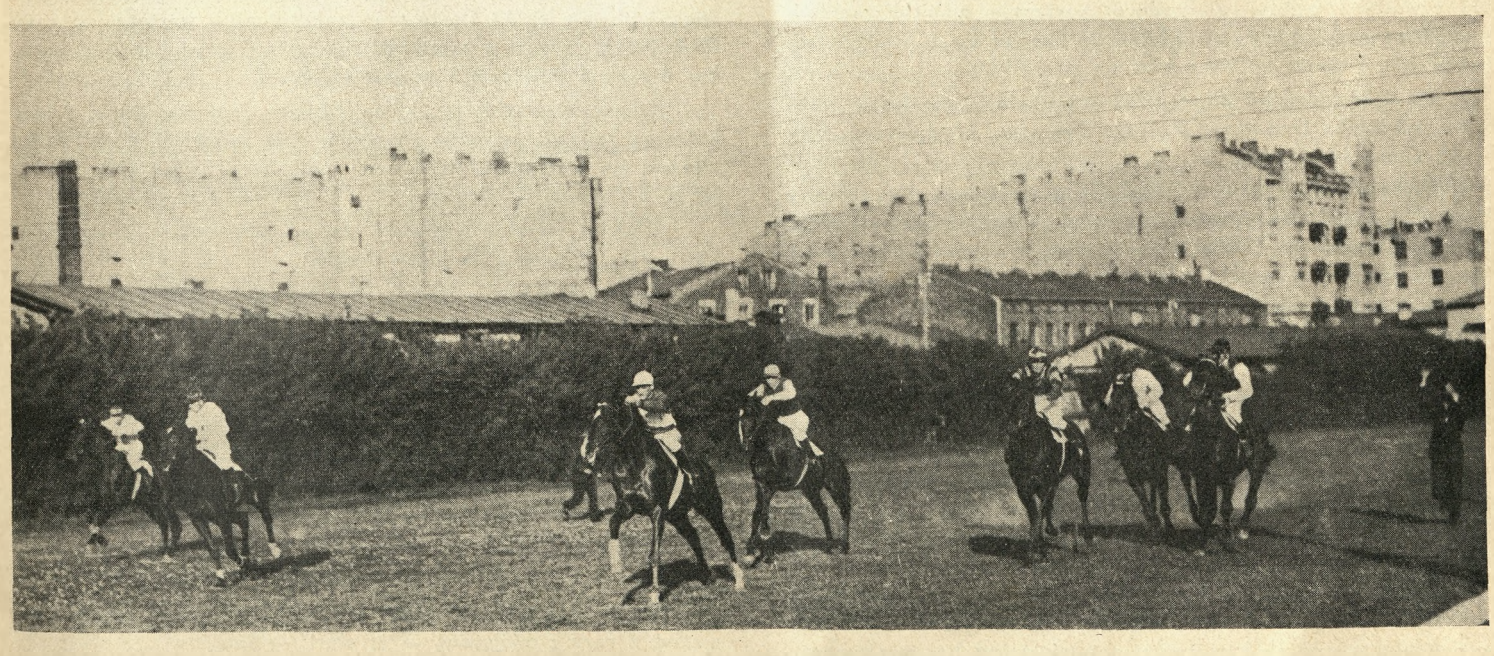
Załamanie się formy Loridana w jesieni było zupełne i do końca roku nie podległo już restauracji. Słyszało się głosy, że dobre płatne miejsca, jakie zajął na wiosnę w dużych wyścigach, szarpnęły go, ponieważ były to wysiłki ponad jego miarę. My nie mamy tego wrażenia: raczej przeciwnie — sądzimy, że stajnia i żokej jego szybko doszli do przekonania, że walka z dwoma czołowymi końmi jest beznadziejna, wobec czego „manażowali" tak i jeździli tak, jakby dobre miejsce (płatne, a nie zwycięstwo) było odrazu celem Loridana w dużych wyścigach; to zaś raczej musiało oszczędzić w pewnym stopniu jego siły.

Bądź co bądź Loridan na 5 startów w sezonie wiosennym był 3 razy drugi i 2 razy trzeci; zato na jesieni, biegając 6 razy, tylko raz (pierwszy wyścig) zajął drugie miejsce, pozatem za każdym razem był „outpaced".

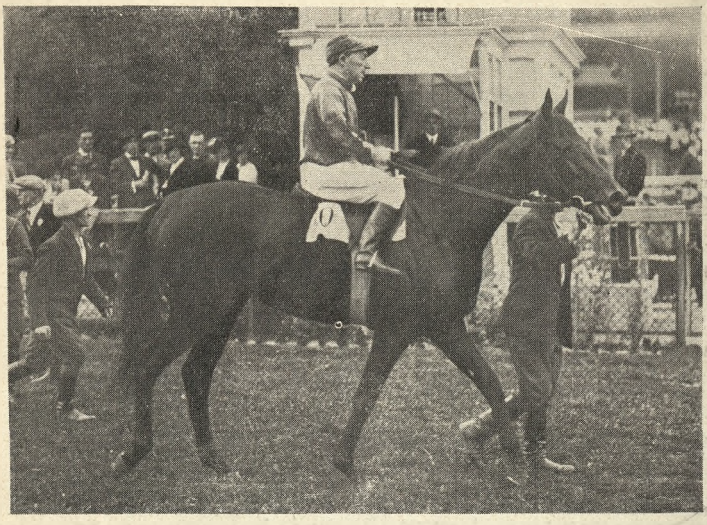
Hamilcar, jak prawie wszystkie konie lesznowskie, chorował bardzo silnie na wiosnę i na starcie ukazał się po raz pierwszy dopiero w dniu Derby. Do końca sezonu wiosennego zdążył jednak wygrać 4 gonitwy z rzędu wartości 2.200 do 3.000 zł. Na jesieni jest trzeci za Lirem i Loridanem w nagr. Fils du Vent, doznaje porażki od Garonny w nagrodzie 3.000-nej i jest bez miejsca (jedyny raz w sezonie) w St. Leger. Te trzy wyścigi wskazywały na pewne cofnięcie się w kondycji — oczywiście St. Leger'u wygrać nie mógł i w kondycji. Niedługo potem Hamilcar (półbrat Batiara i Alembika) jest znowu w formie bojowej: wygrywa dwa nietrudne zresztą wyścigi, potem w morderczej walce ulega nieznacznie staremu Jaworowi na jego ulubionym „milowym" dystansie. Wreszcie w ostatnim dniu sezonu (1.XI) roznosi formalnie pole z Jaworem III na czele.

Hamilcar biegał 11 razy i był 7 razy pierwszy, 2 razy drugi i 1 raz trzeci, zdobywając 21.000 zł. Zważywszy zatrzymanie w robocie przez całą wiosnę, karjerę jego uznać trzeba za bardzo dobrą. Jako czterolatek powinien jeszcze zniwelować odstęp, dzielący go od czołowych koni.

Hogarth (Öreg lak — Heure Bleue po Balthazar) zapowiadał się z początku dużo lepiej niż później; na jesieni zaliczylibyśmy go raczej do koni dobrej drugiej klasy. Jeżeli na nim kończymy przegląd trzyletnich ogierów elitowych oraz pierwszej klasy, to do pierwszej klasy zaliczamy go przedewszystkiem na podstawie drugiego miejsca, jakie zajął w nagr. Rulera za Matem, a przed Fridlandem i drugiego miejsca w nagr. 7.000-nej za Kerry Rock'iem, a przed starszymi Burzanem i Jarosławem oraz 3 l.



Start w Derby 1934 r. Od prawej: Kornak, Mat, Łeb w łeb, Dyktator, Loridan, Fugas, Marengo II, (Kerry Rock na zdjęciu niewidoczny).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Hamilcar (King's Idler — Electra po Con amore), og. c. gn., ur. 1931 r., własność i hod. p. M. Bersona (żok. Górecki).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Loridanem. Hogarth biegał 15 razy, był 2 razy pierwszy (w nagr. 3.000-nej), 3 razy drugi, 4 razy trzeci, wygrywając 14.980 zł. Jako koń bardzo masywny i kościsty musiał oczywiście być niełatwy do przygotowania do wyścigów i utrzymania w formie.

Do pierwszej klasy może jeszcze należałoby zaliczyć **Matengo II** syna Torelore i klasowej Dunkierki: ogier ten biegał tylko 6 razy, trudno jest więc o nim wydać należytą opinję. Jako konia pierwszej klasy zaliczylibyśmy go na podstawie rezultatu przedewszystkiem Derby, gdzie biegał on bardzo dobrze i na ostatnim zakręcie potrafił nietylko dotrzymać kroku Matowi i Łeb w łeb, ale nawet zawiązać z nimi krótką walkę. Natomiast ostatni jego pojedynek z Loup Garou, którego pobił dopiero po zaciętej walce, kwalifikowałby go raczej do następnej grupy ogierów trzyletnich. Sądzimy jednak, że w tym ostatnim wyścigu nie był on już w zgodzie z kończynami, z powodu których praca jego musiała być przerwana. Na 6 startów — w Derby był bez miejsca, raz drugi za Kerry Rock'iem i zwyciężył 3 razy, deklasując kompletnie niezłego Ferrato na dyst. 2400 mtr. Suma wygranych 7.860 zł.

Niewiadomą jest istotna wartość Fugasa. **Fugas** (Mah Jong — Uzda po Blue Danube) po wygraniu nagr. 5.000-nej od Goto, był czwarty i ostatni w Produce; następnie walczył zaciekle (i zapewne spowodował porażkę) w środkowej fazie Derby z og. Łeb w łeb, poczem już nic o nim nie słyszeliśmy.

Do dobrej drugiej klasy zaliczamy następującą grupę ogierów trzyletnich: Toreadore, Moloch, Dyktator, Loup Garou, Galahad, Dumping, Terror.

Toreadore (Torelore — Wehrpflicht po Lycaon) na wiosnę uległ Molochowi zdecydowanie, później jednakże był od niego lepszy. Odniósł on tylko 3 zwycięstwa, ale zato kilkakrotnie zajmował dobre miejsca w Handicapach: był drugi (—1 klg.) w Hcp. Chambery za Lirem, drugi (z różnicą plus 3 klg.) za Loup Garou w Hcp. Łódzkim; także drugie miejsce zajął w Hcp. Łazienkowskim za klaczą Little Gloria, a przed Loup Garou (który od niego dostawał 2 klg.), Loridanem, Dyktatorem. W dystansowym Hcp. Brzezia był trzeci za Loup Garou i Sobótką II, jednak zwycięzca niósł o 3½ klg. mniej. Toreadore biegał 15 razy i został dobrze wypróbowany: 3 razy wygrał, 10 razy był z miejscem. Wygrał 17.140 zł. Odznacza się dobrą sylwetką, jest prawidłowej budowy i powinniśmy go w r. b. zobaczyć na premjowaniu ogierów.

Moloch (Torelore — Fortuna II po Manton), również wcale piękny, rasowy i suchy ogier, miał tę właściwość, że umiał dobrze galopować po suchym torze, natomiast był bez porównania gorszy po mokrym. Po torze lekkim zdołał pobić szybkiego Dalaj Lamę (w gon. 3.000-nej), który znowu formalnie go zagalopował po ciężkim torze w nagr. im. Gen. K. Sosnkowskiego. Moloch na wiosnę łatwo pobił Toreadore w gon. I kat. i wygrał jeszcze 2 handicapy: Małopolski od Kajany, Dumpinga, Loup Garou oraz Hcp. Otwarcia na jesieni tak, że na 11 startów odniósł 4 zwycięstwa, był 3 razy z miejscem i wygrał 17.840 zł.

Dyktator (Illuminator — Roli Poli II po Petros)—koń w zasadzie bardzo dobry, był, podobnie jak i w r. 1933, eksploatowany nie bardzo szczęśliwie; po wygraniu gonitwy 3.000-nej na tydzień przed Derby, nie powinien był dostać, ze względu na brak „doszlifowania" wywołanego wiosenną grypą, tak ciężkiej próby, jak walka o „błękitną wstęgę": musiało to wpłynąć niekorzystnie na dalszą jego karjerę. Przy 12 startach wygrał 4 pierwsze nagrody, 2 drugie i 1 trzecią na sumę 10.320 zł. Bił Norda, Galahada, Fridlanda, Rewersa, Babinicza.

Galahad (Harrier i klasowa, szybka Galante po Bankar dcscse) biegał 11 razy i wygrał 5 pierwszych nagród i tyleż razy był z miejscem. Wczesną wiosną pobił Lira, zresztą nie będącego jeszcze w formie, w sezonie łódzkim zwyciężył Laszkę i Toreadore, w Handicapie Krakowskim był (po walce) drugim za Surmą III, wygrał jeden dobry wyścig od Maski, Little Gloria, Molocha. W ostatnim wyścigu pobił go Terror, w nagr. zaś im. Prezesa Łódzkiego T-wa Zach. do Wyścigów Konnych nie odegrał najmniejszej roli, nawet Maska i Flamand były przed nim; był to zresztą jedyny wyścig, z którego ten rasowy, suchy, niestety płaski ogier, wyszedł bez żadnych pieniędzy. Wygrał 14.450 zł.

Loup Garou (L'Arétin — Reduta po Sac-a-Papier) biegał 13 razy i był 3 razy pierwszy i 8 razy z miejscem. Formę dobrą wykazał w lecie i na jesieni, wygrywając Handicap (3.000 zł.) w Łódzkim sezonie oraz dystansowy Hcp. Brzezia (12.000 zł.). Natomiast na wiosnę biegał słabo (jak cała stajnia Natalin, po epidemji) i wówczas ulegał dwukrotnie Dumpingowi, co dla porównania formy zaznaczamy. Wygrał, dzięki zwycięstwu w „Cesarewitch", dość pokaźną sumę 20.590 zł.

Dumping (Palatin — Deli szel po Balsarroch) był koniem dość krótkotrwałym: na 10 startów był 5 razy pierwszy (wygrał 5.000-ny Handicap w sezonie Łódzkim, w skromnej zresztą kompanji) i 4 razy z miejscem, zarabiając 13.740 zł. Dobrej budowy, odznaczony na premjowaniu ogierów, został nabyty do Państwowych Zakładów Chowu Koni.

Terror (Fils du Vent — Faszoda po Illuminator), mały, drobny koń, choć na wiosnę z trudem zaliczyć by go można do koni nawet drugiej klasy, na jesieni bardzo się wyrobił i bijał zdecydowanie Norda, Ferrato, Kurkumę, Dolores III, którym na wiosnę ulegał. Na 12 startów wygrał 7 gonitw wartości od 1.600 do 2.500 zł., przyczem zakończył rok serją 4 kolejnych zwycięstw, był 4 razy z miejscem i wygrał 15.740 zł.

Zaznaczyć warto, że piękna Amhara, importowana z Anglji, która w hodowli pozornie zawiodła, dała jednak 2 córki, które okazują się bardzo wartościowemi matkami: Gambja dała Garonnę II, a Faszoda — Terrora.

Wyścigi wyselekcjonowały jeszcze następującą grupę koni, które zaliczylibyśmy do klasy drugiej;

Kirys (Harlekin — Odolie po Biniou), 5 zwycięstw, 3 razy z miejscem — 11 startów — 12.160 zł.

Momus II (Torelore — Dryada po Mości Książe), 4 zwycięstwa, 7 razy z miejscem — 14 start. — 10.840 zł.

Ingusz (King's Idler — Bajaderka II po Blason), 5 zwycięstw, 4 razy z miejscem — 13 start. — 10.200 zł.

Nord (Bob — Brown Princess po Brown Prince), 6 zwycięstw, 5 razy z miejscem — 14 start. — 13.820 zł.

Flamand (Dramat — Allegorja po Albula), 4 zwycięstwa, 3 razy z miejscem — 8 start. — 9.340 zł.

Kryton (Harlekin — Donna Mobile po Mości Książe), 6 zwycięstw, 4 razy z miejscem, — 11 start. — 13.370 zł.

(C. d. n.)



Klacze LIPIZZAŃSKIE i ARABSKIE ze źrebiętami na pastwisku w Topolciankach (Czechosłowacja).

Konie lipizzańskie

Do udanych prób wytworzenia nowej rasy przez krzyżowanie reproduktorów i klaczy ras ustalonych zaliczyć można rasę Lipizzańską.

Powstała ona w miejscowości Lipizza na płaskowzgórzu Carso, wzniesionem na 415 metrów ponad poziomem morza, o kilkanaście mil od Triestu. Założycielem stadniny był arcyksiąże Karol v. Steiermark, trzeci syn cesarza Ferdynanda, znawca i amator koni, który, jak mówią kroniki, wysoko cenił miejscową rasę koni z Carso, odznaczających się wielką wytrzymałością, chociaż niewielkiej miary.

Arcyksiąże powziął plan wyhodowania w tej miejscowości rasy koni o szlachetniejszych formach i większego wzrostu.

Trudno dzisiaj określić w jakiej mierze były do tego celu zużytkowane klacze krajowe, jako materjał stadny, mający służyć za podstawę do krzyżowań, czy też Lipizza została wybraną jedynie ze względu na zdrowy klimat i suche pastwiska o pożywnej trawie. Wiadomo tylko, że książę sprowadzał reproduktory i klacze z Hiszpanji i z Włoch, źrebce rasy neapolitańskiej, i klacze z t. zw. marem, w okolicy Werony, Pizy i Polesina. Celem pomieszczenia ich odbudował dawny majątek klasztorny, zrujnowany podczas wojny z Turkami.

Lipizza została ponownie zburzoną przez wojnę z Francją w 1797 r. i wszystkie księgi stadne zniszczone. Wiadomo tylko, że w 1722 r. panujący cesarz Karol IV rozszerzył pepinierę Lipizzańską przez zakup pobliskich majątków Adelsberg i Prestanegg, w których założył dwa oddziały filjalne.

Co do importowanych koni, dokładną wiadomość mamy, poczynając od 1701 r., ponieważ od tej daty dublikaty ksiąg stadnych przechowywano w głównym urzędzie Stadnin państwowych w Wiedniu.

Najdawniejszym ze znanych reproduktorów, których ród się przechował w Stadzie lipizzańskiem, był biały „Cordowa", importowany w 1701 roku.

W 1717 i 1718 r. sprowadzono kilka ogierów z Danji, w ich liczbie białego „Danäse", a także białego źrebca „LIPP" nabytego w stadzie Bückeburg, należącem do W. Księcia Lippe.

W drugiej połowie XVIII stulecia przybyły:

„Pluto" biały ogier rasy „Friederiksborskiej".

„Conversano", kary, rasy Neapolitańskiej, kupiony od księcia Kaunitz.

„Fawory", sprowadzony ze stada w Kladrub, i „Maestoso" z tejże stadniny, urodzony z klaczy „Cremona."

„Saltadore", gniady ogier rasy holsztyńskiej.

Dwa wywodowe araby: biały „Sułtan" i gniady „Soliman".

Wymieniamy tylko te, których nazwiska spotykają się w rodowodach późniejszych wychowanków stada lipizzańskiego.

Należy sądzić, że już w pierwszej połowie XVIII stulecia typ koni z tej stadniny był mniej więcej ustalony. Prawie wszystkie były maści szpakowatej lub białej. Cesarz Karol IV, który ufundował w Wiedniu, słynny w ciągu dwóch stuleci t. zw. maneż hiszpański, gdzie tresowano konie wyższą szkołą na modłę hiszpańską, nakazał, aby konie do tej ujeżdżalni sprowadzano z Lipizzy, zarówno jak konie zaprzęgowe do karet dworskich, gdyż dynastja Rakuska tradycyjnie używała do zaprzęgu białych koni. Musiały zatem już wtenczas to być konie lekkiego typu zaprzęgowego, albo mniej — lekkie wierzchowe, jakie nam są znane z epoki teraźniejszej i z wielkiej ilości rycin pochodzących z rozmaitych dat stulecia XIX, przedstawiających tresurę koni w maneżu wiedeńskim.

Czas kryzysowy stado lipizzańskie przeżyło pomiędzy 1797 i 1819 r. W 1807 zostało ono zagarnięte przez marszałka napo-



Og. czołowy rasy lipizzańskiej SIGLAVY CAPRIOLA w Topolciankach.

leońskiego Marmont'a, który je przeniósł do „Arad" na Węgrzech, zkąd powróciło do Austrji po kongresie wiedeńskim. Od tej daty zaczyna się epoka najpomyślniejszego rozwoju tej hodowli.

W początku XIX stulecia importowano jeszcze szereg ogierów między któremi, kilka jednostek wybitnych, protoplastów wyróżniających się rodzin; do takich zaliczyć należy przedewszystkiem wywodowe araby:

„Gaslan'a" srebrno - siwego ogiera z czarną grzywą i czarnym ogonem, który był ojcem kilku wybitnych reproduktorów lipizzańskich, białego Tadmor'a, również zasłużonego w hodowli, tej rasy i „Siglavy" protoplastę rodziny istniejącej po dziś dzień, kupionego od księcia Schwarzenberga.

Oprócz tego wszedł do stada kary ogier rasy duńskiej, podarowany cesarzowi Józefowi przez króla duńskiego.

Jak widzimy w XIX stuleciu nie sprowadzono już do Lipizzy reproduktorów włoskich, ani hiszpańskich, lecz przeważnie wywodowe araby, a także konie duńskie, która to rasa, jak wiadomo, została wytworzoną przez liczne krzyżowania z rasą Andaluzyjską.

Wreszcie w 1858 r. wcielono do stada w Lipizzy 16 klaczy wywodowych z Arabji, zakupionych przez pułkownika Brudermana. Weszły doń także „Gratia" i „Schagya" ze stadniny państwowej węgierskiej w Radowcach i klacz Hamar ze stada hr. Jankovich w Cabunie. Jak widzimy w tej epoce odświeżanie krwi w stadzie lipizzańskiem dokonywane było przeważnie przez krew arabską, jednak w celu zmodyfikowania niektórych cech ujemnych, jako to przydługiego, czasem wklęsłego grzbietu i sztywnej łopatki, były przysłane do Lipizzy ogiery ze stada Koptschan pół krwi angielskiej, i pełnej krwi angielskiej: pomiędzy ostatniemi „Regent" i „Northern Leight", importowane z Anglji, oraz „Pilgrim" i „Grimalkin-Worthy" urodzone w Koptschanach.

Przed wojną europejską w Lipizzańskim stadzie było prowadzonych 6 linij czyli rodów koni, pochodzących od wybitnych ogierów i posiadających przekazane przez nie wspólne charakterystyczne cechy, mianowicie:

Ród „Maestoso", średniej miary silne konie, dość masywnych form, mniej szlachetne, o silnym krzyżu, na suchym mocnym fundamencie.

Ród „Favory", lżejszego typu, z głową cokolwiek garbonosą, głębokie, na suchym fundamencie.

Ród „Conversano", bardzo szlachetne, z suchą głową o szerokiem czole, o pięknym wyroście szyi, z nieco niżej osadzonym ogonem, na wyższych nogach suchych, może lżejszych jak w poprzednich rodzinach.

Ród „Neapolitano", silne, szlachetne konie. Głowa podobniejsza do rasy arabskiej. Grzbiet krótszy, krzyż silny ładnie zaokrągolny fundament silny, suchy.

Ród „Pluto", silne głębokie na krótkich nogach, z głową równiejszą w czole, krzyż silny szeroki ale miękki grzebiet. Ta linja posiada najmniej znaczną domieszkę krwi arabskiej, i jest najwięcej zbliżoną do typu staro-lipizzańskiego.

Ród „Siglavy". Linja najbardziej uszlachetniona i zbliżona do typu arabskiego, z równym krótszym od innych rodów grzbietem, mniej stromą łopatką, i głową lżejszą więcej podobną do arabskich.

Wyróżniają się także mające wspólne cechy rodziny żeńskie pochodzące od wybitnych matek stadnych. Takich liczy się 16. Linij typu staro-lipizzańskiego jest 3, od klaczy Sardinia, Spadiglia i Argentina. Linij wywodzących się ze stada w Kladrub jest 5, od klaczy Africa, Almerina, Engländerja, Europa i Presciana. Linij arabskich jest 3 od matek stadnych Mersucha, Gidrana i Kehl el Massaud.

Dwie linje t. zw. „Koptschańskie" od klaczy „Stornella" i „Formosa".

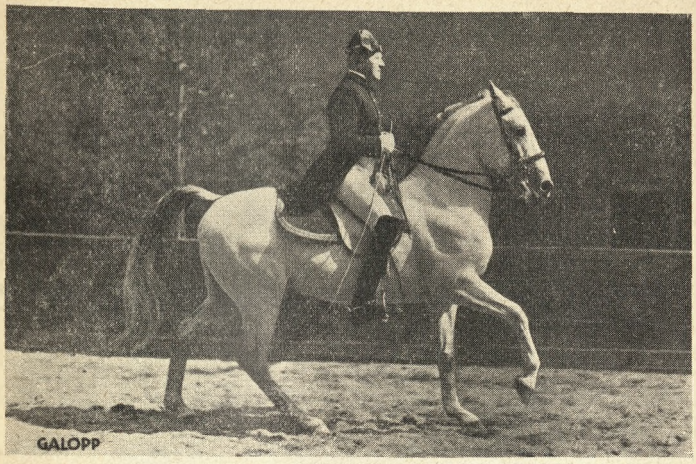
Jedna linja duńska od klaczy „Deflorata".

Jedna linja z Cabuny od klaczy „Hamar".

Konie wychowane w Lipizzy, z reguły nie były sprzedawane. Szły prawie wszystkie na użytek dworu, przeważnie jako powozowe, niektóre jako wierzchowe (do wyższej szkoły jazdy). Pewna ilość ogierów była odsyłana do depôts reproduktorów państwowych, gdyż nadawały się do uszlachetnienia i polepszenia różnych typów koni pociągowych, używanych w rolnic-



Hiszpańska szkoła jazdy w Wiedniu. — Krok hiszpański.
Foto H. Schuhmann. — Wiedeń.



Hiszpańska szkoła jazdy w Wiedniu. — Galop.
Foto H. Schuhmann. — Wiedeń.



Hiszpańska szkoła jazdy w Wiedniu. — Lewada.
Foto H. Schuhmann. — Wiedeń.

twie. Wreszcie po kilka klaczy przesłano w różnych czasach do innych stadnin państwowych, do Radowiec, do Piber, do Mezöhegyes, i do Topolcianek. Zkolei z tych stad przeszło ich potomstwo żeńskie do niektórych stad prywatnych, między innemi dzisiaj istnieją grupy klaczy rasy lipizzańskiej u hr. Esterhazy i u hr. Jankovich'a.

Przystępując do ogólnej oceny i charakterystyki rasy Lipizzanerów, po tem co powiedzieliśmy o cechach poszczególnych, składających ją rodzin, musimy stwierdzić, że dawniej były to przedewszystkiem konie luksusowe, lekkie szlachetne karosjery, średniej miary (152 do 162 cm.) o ładnych ruchach w kłusie, (wysoki wyrzut nóg), które do eleganckich, zwłaszcza do galowych zaprzęgów znakomicie się nadawały. Pozatem odznaczały się one łagodnym temperamentem i zdolnością łatwego ujeżdżania. Prawie każdy lipizzaner z łatwością się wyuczy czynić „lewady" stąpać hiszpańskim marszem, i t. d. co koniom innych ras, w których przeważa krew angielska przychodzi o wiele trudniej.

Współcześnie — lipizzanery okazały się doskonałym materjałem ulepszającym lekkiego konia roboczego, a temsamem okazały się niezmiernie praktyczne w wytwarzaniu lżejszego typu konia artyleryjskiego.

Pod tym względem najlepsze doświadczenia poczyniła Małopolska, gdzie lipizzanery są cenione, i gdzie w pogłowiu końskiem nierzadko z tą krwią, zwykle dającą dobre wyniki — spotkać się można.

Opisując stadninę lipizzańską używałem czasu przeszłego, stąd czytelnik niepoinformowany mógłby przypuszczać, że padła ona ofiarą wojny i przestała istnieć. Tak nie jest. Jak zwykle w czasie walk konie ewakuowano, ale po zawarciu pokoju część zwrócono, część zginęła, część rozproszyła się w rozmaitych miejscach postoju w legalny lub nielegalny sposób. Wzgórza Carso zostały zaanektowane przez Włochy, i rząd włoski postanowił utrzymać nadal w Lipizzy stadninę przedwojenną, opierając się na materjale, jaki został zwrócony. Ci, którzy tą pepinierę zwiedzali w nowszych czasach, twierdzą, że pierwotny typ nie jest ściśle utrzymany. Włosi zasilili zawojowaną stadninę reproduktorami wyłącznie arabskiemi, przeważnie niewywodowemi lecz hodowli sycylijskiej. W rezultacie w ciągu dwóch pokoleń, rasa straciła na wzroście, i nowy przychówek jest szczuplejszej budowy, więcej zbliżony do typu wierzchowego. Prawie całkowicie jest zużytkowany w kawalerji włoskiej.

Ale nie wszystkie konie rasy lipizzańskiej znajdują się w Lipizzy. Rząd republiki austrjackiej nie chciał też pozbyć się tak cennego i renomowanego rodu koni, którego biała maść, uwidoczniona na wszystkich ilustracjach, przedstawiających sceny z historji dawnego cesarstwa, i rodziny Habsburgów przeszła niejako w tradycję narodową. Materjał koński dostateczny, by odtworzyć dawną stadninę istniał. Wedle Gassebnera w r. 1891, w samych Radowcach było 90 koni rasy lipizzańskiej (z młodzieża włącznie). W Piber znajdowała się ich też pewna ilość. Nie mamy dokładnych danych co do tego, ile ich pozostawało jeszcze po wojnie, ale w każdym razie matki stadne na terenie dawnej Austrji można było liczyć na dziesiątki.

Rząd nowej Austrji zachował w swem rozporządzeniu też materjał stadny jaki pozostał w Piber, i to co mógł nabyć z rozproszonych stad prywatnych. Stado zarodowe rasy lipizzańskiej odtwarzono i ulokowano w Piber. Są tam głównie jednostki pochodzące z rodzin Maestoso, Favory i Neapolitano. Hodowane sa na sprzedaż, jako luksusowe karosjery, i dla zaopatrzenia manežu wyższej szkoły jazdy, który został odnowiony i prowadzi się nadal na tych samych podstawach jak za cesarstwa.

Konie z Piber mają być większe i bardziej zbliżone typem do koni staro-lipizzańskich niż przychówek powojenny z Lipizzy i Topolcianek.

Czechosłowacja posiada lipizzańską pepinierę w Topolciankach, osnutą na podstawie materjału, przyprowadzonego z Kladrub. Naogół biorąc wychowywane tam konie są cokolwiek mniejszej miary niż w Piber. Typ jest może nieco mniej ustalony ale więcej posiada cech właściwych rasom wschodnim. Rząd czechosłowacki wyzyskuje pochodzące z Topolcianek ogiery, jako reproduktory państwowe mające zadanie uszlachetniania ras zaprzęgowych miejscowych.

W mniejszych ilościach matki stadne rasy lipizzańskiej znajdują się także w stadzie Babolna na Węgrzech, w stadzie Fogaras, w Rumunji, w Stancie, stadninie Jugosłowiańskiej i w prywatnej stadninie hr. Esterhazy w Tata-Tovaros (Węgry). Ta pepiniera ma posiadać materjał szczególnie wysokiej wartości.

Fr. K.

ZAKOPANE

Pierwszy dzień dorocznych zakopiańskich zawodów był wyznaczony na 6-go stycznia.

Pozostało do tego terminu zaledwie kilka dni, a śniegu, który jest podstawą tutejszych zawodów, — prawie ani śladu.

Pesymiści, którzy zgłosili swoje konie, gotowi byli cofnąć zamówienia na wagony, a optymiści byli niemal gotowi stać się pesymistami.

Aura zakopiańska jeszcze nigdy nie zawiodła koniarzy, więc i tym razem wszystko skończyło się na tem, że spadł śnieg. Spadł tak obficie, jakby chciał wynagrodzić poprzednie nadużywanie cierpliwości jeździeckiej.

Przez cały czas trwania meeting'u warunki atmosferyczne i śnieżne były idealne. Podniosło to wartość sportową zawodów, a organizatorom zaoszczędziło trudów i wydatków na konserwację oraz utrzymanie torów. Wszystkie przebiegi można było odbywać na nieokutych koniach.

Jednak, czytelnicy, którzy jeszcze nie brali udziału w zawodach zakopiańskich, a zechcą kiedykolwiek tam się udać, niech nam bezgranicznie nie ufają i zwrócą baczną uwagę właśnie na kucie koni. Śnieżna nawierzchnia jest zmienna. Z pulchnej może się stać dość twardą, śliską albo lepką. Bez racjonalnego okucia konia zwycięstwa w Zakopanem są trudne do pomyślenia. Starzy bywalcy wiedzą o tem doskonale i przed zawagonowaniem koni przedewszystkiem zaopatrują ich kopyta w odpowiednie podkowy.



P. Wanda Harlandowa wygrywa na „Taninie" Konkurs Pań.



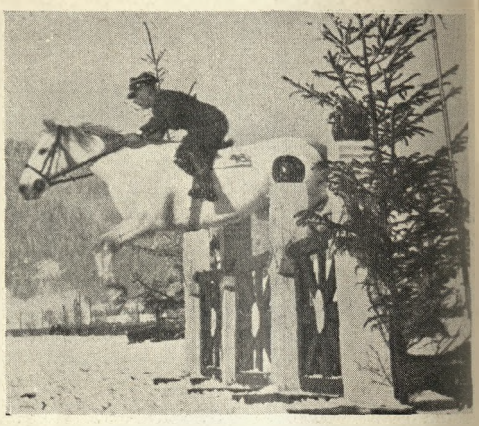
Por. Szendzielarz wygrywa na „Sasie" Konkurs Potęgi Skoku (1.60 m.).

Chcących bliżej zapoznać się ze sposobami kucia do sportów zimowych, odsyłamy do doskonałego, ilustrowanego artykułu lekarza weterynarji, pułk. Hofmana (patrz Nr. 35 „Jeździec i Hodowca, rok 1934).

Małopolski Klub Jazdy w tym roku rozszerzył swój program, zwiększając liczbę konkursów o dwa. Ogólna suma nagród została zwiększona o 42% co w obecnych czasach jest wyjątkowem zjawiskiem.

Nowością w propozycjach zimowych był konkurs potęgi skoku o nagrody, ofiarowane przez Sp. Akc. Włóczki-Wełny „Trójkąt w kole".

Biorąc pod uwagę warunki tego konkursu, określające wysokość przeszkód od ok. 1.20 m. do ok. 1.50 m., należy uznać



Por. Dąbski-Nerlich wygrywa na „Przybyszu" Konkurs im. P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

ten pomysł za śmiały w stosunku do białego toru. Zrealizowanie pomysłu było udane. Przebieg tej próby różnił się od podobnych prób na zielonym torze tylko tem, że konie nie miały do skakania rowów. Dopiero druga rozgrywka zadecydowała o losie pierwszej i drugiej nagrody. Wysokość niektórych przeszkód była przytem doprowadzona do 1.60 m.

Do parcours'ów zakopiańskich z reguły nie włącza się rowów. Budowanie rowów z wodą o profilach konkursowych jest niewykonalne, gdyż nikt nie zmusi mrozu, aby w mniej lub więcej krótkim czasie nie przemienił jej na lód, a konia, aby skakał przez zwierciadło lodowe. Skoki zaś przez suche rowy, nawet o brzegach spadzistych, przy grubej warstwie śniegu, a więc maskującej głębokość i szerokość przeszkody, nie odpowiadałyby postępowaniu konia w podobnych lecz naturalnych warunkach terenowych, gdzie zazwyczaj pokonywuje sie rowy nie skacząc lecz przełażąc.



P. Henryk Strzeszewski zajął II-gie miejsce w Konkursie „Potęgi Skoku" (1.60 m.).



Warstwa śniegu była gruba i miękka...

Budowa na zimowym torze rowów do przełażenia jest trudna, z punktu widzenia przebywania przez nie, stanowi zbyt małe zadanie i na klasyfikacji prawie się nie odbije. Oprócz tego niemożliwem byłoby, aby pierwszy i, przypuśćmy, pięćdziesiąty, ze startujących kolejno koni, przebywały przez zaśnieżone rowy w jednakowych warunkach.

Skoki na szerokość są w Zakopanem zastępowane niskiemi okserami z żywopłotów, między któremi i nieco wyżej umieszcza się drąg.

Za udoskonalenie w propozycjach należy uważać skasowanie gonitw włókiem (skjöring) na torze. Przeniesiono je w teren, zwiększając dystansy do 5 klm., a nadając im charakter biegów naprzełaj. Zyskała na tem celowość jazdy włókiem i zmniejszyła się przypadkowość zwycięstw, która na torze z zakrętami, przy znikomem panowaniu narciarza nad koniem była dawniej niemal stuprocentowa.

Prawda, przysporzyło to organizatorom pracy i kosztów, ale czego się nie robi dla racjonalizacji i dobra sportu?

Pozostały na torze gonitwy włókiem za jeźdźcem (ski-skjöring), które w tym roku, wszystkie były udane i bardzo ciekawe.

Wprowadzone po raz pierwszy biegi naprzełaj narazie odbywały się na torze. Skakano przez przeszkody typu steeple'owego. Nikt nie twierdzi, że tor jest klasycznem miejsce do biegów naprzełaj. Użyto go tytułem pierwszej próby i dlatego, że M. K. J. nie mając pewności, czy pola będą dostatecznie liczne, nie mógł się angażować do skomplikowanej, jak na tamtejsze stosunki, organizacji ich w terenie.

Już pierwsze doświadczenie wykazało, że koni i jeźdźców do tego nie zabraknie. W każdym biegu startowało od 3 do 5 koni. Jak na początek są to cyfry możliwe. Przyszłoroczne biegi najprawdopodobniej odbędą się już w naturalnym terenie.

Do konkursów w skokach przez przeszkody zgłoszonych koni było 66, nieliczące kilkunastu koni do gonitw naprzełaj, włókiem i włókiem za jeźdźcem.

Widzieliśmy wśród przybyłych jeźdźców przedstawicieli Warszawy, Mazowsza, Śląska, Wschodniej Małopolski, Wielkopolski, i dalekich województw północnowschodnich. Były tu również panie i jeźdźcy cywilni. Jest to dowodem, że meetingi zakopiańskie, które mają za sobą siedmioletnią tradycję, są imprezą aktualną i dla sportu potrzebną.

Stanowią one ogniwo pomiędzy jesiennym a wiosennym sezonem, dając możliwość utrzymania się w kondycji i stwarzając wszechstronne warunki do nabierania rutyny jeździeckiej.

Pierwszy okres pracy sportowej Małopolskiego Klubu Jazdy w Zakopanem został zakończony. Drugim — będzie sezon wyścigowy, oddzielony od pierwszego zaledwie pieciodniową przerwą.

Leon Kon.



Gonitwa naprzełaj — chwilowo nie na nartach...

KRONIKA

KRAJOWA

OSOBISTE

Pan Minister Rolnictwa i R. R. mianował dnia 22 z. m. inż. Witolda Pruskiego Inspektorem Stad Państwowych oraz zastępcą Naczelnika Wydziału Chowu Koni. P. Pruski objął urzędowanie z dniem 24 z. m.

Odpowiedzialne to stanowisko obejmuje fachowiec, znający przedmiot, życie hodowlane kraju oraz posiadający uznanie wśród szerokich kół hodowców.

Redakcja „Jeźdźca i Hodowcy" życzy inż. Witoldowi Pruskiemu powodzenia w pracy, którą podejmuje.

HODOWLA

Villars, Bafur i Krater będą stanowiły w Kozienicach. Klacze prywatne, zgłoszone do tych ogierów, będą w Kozienicach przyjmowane.

ECHA ZJAZDU HODOWCÓW KONI PEŁNEJ KRWI

W odpowiedzi na memorjał opracowany przez Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce — Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zakomunikowało Towarzystwu Zach. do Hod. Koni w Polsce co następuje:

1) że postanowiło przeprowadzić kalkulację utrzymania klaczy prywatnych w Państwowej Stadninie Koni w Kozienicach w celu poczynienia możliwych oszczędności,

2) udział hodowców w komisjach kwalifikacyjnych — przy przeglądzie ogierów pełnej krwi angielskiej — jako przedstawicieli Towarzystw Wyścigowych jest niemożliwy ze względów zasadniczych. Skład komisyj kwalifikacyjnych jest stały i kooptowanie w poszczególnych przypadkach dodatkowych członków komplikowałoby pracę komisyj. Ponadto niemożliwe jest organizowanie specjalnych spędów w celu przeglądu wyłącznie ogierów pełnej krwi angielskiej zarówno ze względów technicznych, jak i zwiększenia wydatków na ten cel,

3) Ministerstwo wystąpiło do Polskiego Radja o wyrażenie zgody na bezpłatne podawanie przez urzędników Towarzystw Wyścigowych krótkich komunikatów, dotyczących rezultatów wyścigowych,

4) Ministerstwo doceniając znaczenie wpływu koni pełnej krwi angielskiej na hodowlę koni półkrwi, w ciągu ostatnich paru lat znacznie zwiększyło zakup tych ogierów, przyczem ilość ogierów pełnej

krwi w Państwowych Zakładach Chowu Koni stopniowo wzrasta,

5) Ministerstwo robi starania o obniżenie wogóle taryfy na przewóz koni, co w rezultacie wpłynęłoby również i na zmniejszenie kosztów przy przewozie koni zarodowych.

WIADOMOŚCI ZE STADA LESZNO P. M. BERSONA.

W roku 1934 sprzedano 4 matki stadne:

Alpha (Alaric — Fantina) — p. Grabskiemu.

Dolores (Torelore — Donna Diana) — p. J. Vetterowej.

Ceres II (Alaric Victor — Esneh) — p. J. Vetterowej.

Gizella (Coriolanus — Corine) — p. J. Vetterowej.

Klacz Ferry (Swynford — Gondolette) — padła.

Wcielono do stada:

kl. Hannavah (Apple Sammy — Nashwaak),

oraz nabytą w Anglji kl. Miss Buttall (Gainsborough — Confey) z linji żeńskiej Violet — źrebną ogierem Trimdon.

W roku 1935 odchowywać będą w stadzie następujące ogiery:

Colombo (Fils du Vent — Poinsettia).

Batiar (Alaric Victor — Electra).

Camors (Kircubbin — Crimea).

Klacze własne pokryte będą:

og. Colombo:

Electra (Con Amore — Ellipse) — matka Batiara, Hamilcara.

og. Batiar:

Bertha Gaunt (Chaucer — Mary Gaunt) z linji żeńskiej Fusee.

Fiora (Liège — Selika).

Poinsettia (Sunflower II — Personalty). z linji żeńskiej Lady Rosebery, matka Colombo.

og. Camors:

Lair (Silvern — Flaming Vixen) z linji *żeńskiej Sanda.*

Allspice (Cicero — Prune) rodzona siostra Prue (CoS, NB), z linji żeńskiej Bonny Jean.

Ersilja (King's Idler — Angara) z linji żeńskiej Perdita, zwycięzczyni nagród: 1931 — Wiosennej, Oaks i dwukrotnie 1931 — 1932 — ul. Jazłowieckich,

Angara (Vadi Halfa — Esneh) z linji żeńskiej Perdita, matka Ersilji, zwycięzczyni nagrody Oaks — 1924.

Hannavah (Apple Sammy — Nashwak) z linji żeńskiej Beeswing.

Miss Buttall (Gainsborough — Confey) z linji żeńskiej Violet.

Princess Picton (Picton — Princess Zi*ria) z linji żeńskiej Arcadia.*

Lauda II (Fils du Vent — Fatima) z linji żeńskiej Francesca, zwycięzczyni nagrody Wiosennej 1933.

Coturnix (Brown Prince — Bird of Fame) z linji żeńskiej Seclusion.

Havana (Priesterwald — Doda) z linji zeńskiej Hermione.

Pozatem posłane będą do **og. Rheinwein:**

Antinea (Alaric Victor — Montana), *matka Isolano.*

Ingoda (Harlekin — Graisse) zwycięzczyni nagrody Wiosennej 1932 z linji żeńskiej Wee Lassie.

Do stajni wyścigowej wcielono następujące roczniaki:

kl. Jagienka (Bafur — Fiora),

og. Jacek (Bafur — Dolores),

og. Juras (Batiar — Coturnix),

og. Jantoś (Bafur — Ceres II),

og. Jasiek (Bafur — Alpha),

oraz nabytą kl. Oranja (Mah Jong — Dunkierka).

W roku 1934 urodziły się następujące źrebaki:

kl. Krynica (Colombo — Electra),

kl. Kira (Colombo — Dolores),

kl. Kypris (Colombo — Ersilja),

kl. Karola Picton (Villars — Princess Picton),

kl. Kate Ferry (Villars — Ferry),

kl. Kitty Villars (Villars — Allspice),

kl. Kenia (Batiar — Coturnix),

kl. Klondike (Batiar — Fiora),

kl. Katherine Gaunt (Winalot — Bertha Gaunt),

og. Katon (Colombo — Antinea),

og. Krzemień (Colombo — Angara),

og. Kobalt (Colombo — Ceres II),

og. Kerry (Colombo — Gizella),

og. Kanguru (Bafur — Ingoda).

Ze stajni wyścigowej sprzedano ks. Nauruzowowi: kl. Estonja, kl. Hellada, og. Honfleur, og. Harry.

Camors okazał się ogierem niezwykle płodnym. Mimo choroby, jaką przechodził *w zimie 1934 r. i mimo aklimatyzacji* — klacze stanowione Camors'em wykazały prawie 90% źrebności, bowiem z 16 klaczy stanowionych tylko 2 okazały się jałowe. Zapłodniona została nawet stara Electra i trudno naogół zażrebiająca się Fuga, która też do niego powraca w roku bieżącym. Camors stanowić będzie w sezonie 1935 r. w Lesznie.

W stadzie Posadowo St. hr. Łąckiego będzie odchowywał w roku 1935 klacze pełnej krwi angielskiej ogier „Staffelstab" xx skaro- gniady po ogierze „Dark-Ronald" z klaczy „Stagira" po St. Maclou, ur. 1919 roku w Niemczech w stadzie p. Majora Müllera — Fetshendorf. Wymiary: wzrost „160", klatka piersiowa „190", pod napiętkiem „21". Ogier ten doskonałego pochodzenia i eksterjeru biegał w Niemczech b. dobrze z końmi klasowymi. W ciągu swojej karjery wygrał 150.600 m. in*flacyjnych w wieku 3 lat zaś w wieku 4*— 8 lat wygrał 136.796 rent. marek, biegając na dystansach do 2.500 mtr. włącznie.

Ze stada Golejewko. Dowiadujemy się, że sprowadzona z Anglji klacz Well Shot, dnia 18 b. m. urodziła ogierka gn. po Bold Archer (syn Phalaris'a).

WYŚCIGI

WYKAZ STAJEN TRENINGOWYCH:

Stajnia „Bończa".

Kolory: k. zielona, 2 pasy biało-czarne, r. i cz. zielona w biało-czarne pasy,

Trener: Michał Gąsowski, żokiej: vacat.

4 l. og. gn. Kiwi (Harlekin — Graisse),

4 l. og. siwy Farinelli (Fandango albo Illuminator — Gambja).

4 l. og. gn. Regent (Gamelon — Rollingmühle).

4 l. og. kaszt. Traglast (King's Idler — Bajka).

3 l. kl. Nitka (Torelore — Igła).

Stajnia „Lubicz".

Kolory: k. i r. granatowe, sz. niebiesko-biała, cz. biała.

Trener: Konstanty Chatisow, żokiej: Frank Keogh.

6 l. og. gn. Imperator (Parachute — Frosted Ice).

5 l. og. kaszt. Jawor III (Parachute — Frosted Ice).

4 l. kl. gn. Maskota (Villars — Simplicite).

4 l. og. kaszt. Ingusz (King's Idler — Bajaderka).

4 l. og. kaszt. Loridan (Büvesz — Apsara).

4 l. og. gn. Terror (Fils du Vent — Faszoda).

3 l. og. c. gn. Roret (Parachute — Faszoda).

3 l. og. kaszt. Irak (Theokrit — Iris).

3 l. kl. gn. Tajada (Harlekin albo Palü — Thu's gern).

3 l. og. gn. Tamano (Palü — Traute).

3 l. og. gn. Trabuco (Palü — Traumliese).

3 l. kl. gn. Nereida (Mah Jong — Hora).

3 l. kl. siwa Garonna II (Illuminator — Gambja).

3 l. og. gn. Łokietek (Büvesz — Czarnobrewa).

3 l. kl. kaszt. Honey Moon (L'Aretin — Bascule).

3 l. kl. kaszt. Łoza (Büvesz — Apsara).

2 l. kl. gn. Odyseja (Parachute — Circe).

2 l. kl. gn. Odwaga (Villars — Weltesche).

2 l. kl. gn. Okinawa (Mah Jong — Malaita).

2 l. kl. kaszt. Optima (Mah Jong — Hohe Sonne).

2 l. og. sk. gn. Iris (Torelore — Nuit de Mai).

2 l. og. sk. gn. Cygnus (Mainberg — Cylla).

Stajnia pp. Karola i Stefana Enderów.

Kolory: k. srebrna z poprzecznym amarantowym pasem, r. amarantowe, cz. srebrna).

Trener: Michał Stanisławski, żokiej: Aleksander Fomienko.

6 l. wał. kaszt. Jowisz II (Baccarat — Malaga).

4 l. og. gn. Kord (Javelot — Bicherel).

4 l. kl. kaszt. Dolores III (Mah Jong — Nicely).

4 l. kl. kaszt. Maja III (Oszczep — Malaga).

3 l. og. gn. New York (Ariel — Eleonora).

3 l. og. kaszt. Nervi (Ariel — Flore Fina).

3 l. og. gn. Niezłomny (Mah Jong — Vola).

3 l. kl. c. gn. Ellora (Mainberg — Nicely).

3 l. kl. kaszt. Golden Flash (Illuminator — Arrow).

3 l. kl. gn. Alraune (Ariel — Mała Langden).

2 l. og. c. gn. Otello (Villars — Donna Rosa).

2 l. kl. gn. Orawa II (Torelore — Haza).

2 l. kl. gn. Hellas (Illuminator — Falada).

2 l. kl. kara Magnifika (Alaric Victor — Miss Mistinguett).

Stajnia Grona Ofic. K. O. P.

Kolory: k. granatowa, r. i cz. zielone.

Trener: st. st. J. Romanienko, żokiej: vacat.

6 l. og. gn. Fandango II (Bafur — Huryska).

3 l. og. gn. Leander (Harlekin — Cosima).

3 l. og. gn. Anteusz (Mah Jong — Bettina).

3 l. kl. gn. Aurora III (Mah Jong — Augiastochter).

2 l. og. kary Mors (Javelot — Baby Daisy).

2 l. og. gn. Magister (Javelot — Grivette).

2 l. kl. kaszt. Pepina (King's Idler — Erato).

Stajnia ppłk. Ludwika Schweizera.

Kolory: k. i r. niebieskie, cz. czerwona.
Trener: st. st. Teodor Jewtuszek, żokiej: chł. M. Kobitowicz.

5 l. og. kaszt. Finisterre (Schalk — Foxtrott).

4 l. og. gn. Wotan (Villars — Promienista).

4 l. og. gn. Avanti III (Fehrbellin — All's well).

4 l. og. kary Fideljo (Bafur — Kate).

3 l. og. gn. Niemen (Torelore — Berezyna).

Stajnia Braci Mencel

Kolory: k. i r. czarne, cz. niebieska.
Trener: st. st. Teodor Jewtuszek, żokiej: chł. M. Kobitowicz.

3 l. kl. sk. gn. Napaść (Bafur — Nabotoris).

3 l. kl. kaszt. Folie de dance (Wily Attorney — Foxtrott).

Stajnia p. Jana Bareji.

Kolory: k. niebieska, r. czerwone, cz. czarna.
Trener i żokiej: żok. Grzegorz Klamar.

4 l. og. gn. Rodin (Öreg lak — Reine d'Ete).

4 l. kl. kaszt. Kunata (Balthazar — Lexavis).

4 l. kl. gn. Kartagina (Balthazar — Marichette).

Stajnia p. Władysława Bobińskiego.

Kolory: k. i r. błękitne z poprzecznym pasem srebrnym, cz. błękitna.
Trener: Stanisław Kowalski, żokiej: vacat.

4 l. cg. c. gn. Lucyper (Büvesz — Desmira).

4 l. og. kszt. Lech (Büvesz — Baratarja).

JEŹDZIECTWO

TRAGICZNA ŚMIERĆ CZOŁOWEGO JEŹDŹCA NIEMIECKIEGO AXEL HOLST ZGINĄŁ NA PRZESZKODZIE.

Berlin, 26.I. W sobotę dn. 26.I. rozpoczęły się w Berlinie międzynarodowe zawody hippiczne.

W pierwszym konkursie zginął niespodziewanie tragiczną śmiercią jeden z najlepszych jeźdźców niemieckich, Axel Holst, znany również w Polsce.

W czasie skoku przez przeszkodę, Holst wziął za mały rozpęd, wskutek czego koń runął, wyrzucając daleko jeźdźca. Holst został przeniesiony natychmiast do szpitala, gdzie w kilka minut później zmarł, wskutek złamania podstawy czaszki i kręgosłupa.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie w Berlinie.

Holst startował w ubiegłym roku na międzynarodowych zawodach hippicznych w Łazienkach, gdzie odniósł szereg sukcesów zdobywając m. in. nagrodę Armji Polskiej Imienia Marszałka Piłsudskiego.

STATYSTYKA

nagród, zdobytych od 1.I. 34 do 31.XII. 34 przez jeźdźców polskich w publicznych krajowych i zagranicznych zawodach konnych (próby w skokach przez przeszkody, konkursy typu „wszechstronnej próby konia wierzchowego", konkursy ujeżdżania, biegi naprzelaj), opracowana przez Polski Związek Jeździecki na podstawie oficjalnych sprawozdań.

	I	II	III	IV	V	D
1. **Lewicki, mjr. dypl.** Mistrz ujeżdżania na r. 1934 i Mistrz w skokach przez przeszkody na r. 1934	10	3	2	—	4	5
2. Wickenhagen Karol	8	7	3	3	1	1
3. Strzeszewski Henryk	8	6	6	1	1	2
4. Komorowski por.	8	5	3	4	3	10
5. Adamska Natalja	8	4	5	—	—	—
6. Ruciński kpt.	7	8	4	1	—	15
7. Żelewski por.	6	5	—	1	—	3
8. Gniazdowski Tadeusz	5	5	2	2	—	1
9. Gutowski por.	5	4	3	5	3	7
10. **Czerniawski por.** I Wicemistrz ujeżdżania na r. 1934	4	4	2	—	—	5
11. Piechocki por.	4	3	3	1	—	2
12. Nieczaj por.	4	3	—	—	—	—
13. Biliński kpt.	4	2	1	—	1	9
14. Kociejowski rtm.	4	2	—	—	—	—
15. **Dąbski-Nerlich, por.** I Wicemistrz w skokach przez przeszkody na r. 1934	4	1	5	1	1	7
16. Potocki hr. Karol	4	1	—	—	—	2
17. Bilwin por.	4	1	—	—	—	—
18. Krzeczunowicz Leon	3	6	5	1	—	—
19. Wickenhagenowa M.	3	5	2	—	—	—
20. Korytkowski por.	3	3	2	—	—	—
21. Rylke por.	3	2	3	3	1	2
22. Trenkwald mjr.	3	2	3	—	—	4
23. Voelplowa Marya	3	2	2	—	—	—
24. Kiedacz ppor.	3	2	1	—	2	1
25. Brabec Eryk	3	1	1	1	—	2
26. Poziomski por.	3	1	1	—	1	—
27. **Kulesza rtm.,** II Wicemistrz we Wszechstronnych Konkursach Konia Wierzchowego na r. 1934 i II Wicemistrz ujeżdżania na r. 1934	3	—	2	1	2	9
28. Bohdanowicz por.	3	—	1	—	—	—
29. Luettwitz bar. Rochus	2	3	1	1	—	—
30. Mrowec Fran. kpt.	2	3	—	2	1	13
31. Gniazdowska Julja	2	2	3	—	1	1
32. Mora-Silewicz Krys.	2	2	3	—	—	—
33. Nagórski por.	2	2	2	—	2	—
34. Nestorowicz rtm.	2	2	2	—	—	1
35. Lewandowski por.	2	2	—	—	1	—
36. Harlandowa Wanda	2	2	—	—	—	1
37. Danielczyk por.	2	1	3	—	—	—
38. **Rojcewicz por.,** Mistrz we Wszechstronnych Konkursach Konia Wierzchowego na r. 1934	2	1	1	—	2	3
39. Korzon por.	2	—	1	—	—	4
40. Gąsecki por.	2	—	1	—	—	1
41. Tomecki Wilhelm	2	—	1	—	—	—
42. Walicki por.	2	—	—	—	1	—
43. Jędrzejewski por.	2	—	—	—	—	—
44. Kirchmayer por.	2	—	—	—	—	—
45. Lewicki por.	2	—	—	—	—	—
46. Szymanowski ppor.	2	—	—	—	—	—
47. Łopianowski por.	1	4	4	—	—	—
48. Nowak por.	1	3	6	3	3	6
49. Sokołowski por.	1	3	3	1	1	4
50. Skupiński rtm.	1	3	2	2	—	3
51. Płossa por.	1	2	1	1	—	—
52. Krzeczunowicz Wan.	1	2	1	—	—	—
53. Paszotta rtm.	1	2	—	1	—	1
54. Gucewicz por.	1	2	—	—	—	—
55. Domański por.	1	1	3	—	—	—
56. Górska Wanda	1	1	3	—	—	—
57. Bukowski ppor.	1	1	2	2	—	2
58. Szosland rtm.	1	1	2	—	—	7
59. Dmowski por.	1	1	1	1	1	1
60. Galica por.	1	1	1	—	1	2
61. Zbrowski por.	1	1	1	—	1	—
62. Kümmel Rosemarie	1	1	1	—	—	1
63. Nowicki por.	1	1	1	—	—	1
64. Sobański por.	1	1	1	—	—	1
65. Iwiński ppor.	1	1	1	—	—	—
66. p. Około-Kułak	1	1	—	1	—	—
67. Solski por.	1	1	—	1	—	—
68. Tuska H.	1	1	—	—	1	—
69. Budzik rtm.	1	1	—	—	—	1
70. Turaszwili por.	1	1	—	—	—	1
71. Burski por.	1	1	—	—	—	—
72. p. Tarnawa	1	—1	—	—	—	—
73. Zgorzelski rtm.	1	1	—	—	—	—
74. Broekere Roma	1	—	3	1	—	—
75. Bieńkowski por.	1	—	2	1	—	—
76. Garbacki por.	1	—	2	—	—	—
77. Kozicki por.	1	—	2	—	—	—
78. Michałowski ppor.	1	—	1	1	3	—
79. Gawrzycki ppor.	1	—	1	1	—	—
80. Neyman por.	1	—	1	—	1	—
81. Brandt por.	1	—	1	—	—	—
82. Kuchcicki rtm.	1	—	1	—	—	—
83. Mirkowski ppor.	1	—	1	—	—	—
84. Romaszkan rtm.	1	—	1	—	—	—
85. Wołkowicz ppor.	1	—	1	—	—	—
86. Irzyłowski por.	1	—	—	2	—	—
87. Pohorecki por.	1	—	—	1	3	11
88. Koraszewski ppor.	1	—	—	1	—	—
89. Pfisterer por.	1	—	—	1	—	—
90. Sztolcman Zbigniew	1	—	—	1	—	—
91. Zwierzchowska M.	1	—	—	1	—	—
92. Laskowski por.	1	—	—	—	2	1
93. Boski por.	1	—	—	—	1	—
94. Chojecki mjr.	1	—	—	—	1	—
95. Gierasieński por.	1	—	—	—	1	—
96. Podrez por.	1	—	—	—	1	—
97. Prątkowski por.	1	—	—	—	1	—
98. Męczarski por.	1	—	—	—	—	4
99. Brodzikowski ppor.	1	—	—	—	—	1

(C. d. n.)

ZAGRANICZNA

BELGJA

„Sportsman" (Bruxela) podaje następujące rezultaty za ubiegłe (1934) sezony:

Prócz gonitw płaskich i płotowych żokiejskich odbywały się gonitwy dla wojskowych (płaskie i płotowe) oraz gentleman'ów. Wśród tych ostatnich wielką przewagę wykazał Chev. G. Van den Branden, odnosząc 25 zwycięstw.

Ilość dni wyścigowych zmniejszyła się z 300 (1930) do 250, sum rozegranych z 20 i pół miljona franków (1931) do 17 i pół miljona franków, ilość koni w treningu — z 970 (1933) do 710.

W roku 1930 znajdowało się w kraju 542 matek, które dały 303 źrebięta; w roku 1933 tylko 400 matek, które dały w następnym roku 218 źrebiąt.

Sprzedano roczniaków:

1930	75	za	1.919.000 fr.	średnia:	25.800 fr.
1931	54	„	1.104.000 „	„	17.200 „
1932	60	„	811.700 „	„	13.500 „
1933	69	„	901.200 „	„	13.000 „
1934	58	„	713.800 „	„	12.200 „

Odliczenia, płacone przez Towarzystwa Państwu wynosiły w roku 1931 zgórą 14 miljonów franków, w roku 1933 już tylko 10 miljonów franków.

Widzimy więc z cyfr powyższych, iż sport wyścigowy w Belgji ulega stopniowemu zmniejszeniu, to też obecnie akcja czynników społecznych, idzie w kierunku wynalezienia sposobów ratunku.

Na sezon kopulacyjny 1935 roku 24 ogiery pełnej krwi dostały licencję w tym dziale. Najbardziej znanemi wśród nich są: 16-letni Pantzartt, 6-letni Prince Rose, 12-letni Zionist.

Najwięcej ogierów, znajduje się w stanie Noirchain, p. Jacques Wittouck'a, którego konie biegają, jak wiemy, w Belgji,

Francji i Anglji. Posiada on mianowicie następujące reproduktory: Evergay'a, Golden Hope'a, Saint Leu i Typhon'a.

WĘGRY

Ilość źrebiąt żywych, peł. kr. ur. w roku ubiegłym wynosiła 209 sztuk, w tem 115 ogierków i 94 klaczki. Najmocniej reprezentowane są wśród przychówku dwa niezbyt dawno importowane z Anglji na Węgry ogiery: Caissot i Santorb, pierwszy z liczbą 26 potomstwa, drugi — 23.

Tak dobrze dziedziczący się Nubier, ojciec Cagliostro reprezentowanym jest zaledwie przez czworo źrebiąt, Naplopo — przez jedno.

W roku bieżącym pokrytych zostało 382 klaczy pełnej krwi, najwięcej przez: Caissot'a (39 klaczy), Santorb'a (37), Aditi (27) i Weissdorn'a (23).

Dwa ostatnie ogiery importowane zostały z Niemiec.

NIEMCY

„Das Braune Band Deutschlands", gonitwa o charakterze międzynarodowym rozegraną zostanie w roku 1935 25 lipca w Monachium, co zainteresować by winno i naszych sportsman'ów.

Wartość nagrody dla I konia wynosi (prócz brunatnej wstęgi) — 35.000 Mk., dla II-go 6.000, dla III-go 4.000, IV-go 3.000 i V-go — 2.000, czyli w sumie 50.000 Mk!

Dopuszczone są do udziału 3 l. i starsze ogiery oraz 3 i 4 letnie klacze wszystkich krajów i ponieważ gonitwa posiada charakter klasyczny — odpowiednio do tego ułożone zostały propozycje wag. Tak więc obowiązuje zaledwie 1 kg. nadwagi za wygranie pierwszymi nagrodami w roku 1934 —każdych 30.000 Mk. i w roku 1935 — każdych 20.000 Mk.

Derbista 1935 roku poniesie + 2 kg.

Nadwag dla koni zagranicznych, jako takich, wogóle nie przewiduje się.

Istnieje tendencja, aby powyższą gonitwę podnieść do wysokości 100.000 Mk. w roku Olimpjady, to jest 1936.

W ostatnich latach, jedynie Derby w Hamburgu przewyższało swoją dotacją powyższą nagrodę, pozostałe — nawet największe — o wiele jej ustępowały.

Tak więc w ostatnią niedzielę czerwca odbędzie się niemieckie Derby w Hamburgu, 7 lipca Grosse Preis w Kolonji, 25 lipca Braune Band w Monachjum, zaś 14 lipca Wielka Nagroda miasta Berlina — obfite żniwo dla klasowych szermierzy w terminie trzytygodniowym!

Prunus, ojciec naszego Mah Jong'a poraz piąty w roku bieżącym zajął pierwsze miejsce wśród reproduktorów (poprzednio był on championem w latach: 1927, 1928, 1929 i 1932). Odnośnie do tego pisze „Sport Welt": „Ojciec Oleandra, Weissdorn'a, Palastpage, Widerhall'a, Mah Jong'a, Indigo i Impressionist'a obecnie przy pomocy Blinzen'a i Ehrenpreis'a pozostał poraz piąty champion'em niemieckich reproduktorów.

Tym samym osiągnął on rekord swojego ojca, prześcignął natomiast rekord Fervor'a i jest wielce prawdopodobnem, iż pobije on nawet Dark Ronald'a.

Jest on jedynym repoduktorem, który posiadał w roku 1934 na torze dwa konie pierwszorzędnej marki. Podobnie, jak w roku 1932, gdzie opierał się on na Palastpage'u i Widerhall'u, tak i teraz dwa konie przysporzyły mu sławy.

Pozatem Unkenruf zdobył na jego konto większą gonitwę porównawczą, Brioche nie odznaczała się niczem na torze płaskim, wymienić by można było jeszcze: Schwadroneur'a, Wolkenlos'a, Marquis'a i Elfmeter."

Naszych hodowców naturalnie interesować będzie powodzenie tej męskiej linji Prunusa, przedstawiciela której posiadamy u nas w kraju i który zdobywał klasyczne gonitwy swojego kraju.

Prunus nie miał zbytnio szczęścia w swej karjerze reproduktora; obecnie również ustąpić on musiał swój box w rodzimem stadzie Schlenderhan synowi swemu Oleandrowi, (który znakomicie zadebiutował w hodowli), pomimo to jednak odgrywa tak wielką rolę w hodowli niemieckiej.

AUSTRALJA.

Australijski Jockey Club założył w Sydney (jak komunikuje wiedeński „Sport") szkołę dla chłopców stajennych, którą prowadzi znany tam fachowiec, Colonel Farr.

Do szkoły tej uczęszcza obecnie około 40 uczni, którzy częściowo rekrutują się z elementu przychodniego.

Nauczycielami w niej są wybitni australijscy żokieje, np. Maurice Mc. Carten, którzy zaznajamiają uczni swych z zasadami taktyki jazdy, podziałem pace w gonitwie oraz innemi niezbędnymi rzeczami.

Uczniom odczytywane są prawidła wyścigowe, lekarze zaś wykładają zasady racjonalnego odżywiania dla żokiei, kontrolę wagi własnej i t. p. Skoro młody adept wygra gonitwę — obowiązany on jest dać dokładny opis przebiegu jej, swej taktyki w czasie gonitwy,. poczem wywiązuje się dyskusja, w której biorą również udział i uczniowie.

Demonstrowane są pozatem zdjęcia filmowe w tempie zwolnionem, przyczem zwraca się uwagę na błędy, których dopuścili się w czasie jazdy uczestnicy.

Australijscy trenerzy, którzy początkowo odnieśli się negatywnie do tej metody nauczania, obecnie uznali pożytek, ztąd płynący i są zdania, iż chłopcy stajenni zyskali tą drogą dużo pożytecznych wiadomości.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 3 „J. i H." na str. 47 w wierszu 25 od dołu zamiast: Haytime i Pharian, powinno być Haytime i Pharillon (Pharos — Scapa Flow).

W Nr. 2 „J. i H." pod fotografją og. Coronach, zamiast „gn." powinno być „kaszt."

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Nicea, 20 stycznia.

Grand Prix de la Ville de Nice, 300.000 fr. — 4.400 m. Steeple chase.

1. Viviers, 4 l. og. gn. (Massine — Why Worry), L. Gauquelin, 60 kg., ż. R. Galaurchi.

2. Ski, 7 l. wał. (po Sans le Sou), Mme R. Sibilat, 68 kg., ż. H. Howes.

3. Traghetto, 5 l. og. (po Rialto) A. Veil — Picard, 67 kg., ż. M. Bonaventure

b. m.: Milan, Lilium, Beau Pantin, Robin des Bois, Horizon, Fringant, Boucan, Le Fetiche II, Bellovaque, Deucalion.

Wygrane o 2 — 2½ dł. Czas: 5:27.4. Tot.: 81, 60, 27, 20:10.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1.75 zł. **Nr. 4**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka. Warszawa, ul. Ordynacka 8. 1651

jeździec i hodowca

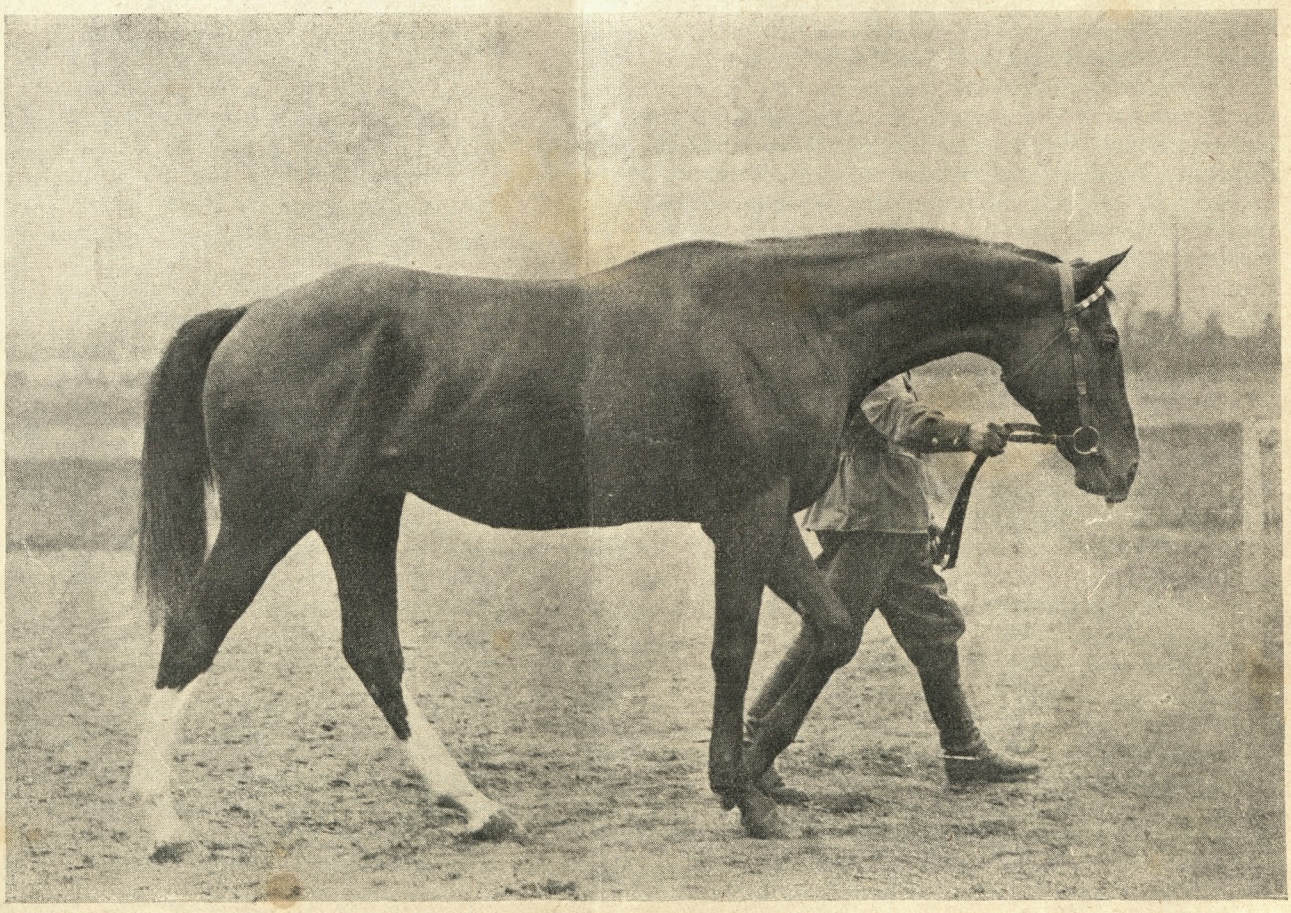
5

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

TREŚĆ Nr. 5: Szybkość koni wyścigowych na torze warszawskim w r. 1934 — Leon Waściszewski, Prof. Uniw. Lub. Nasze reproduktory — Jan Łaszkiewicz. W poszukiwaniu drogi właściwej — Kazimierz Świderski. Przegląd retrospektywny i bilans wyścigów 1934 roku. Trener Stanisław Żuber. Wiejskie koła jeździeckie — rtm. Tomasz Wiński. Wolna Trybuna — Próba tworzenia „tarpana leśnego" — Dr. Edward Skorkowski. Plan rozmieszczenia prywatnych ogierów pełnej krwi ang. na okres rozpłodowy 1935 r. Kronika krajowa i zagraniczna.

ROK XIV

WARSZAWA, DN. 10 LUTEGO 1935 R.



THE CHEETAH (Abbot's Trace — Cherimoya po Cherry Tree), og. kaszt. ur. 1924 r. w st. lorda Dewar w Anglji, reproduktor w st. Gołębiewko.

Foto: N. Pelczyński — Warszawa.

Szybkość koni wyścigowych na torze warszawskim w r. 1934

Proste prawo mechaniki głosi, że co zyskujemy na szybkości, to tracimy na sile. Koń szybki oznacza konia silnego, zdrowego, bez siły bowiem i zdrowia niepodobna osiągnąć szybkości. Dlatego wyścigi, poza efektem sportowym, jako próby szybkości i wytrzymałości, stanowią prawdziwy klucz do selekcji. Oczywiście jakość i stan toru odgrywa tu bardzo znaczną rolę. Wiadomo, że dystans Derby angielskiego pokrywany jest w gorszym czasie, aniżeli na kontynencie, z powodu niekorzystnych naturalnych warunków toru w Epsom. Nie mam danych, by sądzić, czy czas naszego **Mata,** derbisty 1934 r., stanowiący polski rekord na tym dystansie — 2 m. 31 sek. — jest do osiągnięcia na Derby w Anglji. Z tego względu, analizując szybkość naszych koni na torze warszawskim, zmuszony byłem wyłączyć wszystkie te gonitwy, które odbywały się na torze lekko elastycznym, elastycznym, mocno elastycznym, ciężkim i bardzo ciężkim, oraz w nagrodach sprzedażnych. Zmniejszyło to materjał analityczny, lecz było prostą koniecznością wyeliminowanie czynnika wpływającego destrukcyjnie na osiągnięcie szybkości. Analizie poddałem 314 gonitw po torze dobrym i bardzo dobrym obu sezonów 1934 r., według oficjalnych danych „Wiadomości wyścigowych", ograniczając się do dystansów: 1.300, 1.600, 1.800, 2.100, 2.200 i 2.400 metrów, nie uwzględniając dystansów dłuższych ze względu na małą liczbę gonitw na tych dystansach, co mogłoby odebrać obliczeniom charakter opracowania statystycznego. Liczba gonitw przeanalizowanych bynajmniej nie jest równomierna dla wszystkich wyżej wymienionych dystansów. Mianowicie, tylko gonitwy na dystansach 1.600 m. i 2.100 m. odpowiadają warunkom masowości, inne nie dały większego pola do spostrzeżeń, co musi być odnotowane jako minus, wbrew dobrym chęciom autora, uzależnionego całkowicie od materjału. Wyjaśnia to tabelka:

dystans	liczba gonitw
1.300	8
1.600	112
1.800	39
2.100	105
2.200	22
2.400	28

Widzimy, że najgorzej przedstawia się sprawa dystansu 1.300 m., a najlepiej, jak wspomniałem wyżej,— dystansów 1.600 i 2.100 m. Należy o tem pamiętać przy wyciąganiu wniosków.

W szkicu niniejszym interesują nas cyfry przeciętne, statystyczne. Ale bardzo ciekawe są cyfry rekordów. Nietylko właściwych rekordów, ale i rekordów à rebours, to znaczy najmniejszych szybkości, osiągniętych na torze, prawie z reguły wskazujących na nieprawidłowy przebieg gonitw.

Rekord szybkości na dystansie 1.300 m. należy w r. 1934 do **Macedonji,** która w dn. 3 paźdz. osiągnęła czas 1'19" w walce z **Estonją** (kr. szyja) i **Maską.** Osiągnięty swego czasu rekord **Egmonta** 1'18", oraz Roi Soleil 1'18½" nie był w tym roku pobity. Gonitwa rozegrana najwolniej, miała miejsce dn. 8 list., kiedy to **Fanega** pobiła o ½ dł. **Manfreda** i jeszcze 6 innych współzawodników w czasie rekordowo złym—1'24½". Rozpiętość w czasie między najlepszym i najgorszym biegiem wynosi 5½".

Rekord szybkości na dystansie 1.600 m. wynosił w r. 1934 — 1'38½" i został ustanowiony w sezonie wiosennym przez **Wagrama** w dn. 29 czerwca w walce z **Jaworem** (6 dł.) i **Galahadem.**

Najpiękniejszy rekord szybkości zrobiła **Bastylja,** która dn. 2 paźdz. przebyła dystans 1.800 m. — w 1'51" w towarzystwie **Losa** (szyja) i **Wagrama** (szyja), czem pobiła dawniejszy rekord **Jawora** — 1 51½" — oraz najbardziej zbliżyła nas do zagranicy. Ze względu na ten rekord, mimo iż **Bastylja** została pobita w Oaks'ie przez **Kadmeę,** z którą w 2 innych gonitwach przychodziła do celownika jednocześnie, ją właśnie należy uważać za najlepszą klacz swego rocznika *), tembardziej, że w gonitwie rekordowej 2 paźdz. pobiła dwa rzetelnie dobre ogiery, jak: Losa i Wagrama, z których ostatni bezsprzecznie należy do koni czołowych w Polsce. Obawiać się tylko należy, pamiętając rodzoną siostrę Bastylji, **Berninę,** czy **Bastylja** pozostanie tak dzielna i w wieku lat 4, jaką była w wieku lat 2 (druga za **Matem** w nagrodzie Borowna) i lat 3.

Zadziwiająca wprost na tym dystansie była gonitwa dn. 14 czerwca, rozegrana w czasie 2'3½", gdzie „bohaterką" okazała się **Honorata,** a za nią o długość **Fenomen.** Chodziło tu zapewne o przebieg jakiejś loteryjki żokiejskiej, aczkolwiek aktorami byli sami jeźdźcy. Różnica czasu **Bastylji** i Honoraty wyniosła 12½" (sic!).

Dystans 2.100 m. szereg zwycięzców w gonitwach pokrył w czasie 2'13". Między innemi, zaraz w 2-gim dniu sezonu wiosennego wygrał gonitwę w tym czasie, biegając w IV-ej kategorji, czołowy trzylatek 1934 r. ogier **Łeb w łeb,** najpoważniejszy przeciwnik i rywal z powodzeniem **Mata,** jednego z najklasowszych na-

*) Sprawa ta pozostaje otwartą, gdyż Kadmea na początku sezonu 1934 r. ciężko chorowała, co niewątpliwie musiało się odbić na jej rekordach. (Przyp. Red.).

szych wyścigowców w okresie powojennym. Czas tej gonitwy stanowi rekord w nagrodzie Kozienic, ustanowiony w r. 1930 przez **Colombo** i powtórzony w roku następnym przez **Efura.**

Dnia 18 września została rozegrana gonitwa na dystansie 2.100 m. w czasie 2'28". Warto przytoczyć składowe części czasu: 7—42—37—32—30. Był to początkowo nie wyścig, a dosłownie spacer szkap dorożkarskich, aczkolwiek uczestniczki biegu, jak zwyciężczyni **Lala Roukh, Barka, Little Star, Lutnia i Do-re-mi** bezwarunkowo do nich zaliczone być nie mogą. **Lala Roukh** pokazała później, co potrafi, a potrafi dosyć wiele, jak również **Little Star i Do-re-mi.** Zawinili tu niewątpliwie, jak i w poprzednim przykładzie aktorzy kiepskiej gry: p. p. jeźdźcy, będący czasami, jak widzimy, nieudolnymi reżyserami bardzo nieponętnego widowiska. Rozpiętość — jak wyżej — dochodzi tu do 15"!

Derbista **Mat** ustanowił rekord na dystansie 2.400 m. w czasie 2'31". Wszystkie dotychczasowe rekordy, jak: **Wisusa, Jowisza II** i in. padły. Zwycięzca nagród Rulera, Derby i St. Leger **Mat** odniósł niebywały tryumf; jest to wśród naszych szlachetnych szermierzy pełnej krwi fenomen pierwszej wielkości. Trzeba przyznać gwoli sprawiedliwości, że dużą zasługę w powyższym rekordzie ma ogier **Łeb w łeb,** gdyż pragnąc zdobyć Derby, jego w pierwszym rzędzie należało pobić.

Zkolei jako rekordzistę na tym dystansie należy wymienić jednego z najfenomenalniejszych naszych koni **Kratera,** który dn. 20 maja zdobył nagrodę im. Józefa hr. Zamoyskiego w czasie 2'32". Fenomenalność **Kratera** podkreśla i ten fakt, że w swej karjerze 4-letniego i 5-cioletniego konia na 16 gonitw rozegrał dla siebie 13. Jest to zjawisko tem ciekawsze, że na torze warszawskim zbyt często zdarza się tradycyjna przeplatanka: wygrał — przegrał, która nie ominęła i wielkiego **Forwarda.** Stałością wygrywania gonitw przypomina **Kratera** niemniejsza wielkość torowa **Jawor II,** biegający w ostatnich 2 latach niemal bez przegranej, zresztą zwycięzca tegoż Kratera w gonitwie jesiennego sezonu 1933 r. Konie co dopiero wspomniane blaskiem sławy przypominają imiona Aschabada, Mortimera, Smike... z przed wielu, wielu lat.

Błysnął, lecz zgasł, przynajmniej w sezonie 1934 roku, rzetelnie dobry koń **Gentry,** który dn. 13 maja w gonitwie na dystansie 2.200 m. zrobił czas bajeczny 2'18½", bijąc **Wagrama, Fandango II i Firleja.** W roku 1933 znakomity czas na tym dystansie osiągnął zasłużony **Fagas,** lecz o sekundę gorszy.

Po przytoczeniu rekordów szybkości na interesujących nas dystansach, zajmiemy się przeciętną szybkością, jaką wykazały w r. 1934 konie pożyteczne na naszym torze, stanowiące szarą masę, decydującą o wartości naszej hodowli, rozwijającej się pod wpływem selekcji, opartej na próbach wyścigowych. Przeciętna szybkość, jej postępy z roku na rok — bodaj więcej nam powiedzą, aniżeli cyfry rekordów koni wyjątkowych. Równolegle należałoby skorzystaść z okazji, celem stwierdzenia, czy przyjęty w praktyce **podział gonitw na kategorje** odzwierciadla walory hodowlane koni, czy też stanowi pustą grę szufladek, w które wtłoczono konie różnej wartości. Statystyczne opracowanie materjału winno nam dać odpowiedź prawdopodobną.

Próba obliczenia przeciętnej szybkości gonitw w ramach kategorji, oraz na wspomnianych dystansach — z góry zaznaczam — dała wyniki nader zadawalające. Cyfry szybkości szeregują się w sposób naturalny od **max.** do **min.** przy przejściu od kategorji do kategorji. Nie poruszam w tej chwili, czy ilość kategoryj została dobrana szczęśliwie i czy odpowiada istotnej konieczności. Narazie zostawiam to na stronie, **stwierdzając, że kategorje gonitw, naogół biorąc, odpowiadają ściśle — z punktu widzenia kryterjum szybkości — wartości hodowlanej materjału końskiego.** Napotykane tu i ówdzie załamania w stosunku do stwierdzonej reguły wskazują na błędy strukturalne w układzie systemu grupowego, nie naruszając samej zasady, która dostatecznie (może pierwszy raz w literaturze?) zostaje stwierdzona dowodem statystycznym.

Oto pierwsza tabelka, jako wynik dość kłopotliwych obliczeń.

Tab. 1. **Szybkość przeciętna w kategorjach.**

Dystans / Kategorje	1300	1600	1800	2100	2200	2400	Uwagi
Ponad kat.	1'20„	1'40"	1'52½"	2'15"	2'22"	2'36"	
I	1'19"	1'40½"	1'53½"	2'15½"	2'24½"	2'36½"	Dla d. 1300 wynik niemiarodajny
II	1'21 '	1'41"	1'54"	2'17½"	2'23"	2'36½"	
III	—	1'41"	1'55"	2'17"	2'22"	2'38"	
IV	—	1'41½"	1'55"	2'17½"	2'23½"	2'36"	Dla d. 1800 wynik niemiarodajny
V	1'23½"	1'42½"	1'56½"	2'18½"	2'24½"	2'39"	
VI	1'24"	1'43"	1'56"	2'18½"	2'23½"	2'39½"	
Przeciętna szybkość	1'21½"	1'41"	1'55"	2'17½"	2'23½"	2'36½"	

Przeciętna szybkość zmniejsza się ze wzrostem dystansu. Na dłuższych dystansach szybkość nie może być tak wielka, jak na małych, bowiem potrzebna tu jest i wytrzymałość celem pokonania oporu odległości. Stanie się to jasnem, gdy przeliczymy szybkość na jakiś jeden dystans, np. 1.100 metrów. Ten ostatni dystans dogodny jest dla porównań, gdyż na tym dystansie mamy wiele gonitw dla koni dwuletnich, z których szybkością możemy mimochodem porównać szybkość koni starszych. Sprowadzając nasze dystanse do dystansu 1.100 m., otrzymamy następującą tabelkę szybkości.

Tab. 2. **Szybkość sprowadzona do dystansu 1.100 m.**

Dla dystansu 1.300 m. — 1'9"
„ 1.600 „ — 1'9"
„ 1.800 „ — 1'10½"
„ 2.100 „ — 1'12"
„ 2.200 „ — 1'11½"
„ 2.400 „ — 1'11½"

Dla porównania z szybkością koni 2-letnich wypadło przeliczyć średni czas w liczbie 57 gonitw, rozegranych na dystansie 1.100 m. po torze dobrym. Ten średni czas wyniósł 1'7½". Widzimy, że konie 2-letnie są najszybsze, składa się jednak na to krótki dystans. Im dystans staje się dłuższy, tem konie robią czas gorszy, co jest zrozumiałą rzeczą najzupełniej. Wyjątek stanowi dystans 2.100, który wykazuje czas najgorszy. Znajduje to wytłomaczenie w tym fakcie, że na tym dystansie gonitwy IV, V i VI kategoryj stanowią 58%, gdy np. te same gonitwy na dystansie 2.400 m. — stanowią tylko 25%. Na tym najdłuższym z analizowanych dystansów — dystansie Derby — wogóle startują konie lepsze, wybitniejsze, bowiem gonitw „ponad kategorjami", czyli poza grupowych we-

szło do naszego materjału 40% z tego dystansu. Na tym dystansie rozgrywane są klasyczne nagrody, jak: Derby, Jubileuszowa i t. p. Stosunkowo więc dystans 2.400 m. obsyłany jest najlepszemi końmi. Dlatego średni czas jest taki sam, jak na dystansie 2.200, a lepszy, jak na 2.100, gdzie duży udział biorą konie słabe. Mimochodem dla właścicieli stajen wyłania się wskazówka, że, rozporządzając słabym materjałem, najłatwiej względnie doczekać się sukcesu na dystansie 2.100 m., gdzie szybkość jest najmniejsza. Zdaje się, że z punktu widzenia właściciela stajni obsyłanie dystansów 1.300 m. i 1.600 m. słabemi końmi jest nieporozumieniem, oczywiście, poza wypadkami, gdy koń zapisany do gonitwy jest zdecydowanym sprinterem.

Analiza szybkości w kategorjach, na co wskazuje tabelka 1, najwyraźniej stwierdza, że rozwój szybkości jest w zależności korelacyjnej z jakością konia. Szybkość spada, przechodząc w dół od kategorji do kategorji. Prawidłowość występuje pięknie poza nielicznemi w tabelce wypadkami, gdzie obraz został zaciemniony jakiemiś ubocznemi warunkami, których wpływ zdołał się zaznaczyć dzięki małej liczbie spostrzeżeń. Tam, gdzie spostrzeżeń jest dużo, jak np. dla dystansu 1.600 m., mamy ich tutaj 112, prawidłowość występuje całkowicie. Kategorje gonitw w tem oświetleniu naprawdę mają znaczenie hodowlane. Nie są to jakieś szufladki o znaczeniu li tylko klasyfikacyjnem, lecz grupy hodowlane uwarunkowane stwierdzoną szybkością konia, a, jak powiedziałem na wstępie, szybkość na zasadzie prawa mechaniki jest cechą najdobitniej ważną. Jest jednak rzeczą pewną, że ilość kategoryj jest dowolna, nieoparta na żadnym argumencie rzeczowym. Kierowano się, przyjmując podział na 6 kategoryj, intuicją i niczem więcej. Zdaniem mojem, **o jedną kategorję jest za dużo.** Zbędną mi się wydaje kategorja II-ga. Przejście od kategorji IV do III-ciej uzasadnia się danemi faktycznemi, natomiast między III a II kategorją przedział jest sztuczny. Nie powinno go być wcale. Propozycje gonitw mogłyby być następujące: I kat. — 2.400 zł., II kat. — 2.100 zł., III kat. — 1.800 zł., IV kat. — 1.600 zł., V kat. — 1.400 zł. i oczywiście, jak i obecnie, nagrody pozagrupowe.

Dzisiejszy podział na kategorje nie ma rzeczowych podstaw. O ile dla koni najsłabszych kategorje znajdują uzasadnienie merytoryczne, o tyle zbliżając się do górnych rejonów granica między 2-iema grupami, powiedzmy, trzecią a drugą zaciera się i niema znaczenia hodowlanego. Prawdopodobnie zmiana systemu wywołałaby pewne perturbacje, jest jednak ona koniecznością, celem nadania podziałowi na kategorje określonego sensu hodowlanego. Ze stanowiska czysto objektywnego, cyfrowego, winienem rzecz tę podkreślić.

Pokuszenie się o dalszą analizę szybkości koni wyścigowych na naszym torze (uwzględniam tylko tor warszawski, gdyż, nie obniżając znaczenia torów prowincjonalnych, nie mogę do materjału wprowadzać elementów różnorodnych) wymagałoby iść w kierunku ustalenia wielkości ćwiartek. Nie jest to bez znaczenia. Praktycznie biorąc, taka np. „końcówka" budzi żywe zainteresowanie hodowców. Dla przykładu podam przebieg gonitwy znakomitego **Kratera** w dn. 20 maja o nagr. 20.000 zł. im. hr. Zamoyskiego na dystansie 2.400 m., gdzie nieporównany ten długodystansowiec, bijąc **Hela, Imperatora, Gentry i Jarosława,** zwyciężył bardzo łatwo o 4 długości w czasie 2'32" w sposób następujący: 26—33—31—31—31. Mocne i równe końcówki świadczą o stylu tego zwycięstwa i o szybkości i wytrzymałości zwycięzcy. Jest to jedna z najpiękniejszych gonitw, jaka została u nas rozegrana, przynosząc zaszczyt nietylko **Kraterowi,** lecz i dosiadającemu go **ż. Gillowi.** Struktura czasu gonitwy jest bardzo wymowna, między innemi świadczy ona o zapasie sił konia, mijającego celownik. Dlatego próbę analizy ćwiartek wykonałem, zdając sobie jednak sprawę, że stałość liczby statystycznej, teoretycznie biorąc, à priori będzie mniej prawdopodobna w tym drugim wypadku, gdy całość czasu gonitwy rozbijemy na części składowe.

Z powyższem zastrzeżeniem teoretycznem przytaczam tabelkę ćwiartek.

Tab. 3. Czas gonitw podług ćwiartek.

Dystans	Ćwiartki 500-metrowe			
	pierwsza	druga	przedostatnia	końcówka
1300 m.	—	—	31	32
1600 „	—	31 1/2	31 1/2	32 1/2
1800 „	—	31 1/2	31 1/2	32 1/2
2100 „	33 1/2	32 1/2	32 1/2	33
2200 „	33	32	32 1/2	32
2400 „	33 1/2	33	32 1/2	32 1/2

Przypatrując się powyższym cyfrom, zaryzykujemy następującą charakterystykę ogólną czasu gonitw: pierwsza ćwiartka 500-metrowa jest wolna, prawie jednakowa dla dystansów 2100, 2200, 2400; na drugiej ćwiartce zaznacza się wpływ dystansu; ćwiartka przedostatnia jest szybsza od poprzednich z wyraźnie zarysowanym ujemnym wpływem dystansu; końcówka pozwala zanotować minimalne różnice, przyczem dystans 2100 m. daje najgorszą końcówkę; średnia dla wszystkich dystansów 32 1/2". Wobec niewielkich różnic w ćwiartkach, sekret szybkości wyścigu mieści się w przyjęciu startu; o końcowym rezultacie szybkości decyduje początek. Rozgrywka biegu, jak to się często zdarza u nas, na ostatnich ćwiartkach — jest błędna.

Przytoczona wyżej tabelka wskazuje i na to, że ogólnie biorąc **stayer'y** górują nad **sprinterami,** bowiem przy długich dystansach dają one końcówkę nie gorszą jak sprintery przy krótkich. Wyższość hodowlana długodystansowców jest oczywista.

Idąc w analizie szybkości dalej, możnaby spróbować obliczyć zmiany w ćwiartkach w granicach dystansów i kategorji. Grozi to jednak rozbiciem materjału statystycznego na takie cząstki, które całkowicie utracą charakter statystyczny. Należałoby mieć dla tego celu materjał obfitszy, choćby za 2 — 3 lata. Aczkolwiek więc podobną próbę wykonałem, wstrzymuję się od jej publikacji.

Streszczając wywody, stwierdzić należy, poza spostrzeżeniem o liczbie kategorji, że naogół biorąc, gonitwy na torze warszawskim **w masie** rozgrywane są **prawidłowo.** Godzi to w rozpowszechnione, krzywdzące, ale nie mniej błędne mniemanie, że próby wyścigowe są operetką. Wyniki opracowania niniejszego przeczą temu kategorycznie: fałszowanie gonitw, jeżeli jest, to występuje sporadycznie, całość jest zdrowa. Tak należy rozumieć zaobserwowane prawidłowości.

Leon Waściszewski

Prof. Uniw. Lub.

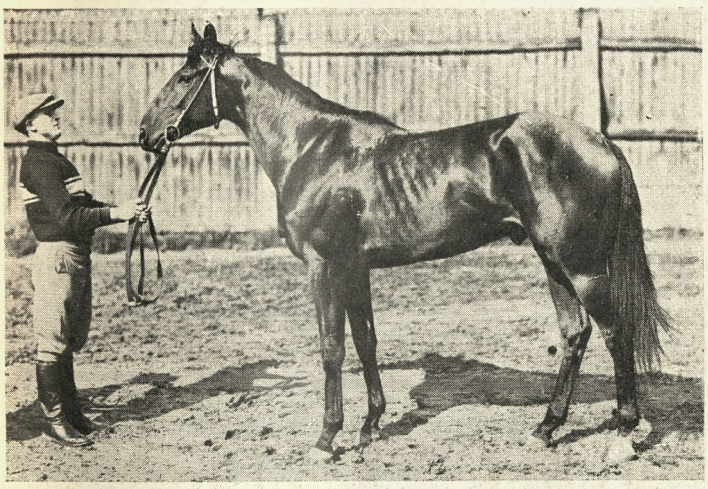
JAN ŁASZKIEWICZ

Nasze reproduktory

(Ciąg dalszy).

W rodowodzie Iwara grają rolę inbreed'y na Bend Or'a, St. Simon'a — Galopin'a, Hampton'a, Isonomy'ego, Hermit'a wreszcie, co czyni go wielce wszechstronnym.

Pozostał **Rywal,** dwukrotny zwycięzca, który wykazał niezłą performance dwulatka; w rodowodzie jego grają rolę podobne inbreed'y, jak u Iwara z dołączeniem nowej krwi The Tetrarch'a (Le Sancy).



RYWAL (Rheinwein — Puttentia) og. gn. ur. 1932 r. w st. E. hr. Raczyńskiego, wł. p. A. Mieczkowskiego.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Przytoczonych wyżej przykładów sądzimy wystarczy, aby wyrobić sobie sąd, jakimi drogowskazami posiłkować się należy przy posyłaniu klaczy do Rheinwein'a; nie będzie to zbyt trudnem, gdyż klaczy, posiadających krew Bend Or'a i St. Simon'a jest u nas bardzo dużo, wykazujących prądy: Isonomy'ego, Hampton'a, a częściowo i Hermit'a — również niemało, klaczy zaś z krwią Festa'y (o czem mówiliśmy poprzednio) dość spora liczba.

×

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad Rheinwein'em, który był dla nas dotychczas pewnego rodzaju terra incognita; w dalszym szkicu przystąpimy do studjum ogierów

Büvesz, L'Arétin, Forward.

Do młodych, obiecujących reproduktorów należy węgierski **Büvesz,** wychowanek renomowanego stada Kisber, który zdobył w swojej ojczyźnie „Derby" i „Nagrodę św. Władysława".

Pokrojowo źrebiec ten fascynuje widza, jeśli zaś chodzi o krew, to aczkolwiek rodowód jego nieco „myszką trąci", to jednak nie jest pozbawiony elementów wartościowych, które się wyrażają przedewszystkiem w podwójnym dopływie krwi St. Simon'a (przez zasłużonych w hodowli austro-węgierskiej jego synów Raeburna, w szczególności zaś Matchbox'a, znanego dobrze i u nas), dalej zaś — Hermit'a.

Kegy'ur, Buffalo i nawet ojciec jego Falb, nie były wielkościami hodowlanymi, tak więc nawiązywać przy połączeniach klaczy z Büvesz'em powinniśmy do tych najlepszych elementów jego rodowodu, o których wyżej mówiliśmy.

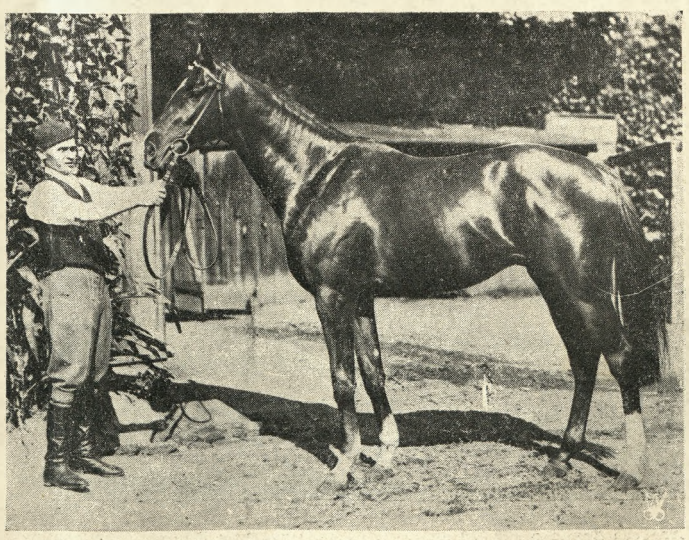
15. Büvesz, og. gn. ur. w 1924 r. w st. Kisber na Węgrzech.

Kokoro 20	Raeburn 7	St. Simon 11	Galopin 3
			St. Angela 11
		Mowerina	Scottish Chief 12
			Stockings 7
	Juliska	Gunnersbury 14	Hermit 5
			Hippia 14
		Cleopatra	Kisber öcscse ● 4
			Clarisse 20
Buvette	Buffalo 22	Falb 4	Matchbox 22
			Fantasie 4
		Billa	Panzerschiff 2
			Sybilla 22
	Lovrana	Kegyur 7	Kisber öcscse ● 4
			Kedves 7
		Lagune	Insulaire 22
			Landturn 15

Pierwsza stawka po Büveszu ukazała się w roku 1932: trzy dwulatki po nim zdobyły wtedy sumę 5.740 złotych. W roku następnym 3 trzylatki i jedenaście dwulatków jego wygrały razem 49.960 złotych; najlepiej zarysowały się: syn klasowej Apsary Loridan, córka Fergany Lorraine, Los II, Lech, Lauda IV.

W roku ostatnim 19 dzieci Büvesza (w tem 6 dwulatków) zdobyło sumę 95.360 złotych; stałby on prawdopodobnie znacznie wyżej na liście, gdyby stawka jego trzyletnia nie była prześladowana pewnego rodzaju pechem; nawet Loridan, pozostając bezustannie drugim lub trzecim — nie mógł zdobyć ani jednej pierwszej nagrody.

Loridan był i pozostał najlepszym przychówkiem swojego ojca; brał on udział w gonitwach najpoważ-



LORIDAN (Büvesz — Apsara) og. kaszt. ur. 1931 r. w st. Kr. ks. Lubomirskiej.
Foto: N. Pełczyński — W-wa.

niejszych, ze spotkań z naszą first class'ą umiał wychodzić z honorem.

Nie jest naszem zadaniem tutaj opisywać szczegółowo performance omawianych przez nas koni, co czytelnicy znajdą na innem miejscu, przypomnimy jedynie, iż Loridan, uległszy w pozagrupowej gonitwie Kerry Rock'owi, w „Derby" przyszedł za walczącymi: Matem i Łeb w łeb, w „Jubileuszowej" natomiast pobił tegoż Mata (otrzymując od niego 3 kg.) i Garonne, ustępując jedynie 4-letniemu Jaworowi II, wreszcie w gonitwie „Fils du Vent" uległ jedynie Lirowi.

Był on więc koniem, zbliżonym do pierwszej klasy; zgodnie z naszemi przypuszczeniami, wyrażonemi powyżej, dubluje on najlepszą krew rodowodu swojego ojca, to jest St. Simon'a + Hermit'a z dodatkiem brakującej krwi u Büvesza: Hampton'a i Isonomy'ego (jedynie bez Bend Or'a):

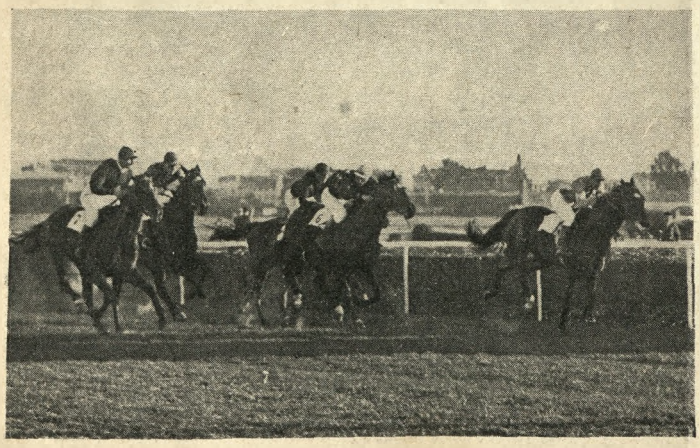
LORIDAN
- Büvesz
  - Kokoro
    - Raeburn—St. Simon ●
    - Juliska—Gunnersbury—Hermit ◆
  - Buvette—Buffalo, prawnuk St. Simon'a ●
- Apsara
  - Stornoway
    - Desmond—St. Simon ●
    - wnuczka Hampton'a
  - Maud Allan—Lesterlin—Gallinule
    - Isonomy
    - c. Hermit'a ◆

Stawka trzyletnich Büvesz'ów nie miała w minionym roku zbytnio szczęśliwego okresu, jednak Los II, Labor i Lucyper odniosły po kilka zwycięstw, z koni zaś starszych: Elka, Emigrant.

Wielce obiecującą jest trzecia stawka dwulatków po Büveszu, z której na torze ukazało się sześć koni.

Wśród stawki tej znajdowało się kilka jednostek wyróżniających się, o których obecnie mówić będziemy:

Ławnik debiutował skromnie, lecz doszedłszy do formy, pokusił się o zwycięstwo w gonitwie imiennej, co też uwieńczone zostało powodzeniem: mianowicie w gonitwie „Sernickiej" Ławnik przeprowadził w ostrem tempie całą gonitwę i wygrał pewnie od Łapserdaka, Iwara, Isolano, Ideała i Łokietka, a zatem dwulatków wielce wartościowych, z których np. Isolano zdobył w miesiąc później łatwo gonitwę „im. J. Reszkego", zaś Łapserdak w nagrodzie „Borowna" pobił i Impeta II i Bandit'a, zagrażając poważnie Ingoli— w konkluzji więc ten syn Büvesza posiada pewną dozę klasy.



Nagrodę Sernicką (10.000 zł. — 1.100 m.) wygrywa 2 l. og. Ławnik, bijąc pod żok. Pasternakiem: Łapserdaka, Iwara, Isolano, Ideała i Łokietka.
Foto: N. Pełczyński — W-wa.

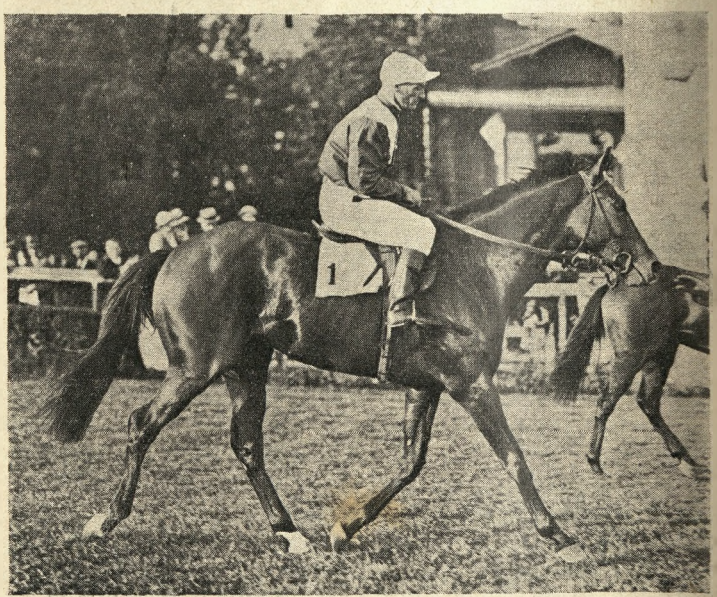
ŁAWNIK
- Büvesz
- Brenta
  - Oszczep—Cross Patty—Bend Or ◆
  - Sucha—Łan—Fippenowa—Galtee More, wnuk Bend Or'a ◆

Widzieliśmy przy rozpatrywaniu rodowodu Büvesz'a, iż brakuje mu całkowicie krwi Bend Or'a, dominującej dzisiaj w hodowlach całego świata. Na przykładzie Ławnika widzimy uzupełnie rodowodu Büvesza pod tym względem ze strony matki.

Wielce wartościową źrebicą okazała się rodzona siostra Loridana **Łoza,** która w naszem „Middle Park Plate" zajęła bliskie trzecie miejsce za walczącymi: Impetem II i Bandit'em — lecz o niej tu pisać nie będziemy, gdyż posiada ona rodowód identyczny ze swym rodzonym bratem Loridanem.

Wartość swą również wykazał **Łokietek,** który odniósł trzy grupowe zwycięstwa, wykazując wielkie serce do walki.

ŁOKIETEK
- Czarnobrewa Büvesz
  - Kokoro — Raeburn — St. Simon ●
  - Buvette — Buffalo, prawnuk St. Simon'a ●
- Newminster II — John o'Gaunt — La Fleche — St. Simon ●
- Ruń — Fils du Vent, prawnuk Angelica'i ●



Łokietek (Büvesz — Czarnobrewa), og. c. gn., ur. 1932 r. w st. Kr. ks. Lubomirskiej, wł. st. „Lubicz" (żok. Keogh).
Foto: N. Pełczyński — W-wa.

W rodowodzie Łokietka obserwujemy: 1) powtórzenie krwi St. Simon'a — Galopin'a, 2) uzupełnienie rodowodu Büvesz'a przez dopływ brakującej mu krwi: Isonomy'ego (dwukrotnie), Hampton'a oraz Bend Or'a.

Reasumując wyżej przytoczone przez nas przykłady, powiedziećby można było, iż Büvesz czułym będzie: 1) na powtórzenie krwi St. Simon'a, 2) na dopływ brakujących mu prądów, przedewszystkiem zaś: Bend Or'a, Hampton'a i Isonomy'ego.

Klaczy, z krwią St. Simon'a nie brakuje u nas, pod tym względem nie będziemy mieć zatem dużo trudności (w szczególności pożądane będą klacze z krwią

Matchbox'a), zmodernizować zaś rodowód jego możemy dając mu za partnerki klacze, posiadające dużo krwi Bend Or'a, Hampton'a, Isonomy'ego, a więc np. córki Fils du Vent'a, Villars'a, Illuminatora, Bafura i Mah Jonga.

Kombinację krwi St. Simon + Hermit reprezentuje u nas, między innemi, King's Idler, córki więc jego byłyby odpowiednie pod Büvesza; to samo stosuje się do wszystkich klaczy z krwią Festa'y, których obecnie już posiadamy niemało.

W zakończeniu podajemy rodowód najlepszego poza Büvesz'em przychówku klaczy Buvette, to jest Büszke, zwycięzczyni austrjackiego „Oaksu" i budapeszteńskiego „St. Leger", aby zobrazować najważniejsze połączenia krwi tego pokrewnego rodowodu:

BÜSZKE gn. kl. ur. 1926 r. w Kisber
- Maxim
  - St. Maclou
    - St. Simon ●
    - Mimi po Barcaldine
  - Crested Greebe — Gallinule
    - Isonomy
    - c. Hermit'a
- Buvette
  - Buffalo-Falb, wnuk St. Simon'a ●
  - Lovrana — Kegy ur

Krew St. Simon + Barcaldine znajdujemy u nas znowu u King's Idler'a.

— Kto wie zatem, czy córki tego ogiera nie będą wyjątkowo odpowiednie pod Büvesz'a. Do młodych, obiecujących reproduktorów, podobnie, jak Büvesz, należy rówieśnik jego, francuski **L'Arétin.** O karjerze wyścigowej i rodowodzie tego ogiera pisaliśmy w roku ubiegłym, nie będziemy się więc powtarzać, rozpatrzymy na tem miejscu jedynie, jakie dane, mogące służyć do oceny tego reproduktora, przyniosły nam doświadczenia minionego sezonu.

19. L'Arétin, og. kaszt. ur. w 1924 r. w st. A. Eknayan we Francji.

Dominion 8
- Polymelus 3
  - Cyllene 9
    - Bona Vista 4
    - Arcadia 9
  - Maid Marian
    - Hampton 10
    - Quiver 3
- Orsyrua
  - Desmond 16
    - St. Simon 11
    - L'Abbesse de J. 1
  - Lady Candahar
    - Wisdom 7
    - Candahar 8

La Campanilla
- Ajax 2
  - Flying Fox 7
    - Orme 11
    - Vampire 7
  - Amie
    - Clamart 3
    - Alice 2
- Venia
  - Melanion 8
    - Hermit 5
    - Atalanta 8
  - Reine Blanche
    - Rotherhill 10
    - Whiteface 19

Pisaliśmy w roku ubiegłym, iż wśród stawki dwuletniej po tym ogierze najlepiej zarysowały się: zwycięzca „Próbnej" Lir oraz trzykrotni tryumfatorzy: Laszka i Loup Garou.

Te konie również pozostały najlepszymi i w wieku trzyletnim, przysparzając niemało sławy swojemu ojcu: **Lir,** doszedłszy do formy, odniósł trzy kolejne zwycięstwa w „Hcpie Chambery", „Prezesa Łódzkiego Towarzystwa" wreszcie w gonitwie „Fils du Vent" kolejno nad Toreadore, Wagramem i Loridanem, zbliżając się tym samym do pierwszej klasy swojego rocznika; podobnie **Laszka** jesienią odniosła cztery z rzędu zwycięstwa, ostatnio w nagrodzie „Rzeki Wisły", gdzie (pod wagą 52½ kg.) pobiła francuską Little Gloria'ę (57 kg.), oaksistkę Kadmeę (55 kg.), Bastylję, Ma-



Loup Garou (L'Aretin — Reduta), og. gn. ur. 1931 r., hod. i wł. K. hr. Zamoyskiego (żok. Jagodziński).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

cedonję, Maskę, a więc czoło naszych trzyletnich źrebic.

Niewiele gorzej spisał się **Loup Garou,** który po dwóch zwycięstwach spróbował swych sił jesienią na długim dystansie „Hcpu Brzezia", gdzie okazał się zwycięzcą (53 kg.), bijąc takie konie, jak: trzyletnie Toreadore, Loridan oraz starsze: Burzan, Jarosław.

A zatem dzieci L'Arétin'a wykazały, iż nie obawiają się dystansu; wogólności przewyższyły one znacznie swoją dwuletnią formę, co również możnaby powiedzieć i o Lala Rough (4 zwycięstwa).

Podawaliśmy w roku zeszłym rodowody Lira i Laszki; widzieliśmy, iż są one podobnie skonstruowane i oparte na połączeniu krwi Flying Fox'a względnie Bend Or'a z obu stron rodowodu, bowiem matka Lira jest wnuczką Flying Fox'a, zaś matka Laszki prawnuczką tegoż ogiera, schemat więc będzie mniejwięcej następujący:

PRODUKT
- L'Arétin — La Campanilla — Ajax — Flying Fox ◆
- klacz — Fils du Vent — Flying Fox ◆

Inbreed'y te nauczyliśmy się cenić poprzednio w Forwardzie. Nie inaczej się przedstawia sprawa z Loup Garou, gdzie również gra wielką rolę inbreed na Bend Or'a.

LOUP GAROU
- Reduta L'Arétin
  - Dominion — Polymelus, prawnuk Bend Or'a ◆
  - La Campanilla — Ajax, praprawnuk Bend Or'a ◆
- Sac-à-papier
- Cross Patty — Bend Or ◆

Jeśli chodzi o Lira, to grają u niego rolę prawdopodobnie i dalej leżące inbreed'y:

LIR
- L'Arétin
  - Dominion
    - Polymelus
      - Cyllene (Bend Or i c. Isonomy)
      - córka Hampton'a
    - Orsyrua, wnuczka St. Simon'a
  - La Campanilla — Ajax — **Flying Fox** (Bend Or)
- Ruń
  - Fils du Vent
    - **Flying Fox** (Bend Or)
    - wnuczka Hampton'a
  - Lira
    - Sac-à-papier — wnuczka Hampton'a
    - Elly Langden — Ruler — Isonomy

Widzimy więc w tym rodowodzie kilkakrotne skrzyżowanie krwi: St. Simon'a (Galopin'a), Bend Or'a, Hampton'a i Isonomy'ego, przy dość bliskim inbreed'zie na Flying Fox'a.

Przechodzimy obecnie do trzeciej stawki dwulatków po L'Arétin'ie: sześcioro jego dzieci wygrało w ostatnim sezonie 26.851 złotych. Najlepiej zarysował się **Łapserdak,** o którym wspominaliśmy już wyżej, mówiąc o Ławniku; ogierek ten w gonitwie grupowej pobił Ławnika, któremu ustąpił następnie pierwszeństwa w „Sernickiej", zato w gonitwie „Borowna" syn L'Arétin'a pobił i Impeta II i Bandit'a, zagrażając poważnie Ingoli (w walce o ½ długości) i gdyby żokiej Jagodziński mniej był zahypnotyzowany autorytetem tych dwóch dwuletnich wielkości — kto wie, czy on nie zwyciężyłby właśnie.

ŁAPSERDAK
- L'Arétin — dwa prądy krwi Bend Or'a ◆
- Egaree — Oszczep — Cross Patty — Bend Or ◆ / Waćpanna

Rodowód zatem Łapserdaka mocno przypomina rodowód Loup Garou, którego matka Reduta jest rodzoną siostrą Oszczepa.

Łotr biegał poczynając od łódzkiego sezonu aż do końca warszawskiego; piękny źrebiec ten wykazał zdrowie, odporność i zdolność galopowania. Posiada identyczny rodowód z Lala Roukh, oparty na innych zasadach, niż tamte: inbreed'zie na St. Simon'a (proszę zwrócić pozatem uwagę na ciekawe powtórzenie krwi z lewej strony rodowodu, w tak silnej koncentracji rzadko spotykane):

ŁOTR
- L'Arétin — Dominion — Orsyrua, wnuczka St. Simon'a ●
- Fougère Royale — Witeź — Mości Książe — **Sac-à-papier** ◆ / c. **Tempête,** wnuczka St. Simon'a ●
- Fougère Royale — Nasza Pani — **Sac-à-papier** ◆ / **Tempête,** wnuczka St. Simon'a ●

Z powyżej zatem przytoczonych przykładów widzieliśmy, iż L'Arétin'owi wielce dogadza powtórzenie prądów krwi Bend Or'a jego rodowodu, w szczególności zaś przez Flying Fox'a. Ponieważ zarówno u Lira, jak i u Laszki spotykamy w rodowodzie córkę Fils du Vent'a — możemy stąd śmiało logiczny wysnuć wniosek, iż córki tego ogiera będą wielce podatnym materjałem do połączenia z synem Dominion'a.

Jeśli chodzi o bliskie inbreed'y, które są często bardzo skuteczne, prócz Flying Fox'a (Ajax'a) moglibyśmy powtarzać imiona np. Desmonda (córki King's Idler'a, wszystkie klacze z krwią Festa'y) lub Cyllene — Polymelus'a, którą to krew znajdziemy najbliżej w córkach Villars'a np., również młodych ogierów z krwią Polymelus'a posiadamy kilka.

Przykład Lira pokazuje nam dalej, iż wielce celowem będzie powtarzanie krwi Isonomy'ego i Hampton'a, przykład zaś Łotra — iż również i St. Simon'a.

W przyszłości wielce ciekawemi partnerkami byłyby córki Highborn'a II, którego matka jest córką Ajax'a, oraz córki synów Fils du Vent'a, a więc np. Forwarda, co pozwoliłoby na uskutecznianie ciekawych połączeń.

Krwi Hampton'a musimy się doszukiwać u Mah Jongów, Mantonów — Isonomy'ego u potomków Rulera, Harrier'a, Palü, Villars'a...

Widzimy więc, iż klaczy odpowiednich do L'Arétin'a znajdzie się niemało, rozbiór zaś rodowodu jego i dotychczasowych wyczynów hodowlanych pozwala stwierdzić już, iż będzie on ogierem dosyć wszechstronnym.

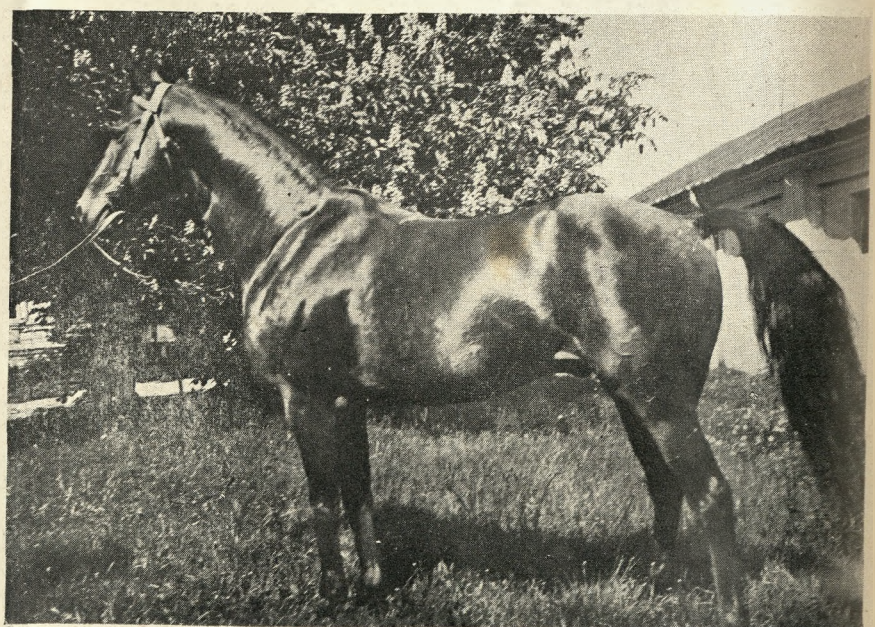
Z pierwszą swoją stawką dwuletnią wystąpił w minionym sezonie **Forward,** ten żelazny szermierz, którego wyczyny torowe wszyscy w świeżej mamy pamięci, tak, iż zbytecznem byłoby je tutaj powtarzać.

Stawka dwuletnia Forwardów składała się z ośmiu sztuk; były to konie mocno zbudowane, głębokie, z wyglądu raczej uosabniające typ flyer'a, wykazujące typem wiele podobieństwa ze swoim ojcem. O karjerze ich wyścigowej pomówimy w nast. numerze.

Forward, og. gn. ur. w 1922 w st. M. Sawickiego.

Gaff								Fils du Vent							
Clovelly				Javelin				Airs and Graces				Flying Fox ◆			
Fisher Girl		Chaucer		Full Cry		Spearmint		Lady Alwyne		Ayrshire		Vampire		Orme	
Blow 18	Trenton 18	Canterbury Pilgrim 1	St. Simon ● 11	Lady Villikins 12	Flying Fox ◆ 7	Maid of the Mint 1	Carbine 2	Florence Aislabie 5	Camballo 2	Atalanta 8	Hampton 10	Irony 7	Galopin 3	Angélica ● 11	Ormonde 16

(C. d. n.)



FORWARD (Fils du Vent — Gaff po Javelin), og. gn. ur. 1922 r. — reproduktor w stadzie Widzów p. H. Woźniakowskiego.
Foto: H. Woźniakowski — Widzów.

W poszukiwaniu drogi właściwej

Panowie — Pułk. Dypl. PRAGŁOWSKI i Ignacy WIELEŻYŃSKI wymienili ostatnio szereg zdań na tematy jeździeckie.

Artykuł p. Wieleżyńskiego („J. i H." Nr. 36, 1934 r.) zawdzięczamy poprostu humorowi żołnierskiemu p. Pułk. Pragłowskiego, który, trochę zlekka, potraktował jazdę panów cywilnych. Nie gniewajmy się o to, gdyż żart w stronę „cywila" jest właściwy mundurowi wojskowemu.

Spróbujmy my, jeźdźcy cywilni, włożyć mundury, a nie minie pół roku, gdy zaczniemy sobie dworować z naszych wczorajszych braci w marynarkach, czy redingote'ach. Trudno, taki już jest przywilej munduru, że rodzi w sercu żołnierskiem skłonność do żartów.

Nie posądzając zatem bynajmniej p. Pułk. Pragłowskiego o chęć uczynienia krzywdy „cywilom", rozpatrzmy intencje Pana Pułkownika. Jest to o wiele ważniejsze, bo chodzi o rozwój sportu konnego w naszym kraju.

Jeździectwu wystarczyłoby, ażebyśmy wszyscy jeździli, ale, dopóki nie jest jeszcze tak rozpowszechnione, jak którykolwiek inny, popularniejszy sport, nie zaszkodzi, jeżeli będziemy narazie o niem pisali. I, wierzę, że p. Rotm. Kon wybaczy mi, że w danej chwili użyję do wyładowania się pióra, zamiast konia.

Zwłaszcza, że unikam polemiki osobistej — w sporcie naprawdę zbytecznej.

***

P. Pułkownik Pragłowski, szukając sposobów podniesienia kunsztu jeździeckiego wśród jeźdźców cywilnych, co w zasadzie za słuszne uważać należy, dwukrotnie używa w artykułach swoich wyrazu „zmusić".

Pan Wieleżyński broni się przed przymusem, woli, ażeby jeźdźców cywilnych „zachęcać" do poważniejszych wyczynów.

Wydaje mi się, że rozumiem Pana Pułkownika.

Zastanówmy się na chwilę, dlaczego jeźdźców wojskowych jest tylu i dlaczego jeżdżą tak dobrze.

Właśnie i przedewszystkiem dlatego, że są „zmuszeni".

Obserwujemy nieraz, jak w jednej i tej samej jednostce wojskowej, poziom jazdy sportowej od czasu do czasu wykazuje wahania.

Czemu to przypisać? Zdawałoby się, że materjał oficerski w danej jednostce był ten sam, konie również te same (wiadomo, że najmniej stałym elementem w wojsku jest szeregowiec) warunki zawsze jednakowo doskonałe, aż zazdrość ogarnia cywilów, a poziom jazdy sportowej, ujęty graficznie, wykazuje dość zygzakowatą krzywą.

Zauważyliśmy, że zmiana kierunku krzywej prawie zawsze odpowiada zmianie czynnika dowodzącego, czy to w pułku, dywizji, czy korpusie — wszystko jedno.

Wniosek prosty. Jeden dowódca, więcej interesujący się sportem jeździeckim, potrafił z m u s i ć swych oficerów do większych wysiłków w dziedzinie jazdy sportowej, a inny nie stosował przymusu wcale.

Nie mam zamiaru zmniejszać znaczenia zamiłowania wrodzonego dowódcy do sportu konnego, co przecież decyduje o poziomie tego sportu w danej jednostce wojskowej, ale nie mogę zapomnieć, że życzenia dowódcy, ukazują się w baterjach, czy szwadronach przeważnie w formie rozkazu.

Że przymus, istniejący w wojsku, jest czynnikiem decydującym, świadczy o tem fakt niezaprzeczony, że spośród wybitnych jeźdźców wojskowych, po przejściu na emeryturę, nigdy prawie nie rodzi się jeździec cywilny, mimo że wśród emerytowanych jest tylu ludzi młodych i że, podług najmodniejszej teorji, życie zaczyna się po czterdziestce...

W Polsce takich jeźdźców jest paru i to występujących raczej na arenie wyścigowej.

Ale jak zastosować przymus do jeźdźców cywilnych i czy można zastosować wogóle?

Uprzytomnijmy sobie przedewszystkiem, dlaczego dążyć należy, ażeby rzesze jeźdźców cywilnych były jaknajliczniejsze.

Uważam, że właściwą, na wypadek konieczności obrony kraju, rezerwą koni wierzchowych, zdatnych do trudów wojny, stwarza jeździectwo cywilne.

Koń jeźdźca cywilnego jest wystarczająco przygotowany pod względem ujeżdżania i dostatecznie wygalopowany, ażeby niezaprzeczenie górować nad każdym innym koniem z poza wojska, wziętym dla potrzeb armji z mobilizacji.

I dlatego, zamiast ubolewać, że obecnie nasi jeźdźcy cywilni w swej większości biorą udział w skromniejszych tylko zawodach konnych, trzeba przedewszystkiem doprowadzić do tego, ażeby jeźdźców cywilnych liczyć na tysiące.

Należy jeździectwo cywilne przedewszystkiem rozwinąć wszerz!

I dlatego zakwestjonowałbym pogląd Pana Pułkownika Pragłowskiego, który pisze (Nr. 2 „J. i H." 1935 r.):

„Na nic dzisiaj mieć choćby i tysiące jeźdźców średnich".

Znajduję, że bez tysięcy tych jeźdźców nie doczekamy się dziesięciu czołowych, „którzy pobiją cały świat", w myśl słusznych zresztą, w teorji, życzeń Pana Pułkownika.

Spodziewam się, że z tysięcy jeźdźców wyłoni się wybitnych o wiele więcej, niż dziesięciu.

Niedługo, od chwili napisania ostatniego artykułu, wypadło czekać Panu Pułkownikowi, na wcale już poważne i zgoła nie wypadkowe sukcesy p. Henryka Strzeszewskiego, osiągnięte przez tego jeźdźca, na tegorocznych zawodach konnych w Zakopanem.

Tak jest. Siły w nas tkwią, tylko utajone. Coprędzej trzeba je powołać nazewnątrz.

Ale jak to uczynić. „Przymus" nie jest do zastosowania.

Materjał na jeźdźców cywilnych jest tak nieuchwytny, jeżeli chodzi o ramy organizacyjne, że należy poszukać sposobu innego.

I w tym momencie muszę powrócić do założenia Pana Wieleżyńskiego.

Trzeba wszelkiemi drogami jeźdźców cywilnych z a c h ę c a ć.

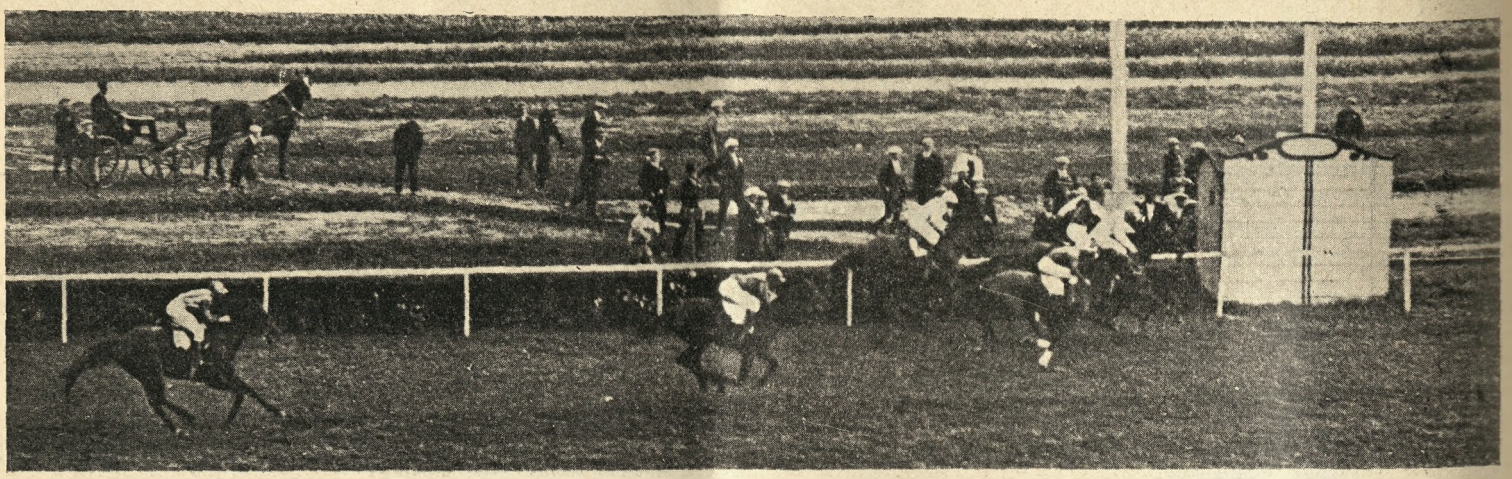
Jeżeli potrafimy miarą zachęty lub nawet zainteresowania ilość jeźdźców cywilnych podnieść do liczby choć jako tako odpowiadającej liczebności naszego narodu, zagadnienie „asów cywilnych" będziemy mogli uważać za rozwiązane.

Wytworzy się bowiem, zupełnie samoczynnie, na podkładzie szlachetnej rywalizacji tylko, ów „przymus", o który Panu Pułkownikowi tak chodzi.

A więc przedewszystkiem, rozwój sportu konnego cywilnego wszerz, a potem dopiero wzwyż.

Pierwsze jest zadaniem o wiele trudniejszem. Obserwując rezultaty pracy Polskiego Związku Jeździeckiego w dziedzinie rozwoju sportu konnego wogóle, wierzymy, że nasza Naczelna Organizacja Jeździecka upora się i z tem zagadnieniem.

Kazimierz Świderski.



Nagrodę im. 14 pułku Ułanów Jazłowieckich (10.000 zł. — 1.600 m.) wygrywają łeb w łeb: Kadmea (żok. Górecki) i Bastylja (żok. Jednaszewski) przed Maską, Lumineuse, Little Gloria i Szarfą.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Przegląd retrospektywny i bilans wyścigów 1934 roku

(Ciąg dalszy)

Klasyfikacja klaczy trzyletnich jest zawsze trudna z tego względu, że liczne ich przedstawicielki wykazują bardzo często, głównie na wiosnę, chwiejność formy z przyczyn natury fizjologicznej. Są przytem niekiedy bardzo czułe na upał i wogóle wrażliwsze na różne wpływy zewnętrzne niż ogiery. W r. b. ustalić „wzajemne stosunki" między klaczami jest jeszcze trudniej, gdyż kaszel (grypa), który trapił stajnie wczesną wiosną 1934 wpłynął wybitnie na chwiejność formy i częste „reversale". W sezonie wiosennym za najlepszą klacz możnaby uważać Garonnę, a to na podstawie przedewszystkiem jej świetnej wygranej w nagr. Krasne oraz szeregu zwycięstw nad wielu niezłymi ogierami. Na podstawie jednak całorocznej karjery musimy postawić na pierwszem miejscu klacz **Kadmea'e** (Harlekin — Rosenmaid po Tuki), ponieważ 1) wygrała najwyższą wśród klaczy sumę pieniężną 51.650 zł., 2) nie była ani razu bez miejsca, 3) chorowała ciężko i przewlekle, co trzeba wziąć pod uwagę i 4) ponieważ wygrała najważniejszą i najcenniejszą gonitwę dla klaczy — nagr. Liry (Oaks). Coprawda w gonitwie tej, rozegranej niezbyt fair, co już z żalem stwierdziliśmy, leaderka Kadmei — Kajana, skrzywdziła klacz Garonnę. Niepodobieństwem jest jednak orzec, na ile wypadek powyższy wpłynął na miejsca u celownika, które sędzia u celownika zarejestrował tak: 1) Kadmea, 2) Bastylja, 3) Macedonja, 4) Garonne — 1½ — 1 dł. Istotnego układu sił Kadmea—Garonne niepodobna określić także z tego względu, że wnuczce Caff na jesieni postawiono po nagr. Liry inne zadania niż rozprawy z klaczami (co pozostawiono importowanej Little Gloria), a mianowicie próbowano ją głównie z ogierami, a także z dwulatkami, podczas gdy Kadmea unikała dość starannie walki z ogierami i próbowana była prawie wyłącznie w gonitwach dla klaczy. Ze względu na długotrwałą chorobę — zupełnie słusznie. Na podkreślenie zasługuje także fakt, że Kadmea biegała tylko 6 razy i była manażowana wyraźnie tak, jak się manażuje przyszłą matkę stadną. Kadmea jest córką Rosenmaid, której hodowla nasza zawdzięczać będzie oprócz niej takie klacze jak Hanka i Lipona.

Osobno omówić trzeba heroiczne zmagania klaczy Kadmei i **Bastylji.** Pozostanie zapewne unikatem w dziejach wyścigów warszawskich fakt, że w dwóch dużych gonitwach dwa konie nie rozstrzygają walki: Kadmea i Bastylja **przyszły łeb w łeb w gonitwie im. 14 pułku ul. Jazłowieckich na wiosnę i w gonitwie im. L. hr. Krasińskiego na jesieni.** Niemniej Kadmea pobiła Bastylję zdecydowanie w nagr. Liry — przyczem Bastylja nie ucierpiała nic — w przeciwieństwie do Garonne — naskutek brutalnego manewru Kajany, tak że musimy w tym przeglądzie retrospektywnym ustawić klacze według sum wygranych: pierwsza Kadmea (6 startów, 3 razy pierwsza, 1 raz druga, 2 razy trzecia), a druga Bastylja (wygrane dwie duże gonitwy w połowie, pozatem 2 pierwsze nagrody po 3.000 zł., 4 razy z miejscem, ilość startów 11, suma wygranych 38.650). Bastylja eksploatowana była intensywnie: to, że biegając od 12 maja potrafiła jeszcze 21 października pobić Lira i Burzana w nagr. im. A. hr. Wielopolskiego (trzecia za Kerry Rock'iem i Helem) — dowodzi wielkiej odporności i zdrowia. Jest to córka importowanej z Anglji przez p. Henryka Woźniakowskiego klaczy Belgove (z krwią Sceptre), która oprócz Bastylji dała szybką, chociaż zbyt wybujałą Berninę.

Ta ostatnia jest już od roku w stadzie i miejmy nadzieję, że Bastylja (lepszej budowy i lepszego typu) podąży w jej ślady na jesieni r. bież.

Na trzeciem miejscu co do sumy wygranej (30.100 zł.) stoi omawiana już **Garonne,** (Collaborator — Dziwo II po Morganatic), klacz sucha, rasowa, lekka, która poza znakomitem zwycięstwem w nagr. Krasne, gdzie pobiła czołowe klacze trzyletnie (Kadmea, Bastylja, Laszka, Macedonja), wygrała jeszcze 5 pierwszych nagród w tem „małe Derby" i dwie nagrody 3.000-ne. Z 12 startów połowa przypada na zwycięstwa. W nagr. Wiosennej pobiła ją Macedonja, raz była trzecią za ogierami w nagr. 5.000 zł., a cztery razy bez miejsca. W nagr. Borowna z dobrymi dwulatkami nie odegrała żadnej roli.

Macedonja (Mah Jong — Cylicja po Fils du Vent), biegała 9 razy, wygrała 3 gonitwy i 4 razy była z miejscem. Nagrodę Wiosenną wygrała po części dlatego, że wyścig złożył się „po jej myśli" — mogła prowadzić: rozwinęła taką szybkość, że Garonne nie mogła jej sprostać.

W Oaks była trzecią, walczyła dobrze. Ale największą próbą jej dzielności to była konkurencja ze starym rutynowanym Jaworem, z którym spotkała się na jesieni trzykrotnie. Na 1600 mtr. w gon. o nagrodę 5.000 zł. w morderczej walce Jawor zwyciężył Macedonję o łeb — obydwa konie dały z siebie absolutnie wszystko. Ponieważ duża szybkość początkowa jest głównym jej atutem, więc w tydzień później na krótszym dystansie wzięła rewanż na starszym rywalu i pobiła go pewnie na 1300 mtr. w gonitwie o nagr. 3.000 zł. Ostatnie spotkanie tych koni skończyło się porażką obu: Jawor biegał nie na swoim dystansie z „przedwczorajszym" wyścigiem w kościach, dla Macedonji walka ze świeżym Grand Seigneur'em i Jaspisem była zbyt ciężka; kończyła ona wyścig przed Jaworem.

Macedonja pokazała dużo serca i szybkości, dużo dzielności i zważywszy jeszcze jej pochodzenie — bez wahania zaliczymy ją do elity trzyletnich ladies. Suma wygranych 23.300 zł.

Chociaż **Laszka** (L'Aretin — Fabiola po Oszczep), wygrała więcej (25.800 zł.), jednak trudno ją postawić przed Macedonją. Zarówno w nagr. Wiosennej, jak i w nagr. Krasne, a także w nagr. im. L. hr. Krasińskiego Macedonja była przed Laszką. Ta ostatnia chorowała na wiosnę i wysoką formą zabłysnęła dopiero na jesieni. Klasę pokazała, bijąc 4 l. Jumara w gonitwie I-ej kat., a do elity klaczy trzyletnich zaliczamy ją na podstawie następnego jej i najlepszego wyścigu — zwycięstwa w nagr. Rzeki Wisły. Dostawała ona — 2½ klg. od Kadmei i 4½ kg. od Little Gloria'i, o czem nie należy zapominać, niemniej wygrała łatwo i w doskonałym stylu. Być może, że jako klacz z typu lżejszych jest wrażliwa na wagę. Biegała 11 razy i była 5 razy pierwsza i 3 razy druga.

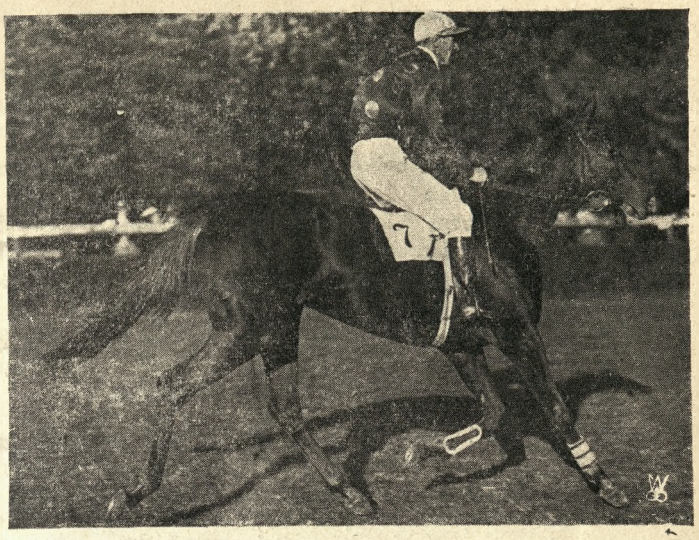
Przegląd elity klaczy trzyletnich będzie kompletny, jeśli uzupełnimy go **Maską**. Ta ostatnia doskonałego pochodzenia, półsiostra Kratera (Mah Jong — Vola po William the Third), była trzecią w nagr. im. 14 p. uł. Jazłow. za Kadmeą i Bastylją, a piąta w Oaks. Biła ona dobre starsze ogiery, jak Wagram i Los; w porównaniu z ogierami trzyletnimi postawić ją trzeba zaraz za Galahad'em. Zwyciężyła łatwo klacz Little Gloria'ę w nagr. 3.000 zł., jednakże ta ostatnia miała 4 kg. nadwagi za pochodzenie. Maska biegała 14 razy: była 5 razy pierwsza, 5 razy z miejscem, suma jej wygranych wyraża się cyfrą 14.660 zł.

Osobne miejsce zajmuje, ze względu na swe zagraniczne pochodzenie, **Little Gloria**, wnuczka (przez ojca) Teddy. Za wyjątkiem gonitwy im. L. hr. Krasińskiego, córka Aethelstana i Yasmin po Spearmint nosiła 4 klg. nadwagi za pochodzenie, mimo to okazała się przeciwniczką zupełnie równorzędną. W nagr. im. ul. Jazłowieckich i w nagr. im. L. hr. Krasińskiego — Little Gloria (bez nadwagi) uległa parze Kadmea — Bastylja, która nie mogła zamknąć swoich rachunków. W nagr. Rzeki Wisły (plus 2 kg.) walczy do końca, ulegając Laszce tylko nieznacznie. Pozatem wygrywa 2 wyścigi: w nagr. 3.000-ej bije Kornelka, Flamanda, Dalaj Lamę, stwierdzając, że na krótszym dystansie jest lepszą niż na dłuższym, oraz (z korzystną wagą) w Hcp. Łazienkowskim — Toreadore. Na 7 startów w Warszawie była 2 razy pierwszą, 1 raz drugą i 1 raz trzecią, a suma jej wygranych wyniosła 24.700 zł.

Do dobrej drugiej klasy zaliczamy: kl. **Kajanę** (Harlekin — Malaga II po Caius). Leaderka Kadmei, w nagr. Rzeki Wisły była za nią czwartą. Biła nawet dobre ogiery. Wygrała 4 wyścigi i była 6 razy z miejscem. Startów 13, suma wygranych 12.240 zł.

Tamka (Tod und Leben — Bonny Maiden po Grosvenor). Córka bardzo „pewnej" matki, od której produkty po każdym ogierze biegają, odznacza się kapitalnym eksterjerem — szatą od prawdziwego angielskiego krawca. Biegała 13 razy, czasem trochę nieszczęśliwie, gdyż dwoma zwycięstwami musiała podzielić się raz z Kurkumą i raz z Fandango II. Pozatem potrafiła odnieść jeszcze 4 bezapelacyjne zwycięstwa i była 1 raz pierwszą i 1 raz drugą — zdobyła 11.650 zł.

Surma III (Thunichtgut — Sigtuna po Landgraf) była klaczą przedewszystkiem szybką. Biegała 12 razy i była tylko 2 razy bez miejsca: wygrała 6 gonitw, w tem Hcp. Krakowski, bijąc Galahad'a, który jej cedował 3 klg. W Zoppot biegała raz i była trzecią. Suma wygranych 15.770 zł.



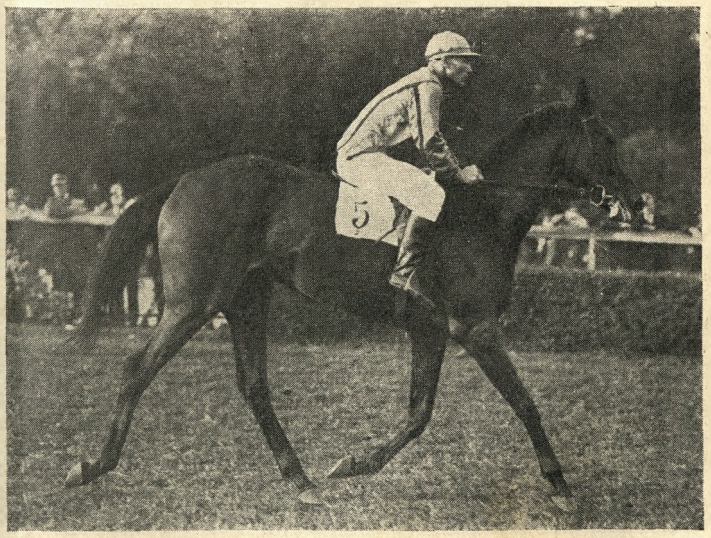
LASZKA (L'Aretin — Fabiola) kl. kaszt. ur. 1931 r. w st. K. hr. Zamoyskiego.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Kurkuma (Harlekin — Bavarde po Eider) nie była ani razu bez miejsca i na 11 startów wygrała 4½ wyścigów, 4 razy była drugą i 2 razy trzecią. Wygrała 11.150 zł.

Dolores III (Mah Jong — Nicely po Marco) rozpoczęła sezon dobrze, wygrywając Hcp. Otwarcia (5.000 zł.), później natomiast musiała się zadowolnić samemi płatnemi miejscami. W jesiennym Hcp. Otwarcia była trzecia i to samo miejsce zajęła w Hcp. Krakowskim. Na 13 startów i sumę 9.770 zł. złożyło się tylko jedno zwycięstwo i 9 miejsc płatnych. Trochę mało szczęścia miała ta wcale niezła klacz.

Madelène (Wiederhall — Mea III po Fils du Vent) nie ziściła tych nadziei, jakie w niej można było pokładać na zasadzie karjery dwuletniej. Eksploatowana niezbyt szczęśliwie (niepotrzebny występ w Zoppot), niemniej umiała wygrać 5 wyścigów i zająć 2 razy drugie miejsca. Na rachunku jej wygranych figuruje suma 9.460 zł.

Z klaczy 4-letnich wyróżniła się przedewszystkiem **Szarfa** (Illuminator — Salwa po Humbug). Zdobyła ona dwa handicapy — jeden z łódzkich, oraz Hcp. Otwarcia na jesieni w Warsza-



Little Gloria (Aethelstan — Yasmin po Spearmint), 3 l. kl. gn., ur. we Francji, własność st. „Łochów" (żok. Stasiak).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

wie, a prócz tego jeszcze 3 gonitwy. W jednej z nich (3.000 zł.) pobiła 3-letnią Laszkę, co daje pewien obraz porównawczy. Wogóle klacz ta była bardzo chimeryczna i eksploatacja jej zaznaczona była wyścigami bardzo sprzecznymi. „Wygalopowała" dość poważną sumę 15.920 zł.

Jeannette III nie była tem, czego można było oczekiwać po niej na podstawie nagr. Krasne 1933. Coprawda była, jak cała stajnia eksploatowana intensywnie i „zastać" się nie mogła. Piękny eksterjer powinien zachęcać jeszcze do zaprezentowania jej odpowiednio klasowemu partnerowi w stadzie — oby nie później niż w przyszłym sezonie kopulacyjnym, bowiem w r. b. ma jeszcze biegać w innej stajni. Córka Harlekina i Reichsgräfin (Over Norton) 3 razy minęła pierwsza celownik; suma wygrana łącznie z 9 płatnemi miejscami wyniosła 10.620 zł.

Z lepszych klaczy trzyletnich, które odznaczyły się w roku 1933 — cenna Jagoda niestety padła, Lauda III poszła do stada i jest źrebna. Do stad odeszły także Karin i Lawena.

W ostatnim sezonie zostały dostatecznie wypróbowane, aby stać się pożytecznemi matkami następujące klacze, na które zwracamy uwagę pp. Hodowców — (w/g sum wygranych w sezonie):

Lidja (Illuminator — Sonya po Ramesseum)	10.780 zł.
Hellada (King's Idler — Princess Picton po Picton)	10.710 „
Loterja (Villars — Habe po Con amore, wygr. na prow.)	10.250 „
Sobótka II, zagr. (Famulus — Sigtuna po Landgraf)	9.490 „
Fibula, zagr. (Pergolese — Faida po Le Météore)	8.060 „
Apatin (Palü — Niniche po Mindig)	8.000 „
Giovinezza (Torelore — Lépante po Arc de Triomphe)	7.950 „
Ksieni (Harlekin — Boule de Neige po Fils du Vent)	7.710 „
Fair Play II (Wily Attorney — Oval po Galtee More)	7.650 „
Maskota (Villars — Simplicité po Rataplan)	7.600 „
Meta (Parsifal — Matula po Hyman)	7.480 „
Arva Varalia (Mah Jong — Saffi po Falb)	7.300 „
Lala Roukh (L'Arétin — Fougère Royale po Witeź)	7.160 „
Fatma II (Svengali — Bodrog po Tragopan)	7.020 „
Dola III (Schlingel — Rola po Sac-à-Papier)	6.980 „
Hesperia (Haine — Porcelain po Kwang-Su)	6.710 „
Lumineuse (Illuminator — Glorja po Fils du Vent)	6.670 „
Havanita (King's Idler — Fiora po Liège)	6.480 „
Bibi Hanum (Carabas — Melitta po Polish Galoway)	6.310 „

a także Fenella (6.260), Hate Toi (5.960), Muza (5.890), Galicja (5.680), Kabira, córka Beate (5.620), Libacja, wnuczka Voli (5.100), Hanka, półsiostra Kadmei (4.650).

***

Najlepszym koniem starszym i jak już powiedzieliśmy na wstępie, najlepszym koniem roku był 4-roletni **Jawor II** (Harlekin — Beate po Baltinglass).

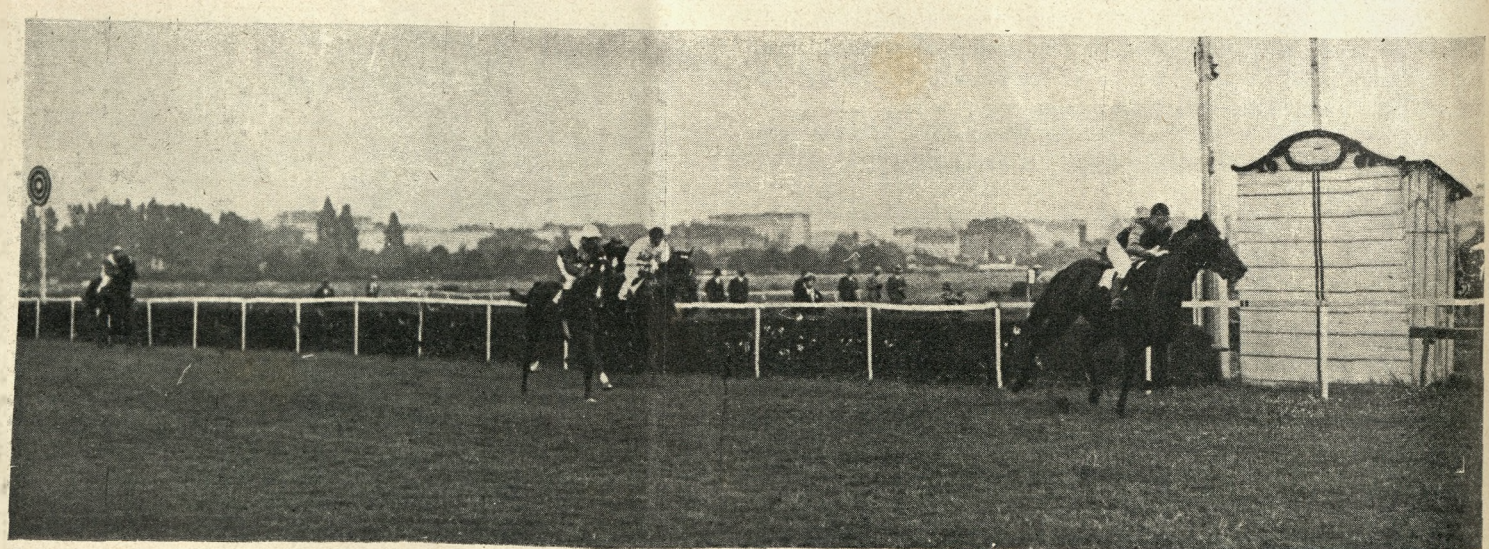
Spotkania dwóch crack'ów starszych Kratera i Jawora II, które mogłyby „do białości" podniecić ciekawość sportsmenów, hodowców i publiczności — nie doszły niestety do skutku, złe fatum (z pod najciemniejszej gwiazdy) zawisło nad arcy-ciekawą próbą wartości tych koni.

Na wiosnę Jawor II chorował, a Krater w pełni sił i zdrowia pobił Hela w nagr. im. J. hr. Zamoyskiego i im. Prezydenta Rzeczypospolitej. Gdy Jawor II po chorobie doszedł do formy — Krater się skończył i nie ukazał się więcej u startu. — **Obydwa konie nie doznały porażki w ciągu roku 1934.** Krater wygrał dwukrotnie, Jawor II — czterokrotnie.

Po niewinnym galopie w gonitwie 5.000 zł., gdzie pobił 3 l. Hogarth'a — Jawor II wygrał po raz drugi w swej karjerze nagr. Jubileuszową, zwyciężając jaknajłatwiej Loridana, derbistę Mata, który szedł z nadwagą plus 3 kg. i Garonne. Nagr. Sac-à-Papier jest dla Jawora II „walkover'em w towarzystwie", a poważniejszą walkę miał on dopiero w nagr. Wielkiej Warszawskiej z 3 l. Łeb w łeb, którego pokonał niełatwo. Mat był trzeci. Było to drugie zwycięstwo Jawora II w Wielkiej Warszawskiej: w r. 1933 pokonał on Wisusa, Hela, Gentry i Kratera i to tylko pozwala nam sądzić, że Jawor II był lepszy od Kratera, choć ten musiał w dniu rozgrywania Wielkiej Warszawskiej r. 1933 zapewne nie być już we właściwej formie. Pozatem całokształt karjery Jawora II jest lepszy niż Kratera, a zwłaszcza jego karjera trzyletnia.

Tem niemniej Krater okazał się koniem doskonałym: zarówno karjera wyścigowa, jak i pochodzenie oraz budowa kwalifikowały go do hodowli. O ile z żalem dowiedzieliśmy się na jesieni, że nie został on nabyty dla Państwowych Zakładów Chowu Koni, o tyle teraz z przyjemnością stwierdzamy, że jednak znajdzie on zastosowanie w hodowli już w bieżącym sezonie, choć nie stał się własnością Ministerstwa Rolnictwa i R. R. — Zawdzięczać to należy stanowisku stajni Lubicz. — Nie poszła ona na dalszą eksploatację na wyścigach konia, którego nie mogłaby wystawić do startu na pełne 100% „w porządku", z drugiej strony, rozumiejąc zagadnienie hodowlane, zrobiła ze swej strony wszystko, aby oddać Kratera na usługi hodowli.

Jako dwulatek i na początku swej karjery w roku następnym Krater był koniem użytecznym, lecz dopiero na jesieni, po wygraniu szeregu dobrych gonitw, dojrzał i słusznie zaczęto go uważać za konia bardzo dobrego. Jako czterolatek poczynił dalsze postępy i z 6-ciu gonitw, w których brał udział, zdobył 5 (nagr. im. J. hr. Zamoyskiego, im. Prezydenta R. P., Sac-à-Pa-



Nagrodę Jubileuszową (30.000 zł. — 2.400 m.) wygrywa 4 l. Jawor II (Harlekin — Beate) p. M. Bersona, bijąc pod żok. Stasiakiem: Loridana, Mata, Garonnę i Jawora III.

Foto: N. Pelczyński — Warszawa.

pier), ulegając bardzo klasowym trzylatkom w Wielkiej Warszawskiej. Wybił się też słusznie na czoło koni starszych w roku 1933 i jako jeden z lepszych koni sezonu wogóle; krótkotrwałą karjerę Kratera na wiosnę 1934 r. mamy wszyscy w pamięci. Biegał on w swej karjerze 25 razy i wygrał 17 pierwszych nagród oraz 4 razy był z miejscem. Suma wygranych 164.730 zł. Zdobył dwukrotnie nagr. im. Prezydenta Rzeczypospolitej, a także nagr. im. J. hr. Zamoyskiego, im. A. Wotowskiego, Sac-à-Papier. Rodowód doskonały, nadaje się specjalnie do dalszego ustalania rodów zaaklimatyzowanych w Polsce. W rodowodach szeregu klaczy Krater wzmocni nagromadzenie krwi znakomitego Rulera. Nie mogąc bliżej zagłębiać się tu w dociekania rodowodowe, przechodzimy do następnego konia starszego — Hela, który w sezonie 1934 wyróżnił się — po Jaworze II i Kraterze.

Hel (Fils du Vent — Jeanette po Morganatic) był koniem trudnym do trenowania z powodu pewnych przypadłości — zdaje się łopatkowych. Odniósł on w sezonie tylko jedno zwycięstwo w nagr. Kozienic, gdzie w zaciętej walce pobił Gentry i Imperatora. Trzylatki były pobite: Bastylja czwarta, Kerry Rock, który tu biegał fatalnie — ostatni. Kerry Rock późną jesienią zrewanżował się zresztą całkowicie, zwyciężając Hela w nagr. im. A. hr. Wielopolskiego. Doskonały wyścig zrobił Hel w nagr. im. Prezydenta R. P. Gdyby rzut Hela nie nastąpił zbyt wcześnie, kto wie czy Krater nie musiałby ugiąć się przed speed'em Hela. **Tutaj dochodzimy do istotnej różnicy między Kraterem i Helem: syn Fils du Vent był klasowym trzylatkiem, miał więcej szybkości; syn Villars'a był lepszym stayer'em w starszym wieku.**

Identycznie rozegrała się walka w nagr. im. J. hr. Zamoyskiego — Krater był pierwszy, Hel drugi. W nagr. Janowskiej Hel ulega trzyletniemu Łeb w łeb, który jest znowu w dobrej formie. Najgorszy wyścig Hela, to trzecie miejsce w nagr. im. A. Wotowskiego, gdzie biją go Imperator i Wagram.

Hel wygrał w sezonie 52.000 zł. i idzie do stada swego właściciela i hodowcy. Jako syn Fils du Vent (w ostatnim roku nabrał dużo typu tego ogiera) powinien być pożytecznym w hodowli, mimo pewnych usterek w budowie — wązkich stawów skokowych, o niezupełnie prostej linji tylnej. Usterka ta wyrażona jest jaskrawiej niż np. u Forwarda; miał ją i Fils du Vent, lecz u niego, ogólnie biorąc, stawy były mocniejsze, szersze niż u dwóch wspomnianych synów.

Hel biegał w swej karjerze 28 razy: wygrał 10 wyścigów (Derby, Produce, 2 razy nagr. im. A. hr. Wielopolskiego, im. J. hr. Zamoyskiego, nagr. Kozienic) i był 9 razy z miejscem (2-gi w Jubileuszowej, im. Prezydenta R. P., im. Marszałka Piłsudskiego, im. A. hr. Wielopolskiego etc.), zdobywając nagród na sumę 261.001 zł.



Hel (Fils du Vent — Jeanette II), og. c. gn., ur. 1929 r., hod. i wł. p. M. Róga wraca po zwycięstwie w Nagr. Kozienic do wag (żok. Pasternak). Obok trener jego S. Kowalski.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Na czwartem miejscu wśród koni starszych, które wyróżniły się w sezonie wyścigowym 1934 stawiamy **Imperatora** (Parachute — Frosted Ice po William Rufus), a to na podstawie nietylko jego zwycięstw w nagr. im. A. Wotowskiego, gdzie pobił Wagrama i Hela, oraz w nagr. im. ks. Lubomirskich, ale i na podstawie dobrych miejsc płatnych, jakie zajął w nagr. im. Kawalerji Polskiej (drugi za towarzyszem stajni Jaworem III), im. Prezydenta R. P. (trzeci za Kraterem i Helem), Kozienic (trzeci za Helem i Gentry), Sac-à-Papier (drugi za Jaworem II), im. J. hr. Zamoyskiego (trzeci za Kraterem i Helem, a przed Gentry). Biegał 11 razy — dużo lepiej niż jako czterolatek i był 4 razy pierwszym i 5 razy z miejscem, wygrywając poważną sumę 57.400 zł. Ponieważ eksterjer Imperatora mało kwalifikuje go na reproduktora, pozostaje on nadal w treningu i jeśli będzie w takiej formie jak w r. 1934 — powinien nieraz wpłynąć na ożywienie spotkań starszych koni w roku 1935.

(d. c. n.)



Nagrodę Kozienic im. Ministra Roln. i R. R. (15.000 zł. — 2.100 m.) wygrywa p. M. Róga 5 l. og. Hel (Fils du Vent — Jeanette II), bijąc pod żok. Pasternakiem: Gentry, Imperatora, Bastylję, Kornaka, Jawora III, Kirysa i Kerry Rocka.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Trener Stanisław Żuber

(Pięćdziesięciolecie pracy zawodowej)

Trener Stanisław Żuber, który w roku bieżącym obchodzi pięćdziesięciolecie swojej pracy zawodowej, urodził się 8 maja 1873 roku. Rozpoczynał od najniższych szczebli swoją karjerę, mianowicie, jako chłopiec stajenny w stajni wyścigowej Ludwika hr. Krasińskiego w Krasnem, znajdującej się wówczas w rękach trenera Bray'a, gdzie pracował bez przerwy przez lat dziesięć, poczynając od 1885 roku.

Lata 1881—1887 były latami rozkwitu stada i stajni wyścigowej w Krasnem, która w tym czasie stała sześć razy na czele wygrywających stajen w całej Rosji (patrz inż. Witold Pruski: Ruler, 1934), młody więc chłopiec mógł się tutaj wielu rzeczy nauczyć.

Końmi, biegającemi w tym czasie były dzieci importowanego z Niemiec Highlandera, w końcu zaś — pierwszy przychówek Rulera.

W roku 1889 młody Żuber poraz pierwszy zadebiutował publicznie w Moskwie na klaczy Concette, zdobywając drugie miejsce.

Kolejno dostaje się on do Stajni Publicznej w Warszawie, jako starszy stajenny, gdzie pod kierunkiem trenerów: Cleydon'a, Guilliam'a i Price'a pracuje dalej, zdobywając 25 pierwszych nagród.



Pierwsza samodzielna placówka trenerska — to objęta w roku 1897 stajnia marszałka Jana Ursyn-Niemcewicza w Skokach, skąd po śmierci właściciela i zlikwidowaniu stajni w dwa lata później młody adept sztuki trenerskiej obejmuje kolejno: stajnię Józefa Komierowskiego (na okres siedmioletni) wreszcie Mieczysława Radwana, do którego przeszły konie tej stajni (na okres dwuletni).

Podczas pobytu swego w Moskwie tr. Żuber zostaje zaangażowany na okres czteroletni do stajni Włodzimierza Malicza (trenuje tam między innemi zwycięzcę gonitwy im. L. hr. Krasińskiego Biednego Jonathana), poczem na własne żądanie przechodzi do stajni bar. Steinhel'a (wybitne konie tego okresu między innemi: Delaunay Belleville, Piontkowskaja i babka naszej Dunkierki Paraguay).

W roku 1913 tr. Żuber zostaje zaangażowany do nowopowstałej stajni Leona Mantaszewa, gdzie przypada największy okres jego sukcesów, mianowicie wygrywa on końmi, trenowanymi przez siebie trzy kolejne Derby Moskiewskie (1913—1915) — Gałustem, Grey Boy'em i Makbet'em — i dwukrotnie „Gosudaryni Imperatricy" — Grey Boy'em i Tawriz'em.

Że powyższe konie wygrywały pozatem szereg innych nagród (jak również wiele innych koni, znajdujących się w oddziale trenera Żubra), o tem nie potrzebujemy chyba mówić, gdyż wielu z nas pamięta tryumfalny pochód tej stajni, która dokonała rzeczy, zdawałoby się, niemożliwej i pobiła dominującą szereg lat stajnię E. i M. Łazarewych.

Zamiłowanie, nieograniczone środki pieniężne, dobór klaczy i materjału przez specjalistów-fachowców, wreszcie umiejętny trening — oto były środki, które dźwignęły stajnię L. Mantaszewa na niedosięgłe szczyty, a w dziele tem niemała cząstka przypadła w udziale i Stanisławowi Żubrowi.

Następuje rok 1917. Ostatnie Derby rozegrane w Moskwie. W atmosferze czuć nadciągającą rewolucję październikową (bolszewicką). Leon Mantaszew likwiduje stajnię, zaś tr. Żuber przechodzi do nowopowstałej — hr. Kleinmichel'a, który to patron wyjednuje dla niego odroczenie od służby wojskowej, rzecz dla wychodźcy-polaka ogromnej wagi.

Końmi temi — w następstwie znacjonalizowanymi — opiekuje się tr. Żuber do roku 1920, a wreszcie, wreszcie... 15 kwietnia tegoż roku powraca z Moskwy do Warszawy.

Tu pod jego opieką od samego początku znajduje się stajnia L. J. bar. Kronenberga oraz kolejno stajnie: Fr. Jurjewicza i A. hr. Wielopolskiego, H. ks. Lubomirskiego i M. Radwana, K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana wreszcie stajnia „Natalin".

Zbyt wszyscy w świeżej mamy pamięci sukcesy tych stajen i nazwy wybitnych koni, które się z nich wyłoniły, aby je tutaj nanowo powtarzać, wiemy np., iż w ostatnich chociażby latach stajnia „Natalin" zajmowała w r. 1931—pierwsze na liście miejsce, w 1932 — drugie, w 1933 — pierwsze, w 1934 — czwarte, gdy zaś dołączymy do sum, wygranych przez konie stajni tej wygrane stajni L. J. bar. Kronenberga zobaczymy, iż rekord Stanisława Żubra w fachu trenerskim jest wybitnie wyróżniający się.

Tr. Żuber zdobywał swą wiedzę zawodową w okresie rozkwitu polskiej i rosyjskiej hodowli, w okresie, gdy trenerami i żokiejami byli wybitni w swym fachu cudzoziemcy, mógł więc uczyć się na dobrych, najlepszych wzorach.

Dzisiaj czasy się zmieniły, nie stać nas na sprowadzanie kosztownych sił cudzoziemskich, to też życzyćby należało, aby ludzie tej fachowości, co tr. Żuber, przeleli zasób swych wiadomości na pokolenie młodsze — **polskich trenerów.**

Składamy Jubilatowi życzenia długiej i owocnej pracy na placówce, którą tak umiłował!

Wiejskie koła jeździeckie

Dużo się dzisiaj mówi, wiele się pisze, a nawet robi w dziedzinie przysposobienia wojskowego. Dokładniejsze jednak wglądnięcie w tę sprawę pozwala nam stwierdzić, że jeszcze nie wszystko, co należałoby i co jest konieczne, zrobiono w tej dziedzinie.

Nie trzeba być specjalistą, aby zauważyć, że samo władanie bronią i umiejętność obchodzenia się ze środkami walki nie rozwiązuje w całości problemu przysposobienia wojskowego wśród szerokich mas społeczeństwa.

O wyniku walki rozstrzyga nietylko należyte przygotowanie żołnierza, jego umiejętność obchodzenia się z bronią, czy nawet zapał, ale decydującym nieraz bywa dostarczenie walczącym na czas środków do walki i życia.

Wprawdzie dziś, wobec powszechnego dążenia do motoryzacji, problem ten wydaje się nie mieć specjalnego znaczenia w ogólnem przygotowaniu do obrony kraju.

A jednak czy rzeczywistość pozwoli nam przejść spokojnie nad tą sprawą? Fakt, że żyjemy dziś pod znakiem motoru nie przesądza, czy motoryzacja jest powszechna i czy będzie nawet w najbliższej przyszłości.

Dopóki to nie stanie się faktem dokonanym, dopóty nie możemy pomijać w przysposobieniu wojskowem działu środków transportowych, jakiemi się dotąd posługujemy.

Sprawa ta wydaje się palącą zwłaszcza, że zestawienia statystyczne ostatnich czasów wykazały, iż Polska pod względem motoryzcji nie rozwija się w takiem tempie, jak to ma miejsce w innych państwach. Te jednak, mimo nawet większych w tym kierunku możliwości motorowych, nie zapominają o pierwotnych sposobach, jakim jest zaprzęg konny. Weźmy pod uwagę tylko Niemcy, których przemysł motorowy stoi bardzo wysoko i rozwija się systematycznie, a którzy mimo to troskliwie się opiekują i czynnie wspierają organizacje jeździeckie zaprzęgami, nietylko w formacjach wojskowych, ale wśród szerokich mas społecznych.

Na czele organizacji w prowincjach (województwach) stoją generałowie (gen. Hederich. Przegl. Kaw. Nr. 2/104).

Mimowoli nasuwa się pytanie, co my w tym kierunku robimy? Z całym spokojem można odpowiedzieć, że nic, gdyż sporadycznych i przypadkowych włościańskich zawodów powożenia nie można traktować jako poważną akcję.

Należałoby zatem pomyśleć o czemś systematycznem i trwałem w tej dziedzinie. Mam tu na myśli orgnizację: „Włościańskie Kółka Jeździeckie zaprzęgiem".

Zdaję sobie sprawę, na podstawie pewnego doświadczenia w tej dziedzinie, że praca, zwłaszcza w początkach, napotka na poważne trudności ze strony samych włościan, przejawiające się w biernym oporze i braku zrozumienia.

Lecz odpowiednie potraktowanie, należyta organizacja może te trudności usunąć. Praca w takich kółkach jeździeckich winna iść w dwóch kierunkach: 1) teoretycznym, 2) praktycznym, a obejmować następujące działy: a) Hodowla i pielęgnacja konia, b) Umiejętne dopasowanie uprzęży, oraz szybkie nakładanie i zdejmowanie jej, c) Zaprzęganie i wyprzęganie koni, d) Jazda zaprzęgiem po różnych drogach i w różnym terenie, e) Konserwacja wozów i uprzęży.

Praca ta, jako pozostająca w ścisłym związku z codziennemi zajęciami włościanina, przyniesie napewno pożądany efekt, jeśli kierownictwo jej będzie w rękach fachowego instruktora.

Szkolenie zaś instruktorów mogłoby mieć miejsce w tych ośrodkach, gdzie się odbywają różne kursy przysposobienia rolniczego.

Program takiego wyszkolenia mógłby znaleźć również miejsce w szkołach rolniczych. W miejscowościach zaś, gdzie są dyony taborów, można zorganizować doraźne kursy lub wykłady i ćwiczenia pokazowe.

Tak, że nawet podjęcie tej akcji nie wymagałoby specjalnych funduszów, co w dzisiejszym czasie odgrywa również poważną rolę.

Do organizowania kółek jeździeckich wiejskich w pierwszym rzędzie winny być powołane Tow. Popierania Hodowli Koni, Kółka rolnicze i Władze Wojskowe w szczególności oficerowie taborów, którzy braliby udział jako fachowi prelegenci i instruktorzy na kursach.

Sprawdzianem sprawności, a częściowo i kontrolą pracy Wiejskich Kółek Jeździeckich byłyby zawody rejonowe i powiatowe. Na zawodach takich oficerowie korpusu tab. występowaliby w roli fachowych sędziów i ustalali wyniki w myśl wytycznych Szefa Tab. M. S. Wojsk.

Omówiona przezemnie sprawa oczywista nie wyczerpuje całkowicie organizacji Wiejskich Kółek Jeździeckich, może jednak wzbudzić większe zainteresowanie, wywołać dyskusję, która pogłębi i wszechstronnie rozpatrzy ten problem.

Tomasz Wiński, rotmistrz.

WOLNA TRYBUNA

Próba tworzenia „tarpana leśnego"

W ostatnim numerze zeszłorocznego „Jeźdźca i Hodowcy" prof. dr. Tadeusz Vetulani woła o wprowadzenie konika polskiego, typu „tarpana leśnego" do rezerwatu puszczy białowieskiej. Pomysłowi temu należy ze wszech miar przyklasnąć. Nie jednak ze względów, które podnosi Szan. Autor: „by nasi najtypowsi potomkowie „tarpana leśnego" p o w r ó c i l i do kolebki swych dzikich przodków", — lecz dla eksperymentalnego stwierdzenia, czy wyniki badań prof. Vetulaniego, na podstawie których wytworzył on swego „tarpana leśnego", pokrywają się z rzeczywistością? Dotychczasowe bowiem badania jedynie objektywną metodą analizy różniczkowej, przeczą wynikom badań prof. Vetulaniego. Także z innych względów nie można zgodzić się na „tarpana leśnego".

Nazwa „Tarpan" określa wyłącznie dzikie konie stepów południowej Rosji. „Tarpan" jest synonimem konia stepowego. Określenie więc „tarpan leśny" jest conajmniej niewłaściwe, gdyż łączy dwa pojęcia nawzajem się wyłączające. Jednak

nie tylko Tarpan, ale wogóle koń jest zwierzęciem wybitnie stepowem. Gdyby więc nawet, koń w ucieczce przed człowiekiem schronił się w lesie, to las — będzie dla konie grobem, ale nigdy gniazdem. Temsamem o powstaniu podgatunku konia leśnego nie może być mowy!

Prof. Vetulani przypisuje swemu „tarpanowi leśnemu" znamiona brachycefalji i mikromelji i określa je jako „wsteczne zmiany achondroplazji". Sprzeciwia się to pojęciom rozwojowym konia, jako zwierzęcia stepowego. „Tarpan leśny", według prof. Vetulaniego, odróżnia się od Tarpana stepowego głównie: krótką w części twarzowej lecz szerszą i w profilu więcej wklęsłą głową (znamiona brachycefalji), oraz skróconem nadpęciem (znamiona mikromelji). Wiemy natomiast, że krótka w części twarzowej, a szeroka głowa, oraz krótkie nadpęcie — to cechy najszlachetniejszych osobników rasy arabskiej, pochodnych konia stepowego. Jedyna dzisiaj czaszka, bezapelacyjnie konia stepowego, czaszka Tarpana chersońskiego (złapanego przez prof. Szatiłowa na stepach Chersońszczyzny i przez niego szczegółowo opisanego) jest czaszką wybitnie szerokoczelną i krótkotwarzową. To też prof. Vetulani był zmuszony, wobec wyników swych prac, aż do całkiem dowolnego przypuszczenia, że czaszka Tarpana chersońskiego „zdaje się wskazywać poniekąd jakgdyby na związek z leśnym pod-gatunkiem Tarpana". Wybitna szerokość i krótkość głowy koni stepowych są łatwe do wytłomaczenia: są one wynikiem doboru naturalnego osobników stępowych, często zmuszanych do przebywania dużych przestrzeni w krótkim stosunkowo czasie, czemu sprzyjały krótkie a szerokie drogi oddechowe. „Wsteczne zmiany achondroplazji", przejawią się więc u konia raczej w zwężeniu głowy i wydłużeniu jej części twarzowej z czem w parze idzie i wydłużenie nadpęcia. Określanie więc koników o szerokiej, a w części twarzowej krótkiej głowie i o krótkiem nadpęciu mianem „koników leśnych" nie wytrzymuje krytyki! Toteż hodowanie czystych osobników tarpanowatych konika polskiego w rezerwacie puszczy białowieskiej winno dać ciekawą odpowiedź na powyższe zagadnienie. Leśne warunki, jako wybitnie niesprzyjające stepowemu charakterowi konia, winny wytworzyć u potomków tych osobników wsteczne zmiany achondroplazji, które przejawią się — według mnie — przez zwężenie głowy, oraz wydłużenie części twarzowej i nadpęcia.

Natomiast eksperyment w zwierzyńcu w Hellabrunn w Monachjum, który prof. Vetulani z entuzjazmem podaje, nie doprowadzi bynajmniej do wyhodowania „dzikiego starogermańskiego konia leśnego", a tembardziej „tarpana leśnego". „Do tego celu — pisze prof. Vetulani — służą różni potomkowie tarpana leśnego, a w szczególności także koniki polskie, które typ dzikiego tarpana leśnego odzwierciedlają w sposób najczystszy. Ponieważ niektórych cech dzikiego tarpana, jak np. m. i. właściwej mu krótkiej stojącej grzywy nieda się uzyskać przez krzyżowanie między sobą jedynie osobników udomowionych, przeto dla całkowitej rekonstrukcji dzikiego tarpana posługują się tam dzikimi ogierami konia Przewalskiego i tarpanowatemi klaczami. W szczególności z połączenia ogiera konia Przewalskiego z klaczką islandzką oraz z klaczką-konikiem polskim, otrzymano rezultat, który ogłaszają z tryumfem: „Przyszedł na świat bajeczny źróbek. W wieku młodocianym był on prawie jednostajnie szary z czarną grzywą, czarnym ogonem i szeroką czarną pręgą grzbietową. A gdy się wybarwił, otrzymał biały spód, ciemną przednią partję kończyn i wszystkie inne cechy, właściwe starogermańskiemu koniowi leśnemu. Mamy znowu pierwszego konie leśnego! Urodziło się zwierzę, jakiego żaden człowiek niespodziewał się więcej widzieć. Jest to jak bajka, tylko znacznie więcej interesujące". Do dalszej realizacji swego celu zmierzają w Hellabrunn — pisze dalej prof. Vetulani — przez analogiczne krzyżowanie także innych tarpanowatych klaczy z ogierem konia Przewalskiego, następnie przez wzajemne łączenie potomstwa w typie otrzymanego źróbka, wreszcie przez selekcję prowadzoną w kierunku delikatnej budowy, właściwej Tarpanowi".

Powyższa praca nie doprowadzi do zamierzonego celu! Nie biorąc nawet pod uwagę, że cel ten — „tarpan leśny" — jest fikcją, — to przecież krzyżowanie osobników dwóch wybitnie różnych pod-gatunków **Equus caballus Gmelini** × **Equus caballus Pallas** — klaczy tarpanowatych z ogierem konia Przewalskiego wyda jedynie bastardy. Wiemy zaś że wynikiem łączenia ze sobą bastardów jest mendlujące potomstwo. Łączenie więc bastardów, powstałych z krzyżówki klaczy tarpanowatych z ogierem konia Przewalskiego, da potomstwo mendlujące wyjściowymi elementami Tarpana i konia Przewalskiego. Selekcja w kierunku pokroju Tarpana cofnie teoretycznie pracę do jej stadjum wyjściowego; w praktyce natomiast będzie prawie fizyczną niemożliwością wyselekcjonować, nawet po niezliczonej ilości pokoleń, z powyższej bastardacji — czystego Tarpana, choćby — „leśnego". Pocóż więc wprowadzać krew konia Przewalskiego? Stanowczo — pomysł prof. Vetulaniego, by w rezerwacie puszczy białowieskiej hodować tarpanowate koniki polskie w czystości krwi, jest bezwarunkowo o wiele szczęśliwszy!

Dr. Edward Skorkowski.

Surochów, w styczniu 1935 r.



Koń Przewalskiego.



Konik polski typu Tarpana: „Mużyk" stada Braci Mencel.

Plan rozmieszczenia prywatnych ogierów pełnej krwi angielskiej na okres rozpłodowy 1935 r., oraz wysokość opłat za odchowywanie klaczy z temi ogierami

L. p.	NAZWA OGIERA	Pochodzenie		Wysokość opłaty za odchowywanie klaczy w zł.	PUNKT ROZPŁODOWY
		Ojciec	Matka		
1	**Forward**	Fils du Vent	Gaff	500	Widzów, p. Gidle, Henryk Woźniakowski
2	**Arnold**	Fils du Vent	Perła IV	500	Krzemienna, p. Dydnia, Lesław Dydyński
3	**Ten**	Blue Danube	Kalaena	500	Kuflew, p. Mrozy, Bronisław Szwejcer
4	**Rapace**	Clarissimus	Rosée	500	Łochów, p. loco, Sen. Eryk Kurnatowski
5	**Hel**	Fils du Vent	Jeanette II	400	Moczydła, Michał Róg
6	**Highborn II**	St. Just	Highly	300	Krasne, p. Krasiniec, Adam ks. Czartoryski
7	**Parachute**	Perdiccas	Mira	300	
8	**Camors**	Kircubbin	Crimea	300	Leszno, p. Leszno k./Błonia, Michał Berson
9	**Abgott**	Biniou	Abwechslung	300	Moszczenica, p. loco, Stefan Ender
10	**Fagas**	Manton	Sobótka	300	Kuflew, p. Mrozy, Bronisław Szwejcer
11	**Colombo**	Fils du Vent	Poinsettia	200	Leszno, p. Leszno k./Błonia, Michał Berson
12	**Batiar**	Alaric Victor	Electra	200	
13	**West Nor West**	Parth	Sea Spray	200	Łochów, p. loco, Sen. Eryk Kurnatowski
14	**Bob**	Palmiste	Belle Dame	200	Krzemienna, p. Dydnia, Lesław Dydyński
15	**Granat**	Parachute	Nadzieja	150	Suszczyn, p. loco, Władysław hr. Piniński
16	**Flüchtling**	Fervor	Fabel II	150	Wituchowo, p. Kwilcz, Zofja hr. Mycielska
17	**Duce**	Fils du Vent	Lépante	150	Moszczenica, p. loco, Stefan Ender
18	**The Cheetah**	Abbot's Trace	Cherimoya	100	Gołębiewko, p. Boguszewo, Tadeusz Wyganowski
19	**Soval**	Santair	Sou Wester	100	Dębica, p. loco, E. hr. Raczyński
20	**Theokrit**	Traum	Thus feste	100	Szelejewo, p. loco, Sen. Stanisław Karłowski
21	**Tyr**	Fils du Vent	Pantera	100	Kuflew, p. Mrozy, Bronisław Szwejcer
22	**Pirat**	Balthazar	Perła IV	100	Wituchowo, p. Kwilcz, Zofja hr. Mycielska
23	**Moscou**	Ksar	Morvina	80	Krężnica Okrągła, p. Bełżyce, Zofja Kuźnicka
24	**Lorenzo Lotto**	Pergolese	Lotty	75	Kołacin, p. Rogów, Tadeusz Pietraszewski
25	**Robin Adair**	Chaucer	Bobbin	75	Kołacin, p. Rogów, Z. Pietraszewski
26	**Granville**	Villars	Graburg	70	Ujazd, p. Grodzisk, W. bar. Bicker
27	**Frohsinn**	St. Maclou	Franciska	50	Iwno, p. Kostrzyn, Ignacy hr. Mielżyński
28	**Fandango**	Harlekin	Beate	50	Chroberz, p. loco, Margr. Aleksander Wielopolski
29	**Bankar öcscse**	Falb	Fecske	10 q owsa	Ostromecko, p. loco, J. hr. Alvensleben-Schönborn
30	**Urwipołeć**	Blue Danube	Karabela	3 q owsa	Wieniec, p. Włocławek, L. J. bar. Kronenberg
31	**Obertas**	Day Comet	Australian Daisy	3 q owsa	
32	**Phat**	Sunder	Phtie	3 q owsa	
33	**Guardi**	Prestige	La Gangue	nie przyjmuje obcych klaczy	Chrzczonów, p. Mszczonów, Jan Broszkiewicz
34	**Harrier**	Harry of Hereford	Altcar	brak wiadomości	Garbów, p. Lublin, Zygmunt Broniewski
35	**Albula**	Lorlot	Airdrie	brak wiadomości	Gołębiewko, p. Boguszewo, Tadeusz Wyganowski
36	**Royal Grosvenor**	Grosvenor	Belle Royal	brak wiadomości	Rejowiec, p. loco Józefat Budny
37	**Kentish Cob**	Sunstar	Maid of Kent	brak wiadomości	Łańcut, p. loco, Alfred hr. Potocki
38	**Javelot**	Fitz Herbert	La Lance	po porozumieniu z właścic.	Klemensów, p. Szczebrzeszyn, M. hr. Zamoyski
31	**L'Arétin**	Dominion	La Campanilla	nie przyjmuje obcych klaczy	Natalin, p. Włodawa, K. hr. Zamoyski
40	**Bohun II**	Harrier	Barbara Belle	brak wiadomości	Targowica, p. Horodenka, Wiktor Abramowicz
41	**Sunderland**	Blandford	Reine Lumiere	nie przyjmuje obcych klaczy	Bychawa, p. loco, Antoni Budny
42	**Taunus**	Fervor	Tausendschön	brak wiadomości	Ostaszewo, p. Toruń, Marga v. Wegner

KRONIKA

KRAJOWA

Ś. p. LEON RÜDIGER

długoletni Kierownik Publicznej Stajni Treningowej Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce, zmarł w Warszawie dnia 8 b.m. przeżywszy lat 67.

Cześć Jego pamięci!

HODOWLA

WIADOMOŚCI ZE STADA CHROBERZ.

W r. 1935 nabyto do stada kl. sk.gn. „Albertina", ur. 1931 r. w st. p. M. Róga, po Alaric Victor, z kl. Lytta po Fourire.

Stanowić będą w sezonie kopulacyjnym 1935 r. ogiery: Luvaneran, po Craig an Eran i Fandango po Harlekin z kl. Beate.

Luvaneran ma pokryć klacze pełnej krwi:

Arrow po Manton — Zeyneb,
Astarté po Manton — Nuit de Mai,
Dimple po Kentish Cob — Frosted Ice,
Extaza po Harlekin — Corina,
Falada po Harlekin — Graisse,
Fryne po Morganatic — Chrysothemis,
Gambia po King's Idler — Amhara,
Albertina po Alaric Victor — Lytta,

Wysokiej półkrwi:

Belle de Fontenay 127/128 po Assouan — Pomme de terre,
Cyganerja 63/64 po Assouan — Lady Harpagon,
Dalia II 63/64 po Assouan — Matiola,
Egalité 127/128 po Assauan — Nem Tudok,
Lady Harpagon 31/32 po Dratyniec — Nedjide.

W r. 1934 urodziły się:

Irata, kl. kaszt. Illuminator — Resolute,
Imari, og. kaszt. Illuminator — Dimple,
Iffet, kl. gn. Illuminator — Arrow,
Isolda, kl. sk.-gn. Illuminator — Extaza,
Irawat, og. gn. Illuminator — Astarté,
Irynia, kl. kaszt. Fandango — Fryne,
Irtysz, og. gn. Illuminator — Gambia,
Ircha 255/256 Illuminator — Égalité,
Ivresse 255/256 Illuminator — Belle de Fontenay.

W r. 1934 zostały sprzedane roczniaki:

Z wolnej ręki panu W. Verkay 12.II.:
Habana, kl. gn. Illuminator — Benora.
Herakles, og. gn. Illuminator — Fryne,
Horyń, og. gn. Illuminator — Gambia.

Na licytacji 12.X. w Warszawie:

Harna, kl. gn. Illuminator — Dimple,
Hardiesse, kl. gn. Illuminator — Resolute,
Hellas, kl. gn. Illuminator — Falada,
Harpa, kl. kaszt. Illuminator — Arrow,
Haut Brion, og. gn. Illuminator — Astarté.

WIADOMOŚCI ZE STADA I STAJNI L. J. BAR. KRONENBERGA.

W r. 1934 ubyła ze stada klacz Sowdepja, ur. 1921 r. (Blue Danube — Legja) źrebna z og. Obertas — podarowana jako nagroda w konkursie hip. XV p. ułanów.

Przybyła do stada kl. Aida, ur. 1926 r. (Coriolanus — Rose de l'Enfer).

W r. 1935 przeznaczono pod ogiery:

Finnländer:
Moja Luba (St. Amant — Morgiana),
Orlica (Aleppo — Coat and Skirt),
Trudna Rada (Blue Danube — Pandora),
Uzda (Blue Danube — Judith),

Taunus:
Maleńka (Picton — Saharet),
Telimena (Blue Danube — Venezia).

Urwipołeć:
Legja (Landsman — Dzielna),
Molly Malone (Darley Dale — St. Barbara),
Osa (Thrush — Golden Slumbers),
Ruta (Harry of Hereford — Judith),
Wim-pa-pam (Meteor — Feina Ora).

Robin Adair:
Basia II (Harrier — Legja),
Wichura (Blue Danube — Osa).

Obertas:
Ale Baba (Coriolanus — Maleńka).

Trębacz:
Aida (Coriolanus — Rose de l'Enfer).

Tuhaj-Bej ½ krwi:
Karabela (Fils du Vent — Dzielna),
Rose de l'Enfer (Cupbearer — Rose de Jericho).

W r. 1934 urodziły się:

og. Jurand (Phat — Maleńka),
og. Jastrząb (Obertas — Orlica),
og. Jarema (Obertas — Wichura),
kl. Iluzja (Urwipołeć — Legja),
kl. Jutrzenka (Phat — Moja Luba),
kl. Jo-Jo (Phat — Rose de l'Enfer),
kl. Jesień (Obertas — Telimena),
kl. Jodła (Phat — Uzda),
kl Ida Heinzel (Phat — Ale Baba),
og. Jambroży, wys. ½ kr. (Obertas — Tradycja).

Ze stajni sprzedano:

ur. 1932 og. Gracz p. Rościszewskiemu,
ur. 1931 og. Foryś, p. Balwińskiemu,
ur. 1931, kl. Fluksja, st. Bronowice,
ur. 1930 kl. Enigma, p. Nestorowiczowi,
ur. 1927 kl. Branka, p. Miklewskiemu,
ur. 1931 og. Facet ½ kr., p. Antropowowi,

Do stajni wcielono:

ur. 1929 kl. Dzida II (Parsifal — Osa),
ur. 1933 og. Hajdamak IV (Phat—Karabela),
ur. 1933 og. Huragan IV (Balthazar — Moja Luba),
ur. 1933 og. Huzar (Bafur — Maleńka),
ur. 1933 og. Hetman II (Obertas — Uzda),
ur. 1933 og. Hipek (Obertas — Rose de l'Enfer),
ur. 1933 og. Herszt ½ kr. (Tuhaj-Bej — Orlica),
ur. 1933 kl. Hubka (Obertas — Legja),
ur. 1933 kl. Hajda (Phat — Molly Malone),
ur. 1933 kl. Hulanka II (Urwipołeć — Wim-pa-pam),
ur. 1933 kl. Horda (Obertas — Sowdepja),
ur. 1933 kl. Herda ½ kr. (Tuhaj Bej — Ale Baba),
ur. 1933 kl. Hakata ½ kr. (Urwipołeć — Kromka),
ur. 1933 kl. Heca wys. ½ kr. (Obertas — Tradycja).

Pani J. Vetterowa nabyła w stadzie Leszno kl. Gizelę (Coriolanus i Corine) źrebną z Colombo; klacz ta pozostała w Lesznie dla ponownego odchowania og. Colombo.

WYŚCIGI

Do stajni p. M. Wąsowskiego przyszły ze stada Kuflew p. Br. Szwejcera następujące roczniaki (obecnie dwulatki):

1) og. gn. Venator (Faust i Cochera),
2) og. gn. Kpiarz (Kpiarz i Farandola),
3) og. c.-gn. Dapifer (Torelore i Conchadora),
4) kl. gn. Papryka (Faust i Kalaena),
5) kl. gn. Terina (Ten i Pantera),
6) kl. k. Madr (Torelore i Runa),
7) kl. gn. Buzi (Faust i Opera).

Żokiej Frank Keogh — jak informuje swoich czytelników wiedeński „Sport" — który od roku zeszłego czynnym był w Polsce, będzie jeździć w przyszłym sezonie nadal dla stajni Lubicz, która w roku 1934 stanęła na czele listy wygrywających właścicieli.

Keogh, już w swojej ojczyźnie Ameryce, należał do I klasy wśród żokiei i stał się wielce popularnym od czasu 1924 roku, kiedy w tak zw. „I. International Special" w Belmont Park, dosiadając Wise Counsellor, pobił francuskiego Epinard'a pod żokiejem Haynes'em.

Następnie Keogh przesiedlił się do Francji, jeżdżąc okolicznościowo i w Niemczech, a więc np. w roku 1930 zwyciężył on na Tourbillon'ie ze stajni Boussac'a w Zukunfts — Rennen w Baden Baden.

Żokiej Stefan Takacs, który jeździł dotychczas w Wiedniu, podpisał na rok 1935 kontrakt ze stajnią „Podkowa" i p. M. Broszkiewiczowej. W r. ub. S. Takacs zajmował na liście zwycięskich jeźdźców w Wiedniu 7-me miejsce, mając na 47 jazd: 8 zwycięstw, 8 miejsc II i 10 miejsc III.

WYKAZ STAJEN TRENINGOWYCH.

Stajnia p. Ireny Żółkiewskiej.

Kolory: r. i k. szafirowe, cz. biała.

Trener: M. Kucharski, żokiej: M. Jednaszewski.

3 l. og. gn. Prus (Villars — Sanda),
3 l. og. gn. Prorok (Forward — Patty),
3 l. kl. gn. Pogrom II (Forward — Etus).

Stajnia p. Zygmunta Narewskiego.

Kolory: k. i r. żółte, cz. czarna.

Trener: M. Kucharski, żokiej: M. Jednaszewski.

2 l. og. gn. Remors (Forward — Sanda),
2 l. og. sk. gn. Radames (Forward — Carmen),
2 l. og. gn. Ruli (Forward — Luftlinie),
2 l. kl. gn. Raguza (Forward — Edesbam).

Stajnia „Natalin".

Kolory: k. amarantowa w złote grochy, r. amarantowe, cz. złota.

Trener: Stanisław Żuber, żokiej: K. Jagodziński.

5 l. og. gn. Gentry (Bafur — Aquamarine),
5 l. og. kaszt. Grand Seigner (Bafur — Elaunay),
5 l. og. gn. Kuternoga (Villars — Ruń),
4 l. og. sk. gn. Lir (L'Arétin — Ruń),
4 l. og. gn. Loup Garou (L'Arétin — Reduta),
4 l. og. kary Heliodor (Vadi Halfa — Galfa),
4 l. kl. sk. gn. Giovinezza (Torelore — Lepante),
4 l. kl. kaszt. Laszka (L'Arétin — Fabiola),
3 l. og. kaszt. Łotr (L'Arétin — Fougere Royale),
3 l. og. sk. gn. Ney (Torelore — Ile de France),
3 l. og. kaszt. Baszibazuk (Bafur — Bajaderka II),
3 l. og. gn. Łapserdak (L'Arétin — Egarée),
3 kl. gn. Normandja (Mah Jong — Dunkierka),
3 l. kl. kaszt. Łuna III (L'Arétin — Cymbarka),

3 l. kl. kaszt. Łucznia (L'Arétin — Fabiola),
3 l. kl. gn. Guerra (Illuminator — Falada),
3 l. kl. gn. Ławica (L'Arétin — Reduta),
2 l. og. kaszt. Margas (Bafur — Cymbarka),
2 l. og. gn. Mongoł (L'Arétin — 41 Czerkies),
2 l. kl. c.gn. Moutarde (Bafur — Fabiola),
2 l. kl. gn. Massacre (Bafur — Ruń),
2 l. kl. gn. Maczuga (L'Arétin — Egaréé),
2 l. kl. kaszt. Misiurka (L'Arétin — Fougere Royale).

Stajnia „Nałęcz".

Kolory: k. i r. malinowe z poprzecznym białym pasem, cz. malinowa.
Trener: st. st. Dymitr Awdiejew, żokiej: St. Pasternak.
4 l. og. gn. Wicher III (Villars — Galopada),
4 l. kl. gn. Fortissima (Illuminator — Benora),
4 l. kl. c. gn. Furiosa (Illuminator — Fryne),
4 l. kl. c. gn. Bonne Aventure (Rheinwein — Blokada),
3 l. og. gn. Narzan (Mah Jong — Fatima),
3 l. kl. kara Navarra (Torelore — Cis Mol),
3 l. kl. gn. Garda (Illuminator — Nem Tudok),
3 l. og. gn. Giovanni (Illuminator — Resolute),
3 l. kl. br. k. Lala III (Parachute — Polly King),
3 l. kl. gn. Luna (Parachute — Estella II),
3 l. kl. k. Loda (Balthazar — Blondyna),
3 l. kl. gn. Lena II (Balthazar — Fiume),
3 l. og. gn. Lionardo (Balthazar — Desdemona),
3 l. og. c. gn. Lambert (Parachute — Manon Lescaut),
3 l. og. gn. Levico (Parachute — Braga),
3 l. og. gn. Lexicon (Balthazar — Lex),
3 l. og. c. gn. Wened (Manton — Wenecjanka),
2 l. og. gn. Olimp (Mah Jong — Hora),
2 l. kl. gn. Orgja (Torelore — Hulanka),
2 l. kl. kara Kabina (Palü — Kriegsarie),
2 l. kl. gn. Hebe II (Palatin — Irish Dancer).

Stajnia p. Aleksandra Ryszarda Olszowskiego.

Kolory: k. i r. czerwone, cz. biała.
Trener: Stanisław Kowalski, żokiej: vacat.
3 l. og. gn. Gravelotte (Palatin — Wandea),
3 l. kl. k. Gerda (Batiar — Torpeda).

JEŹDZIECTWO

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 7.

SOCIETA IPPICA DEL VERBANO (Italja) prosi o podanie do wiadomości jeźdźców polskich, że CHI w Stresa Borromeo odbędą się od 15 do 20 września 1935 roku.

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 8.

Austrjacki Związek Jeździecki przysłał na ręce P. Z. J. zaproszenie dla jezdzców polskich na CHIO, który odbędzie się w Wiedniu od 23-go do 30-go czerwca br.

WYNIKI VII ZIMOWYCH ZAWODÓW KONNYCH M. K. J. W ZAKOPANEM

I dzień, 6.I.35.

KONKURS OTWARCIA (Handicap A). Wys. ok. 1.10 m.
1. por. Dąbski-Nerlich, „Poluś" (300 zł.), hod. hr. Mielżyński, po Almenrausch i Nazwa.
2. por. Boski, „Otello" (200 zł.), hod. N.N.
3. mjr. dypl. Lewicki, „Dunkan" (150 zł.), hod. Kotliński, po Amulius i Gazlan.
4. por. Wilczkiewicz, „Łuk" (125 zł.).
5. por. Morawski, „Wiking II", (75 zł.).
6. por. Dąbski-Nerlich, „Przybysz" (60 zł.).
7. por. Dmowski, „Titina II" (50 zł.).
8. płk. dypl. Pragłowski, „Warszawianka" (40 zł.).

GONITWA WŁÓKIEM ZA JEŹDŹCEM. Dyst. ok. 1.600 m.
1. „Caryca" (150 zł.), j. por. Ganowicz, narc. Kuś.
2. „Serenada" (45 zł.), j. por. Żelewski, narc. Ochotnicki.
3. „Wilga II" (15 zł.), j. por. Morawski, narc. por. Piechocki.

II dzień, 8.I.

KONKURS M.K.J. Wysok. ok. 1.20 m.
1. por. Rojcewicz, „Tulipan" (250 zł.), hod. Komecki, po Urwis i Warszawianka.
2+3: 2 po 135 zł.: por. Żelewski, „Zgrabny", hod. Hebdów, po Aramis i Szabla, i H. Strzeszewski, „Domino", hod. Stich, po Lombard i Dora.
4. por. Dąbski-Nerlich, „Przybysz" (80 zł.).
5. por. Boski, „Otello" (60 zł.).
6. por. Czerniawski, „Pilica" (40 zł.).

KONKURS DLA PAŃ I JEŹDŹCÓW CYWILNYCH. Wysok. ok. 1.10 m.
1. H. Strzeszewski, „Domino" (180 zł.), hod. Stich, po Lombard i Dora.
2. tensam jeździec. „Ryś" (100 zł.), hod. Piasecki, po Aino i Cichocka.
3. T. Gniazdowski, „Kaprys" (80 zł.), hod. Orzeszkowski, po Bankier i Amerykanka.
4. Wilhelm Schön, „Dorian" (40).

BIEG NAPRZEŁAJ. Dyst. ok. 4.000 m.
1. „Anita" (200 zł.), hod. Rytel, po Illuminator i Oleńka, j. por. Turaszwili.
2. „Izolana" (60 zł.), hod. ks. Czartoryski, po Parachute i Blondynka, j. inż. Pomernacki.
3. „Serenada" (20 zł.), j. por. Zalewski.

III dzień, 10.I.

KONKURS im. POSŁA MARJANA DĄBROWSKIEGO. Wysok. ok. 1.30 m.
1. ppor. Orpiszewski, „Okręt" (275 zł.), hod. ks. Lubomirski, po Oszczep i Pantera.
2. płk. dypl. Pragłowski, „Dion" (170 zł.), hod. Żychliński, po Lucifer i Diana.
3. mjr. dypl. Lewicki, „Kikimora" (120 zł.), hod. Jechalski, po Parachute i NN.
4. por. Gerlecki, „Nussen" (100 zł.).
5. por. Żelewski „Zgrabny" (85 zł.).
6. por. Kwieciński, „Orkan II" (60 zł.).
7. por. Szydłowski, „Oliwer" (50 zł.).
8. por. Dąbski-Nerlich, „Poluś" (40 zł.).

KONKURS DLA PAŃ ZARZĄDU MIASTA I UZDROWISKA ZAKOPANE. Wys. ok. 1 m.
1. Wanda Harlandowa, „Tanina" (100 zł.), hod. Zembrzuski, po Wołczy i Borowianka.
2. Krystyna Mora-Silewicz, „Bartek" (75 zł.), hod. H. Strzeszewski, po Warjat i Maryca.
3. ta sama amazonka na „Domino" (50 zł.).

GONITWA WŁÓKIEM ZA JEŹDŹCEM. Dyst. 1.800 m.
1. „Centurja" (150 zł.), hod. Woźniakowski, po Alaric-Victor i Mitra, j. St. Rozwadowski, narc. Stopka.
2. „Serenada" (45 zł.), hod. Olszowski, po Huszar II i NN., j. por. Żelewski.
3. „Żubr" (15 zł.), j. por. Gerlecki, narc. por. Rojcewicz.

IV. dzień, 12.I.

KONKURS POTĘGI SKOKU O NAGR. SP. AKC. WŁÓCZKI-WEŁNY „TRÓJKĄT W KOLE". Wysok. od ok. 1.20 m. do ok. 1.50 m.
1. por. Szendzielarz, „Sas" (500 zł.), hod. Kowerski, po Horyń i Jędza.
2. H. Strzeszewski, „Ryś" (300 zł.), hod. Piasecki, po Aino i Cichocka.
3. por. Dąbski-Nerlich, „Poluś" (200 zł.), hod. hr. Mielżyński, po Almenrausch i Nazwa.

GONITWA GÓRALSKA WŁÓKIEM ZA JEŹDŹCEM. Dyst. ok. 1.200 m.
Startowało 3 konie.

BIEG NAPRZEŁAJ. Dyst. ok. 4.000 m.
1. „Izolana" (300 zł.), hod. A. ks. Czartoryski, po Parachute i Blondynka, j. inż. Pomernacki.
2. „Anita" (90 zł.), j. por. Żelewski.

GONITWA WŁÓKIEM NAPRZEŁAJ. Dyst. ok. 5.000 m.
1. „Adonis II" (200 zł.), hod. st. Hebdów", po Tobias i Ewa, narc. Kuś.
2. „Basior" (60 zł.), narc. H. Strzeszewski.
3. „Tulipan", narc. por. Rojcewicz.

V dzień, 13.I.

KONKURS O PUHAR WĘDROWNY IM. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ. Wys. ok. 1.40 m.
1. por. Dąbski-Nerlich, „Przybysz" (400 zł.), hod. Cz. Hincz, po Victor i Szarża.
2. mjr. dypl. Lewicki, „Kikimora" (250 zł.), hod. Jechalski, po Parachute i NN.
3. płk. dypl. Pragłowski, „Warszawianka" (200 zł.), hod. hr. Szeptycki, po Rittersporn i Nadzieja.
4+5: 2 po 125 zł.: mjr. dypl. Lewicki, „Dunkan" i por. Żelewski, „Zgrabny".
6. por. Szendzielarz, „Sas" (80 zł.).
7. por. Zelewski, „Skarb" (70 zł.).
8. 4 po 12 zł. 50 gr. por. Rojcewicz. „Osada", por. Morawski, „Wiking II", por. Boski „Otelo", por. Kwieciński, „Orkan II".

GONITWA WŁÓKIEM ZA JEŹDŹCEM. Dyst. ok. 1.600 m.
1. „Pomona" (200 zł.), hod. hr. Morstin, po Palü i Nimfa, j. ppor. Zajączkowski.
2. „Żubr" (60 zł.), hod. Leszczyński, po Toreadore i Nadzieja, j. por. Gerlecki, narc. por. Rojcewicz.
3. „Basior" (20 zł.), j. H. Strzeszewski, narc. por. Piechocki.

BIEG NAPRZEŁAJ O NAGR. MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH. Dyst. ok. 4.500 m.
1. „Naulaka" (400 zł.), hod. Jędrzejewicz, po Wily Attorney i Perle, p. St. Rozwadowski.
2. „Serenada" (120 zł.), hod. Olszowski, po Parachute i Blondynka, j. por. Żelewski.
3. „Mary Lou" (40 zł.), hod. Czaykowski, po Harsona i Mennin Gate, p. por. Gerlecki.

VI dzień, 15.I.

KONKURS DLA PAŃ I JEŹDŹCÓW CYWILNYCH O NAGR. ILUSTROWANEGO KURJERA CODZIENNEGO. (Szybkości). Wysok. ok. 1.10 m.
1. H. Strzeszewski, „Ryś" (300 zł.), hod. Piasecki, po Aino i Cichocka.
2. T. Gniazdowski, „Grymas" (250 zł.), hod. NN.
3. H. Strzeszewski, „Domino" (150 zł.), hod. Stich, po Lombard i Dora.
4. H. Strzeszewski, „Tanina" (100 zł.).

KONKURS POŻEGNANIA O NAGRODY POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO. Wysok.: dla pań — 1 m., dla jeźdźców cywilnych — 1.10 m., dla jeźdźców wojskowych — 1.20 m. Konie, które w r. 1934-35 wygrały 2.000 zł. lub więcej bez względu na to, przez kogo były dosiadane skakały przez 6 przeszkód wysok. ok. 1.30 m.

1. por. Czerniawski, „Dion" (250 zł.), hod. Żychliński, po Lucyfer i Diana.
2. por. Gerlecki, „Szatan" (175 zł.), hod. Rudzki, po Cymbał i Ceres.
3. por. Morawski, „Stefa" (125 zł.), hod. A. hr. Żółtowski, po NN.

(4+5): 2 po 82 zł. 50 gr.: por. Szydłowski, „Odra", por. Żelewski, „Zgrabny".

6. por. Dąbski-Nerlich, „Przybysz" (60 zł.).
7. por. Piechocki, „Trubadur" (50 zł.).
8. mjr. dypl. Lewicki, „Dunkan" (40 zł.).
9. por. Czerniawski, „Warszawianka" (30 zł.).
10. por. Gierasiuk, „Apasz" (25 zł.).
11. por. Szendzielarz, „Sas" (20 zł.).
12. H. Strzeszewski, „Ryś" (15 zł.).
13. T. Gniazdowski, „Grymas" (15 zł.).
14. por. Rojcewicz, „Osada" (15 zł.).
15. por. Czerniawski, „Pilica" (15 zł.).

GONITWA WŁÓKIEM ZA JEŹDŹCEM. Dyst. ok. 2.400 m.

I serja.

1. „Pomona" (200 zł.), hod. hr. Morstin, po Palü i Nimfa, j. por. Żelewski.
2. „Centurja", (60 zł.), j. St. Rozwadowski.

II serja.

1. „Anita" (200 zł.), hod. Rytel, po Illuminator i Oleńka, j. por. Żelewski.
2. „Żubr" (60 zł.), j. por. Gerlecki.
3. „Adonis II", j. por. Turaszwili.

BIEG NAPRZEŁAJ. Dyst. ok. 4.000 m.

1. „Serenada" (300 zł.), hod. Olszowski, po Huszar II i NN., j. por. Żelewski.
2. „Atleta" (90 zł.), hod. hr. Alvensleben-Schönborn, po Harrier i Veribest, j. por. Gierasiuk.
3. „Mary Lou" (30 zł.), j. por. Gerlecki.

Posiedzenie Zarządu Warszawskiego Klubu Jazdy Konnej. W dniu 9-go stycznia r. b. odbyło się posiedzenie nowoobranego Zarządu W. Kl. J. K. Przewodniczył Vice-Prezes T. Bełżecki. Obecni: pp. K. Skarżyński, G. Firney, M. Szopa i W. Schoene.

Wysłuchano: 1) sprawozdania przewodniczącego Komisji Technicznej p. K. Skarżyńskiego w sprawie kursów juniorów, które odbywają się w dalszym ciągu z b. dodatnim wynikiem, oraz referatu w sprawie działalności sportowej klubu na pierwszy kwartał r. b., przyczem postanowiono urządzić w drugiej połowie lutego karuzel, w marcu zaś konkurs treningowy; 2) referatu sekretarza Klubu p. W. Schoene o stanie funduszu Klubu; 3) referatu gospodarza Klubu p. M. Szopy w sprawie organizacji życia towarzyskiego Klubu. Na wniosek prelegenta uchwalono urządzać perjodycznie zebrania towarzyskie w lokalu Automobilklubu Polskiego.

Pozatem uchwalono ofiarować nagrodę pieniężną na Oficjalne Międzynarodowe Zawody Konne w W-wie w wysokości zł. 600 (Konkurs Otwarcia, serja III) oraz przystąpić w kwietniu do uporządkowania terenu klubowego w Wierzbnie.

ZAGRANICZNA

NIEMCY.

Koń remontowy w Niemczech. Wschodnie Prusy są tą znaną domeną konia wojskowego, dziś w równym stopniu, jak i przed wojną. Wszyscy tamtejsi hodowcy uważają za punkt honoru, aby dostarczyć Państwu jaknajwięcej remont ze swoich stad. Najlepszą zaś rekomendacją dla ogiera jest, jeśli na dorocznych zakupach remontowych jaknajwiększa liczba dzieci jego nabytą zostanie.

W roku 1934 jeden z reproduktorów osiągnął ten wysoki rekord, mianowicie — 27 nabytych do remontu dzieci jego. Jest to urodzony w r. 1922 ogier Wellenschlag po Herrscher i Welle po Augendiener. Pochodzi on z jednego z najlepszych i najbardziej znanych wielkich stad prowincji Wschodnie Prusy—Sechsereben p. Plock'a.

Matka jego jest protoplastką stada tego, gdzie chowają tylko kasztany. Z linji tej pochodzi wiele koni konkursowch, między innymi znany skoczek Herrscher i adept wyższej szkoły — Gimpel.

Na drugiem miejscu stoi Ellard syn Rembrandt'a, po którym zakupiono 25 remont, dopiero na szóstem — ogier z Traken. Jest to pierwszy kary wśród przytoczonych powyżej kasztanów, które cieszą się największem powodzeniem. Lecz również ogiery karej i gniadej maści są doskonałymi reproduktorami, siwe natomiast nie są poszukiwane, gdyż siwe remonty wyjątkowo są nabywane. Jest to prawdziwą rozkoszą dla koniarza asystować przy spędzie remontowym we Wschodnich Prusach. Tylko tamtejsza hodowla — wytwór tamtejszej gleby w oparciu o krew trakeńską — mogła wykrzesać twór o takiej szlachetności i prezencji. Żadna inna hodowla nie może dostarczyć w takiej ilości przepięknych egzemplarzy z uderzającą harmonją, wielce zrównoważonych, o wspaniale wyrównanych chodach.

Nic więc dziwnego, iż coroczne pokazy, urządzane przez wschodnio pruskie Towarzystwo hod. zarodowej w czasie zimowych konkursów w Berlinie cieszą się takiem powodzeniem.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ

„THE KENTUCKY HORSEMAN"

Z prawdziwą przyjemnością bierze się do ręki nadesłany Towarzystwu Hodowli Konia Arabskiego świąteczny numer amerykańskiego czasopisma „The Kentucky Horseman". Piękne wydawnictwo na kredowym papierze obejmuje 90 stron bogato ilustrowanego tekstu, dając ciekawy obraz amerykańskiej hodowli, jej poszczególnych kierunków oraz najwybitniejszych stadnin. Szereg reprodukcji portretów słynnych koni, pędzla doskonałego portrecisty konia, George Ford Morris, podnosi artystyczną wartość wydawnictwa. Na specjalną uwagę zasługują portrety koni, znanych nam już z opisu pokazu arabów w Nashville, który się odbył jesienią ubiegłego roku.

„The Kentucky Horseman" należy do czołowych czasopism hippologicznych. W numerze świątecznym specjalnie ciekawym dla nas jest artykuł, poświęcony arabskiemu ogierowi ANTEZ, nabytemu wiosną 1934 r. przez Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego. Przesłane z Polski fotografje ilustrują obszerny tekst, świadczący o wielkiej popularności Antez'a w Ameryce Północnej. Po szczegółowem omówieniu zdobytych przez Antez'a rekordów, nazywa go autor najszybszym koniem w całem osiemdziesięcioleciu amerykańskiej hodowli arabów. Następnie pisze o nim: „...Dzięki osiągniętym rekordom, może on się stać jednym z czołowych reproduktorów w Polsce, — kraju o najstarszej w Europie hodowli koni arabskich!"

Ten sam numer czasopisma zawiera artykuł, poświęcony stadninie p. J. M. Dickinson'a w Travelers Rest Farm, ilustrowany pięknemi fotografjami najwybitniejszych wychowanków stada.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry na rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1.75 zł. **Nr. 5**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka. Warszawa, ul. Ordynacka 3. 1671

jeździec i hodowca

6

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

TREŚĆ Nr. 6. „Jeśli pragniesz pokoju — bądź gotów do wojny" — rtm. tab. Z. Siewiński. Nasze reproduktory — Jan Łaszkiewicz. Przegląd retrospektywny i bilans wyścigów 1934 r. Wyścigi w Nairobi — Michał hr. Tarnowski. Wiadomości, zarządzenia z hodowli niemieckiej — em. mjr. Chodowiecki. Wizyta w staduinach niemieckich — P. Jeszcze w sprawie jeźdźców cywilnych — Ignacy Wieleżyński. Kronika krajowa i zagraniczna.

ROK XIV WARSZAWA, DN. 20 LUTEGO 1935 R.



Nairobi — „Somali Ponies" wyprowadzane na tor, aby stanąć do pierwszego prawdopodobnie na świecie wyścigu kuców Somalijskich.
Foto: M. T. Nairobi.

„Jeśli pragniesz pokoju — bądź gotów do wojny"

Zdawałoby się, że brzemienne w skutkach konsekwencje wojny nowoczesnej, wpłyną na ludzkość otrzeźwiająco i położą wreszcie kres nieceniu barbarji po całym globie ziemskim nawet przez tych, którzy w zbrojnym wysiłku widzą jedyny sposób rozwiązywania konfliktów między zwaśnionymi.

Tak jednak nie jest.

Nie mam zamiaru udowadniać, że stara rzymska zasada „si vis pacem para bellum" nietylko nie straciła nic na swym ciężarze gatunkowym w obecnych czasach — ale przeciwnie zyskała.

Jeżeli chodzi o rozmiary i formy ilustrujące znaczenie tej drugiej części przysłowia — to te, w wymyślnych sposobach stosowania ich i precyzyjności w żmudnych często opracowywaniach, dziś jak nigdy przedtem nabrały cech uniwersalnego kunsztu przysposobienia narodów do wysiłku, w zabezpieczeniu sobie państwowego bytu.

Rzecz zrozumiała, że „zachłanność" tego rodzaju usprawiedliwia cel i żaden środek zmierzający do niego nie może być w tym wypadku pominięty ze względu na groźbę utraty zdolności w sprawnem działaniu całości aparatu wojny.

Nie chcę poruszać tutaj samych zbrojeń czy też omawiać wysokość zręcznie maskowanych budżetów wojskowych wielkich mocarstw, lecz zajmę się jedynie małą, chociaż ważną, ich cząstką, mającą jednak ścisłą łączność ze sprawą, której zadaniem jest „para bellum".

Jak wiadomo, przygotowanie się do obrony kraju nie polega jedynie na masowem zwiększaniu wszelkiego rodzaju najnowszego sprzętu wojskowego, szkoleniu wojskowem mas ludzkich, przygotowaniu fabryk przemysłu wojennego i t. p. W realizowaniu tych spraw odgrywają główną rolę nie tyle czas, co wielkie sumy pieniężne.

Pieniądz jest głównym warunkiem przygotowań. Kto ma pieniądze i niemi dysponuje, może stosunkowo szybko wszystkie materjałowe potrzeby i braki zaspokoić.

Mamy jednak, między innymi, dział taki, który wymaga, prócz pieniędzy, bardzo dokładnej, systematycznej, trwającej całe szeregi lat pracy i przygotowań. Będzie to — dostarczenie armji wysoko wartościowej, żywej siły pociągowej — konia w zaprzęgu.

Nie chcę już przeprowadzać dowodów na to, że koń jest siłą, bez której nie może się obejść żadna najbardziej nawet nowoczesna i technicznie wyposażona armja. (Uczyniono to już w szeregu artykułów na łamach „Polski Zbrojnej"). W przyszłości bardzo wątpliwą zdaje się możliwość zupełnego wyeliminowania konia z szeregów i zastąpienia go maszyną. Wartość żywej siły zwierzęcej jest obecnie powszechnie znaną i w większości wypadków należycie ocenianą.

Sprawami hodowli, pielęgnacji a częściowo i użycia koni dla celów wojskowych, zajmują się towarzystwa hodowlane, nad któremi roztoczyło swą opiekę rolnictwo i wojsko, zajmują się cywilne i wojskowe związki sportowo-jeździeckie, rozrzucone po całym kraju. Wszystko to w stosunku do naszych potrzeb, nawet w czasie pokoju jest kroplą w morzu — jednakże łatwo się można zorjentować, że w dziale tym dużo się u nas robi.

Pokazy koni remontowych, zawody jeździeckie, organizowane meetingi konne-sportowe i budzące się z każdym dniem, coraz większe zainteresowanie społeczeństwa — oto efekty pracy.

Jeden tylko dział przysposobienia konia, pozostał dotychczas u nas w zupełnem zaniedbaniu — to koń pociągowy — koń w zaprzęgu. Nie o czysty sport zaprzęgowy w tym wypadku idzie, lecz o podniesienie wartości konia pociągowego — w najcięższych warunkach jego pracy.

Koń spełnia swoje zasadnicze zadanie w zaprzęgu i dlatego właśnie, o ile nie w pierwszym rzędzie, to przynajmniej narówni z koniem wierzchowym musi być traktowany.

Niemcy, jako naród bardzo praktyczny, rozumiejąc rolę jaką koń pociągowy odgrywa w czasie pokoju w rolnictwie, a w czasie wojny w zaopatrywaniu wojsk walczących, podchodzą do przygotowania tej żywej siły pociągowej nadzwyczaj umiejętnie i celowo. Mają oni na terenie całej Rzeszy wzorowo zorganizowane związki jeździeckie i powożenia t. zw. „Reit und Fahrvereine". O wielkiem ich zainteresowaniu temi zagadnieniami świadczą nadto potworzone specjalne szkoły jazdy i powożenia, formowane wydatną finansową pomocą Reichswehry.

Mieliśmy możność zapoznać się dość dokładnie z tą tak ważną organizacją u naszych sąsiadów w artykule p. t. „Reitervereine", ogłoszonym w Nr. 326 „Polski Zbrojnej", z dnia 26.XI.34 oraz w poprzednich artykułach ppłk. Stamirowskiego (Polska Zbrojna Nr. Nr.: 204-33, 38, 39, 40, 41, 42, 128, 129, 131, 137-34 r.).

Niemcy nie ograniczają się jednak na samej organizacji pracy wewnątrz poszczególnych związków. Przeprowadzają oni stale cały szereg zespołowych ćwiczeń, połączonych z doświadczeniami i próbami sprawności zaprzęgów.

Jedną z takich prób, są urządzane corocznie w Niemczech od szeregu lat t. zw. jazdy maratońskie zaprzęgów konnych „Maratonfahrt". Jazdy maratońskie zaprzęgów gromadzą stale wielu zawodników, a interesuje się niemi całe społeczeństwo, oraz prasa rolnicza, sportowa i wojskowa.

Na podstawie zebranych doświadczeń z przeprowadzonych prób, Ministerstwo Reichswehry wydaje specjalne przepisy i wskazówki dla wszystkich rodzajów broni jezdnych, w celu urządzania nowych raidów długodystansowych.

Rozporządzenie z marca 1934 r. regulowało bardzo dokładnie sposób przeprowadzenia jazdy maratońskiej w armji niemieckiej z dokładnemi wskazówkami zaprawy, karmienia i pielęgnacji koni w czasie marszu.

Zaprawa koni trwała przez szereg miesięcy. Konie nienadające się wyeliminowano już w czasie zaprawy. W początkach konie pracowały po 3 do 4 godzin dziennie, a w ostatnich tygodniach odbywały marsze jednorazowe, sięgające 50 km. z dwugodzinną przerwą. Większość koni wytrzymała próby bez szkody.

W czasie zaprawy poddawano konie ścisłej kontroli lekarzy weterynarji. Badano puls, pracę płuc, serca oraz stan kopyt.

W pierwszych tygodniach osiągnęły zaprzęgi parokonne i czterokonne szybkość 1 km. w 8 do 10 minutach. W miarę postępującej zaprawy — w ostatnich tygodniach szybkość ta zwiększyła się dla zaprzęgów parokonnych 5 do 9 minut, dla zaprzęgów czterokonnych 4½ do 7½ minuty — 1 km.

Do konkursu w raidzie maratońskim zgłoszono konie wschodnio-pruskie, hanowerskie, brandenburskie, pomorskie, oldenburskie i inne.

Zwyciężyły konie pociągowe lekkie, wschodnio-pruskie i hanowerskie o równych dobrych chodach, spokojnym temperamencie. Konie lekkie odpowiadały pod każdym względem lepiej, niż konie ciężkie oldenburskie, wschodnio-fryzyjskie i t. p.

Warunki jazdy przewidywały prowadzenie zaprzęgów parokonnych z kozła, czterokonnych z siodła. Jednakże już po starcie okazała się potrzeba ulżenia koniom siodłowym w zaprzęgach czterokonnych — prowadzono więc te zaprzęgi z kozła, używając pomocy lejców czwórkowych.

Jeden z ważnych warunków konkursu stanowiła umiejętność powożenia. Zawodników poddawano przed zawodami egzaminowi fachowemu, przyczem wymagano w szerokim zakresie dokładnego technicznego opanowania zaprzęgu, zwłaszcza przy pokonywaniu przeszkód terenowych. Zwracano specjalną uwagę na umiejętność rozdziału pracy na poszczególne konie, celowe stosowanie pomocy lejców zwrotów, racjonalne użycie bata i hamulca, energję, przytomność umysłu i wytrzymałość fizyczną powożącego zawodnika.

W konkursie mógł brać udział tylko taki zawodnik, który wykazał się zupełną znajomością sztuki powożenia, tak pod względem praktycznym, jak i teoretycznym i posiadał wszystkie wiadomości z dziedziny wyszkolenia taborowego.

Raid maratoński był stosunkowo ciężki, w terenie górzystym, na przestrzeni o łącznej długości 240 km. Udział w nim wzięło około 25 zaprzęgów i 80 koni; najwięcej uczestników zgłosiło się z Reichswehry.

Oficerowie z wszystkich rodzajów broni jezdnych w liczbie 24 przydzieleni do poszczególnych zaprzęgów — mieli za zadanie zbieranie spostrzeżeń, doświadczeń i t. p. z całego marszu.

Major Vieringer, oficer Reichswehry w następujący sposób omawia korzyści z przeprowadzonego raidu zaprzęgów konnych:

„Ze sprawozdań, które przedstawili oficerowie po ukończeniu jazdy maratońskiej, należy podkreślić końcową uwagę: Ćwiczenia zespołów w garnizonach, w terenie, na placu ćwiczeń, a nawet manewry nie dają tak dobrych i owocnych doświadczeń w użyciu konia pociągowego w marszu i jego wytrzymałości w pracy, jak raidy maratońskie, które są właściwym sprawdzianem wartości zaprzęgów konnych, mających bardzo wielkie znaczenie w przyszłej wojnie, jako potężna siła przewozowa armji.

Oficerowie i zawodnicy mieli sposobność osobistego zetknięcia się w czasie biegu z codzienną wytężoną pracą konia pociągowego i mogli zrozumieć jego znaczenie, a co najważniejsze, utrwalić powszechne przekonanie, że przeszkolenie wszystkich rodzajów broni w kierunku opanowania i znajomości zaprzęgów jest jednym z podstawowych warunków gotowości bojowej".

Niemiecki organ wojskowy „Militär-Wochenblatt" Nr. 11 z września b. r. oraz pismo sportowe „Deutsche Sankt Georg Ztg." Nr. 12/34 — podają bardzo dokładne sprawozdania z przeprowadzonych raidów maratońskich zaprzęgów konnych w bieżącym roku.

Z treści artykułów łatwo można się przekonać o wielkiem zainteresowaniu naczelnych władz Reichswehry i całego niemieckiego społeczeństwa koniem pociągowym i jego użyciem i przystosowaniem dla potrzeb armji w przyszłej wojnie.

Sformowane kolumny taborowe z zaprzęgów konnych muszą zapewnić gotowość bojową oddziałów, bez ograniczania swobody ich ruchów. By móc sprostać wymaganiom, muszą dowódcy taborów posiadać wysokie poczucie odpowiedzialności, dobrze wyszkolony personel i dobre zaprzęgi.

Jeżeli chodzi o zaopatrzenie oddziałów na czas w amunicję, żywność lub sprzęt wojskowy, to nie wolno cofać się przed największemi wysiłkami, marszami nocnemi i podwójnemi.

O możliwości wymaganych wysiłków rozstrzyga nietylko surowa karność, lecz w pierwszym rzędzie ścisły sąd dowódców o sprawności ich zaprzęgów.

Jak można stworzyć te idealne warunki dla zaprzęgów konnych, by tabor nie był uważany za „kulę u nogi" armji w polu?

Musimy obecnie w czasie pokoju odpowiednio przygotować rezerwy materjałowe koni i sprzętu oraz wyszkolić personel.

Jak długo koń w zaprzęgu powołany będzie do tego, aby brać czynny a tak ważny udział w losach wojsk walczących, a w szczególności w możliwościach ich poruszania się, tak długo musimy dążyć do tego, by zwiększyć wydajność jego siły, a przez to uczynić tę „kulę u nogi" lżejszą dla wojska. Nie możemy więc sprawy tej lekceważyć, lecz odwrotnie, dążyć do podniesienia wartości użytkowej konia pociągowego i jego dodatnich cech i właściwości.

Im sumienniej i dokładniej będą zajmować się w czasach pokojowych powołane czynniki wojskowe i cywilne wydajnością sił konia pociągowego i tem wszystkiem, co z wydajnością tą pozostaje w związku, tem większą będziemy mieli pewność, że koń w zaprzęgu da nam poważne usługi w czasie wojny i spełni swoje zadanie, jako żywa siła pociągowa, zwłaszcza wtedy, gdy wszystkie inne środki mechaniczne zawiodą.

Zrozumienie tych tak ważnych zagadnień, związanych ściśle z obroną kraju, znalazło swój oddźwięk i wśród naszego społeczeństwa. Zaczyna się budzić u nas przekonanie, że kraj nasz mimo bardzo wielkich i zda się pozornie niewyczerpanych zasobów rezerw koni i wozów, musi poprawić swój stan posiadania i to nie tyle pod względem ilościowym, ile jakościowym.

Rolnik nasz dał się wreszcie przekonać, że dobry zaprząg to jego majątek, to początek jego dobrobytu.

Chcąc więc osiągnąć jak najbardziej dodatnie rezultaty, musimy odpowiednio uświadomić jaknajszersze warstwy społeczeństwa i wpoić w nie zrozumienie potrzeby i konieczności zajęcia się poprawą hodowli, utrzymania i użycia posiadanych koni, rozbudzić u nich w tem kierunku ambicję i zdrowe współzawodnictwo.

Jednym ze środków zdążających do celu będzie ujęcie akcji propagandowej przez związki i towarzystwa rolnicze, przez koła włościańskie, szkoły, instruktorów i przodowników rolniczych, przez towarzystwa hodowlane, jeździeckie i t. p. Wyznaczanie nagród pieniężnych, pochwał, dyplomów honorowych, wyróżnień i t. p. dla tych, którzy wykażą się owocną pracą w dziedzinie utrzymania i podniesienia wartości zaprzęgu konnego, mogą dać również bardzo dobre wyniki.

Począwszy od roku bieżącego urządzać będziemy na terenie całego państwa tak zwany „Dzień konia". Do współpracy zostanie wciągnięte całe społeczeństwo.

Termin „Dnia konia" został ustalony przez władze wojskowe w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych na okres wiosenny, w czasie od 20-go maja do 10-go czerwca każdego roku. Już obecnie rozpoczęły się prace przygotowawcze w terenie.

Na zachodzie we Francji i Niemczech, obchodzi ludność „Dzień konia" bardzo uroczyście. Do dnia tego czyni cały kraj specjalne przygotowania. Jest to rodzaj święta gospodarczego, w którem jest ambicją każdego właściciela wykazać zalety swych koni i całego zaprzęgu.

„Dzień konia" połączony z różnemi imprezami urozmaica interesujący program. Udział z nim bierze całe społeczeństwo, a zwłaszcza sfery rolnicze. Zawody jeździeckie, konkursy powożenia, wybór najpiękniejszego i najlepszego zaprzęgu, dekorowanie koni, zabawy ludowe, tańce i kiermasze przeciągają uroczystość do późnej nocy.

Sprawozdania z „Dnia konia" zajmują całe szpalty w dziennikach zagranicznych i odbijają się nieraz szerokiem echem i w naszej prasie.

„Dzień konia" nie ogranicza się do zwykłej imprezy. Ma on duże wartości wychowawcze, gdyż popularyzacja wśród społeczeństwa wartości zaprzęgu wpływa dodatnio na hodowlę konia pociągowego, podnosi jego pielęgnację, uczy racjonalnego używania i utrzymania.

Dobrze utrzymany zaprzęg konny posiada niezaprzeczalne znaczenie w podniesieniu poziomu kultury rolnej kraju, w zwiększeniu jego bogactwa, a pośrednio odgrywa wielką rolę w obronie państwa.

„Dzień konia" nie jest właściwym celem — stanowi on tylko środek do osiągnięcia celu — ma on być sprawdzianem sił, zdolności organizacyjnych, dorobku narodowego, a co najważniejsze ma on być dla nas przełomową chwilą w rozbudzeniu drzemiącego społeczeństwa i zainteresowania go temi nowemi sprawami.

Jednorazowe, sporadyczne zajęcie się „Dniem konia" nie odniesie pożądanego skutku.

Jedynie codzienna, stała, wytrwała i systematyczna praca może dać pożądany rezultat. Musimy narówni z innemi społeczeństwami zająć się sprawą naszego bogactwa narodowego i nie dopuścić, byśmy stanęli, chociażby o jeden krok wtyle. Tego wymaga od nas dobro naszego rolnika, interes naszego kraju i obrona państwa. Zaniedbanie sprawy naszych zaprzęgów może się odbić w przyszłości ujemnie w wyposażeniu naszego wojska w środki przewozowe, a skutkiem tego mogą się zachwiać nawet największe możliwości zwycięstwa.

Prowadzona obecnie kampanja propagandowa, mająca na celu motoryzację naszego kraju, nie może w niczem usprawiedliwić jakiegokolwiek zaniedbania w dziedzinie zaprzęgów konnych.

Potrzebę motoryzacji armji kosztem zaprzęgów konnych poruszano w ostatnich dyskusjach nad budżetem Ministerstwa Spraw Wojskowych. P. Wiceminister gen. dr. Sławoj-Składkowski w mowie swej wygłoszonej 16.I. w komisji budżetowj Sejmu, zajął bardzo jasne stanowisko w tej sprawie.

„Motoryzacja — co to za piękny wyraz — tak samo jak mechanizacja. Ale te rzeczy kosztują miljardy, nie miljony.

Te wszystkie sztuki robi się dla podtrzymania jakiegoś ustroju, który się chwieje. My się nie chwiejemy i takich bluffów nie będziemy robili. Nie będziemy więc motoryzowali w obrębie dywizji, bo chcemy mieć dywizję, która przejdzie każdą drogą i bezdrożami, a nie będzie szukała szosy. Gdyby p. Arciszewski puścił dywizję zmotoryzowaną między Hrubieszowem a Włodzimierzem Wołyńskim po deszczu, to musiałaby wysiąść z tych bezużytecznych pudeł i najmować podwody. Byłaby nietylko dywizją nieszybką, ale byłaby dywizją uwięzioną. My tego nie będziemy robili. Będziemy to robić dopiero wtedy, gdy już będziemy mieli wszystko, co nakazuje zdrowy rozsądek. Za ciężko zapracowane pieniądze będziemy od dołu pracowali".

Ze słów tych łatwo wyciągnąć odpowiedni wniosek „musimy pracować od dołu", ażeby stworzyć dla wojsk walczących w polu elementy dowozowe i przygotować wartościową rezerwę materjałową koni i wozów. Rezerwy te mamy. Musimy je jednak doprowadzić do stanu używalności, podnieść ich jakość, ażeby żołnierz mógł zawsze iść w bój syty i bez obawy, że w chwili walki sięgnie ręką do próżnej ładownicy.

Z. Siewiński.
rtm. tab.

JAN ŁASZKIEWICZ

Nasze reproduktory

(Ciąg dalszy).

O rodowodzie Forwarda pisano już nieraz; Fils du Vent — potężna maszyna na 1000 metrów, syn wybitnych racerów złączony został z klaczą, posiadającą wśród swych przodków wybitnych stayer'ów w rodzaju: Carbine'a Spearmint'a, St. Simon'a, Trenton'a, a zatem połączenie było według recepty: speed + stamina.

Rezultat wiadomy: Forward.

Inbreed'y rodowodu: Flying Fox w II i IV pokoleniu oraz St. Simon — Angelica w IV × IV pokoleniu. Dalsze na: Bend Or'a, Galopin'a, przy braku doskonałych prądów krwi: Isonomy + Hermit.

Czy męska linja ta może w dzisiejszych czasach wydawać potomstwo, biegające z sukcesem?

Ważnym przyczynkiem do odpowiedzi na to pytanie będą tryumfy potomstwa Sir Gallahad'a III (Teddy) w USA., Teddy'ego w Anglji (p. Oaksistka 1933 roku Rose of England) oraz tegoż Teddy'ego (Ajax — Flying Fox) we Francji.

W minionym bowiem sezonie na czele zwycięskich reproduktorów we Francji stanął syn Teddy'ego Astérus — z dużym odskokiem; 33 zwycięzców po nim zdobyło bowiem sumę wyższą, ponad 2 miljony franków.

A zatem linja męska Flying Fox'a pozostaje nadal żywotną, w kilku krajach pojawiają się po niej wybitne konie.

O jednym z najwybitniejszych z nich — Ortello w Italji nie wspomnieliśmy dotychczas; syn ten Teddy'ego, wyjątkowej klasy racer, obiecuje obecnie zostać równie dobrym stallion'em (exemplum: syn jego Fiume, który wygrał ostatnio dwuletnie Gran Criterium Italiano).

Wspomnieć również należałoby o synu Teddy'ego Leonidas II, który zdobył niezbyt dawno Lincolnshire Hcp. w Anglji.

Teddy, Teddy i Teddy...

Nasi synowie Fils du Vent'a reprezentują coprawda inne odgałęzienie tego rodu, lecz, że jest ono żywotne, przynajmniej w Polsce i przynajmniej dotychczas — mamy wiele na to dowodów...

Jakie elementy rodowodu Forwarda uznać należy za najznakomitsze?

Flying Fox, Orme, Ayrshire, Spearmint, Carbine, Chaucer, St. Simon wreszcie...

Czy elementy te spotykamy w naszych klaczach?

Tak jest, Flying Fox'a — Orme'a u córek L'Aréfin'a, The Cheetah chociażby, Ayrshire'a u Illuminatora, Albuli, Spearmint'a — Carbine'a u Carabasa i Stavropola, St. Simon'a u wielu, wielu naszych klaczy.

Jakie klacze pozatem mogłyby pasować do Forwarda?

A priori mówiąc, klacze uzupełniające brakującą u niego krew Isonomy — Hermit, a więc wszystkie posiadające krew Cyllene'a i Gallinule przedewszystkiem (Villars'y idealnie, dalej zaś Dealerki, Double Up'ki, córki Palü).

A teraz przypatrzmy się bliżej kilku rodowodom dzieci Forwarda.

Litawor, piękny typowy Forward, wykazał niezłą performance w wieku dwuletnim; już chociażby dwa trzecie miejsca jego, jedno w „Próbnej" (za Isolano i Incydentem) oraz drugie w pozagrupowej gonitwie, świadczą o wyższych jego aspiracjach; w jednej z gonitw swych pobił on Menueta, w drugiej — Nemroda, przez szczęście zaś zbytnio faworyzowanym nie był.

LITAWOR
- Forward
  - Fils du Vent — Flying Fox — Orme — Angelica; Airs and Gr. — Ayrshire — Hampton
  - Gaff — Javelin — Full Cry — Flying Fox; Clovelly — Chaucer — St. Simon
- Labora
  - Optimist
    - Fervor — Galtee More, wnuk Bend Or'a; Festa po St. Simon
    - Ormelva po Orme
  - Lachtaube
    - Nuage — Simonian — St. Simon; córka Flying Fox'a
    - Ladora — Ladas — Hampton

Widzimy tu bardzo ciekawe połączenia, a więc 1) podwójny inbreed na Flying Fox'a u Forwarda wzmocnionym zostaje przez trzeci taki u Nuage'a oraz przez Orme'a u Optimista; 2) krew St. Simon'a, Bend Or'a i Hampton'a zostaje wzmocniona; 3) natomiast brakująca Forwardowi krew Isonomy — Hermit reprezentowaną jest w b. małych dozach.

Dwukrotne również zwycięstwo odniósł krępy, mocnej budowy **Bałtyk,** którego rodowód również bardzo zaciekawia. W głównych zarysach przedstawia się on następująco:

BAŁTYK
- Forward
  - Fils du Vent — Flying Fox ●
  - Gaff — Javelin — Full Cry — Flying Fox ●
- Bona Dea
  - Dagor — Flying Fox ●
  - Bobalka — Bona Vista — Bend Or.

A zatem rodowód oparty na silnym inbreed'zie na Flying Fox'a, przy powtórzeniu krwi St. Simon'a na dalszym planie.



Bałtyk (Forward — Bona Dea po Dagor) og. gn. ur. 1932 r. w st. H. Woźniakowskiego.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

U **Proroka** natomiast niema nowego powtórzenia krwi Flying Fox'a, spotykamy tu powtórzenie krwi St. Simon'a.

PROROK
- Forward
  - Fils du Vent — Flying Fox — Orme — Angelica ●
  - Gaff — Clovelly — Chaucer — St. Simon ●
- Patty
  - Ramesseum
  - Pettychaps — Matchbox — St. Simon ●

Zawcześnie jest jeszcze, aby wypowiadać ostateczny sąd o udatnych połączeniach z Forwardem, gdyż zamało na to jeszcze posiadamy materjału — lata przyszłe wzbogacą nas w doświadczenia w tej mierze.

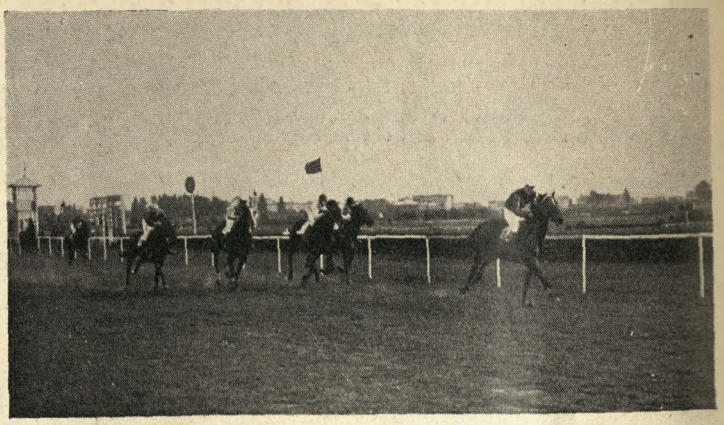
Jeśli chodzi o Gaff, to ta, poza Forwardem wydała Dziwo II, naszą Oaksistkę, która, dając Garonne zarekomendowała się, jako doskonała matka stadna.

W rodowodzie Dziwo II podstwowy inbreed jest na St. Simon'a, — który w dalszem pokoleniu u Garonne — również został wzmocniony:

GARONNE
- Collaborator — Combination — Desmond — St. Simon ●
- Dziwo II
  - Morganatic — St. Simon. ●
  - Gaff — Clovelly — Chaucer — St. Simon ●

Tenże sam inbreed na St. Simon'a spotykamy i u Genova'y, znakomitej córki Gaff.

Jeśli więc chcemy kroczyć szlakiem najpewniejszym i najbardziej wypróbowanym — winniśmy starać się potęgować krew St. Simon'a, to jest iść drogą, którą osiągnięto rodowód Garonne; ponieważ krwi St. Simon'a u nas nie brak — nie będzie to droga zbyt trudna; córki Morganatic'a i Saltpêtre'a, będą wnuczkami St. Simon'a; córki Villars'a, Bafura, Balthazar'a, Harlekina, Torelore, The Cheetah posiadać go będą dość blisko.



Tercja (Forward — Ta Trzecia po Krasnoludek) 2 l. kl. gn. hod. i wł. Wł. hr. Pinińskiego wygrywa gonitwę, bijąc pod żok. Olejnikiem: Peszta, Pogrom II, Hultaja, Guldynkę, Hardi i Sekundę II.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Drugim systemem będzie wzmacnianie krwi Flying Fox'a, to jest to zjawisko, które obserwowaliśmy wyżej, mówiąc o Litaworze i Bałtyku. Do tej samej kategorji zaliczymy **Tercję** wychowankę stada Wł. hr. Pinińskiego, która tak dobrą performance wykazała w wieku dwuletnim, bijąc w gonitwie pozagrupowej dobre źrebice, w rodzaju: Ingoli, Ilias, Ellory.

TERCJA
- Forward
  - Fils du Vent — Flying Fox ●
  - Gaff — Javelin — Full Cry — Flying Fox ●
- Ta trzecia — Krasnoludek — Farurey — Flying Fox ●

A zatem, dotychczas najlepsze rezultaty wydało potęgowanie krwi: 1) Flying Fox'a, 2) St. Simon'a — z rodowodu Forwarda.

Było to łatwe do przewidzenia, gdyż są to najlepsze u niego prądy krwi.

Kilka słów o czołowych reproduktorach. Harlekin — champion 1934 roku. Co mówią Niemcy o Villars'ie. Dwulatki po Illuminatorze. Jakim okazał się rok minion dla Mah Jong'a i Bafura. Derby — generacja po Torelore.

Po kilkoletniej przerwie powrócił swego czasu na dawny teren działalności — do stada Golejewko — **Harlekin** i szybko wybił się na pierwsze miejsce wśród reproduktorów. Pamiętamy wszyscy poprzedni okres działalności jego w tem stadzie, kiedy na torze biegały: Erudyt („Wielka Warszawska"), Estella II, Falada („Rulera", „Borowna"); po przerwie — w roku 1933 stał on na drugiem wśród reproduktorów miejscu, w roku ostatnim — na pierwszem z dużym odskokiem (poprzednio również w 1931 roku).

Najwięcej oczywiście sławy przysporzył mu 4-letni **Jawor II,** tryumfator w gonitwach „Jubileuszowej", „Sac à papier" i „Wielkiej Warszawskiej", lecz wśród rocznika starszego również: **Jarosław, Jumar, Jaspis, Jeannette III,** pokazały swoją wysoką wartość, podobnie, jak wśród trzylatków: **Kadmea („Oaks"), Kryton, Kajana, Kirys, Kurkuma, Satrapa, Kiwi, Ksieni...**

Osobna wzmianka należy się trzyletniemu **Le Palikare'owi,** który próbował wstąpić w ślady końcowej karjery swego ojca, odnosząc pięć poważnych zwycięstw na płotach.

Dwuletnia stawka nie zarysowała się jeszcze zbyt wyraźnie, głównie dlatego, iż przepyszny ogier **Laudum,** rodzony brat Jawora II, nie wykazał jeszcze pełni swych możliwości; zato **Latona** i **Lipona** — obydwie trzykrotne tryumfatorki — zarysowały się nieźle. Być może, iż w stawce dwuletniej kryje się pozatem jakiś wartościowy szermierz.

Co się tyczy krzyżówek z Harlekinem, to, jak już pisaliśmy poprzednio (p. Nr. 4 1934 roku), jest on ogierem wszechstronnym i wykazuje swoje zalety dziedziczenia na różnem podłożu klaczy. A więc np. u Erudyta grało rolę połączenie krwi Galopin'a oraz rodzonych braci: Rueil'a i Reverénd'a; u Ingody, Falady — bliższego nawiązania niema, u Jagody natomiast czterokrotnie powtarza się krew Galopin'a.

U Kadmei, podobnie, jak u Erudyta spotykamy nawiązanie do krwi Galopin'a i Energy (Sterling), krew Sterling'a również powtarza się i w rodowodzie Jawora II:

JAWOR II { Harlekin—Hecuba—Cazabat, prawnuk Sterling'a ● / Beate—Baltinglass—Isinglass, wnuk Sterling'a ●

Ponieważ połączenie takie kilkakrotnie już okazało się dobrem, możnaby postawić tezę, iż najodpowiedniejszą drogą będzie dublowanie u Harlekina krwi Galopin'a i Sterling'a.

Prócz tego wielce ciekawe byłyby wszelkie inbreed'y na Festa'ę i Desmond'a (Bafury, Rheinwein'y, King's Idler'y), to jest droga dotychczas u nas jeszcze nie wyzyskana, która tak dobre wydała rezultaty w Niemczech.

Że Caius dobrze łączy się z krwią Harlekina, widzieliśmy na przykładzie Erudyta; łączy on w sobie krew Galopin'a i Energy:

CAIUS { Reverend — Energy / Choice — Galopin

Caius'a zaś mamy blisko u Mah Jong'a, Danilo II, Csardas'a, których córki, wydaje się, będą stanowić podatny materjał dla Harlekina — i vice versa.



Villars (Sunstar — Sospel po Cyllene) og. gn. ur. 1919 r. w Anglji, wł. Państw. Zakł. Chowu Koni. Na liście reproduktorów zajął w 1934 r. 2-gie miejsce, z wygraną potomstwa 322.454 zł.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Niezbyt jeszcze stary, 21 letni wnuk Festa'y Harlekin może i powinien niemało przysłużyć się naszej hodowli, zaś córki jego, mogą zostać dobremi matkami.

Co piszą Niemcy o Villars'ie? Niemiecki hodowca M. von Schalscha - Ehrenfeld poświęcił w artykule swym p. t. „Czy odświeżenie krwi przez import jest naglącą koniecznością?", umieszczonym w Nr. 6 „Sport Welt'u" z r. b. dłuższą wzmiankę czynnemu przez kilka sezonów w Niemczech Villars'owi, z której ważniejsze ustępy wyjmujemy:

„O większą część tych koni", powiada on, „które wagonami wprost wywędrowały od nas — przeważnie do Polski — nie będziemy się zbytnio martwić, tymbardziej, iż posiadamy u siebie (pomimo skurczenia się znacznego naszego stanu posiadania) w niemałej liczbie przedstawicieli tych prądów krwi.

Jednak w tej regule jest jeden wyjątek, a mianowicie strata ogiera, który mógł zająć poczesne miejsce w naszej hodowli. Jest nim Villars, syn Sunstar'a, z cudownie wartościowej linji żeńskiej.

Zajmował on zawsze jedno z czołowych miejsc — tam, w Polsce, od początku swojej karjery, przedstawiając pod względem klasy wyścigowej, pokroju, prawidłowości i wierności przelewania się — „typ Sunstar'a", którego nam brakowało w Niemczech.

Polacy wiedzieli dobrze, iż nie dostaliby potomka Sunstar'a tego rodzaju w Anglji, chyba za cenę pięcio do sześciokrotnie wyższą. Wiedzieli oni również, przyjrzawszy się pierwszym jego źrebiętom, iż ogier ten aklimatyzowany przez trzyletni pobyt w Niemczech, daje im pewniejsze szanse, aniżeli świeży, niewypróbowany import z Anglji.

Export Villars'a — w lecie 1928 roku — przeszedł niespostrzeżenie i bez objawów żalu ze strony niemieckich hodowców. Znajdowali się oni już wtedy w zaraniu ciężkiej walki ekonomicznej, nie mogąc zwrócić należytej uwagi na walory krwi Villars'a. A zresztą, byli oni tak zafascynowani „dominującymi" ogierami, za które się pobierało trzy i czterotysięczne sumy marek, iż nie dostrzeżono przy nich Villars'a, którego stajnówka kosztowała zaledwie 1000 marek!

Nie od rzeczy będzie jednak, sądzimy, zrobić tu małe spostrzeżenie. Rozpatrzymy mianowicie, karjerę syna Villars'a Granville'a — pierwsze źrebię klaczy Graburg, pochodzącego z rocznika 1928 roku (naskutek ostrej zimy 28/29 nisko stojącego, o wiele poniżej przeciętnej, o czem świadczy m. in. klasa zwycięzcy Derby Dionys'a z tego rocznika). Rocznik ten zawierał dwa czołowe ogiery: szczęśliwego Dionys'a, który zwyciężył podczas nieobecności Wolkenflug'a, oraz tegoż Wolkenfluga. Oba ogiery te zdobyły po siedemdziesiąt kilka tysięcy marek, przyczem ostatni z nich musiał krwawo zapracować na nie w gonitwach klasycznych. Że Wolkenflug lepszym był od Dionys'a świadczą o tem nietylko zwycięstwa jego nad rówieśnikami (pobił on przecie klacz klasy Sichel w Fürstenberg Rennen w Baden Baden, przy 5 kg. na swoją korzyść łatwo o sześć długości), lecz również nad pierwszej marki końmi starszemi (Graf Isolani, Avanti i t. d.), nie wspominając już o smutnej roli statysty, którą odegrał ten sam Dionys (niosąc zaledwie +3 kg.) w Grosser Preis der Republik. (Dionys po Derby niebył w porządku — przyp. Red. Sport Welt).

Z tym więc Wolkenflugiem, mając zaledwie 1½ kg. na swoją korzyść, zmierzył się Granville (pierwsze źrebię swej matki), będąc od wiosny już na niepewnych nogach — i kończył z nim łeb w łeb (bliższe szczegóły o Granville, który, jak wiadomo, nabytym został do Polski oraz rodowód jego — p. Nr. 10 J.

i Hod. 1934 roku). Co uczynionoby, pytam, w stajni, p. von Oppenheim lub panów Weinberg z reproduktorem, któryby w pierwszym swoim roczniku dał produkt tego rodzaju, z klaczy na torze pożytecznej, lecz w żadnym razie nie wybitnej — z córki Nuage'a Graburg?

Z pewnością nie puszczonoby go zagranicę i lista jego byłaby zapełnioną przy najbardziej „niekrępującej" taksie. Co zaś dała Graburg po tem pierwszem swem źrebięciu z innemi ogierami? Jakie wogóle klacze otrzymał Villars w pierwszym sezonie kopulacyjnym swym i jak wygląda przeciętna wygranych produktów Villars'a (pomimo nieszczególnych klaczy, które otrzymywał) w stosunku do przychówku naszych czołowych ogierów z roku 1928? Tu przytoczymy interesującą tabelkę z kalendarza wyścigowego 1932 roku część I:

	liczba przychówku	sumag wygr. w mk.	przeciętna w mk.
1. Wallenstein	28	178.500	6380
2. Herold	31	181.000	5840
3. Augias	37	214.312	5790
4. Villars	8	42.644	5330
5. Pergolese	46	233.767	5080
6. Laland	27	130.960	4840
7. Fervor	46	215.120	4670

Nie można również położyć utraty takiego Villarsa na karb jakichś niedopatrzonych okoliczności i odłożyć całą sprawę od acta. Nie, utracie jego towarzyszył bowiem zawzięty bój, dążący do utrzymania go. Czyniono starania, aby praktykowane dopłaty do ceny stanówki zwiększyć u Villars'a z 250 do 500 marek, według 50% recepty, stosowanej do wielu innych wartościowych ogierów — odmówiono. Starano się uzasadnić akcję tę klasą wyścigową ogiera oraz prądami krwi jego, tak cennemi i w niemieckiej hodowli prawie nie spotykanymi — odmówiono! Wreszcie zaryzykowano na podróż i koszta dla ustnego przedstawienia sprawy u będącego wtedy u władzy „Dyktatora hodowli i wyścigów w Kolonji" — był to gorzki pochód do Canossy z wyjaśnieniem, iż bez tego dodatku kopulacyjnego ogier nie znajdzie klaczy i powędruje do Polski (z którą pertraktacje ciągle trwały)! Bez rezultatu. — Odpowiedź: „Nie szkodzi nic, o ile ogier powędruje do Polski".

Wszystko to działo się w czasie, gdy dopłaty, kopulacyjne dla miernot w rodzaju niepłodnego prawie Caligula'i, Poissoned Arrow i Oppenheim'owskiego Majestic'a wynosiły sumy cztero do sześciokrotnie większe, niż żądane dla Villars'a! — Dla przykładu podamy tutaj średnią wygranych za okres czasu powyżej przytoczony:

Majestic: 11 przychówku, 22.000 mk., średnia 2000 mk!!!

Co mógłby zdziałać Villars z naszemi najlepszemi klaczami?

Nie, stanowczo nie posiłkowano się wtedy drogowskazem o dobro całości—cóż więc dziwnego, iż ta całość dzisiaj tak ciężko pokutuje za ten i podobne błędy, które spowodował skrajny egoizm? Jest rzeczą konieczną położyć tamę, aby podobnego rodzaju wypadki na przyszłość nie były możliwe".

Tyle niemiecki autor o Villars'ie. Aczkolwiek dzisiaj, w szczególności od czasów, gdy Buchan wycofał się z liczby szczytowych reproduktorów — krew Sunstar'a w Anglji straciła dużo na wzięciu, jednak nie brak i objawów przeciwnych w tejże Anglji (p. Oaks 1934 roku — wnuczka Sunstar'a Light Brocade) oraz w innych krajach: tak więc Admiral Drake, wnuk Sunstar'a wygrywa (1934) Grand Prix de Paris, o dwa lata od niego starszy April the Fifth (1932) angielskie Derby, w Italji Scopas i Sagacity bronią honoru krwi swojego ojca, na Węgrzech — Light Hand, we Francji —debiutujący Mon Talisman, w Australji i Nowej Zelandji — Great Star, w USA. — Bubbling Over...

Że u nas krew ta zachowała swoją żywotność dowodem synowie Villars'a: Dżems, Frajer, Wisus, Karambol, Kuternoga, Krater, ostatnio zaś Łeb w łeb oraz córki: Jasiołda,, Genova, Kolczuga, Loterja wreszcie Pralinka. Gdyby Łeb w łeb w naszem Derby posiadał trochę więcej szczęścia — właśnie Villars zająłby pierwsze miejsce wśród reproduktorów, to jest pobiłby Harlekina, jak to uczynił w roku poprzedzającym.

Należy zresztą mieć na uwadze, iż wiele okoliczności składało się niepomyślnie dla Villars'a w roku minionym: Genova poszła do stada; crack 1933 roku Wisus nie ukazał się w szrankach; Krater — po dwóch zwycięskich występach swoich wiosną — wycofał się; Kinkadżu i Lincoln padły, zaś niestare jeszcze: Dżems i Karambol — ustąpiły z pola; stawka trzylatków była b. nieliczna; jeszcze słabiej obsadzoną była stawka dwuletnia, mimo to w pierwszej z nich znalazł się Łeb w łeb, wreszcie Wicher III, w dwuletniej zaś — niepobita we Lwowie Pralinka.

Dotychczasowa karjera Villars'a u nas przedstawia się w sposób następujący:

Rok	Ilość bieg. koni	Suma wygr. w zł.	Miejsce na liście
1931	21	211.367 (dwulatki)	V-e
1932	40	479.395	II-e
1933	42	521.899	I-e
1934	32	332.454	II-e

Z tablicy powyższej wynika, iż rokrocznie każdy koń, biegający po Villars'ie wygrywa przeciętnie sumę ponad 10.000 złotych — czy mamy dużo tego rodzaju reproduktorów?

Dwie stawki ostatnie po Villars'ie były liczebnie słabe, na przyszłość jednak sprawa przedstawia się lepiej, tak iż prawdopodobnie, aby zostać w przyszłości champion'em — trzeba będzie pobić Villars'a!

Illuminator jest tym ogierem, który figurował zwykle na liście blisko czołowej grupy, aczkolwiek po początkowym okresie swoich tryumfów (Herkules, Fatima, Łaskawa Pani) — miał i okres „lat chudych".

W minionym sezonie dobrą reputację Illuminatora odnowiło na nowo kilka koni starszych z **Burzanem, Dnieprem** i **Szarią** na czele, pozatem wyróżniła się po nim stawka dwulatków. Mianowicie siedem dwuletnich szermierzy po nim — wychowanków stada Chroberz, A. hr. i A. margr. Wielopolskich, zdobyło 37.954 złote, co daje przeciętną na jednego dwulatka sumę ca. 5420 zł., a więc zupełnie zadawalającą.

(d. c. n.)

Przegląd retrospektywny i bilans wyścigów 1934 r.

Gentry (Bafur — Aquamarine po Aquascutum) na dystansach do 2400 mtr. był lepszy od Imperatora i pobił go zarówno w nagr. Kozienic, jak i w Wielkiej Łódzkiej. W nagr. Kozienic Gentry w zaciętej walce uległ Helowi o pół długości. W nagr. Wielkiej Łódzkiej Gentry zwyciężył (po raz drugi, rok po roku), bijąc Jawora, a Imperator był bez miejsca. W nagr. Kawalerji Polskiej Gentry był trzeci za Jaworem III i Imperatorem na dyst. 3000 mtr. Wygrał także wyścig wartości 7.000 zł. po walce od Wagrama, Fandango II i Firleja. W nagr. im. J. hr. Zamoyskiego był bez miejsca — biegał tylko 5 razy i po Wielkiej Łódzkiej już do startu nie wyszedł.

Grand Seigneur (Bafur — Elaunay po Delaunay) ujawnił dużo szybkości, miał więcej klasy niż odporności i pod tym względem Jawora trzeba postawić przed nim, jeśli idzie o przydatność do szerokiej hodowli krajowej. Grand Seigneur pobił Jawora dwukrotnie: raz w zaciętej walce o łeb i raz z łatwością, kiedy to Jawor startował ostatni raz w swej karjerze. Wygrał cenny Handicap Kordjana pod wagą 60½ kg., a w nagrodzie specjalnej dla ogierów (im. gen. K. Sosnkowskiego) przegrał w walce b. nieznacznie do Dalaj Lamy, z którym stanął łeb w łeb na trzeciem miejscu w nagr. im. J. Fanshave za czołowymi dwulatkami. Grand Seigneur bił Isard'a III, Jaspisa, Dniepra, Fandango II, biegał tylko 9 razy i wygrał 24.950 zł., będąc 4 razy pierwszym, 1 raz drugim i 2 razy trzecim.

Jawor (Fils du Vent — Azalja po Icy Wind) już ostatecznie w bieżącym sezonie wykazał swą dzielność i nabyty został dla Państwowych zakładów chowu koni. W piątym i ostatnim swym sezonie wyścigowym Jawor wygrał jeszcze 5 razy — 2 razy zdobył nagrody 5-cio tysięczne, a 3 razy 3.000-ne, przyczem stoczył kilka zaiste heroicznych bojów, jak np. z Grand Seigneur'em (przegrany o łeb), z Macedonją (wygrany o łeb), z Hamilcarem



Grand Seigneur (żok. Jagodziński) wygrywa gonitwę, bijąc Jawora.
Foto: N. Pełczyński — W-wa.

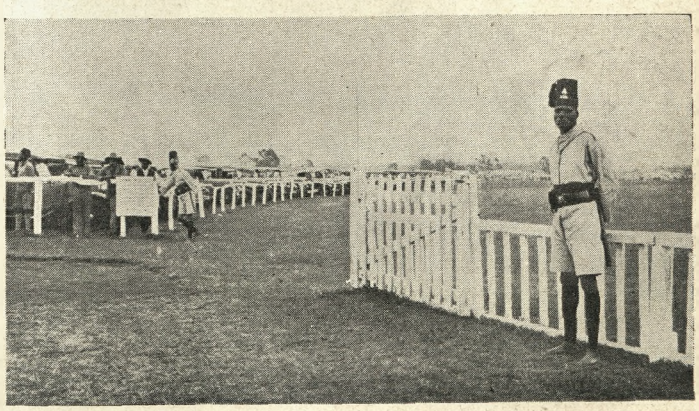
(wygrany o pół dług.) — zawsze odważny, nigdy nie zniechęcony, zawsze z sercem gotowem do walki. Zwyciężył on w swej karjerze 23 razy, a suma wygranych sięga prawie stu tysięcy złotych. Ministerstwo Rolnictwa i R. R. oceniło też tego doskonałego konia należycie, ponieważ z rzadkiemi zaletami wewnętrznemi łączy on szereg wybitnych zalet budowy, przekazanych mu przez jego kapitalnego ojca, przeto postawiono go obok Fausta w Państwowej Stadninie Koni w Racocie z przeznaczeniem do hodowli koni półkrwi z klaczy beberbeckich. Zadanie odpowiedzialne, któremu podołać powinien. Szkoda tylko, że nie jest on tak szlachetny, tak rasowy jak Faust, który pierwsze egzaminy z „beberbeczkami" zdał bardzo dobrze.

Jawor dwukrotnie pobił **Jawora III** (Parachute — Frosted Ice po William Rufus) o dwa lata od siebie młodszego, który wyróżnił się przedewszystkiem, zdobywając świeżo kreowaną na-

WYŚCIGI W NAIROBI

Trudno zaprzeczyć faktowi, że integralną częścią angielskiego życia społecznego są sporty, a pośród nich pierwsze miejsce zajmują wyścigi. We wszystkich ważniejszych miastach, a nawet miejscowościach kolonjalnych, powstały kluby wyścigowe, o ile na to pozwala klimat. Regularnie odbywające się meetingi, gromadzą liczne rzesze amatorów tego sportu, poszukujących równocześnie podniety i wzruszeń w zakładach. Będąc na Cejlonie widziałem wspaniałe tory w Kolombo i Nuwara Eliya (ten ostatni leży 2000 metrów nad poziomem morza), w Bombaju również podziwiałem tamtejszy tor. Niestety tak się złożyło, że będąc w tych miejscowościach trafiłem na czas, kiedy nie odbywały się żadne wyścigi, platonicznie więc jedynie mogłem podziwiać urządzenia na szeroką skalę zakrojone, nie ustępujące najwspanialszym torom Europy, gdzie widać, że nie liczono się ani z miejscem ani z kosztami.

Nairobi, stolica Kolonji Kenja, leżącej w Angielskiej Afryce Wschodniej, pod samym niemal równikiem, choć jest jeszcze młodą stolicą tej młodej kolonji, poszczycić się może klubem wyścigowym, rozwijającym się pięknie i rokującym jaknajlepsze nadzieje na przyszłość. Niewielkie to miasto, liczące trochę ponad 12.000 mieszkańców, w czem mniej niż połowa białych, wyposażone jest we wszystkie sportowe urządzenia, tak konieczne każdemu anglikowi do jego codziennego życia. Obok więc pięknych terenów golfowych, boisk footbal'u, tenisu, lotniska, musiał powstać i klub wyścigowy, rozprzestrzeniający swą działalność na całe terytorjum kolonji. Oprócz w Nairobi są tory wyścigowe i w innych miejscowościach, nieliczne jeszcze. Kilkodniowe meetingi ściągają z okolic, czasem dosyć odległych, t. zw. „settlerów" czyli osadników, zarówno właścicieli ferm jak i ludzi trudniących się wolnemi zawodami lub handlem.



„ASKARI", czarny policjant, pilnujący porządku na torze w Nairobi.
Foto: M. T.



Imperator (Parachute — Frosted Ice po William Rufus), og. gn., ur. 1929 r. w st. Krasne, wł. st. „Lubicz"; obok jego trener K. Chatisow.
Foto: N. Pełczyński — W-wa.

grodę dystansową Kawalerji Polskiej. W gonitwie tej dwaj rodzeni bracia — **lekki kasztanowaty** Jawor III i **olbrzymi gniady** Imperator zajęły dwa pierwsze miejsca przed Gentry. Jawor III wygrał prócz tego 2 pierwsze nagrody po 3.000 zł. i był 5 razy z miejscem, wygrywając 25.200 zł.

Prawidłowego ogiera zdaje się od Frosted Ice nie otrzymamy, mimo że wszystko od tej klaczy biega wspaniale.

Dobrym koniem jest **Dalaj Lama,** 5 letni ogier po Ballyheron i Torpeda po Parachute i Pera. Charakterystyczną dla tego konia jest następująca cecha: na torze twardym był on koniem przeciętnym, na torze miękkim — koniem doskonałym. Po suchym torze w nagr. 3000-nej zwyciężył go zupełnie pewnie trzyletni Moloch, który nie mógł zdążyć za nim ani przez chwilę w nagr. im. gen. Sosnkowskiego, rozstrzygniętej na korzyść syna Ballyherona po torze mocno elastycznym. Wyścigi wykazały przytem, że Dalaj Lama jest koniem przedewszystkiem szybkim, którego wartość uwydatnia się najlepiej na dystansie 1300 — 1600 mtr. Flyer — najlepszy na torze cięższym. Biegał w 1934 r. 12 razy (5 razy pierwszy, 3 razy drugi, 2 razy trzeci) i wygrał 23.890 zł.

Wagram (Manton — Ewa po Brzask) — 6-cio letni ogier był już tylko cieniem dawnego, klasowego Wagrama. Póki był świeży, błysnął jeszcze kilka razy dobrą formą: wygrał 2 wyścigi po 3.000 zł., był drugi o łeb za swą towarzyszką stajni Szarfą w jesiennym Hcp. Otwarcia, wreszcie drugim w nagr. im. Prezesa Łódzkiego Towarzystwa. Ten ongiś bardzo klasowy dwulatek i zwycięzca nagrody Rulera, zakończył swą długą karjerę wyścigową i odszedł do stada. Jest to ogier bardzo suchy, harmonijny, długi i wyróżnia się znakomitym ruchem w kłusie. Jest może trochę nizki w przodzie, lecz gdy nabierze więcej „męskiego" wyglądu, brak ten zapewne się zatrze. Biegał pracowicie, bo 57 razy: wygrał 17 wyścigów, a 19 razy był z miejscem i wygrał 210.267 zł. Połowa tej sumy przypada jednak na jeden sezon karjery Wagrama jako dwulatka, kiedy nagr. A. hr. Potockiego, im. J. Fanshave i Borowna przypadły mu w udziale. Dziwnie będzie wyglądał tor mokotowski bez Wagrama, przywykliśmy do niego tak, jak dawniej do Forwarda.

O ile Dalaj Lama jest jednostronnym flyer'em, o tyle **Burzan** (Illuminator — Bursa po San Thiago) okazał się przedewszystkiem stayer'em. W stosunku do r. 1933 poczynił, wraz z rozwojem fizycznym, dość duże postępy. W 1934 r. biegał 14 razy i wygrał 6 wyścigów na dystansach 2400 do 3000 mtr. i był cztery razy z miejscem. W najdłuższej próbie roku, nagr. im. ks. ks. Lubomirskich był drugi za Imperatorem. Słyszało się głosy, że przy innej taktyce jazdy mógł on tę gonitwę wygrać, mamy wrażenie, że powodem do tego twierdzenia był zaobserwowany mocny finisz Burzana przed samym celownikiem, kiedy Imperator już stawał. Suma wygranych Burzana w roku — 23.600 zł.

Bardzo dzielnym, odpornym koniem okazał się **Jarosław** (Harlekin — Donna Mobile po Mości Książe), eksploatowany może trochę zbyt intensywnie, przebył on w ostatnim sezonie 47.400 mtr. w wyścigach (śr. 2500 mtr. w wyścigu — dość rzadka przeciętna). Na 19 startów wygrał 4 wyścigi (dwa po 3.000 zł.) i zajął 11 razy miejsca płatne, zdobywając sumę 20.080 zł. — Był trzeci w nagr. ks. ks. Lubomirskich, drugi w Hcp. Wielkopolskim i Leszna, trzeci w Hcp. Kordjana. Szkoda, że jego budowa nie odpowiada jego dzielności — dużo „powietrza" jest pod nim.

Dobrym koniem był **Jaspis** (Harlekin — Odolie po Biniou) zwycięzca Hcp. Leszna, który biegał niewiele.

Prezesem klubu jest popularny bardzo w tej części globu krezus kolonjalny i dobroczyńca, Lord Delamare, człowiek posunięty w latach, lecz czynny bardzo w życiu społecznem i politycznem. Właściciel olbrzymich obszarów, uznany jest za najbogatszego tamtejszego magnata, a niektórzy twierdzą, że jest najbogatszym anglikiem.



Importowany z Anglji koń pełn. krwi, pokryty białemi centkami, spowodowanemi pogryzieniem przez muchy jadowite.
Foto: M. T.

Zagadnienie hodowli koni w krajach tropikalnych nie jest proste, stoją tu bowiem na przeszkodzie trudne warunki klimatyczne oraz złośliwe owady jak muchy i komary, których ugryzienie nierzadko bywa śmiertelne dla zwierząt. Słynna mucha „Tse-tse" należy do najniebezpieczniejszych wrogów czworonożnych stworzeń, za wyjątkiem zwierząt o bardzo grubej skórze. Wysiłki aklimatyzowania koni importowanych z Europy nie zawsze uwieńczone są pomyślnemi rezultatami tak, że człowiek posiadający zdrowego konia wyróżnia się niejako pośród reszty społeczeństwa kolonjalnego. W celu założenia hodowli, ludzie wyszukują okolice nie opanowane przez jadowite muchy, co nie jest ani łatwe ani bezpieczne, ryzykuje się bowiem zawsze, że koń będzie pogryziony i padnie. W czasie kiedy byłem w Nairobi, t. j. w 1929 r., sporo ludzi posiadało konie, lecz o ile mi wiadomo, nikt jeszcze ich nie hodował, może do dziś sytuacja zmieniła się pod tym względem. Widziałem na wyścigach importowanego z Anglji gniadego konia pełnej krwi, całego pokrytego białemi centkami, w podobny sposób, jak bywają hreczkowate siwe araby. Poinformowano mnie, że jest to rezultat pocięcia biednego zwierzęcia przez jadowite muchy. Mój rozmówca dodał przytem, że właściciel może mówić o szczęściu iż koń zdrów i cały, gdyż normalnie powinien był paść. Wszystkie pogryzione miejsca zarosły białą sierścią, co raczej oryginalnie niż pięknie wygląda.

Jednodniowy nadzwyczajny meeting wyścigowy, który od-



Jarosław (Harlekin — Donna Mobile), 4 l. og. kaszt. p. L. Dydyńskiego, wygrywa nagr. 3.000 zł. bijąc pod żok. Gillem: Dniepra, Dumpinga i Szarfę.

Foto: N. Pełczyński — W-wa.

Pożytecznym okazał się **Dniepr,** który umiał wygrać 5 gonitw i 17.320 zł.

Frajer był koniem bardzo nierównym, wygrał 4 wyścigi w tem Hcp. Wielkopolski (13.640 zł.).

***

Niewątpliwie bardzo dodatnią kartą bilansu wyścigowego 1934 r. było zakończenie selekcji szeregu doskonałych ogierów, które po sezonie powiększyły kadry reproduktorów dla hodowli pełnej i półkrwi angielskiej. Poza Kraterem i Helem, które służyć będą głównie hodowli koni pełnej krwi, poza Jaworem z przeznaczeniem do hodowli koni półkrwi, — do stad odeszły Isard III i Wagram, które są końmi à deux fins, a także Firlej. Isard III, syn Fils du Vent, był koniem b. szybkim, w ostatnim sezonie wyróżnił się dobrem zachowaniem się w nagr. im. Prezydenta R. P., dodając pulsu tej gonitwie. Budowa jego była wyróżniona na konkursie ogierow. Firlej zdał egzamin na torze, będąc przez 2 lata w czołowej grupie koni starszych. Jeśli idzie o budowę, to brak mu może masywności w korpusie, ale w wyrazie i typie ma coś co „bierze"; zaznaczyła to komisja nabywająca ogiery dla Państwowych Zakładów Chowu Koni przez trafną jego ocenę.

Jeśli nadmienimy, że do hodowli odszedł Arnold, który w sezonie ostatnim do startu nie wyszedł, to stwierdzimy interesujący fakt, że w r. 1934 odeszło do stad aż 8 synów Fils du Vent, a mianowicie: Hel, Jawor, Arnold, Isard III, Go-Go, Maraton, oraz ustępujące im bardzo Śmiłowiak i Nostromo. Ślady z tego zostaną — wybitne cechy budowy wielkiego stallion'a utrwalą się w szerokiej hodowli krajowej.

Również Villars „wystawił" dla Państwowych zakładów chowu koni aż 6 ogierów, z których niektóre zakończyły wcale dobrą karjerę w r. 1934. Do tych należą w pierwszym rzędzie Rewir, Wigor, Provill, Korsarz, Kapitol oraz Krach. Szlachetność Villars'a tuszuje jego błędy i jak widzimy rola jego i w hodowli koni półkrwi będzie ogromna. Kapitalnego Dżemsa mamy zapewne wszyscy w pamięci.

***

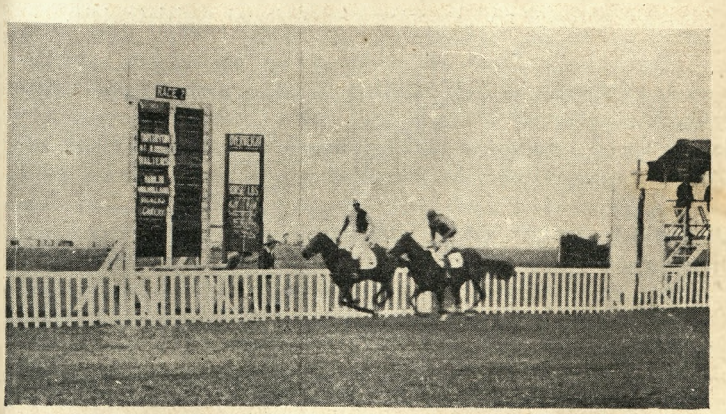
W jesiennym sezonie widzieliśmy dużą ilość dobrych i dobrze wychowanych dwulatków. Najlepsze były po Bafur'ze i Rheinwein'ie — synu Fervor'a i wnuku Fervor'a.

Zwłaszcza bardzo dobrze zarekomendowała się pierwsza stawka dwulatków po Rheinwein'ie, na którego można wobec tego liczyć, jako na bardzo cennego reproduktora. Zapisujemy to na wielki plus bilansu 1934 r. Lecz zaraz musimy niwelować ten plus — minusem, którym jest pech, jaki prześladuje matki źrebne z Villars'em. Dość powiedzieć, że w r. 1934 ujrzeliśmy na torze tylko 5 dwulatków po Villars'ie; klaczy z nim stanowionych było 15. Z przychówku urodzonego w 1933 r. zostało niewiele więcej, a już prawdziwą katastrofą nazwać moż-

był się dn. 29.VI. 1929 był pozaprogramowym dniem wyścigowym, gdyż normalnie wyścigi odbywają się w Nairobi w lipcu i grudniu. Skorzystałem z okazji, aby być na tej sportowej uroczystości, udając się w towarzystwie znajomych. Tor leży nieco za miastem, na płaszczyźnie stepu, ginącego gdzieś w oddali. Z daleka widać już było białe ogrodzenia toru i całego obejścia, trybun, stajen i t. d. Grupy drzew urozmaicają swą bogatą zielenią otoczenie zabudowań. Piękne trawniki, trochę kwiatów, szeregi błyszczących w słońcu samochodów i dystyngowanie wyglądająca publiczność, dopełniały całości typowej obrazu, który na nieświadomym życia kolonjalnego musi zrobić niespodziewane i silne wrażenie. Wprawdzie trybuny, stajnie i inne urządzenia skromne dosyć, lecz tłomaczy to fakt, że klub jest jeszcze młodą instytucją i nie może sobie pozwolić na kosztowniejsze. Niedaleko paddoków stał w cieniu drzew rozbity namiot z barem, często odwiedzany przez amatorów wrażeń wyścigowych. Kiosk z czarną orkiestrą wojsk kolonjalnych t. zw. „Kings Rifles", dostarczał strawy artystycznej w czasie przerw, stosunkowo mało fałszując. Wszystko szło składnie i w przewidzianym czasie, tak jak tego dobra organizacja wymaga.

Program przewidywał 6 gonitw, z czego 4 biegi były dla koni pełnej krwi, dwa zaś zarezerwowano dla kuców somalijskich. Pośród koni pełnej krwi znajdowały się importy z Anglji, a oprócz tego były i konie hodowli kolonjalnych, głównie z południowych prowincji Afryki, a o ile mnie pamięć nie myli był jeden koń z Australji. Na ogół konie te nie były równe pod względem jakości, choć raczej dobre i grube, przypominające czasami klasą pierwsze konie widywane po wojnie na torze w Warszawie. Niektóre z nich robiły wrażenie, że są trochę wyczerpane, co może było powodem niezaaklimatyzowania jeszcze lub niefachowego czasem trenowania przez amatorów.

Wszedłszy na tereny klubowe, zastaliśmy na paddoku kilka koni oprowadzanych przed rozpoczęciem pierwszego biegu. Licz-



Kuce Somalijskie u mety.

Foto: M. T.

na nieskończoną serję poronień produktów Villars'a przez najlepsze klacze państwowe w r. 1934. Wogóle klęska ronienia klaczy, jaka rozwijać się zaczyna w Polsce w olbrzymich rozmiarach, zabija wszelkie wysiłki w celu rozwinięcia i podniesienia hodowli, powodując już obecnie wprost nieobliczalne straty materjalne. — Czoło dwulatków w r. 1934 stanowiły: Bandit, Napaść, Impet II, Isolano, Ingola.

Bandit (Bafur i derbistka Barbara Belle po St. Saulge) wykazał, że zdolny jest rozwijać niebywałą szybkość. Jako syn Bafura był wcześnie „gotów", a że jest wyjątkowo (jak na syna Bafura) suchy, więc mógł być należycie wyszlifowany w kondycji. Produce wygrał bardzo łatwo, w Middle Park Place uległ o łeb Impetowi II, przyczem żokej nie był bez winy, i wziął rewanż w nagr. Fanshave, bijąc pewnie Impeta II. Nagrodę Borowna przegrał zupełnie: z jednej strony (być może) należało mu tej gonitwy wogóle oszczędzić, ponieważ mógł on po 2 ciężkich gonitwach mieć chwilowo „dosyć" — z drugiej strony zaznaczyć trzeba, że jego speed został w tej gonitwie zupełnie niewyzyskany, jak ten przysłowiowy „as co spalił fajkę". — Tak, czy inaczej był to klasowy **dwulatek**, czy będzie klasowym **koniem** — to inna sprawa.

Na 6 startów był 4 razy pierwszy, raz drugi i stoi na czele listy zwycięskich dwulatków z sumą 63.910 zł. W pierwszym swym wyścigu zrobił 1100 mtr. w bajecznym czasie 1 m. 6 sek.

Na drugiem miejscu klasyfikujemy **Napaść,** córkę również Bafura i Nabotoris (matka Nababa). Uległa ona coprawda Impetowi II w gonitwie 7.000-nej, lecz tam pobiły ją także Ellora i Ilias — wobec czego Napaść musiała tego dnia nie być „sobą". — Zato w nagr. im. Leśniewskiego Napaść pokonała Isolano, który później w nagr. im. J. Reszkego zwyciężył Impeta II więcej niż o 3 klg., jakie od niego dostawał, a w nagr. Widzowa zostawiła dość daleko za sobą Łapserdaka, który pobił Impeta II na drugie miejsce w nagr. Borowna. Ponieważ Napaść poza jedną porażką odniosła 5 zwycięstw, z których dwa (w nagr. Widzowa i W. Leśniewskiego) odniesione były w walce i w najcięższych warunkach terenowych, przeto nie mamy wątpliwości, że stoi ona tuż zaraz za Banditem w klasyfikacji młodzieży. Wygrała 28.400 zł.

Trudniej już powiedzić kogo postawić na trzeciem miejscu— Impeta II czy Isolano? W dzień Middle Park Plate i nagr. im. J. Fanshave — Impet II był koniem napewno lepszym, pod koniec sezonu natomiast Isolano górował nad nim. Ponieważ **Impet II** (Rheinwein i Huryska po Morphy) wygrał 42.500 zł., a **Isolano** (Bafur i Antinea po Alaric Victor) 20.050 zł. zacznijmy od Impeta II. Pierwszy jego wyścig był niemiarodajny, gdyż stracił on beznadziejnie na starcie; zaraz później zdobył nagrodę 7.000-ną i z koleji Middle Park Plate, bijąc Bandita. Tutaj zarekomendował się jako prawdziwy stayer i na podstawie tego wyścigu daliśmy mu pierwszorzędne szanse na Derby 1935 r. W nagr. J. Fanshave był drugi za Banditem, a w nagr. Borowna nagr. im. J. Reszkiego — zapewne już trochę przemęczony — trzeci. Koń w ogromnej ramie, którego szanse w wieku lat 3 na dłuższych dystansach powinny jeszcze niepomiernie wzrosnąć.

Isolano rozpoczął karjerę od nierozstrzygniętej walki z Incydentem w nagr. Próbnej. Później jednak pobił go dwukrotnie w nagr. I kat., gdzie Libretto był drugi, a Incydent trzeci oraz w nagr. im. J. Reszkego, gdzie Incydent był drugi, a Impet II trzeci. Nagr. im. W. Leśniewskiego przegrał w walce o szyję do doskonałej Napaści. W nagr. Sernickiej był bez miejsca za Ławnikiem, Łapserdakiem. Iwarem. Eksploatowany bardzo oględnie (jak zawsze dwulatki ze st. Leszno), pod koniec sezonu był dopiero w pełni swych możliwości. Niestety po wygraniu gonitwy im. J. Reszkego ciężko zakulał, to też trudno przewidzieć jak rozwinie się karjera tego tak bardzo obiecującego źrebca.

Ingola (Rheinwein i Victory po Krasnoludek) dostała się do grupy czołowych koni na podstawie przedewszystkiem zwycięstwa w nagr. Borowna, gdzie pokonała najlepsze dwulatki sezonu. Prowadziła cały wyścig ostro i zdołała utrzymać pierwszeństwo przed rozpaczliwie atakującym Łapserdakiem. Sądząc z jej zachowania się, jest to pierwszorzędna stayerka. Na krótkim dystansie 850 mtr. pobiła ją w walce Tercja. Na pięć startów była 2 razy pierwszą, raz drugą i 2 razy trzecią, wygrywając 24.290 zł.

Tak więc na 5 dwulatków, które zaliczyliśmy do czołowych: 3 są po Bafur'ze (Bandit, Napaść, Isolano), a 2 po Rheinwein'ie (Impet II, Ingola).

(d. c. n.)

---

nie zebrana publiczność wybierała sobie faworytów, co nie było niewątpliwie łatwem zadaniem, zważywszy, że mało się wiedziało o współzawodnikach. W dwu pierwszych biegach jeździli wyłącznie „panowie". Ktoś był pierwszy, ktoś ostatni, jak to zwykle na wyścigach bywa, dziś już nie pomnę ani kto, ani na czem. Pamiętam tylko że szła ostra walka, że tempo było dobre tak, że śledziło się za rozwojem gonitwy z zainteresowaniem. W trzecim czy czwartym biegu, razem z białymi jeździli czarni chłopcy stajenni. Palma pierwszeństwa przypadła jednak białemu, który widocznie górował nad kolorowymi jeźdźcami umiejętnością.

Ostatnie dwa biegi, jak wspominałem, poświęcone były kucom somalijskim. W Somalilandzie Włoskim, sąsiadującym z Kolonją Kenja, istnieje hodowla koni małego wzrostu, przypominających typem i suchością araba pustynnego. „Somali Ponies" zostały nazwane mianem kuców głównie z powodu wzrostu, gdyż nie mają typu, który zwykliśmy tem mianem określać. Jaką drogą konie te dostały się na wybrzeża oceanu Indyjskiego nie wiem, może kupcy arabscy przywiedli je ze sobą, może przez Abisynję się tu dostały, dosyć że są, że wytrzymują klimat tamtejszy i że się mnożą. To było asumptem dla anglików, by sprowadzić te konie do Kolonji Kenja i spróbować tu ich hodowli. Jak wspomniałem, kuc somalijski jest suchy i cienki, wzrostem myślę, równa się przeciętnemu arabowi pustynnemu, robi wrażenie konia wytrzymałego, zwinnego i odpornego. Kilkanaście tych kuców wzięło udział w dwu gonitwach. Szły one pod żokejami czarnymi, sądzę bowiem, że na rostbeafie wykarmiony kolonista byłby za wielkim ciężarem dla takiego konia, musieli więc tu biali ustąpić miejsca jeźdźcom kolorowym.

Cała publiczność przywarła do lornetek, obserwując z największem zainteresowaniem rozgrywające się biegi, był to bowiem pierwszy egzamin, pierwsza próba dzielności tych koni na torze. Ich talenty i wytrzymałość decydowały może poniekąd o losach hodowli tego konia w Kolonji. Biegi rozegrane zostały w tempie i brawurowo. Walka była może równiejsza jeśli chodzi o jeźdźców, którzy byli zrównani pod względem rasy. Murzyni jechali odważnie z sercem i wywiązali się dobrze z powierzonego sobie zadania, a kuce przeszły pierwszą próbę dzielności dobrze, ku ogólnemu zadowoleniu. Wracającym od mety współzawodnikom zrobiono owacyjne przyjęcie, gęste brawa zwiastowały, że koloniści wydali wyrok pomyślny o tych konikach.

Płomienne, zachodzące słońce skośnemi promieniami oświecało stepy, a wracające do wagi kuce pozostawiały za sobą długie cienie. Wraz z zakończeniem dnia skończony był ostatni bieg extra meeting'u wyścigowego w Nairobi. Do dziś, kiedy przeszło pięć lat minęło od opisanego dnia, z pewnością na torze, w tej młodej stolicy, biegają już urodzone w Kenji konie, a urządzenia toru wyścigowego, stajen i trybun są zapewne znacznie niż wtedy wspanialsze i stanowią jeden przykład więcej potęgi narodu, który stworzył „The British Empire".

Michał hr. Tarnowski.

Wiadomości, zarządzenia z hodowli niemieckiej

W czasopiśmie „Skt Georg — Ztg." znajdujemy zajmujące wiadomości i spostrzeżenia hodowców niemieckich, mogące interesować i naszych hodowców. Tak np. jeden z autorów dzieli się z czytelnikami swemi rozważaniemi na temat stanówek w nadchodzącym sezonie:

„Stwierdzając pocieszający przejaw w hodowli niemieckiej, który wyraził się znacznem powiększeniem liczby pokrytych klaczy w ostatnim roku, autor apeluje do hodowców, aby ci trzymali się wytkniętego kierunku, a w konsekwencji, aby bardzo starannie przeprowadzali dobór. Przypomina o konieczności oparcia hodowli na miejscowym materjale żeńskim, jako skonsolidowanym, o typie wyraźnym i ustalonym. Mając do rozporządzenia taki materjał, posiadający rodowód do kilku pokoleń wstecz, niezbędnem jest dobierać ogiery, posiadające styczne z pochodzeniem klaczy. Inaczej mówiąc, zalecony jest chów w pokrewieństwie, bliższem lub dalszem, przyczem wielkim plusem i niezmiernie doniosłym czynnikiem jest stwierdzona zdolność dziedziczenia się danego ogiera w dalszem potomstwie, t. zn. utrwalanie się cech tego ogiera. Należy zatem posiłkować się takiemi właśnie ogierami i tylko przy zachowaniu tego warunku można dochodzić do ustalonych typów i linij krwi w hodowli. System ten wpływa również na ulepszenie i ustalenie exterjeru konia.

W związku z tem, należy szukać rozpłodników o długich linjach i solidnym, przyziemnym fundamencie. Takie osobniki produkują niechybnie typ konia wszechstronnie użytkowego, gdyż posiadają potężne organy wewnętrzne i muskulaturę. Należy zatem oprócz pięknych form, szukać matek i ogierów-głębokich i krótkonożnych. Takie typy osiągnąć można najpewniej w hodowli półkrwi, ustalonej w danym rejonie.

Rozporządzając takiemi matkami, winien hodowca dać potomstwu ich: szlachetność, piękno, nerw, wytrzymałość i wysoką wartość użytkową.

Do tego służy ogier pełnej krwi. Lecz tylko taki folblut, który również sam posiada kaliber i siłę i który nie obniży kalibru matek.

Hodowla musi się opierać na produkcji konia użytkowego. Koń użytkowy winien mieć walory wszechstronne, winien łączyć w sobie siłę ze szlachetnością, kaliber z pięknemi formami, nerw z wytrzymałością, temperament z łagodnością charakteru i t. p. Są to rzeczy niełatwe, gdyż hodowca, pragnący osiągnąć pożądane rezultaty, winien posiadać: oko, intuicję, znajomość rzeczy, zamiłowanie i wytrwałość w pracy. Ułatwieniem zadania jest korzystanie z doświadczeń innych i narzucane rozumne kierownictwo związków, organizacyj i stowarzyszeń".

Powyższe uwagi są bardzo cenne. Jednak na naszym gruncie, można przypuszczać, pozostaną jeszcze pobożnem życzeniem przez dłuższy czas, gdyż z małemi wyjątkami w stosunku do całości, klaczy z głębszemi rodowodami o ustalonym typie nie posiadamy, bowiem większe stadniny sprzedają prawie wszystkie udane do remontu, zaś w hodowli masowej nie prowadzi się, przynajmniej dotychczas, rodowodów, a lepsze typowe klacze wykupują handlarze na eksport. O przemyślanym i konsekwentnie przeprowadzonym doborze ogierów niemal mowy niema. Wobec braku statystyki i sprawdzianu działalności ogierów, hodowca kieruje się przeważnie tylko exterjerem i rodowodem ogiera, nie przejmując się zbytnio sprawą inbredu.

Z działalności pruskiego Zarządu Stadnin Państwowych interesujące są posunięcia, mające na celu podniesienie stanu krajowej hodowli do poziomu elitarnego. „Wobec stwierdzonego faktu, że mimo wysokiej wartości ogierów państwowych, hodowla masowa, prowadzona przez drobnych rolników— nie daje jeszcze pożądanych wyników, a to z powodu wyprzedawania przez nich najlepszego młodego materjału żeńskiego, Zarząd Stadnin postanowił szeroko stosować premjowanie młodych klaczy. Ministerstwo spraw wewnętrznych (któremu od niedawna podległa jest hodowla koni) wyznaczyło znaczne sumy na ten cel. Mają być premjowane sysaczki, roczniaczki, dwu i trzylatki, przyczem właściciel premjowanej klaczy zobowiązuje się do pozostawienia jej do hodowli i do pokrywania tylko wskazanemi ogierami. Premjowane sysaczki muszą być prezentowane do następnych przeglądów jako roczne, dwu i trzyletnie. W pierwszej linji premjowane będą klaczki drobnych hodowców. Większa własność dopuszczona zostanie tylko w drodze wyjątku. Klacze powyżej 3 lat nie będą nagradzane nagrodami pieniężnemi, gdyż opłacają się one swemu właścicielowi jako siła robocza i jako matka. Przewiduje się w przyszłości cofnięcie premij dla ogierów, które przez opłaty za stanówki, również pokrywają koszty ich utrzymania. Klacze, kilkakrotnie premjowane otrzymują kategorję „państwowo premjowanych" i należeć będą do elity. Również przeznaczone zostaną poważne środki na premjowanie koni hodowlanych i użytkowych na konkursach i próbach dzielności".

Zarządzenia pruskiego Zarządu Stadnin w sprawie walki z bezpłodnością klaczy. Pruski minister spraw wewnętrznych, opierając się na dodatnich wynikach próbnych zarządzeń, przeprowadzonych w Saksonji, polecił do wykonania następujące przepisy:

1. Dla uniknięcia bezcelowego exploatowania ogierów, należy przed sezonem kopulacyjnym poddać badaniu przez lekarzy wet. te klacze, które dwa lub więcej lat po sobie nie wydały żyjącego źrebięcia, oraz klacze nowozakupione. Takie klacze otrzymują prawo pokrycia ich tylko na podstawie świadectwa, stwierdzającego brak zaraźliwych schorzeń.

2. Klacze, które przyjmują ogiera więcej niż 3 razy w jednym sezonie, nie mogą być więcej pokrywane wobec podejrzenia o schorzenie, które ogier mógłby przenosić na klacze zdrowe. Nowe pokrycie może nastąpić tylko po zbadaniu klaczy przez lekarza wet.

W ten sposób zostaną z hodowli eliminowane klacze, dotknięte zaraźliwemi cierpieniami organów rozrodczych, przez co przerywa się możność rozprzestrzeniania choroby, a z drugiej strony zarządzenie to wpłynie dodatnio na oszczędzanie ogierów".

„Pruski minister spraw wewnętrznych polecił podległym sobie okręgowym koniuszym, aby mu złożono projekt programu prób dzielności i użytkowości dla ogierów wszystkich ras ciężkich, zarówno gorąco — jak i zimnokrwistych. Trzyletnie ogiery, po ukończeniu sezonu kopulacyjnego mają przejść odpowiedni trening i zdawać na jesieni egzamin ze swej wartości użytkowej t. j. siły, wytrzymałości, oraz prawidłowych ruchów. Próby mają odbywać w zaprzęgu i pod siodłem.

Prasa niemiecka wita to zarządzenie z całem uznaniem, jako nowy przejaw troski ministerstwa o dalsze ulepszanie krajowej hodowli".

streścił **Chodowiecki em. major.**

Wizyta w stadninach niemieckich



Pałac w Röttgen.

Ze Schlenderhan udałem się do Röttgen. Jest to stadnina *zupełnie młoda, powstała po wojnie.* Stworzył ją bardzo zamożny „wielki przemysłowiec" p. Mülhens — właściciel fabryk wody kolońskiej Nr. 4711, znanej na całym świecie. Opiszę stadninę z Röttgen i jej urządzenie dość szczegółowo, nie dlatego, abym komukolwiek zalecał zakładanie tego rodzaju stad, ale że takiego urządzenia co do luksu, wygody, hygjeny, pomyślenia o każdym szczególe — niema napewno w żadnem innem miejscu na świecie. Burg Röttgen — stadnina, park, pastwiska, lasy, stajnie i obszar zajęty przez rezydencję, zabudowania gospodarcze, staw — obejmuje obszar ok. 1.000 mg. magdeburskich, ogrodzony masywnym murem kamiennym długości ogólnej około 8 kilometrów. Wierzch muru na całej długości najeżony jest... pobitemi butelkami od wody kolońskiej (oczywiście Nr. 4711), a do Burgu można się dostać jedną jedyną bramą, o ciężkich, solidnych wrotach. W obrębie tego „kolońskiego muru" **wszystkie** drogi są równe jak stół — chropowaty (aby się konie nie ślizgały): konie z Röttgen znają tylko doskonałą trawę i asfalt — boczna droga to rzecz tutaj nieznana. Nawet podwórze gospodarstwa rolnego wyłożone jest całe kostką granitową. Asfaltowane drogi wysadzane są bądź pięknemi drzewami, bądź szpalerami świerkowymi, które ciągną się całe kilometry.

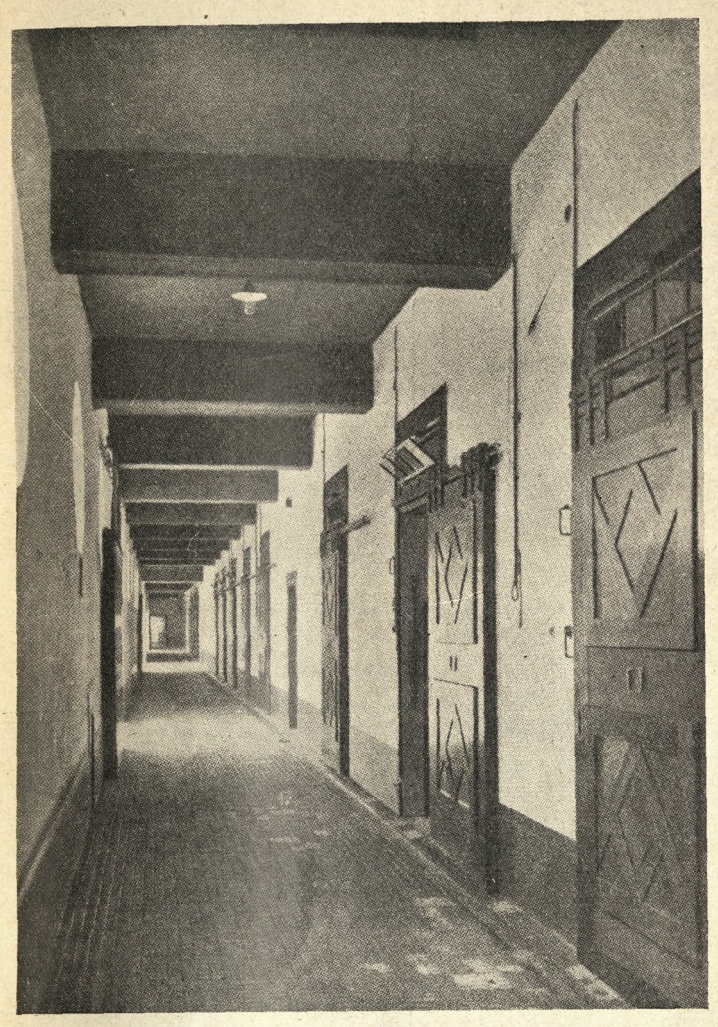
Ale sarny ogryzały szpalery, zatem są one z obu stron ogrodzone drucianą siatką do pełnej wysokości. Oczywiście potrzeba było do tego 4 razy tyle metrów bieżących siatki, co metrów bieżących szpalerów. Te szpalery wyzierające z za siatek są imponujące, a jednocześnie powstrzymywać się trzeba od śmiechu. Piękno za kratkami... Wchodzimy do stajni czołowej. Na boksie **Palastpage** zawieszony wspaniały laurowy wieniec z niebieskiemi wstęgami, domyślam się, że to trofeum z Derby 1932 roku. Palastpage, chowu własnego p. Mülhensa, rozwinął się nad podziw: nigdy nie przypuszczałem, że z konika tak niepozornego w treningu rozwinie się taki piękny ogier, choć niezbyt wielkiego kalibru, ale harmonijny, długi, świetnie na zadzie postawiony i suchy. Sylwetką przypomina Persimmon'a, choć w sobie ma krew tylko St. Simon'a. Palastpage jest synem Prunus'a i klaczy Palme po Willonyx, która urodzona była w stadzie p. Leona Mantaszewa w Anglji. Największy zarzut, jaki stawiam ogierowi Palastpage jest ten, że był to w treningu koń nieodporny, można powiedzieć kruchy. Rzecz ciekawa, że uszkodzenie kości, które zdecydowało o wycofaniu tego konia z treningu, nastąpiło absolutnie w tem samem miejscu, gdzie nastąpiło złamanie nogi u jego ojca Prunus'a.

Wallenstein, wydzierżawiony ze st. Schlenderhan, zajmuje drugi boks. Dał on już wiele cennych koni, przedewszystkiem og. Alba, jednego z najlepszych, obok Oleandra, koni niemieckich wszystkich czasów. Koń w wielkich ramach, posiada duże braki w budowie kończyn; roczniaki po nim poznaję nietylko po jego długich nadpęciach i nieczystych w rysunku stawach skokowych, ale i po wysokonogich, płaskich sylwetkach.

Ogiery mają w boksach żłoby marmurowe. (tak, marmurowe). Naturalnie, że myć się dają takie żłoby idealnie, ale jest to luksus już nieprawdopodobny. Z boksów wyjście prowadzi bezpośrednio na mały paddock nawieziony grubo czystym **piaskiem:** jest to kąpiel piaskowa „dla panów". To jest istotnie pyszna rzecz: jakże lubią konie wytarzać się tam i poprzewracać z boku na bok. Z kąpieli piaskowej jest wyjście na piękne paddocki trawiaste, pod ścianą lasu. Od rana do wieczora droga na paddocki wolna—ogiery mogą wchodzić i wychodzić dowolnie. Stajnie dla klaczy i źrebiąt urządzone niesłychanie wygodnie, wszędzie idealnie czysto, jasno. Lśnią metalowe, mosiężne klamki i zamki, przez niebieskawe szyby (ultra violet!) specjalnie sprowadzone z Anglji (w Niemczech wyrób nieznany) sączy się miłe, łagodne, błękitne światło; podłogi wyłożone drobną kostką terakotową — co mnie np. wcale nie zachwyca... w stajniach. Wszystkie boksy od wewnątrz, do wysokości 2 metrów, wybite są rodzajem siatki z grubych pasków blachy, wpuszczonych w drewniane ściany; chroniąc ściany boksów, nie mogą one spowodować okaleczeń. Wzdłuż korytarza u góry umieszczona jest



Röttgen. — Stajnie.



Röttgen — Korytarz w stajniach.

szyna, na której na bloku zawieszony jest wagonik; jeden chłopiec jedną ręką przesuwa taki wagonik z przed drzwi jednego boksa pod drzwi innego, zabiera nawóz z nocy i wagonik, przejechawszy długi korytarz, wyjeżdża nazewnątrz. Na korytarzu nie pozostaje ani jedna słomka. Jak w salonie.

Na uwagę zasługuje sposób otwierania i zamykania okien w stajniach; nie wymaga to wejścia do boksa: przesunięcie rączki znajdującej się w **korytarzu** przy każdym boksie, zapomocą szeregu dźwigni powoduje dowolne otwieranie, zamykanie czy przymykanie okien. To jest naprawdę dobry wynalazek, gdyż nikt nie potrzebuje lenić się, aby przewietrzyć stajnię, a z drugiej strony odpada otwieranie okien grabiami czy widłami i nieodłączne od tego bicie szyb, w dodatku „ultrafioletowych".

Stajnie osobne dla roczniaków urządzone są tak, że boksy otwierają się do środka maneżu, który na szczęście już nie jest wyłożony terakotą. Zwraca tu uwagę urządzenie apteki oraz lampa z promieniami ultrafioletowemi, pod którą ustawia się w razie potrzeby źrebięta czy roczniaki. Wspaniałe jest urządzenie maneżu, gdzie zimą w razie potrzeby odbywa się część „roboty" i gdzie rodzina p. Mülhensa z zapałem uprawia konną jazdę. Wrota, bandy — jak to wszystko odrobione i obmyślane w najdrobniejszym szczególe! Nie brak nawet... loży dla orkiestry. Maneż ozdobiony jest malowidłem, przedstawiającem scenę, kiedy p. Mülhens prowadzi swego Palastpage do wagi po zwycięstwie w Derby. Warto też przyjrzeć się w Röttgen niektórym okuciom żelaznym na bramach.

Wogóle stada tak urządzonego nie zobaczy się nigdzie na świecie. Odwiedzający Kolonję nie powinni pominąć okazji zwiedzenia Burgu Röttgen. Urządzenie kosztowało 20 miljonów marek.

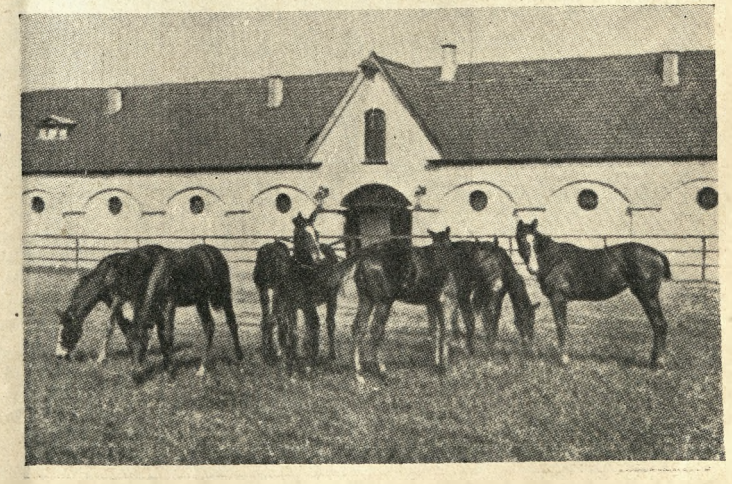
Ze względu na tę sumę... naśladownictwo oczywiście zastrzeżone. Zresztą wiele rzeczy jest tam zupełnie zbędnych — naprawdę tylko luksus.

Hodowla w Röttgen nie jest jeszcze oczywiście ustalona i nie może, jako zupełnie młoda, mieć pretensji do tradycji, jaką ma Schlenderhan. Widać niezwykłe zamiłowanie właściciela i pracę na wielką skalę, a także niezwykłą sumienność. Ze wszystkiego wyziera myśl: nie pominąć niczego, co może mieć dodatni wpływ na hodowlę czy utrzymanie koni — mam pieniądze, mogę sobie pozwolić na to, co tak bardzo lubię.

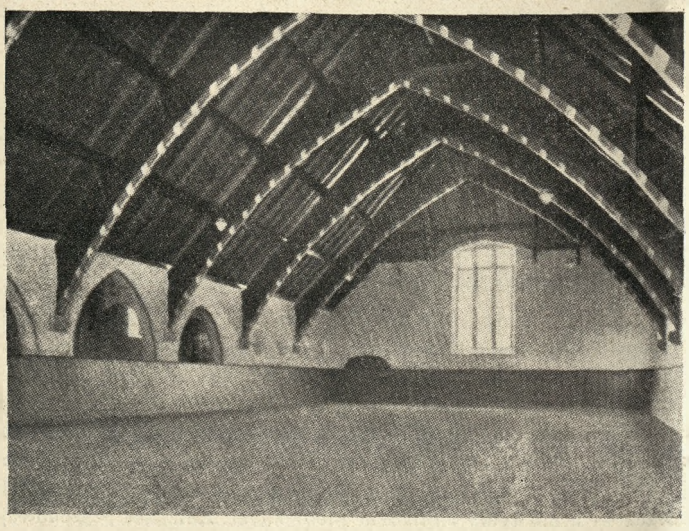
Gdyby mnie zapytano, co mi się najbardziej podobało w urządzeniu stada, odpowiedziałbym: nie marmurowe żłoby, nie złociste klamki, nie podłogi z terrakoty, nie błękitne szyby, ale **gospodarka kompostowa i pielęgnowanie paddocków.** Gromadzenie kompostu, jego przerabianie i ulepszanie, jego konserwowanie — to są dopiero rzeczy naprawdę imponujące, bo związane z prawdziwą umiejętnością, codzienną, systematyczną, wytrwałą pracą — a nie tylko nakładem pieniężnym. Kompost przechowuje się w cieniu lasu i w idealnym stanie idzie na paddocki. Znać to na nich bardzo wyraźnie: mimo suszy, pastwiska stanem i kolorem runi biją wszystkie stadniny okoliczne nie wyłączając Schlenderhan.

Gdy konie pasą się — po paddocku spaceruje chłopiec, który ma za zadanie uprzątanie świeżego nawozu i wrzucanie go do wózka. To widziałem w bardzo wielu stadninach. Ale tylko w Röttgen chłopiec taki zaopatrzony jest w konewki z **mlekiem wapiennem,** którem zalewa każde miejsce z którego dopiero co sprzątnął nawóz. Zarządzający stadniną powiedział mi, że odkąd zaczęto to stosować, zmniejszyła się **bardzo znacznie** ilość wypadków różnych chorób i dolegliwości źrebięcych, a także porost traw stał się znacznie równiejszy, niema tylu kęp, które wyrastają na miejscach, na których leżał nawóz koński. Istotnie ruń w Röttgen jest równa, niewysoka, świetnie utrzymana. Położenie paddocków prześliczne — napatrzeć się nie można na te malownicze wypasy pod lasem.

Takiego położenia paddocków za pieniądze dostać nie można. Zarządzający stadem martwi się, że woda nie jest tu dość dobra. Dobroć wody dla celów hodowli koni mierzą tutaj stopniami twardości wody: nieporównane jest pod tym względem Schlenderhan, wykazujące stopień twardości wody trzykrotnie większy niż Röttgen. Dużo dobrych klaczy widziałem na paddockach: oczywiście nie może tam jeszcze być utrwalonych własnych linji żeńskich, bo na to za mało lat stoi Burg Röttgen. Ale poszczególne egzemplarze są bardzo cennego pochodzenia: są 4 córki Nuage, 2 córki Dark Ronald'a, 2 — Roi Herode'a, 3 — Pergolese, 2 — Herolda, jest córka Pazmana, a także córka derbistki Reichenau — dobra klacz wyścigowa Reichswehr. Jest tam klasowa Stammesfahne, córka Flamboyant'a i polskiego pocho-



Röttgen — Źrebaki.



Röttgen. — Maneż.

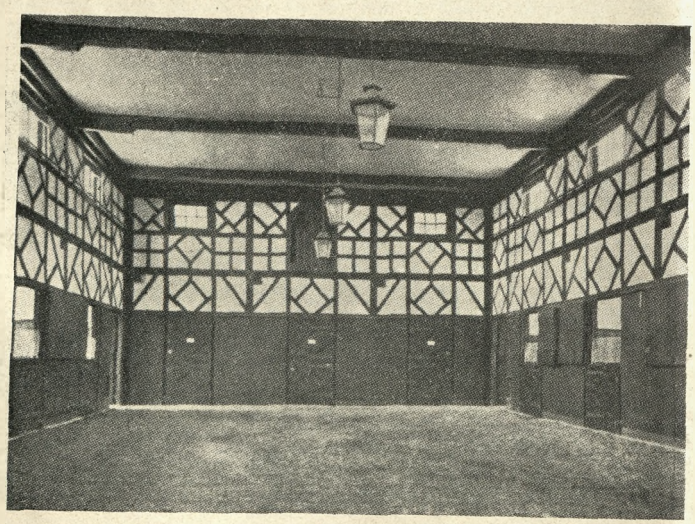
dzenia Winnica, wnuczka Kruszyńskiej Tempête, Orbita po Fervor'ze, no i naturalnie Palma, matka Palastpage jako ozdoba. Röttgen posiada obecnie 33 klacze, które w r. b. stanowione były ogierami Oleander, Prunus, Herold, Alchimist, Wallenstein, Flamboyant, Ferro, Favor i Palastpage.

Roczniaki dobrze wychowane, muskularne i suche, należycie wygalopowane. „Wyścigowo" najciekawsze po Le Voleur (w ¾ brat Solario) oraz po Oleander. Ale pod względem eksterjeru biją wszystko roczniaki po **Flamboyant:** co za nogi, co za kości, jaka głębokość! Budowa roczniaków po Flamboyant do tego stopnia zwróciła moją uwagę, że postanowiłem stante pede jechać da Vinsebeck, stadniny w Westfalji, dokąd Flamboyant został wydzierżawiony: musi to być pierwszorzędny reproduktor, do hodowli koni półkrwi.

Przedtem jeszcze oglądam niebywały okaz ogiera rasy reńsko belgijskiej i podwórze gospodarstwa rolnego. To byłby też temat do całej broszury.

Największy dowcip z urządzeń — to jednak otwieranie okien z korytarza!

Dwa stada—dwa światy. Gdy Röttgen leży na równinie koło Kolonji — Vinsebeck leży wśród wzgórz Westfalji. Röttgen urządzone z przepychem — Vinsebeck z wielką prostotą, tam wspaniałe stajnie, najbardziej moderne — tu stajnie przerabiane z budynków gospodarczych. Charakter tych miejscowości najlepiej określają domy mieszkalne: w Röttgen elegancki dom współczesny, w Vinsebeck stary kilkusetletni zamek (o pięknych, prostych linjach) otoczony fosą, wśród starych drzew. Wreszcie pastwiska: tam piękne paddocki sztuką i wiedzą człowieka zrobione, każdy metr ogrodzony i wyzyskany — tu wielkie, żyzne obszary naturalnych pastwisk i łąk — trzeba dodać niezmiernie malowniczych, na wyżynach, wśród pięknych lasów położonych. Klaczy niema tu wiele i wśród nich nic specjalnie ciekawego, lecz położenie samej stadniny jest warte widzenia — samo piękno naturalne. Proszę więc aby mi pokazano Flamboyanta, główny cel mojej wyprawy. Ogier stoi na odległym folwarku, dokąd przychodzą klacze obce do stanowienia z różnych stron, między innemi z Röttgen, skąd jest wydzierżawiony.



Röttgen. — Wnętrze stajen matek.

Flamboyant urodzony jest w Anglji w r. 1918 po ogierze Tracery z kl. Simonath po St. Simon i Philomath. Simonath jest babką derbisty Papyrus'a. Flamboyant był doskonałym stayerem i w Anglji oprócz innych gonitw wygrał Goodwood Cup i Doncaster Cup — dwie wielkie próby dystansowe. Prócz tego Prince Edward Hcp. (2 mile) i Royal Windsor Hcp. W r. 1923 nabyty został na reproduktora do Niemiec za pokaźną sumę 10.000 funtów.

W hodowli koni pełnej krwi Flamboyant, aczkolwiek dawał od czasu do czasu tak dobre konie jak Präfect lub klasową Stammesfahne, naogół zawodził. Dopiero w r. ub. okazało się, że jest on ogierem conajmniej pożytecznym: dał znaczną ilość wygrywających koni i obecnie znajduje się na szóstem miejscu na liście zwycięskich reproduktorów.



Flamboyant (Tracery — Simonath), og. gn., ur. 1918 r., reproduktor w stadzie Vinsebeck.

Po tem jednak co widziałem, uważam go za idealnego reproduktora do hodowli koni półkrwi.

Te piękne eksterjery, które mnie zachwyciły u roczniaków w Röttgen, pochodzą stąd, że Flamboyant jest koniem o **niezwykłej harmonji budowy:** niezbyt duży, bardzo proporcjonalny we wszystkich wymiarach. Piękna głowa, dobre nogi, duża głębokość, należyta długość, a także suchość i rasa. Widać, że to koń angielski: na kontynencie byłoby trudno takiego wyhodować. I siedzi w nim zdolność dawania **potężnego szkieletu,** choć sam nie jest zbytnio masywny. Że nie dał on dużo klasowych koni wyścigowych, temu się nie dziwię: miał na to sam za mało szybkości, był zbyt jednostronnym stayerem. Lecz dziwię się, że zarząd Stadnin Państwowych nie kupił go i nie postawił gdzieś w Hanowerze lub Prusach wschodnich — napewno „rzucił" by szereg ogierów pół krwi pierwszorzędnej jakości.

Nie żałuję wycieczki do Vinsebeck: warto było zobaczyć Flamboyanta, piękne, rozległe pastwiska na malowniczych wzgórzach i starą siedzibę hr. Metternicha. **P.**

Jeszcze w sprawie jeźdźców cywilnych

W numerze 2-gim „Jeźdźca i Hodowcy" z 10 stycznia b. r. pan Pułkownik Pragłowski zamieścił w artykule p. t. „Którędy droga" odpowiedź na mój artykuł z 20 grudnia ub. roku.

Pragnę na wstępie zaznaczyć i podkreślić, że pisząc swój artykuł z 20 grudnia, nie miałem zamiaru prowadzenia polemiki o charakterze ataków osobistych na pana Pułkownika Pragłowskiego.

Jeżeli chwyciłem za pióro to dlatego, że czytając uwagi pana Pułkownika o sporcie cywilno-konnym **tak, jak one są napisane** w Przeglądzie Kawaleryjskim, uważałem, że dotykają one wszystkich jeźdźców cywilnych, poza trzema wyjątkami.

Fakt, że były one umieszczone — „w czasopiśmie wojskowem i dla celów propagandy sportu jeździeckiego w armji" — bynajmniej nie stępia ich ostrza, tembardziej, że niewielu jeźdźców cywilnych czyta Przegląd Kawaleryjski.

Dlatego też artykuł „Którędy droga", sprowadzający sprawę w swej merytorycznej części na drogę czysto rzeczowej dyskusji o zasady i system, jaki należy stosować w pracy nad rozwojem jeździectwa w Polsce, sprawił mi przyjemność, jakkolwiek mam poglądy w pewnych szczegółach odmienne.

Zwalczanie oportunizmu w sporcie jeździeckim, podjęte przez pana Pułkownika Pragłowskiego, jest mojem zdaniem nietylko słuszne, ale i konieczne, tembardziej, że istnieje on nietylko u niektórych jeźdźców cywilnych i nietylko w dziedzinie konkursów hippicznych, stanowiących zaledwie część sportu konnego.

Urządzenie zawodów ogólnych z dodatkowymi nagrodami dla jeźdźców cywilnych (mogą być w wielu wypadkach tylko honorowe) trafia mi do przekonania. Zaawansowani jeźdźcy cywilni z całą pewnością będą w takich konkursach startować.

Zniesienie jednak zupełne konkursów cywilnych, przy obecnym stanie jeździectwa cywilnego w Polsce — uważam za niewskazane.

Dobrze byłoby, ażeby w tej sprawie zabrał głos ktoś zorjentowany w rezultatach z ostatniego roku i rzeczowo je ocenił.

Temat sportu jeździeckiego i jego bolączek w Polsce jest zbyt obszerny, ażeby go zamknąć w jednym artykule i dlatego kończąc ze swej strony dyskusję na tle uwag pana Pułkownika Pragłowskiego o jeźdźcach cywilnych, pozwolę sobie powrócić do sprawy jeździectwa może w niedalekiej przyszłości i obszerniej swoje poglądy wyrazić.

Ignacy Wieleżyński
Gdynia.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

Z NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE.

Dnia 30 stycznia 1935 roku odbyło się zwyczajne Walne Zebranie Delegatów Związków zrzeszonych w Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce.

Obecni: przewodniczący: Prezes Senator Stanisław Karłowski, Vice-prezes urzędujący inż. Jan Grabowski.

Vice-prezes Antoni Budny — Związek Lubelski.

Bronisław Walicki — Związek Warszawski.

Józef Bronikowski — Związek Warszawski.

Zygmunt Krzymuski — Związek Warszawski.

Władysław hr. Piniński — Związek Lwowski.

Leon Krzeczunowicz — Związek Lwowski.

Stanisław Mattauszek — Związek Lwowski.

Szambelan Tomasz Komierowski — Związek Pomorski.

Roman ks. Sanguszko — Związek Krakowski.

Stanisław Konopka — Związek Krakowski.

Aleksander hr. Ledóchowski — Związek Wołyński.

Płk. Ryszard Gieszkowski — Związek Śląski.

Eugenjusz Roth — Zrzeszenie St. H. K. R.

Stanisław Przewłocki — Zrzeszenie St. H. K. R.

Stanisław Walewski — Zrzeszenie St. H. K. R.

Przedstawiciel Min. Roln. i R. R. Naczelnik Wydziału Chowu Koni inż. Tadeusz Filipowicz.

Przedstawiciele M. S. Wojsk.: Pułk. Stefan Dembiński Szef Remontu Koni, Major Karol Wisłouch, Major Pawelski.

Pułk. Dypl. Zbigniew Brochwicz-Lewiński, kooptowany członek Zarządu.

Po zagajeniu zebrania Przewodniczący Stanisław Karłowski udzielił głosu Vice-prezesowi inż. Janowi Grabowskiemu, który wygłosił sprawozdanie z działalności Zarządu Naczelnej Organizacji za rok 1934.

Najważniejszem zadaniem, jakie miała do przeprowadzenia N. O. było takie uzgodnienie współpracy z Izbami Rolniczemi, aby stało się zadość wymogom ustawy o Izbach Rolniczych z jednej strony, z drugiej zaś, aby Związki Hodowców Koni nie utraciły swej dotychczasowej niezależności, co jedynie gwarantuje ich swobodną działalność i zabezpiecza samorządowi rolniczemu i rządowi zdrową kooperację z czynnikiem społecznym.

Zadanie to nie było łatwem, gdyż trzeba było nietylko zmienić mentalność licznych hodowców, którzy nie doceniali faktu powstania Izb Rolniczych, ale też trzeba było niejednokrotnie przekonywać władze Izb, iż muszą swą pracę opierać na działalności docierającej do producenta zrzeszonego w dobrowolnych Stowarzyszeniach Społecznych.

Zasady tej współpracy zostały ujęte w referacie inż. Jana Grabowskiego, wygłoszonym na posiedzeniu Związku Izb i Organizacyj Rolniczych w roku zeszłym, na którem przyjęto zasadnicze tezy Naczelnej Organizacji w tym względzie, co umożliwiło realizację postulatu współpracy Izb Rolniczych ze Związkami Hodowlanymi.

W chwili obecnej współdziałanie Związków Hodowlanych i Izb Rolniczych jest faktem dokonanym, przytem zlikwidowaną została dwutorowość organizacyj hodowlanych na terenie woj. centralnych, bowiem Zrzeszenie Stowarzyszeń Hodowców Konia Remontowego wycofało się z woj. Kieleckiego, Lubelskiego, Łódzkiego, Warszawskiego i Wołyńskiego, ograniczając swoją działalność do woj. Białostockiego, Nowogródzkiego, Poleskiego i Wileńskiego. Pozostało jeszcze do uzgodnienia: współpraca Związku Warszawskiego z Izbą Rolniczą oraz forma wcielenia do Związku Lubelskiego Związku Hod. Podlaskiego.

Gdy sprawy te zostaną załatwione scalenie hodowli i ustosunkowanie się zrzeszeń dobrowolnych do Izb Roln. będzie zakończone.

Drugiem zadaniem Naczelnej Organizacji było wzmożenie sprawności działania Związków Hodowlanych:

a) przez dopływ środków materjalnych, dzięki wyjednaniu u Szefostwa Remontu, aby należność za konie sprzedane do wojska była wypłacana hodowcom za pośrednictwem Związków Hodowlanych, co pozwala potrącić wszelkie należności od członków, oraz aby prawo do uzyskania dodatków hodowlanych mieli tylko

hodowcy, przedstwiający zaświadczenie o należności do Związku,

b) udoskonalenie i ujednostajnienie organizacji, dzięki ustaleniu statutów ramowych dla Związków.

Naczelna Organizacja brała też żywy udział w pracach Min. Roln. i R. R. nad kapitalnem zagadnieniem, jakiem jest ustalenie okręgów hodowlanych.

Praca ta prowadzona jest na podstawie książki inż. Jana Grabowskiego „Warunki, rozmieszczenie typów, poziom i okręgi hodowli koni w Polsce", który, jako przedstawiciel N. O. bierze udział we wszystkich posiedzeniach, rozpatrujących szczegółowo zagadnienie podziału Państwa na okręgi.

Pragnąc rozszerzyć wewnętrzny rynek zbytu na konia szlachetnego, Naczelna Organizacja, na wniosek p. Karola Wickenhagena, uzgodniony z Polskim Związkiem Jeździeckim i Szefostwem Remontu, uchwaliła potrącenia na rzecz P.Z.J. 1% od sum uzyskanych od sprzedaży remont i zobowiązała wszystkie Związki do ściągania tych sum i wpłacania ich P.Z.J. na urządzanie popularnych meetingów jeździeckich. Z tego tytułu wpłynęło na fundusz jeździecki 26.462 zł. 72 grosze.

Naczelna Organizacja opracowała tymczasową instrukcję o sądzeniu koni i nagradzaniu hodowców na wystawach, według której już w roku 1934 sądzono, oraz uzgodniła plan wystaw hodowlanych z M. S. Wojsk. i z Min. Roln. i R. R.

Naczelna Organizacja brała udział w opracowaniu rozporządzenia wykonawczego ustawy o nadzorze nad hodowlą koni.

W roku minionym został opracowany i zatwierdzony przez Komisarjat Rządu nowy statut N. O. i na podstawie tego statutu N. O. zatwierdziła statuty ramowe Związków: Krakowskiego i Poznańskiego.

Przedstawiciele Naczelnej Organizacji brali udział:

a) w wystawach koni przy sądzeniu,

b) w zakupach ogierów do Stad Państwowych,

c) w brakowaniu klaczy w P.S.K.,

d) w ustalaniu planu kopulacyjnego w Stadn. Państw.

Wskutek powołania do Min. Roln. p. inż. Witolda Pruskiego. opuścił on swe stanowisko sekretarza N. O., w dn. 31.XII 1934 r.

Zebrani jednogłośnie uchwalili wyrazić p. inż. W. Pruskiemu gorące podziękowanie za jego owocną pracę w N. O.

W dalszym ciągu obrad, po wyczerpującem omówieniu tematu, obniżono budżet N. O. z 15.000 zł. na 5.000 zł. Stosownie do § 43 Statutu, Walne Zebranie Delegatów Związków upoważniło Zarząd do ustalenia wysokości opłat od klaczy, potrzebnych na pokrycie powyższego budżetu.

Następnie Walne Zebranie uchwaliło na okres przejściowy od 1.I do 31.III.35 budżet w wysokości 1.550 zł. Po uchwaleniu budżetu prezes B. Walicki imieniem Komisji Rewizyjnej odczytał protokół jej czynności, stawiając wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum. Walne Zebranie absolutorjum tego udzieliło — jednogłośnie.

Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej nastąpiły wybory nowej Komisji Rewizyjnej, w skład której wybrano pp.: Józefa Bronikowskiego, szambl. Tomasza Komierowskiego i Stanisława Konopkę, z prawem kooptacji.

W wolnych wnioskach załatwiono parę spraw wewnętrzno-organizacyjnych.

Na zakończenie płk. Stefan Dembiński odczytał rezolucję, w sprawie poświęcenia specjalnej uwagi przez Związki hodowli małorolnej, proponując uchwalenie szeregu wytycznych.

Rezolucję tę Zebranie uchwaliło jednogłośnie. Na tem zebranie zakończono.

Niezwłocznie po zakończonem Walnem Zebraniu N. O. odbyło się posiedzenie Zarządu, celem wyboru prezydjum. Na prezesa wybrano sen. Stanisława Karłowskiego (ponownie), na v.-prezesa urzędującego inż. Jana Grabowskiego (ponownie), na v.-prezesa prez. Bronisława Walickiego.

HODOWLA

Kierownictwo Remontu Koni M. S. Wojsk. podaje do wiadomości nazwiska hodowców, których konie uzyskały nagrody w Mistrzostwie Armji w roku 1934 w Hrubieszowie:

I-sze miejsce, nagrodę 3.000 zł. i medal złoty, uzyskał p. Stefan Chosłowski, za kl. „Pilica", po og. „Karmazyn".

II-gie miejsce, nagrodę 2.000 zł. i medal srebrny, uzyskał p. Józef Hutten-Czapski, za wał. „Soból" po og. „Mulatte" i kl. „Natalka" po Nautilus".

III-cie miejsce, nagrodę 1.500 zł. i medal srebrny, uzyskał p. Stanisław Kierznowski, za wał. „Soból" po og. „Liège" i kl. „Chłosta".

IV-te miejsce, nagrodę 1.000 zł. i medal srebrny, uzyskał hodowca nieznany, za wał. „Walor" — koń kupiony od handlarza.

V-te miejsce, nagrodę 1.000 zł. i medal srebrny, uzyskał p. Witold Łoś, za kl. „Wisła" po og. „Centaur" i kl. „Bosa".

VI-te miejsce, nagrodę 1.000 kl. i medal srebrny, uzyskał p. Stefan Kowerski, za wał. „Sas" po og. „Horyń" i kl. „Jędza".

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KOŁA HODOWCÓW KONI W KOŁOMYJI ZA ROK 1934.

W roku 1934 wykonano ściśle naznaczony program prac. Przedewszystkiem więc urządzono pastwisko związkowe, z którego korzystały źrebięta i młode konie, należące do członków Koła, wreszcie dokonano premjowań materjału hodowlanego.

Pastwisko związkowe urządzone było w majątku H a n c z a r ó w, własność p. Jana Bohosiewicza. O ile wypas letni w r. 1933 na połoninie „Wipczynka", położonej koło Żabiego dał wyniki raczej ujemne z powodu zimnego lata, o tyle pastwiska hanczarowskie na żyznych czarnoziemiach dały rezultaty bardzo zadawalniające, objawiające się we wzroście i rozroślnięciu źrebiąt oraz poprawie kończyn, niejednokrotnie zdeformowanych stajennym wychowem.

Młodzież pasła się na łąkach i pastwiskach wzdłuż Czerniawy, na gruntach uprawnych zasianych białą i czerwoną koniczyną, a że dozór był staranny, więc obeszło się bez skaleczeń i wogóle chorób poza sporadycznem wystąpieniem grudy. Dzień i noc za wyjątkiem pory dżdżystej (wówczas zapędzano konie pod ad hoc adaptowaną szopę) przebywając na dworze, musiały młode organizmy jaknajdalej zareagować na warunki bytowania zbliżone do naturalnych, czego tak brak przedewszystkiem hodowli włościańskiej! Że zaś gros członków Koła rekrutuje się z pośród małorolnych, więc też i w Hanczarowie poza kilkoma źrebiętami folwarcznemi, pasły się konie włościańskie.

Ogółem korzystało z pastwiska 27 sztuk młodzieży.

Premjowań dokonano na 2 spędach: 29.VI. w Hanczarowie, dokąd doprowadzono 36, a nagrodzono 19 koni (wyłącznie źrebięta) sumą 206 zł. oraz 30.VI. w Kołomyji na spędzie pokazowym, gdzie z przedstawionych 204 koni wyróżniono 55, rozdając hodowcom tytułem premij sumę 405 zł. Fundusze wydatkowane na premje pochodziły z subwencyj M-n. Rol. i Ref. Rol. i Wydziału Pow. w Kołomyji.

W skład jury weszli wypróbowani przyjaciele Koła: p. Michał Holländer, Kierownik P. S. O. w Sądowej Wiszni, którego twórczy optymizm i entuzjazm dla sprawy końskiej udziela się szerokim masom, p. Major Kazimierz Zieliński R. I. koni w Stanisławowie, honorowy Prezes Koła, żywo interesujący się jego działalnością oraz p. Stanisław I. Mattauszek, kierownik Związku Hod. Małop. konia ½ krwi, również długoletni pracownik na polu krzewienia kultury hodowlanej. Zilustrowano dokładnie dorobek hodowlany ostatnich lat, przyczem dało się zauważyć, że najlepsze potomstwo pozostawiły następujące reproduktory państwowe: Emir — xx, Soria — xx, Matschaker — x, Dakkar-o i Jeleń-xo. Komisja Remontowa Nr. 3 nabyła od tutejszych hodowców 33 remont. z czego 4 na Targach i Wystawie we Lwowie. Tamże został nabyty przez Min. Rol. i Ref. Rol. jeden ogier do Stadnin Państwowych, najlepszy ze stawki zakupionej na Wystawie.

W roku 1934 odbyło się jedno Walne Zebranie Koła Hodowców koni w Kołomyji oraz 4 posiedzenia Zarządu.

Na sezon kopulacyjny 1935 przydzielono do Kołomyji następujące ogiery państwowe: Korsarz-xx, Finisz-xx, Baratom-x, Effendi-o i Dakkar-o.

Program prac na rok obecny przedyskutowany i uchwalony będzie przez zebranie wszystkich członków, corocznie odbywające się przy nader licznym udziale członków.

Wiadomości ze stada Iwno

Ign. hr. Mielżyńskiego.

W r. 1934 sprzedano matkę stadną: Lipka (Laudanum — Morawa).

Wcielono do stada klacze:

Wisienka (Dagor — Rosewood po Wool Winder).

Grübelei (Hadschar — Grassmücke po Daly's).

W roku 1935 odchowywać będą w Iwnie ogiery: Palü xx, Frohsinn xx, Widerhall xx, następujące klacze:

Ogier Palü xx.

Diwa xx, po Hyman — Dichtung po Caius i Dabchick wygr. Ir. O. (linja żeńska Moorhen — Gallinule, Spion Kop).

Matula xx, po Hyman — Madona po St. Saulge, (linja żeńska Pristine, Preste Fr. O.).

Jemioła III, po Dealer — Javelle po Talion, (linja żeńska Shuttle Mare, Isonomy).

Jawa, po Fils du Vent — Javeile po Talion, (linja żeńska Shuttle Mare, Isonomy).

Mandarynka, po Fils du Vent — Moquerie po Talion, (linja żeńska Belle Agnes).

Felsenspitze po Fels — Sorau po Tuki, (linja Festy).

Vipida, po Dagor — Vipidia po Horkay, (linja żeńska Kincsem).

Co-co, po Bancar öcscse — Cytis po Talion. (Cytis matka Colonel).

Lamelle, po Nuage — Lagune po Hammurabi albo Dark Ronald).

Lawa, po Fils du Vent — Laveuse po St. Saulge.

Legenda, po Dealer — Laveuse po St. Saulge.

Dziecina, po Dealer — Dichtung po Caius i Dabchick wygr. Ir. O., (linja żeńska Moorhen — Gallinule, Spion Kop).

Jaśnie Panna, po Dealer — Javelle po Talion, (linja żeńska Shuttle Mare, Isonomy).

Kasztelanka, po Dealer — Cassolette po Talion, (linja żeńska Queen of the May).

Milanaise, po Athlone — Maralia po Marajax.

Miss Finch, po Ossian — Frugal po St. Frusquin, (linja żeńska Ennuie. Komamaszony O. Ö., Frau Godl O. Ö.

Arbeit, po Hadschar — Alster po Ard Patrick, (linja żeńska Crucifix. Ajax).

Bibiella, po Laudanum — Sybilla po St. Briavels, (linja żeńska Beauharnais. Contessa Maddalena. Herold).

Ogier Frohsinn xx.

Cassolette, po Talion — Cassiopea po Orion, (linja żeńska Queen of the May).

Wisienka, Dagor — Rosewood po Wool Winder, (linja żeńska Rose of Jeddah, babka Rolanda D. D.).

Grübelei, po Hadschar — Grassnelke po Daly's, (linja żeńska Slander, Rabelais, Tetrania).

Ogier Widerhall xx.

Mea, po Fils du Vent — Matula po Hyman, (linja żeńska Pristine, Preste, Fr. O.).

Parade, po Ard Patrick — Princess Ikbal po Wolf's Crag .

Ogier Mrok xx.

Kabałka, po Fils du Vent — Cassolette po Orion, (linja żeńska Queen of the May).

Do stajni wyścigowej wcielono następujące roczniaki:

Maj, (Stavropol — Matula).

Parade d'Amour, (Stavropol — Parade).

Gross Country, (Stavropol — Co-co).

Lont, (Stavropol — Lawa).

Little Duke, (Stavropol — Legenda).

Mandarinette, (Widerhall — Mandarynka).

Sprzedano.

Do stadniny Państwowej:

ogiera Pilatus, po Herold — Parade po Ard Patrick.

Panu Walkowiakowi:

Warszawiak, po Manton — Galachat po Galop.

W roku 1934 urodziły się następujące źrebięta:

Judica, (Palü — Jawa).

Verbum Nobile, (Palü — Vipida).

Pumpernikel, (Palü — Parade).

Marine, (Palü — Mandarynka).

Czarnobrewy, (Palü — Co-co).

Miss Palü, (Palü — Miss Finch).

Depesza, (Palü — Dziecina).

Bouboule, (Palü — Bibiella).

Kasztelan, (Palü — Kasztelanka).

Fru-Fru, (Widerhall — Felsenspitze).

Klejnot, (Florestan — Kabałka).

JEŹDZIECTWO

Podkarpackie Koło Jazdy Myśliwskiej urządziło oprócz konkursu i premjowania powozów luksusowych i pojazdów ciężkich w Bielsku (13.V.34) 3 imprezy konne dla młodego pokolenia: 28.VII. w Czajkach bieg za sforą 4 km. (9 koni), 4.VIII. cross conntry w Bobiku 6 km. (8 koni), 11.VIII. raid Czajki — Bestwina 14 km. (15 koni).

W czasie od 1.IX. do 15.XI. biegała sfora podkarpacka 16 razy, długość dragów wahała się pomiędzy 7 i 12 km., a ilość jeźdźców biorących udział w tych polowaniach konnych wahała się pomiędzy 11 i 47.

5 p. s. k. przysłał na tegoroczny sezon z Dębicy ekipę składającą się z 3 oficerów i 6 koni; oficerowie 21 p. a. l'u z Bielska wykazali aż 97 startów w tych biegach.

Program na rok 1935 jest już ułożony i przewidują zwiększoną ilość imprez.

ODZNACZENIE „KRECHOWIAKA"

W 1-ym pułku ułanów Krechowieckich żyje dotychczas koń, którego ś. p. płk. Bolesław Mościcki dosiadał pod Krechowcami. Jest to kary wałach pokaźnej miary i dużej krwi, o wybitnych cechach folbluta. Pochodzenie jego jest niewiadome, wiadomo tylko, iż płk. Mościcki, który w r. 1917 przybył na nim do pułku, kupił go od kozaków, a ci wzięli go, jako łup wojenny, na północy Węgier. Koń liczy obecnie lat 21; do dziś tradycyjnie dowódcy pułku przyjmują na nim defiladę w dniu święta pułkowego — rocznicy Krechowiec. W początkach zeszłego dziesięciolecia koń ten, zwany „Krechowiakiem", brał z powodzeniem udział w zawodach konnych, a w r. 1924 pod ppłk. bar. Römmlem — w Olimpjadzie paryskiej.

W dniu Nowego Roku 1935, z okazji niepowszedniego obchodu, bo doręczenia ryngrafów pamiątkowych trzem ułanom krechowieckim, którzy w pułku przebyli nieprzerwanie lat 20, a mianowicie: ppłk. Janowi Litewskiemu oraz st. wachm. Bolesławowi Kruszewskiemu i Antoniemu Sitnikowi — postanowiono również odznaczyć „Krechowiaka". Nabyto dlań uzdę typu arabskiego, jako najozdobniejszą z istniejących, i, po wręczeniu przed frontem pułku ryngrafów jubilatom, wyprowadzono „Krechowiaka", aby go przybrać w zasłużoną ozdobę. „Krechowiak", choć osędziały już na łbie od wieku, przyjął dar z dużą fantazją i pozwolił go sobie nałożyć dopiero po przekonaniu się, co to za niezwykłe ogłowie ze sznurem na szyję.

W pięknej uroczystości pułkowej wzięło udział grono obecnych i dawnych oficerów pułku oraz znaczna liczba przybyłych do Augustowa gości.

Konkurs treningowy 1 p. Szwoleżerów. W dniu 20 z. m. odbył się konkurs treningowy w 1 pułku Szwoleżerów J. P., który dał rezultaty takie, jakie może dać wielkie zainteresowanie i praca.

Opanowanie jeźdźców, wyczucie konia były widoczne prawie u wszystkich uczestników konkursu. Dziwnem się jednak wydaje taki brak zainteresowania „sportowców konnych" z poza pułku, których zupełnie na konkursie nie było widać. Przecież konkurs był bardzo łatwy. Może za łatwy? Ale koni skaczących wyżej niż 120 cm. można w Warszawie policzyć na palcach. Wojsko — pułk idzie wszystkim na rękę, coprawda świeżo założone koło sportowe przy 1 pułku Szwoleżerów J. P. nie może zaofiarować pięknych i cennych nagród, ale barwna wstążeczka za przejście czyste, daje temu kto kocha konia i sport konny pełną satysfakcję.

Prosimy więc pamiętać o konkursach w 1 pułku Szwoleżerów J. P., które odbywają się każdej trzeciej niedzieli w miesiącu.



Członkowie Podkarpackiego Koła Jazdy Myśliwskiej podczas biegu w Oświęcimiu. Joanna hr. Potocka, rtm. Dzieślewski, por. Wojtuszek, hr. Romer i t. d.

STATYSTYKA

nagród, zdobytych od 1.I. 34 do 31.XII. 34 przez jeźdźców polskich w publicznych krajowych i zagranicznych zawodach konnych (próby w skokach przez przeszkody, konkursy typu „wszechstronnej próby konia wierzchowego", konkursy ujeżdżania, biegi naprzełaj), opracowana przez Polski Związek Jeździecki na podstawie oficjalnych sprawozdań.

(Ciąg dalszy).

	I	II	III	IV	V	D
100. Garapich por.	1	—	—	—	—	1
101. Krystek ppor.	1	—	—	—	—	1
102. Kościelski ppor. rez.	1	—	—	—	—	1
103. Dernow Jan	1	—	—	—	—	—
104. Głowiński por.	1	—	—	—	—	—
105. Knoll Barbara	1	—	—	—	—	—
106. Kołokołow por.	1	—	—	—	—	—
107. Leszczyński L.	1	—	—	—	—	—
108. Romanowski por.	1	—	—	—	—	—
109. Rostworowski hr. K.	1	—	—	—	—	—
110. Żmudzki por.	1	—	—	—	—	—
111. Żółtowski hr. Juljusz	1	—	—	—	—	—
112. Budarkiewicz por.	—	3	—	—	—	—
113. Roguski Henryk	—	2	3	—	—	—
114. Dybowski por.	—	2	2	—	1	—
115. Strubiński rtm.	—	2	1	1	—	—
116. Zahorski gen. br.	—	2	1	—	—	—
117. Krahelski por.	—	2	—	—	1	2
118. Cieplak ppor.	—	2	—	—	—	—
119. Gromnicki por.	—	2	—	—	—	—
120. Starnawski rtm.	—	1	3	—	—	—
121. Michalski ppor.	—	1	2	—	—	—
122. Waydowska Wilma	—	1	2	—	—	—
123. Schön Wilhelm	—	1	1	—	1	2
124. Kwieciński por.	—	1	1	—	1	—
125. **Mickunas por.**, I Wicemistrz we Wszechstronnych Konkursach Konia Wierzchowego na r. 1934	—	1	1	—	—	1
126. Trzepałkowski por.	—	1	1	—	—	1
127. Chiliński por.	—	1	1	—	—	—
128. Deżakowski por.	—	1	1	—	—	—
129. Iwanowski Jerzy	—	1	1	—	—	—
130. Jeljaszewicz por.	—	1	1	—	—	—
131. p. Ossowski	—	1	1	—	—	—
132. Sarrazin Eryka	—	1	1	—	—	—
133. Siedlecki por.	—	1	1	—	—	—
134. Szenk rtm.	—	1	1	—	—	—
135. Tabortowski por.	—	1	1	—	—	—
136. Breza por.	—	1	—	1	1	—
137. Roman por.	—	1	—	1	—	1
138. Anders gen. br.	—	1	—	1	—	—
139. Szeloch por.	—	1	—	—	2	—

(C. d. n.).

WYŚCIGI

WYKAZ STAJEN TRENINGOWYCH.

STAJNIA P. LUCJANA MORZYCKIEGO

Kolory. k. czerwona, r., szwy i cz. czarne.

Trener: Jan Paszkiewicz, żokiej: vacat.

5 l. og. gn. Eclair II (Illuminator — Cylvella).

4 l. og. gn. Fridland (Double Up — Astrid).

3 l. og. gn. Gerard (Double Up — Dolly Grey).

2 l. og. gn. Husarz (Double Up—Astrid).

2 l. og. gn. Homer (Double Up — Cylvella).

2 l. og. kaszt. Hannibal (Colonel — Dolly Grey).

2 l. kl. kaszt. Perilla (King's Idler — Flore Fina).

STAJNIA P. RUTKOWSKIEGO

Kolory: k. złota, r. czerwono złote, cz. czarna.

Trener: Michał Gąsowski, żokiej: vacat.

4 l. og. kary Hidalgo (Bafur albo Kentish Cob — Sweet Bee).

4 l. og. kaszt. Nałęcz (Oszczep — Erato).

3 l. kl. gn. Latona (Harlekin — Bavarde).

3 l. og. c. gn. Keen (Bankar öcscse — Knep).

2 l. kl. c. gn. Annabella (Taunus — Artemis II).

2 l. og. kaszt. Aretino (Taunus — Afiola).

2 l. og. kaszt. Antonio (Taunus — Antoinette).

2 l. og. gn. Rumak (Villars — Reine d'Or).

2 l. og. gn. Humor (Villars — Happy Star).

2 l. kl. gn. Humoreska (Villars — Heroine).

STAJNIA P. JERZEGO ŻÓŁKIEWSKIEGO

Kolory: k. r. i cz. niebieskie, szwy białe.

Trener: M. Kucharski, żokiej: M. Jednaszewski.

5 l. og. gn. Kazbek (Mości Książę — Cylicja).

4 l. og. c. gn. Goto (Torelore — Goldynga).

4 l. og. gn. Cagliostro (Öreg lak — Crescentic).

4 l. og. c. gn. Elektron (Torelore — Elektra).

3 l. og. gn. Pirandello (Mah Jong — Pexi).

3 l. og. sk. gn. Nemrod (Torelore — Dryjada).

3 l. kl. gn. Belville (Villars—Belgrove).

3 l. og. sk. gn. Ganymed (Illuminator — Fryne).

2 l. og. c. gn. Herakles (Illuminator — Fryne).

2 l. og. kaszt. Almanzor (Albula—Granada II).

2 l. og. gn. Poganin (King's Idler — Dźwina).

2 l kl. gn. Prima (King's Idler — Gaberl).

2 l. kl. gn. Oktawa (Mah Jong — Cis Moll).

2 l. og. kary Astor (Torelore — Azalja).

2 l. kl. gn. Happy (Villars — Harmonja II).

2 l. og. gn. Hardy (Palatin — Polmoodie Młoda).

2 l. og. gn. Wyga (Patrizier — Arogantka).

ZAGRANICZNA

NIEMCY

Taksy za stanówkę zostały w Niemczech w ciągu ostatnich kilku lat wybitnie obniżone na skutek presji rządowej i niewyzyskania czołowych, lecz zbyt drogich, stallion'ów.

Gdy więc np. w roku 1930 Fervor, Oleander i Prunus stanowiły po 4.000 mk., obecnie niema w Niemczech droższego ogiera ponad 600 mk. Za tę cenę stanowi siedem ogierów, a mianowicie: Ferro, Graf Isolani, Laland, Landgraf, Oleander, Palastpage i Prunus. Aurelius, Graf Ferry i Wallenstein stanowią po 500 mk., Favor i Ladro po 400 mk., natomiast rządowe: Herold i Alchimist — po 300 mk.

Można jednak mieć dobre ogiery za znacznie niższą cenę, a więc np. Arjaman'a, Der Mohr'a i Famulus'a po 150 mk., Georgios'a (championa w sporcie przeszkodowym z 1934 r.) — za 100 mk., za tyleż znanego u nas Thunichtgut'a, rodzonego brata Herolda, Humbuga za 25 mk.

AUSTRALJA.

Rekordy torów australijskich:

800 mtr. 45 sek. Gloaming,
1000 mtr. 58 sek. Machine Gun,
1100 mtr. 1 m. 4¾ sek. Ibrani,
1200 mtr. 1 m. 9⅗ sek. Silver Scorn,
1300 mtr. 1 m. 19 sek. All Quality,
1600 mtr. 1 m. 35¾ sek. Closing Time,
2000 mtr. 2 m. 2½ sek. Phar Lap,
2200 mtr. 2 m. 16¾ sek. Glare,
2400 mtr. 2 m. 28½ sek. Gaine Carrington,
2800 mtr. 2 m. 56½ First Acre,
3200 mtr. 3 m. 22½ sek. Palantua,
3600 mtr. 3 m. 49½ sek. Phar Lap.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Rekordowa podróż. O nadzwyczajnej sprawności i organizacji transportu koni w U.S.A. świadczy podróż Twenty Grand'a z New-Yorku do Los Angeles, gdzie ma wziąć udział w Santa-Anita Handicapie. Odległość 3.300 mil ang. (5.300 km.) została przebyta w 96 godzin, czyli 4 doby, przyczem posługiwano się zarówno kolejami, jak i autami.

Walter S. Vosburg handicapper Jockey Clubu amerykańskiego od jego utworzenia (r. 1894), twierdzi, że tegoroczne dwulatki są najgorsze ze wszystkich, jakie widział w swoim życiu.

Jak wiadomo faworytem na Kentucky Derby jest Commonwealth (Bostonian—Etoile d'or), wałach pani W. M. Jeffords, który rozpoczął swoją karjerę od nagród sprzedażnych. Commonwealth zakończył zeszłoroczną karjerę trzema kolejnemi zwycięstwami, z których najdonioślejszem było ostatnie, w Endurance Stakes (1.670 mtr.).

„THE SPORTSMAN"

Grudniowy numer czasopisma „The Sportsman", pięknie wydany na kredowym papierze, zawiera bardzo ciekawą treść i liczne ilustracje. Na plan pierwszy wysuwają się fotografje najsłynniejszych w Stanach Zjednoczonych arabów, jak kl. HAMANA, og. JADAAM i inne. Zdjęcia te ilustrują artykuł p. Harriet Holmes Foshay, poświęcony pokazowi arabów w Nashville i dający o tym pokazie dodatkowe wiadomości.

SPROSTOWANIA.

Do art. „Przegląd retrospektywny i bilans wyścigów" w Nr. 5 naszego pisma zakradły się 2 omyłki, które niniejszem prostujemy: 1) na str. 86, wiersz 7 od dołu, powinno być: „(Garonne) w nagr. Fanshave (a nie Borowna) z dobrymi dwulatkami nie odegrała żadnej roli". 2) na str. 88 wiersz 16 od góry: powinno być Lauda II (a nie Lauda III) poszła do stada i t. d.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry na rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDZCA i HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1.75 zł. **Nr. 6**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka. Warszawa. ul. Ordynacka 8. 1702

jeździec i hodowca

7

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

TREŚĆ Nr. 7: Wrażenia z Berlina — ppłk. Karol bar. Rómmel. Nasze reproduktory — Jan Łaszkiewicz. Polowania konne „par force" — Kazimierz Grocholski. Przegląd retrospektywny i bilans wyścigów 1934 r. Centaury — Zofja z Markowa Markowska. Konie amerykańskie pełnej krwi — John Hervey. Kronika krajowa i zagraniczna.

ROK XIV WARSZAWA, DN. 1 MARCA 1935 R.



Ppłk. Karol bar. Rómmel na wał. gn. Aljant, ur. 1922 r., w st. Melchiora Wilewskiego, w hali turniejowej na Kaiserdamm w Berlinie.

Foto: Atlantic — Berlin.



Beriin. — Kanclerz Hitler wita przedstawicieli ekip zagranicznych, biorących udział w zawodach na Kaiserdamm.
Foto: Atlantic — Berlin.

Wrażenia z Berlina

Bardzo byłem ciekaw zawodów konnych w kraju, który od niedawna wysunął się na czoło hippiki międzynarodowej i, rozporządzając słabszym, niż Anglja lub Francja, materjałem hodowlanym, — święci teraz wszędzie sportowe tryumfy.

Postanowiłem zbliska zbadać, co w Niemczech zadecydowało o tak szybkim rozwoju sportu konnego i czy bezpośrednie spostrzeżenia potwierdzą moje dotychczasowe wnioski, wysnute z literatury, opowiadań, oraz dorywczej obserwacji kilku jeźdźców niemieckich na stadjonach Nowego Yorku i Warszawy.

Przeszkody. Przeszkody tegorocznych berlińskich parcours'ów były naogół mało urozmaicone i przeważnie pionowe: mury, bramki, płotki i drągi, powtarzające się we wszystkich prawie konkursach. Oxery — tylko dwóch typów. Pierwszy: brzozowy płot, hyrda, a za nią lekki biały drąg, wysokości 1 m. 30 cm., szerokości — 1 m. 80 cm. W konkursach na potęgę przeszkoda ta osiągnęła wysokość 1 m. 50 cm. Drugi rodzaj oxeru: płotki z brzozy, wysokości 1 m. 30 cm., rozpiętości 1 m. 50 cm. Dwukrotnie pomiędzy płotkami umieszczano brezent z wodą. Poza jednym triplebarem (trzy białe drągi, wysokość do 1 m. 50 cm., rozpiętość do 2 m. 50 cm.) — szerokich przeszkód nie było. Raz tylko, w konkursie o nagrodę „Gr. Preis der Nationalsozialistischen Erhebung", urozmaicono parcours sągiem drzewa (wysokość 1 m. 50 cm., szerokość 1 m. 20 cm.). Dla przeszkód kombinowanych przyjęto dwie niezmienne odległości: 10½ i 7 metrów. Odległości te kontrolowali zawsze centymetrem współzawodnicy niemieccy, z szefem ekipy na czele, który niejednokrotnie przestawiał przeszkody według swojego uznania. Trzeba zaznaczyć, że obie odległości pomiędzy przeszkodami kombinowanemi odpowiadały tylko średnim i mniejszym koniom (10½ m. — dwa małe foulè), podczas gdy duże zmuszone były bardzo skracać tempo, tracąc wiele czasu. Pomijam już niedogodność podobnego rozstawienia dla rozszalałych w swem tempie koni francuskich. Do trudnych kombinowanych przeszkód należał w Wielkiej Nagrodzie oxer z wodą (1 m. 30 cm. × 1 m. 50 cm.), za nim, w odległości 7 metrów — szary mur (1 m. 50 cm.), a o 7 metrów za murem — płot z brzozy (1 m. 50 cm.). Równie trudną w konkursie „Glücks—Jagdspringen" była kombinowana przeszkoda: dwa mury z lekką balustradą (1 m. 50 cm.), rozstawione na 7 metrów, w odległości czterech foulè za potężnym triplebarem (1 m. 50 cm. × 2 m. 50 cm.). Przy krótkiej ścianie ujeżdżalni, naprzeciw trybuny sędziowskiej, znajdował się mały bankiet ziemny (90 cm.); stawiano tam przenośne płotki brzozowe, wysokości najwyżej 1 m. 30 cm. przed zeskokiem. Obok bankietu, równolegle, 2-metrowy rów z wodą, który się skakało ciągle w jedną stronę.

Wszystkie przeszkody zaopatrzono, na wzór londyńskich, w białe odkosy, uniemożliwiające ucieczkę w bok koniom nieposłusznym. Drągi przeważnie lekkie i nierówne, nieprzepisowo umocowane na stojakach; wykonanie przeszkód, ich wybór oraz ilość — więcej niż skromne. Wilgotny piasek morski stanowił grunt niemal idealny, stale wyrównywany motorowym walcem, a w przerwach między konkursami — deską, którą ciągnęła para koni, prowadzona przez żołnierza galopem z tak wielką zręcznością, że pracy tej towarzyszyły zawsze entuzjastyczne oklaski.

Czas: Warunki kilku konkursów przewidywały dyskwalifikację jeźdźca za przekroczenie normy czasu. Czasu jednak nikt nie przekraczał, gdyż ustalono, jako najkrótszą normę: 350 m. na minutę, zaś jako najdłuższą — 300 m. (w konkursach potęgi skoku). Funkcjonowanie bardzo dokładnych stoperów — wzorowe.

Punktacja błędów normalna, poza rozgrywkami dwóch konkursów, w których strącenie zadem równało się 2, a przodem — 4 punktom karnym.

Parcours'y: Dwa oryginalne konkursy, a m.: „Barrierenspringen" i „Preis der Kavallerie—Schule" przypominały warunki dawnych współzawodnictw w Nowym Yorku. Parcours pierwszego składał się z szeregu przeszkód na przekątnej, w odległościach 10½ m. Wysokość pięciu trzydrągowych stacjonat parcours'u wynosiła: 1 m. 10 cm., 1 m. 20 cm., 1 m. 30 cm., 1 m. 40 cm. i 1 m. 50 cm. Dla koni, które przeszły bez punktów karnych — podwyższono wszystkie przeszkody o 20 cm., ostatnia więc osiągnęła wysokość 1 m. 70 cm. Zwycięstwo przypadło koniom średniej miary, o dużej potędze, skaczącym z pod samej przeszkody z pionowym bascul'em, które mogły wykonać dwa pełne foulè galopu między przeszkodami, na przestrzeni 10½ m. Parcours drugiego konkursu (Szkoły Kawalerji) obejmował 4 pionowe stacjonaty z lekkich, białych drągów, wysokości od 1 m. 10 cm. do 1 m. 40 cm., rozstawione dowolnie przy długich ścianach, po dwie z każdej strony ujeżdżalni. Następnie podwyższono wszystkie przeszkody o 10 cm., i sumowano błędy obydwu przebiegów. Rozgrywka odbywała się na dwóch również pionowych przeszkodach wysokości: 1 m. 68 cm. i 1 m. 82 cm. W powtórnej rozgrywce tę drugą przeszkodę podwyższono jeszcze do wysokości 1 m. 92 cm. Zwycięstwo odniosła niemiecka klacz „Tora", pod por. K. Hasse, zdobywając pierwszą nagrodę, drugą nagrodę podzieliły: „Gobe-Mouche" pod por. Bizard (Francja) i „Fürstin", pod panną T. Georgius (Niemcy). Tylko jedna „Tora" skoczyła przeszkodę 1 m. 92 cm. czysto, „Gobe-Mouche" i „Fürstin" — z dwoma punktami karnymi (strącenie zadem). Wielki konkurs o nagrodę „Grosser Preis der Nationalsozialistischen Erhebung" obejmował 18 przeszkód, wysokości 1 m. 40 cm. — 1 m. 50 cm. Po przebyciu parcours'u bez punktów karnych, rozpoczynała się rozgrywka na ośmiu przeszkodach, podwyższonych o 10 cm.

Organizacja. Dziwna pobłażliwość Jury w jednych wypadkach, uderzająco kontrastowała czasem z surowością w innych. Tak np. niektórzy jeźdźcy, przed rozpoczęciem przebiegu, objeżdżali stępa przeszkody, pokazując je swoim koniom, lub dosiadali koni dopiero na torze, z pomocą luzaków. Innych natomiast karano nawet wytrąbieniem za nieposłuszeństwo koni przed startem. Niesłusznie też uległy zupełnie dowolnej punktacji karnej konie, które zatrzymywały się w rogach ujeżdżalni, nie wykonując jednak woltv. Takie niedociągnięcia, według mnie, są poprostu dowodem, że w Niemczech postępy jeździectwa wyprzedziły postęp samej organizacji zawodów.

Zapisy do konkursów, jak na nasze stosunki, bardzo drogie: poza opłatą przy wstępnem zgłoszeniu (5 Rmk od każdego konia), obowiązywało jeszcze „startowe"; np. do Wielkiej Nagrody zapis wynosił 25 Rmk, czyli 50 zł.

Wejście na zawody również nie tanie: miejsca siedzące od 8 do 10 Rmk (16 — 20 zł.). Mimo to przecież — trybuny Kaiserdammu wypełnione stale po brzegi, a bilety rozsprzedane na 10 dni przed rozpoczęciem konkursów! Gdybyśmy jednak spróbowali naśladować Niemców pod tym względem — wobec małej popularności sportów konnych w Polsce, mielibyśmy chyba zawsze puste trybuny!

Stajnie. Najsłabiej wypadła organizacja pomieszczeń dla koni. Chociaż rozlokowano je w wygodnych



Berlin. — Ekipa niemiecka po zwycięstwie w „Puharze Narodów". Od lewej: por. Momm, por. Brandt, por. Hasse i por. Schlickum.
Foto: Atlantic — Berlin.

boksach bardzo dużej hali, jednak nie miały ani chwili spokoju, niezliczone bowiem tłumy zwiedzających wystawę „Grüne Woche", płynęły przez stajnie od rana do późnej nocy, tamując dostęp obsłudze stajennej i niepokojąc ustawicznie konie. Hałas, tłok, brak powietrza, ostre, sztuczne światło, natarczywość publiczności — wszystko to nie mogło pozostać bez wpływu na kondycję czworonożnych współzawodników. W ostatnich dniach przecież prasa niemiecka wystąpiła z ostrą krytyką Zarządu Wystawy i z wymaganiem zmiany porządków stajennych.

Reasumując moje spostrzeżenia, doszedłem do wniosku, że prawie cały skład naszych koni, które współzawodniczyły w Łazienkach, mógłby z powodzeniem występować w halach „Grüner Woche". Tylko więcej pracy... chęci i... odwagi sportowej.

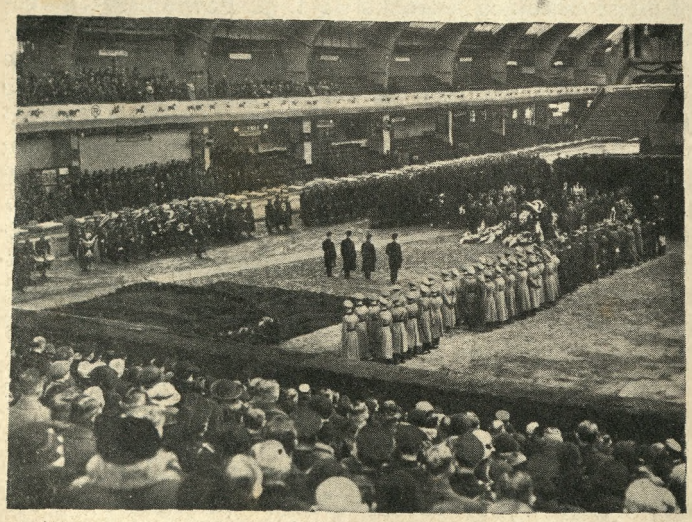
Odwaga sportowa — oto jedyna droga do postępu zarówno w pracy indywidualnej, jak i przy podnoszeniu ogólnego poziomu jazdy. Odwagą nazywam gotowość przyjęcia przegranej, a nawet klęski sportowej, zupełną obojętność i odporność wobec wszelkich komentarzy, w rodzaju: „Pojechali i... nie wygrali", lub „Kompromitująca porażka" i t. p. Powinniśmy lekceważyć te straszaki, paraliżujące nasze zespoły i naszych utalentowanych jeźdźców, bo nauki nigdy nie jest dosyć, a nauczyć się czegokolwiek można jedynie **w trudnej konkurencji.** Niewolno nam zapominać o naszym przeciętnym poziomie jazdy, o naszej młodej szkole, oraz instruktorach, którym czasami brak jeszcze rutyny, i o niedoświadczonym „narybku" jeździeckim. Tak, tylko walka w ciężkiej konkurencji, przez porażkę za porażką, tylko niezmordowana praca przy budowie trwałych fundamentów wszechstronnej wiedzy jeździeckiej, — zapewnić zdoła pozytywne rezultaty, otworzyć drogę do nowych sukcesów!

Ekipa niemiecka. Jeźdźcy niemieccy z ekipy Olimpijskiej stoją na wysokości swych zadań w całem tego słowa znaczeniu. We wszystkiem widać intensywną, spokojną pracę, podporządkowaną surowej dyscyplinie, trafny wybór bardzo nielicznych jeźdźców i bardzo licznych koni. Bezwzględne posłuszeństwo i zaufanie uczniów wobec autorytetu instruktora-pułkownika, który omawia z nimi każdy niemal błąd par-

cours'u. Konie zdolne, wypracowane, „w ręku" i doskonale ujeżdżone. Skaczą świetnie, z klasą, w dobrem tempie, a zadanie ułatwia im poniekąd wielka zwrotność i posłuszeństwo. Jeźdźcy prowadzą je na każdą przeszkodę inaczej, lecz zawsze — miękko, płynnie, elastycznie, bez szarpaniny i nerwów. Siad — jednolity, zgrany z ruchem konia. Widziałem kilka koni, które w ciągu tygodnia, mimo codziennych występów, nie zrobiły nigdy błędu w samym parcourze, chyba dopiero przy rozgrywkach, na znacznie podwyższonych przeszkodach. Poziom jazdy oficerów, nienależących do ekipy, naogół wysoki. Żadnych komicznych występów ani brutalnych walk z końmi. Wszystkie konie ujeżdżone i naskakane metodą hanowerskiej grupy, widocznie umiejętnie wybrane z oddziałów, po rzetelnej próbie. Grupa „cywilów" jeździ dobrze i staje do najpoważniejszych konkurencyj, obok kilku pań, które budzą powszechny zachwyt. Wystarczy, gdy wymienię p. Georgius na klaczy „Fürstin" i fakt, że w konkursie „Szkoły Kawalerji" stanęła ona do rozgrywki o pierwszą nagrodę, jadąc na przeszkodę wysokości 1 m. 92 cm. ładnie, lekko, a przecież z sercem i wielką energją.

Ogromne wrażenie wywarł na mnie tragiczny zgon ś. p. A. Holsta. Śmierć tę odczuto dosłownie w całym kraju, a świat jeździecki zachowa z pietyzmem pamięć wybitnego sportsmena, który swym przykładem świecić będzie licznym zastępom oddanej koniowi młodzieży. Pozwolę sobie w tem miejscu uzupełnić opis katastrofy, podany krótko w Nr. 4 „Jeźdźca i Hodowcy" z dnia 1 lutego (str. 75).

W podwójnem świetle ujeżdżalni (trzecia po południu) szary mur zlewał się z szarym również piaskiem; kierunek najazdu był kierunkiem bramy wyjściowej, a koń, zapatrzony w bramę, myśląc, że już koniec parcours'u, dopiero w ostatniej chwili zauważył przed sobą niewielką przeszkodę (1 m. 10 cm.) i razem z nią runął na jeźdźca, co spowodowało zmiażdżenie czaszki, oraz pęknięcie kręgosłupa. Trzeba zaznaczyć, że ś. p. A. Holst zapóźno oddzielił się od konia, próbując jaknajdłużej pozostać w siodle. Pewna odpowiedzialność za tego rodzaju wypadki obciąża, według mnie, paragrafy przepisów, które przewidują za upadek jeźdźca bez konia 10 punktów karnych, zaś za upadek jeźdźca z koniem — tylko 6 punktów. W dzisiejszych zawodach podobny przepis jest nonsensem, wszędzie bowiem rozstrzyga czas, a każda sekunda zaważyć może na wyniku. Otóż przy upadku z koniem, czy bez, jeździec traci tyle czasu, że mu nie pozostaje już żadna szansa zwycięstwa, pocóż więc komplikować sprawę i, co gorsza, źle wychowywać jeźdźców, ucząc ich kurczowego trzymania się koni w nadziei, że może jakoś unikną upadku. Tragiczna śmierć ś. p. A. Holsta powinna przekonać Związki Jeździeckie o konieczności wykreślenia z prawideł konkursów hippicznych przestarzałego już zresztą paragrafu. Spaść z konia, czy też upaść z koniem, — dziś już nie wstyd. Wpłynęły na to bardzo trudne warunki konkursów, oraz wysokie, potwornie nieraz wielkie przeszkody.



Fragment z uroczystości pogrzebowych ś. p. Axel Holsta w hali turniejowej na Kaiserdamm w Berlinie.
Foto: P. B. Z. — Berlin.

Ekipa Francuska. Jedyną konkurentką grupy 60 jeźdźców niemieckich była na tegorocznych zawodach w Berlinie najlepsza ekipa francuska — elita koni i jeźdźców, z por. Bizard i Gudin de Vallerin na czele. Pierwsze trzy dni nie przyniosły żadnych sukcesów francuzom zaskoczonym rodzajem parcours'ów i przeszkodami kombinowanemi. (Odległości: 10½ — 7 metrów). Konie, jak „Ecuyère", „Saida", „Cartage" i inne, nawykłe do szerokich skoków i szybkich najazdów „gubiły się" wobec ażurowych, pionowych przeszkód, zataczając nieprzytomne koła pod samą bandą ujeżdżalni. Po kilku dniach jednak fenomenalny talent tych przepysznych skoczków opanował sytuację. Zebrane, skurczone wywijały się, jak węże, ale „skutecznie" i czysto. Jeźdźcom można było czasem zarzucić pewną nerwowość prowadzenia i niekiedy — zbyt twardą rękę. W konkursach potęgi skoku występy francuzów wypadły wspaniale. Specjalne zainteresowanie wzbudził konkurs, zorganizowany z inicjatywy samych francuzów, w którym ekipa francuska dosiadała koni niemieckich i vice versa. Niemcy, z szefem ekipy na czele, przeszli parcours bez punktów karnych; francuzom mniej się powiodło na przyzwyczajonych do aktywniejszego prowadzenia koniach niemieckich.

Na zakończenie chcę jeszcze powiedzieć, że mój jedyny towarzysz wyprawy — „Aluś" — powrócił w doskonałej kondycji i szczyci się „odwagą sportową", którą wykazał, startując, jako samotny reprezentant Polski. Wspomina też wiele o nabytem wśród Niemców doświadczeniu i o zamiarze dalszej pracy nad sobą, bo, jak twierdzi za swoim panem. „Nauki nigdy nie jest dosyć, nawet w moim wieku".

Ppłk. Karol Rómmel.

Przyp. Redakcji. Autor artykułu, ppłk. K. bar. Rómmel, zajął w zawodach berlińskich 3 płatne miejsca, w tem jedno szóste, po dwukrotnej rozgrywce o nagrodę pierwszą. Berlińskie czasopismo „Sankt George" pisze w Nr. 26 z r. b. omawiając konkursy m. in.: „Polska przysyła jednego ze swych najlepszych i na międzynarodowym terenie najwięcej znanych jeźdźców, ppłk. bar. Rómmla z koniem Aljant. Ppłk. bar. Rómmel w latach ostatnich poświęcił się więcej jeździe wyścigowej i stoi w Polsce na czele gentlemanriderów. Położył on bardzo wiele zasług około rozwoju polskiego jeździectwa; zaraz po wojnie był twórcą i kierownikiem polskiej ekipy jeździeckiej, która odnosiła wspaniałe sukcesy w wielu ciężkich międzynarodowych zawodach, przez lata długie dominowała na międzynarodowych konkursach a na Olimpjadzie 1928 r. odniosła piękne sukcesy. Sposób jazdy, oraz zasady wyszkolenia i treningu ppłk. Rómmla stały się miarodajnemi dla polskiego jeździectwa. Jego osobisty sposób jazdy jest nieprześcigniony, i widok jego w jeździe na przeszkodach będzie prawdziwą przyjemnością.

JAN ŁASZKIEWICZ

Nasze reproduktory

(Ciąg dalszy).

W roku ub. Illuminator zajął piąte na liście miejsce i wydaje się stać przed niezłym dla siebie sezonem 1935.

Najwięcej w 2 l. stawce po nim zdobyła córka pięknej, klasowej Arrow **Golden Flash,** która w „Produce" pobiła Łapserdaka, uległszy jedynie Bandit'owi.

Rodowód Golden Flash opartym jest na połączeniu krwi Bend Or'a, Galopin'a i Hampton'a:

GOLDEN FLASH
- Illuminator
  - Radium — Bend Or ○ / wnuczka Galopin'a ●
  - Ayesha—Ayrshire — Hampton ◆ / c. Galopin'a ●
- Arrow
  - Manton—Bayardo — s. Hampton'a ◆ / c. Galopin'a ●
  - Zeyneb—San Thiago, wnuk Bend Or'a ○

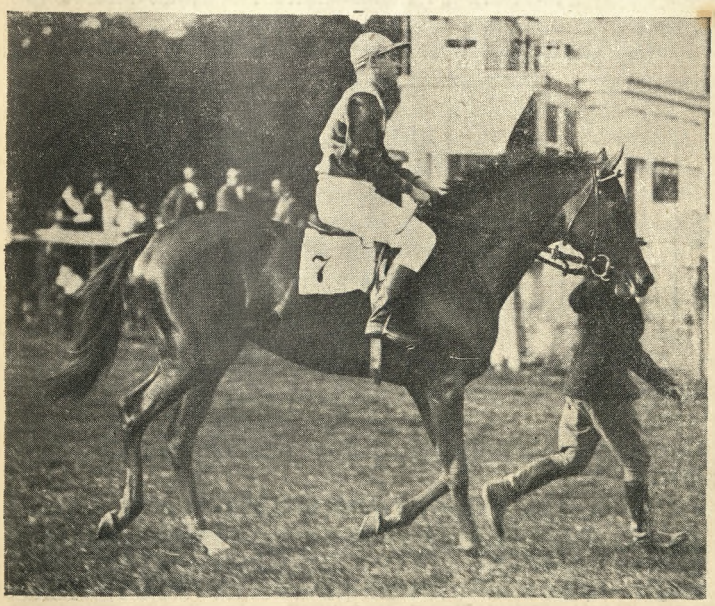
Podobnie również i matka **Geranium** — Matiola posiada dwa dopływy krwi Galopin'a:

MATIOLA
- Paraszt—Falb—**Matchbox** (wnuk Galopin'a)
- Firales—Giufa—**Matchbox** (wnuk Galopin'a)

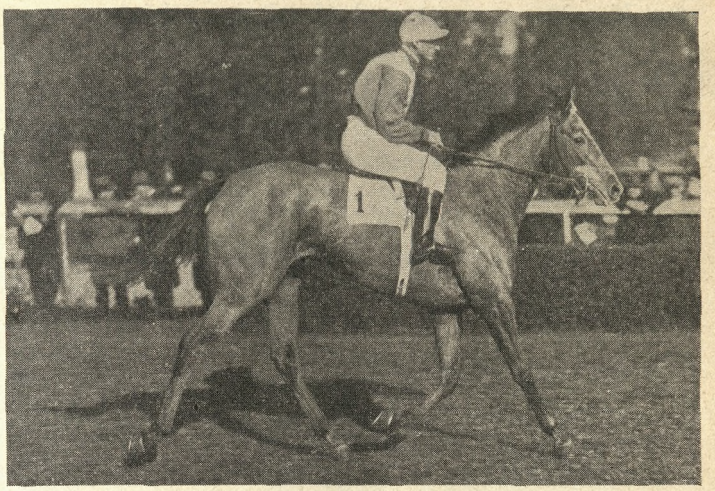
Nie inaczej przedstawia się sprawa u trzykrotnej tryumfatorki **Garonny II,** córki Gambji i **Guerra'y,** córki Falady:

GAMBJA
- King's Idler—Lomond, wnuk **St. Simon'a** (Galopin)
- Amhara—St. Amant, wnuk **St. Simon'a** (Galopin)

FALADA
- Harlekin — Fels—Festa—St. Simon—**Galopin** / Hecuba—Hegemonie—Fulmen—**Galopin**
- Graisse



GOLDEN FLASH (Illuminator — Arrow), kl. kaszt., ur. 1932 r. w st. A. hr. i A. margr. Wielopolskich, wł. pp. K. i S. Enderów (żok. Michalczyk).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Garonna II (Illuminator — Gambja), kl. siwa, ur. 1932 r. w st. A. margr. Wielopolskiego, wł. st. „Lubicz" (żok. Keogh).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

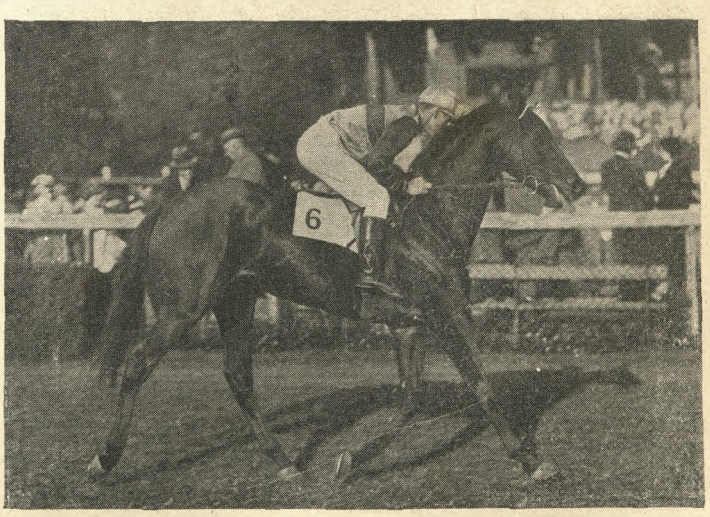
Widzimy więc u większości tych dobrych dwulatpo Illuminatorze nasycenie krwią Galopin'a.

Ciekawem jest, iż również często w połączenia te z Illuminatorem wchodzi krew Le Sancy'ego (u Golden Flash, Gambji, Falady), tego potomka Thormanby — nie jest to zresztą nic dziwnego, gdyż rodowód Illuminatora zasobnym jest również w tą krew.

Zobaczmy teraz, **jakim okazał się rok ubiegły dla Mah Jong'a i Bafur'a,** zajmujących trzecie i czwarte na liście reproduktorów miejsce?

Co do Mah Jonga, to pojawiła się po nim ostatnio na torze pierwsza większa stawka trzylatków.

I cóż się okazało? Wynik nie był złym, skoro **Mat** mógł zostać naszym „trójkoronowanym" („Rulera",



Niezłomny (Mah Jong — Vola), og. gn., ur. 1932 r. w Stadn. Państw. w Kozienicach, wł. pp. K. i S. Enderów (żok. Michalczyk).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

„Derby" i „St. Leger"), **Macedonja** zdobyła „Wiosenną", **Maska i Dolores III** wykazały solidną performance, dobrze zapowiadał się wiosną **Fugas.**

Stawka koni starszych nielicznie była reprezentowaną i to przez źrebice, dwulatki zaś spisały się nienajgorzej, aczkolwiek nie wyłonił się wśród nich dotychczas nowy Mat lub Fugas. **Pirandello, Baczyn, Farina** oraz wartościowe bezspornie, lecz w fazie rozwojowej będące: **Niezłomny i Narzan** zdobyły po kilka gonitw, podobnie: **Normandja, Norwegja, Nalewka, Nigra, Nereida** — na przyszłość rokują nadzieje.

Przypuszczać zatem możnaby, iż rok przyszły będzie dla tego reproduktora jeszcze lepszym, niż obecny. My, Polacy, możemy mu tylko życzyć, aby poszedł w ślady wielkiego swego ojca w Niemczech — Prunus'a, champion'a sezonu ostatniego, który zajmuje tam zaszczytne to miejsce poraz piąty, bijąc dotychczasowy rekord Fervor'a.

A **Bafur?** Podobnie, jak u Villars'a, stawka trzylatków po tym wybitnym stallion'ie była bardzo nie-



Bafur (Fervor — Bracing Air po Hannibal), og. gn., ur. 1921 r. w st. Weil w Niemczech, wł. Państw. Zakł. Chowu Koni. Na liście reproduktorów zajął w 1934 r. 4-te miejsce, z wygraną potomstwa 234.430 zł.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

liczną, liczyła bowiem tylko dwa konie: „klejonego" Happy End'a i Belgrada.

Wśród koni starszych skutecznie broniły honoru swojego ojca: **Grand Seigneur, Gentry** i **Fandango II,** tak więc Bafur musiał się przedewszystkiem oprzeć na wyczynach swoich dwulatków, a że był zawsze specjalistą od dawania koni wczesnych, zatem i w sezonie minionym pokazał, co umie. **Bandit** („Produce", „im. J. Fanshave"), **Napaść** („Widzowa", „im. W. Leśniewskiego"), **Isolano** („Próbna", „J. Reszkego"), **Ira** („Próbna"), dalej zaś **Ice, Ilias, Igor II, Ariana** poza innemi dobrze go reprezentowały, do tegorocznej więc batalji Bafur, wydaje się, wystąpi dobrze uzbrojonym.

W rodowodzie Bandit'a najbliższy inbreed jest na St. Simon'a:

BANDIT { Bafur—Fervor—Festa—St. Simon ●
Barbara Belle—Barbefosse—Simonian—St. Simon ●



Bandit (Bafur — Barbara Belle) og. gn., ur. 1932 r. w st. G. hr. Alvensleben - Schönborn, wł. p. S. Szwarcsztajna, czołowy dwulatek 1935 r. W ub. roku wygrał 63.910 zł.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Natomiast u Napaści znajduje się powtórzenie krwi Bend Or'a i Galopin'a oraz na dalszem podłożu — Hermit'a:

NAPAŚĆ { Bafur—Fervor { Galtee More, wnuk Bend Or'a ◆
Festa, wnuczka Galopin'a ●
Nabotoris { Nabot—c. Galopin'a ●
Oria—Orion—Bend Or ◆

Jest rzeczą ciekawą, iż zarówno Barbara Belle, jak i Nabotoris są wnuczkami Le Sancy'ego, którego krew dobrze widocznie odpowiada prądom Bafura.

Widocznie chodzi tutaj o krew Thormanby (dziadka Le Sancy'ego), na którego zinbreedowanym jest np. Galtee More, a na krwi tego opiera się rodowód zwycięzcy w gonitwie „im. J. Reszkego" **Isolano:**

ISOLANO { Bafur—Fervor—Galtee More ◆
Antinea—Montana—Galtee Boy—Galtee More ◆

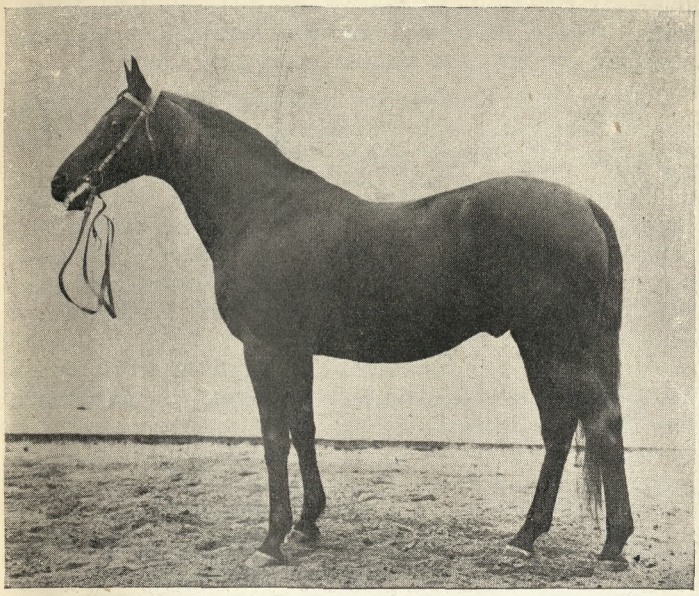
Ira jednoczy w sobie krew Bend Or'owską i St. Simon'a:

IRA { Bafur { Fervor { Galtee More, wnuk Bend Or'a ◆
Festa—St. Simon ●
Bracing Air, prawnuczka Martagon'a (Bend Or ◆)
Fiora { Liege { Sorrento—Martagon ◆
wnuczka St. Simon'a ●
Selika—Petros—St. Simon ●

Widzimy zatem cały szereg rodowodów dobrych dwulatków po Bafurze, co łącznie z rozpatrywanymi lat kilka temu — powinno dać czytelnikom dość jasny obraz, jakie połączenia najbardziej odpowiadają Bafurowi.

I tu, podobnie, jak wspominaliśmy, mówiąc o Rheinwein'ie, chcielibyśmy zobaczyć również połączenia, gdzie potęgowaną byłaby krew Festa'y, a więc połączenia Bafura z córkami Fervor'a, Fels'a, King's Idler'a, Pergolese, Rheinwein'a, Harlekina i vice versa...

W roku ubiegłym poraz pierwszy u nas ukazała się **stawka trzylatków po Torelore** z licznej dwuletniej



Torelore (Beppo — Tortor po Volodyovski), og. sk. gn., ur. 1917 r. w Anglji, własność Państw. Zakł. Chowu Koni. W r. 1935 zajął na liście reproduktorów 7-me miejsce z wygraną potomstwa 143.460 zł.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

roku poprzedzającego, liczącej wtedy 18 głów i pochodzącej przeważnie od doskonałych klaczy. Dwulatki naogół wtedy zawiodły pokładane w nich nadzieje, najlepiej stosunkowo zarekomendowały się: Moloch, Toreadore i Goto, lecz i te nie mogły wyjść poza zwycięstwa grupowe.

W roku minionym hodowcy nasi jeszcze bardziej zniechęcili się do syna Beppo, gdyż z całej licznej tej i dobrze urodzonej stawki ani jeden koń nie wzniósł się ponad przeciętność. Najlepszemi okazały się **Moloch,** zwycięzca „Handicap'u Małopolski" i „Hcp'u Otwarcia", który raczej po matce swej odziedziczył szybkość, piękny **Toreadore,** kilkakrotny zwycięzca, któremu dla osiągnięcia wyżyn brakował przysłowiowy „łut klasy", dobry grupowy szermierz **Momus II** i ustępujący mu **Marengo II, Kaliban, Goto** i półsiostra Duce, drobna, sznytowa **Giovinezza.**

Co się tyczy drugiej stawki dwuletniej Torelore'owiczów to i wśród niej wyróżniających się jednostek nie było, a była ona również dość liczna (15 głów). Syn Nuit de Mai **Harmattan** trzykrotnie coprawda zwyciężył, występując tyleż razy, lecz głównym jego tryumfem była gonitwa sprzedażna, lepszej naszej klasie nie stawił czoła, **Nemrod,** syn Seminory **Saturn, Ney, Neptun** — wszystko wysoko urodzone dwulatki— zwyciężały okolicznościowo w grupach, lecz nie odważały się stawić czoła lepszym dzieciom Bafura, Rheinwein'a, Büvesz'a, Illuminatora...

Trudno więc dziś stawiać tezy o najlepszych połączeniach z Torelore. Przyglądając się rodowodom dwóch najlepszych dotychczas jego synów: **Molocha** i **Toreadore,** zbyt daleko idących wniosków wyciągnąć nie możemy.

U Toreadore grają rolę dość bliskie inbreed'y:

TOREADORE
- Torelore
  - Beppo—Pitti, wnuczka St. Simon'a ●
  - Tortor
    - Volodyovski—Florizel II
      - St. Simon ●
      - c. Hampton'a ○
    - La Mortola—wn. Bend Or'a ◆
- Wehrpflicht
  - Lycaon
    - Cyllene, wnuk Bend Or'a ◆
    - c. Hampton'a ○
  - Williamina—St. Simon ●

Podobnie i u Molocha grają rolę powtórzenia krwi St. Simon'a, Hampton'a i Bend Or'a.

Najbliższa przyszłość powinna wyjaśnić nam do pewnego stopnia najodpowiedniejsze prądy krwi dla Torelore, który, być może, odznaczy się, jako ojciec koni później się rozwijających, stayer'ów, na co zaczekać jeszcze musimy.

W dalszym ciągu zajmiemy się kilkoma młodymi reproduktorami, które świeżo weszły do naszej hodowli.

×

Import Abgott'a do Polski. Moscou — reprezentantem krwi Ksar'a u nas. Tablica genealogiczna naszych reproduktorów. Jakie ogiery krajowe weszły do naszej hodowli jesienią 1934?

Przy samym schyłku minionego roku importowanym został do stada Moszczenica pp. K. i S. Enderów ze stada Römerhof, p. L. Lewina, położonego w prowincji nadreńskiej — szesnastoletni dziś **Abgott.**

Ogier ten urodził się w stadzie Graditz; mocnej budowy kasztan — jak podajemy za „Sport Welt" — sprzedany został roczniakiem, ponieważ nie był idealnie „korrekt" w budowie. Okazał się jednak w następstwie najlepszym koniem w swoim roczniku, aczkolwiek niezbyt szczęśliwym. W Derby bowiem nie był on mianowanym, Henckel Rennen i Union przegrał do Lentulus'a (ostatnie o krótki łeb), Jubiläums Preis — do Augias'a.

Karjera jego wyścigowa przedstawia się w skróceniu w sposób następujący:

Dwulatek: 6 startów, 3 zwycięstwa, między innemi w Schlesisches Zucht-Rennen nad Freigeist'em i Wolframem III oraz w Ratibor Rennen nad Wickinger i Gimpel.

Trzylatek: 10 startów, 3 zwycięstwa; zdobywa Handels Preis od Parze, Basedow Rennen od Wolfram III i niemiecki St. Leger od Lentulus'a, Aberglaube, Aventin i Wolfram III; drugi w Henckel Rennen za Lentulus'em, a przed Hausfreund'em i Kairos'em oraz w Union za Lentulus'em, a przed Abenteurer, wreszcie drugi w Horster Jubiläums Preis za Periklesem, a przed König Midas i w Hohenlohe-Oehringen Rennen za Träumer przed Immergrün, Lentulus i Axenstein.

Czterolatek: 6 startów, cztery zwycięstwa, dwa miejsca płatne; tryumf w Oberhof Rennen nad Sardanapal, Traumdeuter i Graf Ferry, Mars Rennen — nad Staffelstab i Revolutionär, Grosser Hansa Preis nad Hausfreund'em (derbista), Rotdorn i König Midas wreszcie Persicus Rennen nad Notung i Perikles. Hoppegartener Jubiläums Preis Abgott przegrywa o małą różnicę do Augias'a, Goldene Peitsche tylko do Ischida'y, jednak kończył tutaj przed Hampelmann'em i Aberglaube.

Pięciolatek: nie biegał.

Sześciolatek: 7 startów, 1 zwycięstwo, 5 miejsc płatnych. Zdobywa Preis von Petershagen od Optimat'a, w August Batschari Erinnerungsrennen ulega tylko Grossinquisitor'owi, w Wielkiej nagrodzie Badeńskiej zajmuje trzecie miejsce za Aditi i Weissdorn, a przed Grossinquisitor, Hampelmann i Roland.

Widzimy zatem z przytoczonego, iż Abgott wykazał duże zdrowie i odporność, w szczytowych momentach swojej karjery osiągając poziom najlepszego konia swojej generacji. Niemieckie pisma w ten sposób charakteryzują go w ogólności:

Był to dobry stayer, lecz równocześnie dostatecznie uzdolniony do tego, aby zdobyć Oberhof Rennen

na dystansie 1200 metrów, w całości swej zaś rzetelnie dobry racer.

W hodowli Abgott (którego nabył p. L. Lewin) nie znalazł takiego uznania, na jakieby zasługiwał, w stadzie Römerhof stały bowiem zawsze reproduktory, na które większa zwracana była uwaga (ostatnio np. dobrze debiutujący Favor).

Pierwsze dzieci jego urodziły się w 1927 roku; do roku 1932, a więc w sześcioletnim okresie było ich zaledwie 51, przyczem rok 1929 zupełnie odrzucić nam wypadnie. Wśród progenitury tej za najlepsze uważane być mogą: Brutus i Blitz, bracia, z których jeden był czwartym w Derby Alchimist'a, drugi — trzeci w Union Alba'y. Rzetelnie pożytecznemi końmi były dalej: Novalis (zwycięzca w Omnium 1934 roku), Pistazie, Lautenspiel, Blumenkönig, Butterfly, Sausewind i t. d.

Z ostatnich dwulatków wymienimy: w Niemczech Prinzregent'a i Sarastro, w Austrji — Parse i Chalif.

Dotychczas dzieci jego zdobyły 100 gonitw wartości około ćwierć miljona marek, co szczegółowo przedstawia się, jak następuje:

	ilość bieg. przych.	zwyc.	suma w mk.
1929	10	8	25.133 (dwulatki)
1930	14	20	54.601
1931	11	21	40.090

Za rok 1932 i 1933 szczegółowych danych nie posiadamy; natomiast w 1934 roku 18 dzieci Abgotta odniosło 15 zwycięstw, zdobywając sumę 38.095 mk.

Taksa stanówki jego wynosiła w ostatnim roku 400 mk. Jest rzeczą wielce zrozumiałą, iż hodowca z Römerhof, mając za zadanie wychów roczniaków na licytację, musiał szukać ogierów, zaopatrzonych błyszczącym szyldem, Abgott zaś, syn niezbyt modnego Biniou musiał pozostawać w ukryciu.

9. ABGOTT, og. kaszt. ur. 1919 r. w st. państw. Graditz w Niemczech.

Abwechslung				5 Biniou			
Alveole		Hannibal 1		Bric à Brac		Le Pompon 18	
St. Alvere	Crafton 10	Zama	Trachenberg 14	Bide a Wee	St. Serf 8	La Foudre	Fripon 22
Adelaide 9	Hermit 5	Chopette 10	Kisber 4	Sonsie Queen 1	Hermit 5	Dirt Cheap 14	Flibustier 5	Clarissima 5	First Flight 8	Feronia 8	St. Simon 11	La Noue 18	The Scottish Chief 12	Folle Avoine 22	Consul 35

Ojciec Abgott'a, francuski Biniou, przedstawiciel linji męskiej Monarque'a — zdobył w ojczyźnie swej 18 gonitw, między innemi: Prix Monarque, Prix Eugène Adam, Jubiläums Stiftung Preis w Baden Baden, Prix du Prince d'Orange (dwukrotnie), Prix du Conseil Municipal, Grand Prix de Trouville-Deauville — widzimy zatem, iż był koniem niemal pierwszej klasy.

Ojciec jego Le Pompon zasłynął, dając niezwyciężonego Prestige'a, ojca Sardanapale'a; matka — Bric à Brac jest półsiostrą Althorp'a.

Biniou odegrał pozatem niezłą rolę, jako ojciec klaczy stadnych, m. inn. córką jego jest Blätterteig, matka Blinzen'a, który zdobył w Niemczech w ostatnim roku: Grosser Hansa Preis, St. Leger i Grosser Preis von Baden, stając sumą wygranych na pierwszem miejscu wśród niemieckich koni.

U Blinzen'a spotęgowaną została płynąca w żyłach Biniou krew St. Simon'a — wraz z dodatkiem krwi Hampton'a:

BLINZEN
- Prunus
  - Dark Ronald, wnuk Hampton'a ○
  - Pomegranate — **Persimmon**
    - St. Simon ●
    - c. Hampton'a ○
- Blätterteig
  - Biniou — Bric à Brac — St. Serf — St. Simon ●
  - Cream Tart — **Florizel II**
    - St. Simon ●
    - c. Hampton'a ○

Abwechslung, matka Abgott'a zdobyła Oppenheim Memorial (Baden), Eintracht Rennen, Preis der Stadt Hannover i Stuten Biennial. Jest córką znakomitej Alveole, która wydała: Bayreuth (Ibidem, Ariel, Alba), Fama (Flagge, Famulus) Antwort (Anschluss, Adresse, Antonia), Aversion (Aberglaube, Aditi, Aditja, Alchimist), Abschluss, Alpenrose.

Widzimy więc, iż Abgott należy do jednej z najlepszych rodzin w Niemczech, przedstawicieli której posiadamy i u nas w kraju (Ariel, Flüchtling), tak, iż punktów styczności z naszymi klaczami znajdzie on niemało; np. krew Hannibal'a płynie blisko w żyłach Bafura i Harlekina, pozatem córki Aberglaube, Aditi, Famulus'a, Armenier'a blisko będą skoligacone ze znakomitą rodziną Adresse.

Jeślibyśmy zaś chcieli potęgować jedyny prąd krwi St. Simon'a z rodowodu Abgott'a (co wielce by było, sądzimy, wskazanem) to powyższe, również trudnem do uskutecznienia nie będzie, z powodu wielkiego rozpowszechnienia u nas tej krwi.

Jeśli będziemy się wzorować na rodowodach Blitz'a i Brutus'a, czyli najlepszych produktów, jakie dotychczas dał Abgott w Niemczech, musimy dbać o dopływ krwi Galopin'a, Isonomy'ego, Bend Or'a i Hampton'a, której brak u Abgott'a daje się odczuwać:

BRUTUS i BLITZ
- Abgott—Biniou—Bric à Brac—St. Serf—St. Simon.
- Bittschaft
  - Lycaon
    - Cyllene
      - Bona Vista — Bend Or
      - Arcadia po Isonomy
    - La Vierge po Hampton
  - Bajadere
    - Bayardo
      - Bay Ronald — Hampton
      - c. Galopin'a
    - córka
      - Amphion
      - c. Isinglass — Isonomy.

Będą to więc klacze, bogate w mocne dopływy zmodernizowanej krwi, jakie posiadałyby np. nasze córki Fils du Vent'a, Villars'a i te, wydaje się, w pierwszym rzędzie, nadawały się, jako partnerki dla Abgotta.

(Dok. nast.).

Polowania konne „par force"

Treść:

Koń myśliwski (hunter). Cel polowań par force. Sfory w Polsce. Rodzaje polowań konnych za psami. Polowanie francuskie na jelenia. Polowanie na dzika. Trening psów. Polowanie za powłoką. Polowania na zająca i lisa. „Equipage". Strój jeźdźców. Rodzaje psów gończych. Żywienie psów.

Niema odrębnej rasy koni myśliwskich. „Hunterem" może być każdy koń wytrzymały, dobrze galopujący i naskakany, a więc w pierwszym rzędzie — grubokościsty folblut, szlachetny przedstawiciel półkrwi angielskiej, lub anglo-arab. Najlepiej zawsze odpowiada warunkom terenowym danej okolicy koń, urodzony i wychowany w jej obrębie. „Hunter" winien mieć przedewszystkiem zdrowie i wytrzymałość, gdyż polowania par force trwają nieraz do sześciu godzin, musi brać dobrze przeszkody, rowy, strome zjazdy i wjazdy, odważnie przechodzić wodę, błota i trzęsawiska, chętnie iść naprzód z wyraźnem oparciem na wodzy, musi wreszcie być szybki, pełen temperamentu, lecz spokojny, przy dłuższym bowiem wysiłku koń spokojny jest zawsze wytrzymalszy, niż koń nerwowy.

Nasze zamiłowanie do koni i hodowli, nasze tereny, odpowiednie do polowań par force, umożliwiają produkcję polskich hunterów, zwłaszcza że i Komisje Remontowe płacą obecnie wysokie ceny za wypróbowane już konie typu myśliwskiego.

Koń myśliwski znalazłby u nas doskonałe warunki hodowlane, co potwierdza tradycja słynnej rasy staropolskiej. Rasa ta, oparta na świetnie zaaklimatyzowanej krwi wschodniej(gdyż inny materjał do krzyżowań podówczas nie istniał), nie odznaczając się może pięknością exterieur'u — posiadała wszystkie zalety konia myśliwskiego: odwagę, siłę, szybkość i wytrzymałość. Nabyć ich mogła tylko w drodze naturalnej selekcji, dzięki ustawicznym wojnom, trudom przemarszów, dalekich wypraw i podróży konnych. Typ koni polskich, niestety, zaginął wraz z upadkiem Rzeczypospolitej Polskiej. Dziś, kiedy wojny i wyprawy są już coraz rzadsze, kiedy podróży konnych nikt już nie odbywa — jako jedyny sprawdzian wytrzymałości konia myśliwskiego pozostaje polowanie za psami (par force).

A więc celem takich polowań jest, jak widzimy, selekcja typu koni myśliwskich.

W sezonie każdy hunter przebywa dwa razy tygodniowo około 25 klm., bardzo dużo galopując w urozmaiconych, trudnych terenach, często po oraninie i błocie; długo też musi kłusować i stępować, przy poszukiwaniu tropu. Należy jeszcze pamiętać o trudach podróży do miejsca postoju psów, odległego często o kilkadziesiąt kilometrów. Toteż klacz, która po kilku sezonach polowań, zachowała zdrowe nogi, serce i płuca — przeszła już próbę zdrowia i wytrzymałości, egzamin konia myśliwskiego. Skrzyżowana z folblutem o prawidłowym pokroju i dobrej karjerze (najlepiej — przeszkodowej) — da prawdopodobnie zaraz w pierwszem pokoleniu wybitne, myśliwskie potomstwo.

Niestety, Polska prawie nie posiada sfor. Wyjątek stanowią: sfora foxhound'ów w Łańcucie i harriers'ów w Pomorzanach, pozatem — nieliczna sfora 17-go pułku Ułanów w Lesznie, gdzie zresztą polują jedynie za powłoką, oraz kilka psów Podkarpackiego Koła Jazdy Myśliwskiej. Wymieniłem już chyba wszystkie sfory w Polsce, a trzeba dodać, że dwie pierwsze są własnością prywatną, z której korzystać może tylko ścisłe grono znajomych! Siłą rzeczy nasza jazda myśliwska ograniczać się musi do tak zwanych „biegów myśliwskich za mastrem", bardzo nawet przyjemnych i ładnych pod względem sportowym, niedostatecznych jednak, jako czynnik selekcji konia myśliwskiego. Nie mogą one zastąpić prawdziwych polowań, podobnie jak manewry nie odtworzą nigdy prawdziwej wojny. Wysiłek koni w biegu myśliwskim za „mastrem" zależy od „mastra", który bieg prowadzi. Oczywiście, może on, jeśli jedzie na dobrym koniu, bardzo utrudnić trasę, wybierając teren najeżony przeszkodami, pełen niespodzianek, — ale nie stworzy prawdziwych sytuacyj: gubienia i odszukiwania tropu, ucieczki sfory do lasu, zbierania jej i tym podobnych nieprzewidzianych wypadków.

Celem rozwoju w Polsce tej gałęzi sportu konnego, niezbędnej dla selekcji koni myśliwskich, założono Podolski Klub Parforsów, któremu siedziby udzielił w majątku Chorostkowie hr. Stanisław Siemieński - Lewicki. Nowozałożony Klub odbył w roku 1934 dziewięć polowań jesiennych. Ponieważ sforę sprowadzono dosyć późno, nie można było zorganizować większej ilości polowań.

Klub zawdzięcza swoje powstanie hr. Stanisławowi Siemieńskiemu, który dostarczył zarówno pomieszczeń dla psów i pikierów (whip'ów) we wzorowej psiarni chorostkowskiej, jak i terenów łowieckich; ponadto hr. Jerzy Potocki z Pomorzan okazał młodej placówce bardzo wybitną pomoc, wypożyczając sforę 45 harriers'ów.

Koszty utrzymania pikierów i sfory, oraz wszelkie koszty transportów ponieśli wszyscy członkowie Klubu (11 sportsmenów).

Polowania odbyły się:

I. 27.X.1934 r. za powłoką. Czas około 2 godzin, 3 runy, 7 jeźdźców.

II. 29.X.1934 r. za powłoką. Czas około 2 godzin, 7 jeźdźców. Na polowaniu tem spotkano przypadkiem lisa, sforsowano go i ujęto żywcem.

III. 30.X.1934. za powłoką. Czas około 3½ godzin, 3 runy, dystans około 18 klm., 13 jeźdźców. W trzecim runie, przed samem „halali" sfora ruszyła, a następnie sforsowała lisa.

IV. 3.XI.1934 r. za powłoką (Św. Hubert). Czas około 1½ godziny, 3 runy, dystans około 22 klm., 11 jeźdźców.

V. 8.XI.1934 r. za powłoką. Czas około 2½ godzin, 3 runy, dystans około 20 klm., 15 jeźdźców.

VI. 10.XI.1934 r. na zająca. Czas około 3 godzin, 5 jeźdźców. Sforsowano jednego zająca, drugi, ruszony, uciekł do lasu.



W poszukiwaniu zwierzyny.
Foto: Bruno Schneelicht — Trembowla.



„Halali" po polowaniu; psy otrzymują w nagrodę złapanego zająca.
Foto: Bruno Schneelicht — Trembowla.

VII. 12.XI.1934 r. na zająca. Czas około 1 godziny, 5 jeźdźców. Sforsowano jednego zająca.

VIII. 22.XI.1934 r. za powłoką. Czas około 3 godzin, 4 runy, dystans około 18 klm., 10 jeźdźców.

IX. 24.XI.1934 r. na zająca. Czas około 2½ godzin, 4-ch jeźdźców.

W sezonie myśliwskim brało udział około 30 psów ze sfory pomorzańskiej.

Najważniejszym warunkiem tego sportu jest odpowiednia sfora, wytrzymała i wytrenowana. Zależnie od rodzaju psów, polowania mogą być dwojakie: 1) par force za psami szybszymi, niż goniona zwierzyna, a więc za chartami (Hetzjagd), uprawiane przed wojną prawie w każdym majątku na Podolu, a dziś tylko gdzieniegdzie w powiecie Zbaraskim, jeśli brać pod uwagę jedynie Małopolskę. W par force za sforą chartów chodzi głównie o jaknajprędsze ujęcie zwierzyny i pokaz szybkości psów, mniej zaś o piękny terenowy galop, ma więc ono raczej charakter łowiecki, dlatego też je pomijam, chcąc się tu zająć wyłącznie stroną jeździecką polowań konnych. Strona myśliwska może być tylko dodatkową atrakcją par force'ów, które są przedewszystkiem gałęzią sportu konnego.

2) Polowania za psami, ustępującymi gonionej zwierzynie pod względem szybkości, dzielą się na dwa typy: polowania francuskie i angielskie. Francuz poluje chętnie w terenie nierównym, lesistym, bagnistym, nie unika linji leśnych ani mało dostępnych ścieżek, używa psów najróżnorodniejszych ras i chodzi mu głównie o łup myśliwski. Po ukończeniu sezonu pyta: „combien d'animaux pris cette saison?", natomiast Anglik wyraża całkiem inne zainteresowania: „czy galopy były długie i piękne, czy trasy obfitowały w poważne i trudne przeszkody?"

Poza dobrze wyćwiczoną i wydyscyplinowaną sforą, myśliwski sport konny wymaga jeszcze doświadczonej drużyny jeździeckiej, wytrzymałych koni, dostatecznej ilości zwierzyny płowej i odpowiednich terenów, niezbyt górzystych lub bagnistych, mało zalesionych, o łowieckim obszarze conajmniej 2000 ha (wedle polskiej ustawy łowieckiej).

Sfora powinna liczyć od 50 do 100 psów, konieczna jest bowiem zawsze pewna rezerwa, ze względu na bardzo częste wypadki podbicia się, chorób, lub ran zadanych przez osaczone jelenie czy odyńce. Personel psiarni stanowią: starszy pikier (whip) i dwóch pikierów doskonale oznajmionych z terenem, a zarazem— wytrawnych myśliwych, gdyż muszą oni rozpoznawać, czy np. goniony jeleń jest łowny. (Łowny zaczyna się od dwunastaka). Dzikiego jelenia zastępuje często jeleń wypuszczony z klatki, który po sforsowaniu i ujęciu żywcem wraca do niej, by na następnem polowaniu znów odzyskać wolność. Naczelną zasadą polowań par force jest forsowanie od początku do końca tej samej zwierzyny. Jeżeli więc w danych terenach myśliwskich spotkać można także i dzikie jelenie, celem uniknięcia ewentualnej pomyłki master dokładnie określa wypuszczoną z klatki zwierzynę, opisując jej poroże. Jeleń z klatki bywa również znaczony pasem białej farby, lub wstążką na rogach, co już zupełnie ułatwia orjentację.

Podczas prowadzenia psów na trop „huntsman" powinien uważać, by psy szły z wiatrem, dolnym węchem, — o ile bowiem wypuści je pod wiatr — idą węchem górnym, za szybko i za nerwowo.

Gdy myśliwi zobaczą już jelenia — pikierzy trąbią fanfarę „à la vue". Jeżeli część sfory, w czasie gonu, pójdzie mylnym śladem, reszta zaś pozostanie na właściwym tropie, pikierzy muszą odwołać psy, które obrały fałszywy kierunek, zatrzymując jednocześnie i te, co dobrze gonią, by ułatwić połączenie całej sfory. Jeżeli pies, prowadzący sforę, zgubił ślad, a inne zaczynają się bezradnie i niespokojnie kręcić — zadaniem pikiera jest zebrać wszystkie psy i poprowadzić je na ślad właściwy.

Zwykle po kilku godzinach gonu jeleń staje do walki i wówczas ponownie rozbrzmiewa fanfara „à la vue". O ile dany jeleń ma raz jeszcze występować w innem polowaniu — łapie się go żywcem i odwozi w klatce do ogrodzenia. W przeciwnym razie pada, zakłuty kordelasem, pikier przykrywa poćwiartowane mięso zdartą skórą, rozdrażnia psy rogami jelenia, wreszcie odsłania mięso, które sfora z nieprawdopodobną szybkością pożera.

W chwili dobijania kordelasem pikierzy trąbią fanfarę „halali", myśliwi zaś zdejmują rękawiczkę z prawej ręki i opierają dłoń na kordelasie.

Zdarza się często, że sforsowany jeleń szuka schronienia w wodzie, co uniemożliwia zakłucie kordelasem, — można wówczas strzelać z brzegu, ze sztucera. Rozbrzmiewa inna, wodna fanfara, zastrzelonego jelenia przyciągają linami do brzegu z czółen, a dalej obowiązuje ten sam ceremonjał, co po zakłuciu na ziemi. Prawy przedni badyl wręcza gospodarz polowania najdostojniejszemu z gości.

O ile polowanie miało pomyślny wynik — powrotowi myśliwych towarzyszą dźwięki fanfary, o ile goniona zwierzyna uszła — powrót odbywa się w ciszy.

„We Francji żyją dotąd ludzie, (pisze w „Reit und Polosport" z 1933 r. hr. Baudissin)" — którzy konno, za psami, forsowali wilki. Sfory do polowań na wilki przestały tam istnieć stosunkowo niedawno, gdyż w roku 1905, w arrondissement Vienne, wilk był jeszcze bardzo częstem zjawiskiem." Na wzmiankę zasługuje sfora Gencay, złożona, między innymi, z tak zwanych „mestiz'ów", (potomstwa matki wadery i ojca rasy psów Poitou), — która sforsowała od 1902 do 1914 r. 53 wilki. Hr. Beynac upolował przed wojną w arrondissement Nortron i St. Yrieix nie mniej niż 60 wilków.

Ten rodzaj francuskich polowań należy już, niestety, do przeszłości.

(Dok. nast.)



„Halali". Psy rozszarpują zająca.
Foto: Bruno Schneelicht — Trembowla.

Przegląd retrospektywny i bilans wyścigów 1934 r.

Następną grupę dwulatków tworzą: Łapserdak, Ławnik, Incydent, Łoza, Golden Flash i Pirandello.

Trudno powiedzieć, kto był w tej grupie lepszy, a kto gorszy—wszystkie pięć koni umiały zabłysnąć bardzo dobrą formą.

Łapserdak (L'Arétin — Egarée po Oszczep) odegrał największą rolę w klasycznych wyścigach i wygrał z całej piątki najwyższą sumę 13.811 zł. W nagr. Próbnej był bez miejsca, w Produce (Kruszyny) — trzecim za Bandit'em i Golden Flash. Następnie stoczył on dwie walki z Ławnikiem, z których jedną (w gon. II kat.) wygrał w zaciętej walce o szyję, drugą — Sernicką — przegrał bez większego oporu.

Następnie w nagr. Borowna walczył o zwycięstwo z dziwną zażartością, wniósł do finiszu element prawie sensacji, bijąc Impeta II na drugie miejsce, a ulegając Ingoli tylko o łeb. Nie bardzo coprawda lubimy takie gwałtowne finisze o tak późnej porze jesieni: podobny, choć większym sukcesem uwieńczony finisz Umizga, mamy wszyscy jeszcze dobrze w pamięci. Był to łabędzi śpiew...

Piękny **Ławnik** (Büvesz — Brenta po Oszczep) po wygraniu nagrody Sernickiej od Łapserdaka, Iwara, Isolano, Łokietka, nie potrafił już odtworzyć tak dobrej formy: w nagr. Widzowa przyszedł ostatni (Napaść, Incydent, Łoza, Łapserdak, Iwar, Pirandello), w nagr. im. W. Leśniewskiego — czwarty (Napaść, Isolano, Łoza, Ławnik). Przy 6 startach był 2 razy pierwszy, 2 razy drugi, 2 razy bez miejsca, wygrał 12.970 zł.

Incydent, rodzony brat klasowego dwulatka Hazarda, po Kentish Cob i Elaunay po Delaunay, rozpoczął karjerę od nierozstrzygniętego wyścigu w nagr. Próbnej, gdzie był łeb w łeb z Isolano, który jednak pobił go łatwo w następnej gonitwie (I kat.), oddanie jednak drugiego miejsca Libretto świadczyło, że coś tam było nie w porządku z Incydentem.

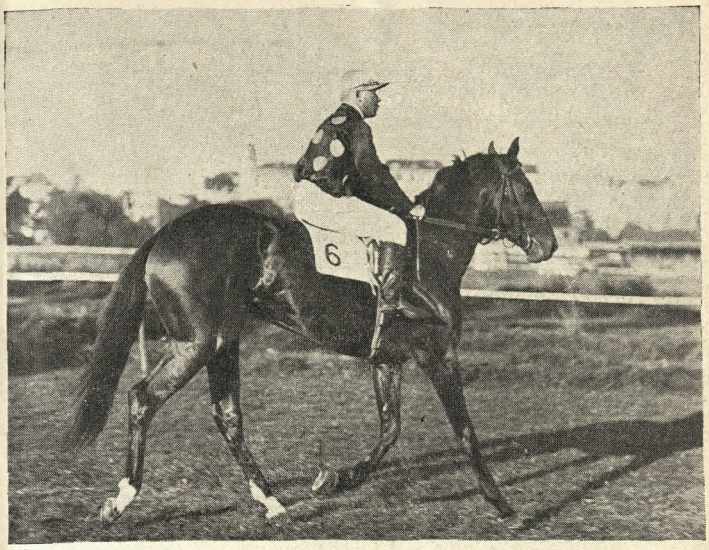
W gonitwie im. A. hr. Potockiego ostrem tempem początkowem dopomógł do zwycięstwa swemu towarzyszowi stajni Impetowi II i był bez miejsca — w tym wyścigu porażka jego była uzasadniona.

Incydent robi doskonały wyścig w nagr. Widzowa, ulegając Napaści tylko o pół długości (bijąc Łozę i Łapserdaka), a dostając 3 kg. od Impeta II, bije go w nagr. J. Reszkego na drugie miejsce, stwierdzając raz jeszcze, że w Middle Park Plate grał tylko drugie skrzypce. Koń obiecujący, który po torze ciężkim szedł lepiej od innych; odziedziczył, niestety, budowę swego ojca — dużo nóg. Suma nagród 11.400 zł.

Łoza po Büvesz i Apsara (Oaks) po Stornoway. Po wygraniu wyścigu grupowego, przeszła doskonale w Middle Park Plate, zajmując trzecie miejsce za Impetem II i Bandit'em, bijąc Golden Flash, Incydenta, Libretto.

Następnie cantruje w 7.000-nej nagrodzie przed Gay Girl, Litaworem, Grawerem i ujawnia duże zasoby speed'u. W nagr. Widzowa i im. W. Leśniewskiego jest za każdym razem trzecią za Napaścią, Incydentem, wzgl. Isolano, lecz zostawiając za sobą Ławnika, Łapserdaka, Iwara, Pirandello, Golden Flash etc. Pierwszą, drugą i ostatnią gonitwę (J. Reszkego) w swej karjerze przegrała. Ma na rachunku 13.500 zł.

Golden Flash (Illuminator i klasowa Arrow po Manton) była źrebicą wcześnie dojrzałą. W Łódzkim sezonie wygrała obie gonitwy, w których brała udział, w nagr. Kruszyny zaś zajęła drugie miejsce. Później już nie odegrała większej roli — miała zresztą niełatwe wyścigi. Wygrała 13.283 zł.



ŁAPSERDAK (L'Aretin — Egarée), og. c. gn., ur. 1932 r., hod. i wł. K. hr. Zamoyskiego (żok. Jagodziński).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Pirandello (Mah Jong — Pexi po Robert le Diable) wydaje się być koniem przyszłości i pod koniec sezonu zarekomendował się bardzo dobrze. Z 8 wyścigów wygrał 4, w tem jeden pozagrupowy i jeden I kat., a w nagr. J. Reszkego był czwarty. Suma wygranych 9.400 zł.

Do następnej serji dwulatków zaliczylibyśmy: bardzo dobrą i bardzo obiecującą klacz Gay Girl po Albula i klasowej Galante, która na 6 startów była 3 razy pierwszą i 2 razy z miejscem; og. Iwar po Rheinwein i Porcelain po Kwang-Su — zdobył 2 gonitwy, w tem 7.000-ną; og. Łokietek po Büvesz i Czarnobrewa po Newminster II, zwycięzca w 3 wyścigach, wygrał 7.920 zł.; Nervi (Ariel) 4 wyścigi i 11.150 zł.; żadnej porażki nie zaznał Harmattan, który rozpoczął swą karjerę w dobrze dotowanej gonitwie sprzedażnej i nabyty do stajni p. Dydyńskiego wygrał jeszcze dwukrotnie; jeśli przezimuje dobrze, powinna być z niego pociecha.

Dużo, jak już wspominaliśmy, ukazało się dobrych dwulatków, to też trudno jest dobrać należyty bukiet z tych, które ciążyły ku I kategorji: wspomnimy tu jeszcze nazwy koni: dwóch Forwardów: og. Litawor i Ta Trzecia, Rywal (Rheinwein), Lipona (Harlekin) — siostra Kadmei, Libretto (Gralsritter), Łotr (L'Arétin).

Z galopów zapowiadały się doskonale Bobrujsk (Bafur), którego debjut, mimo przegranej, był wprost imponujący i Voleur (Bafur), jednakże nie mogły one być doprowadzone do należytej kondycji jako konie b. trudne do trenowania.

Znakomitą akcją wyróżniła się Norwegja (Mah Jong — Cylicja), biegała ona tylko 3 razy i wygrała w wielkim stylu dwie gonitwy.

Zwracały uwagę swem pochodzeniem specjalnie 2 konie próbowane niesłychanie oględnie z myślą o karjerze dalszej: ogier Laudum, imponujący budową, rodzony brat Jawora II oraz Nigra, rodzona siostra Mata.

Tylko 2 razy biegała pół-siostra Frajera — Ira (Bafur): wygrała w doskonałym stylu nagr. Próbną, przegrała Produce i więcej już o niej nie słyszeliśmy.

***

W dziedzinie wyścigów z przeszkodami żadne zasadnicze zmiany nie zaszły. Utrzymanie zakazu dosiadania koni przez pp. oficerów razem z zawodowcami, a także inne przyczyny natury zasadniczej spowodowały, że w większych wyścigach przeszkodowych mieliśmy obsady niedostateczne. Ilość doświadczo-

nych jeźdźców-gentlemen'ów stopniała do ilości, z jakiej wychodziliśmy w r. 1919; stajnie, mające lepsze konie, niekiedy powstrzymywały się od zapisywania ich do dużych wyścigów, w których dosiadać koni mogli jeźdźcy-panowie, poprostu ze względu na obawę powierzenia konia zbyt mało rutynowanemu jeźdźcowi. To też wyścig z płotami wartości 7.000 zł. dla jeźdźców-panów, rozegrany w Warszawie dn. 14.X., zgromadził u startu 4 konie, z których 3 skończyło gonitwę. Taksamo tylko 4 konie biegało w gon. 3.000-nej 2.VI. w Warszawie. W Handicapie o nagr. 4.000 zł. dn. 28.X. uczestniczyło... trzy konie. Gonitwy te przyniosły dotkliwy deficyt i oczywiście nie mogą być w najbliższych latach rezerwowane wyłącznie dla amatorów, gdyż działoby się to ze zbyt wielką szkodą dla stajen, posiadających lepsze konie, a które często nie mogą uzyskać jazdy jeźdźca-gentleman'a i ze szkodą dla całości programu dla innych właścicieli. W gonitwie Military z przeszkodami we Lwowie dn. 7.X. uczestniczyło 4 konie, z których trzy ukończyło gonitwę. W steeplechase im. Min. Roln. i R. R. (15.VII. w Wilnie) biegało 4 konie. W steeple-chase o nagr. 4.000 zł. we Lwowie (30.VIII.) wyszło do startu 4 konie, gonitwę ukończyło 3. W gonitwie z przeszkodami im. Ul. Jazłowieckich we Lwowie (3.000 zł. 20.IX.) biegały... 2 konie, tak, dwa. W Wilnie szereg wcale niezłych, jak na dzisiejsze czasy, steeple'ów rozegrano w 2, 3, dobrze jeśli w 4 konie. Lecz tam przynajmniej ujrzeliśmy trochę nowych jeźdźców, pod tym względem cel meeting'u wileńskiego nie był chybiony.

Wyścig Military (2.500 zł.) pierwszego dnia w Poznaniu zgromadził 3 konie, nagr. im. L. J. bar. Kronenberga (2.500 zł., 2.IX.) — 3 konie, im. Prezesa Żychlińskiego (4.000 zł., 7.X.) także 3 konie. — I tak dalej.

Jeżeli w najbliższej przyszłości czynniki, które mogą mieć wpływ na sprawy jeździectwa wyścigowego nie powezmą decyzji o charakterze zasadniczym i jeżeli z funduszów ogólnych, będących w dyspozycji Ministerstwa Rolnictwa i R. R. nie zostanie ustabilizowany kilkuletni plan minimalny gonitw z przeszkodami, to ten dział sportu umrze bardzo szybko śmiercią naturalną. Towarzystwa, walczące dziś z trudnościami finansowemi, wkrótce nie znajdą środków, aby ratować sport „między chorągiewkami", jak to próbują czynić jeszcze obecnie.

***

Najwięcej wygrał 3 let. Le Palikare (Harlekin) — w wyścigach tylko z płotami, których zdobył 5 na sumę 18.000 zł. (nominalnie). Wychowanek stada w Wituchowie lekceważył sobie pod koniec wszelkie płoty: jego miejsce — to (teoretycznie) dobry steeple. — Bardzo obiecującym koniem okazał się inny trzylatek, półkrwi Rustan (Royal Grosvenor): wygrał on w Warszawie 4 gonitwy z płotami. Ze starszych koni wyróżniły się: 5 l. kl. Beryl (Öreg lak) — 6 wyścigów z płotami i 1 z przeszkodami na sumę 16.810 zł.; 6 l. kl. Cherie (Huszár II) 10 wyścigów z płotami i przeszkodami, w tem steeple-chase im. Prezesa Żychlińskiego — suma wygranych 15.425 zł.; 5 l. kl. Jataka (Blue Danube) — 4 wyścigi z przeszkodami, w tem 4.000-ny i 3.000-ny steeple we Lwowie; wygrała 14.580 zł. 6 l. kl. Csök (Manton) — 8 wyścigów z przeszkodami, w tem Military 4.000 zł. i gon. 2.500 zł. we Lwowie; wygrała 13.850 zł.; pln. wałach janowski Gwido półkrwi (Mości Książe) — 5 wyścigów z przeszkodami, w tem 3 po 3.000 zł.; suma wygranych 13.660 zł.; 4 l. kl. Jota (Balthazar)— 8 wyścigów z płotami i przeszkodami wartości 12.430 zł.

Niepobitą była Balsamina (Ballyheron), która zdobyła 3 gonitwy z przeszkodami po 2.500 zł.; na wzmiankę wreszcie zasługują: dobry płotowiec Malgasz (Mości Książe), obiecujący steepler Jedynak II (Diavolo), a także Tuberosa (Ballyheron) i Gloria (Harrier).

W wyścigach z płotami rozegrano nominalnie 291.109 zł., w wyścigach z przeszkodami 201.140 zł. razem 492.249 zł. w porównaniu do sumy 563.150 zł. w r. 1933.

Średnia ilość koni biegających wynosiła: w gonitwie z płotami 4, w gonitwie z przeszkodami — tylko 3, 6.

***

L.	Ogiery trzyletnie ułożone w porządku opartym na zasadzie przeciętnej formy całorocznej	Kat.	L.	Ogiery trzyletnie ułożone według sum wygranych w ciągu roku	Zł.	L.	Handicap Orjentacyjny	kg.
1	Mat	czoł.	1	Mat	147.197,—	1	Mat	63½
2	Łeb w łeb	czoł.	2	Łeb w łeb	136.124,—	2	Łeb w łeb	63
3	Torrero	I	3	Kerry Rock	43.020,—	3	Torrero	62½
4	Kerry Rock	I	4	Lir	43.020,—	4	Kerry Rock	60½
5	Lir	I	5	Loridan	23.550,—	5	Lir	60
6	Loridan	I	6	Hamilcar	21 000,—	6	Loridan	58½
7	Hamilcar	I	7	Loup Garou	20.590,—	7	Hamilcar	58½
8	Hogarth	I	8	Moloch	17.840,—	8	Marengo II	58
9	Marengo	I	9	Toreadore	17.140,—	9	Hogarth	57
10	Fugas	IIa	10	Terror	15.740,—	10	Fugas	57
11	Toreadore	IIa	11	Torrero	14 992,—	11	Torreadore	56½
12	Moloch	IIa	12	Hogarth	14.980,—	12	Moloch	55½
13	Dyktator	IIa	13	Galahad	14.450,—	13	Dyktator	55½
14	Galahad	IIa	14	Nord	13.820,—	14	Galahad	55
15	Loup Garou	IIa	15	Dumping	13.740,—	15	Loup Garou	55
16	Dumping	IIa	16	Kryton	13.370,—	16	Dumping	54
17	Terror	IIb	17	Kirys	12.160,	17	Terror	53½
18	Kirys	IIb	18	Momus II	10.840,—	18	Kirys	53½
19	Momus	IIb	19	Dyktator	10.320,—	19	Momus II	53
20	Ingusz	IIb	20	Ingusz	10.200,—	20	Ingusz	53
21	Nord	IIb	21	Flamand	9.340,—	21	Nord	53
22	Flamand	IIb	22	Marengo II	7.860,—	22	Flamand	52½
23	Kryton	IIb	23	Fugas	5.000,—	23	Kryton	51½

L.	Klacze trzyletnie ułożone w porządku opartym na zasadzie przeciętnej formy całorocznej	Kat.	L.	Klacze trzyletnie ułożone według sum wygranych w ciągu roku	Zł.	L.	Handicap orjentacyjny-Dyst. 2100 mtr.	kg.
1	Kadmea	czoł.	1	Kadmea	51.650,—	1	Kadmea	57
2	Bastylja	czoł.	2	Bastylja	38.650,—	2	Bastylja	56
3	Garonne	I	3	Garonne	30.100,—	3	Garonne	55½
4	Little Gloria	I	4	Laszka	25.800,—	4	Laszka	55
5	Macedonja	I	5	Little Gloria	24.700,—	5	Little Gloria	55
6	Laszka	I	6	Macedonja	23.000,—	6	Macedonja	54½
7	Maska	IIa	7	Surma III	15.778,—	7	Maska	53½
8	Kajana	IIa	8	Maska	14.660,—	8	Kajana	53½
9	Tamka	IIa	9	Kajana	12.240,—	9	Tamka	53
10	Surma III	IIb	10	Tamka	11.650,—	10	Surma III	53
11	Kurkuma	IIb	11	Kurkuma	11.150,—	11	Kurkuma	52
12	Dolores III	IIb	12	Dolores III	9.770,—	12	Dolores III	52
13	Madelene	IIb	13	Madelene	9.460,—	13	Madelene	51½



LE PALIKARE (Harlekin — La Paloma po Dark Ronald), og. sk. gn. ur. 1931 r., w st. Z. hr. Mycielskiej, wł. p. A. Tuńskiego.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

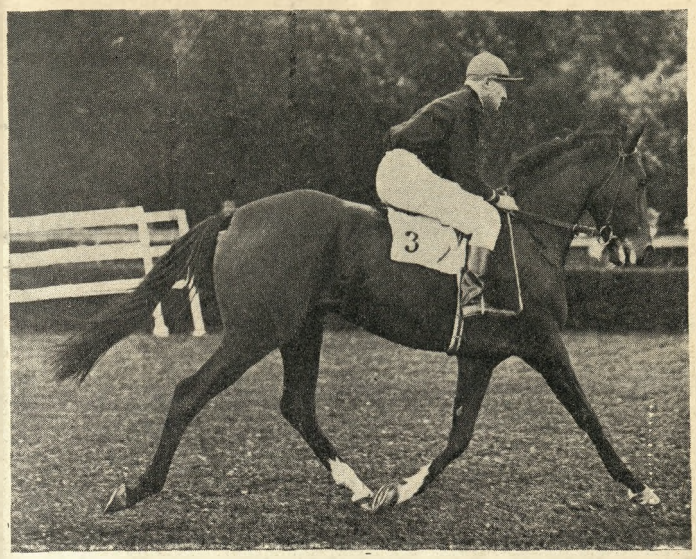
W handicapie mieszanym Kadmea znalazłaby się gdzieś obok Hamilcara i to obrazuje wyższość ogierów nad klaczami rocznika 1931.

L	Ogiery 4 l. i starsze ułożone w porządku opartym na zasadzie przeciętnej formy całorocznej	Kat	L.	Ogiery 4 l. i starsze według sum wygranych w ciągu roku	Zł.	L.	Handicap orjentacyjny — Dyst. 2.400 mtr.	kg.
1	Jawor II	czoł.	1	Jawor II	115.000.—	1	Jawor II	64
2	Krater	czoł.	2	Krater	60.000.—	2	Krater	62
3	Hel	czoł	3	Imperator	57.400.	3	Hel	61
4	Imperator	I	4	Hel	52.000.—	4	Gentry	60½
5	Gentry	I	5	Jawor	25.600.—	5	Imperator	60
6	Grand Seig.	I	6	Jawor III	25.200.—	6	Grand Seig.	59
7	Jawor	I	7	Grand Seig	24.950 —	7	Jawor III	58
8	Jawor III	I	8	Dalaj Lama	23.890 —	8	Wagram	57½
9	Dalaj Lama	IIa	9	Burzan	23.600.—	9	Jaspis	57½
10	Wagram	IIa	10	Gentry	23.000.—	10	Jawor	57
11	Burzan	IIa	11	Jarosław	20.080.—	11	Dalaj Lama	56½
12	Jaspis	IIa	12	Wagram	18.120.—	12	Burzan	56½
13	Jarosław	IIa	13	Dniepr	17.320.—	13	Jarosław	56
14	Dniepr	IIb	14	Frajer	13.640.	14	Dniepr	55
15	Frajer	IIb	15	Jaspis	11.500.—	15	Frajer	54

HANDICAP

orjentacyjny (zimowy) na 2100 mtr. dla trzylatków.

Napaść	63 (—)	Harmattan	57	
Isolano	62	Norwegja	57	(—2)
Impet II	61	Łokietek	56	
Bandit	61	Łotr	56	
Ingola	60½ (2)	Bobrujsk	56	
Incydent	59½	Nervi	56	
Ławnik	59	Litawor	55½	
Łapserdak	59	Rywal	55½	
Pirandello	58	Libretto	55	
Łoza	58 (—2)	Latona	55	(—2)



NAPAŚĆ (Bafur — Nabotoris po Nabot), kl. sk. gn., ur. 1932 r., hod. i wł. br. Mencel.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Gay Girl	58 (—2)	Lipona	55	(—2)
Golden Flash	57½ (2)	Ta Trzecia	55	(—2)
Iwar	57			

**
*

Kilka słów o koniach niepobitych (które biegały więcej niż raz). Porażki nie doznały dwa nasze najklasowsze starsze konie: Jawor II (4 zwycięstwa) i Krater (2 zwycięstwa). Również dwa dwulatki zeszły z toru bez przegranej. Są to lwowska Pralinka (Villars), która wygrała 4 wyścigi i warszawski Harmattan (Torelore) — 3 wyścigi. Wreszcie doskonała klacz przeszkodowa Balsamina (Ballyheron) zdobyła wszystkie trzy wyścigi, w których brała udział. (Dok. nast.).

CENTAURY

Historja prawdziwa **Nowela sportowa**

„Bosfor" — mu było.

Wykołysały — wykarmiły go — Towiany.

Arab — czysty. Złoty kasztan z białą strzałą, która czołem biegła — wązko, nieznacznie, aż do stalowo-rożowych chrap. Wśród lśniącego złotem umaszczenia — tu i owdzie — ciemniejsze piętna...

Ina — kochała go *mocniej* — bodaj — niż ubóstwianego Bob'a — dwulatka... Przepraszam! — Tu mogłaby zajść pomyłka... Ina — to kobieta, (przemiła młoda mężatka...) Bob — to jej mąż — od dwóch lat...

A „Bosfor" — kochał — „Bystrego".

Amerykański kłusak — czarny jak noc. „Milczący" i skupiony w sobie, o długich członkach i wiązaniach, które wydłużał jeszcze — dowolnie, w nieprawdopodobnym kłusie...

Jak się te dwie „krwie" — zwąchały i porozumiały — to ich rzecz. Fakt, że porozumienie — istniało — na całej linji.

W box'ach — nie „chmuliły się" nigdy, — twierdził Tomasz, młodszy stangret. Nawet — gdy się jednemu sypało — czyste, suche złoto owsa — do idealnie oczyszczonego żłobu, — ten drugi czekał cierpliwie, — obracając w tę stronę — pełne, ciekawe — ale — nie zawistne oko...

Najdoskonalsza „entente'a" jednak, rozwijała się na spacerach. Były to — małe, nieomal codzienne, 20 — 30 kilometrowe jazdy pod wierzchem, najczęściej — w parze...

Co za radość!

Że — nie znali innej pracy — więc — sam dźwięk rozdzwonionych strzemion, gdy stajenni zabierali się do siodłania, już był obu miły — jako zapowiedź równego, rozkosznego ruchu — w przestrzeni. I to — nie byle jakiej... Kresy — białoruskie. Prawda! Nie — pustynia — i nie — pampasy... ale — dobre i to!

Nizka trawa — jakby ją tabuny tratowały — a ona uparła się — żyć i trwać!... Jak białoruski chłop... Mocno przy ziemi— różnemi różnościami przetykana: Tam — biała koniczynka — gęsto — nie wiedzieć przez kogo rozsiana... od czasu do czasu— lilowa plama macierzanki... tu i ówdzie — srebrno - zielone skoczki... A wszystko — zarówno nizkie, przyziemne, a tak ze sobą splątane — powiązane, że — chcąc to rozedrzeć — oskardów by — trzeba!... Jak białoruski lud...

Kopyta lubowały się w tej podścieli, ciągnącej się nieraz kilometrami, wzdłuż jakiegoś lasu — lub między poletkami... Ścięgna — ochotnie — prężyły się i odprężały na tym wymarzonym gruncie..

Ale — łąki nad wodami — były może jeszcze milsze!... Dość równe, z natury, — i — suche — bez trzęsawisk...

Szeroką, muskularną piersią — drzeć mgły na strzępy! — Ruchomemi nozdrzami, wchłaniać — rozpyloną duszę rzeki! — Stalowemi nogami — zagarniać nizkie ślady pokosów!...

R o z k o s z !

— — — — — — — — — —

„Bosfor" — pamięta...

Bo nikt z ludzi — nie ma takiej pamięci — jak — koń... A — z koni — nikt — jak... arab...

Było to na łąkach. Wczesną jesienią — po drugim sianokosie. Trawa jeszcze ostra, szczecinowata — jak — podbródek Boba, kiedy rano — przed goleniem — kochany chłopiec wpada do stajni — na „Dzień dobry!"...

Pogoda — w miarę ciepła — słoneczna... Jechali gromadą. Czasem — to konieczne, a często — zabawne!



Marlboro — Maryland. Finish w gonitwie, w której fotograf uchwycił rzadki moment, w którym 3 pierwsze konie nie dotykają nogami ziemi.
Foto: International News Photo — New York.

JOHN HERVEY (Chicago)

KONIE AMERYKAŃSKIE PEŁNEJ KRWI

Autoryzowany przekład prof. Romana Prawocheńskiego.

II.

Poza Anglją, gdzie powstał koń pełnej krwi, Ameryka posiada najstarszą hodowlę koni tej rasy. Wytłomaczenie tego faktu jest całkiem naturalne. Kiedy przeszło 200 lat temu zapoczątkowane było kształtowanie rasy koni angielskich wyścigowych, to, co obecnie znamy jako Stany Zjednoczone Ameryki Północnej było grupą angielskich kolonij, zamieszkałych (jeśli chodzi o białą ludność) wyłącznie przez t. zw. pionerów, czyli pierwszych kolonistów — emigrantów z wysp Brytyjskich i bezpośrednich ich potomków.

Ściśle mówiąc, Anglja rozpoczęła kolonizowanie Nowego Świata w Wirginii (obecny stan) w 1607 r. i w Massachuset w 1620 r. Wojna o niepodległość kolonji amerykańskich, w któ-

---

Bodaj — że nie brakowało — nikogo...

„Calineuse" — olbrzymia dereszka, której Bosfor nie cierpiał, tak była pełna — siebie, sztuki i sztuczności!

Stary Kozak, Pana Kazimierza z Niedźwiedzicy. Solidny gość! Nie piękny, ale żelazny i zaufania godny (niejedną nockę — przespał na nim — Pan Kazimierz...) Elegancka „Joy" Panny Loli, której chyba brak tylko niebieskiej kokardy — w płowej, ślicznie rozczesanej grzywie... I ten wściekły „Wampir" — Pani Zuzy... „Wampireczek Wścieczek" jak go nazywano!...

Liczna gromada....

Rozsypało się to wszystko — rozgrupowało — niechcący — jak do obrazu, nad brzegiem rzeczki, która niespodzianie, przecięła jeźdźcom — łąkę. Dopływ dużej — tak cudnie przez Fałata pojętej rzeki, wzdłuż której posuwali się od godziny.

Nastąpiło lekkie — miłe zamieszanie.

„Calineuse" — wspięła się w tanecznym pół-obrocie... „Joy" — drobiła w miejscu, „Wampir" gryzł z pasją — wszystkie pelamy, jakie nałożono na jego niesforny pysk... „Kozak" — parł ku brodowi... „Bystry" — czekał wyniku ogólnej narady — jak zawsze — „milczący" — skupiony w sobie...

Bród — ale, j a k i ?...

Rzeczka słusznie — „Żmiejką" zwana, zależna była od młyna, odległego o parę wiorst... Pogłębiała się — to opadała — w miarę otwierania lub zamykania zastawy. Dziś — wyglądała — wezbrana.

Ale — czyż może — „wątpić" gromada... — polskich jeźdźców — na białoruskich kresach?...

Zawracać? — objeżdżać? — Nigdy!

Naprzód!...

Już — Kozak — Pana Kazimierza, wstępuje zwolna — w nurty rzeczki, węsząc rozważnie...

...Bosfor — drgnął. — Pamięta doskonale — jakby to było wczoraj!... Uczuł — najwyraźniej — że Ina — nie chce brodu.

Więc co? — objazd? — rejterada?... Niemożliwe!... Czysty — stanowczy ruch lekkiej, miłej ręki... Długie, stalowe nogi — „mur"...

Bosfor — już wie!

— — — — — — — — — — —

Kilka kroków w lewo od brodu — bieliła się — w słońcu — kładka. Przerzucona — jakby od niechcenia, przez węższą część rzeczki, bez poręczy, z dwóch płaskich bierwion — na mocnych palach. Jakieś 6 może 7 metrów rozpiętości... Najgorsze było to — że brzegi — wysokie w tem miejscu, wynosiły kładkę — znacznie ponad wodę...

Bosfor się nie zawahał. Bosfor — nie wahał się nigdy... Poważnym „ganache'em" zebrał się w sobie — i począł, mistrzowsko — spokojnie a odważnie — „haftować" krok improwizowany — wspaniale celowy — przez kładkę!...

Kilka pań — czekających na zbadanie brodu, wydało lekki okrzyk! Pod jedwabistą sierścią — co nerwowszych koni — przebiegł dreszcz...

Bosfor — w skupieniu — szedł. Onby — i w ogień poszedł tak samo. Wiedział — że Ina — na środku kładki — poczuła chłód — wzdłuż krzyża... Musiała spojrzeć — z wysoka — w biegnącą — chyżo — tam głęboko — modrą, połyskującą słońcem, wodę... Ale — Bosfora to nie wzruszyło. On — patrzał wytrwale — krok przed siebie... Najlepszy sposób przeciw zawrotom głowy! W i e d z i a ł o wodzie... zdawał sobie sprawę — z wysokości i głębokości, ale n i e w i d z i a ł, i n i e d b a ł!...

...Brzeg. Nareszcie. Miękki a zwarty — darnisty brzeg.

Czekając na tamtych — stanęli spokojnie na uboczu. Oni... P i e r w s i !...

rej, jak wiadomo, wielki polski patrjota Tadeusz Kościuszko i znakomity wódz kawalerji Pułaski zaznaczyli tak sławny swój udział — wybuchła w 1776 r.

Między więc powyższemi datami trzeba szukać początków wyścigów końskich w Ameryce i hodowli koni pełnej krwi, ponieważ dokumentalnie jest wiadomo, iż tak wyścigi jak i hodowla koni szybko się rozwijały w kolonjach wiele lat przed wojną o niepodległość.

Natomiast możemy dość ściśle określić czas pierwszych importów koni pełnej krwi do Ameryki, przeważnie do Wirginji i Maryland. Pierwszym takim ustalonym importem był ogier Bulle Rock, syn Darley-Arabian'a, który (D. Arabian), jak to wszyscy wiedzą, zapoczątkował główną i dominującą na wyścigach linję krwi, przyczem fenomenalny Eclipse jest w 4-ym pokoleniu jego potomkiem.

Bulle Rook importowany był w 1730 r., a więc prawie 50 lat przed wojną o niepodległość. W tym okresie czasu całe setki ogierów i klaczy wyścigowych były nabyte przez kolonistów amerykańskich w Anglji i sporo stad zostało zapoczątkowanych przez nich *).

Obecnie niema prawie konia wyścigowego krwi angielskiej, urodzonego u nas w Stanach Zjednocz., któryby nie pochodził od wspomnianych wyżej importów (Bulle Rock'a i in.) pierwszej połowy XVII wieku. Jeśli są wyjątki, to należą one do koni świeżo importowanych lub pochodzących od niedawno importowanych klaczy.

Większość zaś przeważająca naszych koni i to najlepszych przedstawicieli rasy, są tego właśnie pochodzenia, t. zw. „old american" (— stary amerykanin). To więc, że pomimo wysokiej klasy importów ostatnich dziesięcioleci, stara krew nie pozwala się wyrugować drogą selekcji na torach, świadczy zarówno o jej żywotności jak i wysokiej wartości.

*) Stany Wirginja i Maryland przeważnie były w posiadaniu kolonistów, zajmujących wielkie obszary ziemskie.

W Stanach Zjednoczonych rok rocznie bierze udział w wyścigach około 10.000 koni pełnej krwi; około 5000 źrebaków rocznie rejestruje się po urodzeniu, co daje cyfrę nie mniej 6000 klaczy stadnych, oraz 750 stallion'ów.

Największy ośrodek hodowli pełnej krwi, znany na całym świecie jako „Blue Grass Region", znajduje się w stanie Kentucky.

Tu koncentrują się stadniny i najlepsze reproduktory męskie i żeńskie Ameryki.

Ale też są stadniny i w innych stanach Ameryki Półn. z wyjątkiem chyba tych, gdzie warunki klimatyczne albo specjalne miejscowe przyczyny są przeciwne możliwościom hodowli koni. W każdym razie jest godzien zaznaczenia fakt, iż wysokiej klasy konie wyścigowe pochodziły z rozmaitych miejscowości i pod tym względem potwierdzają pogląd, że koń wysokiej klasy może być otrzymany w dość rozmaitych klimatycznych warunkach, byle pochodził z odpowiednich połączeń linji krwi i został odpowiednio wychowany. Naturalnie to jest słusznem tylko do pewnego stopnia. Tak, naprzykład, wobec bezpośredniej bliskości Kanady, konie kanadyjskich hodowców bardzo często uczestniczyły na naszych torach, ale nigdy nie było wypadku, żeby pokonywały swych wysokiej klasy pobratymców ze Stanów Zjednoczonych. Widocznie w tym wypadku trzeba szukać tłómaczenia w zbyt już północnem położeniu Kanady.

Natomiast Kentucky posiada właściwości klimatyczne nadzwyczaj sprzyjające hodowli, leżąc między 36-ym i 39-ym stopniem szerokości północnej i mając klimat umiarkowany. Tak zwany „Blue Grass Region" jako najważniejszy teren hodowlany Stanów Zjednoczonych przedstawia równinę otoczoną górami, przyczem równina ta o charakterze stepowym (prerja) leży na obfitej warstwie kredowego złoża, co według opinji ludzi kompetentnych sprzyja niezmiernie wytworzeniu lepszej kości koni, a trawa, nosząca nazwę „Blue Grass" istotnie jest poza wszelką konkurencją w jej dodatniem działaniu na rozwój źrebaka.

Paru jeźdźców — na lżejszych wierzchowcach, poszło w ślady Iny — (klnąc w duszy, zbytnią — niewieścią zuchwałość)... Przejechali szczęśliwie, ale — nie byli... P i e r w s i !

Wkrótce — poczęli wyłaniać się inni — z brodu, rozparskani, otrząsający się z wody, srebrnemi — w słońcu — kroplami...

A potem — galop — radosny, miarowy — „na rozgrzewkę" — łąkami — w błękitną przestrzeń kresowej równiny.

Bosfor — nie zapomni nigdy — pieszczoty, która — mocna a serdeczna, nagrodziła mądrze — w porę, — posłuszeństwo i odwagę.

— — — — — — — — — — —

Ileż takich wspomnień!

Po jesieni — zima... Krótsze — choć wytrwałe biegi. Wyjazdy w słoneczne południa, dla uniknięcia — rannej i wieczornej ślizgawicy. Dobieranie terenów, rozumna ostrożność. — Czasem — w puszystym śniegu — rozmach większy — **inny** — niż latem...

Po zimie — wiosna!

Przypływ mocy — energji — radości... U koni — u jeźdźców... Warto — warto żyć! — Rozprężania — treningi; — galopy — z pustyni, kłusy — z prerji rodem...

Lato... Utrapienie z muchami, z bąkami... (Czy znacie — „żelazną" muchę). Ale po za tem — pełnia wrażeń! Wyjazdy o świcie... chłodem... powroty, często — nocą, — o księżycu albo — i bez księżyca... Nagłe ulewy — burzliwe pogody — nieoczekiwane postoje... Plany dłuższych raid'ów... Drobne intrygi...

Trudności z ustaleniem terminów... Nareszcie!...

Jesień. Przymrozki — śmierć bąkom! Zdrowe, jędrne jazdy, dnie — jeszcze długie — a już — nie upalne... Myśliwskie biegi!

— — — — — — — — — — —

I tak — czarownym, niezapomnianym filmem — rok za rokiem — aż do ...Wielkiej Wojny!

Bosfor — pamięta...

— — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — —

Nikt uwierzyć nie chciał. Wszyscy — wyjeżdżali w ostatniej chwili, „ostatnim pociągiem", — albo — jak Ina i Bob — konno.

Ach! — Jazdy... jazdy poniewolne, przymusowe, konieczne... jakże inne!...

Wreszcie — ostatni wyjazd ogólny... niby „raid gwiaździsty" — do gubernjalnej stolicy.

Tam — zorganizowało się — naprędce, wspólną — ziemiańską stajnię. Ina i Bob — roztoczyli nad nią, szczególną opiekę...

Kilkadziesiąt ulubionych, co wartościowszych koni, kilkunastu, zrośniętych z nimi — od lat — starych stangretów... Smutna Wyspa Wspomnień...

Ale i to było miłosierne — że nie odrazu, że stopniowo — szło ku ostatecznemu pożegnaniu.

Jeszcze — tu i ówdzie — jakaś jazda, wypad niespodziewany — w przestrzeń — w przyrodę, opromieniały — ciężkie dni...

Jeszcze — przez parę miesięcy — codzienne odwiedziny — w box'ie Bosfora.

(Bob i Bystry — w wojsku...)

Ina — pracująca poza tem, w różnych organizacjach, przychodziła zwykle rano — by zlustrować konie, pomówić z zarządzającym stajnią — ze stangretami.

Jedyny minus stanu Kentucky, to zwykła w stepowych rejonach susza podczas lata i ściśle z nią związane, szczególnie w lata suche, wielkie trudności w stadninach z powodu braku wody.

Według oficjalnych danych w 1933 r. — 92 konie amerykańskiego pochodzenia wygrało na torach przeszło 100.000 dolarów każdy. Ale godzien podkreślenia jest fakt, że z tych zwycięzców nie mniej 15 wygrało po 200.000 dol. z górą i tylko z wyjątkiem jednego, wszystkie one są urodzone w Kentucky. Wyjątek pod tym względem stanowi Sun-Bean (wygrał 376.744 dol.), pochodzący ze stanu Virginia (południowy, o charakterze jeszcze więcej suchego stepu), ur. 1926 r.

Jak powiedziałem wyżej, stan Virgina wcześniej od innych importował konie z Anglji i przed rozwojem hodowli w stanie Kentucky trzymał prym jako centrum hodowli koni. Upadek Virginji pod tym względem był ściśle związany z wojną domową 1864 — 1866 r. między południowemi a północnemi stanami.

Odrodzenie hodowli w Virginji zaczęło się dopiero przed 20 laty, przed samą wojną światową.

Po tym krótkim historycznym zarysie warto jeszcze dodać, że tak w Kentucky jak i w Virginji zaszły znaczne zmiany w charakterze hodowli koni pełnej krwi. Dawniej stadniny należały do pasjonowanych amatorów hodowców, którzy osobiście prowadzili stadniny, miewali wyścigowe stajnie, nabywali nowe i rozszerzali hodowlę lub bankrutowali, ulegając, jak zwykle, zmiennym kolejom losu. Dzisiaj jest inaczej. Większość stadnin, najwięcej znanych i lukratywnie prowadzonych przemieniły się w t. zwane „breeding etablishments" *) które są własnością nieobecnych na ich terenie hodowców — właścicieli — miljarderów, mających swoje business'y w New-Jorku, Chicago, Philadelphii i innych wielkich centrach przemysłowych.

Niektórzy z nich zaczęli hodowlę koni w Kentucky 50 lat temu, ale jako nieliczne jednostki.

Dopiero od 20 lat między niemi powstało to, co może być nazwane masowym ruchem („mass movement") w kierunku nabywania stadnin koni pełnej krwi i kłusaków. Niewielkie miasteczko Lexington obecnie jest stolicą „Blue Grass Region **) i każdy, kto ma sposobność podróżować autem po świetnych szosach („pikes") stanu Kentucky, we wszystkich kierunkach napotka stadniny i „breeding etablishments" należące z małemi wyjątkami do multimiljonerów.

Tak naprzykład znana stadnina na Whitney and Greentree Farms przedstawia właściwie połączoną hodowlę dwóch majątków. Należy ona do członków rodziny Whitney z New-Yorku, która stoi na czele naszych amerykańskich rodzin — hodowców („racing families"); stworzona ona była przez zmarłego William C. Whitney i kontynuowana potem przez jego synów Harry Payne i Payne Whitney, już obecnie nieżyjących. Obecnie zaś rodzina Whitney'ów składa się z pani Payne Whitney i dwóch młodych przedstawicieli ostatniej generacji John Hay Whitney i Cornelius'a Vanderbilt, których żony również mają wyścigowe konie, prowadząc stajnie na swoje imię.

Druga stadnina, „Faraway Farm", gdzie stoi znakomity stallion Man-o-War, należy do S. D. Riddle z Pensylvanji i jego siostrzeńca Jeffords'a.

Z innych „breeding etablishments" warto zanotować Calumet Farm, którą posiada Warren Wright z Chicago. Ojciec jego założył stadninę kłusaków, lecz syn po śmierci ojca zaprowadził materjał stadny pełnej krwi. Obok Calumet Farm znajdują się też i 2 największe stadniny kłusaków, może pod względem swoich urządzeń i ilości koni przewyższające stadniny pełnej krwi. Są to Walnut Hall Farm i Castleton, należące też do miljarderów Edwards i D. Look z New-Jorku. (Dok. nast.)

*) Hodowlane przedsiębiorstwa. Dosłownie „hodowlane urządzenia czyli zakłady" przyp. tłomacza.

**) Swoim znaczeniem centrum wyścigowego, tradycjami sportu konnego i licytacjami koni odpowiada miasteczku Newmarket w Anglji (przyp. tłomacza).

Na ostatku — szła do Bosfora, który — od chwili, gdy ukazała się na progu, grzebał nogą niecierpliwie — wykręcał za nią swą piękną, mieniącą się złotem — szyję — i raz po raz — rżał zcicha...

Długa bywała — Iny z Bosforem — rozmowa...

Chleb, — czemś słonem zwilżony, — może... łzami?...

Dawnym zwyczajem — zarzucała mu ramiona na szyję, przytulała skroń do falującej grzywy, a on — opierał głowę na jej ramieniu — rżąc — cicho...

Bob — niegdyś — lubił, nachodzić ich w takiej chwili, wyśmiewając zlekka sentymentalność:

„Pozujecie do obrazu", — mawiał... Ale — to nie była poza. Tylko znak — że — nie trzeba — słów!

— — — — — — — — — — —

Powoli — stopniowo — likwidowała się Wyspa Wspomnień... Przyszła koleji na Bosfora.

Kupił go oficer polak. Ale — Ina była już wtedy — daleko. Aż — do Finlandji — zagnała ją — Wojna!

— — — — — — — — — — —

Minęło parę lat.

Straszny film — ciągnął się jeszcze, ale — już z pewnemi zmianami... Narody — poczynały burzyć się — buntować — przeciwko Krwawej Pani...

Ina i Bob — spotkali się — na krótką chwilę urlopu, znowu — w rodzinnej stolicy...

Dzień był piękny — wrześniowy, a że — zostali wierni — Matce Przyrodzie — więc — poszli — pogadać... za miasto.

Ożyły — wspomnienia!

Godziny mijały niepostrzeżenie — słońce poczęło się zniżać.

Wracali — drogą pylną — podmiejską... Powiedzieli sobie t y l e, że teraz umilkli — i przed wejściem do miasta — brali w siebie — resztę ciszy — ostatnie pozory spokoju.

Nagle — tuż za nimi — tętent i charakterystyczny odgłos: „śledziona gra"...

„Pamiętasz, Bob!" — rzekła Ina, nie obracając głowy, „pamiętasz — jak Bosforowi grała śledziona? — Zupełnie tak!"

Jeździec — zrównał się z nimi.

Młody oficer rosyjskiej armji — a pod nim złoty kasztan... Arab — bez wątpienia — ale... czy... Bosfor?... Któż to powie?.. Wołali — stanął.

„Pan wybaczy", — rzekła Ina, „koń jest tak podobny do kogoś — kogo kochaliśmy a musieliśmy sprzedać — przed paru laty... Skąd go pan ma?..."

„Kupiony niedawno" — odpowiedział po polsku oficer, zeskakując z siodła, — „poprzedni właściciel —poległ."

Ina — przyglądała się koniowi — uważnie. Strzała!... Piętna!... Utrzymany dobrze — ale — „ruszony"—latami — i Wojną

Jak poznać?... Jak się upewnić?... Nagłym ruchem — zbliżyła się — objęła mu szyję ramieniem — i przylgnęła policzkiem do grzywy... A on... spokojnie... ufnie.. wsparł głowę o jej ramię i... zarżał zcicha... jak dawniej...

Tylko teraz — Bob się nie zaśmiał — nie zażartował — lekko — serdecznie — po dawnemu...

Stali — z oficerem — na stronie, patrząc — w milczeniu. ..Krótka była — Iny z Bosforem — rozmowa.

Ale — jak zwykle — jak ongi — zrozumieli się — powiedzieli sobie w s z y s t k o b e z s ł ó w!

Zofja z Markowa Markowska.

KRONIKA

KRAJOWA

HODOWLA

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. wynajęło od p.p. Ludwika Andrycza i Adolfa Wolińskiego, na przeciąg jednego roku, ogiera „Krater'a" (Villars — Vola). Ogier został umieszczony w Państwowej Stadninie Koni w Kozienicach, gdzie będzie pokrywał za opłatą 100 zł. dla klaczy pełnej krwi i wysokiej półkrwi i 50 zł. dla klaczy półkrwi.

PP. Hodowcy, pragnący odchować swoje klacze z ogierem „Krater'em", powinni przesyłać zgłoszenia wprost na ręce Kierownika Państwowej Stadniny Koni w Kozienicach.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych komunikuje również, że ogier „Torelore", który w planie rozmieszczenia ogierów czołowych był przeznaczony dla stadniny Posadowo Stanisława hr. Korzbok-Łąckiego, po rezygnacji wymienionego hodowcy, został przyznany w najem p. Franciszkowi Wężykowi do st. Nosów, pow. bialski.

POZNAŃSKI ZWIĄZEK HODOWCÓW KONI.

Dn. 5.I. 35 odbyło się w Poznaniu na sali Wlkp. Izby Rolniczej uroczyste posiedzenie Poznańskiego Związku Hodoców Koni, celem wręczenia przez przewodniczącego Komisji Remontowej Nr. 2 płk. Zagrojskiego, nagród dwom hodowcom, których konie zajęły pierwsze i drugie miejsce w Mistrzostwie Armji w 1934 w Hrubieszowie.

Po okolicznościowych przemówieniach, w których mówcy podnosili nietylko zasługi p. hodowców, lecz i coraz lepszy typ konia poznańskiego, tak wyróżniającego się w ostatnich latach na konkursach, mistrzostwach i zawodach sportowych, nastąpiło wręczenie medalu złotego i nagrody 3000 zł. p. Stefanowi Chosłowskiemu za klacz Pilicę po ogierze Karmazyn, która zdobyła pierwsze miejsce, oraz srebrnego medalu i nagrody 2000 zł. p. Józefowi Czapskiemu za wałacha Soból po Mulatte i Natalka po Nautilus za drugie miejsce.

Na zebraniu obecni byli poza Zarządem Związku, Komisja Remontowa Nr. 2 in corpore, dyrektorzy Państwowych Stad Ogierów, oraz reprezentanci Wlkp. Izby Rolniczej z prezesem Morawskim na czele.

POWIATOWE KOŁO HODOWCÓW KONI W GOSTYNIU WIELKOPOLSKIM.

Dnia 12 lutego odbyło się w Gostyniu zebranie organizacyjne Koła Hodowców Koni, zwołane z inicjatywy Poznańskiego Zw. Hodowców Koni przez Płk. dypl. Dr. St. Rostworowskiego.

Na zebraniu zjawiło się kilkunastu hodowców większej własności i koło 50 hodowców małorolnych. Świadczy to o dużem zainteresowaniu hodowlą powiatu.

Do Zarządu wybrało zebranie Płk. dypl. Rostworowskiego z Gębic jako prezesa, J. Kurnatowskiego z Dusiny, Ig. Lewandowskiego z Gębic (hodowca odznaczonych na wystawie matek). B. hr. Żółtowskiego z Godurowa, Fr. Pazote z Sulkowic, Bar J. Oertzena z Pępowa, właściciela znanej stadniny remontowej, M. Turbańskiego ze Skoraszewic i B. Dutkiewicza z Borku.

Na członków honorowych, względnie nadzwyczajnych sen. Stanisława Karłowskiego z Szelejewa i P. Starostę J. Wolfahrtha, rtm. kaw. i dawnego hodowcę koni z woj. Stanisławowskiego.

W programie Koła leży urządzenie pokazów matek i remont, organizowanie zawodów jeździeckich i powożenia, przetargi źrebiąt i zebrania instrukcyjne z dziedziny hodowli.

Wiadomości ze stada Albigowa Alfreda hr. Potockiego. W roku 1934 do stada wcielone zostały klacze: Gloriosa (Bafur — Sweet-Bee), lat 5. Hesperia (Haine — Porcelain), lat 4. Hercegowina (Kentish — Cob-Eloe), lat 4, wszystkie chowu własnego oraz klacz Roxana (Priesterwald — Radaune), lat 8, zakupiona od p. Generała Andersa. Klacz Gloriosa i Roxana źrebne ogierem Rheinwein.

W roku 1934 zostały sprzedane p. generałowi Andersowi roczniaki ogierki w liczbie 7 do jego stajni wyścigowej, a mianowicie: ogier Knight (Kentish Cob — Runaway Girl), Komar (Rheinwein — Carmen), Kanton (Rheinwein — Queen-of-Elfland), Kares (Rheinwein — Eloe), Kłopot (Rheinwein—Sweet-Bee), Kity (Rheinwein — Huryska), i Komis (Rheinwein — Victory) oraz oddana została na procenty klacz Kiki (Rheinwein — Aquamarina).

W roku 1934 urodziły się następujące ogierki pełnej krwi po Rheinweinie: Loyal (Huryska), Lift-Boy (Porcelain), Lech (Tedy), Larifari (Carmen), Lopp (Runaway-Girl) dalej Lord-Shipp (Villars — Bay-Leaf) oraz Life-Guard (Kentish-Cob — Queen-of-Elfland), a ponadto klaczki: Landlady (Kentish-Cob — Sweet-Bee), Last-Night (Rheinwein — Eloe), Lulu (Rheinwein — Galfa), Let-Mi-Run (Rheinwein — Elwira). Ta ostatnia padła we wrześniu 1934 r.

W bieżącym sezonie kopulacyjnym ogierem Rheinwein stanowione będą następujące własne klacze: Hesperia, Hercegowina, Roxana, Gloriosa, Porcelain (Kwang-Su — Tracedes), matka Hesperji i Iwara, Queen-of Elfland, (Diligence — Queen-of-The-Dale) matka Hakoona, Invincibla, Kantona, Galfa (Polish Galoway — False) matka Heliodora, Ingoli, Kredyta — ten ostatni padł w roku 1934, Runaway-Girl (Blue-Danube — Madourneen), matka Gigola, Impasa i Knighta. Tedy (Krasnoludek — False) matka Handy'ego, Victory (Krasnoludek — I-Can-Not) matka Harmoda, Indolence, Komis, Huryska (Morphy — Hegira) matka Fandango II, Galicji, Impeta i Izita, Eloe (Magazan — Czafranka) matka Grisette II, Hercegowiny i Koresa, Elwira (Sly Fox — Frau Szerena) matka Efura, Fiaminy, Gandhiego i Irmy, Aquamarina (Aqua-scutum — Sea-Lavender) matka Banco, Con Amore, Eppur-si-Muove, Gentry, Hicus, Ki-Ki, Carmen (Manton — Cansonette) matka Komara.

Ogierem Hersenier będzie kryta klacz Bay-Leaf (Cylgad — Hudson's Bay) matka Eclaira, Festiny, Happy Enda i Ideała.

Ogierem Kentish-Cob będą kryte: klacz Elaunay (Delaunay—Rose d'Amour) matka Douceur de vivre, Essora, Finesse, Grand-Seigneur, Hazarda i Incydenta. Sweet-Bee (Honey-Bee — Llangibby-Mare), matka Aurory, Don-Julin, Epsom, Fair-Play, Gloriosy, Hidalga, Invita i Kłopota.

Oprócz wyżej wymienionych klaczy znajduje się w stadzie klacz Hanka (Priesterwald — Rosenmaid) własność Generała Andersa, która będzie kryta ogierem Rheinwein.

W dniu 23 b. m. w stadzie padł ogier Kafifan urodzony w roku 1916 w stadzie Mahomed Aly w Egipcie, importowany do Polski w roku 1924, przez Alfreda hr. Potockiego dla stada w Albigowej.

WIADOMOŚCI ZE STADA WITUCHOWO HR. ZOFJI MYCIELSKIEJ.

W roku 1935 odchowywać będzie FLÜCHTLING (Fervor i Fabel II po Hannibal) oraz PIRAT (Balthazar i Perła IV po President Roosevelt). Do Flüchtlinga przeznaczono klacze:

LACHTAUBE (Nuage i Ladora po Iadas),

LA PALOMA (Dark Ronald i La Provocante po Ajax),

SAATRAHE (Ard Patrick i Sängerin po Chamant),

GINI (Nubier i Gyerünk csak po Sorrento),

COSIMA (St. Maclou i Cote d'Amour po Childwick),

GEREZA (Stavropol i Uciecha po Mości Książe),

DRZAZGA (Alaric Victor i Poinsettia po Sunflover II),

PATACCA (Gulliver II i Patschuli po Ard Patrick) hr. M. Mycielskiego,

Do PIRATA przeznaczono następujące klacze:

ELEONORA (Fils du Vent i Reine Fiammette po Macdonald II),

WENECJANKA (Blue Danube i Venezia po Chambery),

FALA II (Bob i Neck or Nothing po Resolute II),

TALASSA (Huszar II i Toothpick po Picton),

ŁASKA (Łom i Fidelia po Tag) ½ krwi,

ŁANIA (Manton i Łaska po Łom) ½ krwi,

Pozatem powyższe ogiery odstanowią 18 klaczy pół-krwi arabskiej i dwie klaczki „koniki polskie z pod Biłgoraja".

Ogierem CZEKAN (Proporzec i Uciecha po Mości Książe) odstanowione będą cztery klacze pół-krwi arabskiej.

W roku 1934 urodziły się następujące źrebięta:

og. Le Picador (Mainberg i La Paloma),
og. Cyrkon (Mainberg i Cylla),
og. Tabarin (Mainberg i Talassa),
og. Elbrus (Balthazar i Eleonora),
og. Łanicz (Mainberg i Łaska ½ krwi),
kl. Dziewanna (Pirat i Drzazga),

oraz 16 źrebaków pół-krwi anglo-arabskiej.

JEŹDZIECTWO

STATYSTYKA

nagród, zdobytych od 1.I. 34 do 31.XII. 34 przez jeźdźców polskich w publicznych krajowych i zagranicznych zawodach konnych (próby w skokach przez przeszkody, konkursy typu „wszechstronnej próby konia wierzchowego", konkursy ujżdżania, biegi naprzełaj), opracowana przez Polski Związek Jeździecki na podstawie oficjalnych sprawozdań.

(Ciąg dalszy).

	I	II	III	IV	V	D
140. Kowza por.	—	1	—	—	1	—
141. p. Walawska	—	1	—	—	1	—
142. Biały por.	—	1	—	—	—	—
143. Bujalski rtm.	—	1	—	—	—	—
144. Durniatt por.	—	1	—	—	—	—
145. Grabianowski S., inż.	—	1	—	—	—	—
146. Kaczyński por.	—	1	—	—	—	—
147. Kajderowicz por.	—	1	—	—	—	—
148. Krasuski ppor.	—	1	—	—	—	—
149. Kronenberg b. L. W.	—	1	—	—	—	—
150. Lohman Andrzej	—	1	—	—	—	—
151. Mazurak ppor.	—	1	—	—	—	—
152. Mikulski kpt.	—	1	—	—	—	—
153. Poncet Zygfryd	—	1	—	—	—	—
154. Sciński ppor.	—	1	—	—	—	—
155. Schoen Włodzimierz	—	1	—	—	—	—
156. p. Skotnicki	—	1	—	—	—	—
157. Sokołow por.	—	1	—	—	—	—
158. Suchecki por.	—	1	—	—	—	—
159. Szadkowski por.	—	1	—	—	—	—
160. Szydłowski por.	—	1	—	—	—	—
161. Twardowski pchor.	—	1	—	—	—	—
162. Ugniewski kpt.	—	1	—	—	—	—
163. Wojcieszak ppor.	—	1	—	—	—	—
164. **Rómmel ppułk.**, II Wicemistrz w skokach przez przeszkody na r. 1934	—	—	4	—	—	—
165. Sikorska Zofja	—	—	2	1	—	1
166. Gozdal por.	—	—	2	—	—	—
167. Kulik rtm.	—	—	2	—	—	—
168. Silkowski ppor.	—	—	2	—	—	—
169. Kohaut por.	—	—	1	2	—	1
170. Bober ppor.	—	—	1	1	1	—
171. Mossakowski por.	—	—	1	1	—	4
172. Bobkowski por.	—	—	1	—	2	1
173. Oborski por.	—	—	1	—	1	1
174. Gerlecki por.	—	—	1	—	—	2
175. Czarnyszewicz ppor.	—	—	1	—	—	1
176. Juraszek ppor.	—	—	1	—	—	1
177. Meleszkiewicz por.	—	—	1	—	—	1
178. p. Ortweinówna	—	—	1	—	—	1
179. p. Ostaszewski	—	—	1	—	—	1
180. p. Romiszowska	—	—	1	—	—	1
181. p. Bielec	—	—	1	—	—	—
182. Burniewicz por.	—	—	1	—	—	—
183. Cetnerowski por.	—	—	1	—	—	—
184. hr. Czosnowska	—	—	1	—	—	—
185. Elsner rtm.	—	—	1	—	—	—
186. Góralik ppor.	—	—	1	—	—	—
187. p. Haack	—	—	1	—	—	—
188. Janowski por.	—	—	1	—	—	—
189. Kisiel ppor.	—	—	1	—	—	—
190. Konopka por.	—	—	1	—	—	—
191. Krańska Marya	—	—	1	—	—	—
192. Maculewicz por.	—	—	1	—	—	—
193. Małuski por.	—	—	1	—	—	—
194. Niemczycki ppor.	—	—	1	—	—	—
195. Nowakowska M.	—	—	1	—	—	—
196. Schön Jerzy	—	—	1	—	—	—
197. Steć por.	—	—	1	—	—	—
198. Suchorski ppor.	—	—	1	—	—	—
199. Szumski ppor.	—	—	1	—	—	—
200. Wileszkiewicz por.	—	—	1	—	—	—
201. Morawski por.	—	—	—	2	—	3

(Dok. nast.)

ZAWODY KONNE W 1 P. STRZ. KONNYCH.

W dniu 27 stycznia odbyły się w krytej ujeżdżalni pułku 3-cie treningowe zawody konne.

W konkursie dla pań zwyciężyły: 1) p. Krasicka na Sułtance (brak pochodzenia), 2) p. Ortwein na Turczynce (hod. H. Kundego z Janiszewa).

W konkursie podoficerskim: 1) kpr. Sajdak na Odważnym (Nemrod, po Neckar, hod. St. hr. Łubieńskiego z Ruchny), 2) plut. Pogoda na Wampirze (Hebes, po Horendum i Anielka, hod. L. Koryzny z Klementowic), 3) plut. Pogoda na Mietku (hod. A. Krajewskiego z Kamionki Wołoskiej).

W konkursie oficerskim, dostępnym dla pań, najlepsze miejsca osiągnęli: 1) rtm. Błasiński na Łanie (brak pochodzenia), 2) ppor. Wołoszowski na Żołdaku (po Treffelstein i Marna, hod. K. hr. Mielżyńskiego z Pawłowa), 3) p. Adamska na Odwecie (hod. Starnawskiego z Guzówki), 4) ppor. Marowski na Zefirze (Burżuj, po Banzaj i Aza, hod. A. Michalskiej z Trawnik), 5) ppor. Szabunia na Arze (Mekka, po 519 Schagya i Baletnica, hod. A. Koliczera z Moszny), 6) ppor. Wołoszowski na Węgorzu (Talar, po Tellus, hod. Krzeczunowicza z Kościelnej Wsi).

WYŚCIGI

WYKAZ STAJEN TRENINGOWYCH

Stajnia p. Antoniego Mieczkowskiego.

Kolory: k. i r. białe, na piersiach i plecach as kierowy, cz. czerwona.

Trener: st. st . Wawrzyniec Błaszczak, żokiej: j. Ludwik Kusznieruk.

4 l. og. gn. Babinicz (Fils du Vent albo Palamedes — Bettina),
4 l. og. gn. Liban (Palü — Liebling),
3 l. og. gn. Rywal (Rheinwein — Puttentia),
3 l. og. gn. Libretto (Gralsritter — Conferva),
3 l. og. gn. Geranium (Illuminator—Matiola),
3 l. kl. kaszt. Grazia (Illuminator — Benora),
3 l. kl. gn. Goplana (Palatin — Aurora II),
3 l. og. gn. Peszt (Palamedes — Vetsera),
3 l. og. kaszt. Carewicz (Palamedes — Freja II),
3 l. og. kaszt. Reytan (Ataman — Dehna),
3 l. og. gn. Wag (Farn — Non),
3 l. og. kaszt. Rabuś (Bob — Reel),
2 l. og. kaszt. Gwiazdor (Rheinwein — Puttentia),
2 l. kl. gn. Memoria (Harlekin -- Conferva),
2 l. kl. kaszt. Malwa (Harlekin — Bajka II),
2 l. og. gn. Prut (Palamedes — Bandura),
2 l. og. kaszt. Pamir (Palamedes — Kara Teke),
2 l. kl. gn. La Comparsita (Soval — Dodo),
2 l. og. kaszt. Don (Palamedes — Moyda),
2 l. kl. gn. Taiga (Palü — Traulich),
2 l. kl. gn. Thalia (Pirat — Talassa),
2 l. kl. gn. Mascotte (Harrier — Ma Jalousie),
2 l. og. gn. Horyń (Illuminator—Gambja),
2 l. kl. gn. Habana (Illuminator — Benora),
2 l. kl. kaszt. Hakayawa (Palatin—Walkirja),
2 l. kl. kaszt. Helga (Palatin — Arconia).

Stajnia p. Mieczysława Wąsowskiego.

Kolory: k. i r. różowe, cz. fioletowa,

Trener: Stanisław Stańczak, żokiej: Michał Lipowicz.

6 l. og. kary Dalaj Lama (Ballyheron — Torpeda),
6 l. kl. kaszt. La Sauzée (Boscombe — La Coudre),
5 l. og. gn. Pieprz (King's Idler — Kalaena),
5 l. kl. gn. Libacja (Mah Jong — Vola),
4 l. og .c. gn. Marengo II (Torelore — Dunkierka),
4 .l og. c. gn. Momus II (Torelore — Dryada),
4 l. og. kary Mir (Torelore — Ione),
4 l. og. gn. Chojrak (Ten — Claude Denise),
4 l. kl. gn. Macedonja (Mah Jong — Cylicja),
4 l. kl. gn. Fatma II (Svengali — Bodrog),
3 l. og. kary Kacper (Bafur — Runa),
3 l. og. gn. Imber Edax (Bafur — Cochera),
3 l. og. gn. Melchjor (Kpiarz — Farandola),
3 l. og. kary Baltazar (Torelore — Conchadora),
3 l. kl. gn. Proca (Ten — Claude Denise),
3 l. kl. kaszt. Niniwa (Mah Jong — Laniard),
2 l. og. gn. Kpiarz (Kpiarz — Farandola),
2 l. og. gn. Venator (Faust — Cochera),
2 l. og. c. gn. Dapifer (Torelore — Conchadora),
2 l. kl. gn. Papryka (Faust — Kalaena),
2 l. kl. gn. Buzi (Faust — Opera),
2 l. kl. gn. Terina (Ten — Pantera),
2 l. kl. kara Madr (Torelore — Runa),
2 l. og. gn. Dingo (Villars — Lanoline),
2 l. og. sk. gn. Dezir (Starting Gate — Remiza),
2 l. kl. kaszt. Dalila II (Starting Gate — Radiation),
2 l. kl. gn. Decazi (Starting Gate — Reine seule),
2 l. kl. c. gn. Decobra (Starting Gate — Dzida),
2 l. kl. gn. Fantazja (Bafur — Burza II).

Stajnia p. S. Szwarcsztajna.

Kolory: k. zielona w czerwone grochy, r. i cz. zielone.

Trener: Fryderyk Reiff, żokiej: Zenon Nowak.

5 l. og .gn. Chèr Ami (Bankar öcscse — Szeréna),
4 l. og. kaszt. Galahad (Harrier — Galante),
4 l. og. gn. Prince Galahad (Bankar öcscse — Galadsag),
3 l. og. gn. Bandit (Bafur — Barbara Belle),
3 l. og. gn. Voleur (Bafur — Voleuse),
3 l. kl. gn. Gay Girl (Albula — Galante),
3 l. kl. gn. Abeille (Harrier — Arlindel),
3 l. og. gn. Lennik (Javelot — Beg Meil),
3 l. kl. gn. Didona (Starting Gate — Lady Pegöys),
2 l. og. gn. Orlean (Parachute — Garonna),
2 l. og. kaszt. Irrésistible (Bafur — Bascule),
2 l .kl. gn. Harna (Illuminator — Dimple),
2 l. kl. kaszt. Harpa (Illuminator — Arrow),
2 l. kl. gn. Elba (Palü — Esther).

Stajnia Dr. Kazimierza Muszyńskiego.

Kolory: k. zielona, r. i cz. żółte.

Trener: Michał Małenda, żokiej: vacat

płn. og. sk. gn. Fenomen (Parachute — Braga).

6 l. og. szp. Oszbag (Oszczep — Baghera),
4 l. og. sk. gn. Mohacz (Torelore — Draga).

Stajnia p. Ludwika Orpiszewskiego.

Kolory: k. biała w zielone grochy, r. białe, cz. czerwona.
Trener: Michał Małenda, żokiej: vacat.
2 l. og. gn. Timur (Double Up — Genievre),
2 l. og. gn. Tęczyn (Double Up — Kinga),
2 l. kl. gn. Trembowla (Double Up — Mirjam).

Stajnia pp. J. i H. Strzemińskich.

Kolory: k. złota w podłużne amarantowe pasy, r. i cz. złote.
Trener: Michał Małenda, żokiej: vacat.
4 l. og. kary Moloch (Torelore — Fortuna II),
3 l. og. kary Hardi (Torelore — Lepante).

PIŚMIENNICTWO

DR. HENRYK MALARSKI

„Ogólne zasady żywienia zwierząt".

Warszawa, 1934. Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego. Str. 348.

Książka ta, napisana przez wieloletniego kierownika wydziału żywienia w Państwowym Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach wypełnia dotychczasową lukę w polskiem piśmiennictwie hodowlanem.

Praca wprowadza czytelnika w świat wiedzy współczesnej w dziedzinie żywienia, przyczem część I: Procesy fizjologiczne zachodzące w ustroju zwierzęcym, zawierająca m. i. rozdziały o trawieniu i przemianie materji, traktuje sprawy zasadniczo obchodzące zarówno hodowcę zwierząt, jak również wszystkich interesujących się zagadnieniami odżywiania.

Bardziej specjalne znaczenie ma zamieszczony w części II-giej szczegółowy opis środków pokarmowych, z którym łączy się bezpośrednio wydrukowana na końcu pracy tablica ich składu, zawierająca również wyniki licznych analiz dokonanych w Polsce.

ZAGRANICZNA

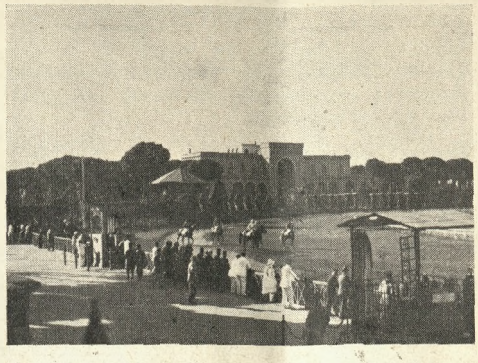
FRANCJA.

W numerze 1651 „Le Sport Universel Illustré", autor artykułu „La Crise de l'Elevage en Syrie", podpisany pseudonimem **„Pegase"**, — bije na alarm. Stwierdza on, że hodowli koni arabskich w Syrji zagraża upadek, wobec rozpowszechnienia pojazdów mechanicznych i podkreśla, że obowiązkiem Francuzów jest podniesienie opłacalności hodowli, które zachęci właścicieli ziemskich i Beduinów do jej odbudowy.

Wyścigi w Bejrut, — dzieło inicjatywy prywatnej, — rozwijają się bardzo pomyślnie, mimo że nie są subwencjonowane; sezon trwa od jesieni do wiosny, a gonitwy odbywają się we wszystkie niedziele i święta.

Dzięki inicjatywie i energji por. Trojani, oraz poparciu innych wybitnych osobistości zorganizowano również wyścigi w wiosce Azas, odległej od Aleppo o 45 klm., o których powodzeniu świadczy udział 100 koni, współzawodniczących w siedmiu gonitwach.

Płk. Tridon, lekarz weterynarji, widząc konieczność jakiejś organizacji hodowców koni arabskich, dąży do stworzenia „Office du Cheval Arabe". Pozatem chce on



Bejrut. — Tor wyścigowy.

założyć księgę stadną i zorganizować pracę komisyj, kwalifikujących orjentalny materjał hodowlany według pewnego, ustalonego standartu. „Office du Cheval Arabe" kierowałoby działalnością tych komisyj, wskazując im okolice, które zasługują na przeprowadzanie przeglądów koni, i t. p.

Jak widać z omawianego artykułu — pole do działania jest rozległe, lecz nie brak też ludzi, świadomych znaczenia hodowli arabów, co pozwala przypuszczać, że zamierzony cel zostanie osiągnięty.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Licytacja roczniaków w Saratoga trwała 9 dni, przyczem sprzedano 402 sztuki za 503.575 dol. Przeciętna 1.252 dol. jest o 10% wyższa, niż w roku ubiegłym. Najwyższe ceny osiągnęły og. po Teddy — 11.500 dol. i og. po Manna — 10.500 dol.

Z pierwszej stawki roczniaków importowanego z Francji sławnego Teddy sprzedano 15 sztuk, za łączną sumę 44.700 dol., co daje wysoką przeciętną 2.980 dol.

Equipoise i Twenty Grand.

6 l. Equipoise (Pennant—Swinging), własność p. C. V. Whitney'a, nazwany w swej ojczyźnie „the American Wonder Horse", zakończył swoją zeszłoroczną karjerę zwycięstwem w nagr. Whitney Gold Trophy, w Belmont Park, pod najwyższą wagą. Obecna suma wygranych Equipoise'a wynosi 338.460 dol., czyli, że brakuje mu około 40.000 dol. do pobicia rekordu światowego Sun Bean.

Equipoise otrzymał specjalne przygotowanie do nowoutworzonej nagrody Santa Anita Handicap w Los Angeles. Międzynarodowa ta gonitwa otrzymała olbrzymią dotację 100.000 dolarów i rozegrana będzie pod koniec lutego 1935 r.

W gonitwie tej ma też wziąć udział **6 l. Twenty Grand,** swego czasu uważany również za fenomena, a który został wzięty świeżo do treningu, gdyż okazał się w stadzie zupełnie niepłodny. W razie dobrej formy w Los Angeles, Twenty Grand ma być wysłany do Anglji na Ascot Gold Cup.

ANGLJA.

STATYSTYCZNE DANE WYŚCIGÓW PŁASKICH 1934 r.

Właściciele stajen:

	Ł.
Ks. Aga Khan	64.897¾
Maharadja of Rajpipla	19.969
Lord Glanely	16.160½
Lord Derby	12.611
M. H. Benson	11.455¾
Sir Charles Hyde	10.227
Sir Abe Bailey	8.845
Lord Durham	8.723½
Sir Richard Brooke	8.666
William Woodward	8.496
Lord Astor	8.418
Lord Rosebery	8.254
T. Lant	8.181
J. B. Joel	8.154
Marshall Field	8.150¾

Hodowcy:

	Ł.
Ks. Aga Khan	57.733½
D. Sullivan	28.298½
Hodowla francuska	23.646½
Stadnina państwowa	14.784
Lord Derby	13.542¼
Sir Alec Black	13.507½

Trenerzy:

	Ł.
Frank Butters	88.844¼
M. Marsh	26.002¾
J. L. Jarvis	24.268¾
J. Lawson	24.104¾
M. D. Peacock	21.899
Capt. C. Boyd-Rochfort	21.419¼
F. Darling	20.218¾
Capt. T. Hogg	15.951½
O M. D. Bell	15.756½
C. Leader	15.234

Żokieje:

	zwycięstw
G. Richards	212
F. Fox	132
W. Nevett	109
R. Perryman	90
H. Wragg	76
T. Weston	70
S. Donoghue	65
P. Beasley	64
J Dines	55
C. Ray	53
G. Nicoll	52
J Sirett	51

Reproduktory:

	Ł.
Blandford po Swynford	70.510
Tetratema po The Tetrach	23.519½
Gainsborough po Bayardo	20.247½
Colorado po Phalaris	18.137½
Winalot po Son in Law	16.646
Manna po Phalaris	16.169
Foxlaw po Son in Law	13.473
Sansovino po Swynford	12.778
Solario po Gainsborourgh	12.729¼
Achtoi po Santoi	12.105
Tetrameter po The Tetrarch	12.049
Beresford po Friar Marcus	11.696
Salmon Trout po The Tetrarch	11.321
Son and Heir po Son in Law	10.953
Galloper Light po Sunstar	10.279½

Konie:

	Ł.
3 Windsor Lad po Blandford	24.903½
2 Bahram po Blandford	11.758
4 Felicitation po Colorado	9.255
4 King Salmon po Salmon Trout	9.166
3 Colombo po Manna	9.097½
3 Umidwar po Blandford	7.867
3 Campanula po Blandford	7.433
2 Theft po Tetratema	6.831
2 Kingsem po Tetrameter	6.535
3 Light Brocade po Galloper Light	6.436½
4 Cotoneaster po Apple Sammy	6.397
2 Shahali po Sansovino	6.334
3 Alcazar po Achtoi	5.696
3 Alisha po Tetratema	5.438
2 Maltravers po Mr. Jinks	5.075

Ceny stanówek czołowych reproduktorów w r. 1935:

500 gw. Tetratema, Solario, Fairway,

400 gw. Blandford, Gainsborough, Manna,

300 gw. Son in Law, Sansovino, Coronach, Felstead, Trigo, Mr. Jinks, Singapore, Colombo,

250 gw. April the Fifth, Bosworth.

198—200 gw. Hurry On, Foxlaw, Orwell,

148—150 gw. Apelle, Buchan ,Winalot, King Salmon, Dastur, Sandwich, Orpen Loaningdale.

Prawie wszystkie powyższe reproduktory mają już listę zapełnioną na rok bieżący, a niektóre z góry na kilka lat najbliższych. Brak zgłoszeń natomiast skłonił właścicieli innych klasowych racerów do znacznej redukcji cen. Derbista Papyrus kryje w r. b. po Ł 98, zwycięzcy 2 Tys. Gwinei Diophon i Diolite po Ł 48, podobnie jak Stephan the Great, zaś stanówka z Polyphontesem (dwukr. Eclipse Stakes) kosztuje zaledwie 9 gwinei!

Córki Spearminta zdobyły sobie międzynarodową sławę i są ozdobą wszystkich stud-booków. Dały one między innymi, w Anglji: Craganour, Comrade, Lancegaye, Colorado Kid; we Francji: Hotweed, Brulette, Pot au Feu, Sir Gallahad, Admiral Drake; w Italji: Michelangelo.

Wielka szkoda, że w Polsce wcale niema córek Spearminta, natomiast wnuczka jego, Gaff, jest najlepszą polską klaczą stadną, dała nam bowiem Forwarda, Dziwo II (m. Garonne) i Genova'ę.

Irlandzcy hodowcy mogą być dumni z rezultatów wyścigowych w Anglji roku 1934. W Irlandji urodziły się m. in. czołowe reproduktory: Blandford, Manna, Solario. Z koni zaś, które odznaczyły się ur. w stadach irlandzkich: Windsor Lad, Umidwar, Myrobella, Caymanas, Bahram, Hairan, Shahali, Theft, Caretta.

WĘGRY.

Ciekawą statystykę, stanowią dane, zebrane z 10 najwybitniejszych stad węgierskich za rok 1934. W wymienionych, mianowicie stadach, zawierających 194 klacze okazało się żywych źrebiąt, urodzonych w tymże roku — 104, czyli 62% liczby ilości klaczy.

Powyższe dane potwierdzają również i nasze doświadczenia (u nas nawet poniżej 50%) i wskazują na to, iż we wszelkiej kalkulacji hodowlanej nie można liczyć na liczbę żywych źrebiąt każdorocznego przychówku — większą, jak 50% ogólnej ilości klaczy (a więc np. od 10 matek — 5 sztuk żywego przychówku), aczkolwiek w pojedyńczych wypadkach stosunek ten może być korzystniejszym.

Najliczniejsze stadniny na Węgrzech są: Erdöhät E. Dreher'a — 29 klaczy, Państwowa Stadnina Kisber — 25 klaczy, tyleż stado Aszar ks. Szwarzenberg'a wreszcie stadniny Göd i Doboz po 20 klaczy.

Obecny stan liczebny klaczy pełnej krwi wyraża się cyfrą 430, czyli ogromnie się zmniejszył z dalszą zniżkową tendencją.

Aby temu zapobiedz powołali do życia pp. Dreher i Luczenbacher (a więc matadorzy tamtejszego sportu) przy współdziałaniu komisji hodowlanej — stado, o charakterze ogólno-społecznym, którego koszta prowadzenia pokrywają wyżej wymienieni panowie, zaś sumy, osiągnięte ze sprzedaży roczniaków pójdą na zakup nowego materjału.

Powyższemu stadu p. E. Dreher, podarował już dziewięć źrebnych klaczy, co stanowić ma początek jego rozwoju. Klacze te będą pokrywane przez państwowe ogiery — bezpłatnie.

AUSTRALJA.

Po ukończonym nieodawno dużym meetingu w Melbourne, za najlepszego trzylatka tamtejszego uznać musimy bezwarunkowo gniadą klacz Theo, która po uprzedniem zdobyciu A. J. C. Derby w Sidney tryumfowała obecnie w V. K. C. Derby w Melbourne.

Tegoroczna wartość nagrody tej wynosiła 5000 f. szt. dla pierwszego konia; Theo pobiła w niej o pół długości Silver King'a (El Cacique).

Ojczyzną Theo jest Nowa Zelandja; nabytą ona została roczniakiem za 650 f. szt. Matka jej Mirabelle II odniosła 15 zwycięstw w Belgji, poczem w roku 1928 została importowaną do Australji, gdzie, jako drugie źrebię dała Theo.

Ojcem zwycięzczyni jest Limond, który bardzo jest zbliżony prądami krwi do znanego nam Fervor'a. Jest on mianowicie synem Desmond'a i córki Kendala oraz wnuczki Springfield'a — a więc, jakgdyby odwrócone pedigree Fervora.

Limond, ur. w 1913 roku odgrywa wielką rolę w hodowli Australji i Nowej Zelandji, w roku ub. np. stał w obu tych krajach na drugiem za Heroic'iem miejscu.

Matka zwycięzczyni — Mirabelle II pochodzi od Kronstad'a (Kilwarlin) i córki Missel Thrush'a. W rodowodzie Theo spotykamy potrójny inbreed na St. Simon'a i Anglica'ę (w pokoleniu III×IV×V). Linja żeńska w bliższych pokoleniach wybitnych jednostek nie wykazuje.

NIEMCY.

Środki ku podniesieniu niemieckiego sportu widzi niemiecki autor w „Sport Welt" w następującem: 1) Brakowi koni, który już daje się odczuwać możnaby zaradzić przez import, lecz powiększenie wydatne tą drogą obecnej liczby treningowych koni (1.500 sztuk) wymagałoby dużego nakładu środków, pozostaje więc rozbudowanie własnej hodowli. 2) Z tego względu ilość dni wyścigowych (ca 1800 gonitw) nie powinna być zwiększana, natomiast należy zwiększyć ilość gonitw z wczesnymi meldunkami i płacić zwrot kosztów przewozu koni na dany meeting. 3) Należy zwiększyć ilość gonitw międzynarodowych do 50%, meeting w Baden Baden winien być całkowicie międzynarodowym. 4) Prasa również wydatnie przyczyniać się może do spopularyzowania sportu, jak również radjo i kino, wyświetlające ważniejsze gonitwy krajowe pozatem zaś, 5) należy zwrócić baczną uwagę na obniżenie biletów wejściowych na wyścigi (które zagranicą są wogóle dość wysokie) i możność taniego na tor dojazdu.

Wiele z powyżej wymienionych wskazań jest obecnie już realizowanych przy poparciu narodowo socjalistycznych rządów, a więc np. wysiłki ku rozbudowaniu niemieckiej hodowli, dopuszczenie koni zagranicznych do większej ilości gonitw (należą tu np. plany dążące do rozbudowy tak zwanego tygodnia Derby), utworzenie nowych i powiększenie wartości dawnych gonitw z wczesnymi zapisami. — Tak więc możemy mieć nadzieję, iż hodowla i sport niemiecki wejdzie na nowe tory — kończy sprawozdawca

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry na rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1.75 zł. **Nr. 7**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ⅓ strony 50 zł., ¼ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka. Warszawa. ul. Ordynacka 3. 1729

jeździec i hodowca

8

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

TREŚĆ Nr. 8: Przed Grand National — Silvio. Nasze reproduktory — Jan Łaszkiewicz. Przegląd retrospektywny i bilans wyścigów 1934 r. Konie amerykańskie pełnej krwi — John Hervey. Polowania konne „par force" — Kazimierz Grocholski. Zestawienie zwycięzców arabskich nagród klasycznych — Władysław Mineyko. Z hodowli niemieckiej — em. mjr. Chodowiecki. Anegdoty wyścigowe. Wielkie gonitwy międzynarodowe — Mr. Jinks. Kronika krajowa i zagraniczna.

ROK XIV

WARSZAWA, DN. 10 MARCA 1935 R.



Kandydaci Grand National w pięknym skoku na płotach

Foto: Sporting and Dramatic — Londyn.

Przed Grand National

Dnia 29 marca na torze Aintrée pod Liverpoolem rozegra się walka o „błękitną wstęgę" steeplerów, nie mówiąc już nic o takiej „bagatelce", jak 200.000 złotych nagrody.

Z 60 koni zapisanych w pierwszym terminie, ma jeszcze prawo startu 41, ale zapowiada się, że w roku obecnym ilość uczestników nie przeniesie dwóch tuzinów. W liczbie wycofanych znalazł się nieszczęśliwy Forbra, zwycięzca Grand Nationalu w r. 1932, który 26 stycznia złamał nogę w Newbury i został zgładzony. Jak wiadomo, Grand National jest handicapem ograniczonym w skali 79½ kg. — 66½ kg., przyczem najniższą tę wagę otrzymała połowa koni zapisanych. W związku z tem wysunięto nawet radykalny projekt, aby rozgrywać gonitwę w 2 manche'ach, przyczem w drugiej startowałyby tylko te konie, które otrzymały minimalną wagę.

Narazie jednak na to się nie zanosi i jak zwykle odstartuje szereg koni, których jedyną szansą będzie to, że lepsze od nich przewrócą się. Statystyka z ostatnich 30 lat mówi przecież, że zaledwie 25% uczestników dochodzi do mety!

Wagi wyznaczone przez oficjalnego handicappera p. J. C. Bulteil'a, przedstawiają się w czołowej grupie jak następuje:

8 l.	Golden Miller	79½ kg.	(ż. G. Wilson)
9 l.	Thomond II	75¾ „	(ż. W. Speck)
8 l.	Noiseau	74 „	(ż. S. Rochet)
6 l.	Avenger	73 „	(ż. T. Rimell)
8 l.	Reynoldstown	71¾ „	(mr. F. Furlong)
10 l.	Delaneige	70¼ „	(ż. J. Moloney)
10 l.	Remus	70¾ „	(N. N.)
7 l.	Double Crossed	70¼ „	(ż. J. Hamey)
12 l.	Drintyre	69¾ „	(kpt. C. Brownhill)
10 l.	Southern Hero	69¼ „	(ż. J. Fawcus)
12 l.	Kakushin	69¼ „	(mr. H. Jones)
9 l.	Brienz	69¼ „	(ż. W. Kidney)
7 l.	Jack Drummer	69¼ „	(maj. H. Lumsden)
11 l.	Really True	69¼ „	(mr. F. Furlong)
8 l.	Bachelor Prince	69 „	(ż. W. O. Grady)
7 l.	Castle Irwell	68 „	(mr .G. Bostwick)
9 l.	Prince Madoc	67½ „	(ż. E. Brown)
10 l.	Alpine Hut	67½ „	(kpt. R. Harding)

Jak zwykle handicapper liczył się głównie z performances wykazanemi w Liverpool'u, gdyż starty na innych torach mają charakter wyłącznie przygotowawczej roboty.

Golden Miller notowany był jako faworyt (5:1) zanim jeszcze ogłoszono wagi, nie ulegało bowiem wątpliwości, że otrzyma najwyższą wagę. Champion panny D. Paget, którego fachowcy uważają za najlepszego steeplera obecnego stulecia, może się poszczycić wyjątkową karjerą. Na 29 startów odniósł 19 zwycięstw, 2 razy był II-i i 4 razy III-i i jeden tylko raz upadł (w Grand Nationalu w r. 1933). Oprócz zeszłorocznego Grand National'u, który zdobył w rekordowym czasie pod wagą 77 kg., Golden Miller poszczycić się może trzykrotnem zrzędu zdobyciem Cheltenham Gold Cup (1932, 3, 4). Gonitwa ta najwyżej po National'u dotowana, ma charakter klasyczny, gdyż wszystkie konie biegają w niej pod równą wagą.

Notowania Golden Millera wynosiły już tylko 9:2 po ostatniem zwycięstwie w Grand International St. Ch. w Sandown Park, gdzie pod wagą 79½ kg. pobił w cantrze o 10 dł. Really True (71 kg.) i Delaneige (73 kg.). Ogólnego faworyta czeka jeszcze tylko jeden start przed National'em, a mianowicie Cheltenham Gold Cup, który zamierza zdobyć po raz czwarty.

Jedynym bodaj poważnym konkurentem Golden Millera jest Thomond II, który stanowi własność amerykańskiego miljonera p. Whitney'a, znanego jako właściciela Easter Hero, który nieoczekiwanie przegrał Grand National przed kilku laty. Thomond II w r. z. pod 78 kg., był trzeci, a więc ma w tegorocznym Nationalu w porównaniu z faworytem 5 kg. na swoją korzyść. Wszystkie swe tegoroczne gonitwy wygrał w znakomitym stylu i jest notowany 8:1. Wraz z nim weźmie również udział towarzysz stajenny Double Crossed (22:1).

Obciążony wagą francuski Noiseau ma minimalne szanse, zwłaszcza że niedawno był zaledwie IV-y w Grand Prix de Pau. Nienotowany jest również Avenger, najbardziej utalentowany z młodych skoczków, który w r. z. był II-i za Golden Miller'em w Cheltenham Gold Cup.

Really True (100:8) i Reynoldstown (20:1) stanowią własność p. Furlonga, którego syn, młody i utalentowany amator, stale ich dosiadający, nie zdobył się jeszcze na wybór. Really True był w r. 1933 drugi w Grand National'u za Kellsboro Jack, zaś w r. z. odstartował jako pierwszy faworyt (7:1), ale upadł.

Delaneige notowany jest (13:1) ze względu na jego wysokie uzdolnienia stayerskie. W roku zeszłym pod wagą 72½ kg. skoczył ostatni płot razem z Golden Millerem, ale u celownika był pobity o 5 dł. mając za sobą o 5 dł. Thomond II, teoretycznie ma więc na zasadzie wagi duże szanse, zwłaszcza że i w 1933 r. był czwarty.

Z reszty Remus ma ciągłe trudności treningowe, zaś Drintyre i Kakushin są zbyt stare jak na ostry pace, w którem rozgrywane są ostatnie Nationale.

Zresztą świadczy o tem fakt, że w ostatnich 3 latach zwycięstwa odniosły siedmiolatki, zaś przeciętny wiek zwycięzcy w ostatnich 20 latach wynosił 8 lat 10 miesięcy.

Wszystko przemawia za tem, że niezwyciężony w roku zeszłym i obecnym Golden Miller zdobędzie Grand National po raz drugi. W ciągu niespełna 100 lat od założenia gonitwy dokonało tego double-event'u zaledwie 6 koni, z których ostatnim był Poethlyn (1918 i 1919).

Silvio.

JAN ŁASZKIEWICZ

Nasze reproduktory

(Dokończenie)

Przedstawicielem znakomitej francuskiej krwi Dollar — Bruleur'a jest importowany do nas lat kilka temu wychowanek dobrego stada de Saint Alary we Francji **Moscou,** syn Ksar'a, racer'a wielkiej miary, dzierżącego wraz z Sardanapale'm prymat pierwszeństwa wśród wszystkich biegających koni ostatniego okresu we Francji (obecnie wraz z Brantôme'm).

Długa i pracowita karjera Moscou przedstawia się w najważniejszych skrótach następująco:

Dwulatek: 1 raz bez miejsca w Prix Caius w Saint Cloud.

Trzylatek: startów 10, pierwszych nagród dwie, suma wygranych 27.040 fr. I-y w Vittel (17 lipca), Prix de Maximois (Hcp.) 1700 m., gdzie Moscou (54 kg.) bije o 2½ długości trzy konie oraz w Pont l'Eveque (30 sierpnia): Prix d'Amphitrite (Hcp.), 1600 m., gdzie pod wagą 47½ kg. bije on o 3 długości siedmiu współzawodników.

Czterolatek: startów 12, pierwszych nagród — dwie, raz z miejscem, wygrana 43.100 fr., 1) Lyon, Prix de la Pelouse (Hcp.), 1700 m. Moscou (58 kg.), bije o 3 długości 12 koni. 2) Lyon, Grand Prix de Ville urbaine, 2425 m., bije on sześć koni o 2 długości. 3) Lyon, Prix d'Alsace, 2550 m. — trzeci za Blanc Bec i Prince Kara.

Pięciolatek: startów 12, I-y — cztery razy, 1 raz z miejscem, wygrana 35.145 fr. Pierwsze nagrody: 1) Lyon, Prix des Druides (Hcp.), Moscou (60 kg.) bije o długość 11 koni. 2) Lyon, Prix du Cercle de l'Union (à reclamer), 2150 m., pod wagą 57 kg. bije on o dwie długości 11 koni. 3) Lyon, Prix du Mont Verdun, 1700 m. Hcp. (à reclamer) — tutaj syn Ksar'a pod 64 kg. bije o 2½ długości ośmiu współzawodników, wreszcie 4) Lyon w Prix du Tremblay, 1750 m. bije on o trzy długości cztery konie.

Sześciolatek: Biegał we Francji 6 razy, raz pierwszy, dwa razy z miejscem, wygrał 12.750 fr.:

Cannes, Prix de Fontainebleau (Hcp. à reclamer), 1800 m., Moscou (62 kg.) bije o 1½ długości 7 koni.

Warszawa: startów cztery — bez miejsca.

Siedmiolatek: Warszawa i Łódź startów 11, 1 raz pierwszy, siedem razy z miejscem, suma wygranych: 2220 złotych. I-y w Łodzi 1200 zł., 2100 m., bijąc o ¾ długości Temperamenta, Jolly i trzy konie.

W sumie zatem Moscou biegał sześć lat (startów 56, pierwszych nagród 10), wykazał duże zdrowie i odporność; odpowiednio do tradycji swojego stayer'owskiego rodu należał do koni późno rozwijających się, wygrywał na dystansach 1600 — 2400 metrów.

14. MOSCOU, og. kaszt. ur. 1924 r. w st. E. de St. Alary we Francji.

Morvina								3 Ksar							
Vincula				Earla Mor 6				Kizil Kourgan				Bruleur 4			
Vitula		Prisoner 21		Weeping Ash		Desmond 16		Kasbah		**Omnium II 22**		Basse Terre		Chouberski 28	
Chaff 14	St. Serf 8	Lonely 21	Isonomy 19	Commision 6	Asphlant 2	L'Abbesse de J. 16	St. Simon 11	Katia 3	Vigilant 11	Bluette 22	Upas 19	Bijou 4	**Omnium II 22**	Campanule 28	Gardefeu 6

Ojciec Moscou **Ksar** jest reproduktorem w słynnem ongiś stadzie Jardy, p. Edmond Blanc'a pod Paryżem (dziś mocno zmniejszonem), gdzie objął dziedzictwo po takich stallion'ach, jak: Flying Fox, Ajax, Clarissimus...

Jest to koń o znakomitych parantelach, bowiem wywodzi się od zwycięzcy w Grand Prix Bruleur'a, prawdziwego chef de race we Francji, (że wspomnimy z ostatniego okresu chociażby tylko Hotweed'a, Palais Royal'a i Brulette) oraz znakomitej również na torze Kizil Kourgan (Produce, Oaks, Grand Prix), córki Oaksistki Kasbah.

Owa Kizil Kourgan pozostała babką Kandy (1000 Gwinei 1932 roku) i blisko spokrewniona jest z koniem klasy Kantar'a (Prix de l'Arc de Triomphe) — widzimy więc, jak wysokiemi parantelami poszczycić się może Ksar.

Jest on na torze godnym reprezentantem tych wielkich tradycji, które każą go stawić obok Sardanapale'a; z ważniejszych jego tryumfów wymienimy: francuskie Derby, Prix Royal Oak (St. Leger), i dwa razy Prix de l'Arc de Triomphe prócz wielu, wielu innych zaszczytnych tryumfów.

W stadzie Ksar początkowo nie ziścił pokładanych w nim nadziei, jako godny potomek wielkiego Bruleur'a, lecz reputację swoją ugruntowuje on całkowicie od czasu, gdy na torze pojawia się ur. w 1928 roku znakomity syn jego Tourbillon, zwycięzca francuskiego Derby i wielu innych gonitw i w tymże cza-

sie również Ukrania (francuski Oaks), Ut Majeur (angielskie Cesarewitsh) i wiele innych dobrych koni.

W ostatnim sezonie Ksar nie miał zbyt szczęśliwego roku, gdyż brakowało mu wielkiej miary konia; 17 potomków jego zdobyło 25½ nagród i sumę 503.012 franków, jednak są wszelkie podstawy do przypuszczenia, iż znakomity ten swego czasu racer — coprawda niezbyt już młody — wyda jeszcze na świat niejednego rzetelnej wartości potomka.

Moscou wywodzi się z fam. Nr. 14, odgałęzienia tejże przez klacz Chaff, która została babką reproduktora tej wielkiej miary, co Rabelais. Prócz tego jest ona praprababką doskonałego syna Bruleur'a — Finglas'a, który zatem krwią pokrewny jest Moscou.

Matka tego ostatniego wywodzi się od mniej znanego syna Desmond'a Earla Mor'a, babka — od Prisoner'a.

W rodowodzie Moscou widzimy zgromadzoną angielską i francuską krew; bliższych inbreed'ów niema, zato warto zauważyć, iż sam Ksar silnie zinbreedowanym jest na Omnium II, (II × III pok.) w ogólności zaś na krew Dollar'a.

Podobnie i Moscou w rodowodzie swym wykazuje nagromadzenie krwi stayer'owskiej, zatem zbudowanym jest według recepty Ksar'a: stayer + stayer.

Podobnie, jak Ksar na Omnium II — Morvina wykazuje w rodowodzie swym inbreed na St. Simon'a, aczkolwiek nieco dalszy.

Trudno dziś wypowiedzieć się, jakie prądy krwi najbardziej odpowiadać będą temu ogierowi: naszem zdaniem, — silne, nowoczesne prądy Bend Or'a + St. Simon'a i Hampton'a, lecz przyszłość to winna dopiero potwierdzić.

Ponieważ nie mamy jeszcze biegającego przychówku po Moscou — przytoczymy tutaj rodowód zwycięzcy w Chesterfield Cup, ur. w 1921 roku Frater'a, którego matka jest rodzoną siostrą matki Moscou:

FRATER
- Cannobie
  - Polymelus
    - Cyllene (Bend Or, Isonomy, Hermit)
    - c. Hampton'a.
  - La Roche po St. Simon ●
- Sister of Mercy
  - Earla Mor — Desmond — St. Simon ●
  - Vincula
    - Prisoner — Isonomy
    - Vitula — St. Serf — St. Simon ●

Widzimy więc tutaj powtórzenie krwi St. Simon'a oraz Isonomy — Hermit z dodatkiem krwi Hampton'a i Bend Or'a.

Jeśli chodzi o samego Ksar'a, to Tourbillon'a dał on z wnuczką St. Simon'a, Ut Majeur'a — z klaczą silnie inbreed'owaną na tegoż ogiera i z tą samą klaczą Ukrania'ę, niema więc wątpliwości co do tego, iż krew ta ze wszech miar mu dogadzała.

Dziwnem by było — gdyby rzecz się miała inaczej.

Za najlepsze elementy rodowodu Moscou uznać musimy: Ksar'a, Bruleur'a, Desmond'a oraz na dalszym planie St. Simon'a, Isonomy'ego, wreszcie Hermit'a.

★

Aby ułatwić naszym czytelnikom rzut oka na rolę wielkich rodów męskich wśród naszych reproduktorów doby obecnej, przytaczamy poniżej tablicę, w której zgromadzone są one według pochodzenia swego w prostej linji męskiej:

TABLICA GENEALOGICZNA REPRODUKTORÓW.

A. LINJA ECLIPSE'A:

GALOPIN — ST. SIMON
- Matchbox
  - Horkay
    - **Harsona**
    - **Huszar II**
  - Falb
    - **Arak**
    - **Bankar öcscse**
- St. Florian — Ard Patrick
  - **Hüon II — Double Up.**
  - **Ariel**
- St. Denis — **Blue Danube**
  - **Ten**
  - **Urwipoleć**
- Morganatic — **Brutus**
- Raeburn — Kokoro — **Büvesz**
- Desmond — Lomond — **King's Idler — Faust**
- St. Frusquin
  - St. Just — **Highborn II**
  - Day Comet — **Obertas**
- Persimmon — **Perdiccas**
  - **Promień**
  - **Parachute — Granat**
- Chaucer — **Robin Adair**
- St. Maclou
  - Maxim — **Romanelli**
  - **Finländer — Firley**

STOCKWELL
- **Bend Or**
  - Bona Vista
    - Cyllene
      - Beregvölgy — **Fedorius — Happy lover**
      - Cicero — Grosvenor — **Royal Grosvenor**
      - Cellini — **Dry Martini — Dramat.**
      - Captivation — Kircubbin — Camors
      - Polymelus
        - Dominion — **L'Arétin**
        - Traum
          - **Theokrit**
          - **Tod und Leben**
        - **Coriolanus**
        - *Parth* — **West Nor West**
        - Polly's Jack — **Chevrefeuille**
    - Laveno — Icy Wind — **Schalk**
    - Martagon — Sorrento — **Liége**
    - Radium
      - Clarissimus — **Rapace**
      - **Illuminator — Herkules**
  - Kendal
    - Tredennis — **Wily Attorney**
    - Galtee More — Fervor
      - **Flüchtling**
      - **Palamedes**
      - **Bafur**
        - **Essor**
        - **Eclair**
  - Ormonde — Orme — Flying Fox
    - Farurey
      - **Krasnoludek**
      - **Polish Galloway**
    - Fils du Vent
      - **Forward**
      - ***Colombo***
      - **Duce**
      - **Colonel**
      - **Fakir**
      - **Arnold**
      - **Hel**
      - **Jawor**
      - **Isard III**
- St. Albans — Springfield — Sainfoin — Rock Sand — Tracery — Abbot's Trace — **The Cheetah**

STERLING
- Energy — Revérend — Caius — **Csardas — Barde** / **Danilo II.**
- Enthusiast — Arranmore — **Rheinwein.**
- Isonomy
  - Isinglass: Louviers — Landgraf — **Palü**; John o'Gaunt — Harry of H. — **Harrier** — **Szeryf**
  - Gallinule: **Admiral Hawke**; Santry — **Dealer**; Slieve Gallion — **Palatin.**
  - **Ruler**

SPECULUM
- Hagioscope — Queen's Birthday — Santoi — **Ballyheron** / Santair — **Soval**
- Rosebery — Amphion — Sundridge — Sunstar — **Kentish Cob**; Craig an Eran — **Luvaneran**; Villars — **Dżems** / **Krater**

TOXOPHILITE—Musket—Carbine — **Carabas—Melk**; Spearmint — **Stavropol** / **Svengali**

HERMIT—St. Louis—St. Germain—**Alaric** — **Vadi Halfa** / **Alaric Victor—Batiar**

HAMPTON
- Eothen—Ethelbert—Fitz Herbert—**Javelot**
- Bay Ronald
  - Macdonald II—**Öreg lak**
  - Bayardo — **Parsifal—Beduin II**; Manton — **Fagas** / **Wagram**
  - Dark Ronald — Prunus—**Mah Jong**; **Schlingel**

CAMBUSCAN—Camballo—Salisbury—**Sac-à-papier** — Oszczep — **Boruta** / **Egmont**; Mości Książe — **Palatyn** / **Witeź**

MONARQUE—Consul—Fripon — Alpha—**Priesterwald**; Le Pompon — Prestige—**Guardi** / Biniou—**Abgott**

B. LINJA HEROD'A:

BUCCANEER—Flibustier—Trachenberg—Hannibal—Fels — **Harlekin** / **Mainberg** (padł)

THORMANBY—Atlantic—Le Sancy — **Palmiste—Bob**; Le Samaritain—Roi Herode—**Balthazar** — **Pirat** / **Casanova**

DOLLAR — Upas—Elf II—Nimbus—**As des As**; Androcles—Cambyse—Gardefeu—Chouberski—Bruleur—Ksar—**Moscou**

C. LINJA MATCHEM'A:

MELBOURNE
- Y. Melbourne—Pel Mell—**Carlton**—**Fluor**—**Proporzec**
- West Australian—Solon—Barcaldine

BARCALDINE — Espoir—**Splendor**—**Namoroh**; Winkfield—W. Pride—Lorlot—**Albula**—**Bejrut**; Marco — Beppo—**Torelore** / Marcovil—Hurry On—**Starting Gate**

Pozostawiając na razie na uboczu szczegółowe omówienie powyższej tablicy (do czego kiedyś w przyszłości powrócimy), chcemy wysnuć jedynie kilka wniosków ogólnej natury, które same niejako rzucają się w oczy, a więc:

1) Krew Melbourne'a (Barcaldine'a) b. słabo reprezentowaną jest w Polsce, w szczególności, gdy Torelore (jak dotychczas), częściowo zawiódł nadzieje naszych hodowców.

2) Podobnie rzecz ma się i z krwią Herod'a, która dziś w Anglji i Francji cieszy się wziętością poprzez Le Sancy'ego (u nas stare: Balthazar, Bob oraz debiutujące Pirat i Casanova). Cenną wielce krew Dollar'a reprezentuje u nas jeden Moscou, więcej szans na utrwalenie posiada natomiast męska linja Buccaneer'a, aczkolwiek Mainberg padł, Harlekin zaś liczy sobie lat 21, lecz zastąpi go przypuszczalnie klasowy Jawor II. Co się tyczy linji Eclipse'a to tutaj widzimy duże odchylenia w porównaniu z Zachodem, w szczególności zaś z Anglją, gdzie krew St. Simon'a (jako ród męski) znikła zupełnie, natomiast bujnie rozrasta się pień Bend Or'a przez Phalaris'a oraz Isonomy'ego poprzez Swynford'a (Blandford).

U nas natomiast a) krew Isonomy'ego (gdy nie stało Rulera, bądź jego synów) reprezentowaną jest bardzo słabo, przez Palü głównie; b) pień Bend Or'a reprezentowanym jest głównie przez Flying Fox'a, to jest synów Fils du Vent'a (dziewięciu znaczniejszych synów jego), częściowo przez Fervor'a (Bafur) i przez Polymelus'a, lecz nie poprzez najlepszego jego syna Phalaris'a, a przez innych synów (należy tutaj L'Aretin oraz kilka debiutujących stallion'ów); c) natomiast wyjątkowo silnie w porównaniu do Anglji, Francji i Niemiec reprezentowanym jest ród męski St. Simon'a — po przez nie mniej, niż dziesięciu synów jego (należy tutaj Büvesz, King's Idler, Faust).

Z pozostałych linji: Hermit'a reprezentuje jedynie Batiar, Spearmint'a pozycja słabo jest ugruntowaną, natomiast pewną żywotność wykazuje ród Speculum, opierający się głównie na synu Sunstar'a Villarsie. Ponieważ z synów jego czynnymi są już w stadzie: Dżems i Krater, na torze zaś znajduje się ponadto kilku kandydatów na stallion'ów — linja zatem męska Sunstar'a

w najbliższej przynajmniej przyszłości, wydaje się, ma byt zapewniony.

Wreszcie ród Hampton'a w porównaniu do innych krajów reprezentowanym jest ilościowo więcej niż skromnie, przez Mah Jong'a jedynie oraz nasze młode debiutujące ogiery.

★

Kilka słów wzmianki dziennikarskiej należy się obecnie młodym, krajowym ogierom, które jesienią 1934 roku weszły do naszej hodowli, że wymienimy tutaj synów Fils du Vent'a: Arnolda, Hela, Jawora, Isarda III; Villarsa: Kratera; Manton'a: Wagrama; wreszcie Finnländer'a (Firley) i Harrier'a (Szeryf, Bohun II).

Wielce pocieszającym jest faktem, iż hodowla nasza zaczyna wydawać już własne stallion'y wysokiej na torze klasy i że na liście czołowych ogierów Min. Rolnictwa (p. Jeździec i Hodowca Nr. 3) zaczynają pojawiać się i ogiery krajowe (Faust, Jawor, Casanova, Dżems, Bejrut).

Z wymienionej wyżej tegorocznej stawki ogierów za Arnoldem przemawiać będzie piękny pokrój i klasa, początkowo przezeń wykazana; za Helem i Kraterem — wybitne pochodzenie i również klasa; za Wagramem — zdolność wczesnego dojrzewania (okoliczność ważna dla stallion'a, produkującego dobre dwuiatki); za Firley'em i Szeryfem wreszcie — pewne uzdolnienia wyścigowe (ostatni z nich niesie ponadto w swych żyłach krew Sac à papier — inbreed'y!).

Pragniemy tutaj jeszcze powiedzieć słów kilka o **Kraterze,** który fascynuje swoją doskonałą krwią i stycznością z polską hodowlą.

KRATER, og. gn. ur. 1929 r.

Vola				Villars			
Kataryniarzówna		William the Third		Sospel		Sunstar	
Ecrevisse	Ruler	Gravity	St. Simon	Cimiez	Cyllene	Doris	Sundridge

Okoliczności, które przemawiają za nim byłyby następujące:

1) Krater jest wnukiem konia extra klasy — Sunstar'a, reprezentuje dobry ród męski; jego ojciec posiada wybitny rodowód i dąży szybko do pozostania naszym chef de race.

2) Babka jego była doskonałą racer'ką („Gagarinskij") i matką stadną, dając prócz Voli Serenadę („Trechgornyj"), a ta Stavropol'a (Harmonja) i Sajgon'a, najlepszego reproduktora w Sowietach obecnie.



Krater (Villars — Vola po William the Third), og. gn. ur. 1929 r. w St. P. w Kozienicach, 2-krotny zwycięzca Nagrody im. Prezydenta Rzeczypospolitej.
W r. b. pełni w Kozienicach funkcje reproduktora.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

3) Matka jego jest córką William the Third'a (czyli pierwszorzędnego ojca klaczy stadnych) i wnuczką Rulera, a więc reprezentuje bezcenną, **w Polsce aklimatyzowaną,** krew.

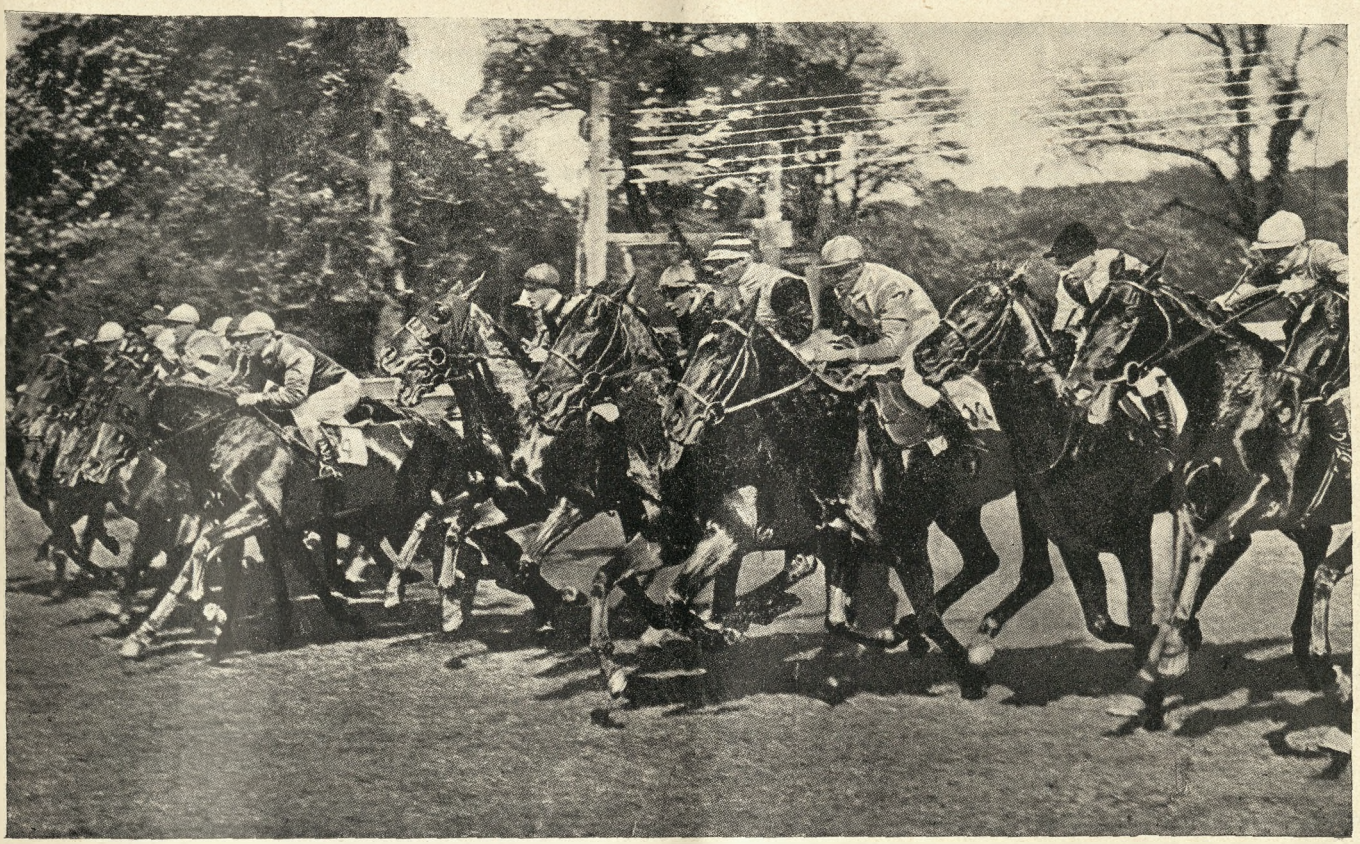
4) Krater posiada dużo krwi St. Simon'a i Isonomy'ego, a więc prądów, o których wiemy, iż dobrze aklimatyzują się u nas.

O klasie Kratera mówić nie będziemy, gdyż wyczyny jego w świeżej mamy pamięci.

5) Krater reprezentuje typ **niedużego** vollblut'a (jak większość Sunstar'ów), bardziej odpowiedniego do naszych nienajlepszych warunków chowu, niż gigantyczne sylwetki niektórych potentatów turfu międzynarodowego; okoliczność ta w stosunku do konia pełnej krwi niejednokrotnie podnoszoną była w prasie zagranicznej, przez R. Bunsow'a np. ostatnio zaś z racji zwycięstw niedużego Hyperion'a w Anglji; ponieważ pod względem genetycznym koń pełnej krwi jest zlepkiem kilku ras (orjentalna, poney angielski i autochtony angielskie masywne) — będzie tu zatem przypuszczalnie grać rolę atawistyczny nawrót do orjentali bądź poney angielskiego, a zatem ras bardziej nam pokrewnych od dużych, masywnych protoplastów.

Wszystkie te zatem względy przemawiałyby na korzyść Kratera; jak wiadomo, stacjonowany on został w Kozienicach, gdzie niezawodnie otrzyma wszelkie szanse w swej karjerze reproduktora.

Reprezentant ten najcenniejszej angielskiej i polskiej „pur sang" — wskrzesi być może, chociaż częściowo tradycje hodowlane wielkiego swojego pradziadka Rulera!



Przegląd retrospektywny i bilans wyścigów 1934 r.

(Dokończenie).

Sumy powyżej 10.000 zł. we wszelkich wyścigach (z płotami, przeszkodami, sprzedażnych) wygrało 85 koni.

Jeśli rozpatrzeć je według ojców, od których pochodzą, to klasyfikują się one tak:

po Harlekin	—	12	po Rheinwein	—	3
Illuminator	—	11	King's Idler	—	3
Bafur	—	7	Torelore	—	3
Villars	—	6	Ballyheron	—	3
L'Arétin	—	5	Balthazar	—	2
Öreg lak	—	5	Manton	—	2
Fils du Vent	—	4	Mości Książe	—	2
Büvesz	—	3	Parachute	—	2
Mah Jong	—	3			

oraz 19 koni po 19 różnych ogierach. Dowodzi to w dalszym ciągu ogromnego rozstrzelenia planów kopulacyjnych. Dobre klacze zbyt często stanowione są najwidoczniej ogierem najbliżej stojącym, najdostępniejszym. Ciężkie warunki pieniężne zmuszają hodowców do oszczędności doraźnych, wysokie taryfy kolejowe odstręczają od wysyłania klaczy do czołowych ogierów, dających co roku zdecydowanie pewną ilość klasycznych zwycięzców, a nieopanowane ciągle ronienie napewno wiele dobrych klaczy zatrzymuje w domu i zmusza do „składania wizyt" najczęściej nieodpowiadających ich urodzeniu i klasie. Stąd liczne mezaljanse, które napewno nie wpływają na podniesienie klasy.

Sumy ogólne wygrane przez przychówek poszczególnych reproduktorów, znane już są Sz. Czytelnikom naszego pisma (p. Nr. 2 „J. i H."). Jeżeli przeliczymy te sumy na „głowę", to otrzymamy obraz następujący:

W r. 1934 każdy koń po ogierach następujących wygrał średnio sumę.		W r. 1933 (miejsce)
1) Öreg lak (9 koni)	12.400 zł.	—
2) Harlekin (35 koni)	11.022 „	12.084 zł. (3 miejsce)
3) L'Arétin (13 koni)	11.000 „	—
4) Villars (32 konie)	10.388 „	12.425 „ (2-ie m.)
5) Rheinwein (9)	10.065 „	—
6) Fils du Vent (15)	9.657 „	8.900 „ (5-me m.)
7) Mah Jong (34)	8.618 „	8.000 „ (7-me m.)
8) Bafur (28)	8.372 „	11.047 „ (4-te m.)
9) Parachute (17)	6.886 „	8.537 „ (6-te m.)
10) Illuminator (31)	6.491 „	5.070 „ (12-te m.)
11) Büvesz (19)	5.018 „	—
12) King's Idler (28)	4.400 „	3.790 „ (15-te m.)
13) Torelore (33)	4.347 „	—
14) Ballyheron (19)	4.310 „	6.655 „ (8-e m.)
15) Manton (29)	2.952 „	4.551 „ (13-e m.)

Najwymowniejsze przeciętne — wobec bardzo dużej „dzielnej" (ilości koni) — mają Harlekin i Villars.

Linja męska Bend Or'a góruje jak co roku.

Uwidacznia to załączony poniżej wykaz (cyfry w nawiasach z r. 1933).

1) linja męska Bend Or'a (Bafur, Fils du Vent, Illuminator, L'Arétin) 723.529 zł. (741.663)

2) linja męska Hampton'a (Mah Jong, Manton, Örek lak) 490.579 zł. (316.001)

3) linja męska Vedette (przez Sundridge-Speculum), (Villars, Ballyheron) 416.445 zł. (728.609)

4) linja męska Buccaneer'a (Harlekin) 385.790 zł. (422.934)

5) linja męska St. Simon'a (Büvesz, King's Idler, Parachute) 335.600 zł. (268.116)

6) linja męska Barcaldine'a (Torelore) 143.460 zł. (—)

7) linja męska Sterling'a (Rheinwein) 90.590 zł. (137.535)

Już w r. 1933 sygnalizowaliśmy wstępne sukcesy L'Arétin'a; w r. ub. poczynił on dalsze postępy i zabłysnął także dobrymi dwulatkami. Rodzony brat derbisty francuskiego Le Corrège'a dał oprócz Łapserdaka, także wcale niezłego Łotra. Laszka i Lir dobrze zaprezentowały rocznik trzyletni.

Próby dwulatków pozwoliły nam wyłowić nowego, obiecującego reproduktora Rheinwein'a (Impet II, Ingola, Iwar, Rywal) oraz ugruntowały Büvesz'a, który po 3-letnim Loridan'ie zarekomendował się dobrą stawką dwulatków: Ławnik, Łoza, Łokietek, (Łysa Góra).

Schodzi z widowni Parachute, którego karjera reproduktorska tak, jakby załamała się. Niedocenione są stanowczo Illuminator oraz King's Idler.

Jeśli znów rozpatrzymy 85 koni, które wygrały w r. 1934 sumy powyżej 10.000 zł. według matek, od których pochodzą, to zobaczymy obraz następujący: 45 pochodzi od klaczy krajowych, a 40 od klaczy zagranicznych,

przyczem 12 od klaczy angielskich,
11 „ „ niemieckich,
6 „ „ francuskich,
11 „ „ węgierskich (austrjackich, węgierskich, czeskich), których narazie jeszcze rozdzielać niepodobna.

Matki tych 85 koni pochodzą też od bardzo rozmaitych ogierów (najczęściej pojedyńczo), zaś mocniej zaakcentowane są wpływy następujących koni: po og. Con amore są 3 matki, a po og. Fils du Vent, Grosvenor, Manton, Morganatic, Parachute — po 2 matki.

W r. 1934 wyraźnie zaznacza się wartość następujących klaczy: kraj. Vola (Krater, Maska), ang. Frosted Ice (Imperator, Jawor III), kraj. Elaunay (Grand Seigneur, Incydent, uprzednio Essor, Finesse, Hazard), ang. Belgrove (Bastylja, uprzednio Bernina), kraj. Huryska (Fandango II, Impet II), ang. Bonny Maiden (Tamka, poprzednio Firlej, Morowy), niem. Beate (Jawor II, Kabira), niem. Rosenmaid (Kadmea, poprzednio Hanka, wzgl. Lipona), niem. Odolie (Jaspis, Kirys), kraj. Bajaderka II (Ingusz, Malgasz).

Padły doskonale matki: Rossadana (Łeb w łeb), Garonna (Mat).

Przypominamy, że w r. 1933 w grupie czołowych koni było 6 matek po Fils du Vent, 4 po King's Idler, 3 po Manton, 2 po Morganatic, 2 po Oszczepie.

Jeden wniosek o charakterze analityczno-hodowlanym nasuwa się nam wyraźnie przy badaniu pochodzenia klaczy-matek, które dały konie wyróżnione w wykazie 85: ustalamy mianowicie duży wpływ znakomitego naszego stallion'a Sac à papier, importowanego z Anglji w łonie matki.

og. Grzela jest z matki po og. Łan, synu Sac à papier,

og. Jarosław jest z matki po og. Mości Książe, synu Sac à papier,

kl. Jataka jest z matki po og. Oszczep, synu Sac à papier,

og. Kryton jest z matki po og. Mości Ks., synu Sac à papier,

kl. Laszka jest z matki po og. Oszczep, synu Sac à papier,

og. Loup Garou jest z matki po og. Oszczep, synu Sac à papier,

og. Łapserdak jest z matki po og. Oszczep, synu Sac à papier,

og. Ławnik jest z matki po og. Oszczep, synu Sac à papier,

og. Momus II jest z matki po og. Mości Ks., synu Sac à papier.

Nie możemy oczywiście nie przypomnieć, że matka potrójnie wieńczonego Mata jest po King's Idler, a najlepszego starszego konia Jawora II — po Baltinglass.

**
*

Kryzys i ciasnota pieniężna w dalszym ciągu wpływały hamująco na obroty we wzajemnych zakładach, to też wszystkie Towarzystwa wyścigowe walczyły z wielkiemi trudnościami i musiały dokonywać poprostu cudów, aby umiejętną gospodarką i administracją nie dopuścić do takiej obniżki nagród, któraby mogła zaważyć na interesach hodowli. Na torze warszawskim program dotyczący wypłaty nagród wykonany został w 81%. W postaci nagród i premij wypłacono w r. 1934 efektywnie 2.877.627 złotych. W roku 1933 — 3.021.931 zł. Zniżka wynosi 144.304 zł. t. j. 4 do 5% sumy nagród wypłaconych w r. 1933 wzgl. 1934. Istotną wartość sumy wypłaconych w r. 1934 nagród zrozumiemy dopiero, jeśli zastanowimy się nad następującemi cyframi:

w r. 1928 wpływy Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce z totalizatora wyniosły 5.466.000 zł.
w r. 1928 nagród i premij wypłaciło Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce 2.576.000 zł.
w r. 1934 wpływy Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce z totalizatora wyniosły 3.440.000 zł.
w r. 1934 nagród i premij wypłaciło Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce 2.877.600 zł.

Oznacza to, że gdy w r. 1928 suma nagród stanowiła 47% wpływów to w r. 1934 — 83% wpływów. Stąd jasny wniosek, że wydatki administracyjne potrafiło Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce zredukować z 53% na 17%. A wydatki na cele społeczne, na popieranie hodowli i t. d. wzrosły.

Dawniej deficytowy dla Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce meeting łódzki został przeniesiony do Warszawy i wpłynął dodatnio na zmniejszenie znacznych strat jakie przyniósł wiosenny sezon warszawski.

Porównanie nagród wypłaconych efektywnie w sezonach łódzkich w ostatnich 2 latach przedstawia się następująco:
w r. 1933 wypłacono 189.823 zł.
w r. 1934 wypłacono 174.909 zł. t. j. o 14.914 zł. mniej (—12.7%).

W ciągu roku 1934 ogólna suma nagród na wyścigach dla koni pełnej krwi angielskiej, wysokiej półkrwi i półkrwi ang. wyniosła efektywnie 3.833.600 zł. (zaokrąglone).

W porównaniu z rokiem 1933 z sumą 4.191.400 zł. oznacza to zmniejszenie sumy nagród o 357.800 zł.

Nie trzeba dodawać, że to zmniejszenie nagród (Warszawa, Lwów, Łódź, Poznań) o powyższą sumę było rzeczą bardzo dotkliwą. Tak jak sezon łódzki rozegrany został w Warszawie, tak sezon lubelski odbył się we Lwowie. Małopolskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w roku 1933 wypłaciło bardzo wysoką, co trzeba podkreślić z najwyższym uznaniem, może za wysoką na swoje siły sumę, to też w r. 1934 musiało wydatnie zniżyć sumę nagród rozegranych aby wyrównać luki powstałe w r. 1933 kiedy to wypłacono nagród i premij na sumę 541.800 zł. (bez Lublina). W r. 1934 wypłacono razem 423.752 zł. Cyfry porównawcze Towarzystwa Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich, Poznań — Katowice łącznie) przedstawiają się jak następuje:

w r. 1933 wypłacono nagród i premij 298.379 zł.
w r. 1934 „ „ „ 251.413 zł.

Katowice zawiodły zupełnie i pod tym względem nasze prognostyki w r. 1933 nie sprawdziły się. Udział koni był tam coprawda dużo za mały, ale też obroty we wzajemnych zakładach gorsze niż według ostrożnych obliczeń przypuszczano.

Zwyżkę o 20.000 zł. wykazały nagrody wypłacone w czasie zimowego meetingu w Zakopanem (w znacznej mierze przyczynił się do tego poseł M. Dąbrowski, który ofiarował na nagrody poważną sumę). Jednakże meeting w Zakopanem ciągle nie może znaleść swego właściwego oblicza. Wyścigi te jeśli mają być naprawdę pożyteczne dla hodowli i sportu konnego muszą być przestawione „na inny tor", i zmodyfikowane. Rozważania na ten temat przekraczałyby naturalnie ramy niniejszego bilansu rocznego.

Po kilku latach przerwy Wileńskie Towarzystwo Hodowli Koni i Popierania Sportu Konnego pod nowem kierownictwem i dzięki wydatnej subwencji pieniężnej Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych zorganizowało meeting przeszkodowy z nagrodami na sumę 43.321 zł. Obejmował on szereg poważnych wyścigów z przeszkodami oraz gonitw naprzełaj, które miały być rodzajem „pierwszego kroku" dla jeźdźców przeszkodowych. Obsada gonitw pozostawiała niestety wiele do życzenia: dość powiedzieć, że w 32 gonitwach biegało wszystkiego 44 konie. Jednakże nowi jeźdźcy istotnie otrzymali „pierwszy chrzest".

***

85 koni które wygrały sumy 10.000 zł. lub wyżej pochodzą z następujących hodowli:

10	ze stadniny ś. p. J. hr. Czarneckiego w Golejewku	
9	„	„ Państwowej w Kozienicach
6	„	„ K. hr. Zamoyskiego w Adampolu
6	„	„ Alfr. hr. Potockiego z Łańcuta
5	„	„ „Ktery-Szepietów"
4	„	„ M. Bersona w Lesznie
4	„	„ H. Woźniakowskiego w Starzawie (Widzów)
3	„	„ A. ks. Czartoryskiego w Krasnem
3	„	„ A. Olszowskiego w Jacentowie
3	„	„ ks. ks. Lubomirskich w Kruszynie

po 2 ze stadnin A. Budnego, St. hr. Czackiego, ś. p. K. Dzierzbickiego, Kresowej Spółki Hodowlanej, L. J. bar. Kronenberga, st. w Ostromecku i A. hr. i mrg. Wielopolskich oraz 18 koni od hodowców różnych — po jednym.

Honor wychowania derbisty (Rulera, St. Leger) oraz zwycięzcy nagr. im. Prezydenta Rzeczypospolitej przypadł Stadninie Państwowej w Kozienicach. Najlepszego konia sezonu (Jawor II) wychowała stadnina w Golejewku.

Porównajmy wysokość premij hodowlanych przypadających średnio na jednego konia z szeregu stadnin, których konie w r. 1934 wygrały najwięcej premij hodowlanych.

Sumy premij hodowlanych w r. 1934

1.	St. Państwowa	43928
2.	St. Golejewko	36093
3.	Potocki hr. Alfr.	20327
4.	Zamoyski hr. K.	16996
5.	Czartoryski ks. A.	16710
6.	Woźniakowski H.	14921
7.	Berson M.	14623
8.	Morstin hr. A.	13884
9.	Róg M.	10771
10.	St. Ktery-Szepietów	9543
11.	Kronenberg bar. L. J.	8622
12.	Alvensleben-Schönborn hr. G.	7260
13.	Mencel br.	7110
14.	Olszowski A.	6708

	Średnio na konia przypadło premij hodowlanych w r. 1934.		Biegało koni	Średnio w r. 1933	Miejsce na liście średnich sum z r. 1933
1.	Morstin hr. A.	4628	2	—	—
2.	Alvensleben-Schönborn hr. G.	3630	2	—	—
3.	Zamoyski hr. K.	1062	16	783	7
4.	St. Golejewko	1061	34	1364	2
5.	St. Państwowa	934	47	1104	4
6.	Potocki hr. Alfr.	752	27	—	—
7.	St. Ktery - Szepietów	734	13	—	—
8.	Br. Mencel	711	10	—	—
9.	Czartoryski ks. A.	696	24	593	8
10.	Róg M.	673	16	790	6
11.	Woźniakowski H.	648	23	437	9
12.	Berson M.	635	23	417	10
13.	Olszowski A.	559	12	—	—
14.	Kronenberg bar. L. J.	359	24	—	—

W r. 1934 powstało kilka nowych stadnin koni pełnej krwi ang.: najpoważniejsze fundamenty położono pod organizującą się stadninę w Prądzewie pp. Natansonów, która rozpoczęła swą egzystencję od kupna dwóch bardzo cennych klaczy w Anglji, oraz w Jabłonnie p. Juljuszowej Vetterowej: ta ostatnia stadnina rozpoczęła swą pracę również bardzo fachowo, starannie i także sprowadziła dobre klacze z Anglji. Powstało także kilka nowych stajni wyścigowych.

Program wyścigów warszawskich, tak jak co roku, dzielił się na 2 części: „górną" — hodowlaną i „dolną" — którą możnaby nazwać użytkową. Pierwsza część hodowlana wykonywana jest konsekwentnie od szeregu lat *i nie ulega żadnym zmianom*, tak jak to być powinno. Doznała ona tylko pewnego wzmocnienia, które wyraziło się przez rozbudowanie gonitw klasycznych dla koni starszych. Jaknajbardziej słusznem było podwyższenie wartości nagrody im. J. hr. Zamoyskiego z 12.000 zł. na 20.000 zł.: tu wychodzi przecież do startu odrazu najwyższa klasa koni — derby z roku poprzedniego, która powinna znaleść odpowiednią remuneracją. Tak samo i z tych samych względów na uznanie zasługuje podniesienie w r. 1934 dotacji nagr. Sac-à-Papier do tej samej wysokości 20.000 zł. Uzupełniono jeszcze pewną lukę, jaka dała się odczuć w cyklu gonitw dla koni starszych przez stworzenie nowej gonitwy im. Kawalerji Polskiej z pokaźną nagrodą 15.000 zł., którą w ubiegłym sezonie rozegrano po raz pierwszy (Jawor III).

W części natomiast „dolnej", grupowej — program warszawski wykazywał i wykazywać będzie w dalszym ciągu pewną elastyczność: musi on przystosowywać się, ze względu na swój charakter użytkowy do konjunktur — do ilości koni, do współczynnika częstości startów, do pól w poszczególnych kategorjach, musi się też liczyć z różnym stopniem „zagrania" koni — dlatego musi i powinien być w tej części ruchomy, modyfikowany ze stałem dążeniem do ulepszania go w kierunku zagęszczania pól, aby zmniejszyć jaknajbardziej deficyty „górnej" części, hodowlanej programu i wydostać jaknajwyższą przeciętną, wygraną na konia w stajni wyścigowej.

Kategorji, podobnie, jak w r. 1933 było sześć. Nie ma to specjalnie wielkiego wpływu na ułatwienie egzystencji słabszym koniom, jak to się powszechnie zdaje, a ma niewątpliwie wpływ ujemny na ogólne zagęszczenie pól. Program sześciogrupowy ma dziś tylko tę rację bytu, że w tych ciężkich czasach pozwala właścicielowi słabszych koni nie podejmować kosztownych wędrowek po prowincji, gdyż i te słabsze konie mają dostateczne pole do zatrudnienia w szóstej grupie. Ale w zasadzie nie jest to zdrowe postawienie sprawy: jest to smutna konieczność, z której należy wyjść, skoro tylko prowincjonalne tory otrzymają znowu dość funduszy ze źródeł ogólnych i będą mogły zastąpić dzisiejsze głodowe nagrody jakiemiś godziwszemi sumami. Wówczas „szósta grupa" (a nawet i piąta) winne być zwrócone w całości Lwowowi, Poznaniowi, Katowicom, Lublinowi. Sześciogrupowy

system musiał to sprawić, że ilość koni startujących na torze warszawskim wzrosła w porównaniu z rokiem ubiegłym (560) do cyfry 608. Średnia ilość startów na konia, która w Warszawie prawie utrzymała się na poziomie (w 1933 r. — 7.4, w r. 1934 — 7.0), we Lwowie spadła wyraźnie z 7.6 w r. 1933 na 6.3 w roku 1934 — z pewnością kosztem warszawskiej szóstej grupy.

Program gonitw dwuletnich nie wymagał korekty i ustabilizował się korzystnie.

W związku z ilością startów stwierdzamy, że najpracowitsze były oczywiście konie prowincjonalne, jako mające stosunkowo łatwiejsze zadania do wykonywania (płoty). Rekordzistą w r. 1934 jest Gigolo (Bafur — Runaway Girl), który biegał 31 razy. Inne konie, które wyróżniły się jako „consistent performers" były: Gironde i Grisette III (24 starty), Wigor II i Skrobonogi (23 starty), Klinga i Ebony (22) etc.

Suma nagród i premij rozegranych na wyścigach koni arabskich wzrosła w dalszym ciągu i wyniosła w 1934 r. — 294.085 zł.

Konie peł. krwi ang., wys. półkrwi ang. i półkrwi ang.

	Rozegrano gonitw				Było startów			
	płaskich	z płotami	z przeszkodami	Ogółem	w gon płaskich	w gon. z płotami	w gon, z przeszkodami	Ogółem
1933	1351	211	175	1737	6631	917	703	8251
1934	1217	198	142	1557	6311	805	516	7632
Różnica	- 134	- 13	—33	—180	—320	—112	—187	- 619

Konie arabskie.

	Rozegrano gonitw			Było startów		
	płaskich	z płotami	z przeszkodami	w gon. płaskich	w gon, z płotami	Ogółem
1933	108	14	122	555	40	595
1934	95	13	108	449	41	490
Różnica	—13	—1	—14	—106	+1	—105

Ilość koni.

	Og. i kl.	Wał.	Koni arab.	Koni ang.-arab.
1933	820	24	76	—
1934	867	19	79	7
Różnica	+47	—5	+3	—

w porównaniu z sumą 283.800 zł. w r. 1933. Stwierdzamy to z prawdziwą radością. W bilansie roku 1934 na dobro Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego zapisujemy nową pozycję, dotąd nieznaną: „Nagrody i premje dla koni anglo-arabskich — 19.096 zł.". — Nie wątpimy, że ta skromna na początek pozycja, szybko będzie wzrastać.

JOHN HERVEY (Chicago)

KONIE AMERYKAŃSKIE PEŁNEJ KRWI

Autoryzowany przekład prof. Romana Prawocheńskiego.

(Dokończenie).

Wymieniliśmy pojedyńcze nazwiska z długiego spisu im podobnych właścicieli stadnin w stanie Kentucky, którzy, będąc ludźmi business'u, pozostają jednak amatorami koni i nawet przekazują to amatorstwo z ojca na syna.

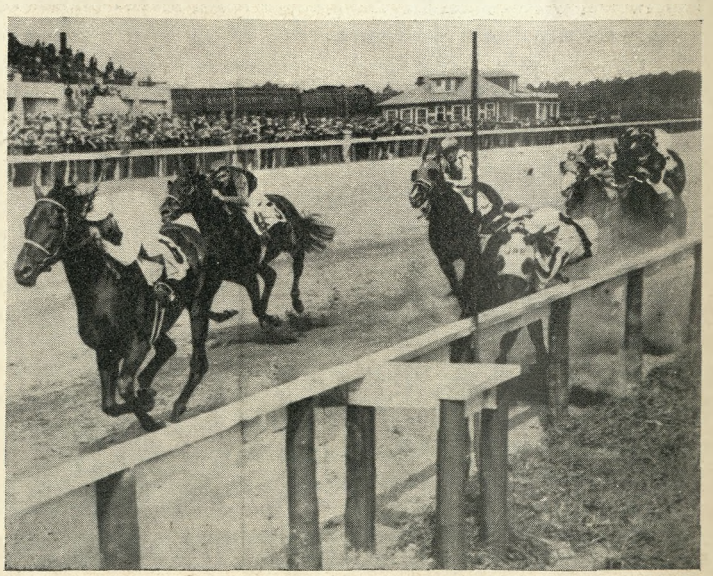
Są dwie, powiedzmy, grupy hodowców w Stanach Zjednoczonych. Jeśli nie są one wrogo usposobione do siebie, to jednak w swoich działaniach, w teorji i praktyce hodowli są one (grupy) wyraźnie przeciwstawne („opposed"). Tak z jednej strony jest w wiele większa grupa hodowców (orjentująca się w linjach krwi i studjująca ich wartość), którzy wierzą w to, że konie pełnej krwi, pochodzące ze starych amerykańskich linij (importowanych przez 1776 r. z Anglji), są daleko wyższej klasy, niż teraźniejsze konie pełnej krwi w Anglji i Francji. Jeśli obecnie mamy świeże importy z tych krajów, to jednak ta grupa hodowców jest zdania, że nie dorównywają one (importy) krajowym amerykańskim produktom z dawnych linji krwi.

Przeciwnie, druga grupa przeważnie miljarderów — hodowców uważa importy angielskie w stadnej karjerze za lepsze od amerykańskich i kontynuuje połączenia krwi wyłącznie świeżych importów.

Można powiedzieć, że powstanie tych dwóch grup hodowców datuje się od czasów wojny domowej (1865 r.), pozatem przeciwieństwo i rozbieżność opinji pogłębiło się od czasu rozpowszechnienia teorji Australijczyka Bruce Lowe'a (około 1890) i wreszcie sprawa zrobiła się paląca po wyroku Angielskiego Jockey - Club'u w 1913 r., który zamknął General Stud Book angielski dla koni pochodzących od dawnych amerykańskich przodków pełnej krwi, importów z XVII w. z wyjątkiem już wcześniej zapisanych (do 1913 r.).

Co się tyczy Bruce-Lowe, to ten autor był, jak wiadomo, za eliminacją wszystkich koni, nie pochodzących od t. zwanych royal mares.

Ale hodowcy amerykańscy prędko skonstatowali niezaprzeczony fakt, że krajowe amerykańskie konie pełnej krwi, pochodzące ze starych linji i z połączeń rodzin robionych **wbrew teorji Bruce Lowe'a** okazały się końmi najwyższej klasy wyścigowej tak na torze jak i w stadzie. Wysłane do Anglji dorównały klasą, a może nawet i często przewyższyły najlepszych angielskich przedstawicieli pełnej krwi, wygrywając wszystkie klasyczne go-



Laurel — Maryland. W finishu gonitwy spada żokiej z konia.
Foto: International News' Photo — New York.

nitwy na torach angielskich, zaczynając od Derby w Epsom, Gold Cup w Ascot, Cesarewitch, Cambridgeshire i t. d. We Francji zaś potomkowie amerykańskich starych linji krwi **(niedopuszczonych do General Stud Book)**, wygrały Grand Prix de Paris i inne nagrody. Fakty te same mówią za siebie.

Nie mniej jednak Bruce Lowe i antyamerykańska propaganda była kontynuowana i kiedy angielski Jockey Club ją wybitnie poparł, dopuszczając się t. zw. „exclusion act" — konsekwencje nie kazały długo na siebie czekać.

Między wielu bogatemi, zwłaszcza wpływowemi hodowcami unikanie „starej amerykańskiej" krwi stało się modą i prawidłem, przyczem część autorów piszących na tematy hippologiczne zaczęła popierać takie unikanie, co dało się odrazu odczuć w hodowli. Mianowicie, wzmogła się fala importów koni do St. Zjednoczonych. Do 1900 roku procent koni pochodzenia angielskiego lub francuskiego był bardzo mały w naszych amerykańskich stadninach. Ale po 1900 r. zaczął on znacznie powiększać się.

Obecnie zarejestrowano przeszło 1000 importowanych klaczy stadnych, a lista stallionów w Amerykańskim Studbook'u zawiera 257 importowanych ogierów.

Importy jednak zarodowego materjału spadły ilościowo, począwszy od r. 1929 — początku ogólnej depresji w świecie ekonomicznym. Przed tem nasi amerykańscy hodowcy współzawodniczyli jeden z drugim, by za wszelką cenę nabyć angielski lub francuski klasowy materjał. Po 1929 r. tylko 2 wybitne konie zostały kupione: Royal Minstrel (zwycięzca Eclipse Stakes w Sandown w 1929 r.) i Teddy we Francji, gdzie miał wielkie uznanie. Teddy trafił już niemłodym do Ameryki i nabył rozgłos dzięki uznaniu, jakie zdobył jego syn, Sir Gallahad III, importowany przedtem i będący 1-ym na liście zwycięskich stallionów w St. Zjednoczonych (w 1930 i 1933).

Trzeba zaznaczyć jednak tu uderzający fakt. Żaden z importowanych po 1865 r. ogierów nie stworzył wybitnej bezpośredniej męskiej linji krwi w Ameryce. Natomiast my mamy, jak to już wyżej zaznaczyłem, dominujące nad wszystkiemi linjami trzy krajowe linje krwi, bezpośrednio pochodzące od dawnych amerykańskich przodków koni importowanych z przed 1860. To są Bonnie - Scotland — Bramble — Ben Brush — linja, The Australian — Spendhrift — Hastings — Fair play — linja i The Eclipse — Himyar — Domino — Commando linja.

Bonnie Scotland, Australian i Eclipse (syn Orlando), którzy położyli początek wymienionym linjom importowani byli z Anglji przed 1860 r. Ich potomkowie bezpośrednio z ich linji w połączeniu z dawną amerykańską krwią Bulle-Rock'a i innych z XVIII w. okazów, są na czele wygrywających koni i koni dających w stadzie wysokiej klasy zwycięzców. **Jak długo ten fakt przewagi starej amerykańskiej krwi będzie stale się powtarzał trudno będzie przekonać krytycznego i praktycznego hodowcę— amerykanina, że trzeba tej krwi unikać.** Chyba względy snobizmu i eksportu mogą tu grać rolę. W czemże rzecz? Gdzie przyczyna unikania. Otóż z chwilą wejścia w siłę „exclusion act" w 1913 r. wydanego przez angielski Jockey Club, ustaje eksport amerykańskiego materjału pełnej krwi tak do Europy **jak i do Australji** oraz Nowej Zelandji i krajowa amerykańska produkcja krwi skazana zostaje przez to na konsumcję wewnętrzną.

Zagranica boi się kupować nasze produkty, gdyż mają jakby wypaloną pieczęć „pół-krwi".

A więc pozostają tylko wyścigi we własnym kraju, które podtrzymują chyba naszą hodowlę dzięki istotnie olbrzymim sumom nagród i doskonałej organizacji.

Niżej zamieszczona tablica daje pojęcie o nagrodach w Ameryce na torach wyścigowych za ostatnie 10 lat.

Lata	Rozegrano dolarów	dni wyścigowych	Biegów.
1933	8.516.325	1.746	12.680
1932	10.082.757	1.518	10.835
1931	13.084.154	1.660	11.690
1930	13.674.160	1.653	11.477
1929	13.417.827	1.599	11.133
1928	13.332.361	1.613	11.465
1927	13.935.610	1.680	11.832
1926	13.884.820	1.713	12.065
1925	12.577.270	1.656	11.579
1924	10.825.446	1.456	10.007
10 lat	123.330.730	16.294	114.763
średnio	12.333.073	1.629	11.476

Przed 1924 r. nie było żadnego roku, któryby dał sumę nagród pieniężnych blisko do 10 miljonów dolarów, albo 1500 dni wyścigowych. Kryzys ekonomiczny spowodował zmniejszenie wysokości nagród, lecz zato sprzyjał powiększeniu ilości biegów i dni wyścigowych.

Sportsmeni i hodowcy, jak to widać z tablicy, nie odrazu zrozumieli powagę chwili i przez 3 prawie lata, czekając na powrót „dobrych starych czasów" kontynuowali programy z wysokiemi nagrodami aż do załamania się ich w 1933 r.

W chwili pisania przezemnie tego artykułu, sezon 1934 r. już jest w środku swojego trwania i nie mogę jeszcze przepowiadać dalszego biegu wypadków poza przewidywaniem, że rekordy dni wyścigowych i rekordy biegów będą przekroczone. Sprzyja takiemu rozrostowi wyścigów liberalne ustosunkowanie się rządu wielu stanów do gry, a zwłaszcza zmiana stanowiska pod tym względem m. New-Jorku, gdzie dotychczas otwarta gra na wyścigach nie była dozwolona.

Tak, że aczkolwiek trudno spodziewać się, by ogólna ilość sumy nagród wróciła do dawnej (13 miljonów dolarów), tem niemniej jednak obecne warunki życia Club'ów wyścigowych amerykańskich zostaną utrzymane.

Zaznaczyć trzeba, że powyższa tablica obejmuje również i nagrody na torach kanadyjskich, Kubie i Meksyku, gdzie właściwie działa tak kapitał Stanów Zjednoczonych w organizacjach Club'ów jak też konie tam biegające, pochodzą właściwie w przeważającej większości ze Stanów Zjednoczonych.

Wyścigi jednak obecnie w Ameryce nie są oparte na całkiem zdrowej podstawie. Mamy bowiem ich za dużo, po pierwsze, a więc wygrywają nie tylko konie wysokiej klasy, lecz i takie, które nie są warte zachęty do ich propagowania. Pozatem przedsiębiorcy wyścigów, organizujący kluby — wyścigowe *) głównie dbają o dochód przedsiębiorstwa jako takiego, o swoją kasę. Dotychczas naprzykład powołanie przez rządy Stanów Zjednoczonych komitetów w celu unormowania programów wyścigowych klubów — nie daje żadnych skutków widocznych, aczkolwiek pewne ulepszenia organizacji wyścigowej to tu, to tam zostały wprowadzone.

Drugim mankamentem amerykańskich programów i całej organizacji jest nastawienie ich (w związku z dochodem od gry) na wyścigi o dystansach krótkich („sprinting distances") i stosunkowo mała ilość biegów na dystansach właściwych dla wykazania istotnej klasy konia.

Poniekąd w związku z tem u nas w Ameryce (jak to skądinąd spotyka się i w Anglji) krzyżują się dwie opinje sportsmenów. Według jednej współczesne konie pełnej krwi są lepsze pod każdym względem niż to było przed laty. Według natomiast innej opinji, zbyt krótkie dystanse nie prowadzą do istotnej selekcji, lepszy bowiem okaz swojej rasy powinien być wynikiem selekcji bardzo surowej („severe test").

W każdym razie obecnie mamy jeszcze wspaniałych „performers" ostatniego sezonu, w rodzaju Equipoise, Twenty-Grand, Gallant Fox, Blue Larkspur, Crusader i t. p., które należą niewątpliwie do najwyższej klasy przedstawicieli pełnej krwi za cały czas istnienia historji tej rasy koni.

W wielu z nich, tak samo jak i w fenomenalnym Man-O-War, niepobitym na torze i w stadzie, przez najlepsze importy, które on bił gdzie chciał i jak chciał, płynie krew dawnych amerykańskich przedków, odrzuconych przez angielski General Stud Book...

*) Odpowiadają naszym towarzystwom zachęty do hodowli koni z tą różnicą, że nie podlegają kierownictwu i kontroli rządowej.

Polowania konne „par force"

(Dokończenie)

Polowania w Anglji mają przebieg podobny, nie towarzyszą im jednak dźwięki fanfar. Pikierzy noszą tylko niewielkie trąbki, które im służą do zwoływania sfory.

W Niemczech przed wojną Berliński Klub Jazdy Myśliwskiej polował na wypuszczone z klatki odyńce. Po dość długim biegu jeździec, który pierwszy dopadł sforsowanej i osaczonej przez psy zwierzyny, — dobijał ją kordelasem. Mięso zabitego dzika ćwiartowano, oddając je psom na pożarcie. Pozatem Instytuty Wojskowe w Hanoverze i Monachjum posiadały piękne sfory foxhound'ów, cesarz Wilhelm miał swoją prywatną psiarnię, wreszcie w niektórych pułkach kawalerji utrzymywano też psy gończe, polując zasadniczo za powłoką, czasem zaś na lisa lub wypuszczonego z klatki odyńca.

Austrjackimi ośrodkami par force'ów były miejscowości: Holics, Pardubice i Gödöllö. W Holics polowano na jelenie, po angielsku, bez fanfar, używając do tego sportu kandydatów na ogiery państwowe, które w ten sposób wyprobowywano. Liczne pułki, jak np.: 2 dragonów, 13 ułanów, kadra 1-go pułku ułanów w Krakowie, artylerja polowa we Lwowie etc., trzymały też własne psiarnie, polując prawie wyłącznie za powłoką.

Obecnie, nowe warunki rolnictwa czynią prawie niedostępnem polowanie na żywą zwierzynę, pozostaje więc tylko polowanie za powłoką. Jednak trzeba znać dobrze przebieg prawdziwych polowań, aby móc umiejętnie ciągnąć tę powłokę, wybierając trasę, którąby żywa zwierzyna wybrała. Trening psów do polowań na żywego zwierza niczem się zresztą nie różni od treningu do polowań za powłoką.

Jeżeli chodzi o polowanie na jelenia — pikier przywiązuje do liny cztery odcięte badyle świeżo zastrzelonego jelenia, jeśli zaś chodzi o trening przed polowaniem za połowką — skropione anyżem, zepsute mięso. Następnie miejsce, w którem ma się rozpocząć praca, czy też polowanie, zaznacza „złomem" i odjeżdża, ciągnąc za sobą badyle, względnie — powłokę. Sfora pozostaje w punkcie, oznaczonym złomem, i dopiero po osiągnięciu przez pikiera z powłoką, lub badylami, odległości mniej więcej 1000 kroków — drugi pikier wypuszcza psy, zachęca je do szukania, kiedy zaś wpadną na trop — trąbi fanfarę „początek polowania". Ażeby umożliwić jeźdźcowi z powłoką swobodne krążenie — inny pikier, na czele sfory, trąbi czasem fanfarę „derriere — stop", co jest hasłem do zatrzymania całej sfory, choćby przy pomocy bata. Jeżeli psy idą pewnie, szybko, nie gubiąc śladu — pikierzy trąbią fanfarę „dobrę polowanie". O ile gubią ślad i zaczynają kołować na miejscu — pikier winien im wskazać trop właściwy przyczem trąbi fanfarę „złe polowanie". Po pewnym czasie pierwszy pikier rzuca powłokę, a sfora milknie i pożera zepsute mięso, lub zająca. Polowanie za powłoką ma więc identyczny przebieg, jak trening sfory do par force'ów. Zastępuje ono znakomicie polowanie konne na żywą zwierzynę i jest doskonałym rodzajem sportu jeździeckiego.

Bat odgrywa w treningu psów, zarówno jak na polowaniach, bardzo ważną rolę. Dopóki psy nie rozpoczęły gonu, muszą iść bezwarunkowo razem w rudlu, a wszelkie odłączenia należy surowo karać batem. Z chwilą gdy psy rozpoczęły już polowanie — podąża za nimi jeden pikier, pilnuje, by żaden się nie ociągał, podprowadza sforę i popędza.

Wspomniałem już, że obecnie polowania par force na żywą zwierzynę stają się coraz rzadsze. Nie zaniechano jeszcze w Meklemburgji, na Pruskiem Pomorzu polowań konnych na zające, a u nas w Polsce — w Pomorzanach hr. Jerzego Potockiego. W Łańcucie hr. Alfred Potocki urządza polowania na lisy lub za powłoką. Podolski Klub Parforsów w Chorzelowie poluje za powłoką i na żywą zwierzynę (lisy, zające), a w roku przyszłym zamierza zorganizować polowania na wypuszczonego z klatki odyńca. Podkarpackie Koło Jazdy Myśliwskiej uprawia niemal wyłącznie polowania z bloodhound'ami za powłoką.

Najodpowiedniejszym terenem par force'ów są pola, gdzie psy gonią węchem; małe zarośla nie mogą zaważyć ujemnie na wynikach polowań, natomiast las zazwyczaj ratuje zwierzynę, gdyż zając w lesie zawsze zmyli gończe.

Polowania rozpoczynają się zwykle około godz. 10-tej przed południem. W terenie łowieckim myśliwi jadą wolno, tyraljerami, w równomiernych odstępach mniej więcej 30 kroków, sfora zaś idzie tuż za frontem jeźdźców, lub na froncie, w środku tyraljery. Porządek ten trwa, aż do spotkania z lisem lub zającem.

W chwili, gdy spłoszony zając rusza — pierwszy szereg jeźdźców zatrzymuje się, a „master" osądza, czy zając wybrał odpowiedni kierunek, czy nie poszedł np. w stronę lasu lub poza granice terenów łowieckich i, jeśli uzna, że można go forsować, — daje znak pikierom.

Pikierzy prowadzą psy na miejsce, z którego zwierzyna ruszyła i szczują sforę. Wówczas pies czołowy, zwietrzywszy ślad, daje głos, cała sfora, głośno ujadając, podąża za nim, a myśliwi — jadą za sforą. O ile dana miejscowość obfituje w zające — jeden pikier na dobrym koniu musi jechać ciągle za ruszoną zwierzyną, chociaż psy nieraz pozostaną z tyłu i nie będą mogły nadążyć. Zadaniem tego pikiera jest nie stracić z oczu gonionej zwierzyny i wyśledzić miejsce, w którem się przyczai. Wówczas zatrzymuje on konia i nie płosząc zająca, czeka na przybycie sfory. Nadjeżdżającemu ze sforą piekierowi winien wskazać kierunek chwilowej



Przejazd przez Seret.
Foto: Bruno Schnœlicht — Trembowla.



Przejazd przez Seret.
Foto: Bruno Schneelicht — Trembowla.

kryjówki zająca, ten zaś puści psy, zachęci je do szukania i całe polowanie ruszy dalej. O ile część sfory zacznie gonić innego zająca — trzeba bezwarunkowo zmusić ją do powrotu i naprowadzić na trop ściganej od początku zwierzyny. Zając używa najróżnorodniejszych fortelów, aby ujść pogoni: kluczy, spędza inne zające z legowisk i t. p., więc jeśli sfora zgubi chwilowo ślad, rozbiegnie się i zamilknie, — pikier, który obserwował kierunek ucieczki zająca, wskazuje psu, prowadzącemu trop właściwy, a dobrze tresowany pies naprawi zawsze swą omyłkę. Wreszcie dystans pomiędzy psami a zwierzyną wyraźnie maleje, wyczerpany długim biegiem zając, coraz bardziej zwalnia, opuszcza słuchy, wywiesza język, zaczyna się zataczać, biec zygzakiem i wkońcu, nie mogąc już dłużej uciekać — szuka kryjówki w najbliższej dziurze, w rowie, pod kamieniem, lub mostkiem przydrożnym. Sfora go wówczas dopada — należy ją batem powstrzymać i ująć kompletnie już zesztywniałą ze zmęczenia zwierzynę. Gospodarz polowania wręcza odcięty skok, jako trofeum, najdostojniejszemu z gości, resztę zaś otrzymują psy w nagrodę za dobre polowanie. Sfora rozdziera łup w jednej chwili, a pikierzy trąbią fanfarę „halali".

Ten cały skomplikowany aparat polowań par force, złożony ze służby, pikierów, psów, koni, trąb, specjalnych ubiorów i wreszcie samych myśliwych, nosi miano: „équipage". Oznakę „équipage'u" stanowi „bouton", czyli — guzik. Master wręcza uroczyście tę oznakę nowemu członkowi: panie otrzymują po 18 małych guzików, panowie — po 12 dużych i 12 małych. Guziki zdobi godło „équipage'u" — herb, hasło i t. p. Każdy, kto otrzymał guziki — staje się członkiem „équipage'u" i może nosić obowiązujący dany zespół strój, bat myśliwski z wężem skórzanym, kordelas — czyli — ubiór francuskiego mastra. Wolno mu również pomagać mastrowi w prowadzeniu polowań, to znaczy — porządkować, w razie potrzeby, pole ze sforą, nawracać psy, zatrzymywać je etc., jak również zastępować mastra przy „halali".

Wielka trąba o dwu zwojach, przeznaczona do dawania sygnałów myśliwskich, nazywa się „rogiem myśliwskim do par force'ów". Pikierzy noszą ją przez ramię, bez sznura i paska; ponadto mają oni jeszcze specjalne baty myśliwskie, a m.: półmetrowy kij, zakończony pętlą, przy której zwisa długi wąż z plecionej naokrągło skóry. Wąż ten, długości około 1 m. 20 cm., a grubości mniej więcej ołówka, posiada trzaskawkę z jedwabiu lub włosia końskiego. Włosiane trzaskawki są nawet lepsze od jedwabnych, gdyż jedwab pod wpływem wilgoci nie trzaska dość głośno. Odpowiednie użycie takiego bata w galopie, wymaga pewnej zręczności i wprawy. Myśliwi mają baty bez wężów skórzanych, natomiast z zagiętą rączką, która służy do otwierania bram i furtek podczas polowań, celem uniknięcia niepotrzebnego wysiłku koni przed halali.

Na polowaniach par force obowiązuje specjalny strój myśliwski. Panowie noszą: jaskrawo-czerwony frak, białe brichesy i czarne buty z białymi lub żółtymi wyłogami. Kolor fraka nie jest bynajmniej dowolnym wymysłem: przyjęty został dlatego, że barwa czerwona najbardziej uderza wzrok w terenie, o ile więc myśliwy, z powodu upadku lub innych przyczyn, zgubił towarzyszy, — łatwo może ich odnaleźć dzięki czerwonym frakom, a oni też, w razie potrzeby — prędzej mu przyjdą z pomocą.

(Niegdyś we Francji, każdy z uczestników polowania uzbrojony był w kordelas, którym dobijał sforsowaną zwierzynę, — natomiast baty nosili tylko pikierzy). Strój panów uzupełnia cylinder, lub twarda, aksamitna czapka z daszkiem, barwy czarnej, względnie — ciemno granatowej.

Pikierom nie wolno jeździć w cylindrach; noszą oni czapki, surduty czerwone lub zielone z żółtym lub czerwonym kołnierzem i niebieskimi wyłogami, zaś buty i brichesy — jak panowie.

Francja posiada bardzo wiele odmian psów gończych: gładkowłose św. Huberta, Wendejskie, „du haut Poitou", „de Franche Comté", „d'Artois", „de Sainlonge", „de Gascogne", „de Virelade", „de Montemboeuf", — oraz szorstkowłose: „chien gris", Wendejskie i wiele innych.

W roku 1913 „Société de Vénerie" przystąpiło do ujednostajnienia ras gończych, wojna jednak przerwała pracę Towarzystwa, podjętą nanowo dopiero po zawarciu pokoju. Za prezesury ks. Murat, w 1922 r., wydano listę ras gończych, obejmującą 28 gatunków.

Anglja i Europa Środkowa używa do polowań par force tylko trzech odmian psów gończych, a m.: foxhound'ów, harriers'ów i beagle'i (powstałych z krzyżowania foxhound'ów z harriers'ami).

FOXHOUND'Y. Rodem z Anglji, służą głównie do polowań na lisa; sierść — krótka, twarda i błyszcząca; maść: czarno-biała, bronzowo-szara, żółta i czarna pomieszana z białem, przeważnie— trójkolorowa; wzrost: od 50 do 58 cm.; waga — 28—38 kg.

Anglja posiada obecnie bardzo liczne sfory foxhound'ów, których utrzymanie wynosi rocznie około 6.000.000 funtów!

HARRIERS'Y. Również angielskiego pochodzenia, spokrewnione z foxhound'ami, służą przeważnie do polowań na zające. Głowa cokolwiek większa, niż głowa foxhound'a, nos szerszy, uszy bardziej spiczaste, duża szybkość i wytrzymałość.

BEAGLE. Małe tropowce, też rasy angielskiej — miniatury harriers'ów. Służą do polowań na zające, w których myśliwi podążają za sforą pieszo, lub konno, wówczas jednak w bardzo wolnem tempie. Włos krótki, twardy, wzrost — 25—40 cm.

Psy do par force'ów należy żywić dwa razy dziennie: między 9-tą a 10-tą rano i między 15-tą a 16-tą po południu. Jedzą one zupę na mięsie końskiem z kawałkami jęczmiennego chleba, który od czasu do czasu można zastąpić kartoflami. Pozatem dwa razy tygodniowo powinny otrzymywać surowe mięso końskie razem z kośćmi.

Około 120 kg. mąki jęczmiennej i mięso ½ konia stanowi rację dzienną sfory z 30 psów; czyli miesięcznie muszą one spożyć mięso 10 koni i 6 cetnarów metrycznych jęczmienia. W dnie polowań nie należy psom dawać rannego posiłku.

Polowania konne za psami, pomijając nawet wielką sportową przyjemność, której są źródłem — pozostaną zawsze dla jeźdźca najlepszą szkołą odwagi, szybkiej orjentacji, wytrzymałości i wogóle — jazdy terenowej. To też każdy sportsmen winien się niemi zainteresować i szukać okazji do wzięcia udziału, bodaj w jednym sezonie myśliwskim.

ROŻYSKA.

Kazimierz Grocholski.

Zestawienie zwycięzców arabskich nagród klasycznych

ze wskazaniem linji żeńskich ich rodziców

NAGRODA IM. ROMANA EUSTACHEGO KS. SANGUSZKI. (DERBY).

Rok	Nazwa konia	Hodowca	Ojciec	Matka
1927	Sahiba	T. Raciborska	Nana Sahib. rodu Smyrna or. ar.	Dońka rodu Nedjme or. ar.
1928	Flisak	Państw. Stadn. Janów	Bakszysz r. Pruszyny Chrest.	Elstera r. Lezginki Ant.
1929	Dywersja	R. J. hr. Potoccy	Wallis II r. Ismeny Janisz	Lutecja r. Zozuli Chrest.
1930	Hardy	Państw. Stadn. Janów	Ganges I r. Lezginki Ant.	Gazella II r. Gazelli or. ar.
1931	Ikwa	Państw. Stadn Janów	Koheilan I r. Gehelt-el-Scharif or. ar.	Elstera r. Lezginki Ant.
1932	Jagoda	Państw. Stadn. Janów	Koheilan I r. Gehelt-el-Scharif or. ar.	Kalina r. Lezginki Ant.
1933	Kaszmir	Państw. Stadn. Janów	Farys II r. Sahary or. ar.	Hebda r. Pruszyny Chrest.
1934	Labirynt	Państw. Stadn. Janów	Koheilan I r. Gehelt-el-Scharif or. ar.	Ameryka r. Mameluczki Chrest.

NAGRODA PRZYCHÓWKU IM. EMIRA RZEWUSKIEGO (PRODUCE).

Rok	Nazwa konia	Hodowca	Ojciec	Matka
1931	Ułan II	R. J. hr. Potoccy	Kafifan Zagraniczny Egipt	Potyczka r. Burzymskiej Sat.
1932	Kaszmir	Państw. Stadn Janów	Farys II r. Sahary or. ar.	Hebda r. Pruszyny Chrest.
1933	Lotos II	Państw. Stadn. Janów	Farys II r. Sahary or. ar.	Dziewanna r. Lezginki Ant.
1934	Mekka	Państw. Stadn. Janów	Koheilan I r. Gehelt-el-Scharif or. ar.	Bajka r. Pruszyny Chrest.

Skróty:

or. ar. — oryginalny arab,
Chrest. — Chrestówka,
Ant. — Antoniny,
Sat. — Satanów,
Janisz. — Janiszówka,
franc. — francuski.

Z powyższego zestawienia widzimy, że na 7 biegów klasycznych, a 28 zwycięzców *) dawne rody Sanguszkowskie (Chrestówka, Satanów, Antoniny) dały aż 21 zwycięzców; w tem ród Pruszyny 7, ród Lezginki 7.

Konie z rodów or. ar. Jarczowieckich Gazelli i Mlechy, Babolniańskiej Nedjme i Gumniskiej Elsissy wygrały 5 biegów, oraz francuskie rody 2 biegi.

Przechodząc do rodów żeńskich OJCÓW zwycięzców znajdziemy, że konie po ogierach z rodów Jarczowieckich or. ar. wygrały 8 biegów.

Dzieci Babolniańskiego Koheilana I, ród Gehelt-el-Scharif or. ar. — 7 biegów.

*) W 1933-im r. w nagrodzie im. Juljusza hr. Dzieduszyckiego Konfederacya przyszła drugą za swoją towarzyszką stajni Kostrzewą. Uważam ją za moralną zwycięzczynię tego biegu, przeto obok Kostrzewy wymieniłem ją w zestawieniu.

NAGRODA IM. JULJUSZA HR. DZIEDUSZYCKIEGO (OAKS).

Rok	Nazwa konia	Hodowca	Ojciec	Matka
1927	Sahiba	T. Raciborska	Nana Sahib. rodu Smyrna or. ar.	Dońka rodu Nedjme or. ar.
1928	Hydra	R. Ks Sanguszko	Muezin r. Dryja Chrest.	Sahara r. Elsissy or. ar.
1929	Dywersja	R. J. hr. Potoccy	Wallis II r. Ismeny Janisz.	Lutecja r. Zozuli Chrest.
1930	Djeballa	Zagran. franc.	Djebel r. Franc.	Anchallah r. Franc.
1931	Ikwa	Państw. Stadn. Janów	Koheilan I r. Gehelt-el-Scharif or. ar.	Elstera r. Lezginki Ant.
1932	Mabrucha	A. Wołk Łaniewski	Pielgrzym Thuja r. Mlechy or. ar.	Łysa r. Mlechy or. ar
1933	Kostrzewa	Państw. Stadn. Janów	Koheilan I r. Gehelt-el-Scharif or. ar.	Dziewanna r. Lezginki Ant.
„	Konfederacja	Państw. Stadn. Janów	Farys II r. Sahary or ar.	Koalicya r. Pruszyny Chrest.
1934	Elsissa	A. Wołk Łaniewski	Floks r. Lezginki Ant.	Arabija r. Delfiny Chrest.

NAGRODA ANTONIN (PORÓWNAWCZA).

Rok	Nazwa konia	Hodowca	Ojciec	Matka
1927	—	—	—	—
1928	Dywersja	R. J. hr. Potoccy	Wallis II r. Ismeny Janisz	Lutecja r. Zozuli Chrest.
1929	Dywersja	R. J hr. Potoccy	Wallis II r. Ismeny Janisz	Lutecja r. Zozuli Chrest.
1930	Ikwa	Państw. Stadn. Janów	Koheilan I r. Gehelt-el-Scharif or. ar.	Elstera r. Lezginki Ant.
1931	Kartoum	Zagran. franc.	El-Sbâa or. ar.	Kioumi r. franc.
1932	Kaszmir	Państw. Stadn. Janów	Farys II r. Sahary or. ar.	Hebda r Pruszyny Chrest.
1933	Kaszmir	Państw. Stadn. Janów	Farys II r. Sahary or. ar.	Hebda r. Pruszyny Chrest.
1934	Kaszmir	Państw. Stadn. Janów	Farys II r. Sahary or. ar.	Hebda r. Pruszyny Chrest.

Weilowski Nana Sahib r. Smyrna or. ar. dał Sahibę, która zwyciężyła 2 razy.

Kartoum, syn or. ar. El-Sbaa, wygrał 1 bieg.

Ogółem konie po ogierach z rodów or. ar. wygrały 18 biegów. Zaś resztę nagród, t. j. w 10-ciu biegach zwyciężyły konie: po ogierach z rodów Janiszowieckich 4 razy; z dawnych Sanguszkowskich, t. j. Chrestowieckich i Antonińskich 4 razy i nareszcie po 1 biegu wygrały konie po ogierach z rodów egipskiego i francuskiego.

Oczywiście, na zasadzie 8-letniej statystyki nie można klasyfikować rodów à la Bruce Lowe, który miał dane z przeszło 100 lat. W każdem jednak razie wolno przypuszczać, że niektóre rody żeńskie, np. Pruszyny i Lezginki, zdawna znakomicie zaaklimatyzowane, będą i nadal odznaczały się na torze.

Władysław Mineyko.

Widzę-Łowczyńskie.

Z hodowli niemieckiej

Radca stanu Dr. Pulte wygłosił na zebraniu członków państwowego związku hodowców w Dortmund odczyt, w którym obrazuje stan hodowli w Niemczech w 1934 roku. Stwierdza on, że wojna światowa, która przez 4 lata niszczyła hodowlę, była jednocześnie ogniową próbą jej, i potwierdziła, że dotychczasowe kierunki i zarządzenia okazały się celowemi, oraz, że wraz z zakończeniem wojny, wszystkie czynniki, zainteresowane w hodowli koni, oddały się z zapałem jej odbudowie.

Następnie autor podkreśla, że wbrew przewidywaniom z przed wojny różnych proroków, znaczenie konia w gospodarstwie rolnem nietylko się wszędzie nie zmniejszyło, lecz zyskało na sile, gdyż koń w pojedynku z motorem, wyszedł zwycięsko, zwłaszcza na roli. I w Niemczech hodowla koni przedstawia olbrzymią wartość, sięgającą wielu miljardów marek, przyczem wskutek podniesienia się jakości rodzimych koni, zahamowany został poważny ilościowo przed wojną import koni do Niemiec, wartości stu miljonów marek. W ostatnich kilku latach wzmógł się nawet export niemieckich koni do tych właśnie krajów, które były poprzednio dostawcami koni na rynki niemieckie.

Import do Niemiec sprowadza się do koni ciężkich, zimnokrwistych, których się w kraju produkuje jeszcze zamało w stosunku do zapotrzebowania. Jednak i w tej dziedzinie następuje wzrost ku lepszemu, czego m. inn. dowodem jest statystyczne sprawozdanie z obrotu końmi w Belgji, które stwierdza znaczne zmniejszenie kontyngentu wywożonych ciężkich koni do Niemiec — wskutek zwiększenia produkcji takich koni w samych Niemczech. Ogólny stan koni w Niemczech, według spisu z 5.XII. 1933 r. wynosił 3.395.106 sztuk, co wykazuje poprawę o 0,1% w porównaniu z rokiem poprzednim. Jednak w tej ilości znacznie przeważają konie w wieku starszym, wobec czego Niemcy stoją w obliczu faktu, że w ciągu kilku następujących lat nie będą mogły pokryć wewnętrznego zapotrzebowania w całości.

Podnosząc ważność tej okoliczności, autor nawołuje hodowców, zwłaszcza drobnych, do wzmożenia hodowli.

W ostatnich kilku latach produkcja koni zarysowała się w ten sposób, że nastąpił silniejszy rozwój hodowli konia zimnokrwistego, skurczyła się natomiast hodowla konia gorącokrwistego, tak, że obecnie są one równoznaczne pod względem ilości. Hodowle te grupują się: na zachodzie, południu i w środkowych Niemczech zimnokrwista, na północy i wschodzie — gorącokrwista.

Co do gatunku t. j. wartości produkcji, autor stwierdza, że mimo nader ciężkiej konjunktury lat ostatnich, hodowla niemiecka osiąga takie postępy, których zazdrości nawet wymagająca zagranica.

Doniosłe te rezultaty są owocem wytężonej i planowej pracy hodowców, którzy wiedzą czego chcą, trzymają się ściśle wytkniętego planu, łącząc się w jedną ogólną całość. Pojedyńczy hodowcy, związki prywatne, stowarzyszenia, ogólnopaństwowe związki dla hodowli i prób konia, zarządy stadnin państwowych i t. d. — wszystko to kroczy uzgodnioną i ustaloną drogą naprzód. Tu jest tajemnica powodzenia: silna wola, wytężona praca, umiejętność, wytrwałość i niezmienianie kierunku.

W oświetleniu cyfrowem, rozwój hodowli zaznaczył się w 1933 r. znaczną frekwencją ogierów państwowych, które pokryły o 46% więcej klaczy niż w r. 1932, wobec czego ilość państwowych ogierów okazała się niewystarczającą. Pomimo trudności, znaleziono środki i zakupiono 275 trzyletnich ogierów za sumę 1.192.000 Mk., w tem: 154 gorącokrwistych, 114 zimnokrwistych i 7 pełnej krwi, — wszystkie krajowej hodowli. Prócz tego pruskie państwowe stadniny dostarczyły 91 ogierów.

Tutaj należy podkreślić niezmiernie doniosłe znaczenie chowu w czystości rasy. Przy ustalaniu typu w danym okręgu hodowlanym osiąga się dodatnie i długotrwałe wyniki jedynie i wyłącznie przy zastosowaniu żelaznej konsekwencji przez dłuższy czas. Jest zbyt trudno wytworzyć w szerszym rejonie pożądany typ przez krzyżowanie. Krzyżówka może być stosowana tylko z jaknajwiększą ostrożnością, jeśli nawet nie wyłączona całkowicie.

Powojenny okres spowodował, że dziś należy u konia szukać nietylko pięknych form i prawidłowej budowy, lecz także zdolności użytkowej. To właśnie winno być podstawą rozwoju hodowli. Próby użytkowości winny odgrywać dominującą rolę, winny być przeprowadzane według rozumnego planu.

Powtarzamy z naciskiem, że musiała ustać wojna o hegemonję tej czy innej krwi. Jedna i druga hodowla t. j. zimno — i gorącokrwista mają równe prawa obywatelstwa, jedna w tych okręgach, druga w innych. Obie muszą być popierane w równym stopniu.

O jednem musi hodowca pamiętać i wziąć sobie jako zasadę w działalności. Nic niema gorszego, szkodliwszego jak bezplanowa chwiejność i zmienianie kierunku. Krajowa masowa hodowla wymaga starannie przemyślanego i wyraźnie określonego działania na dalszą metę. Nieznaczne okazje do zniechęceń i niewielkie mogące się zdarzać straty nie mogą być poważnym powodem do zmian w dążeniu do celu i przerzucania się na inne drogi.

streścił **Chodowiecki,** mjr. em.

Anegdoty wyścigowe

George Edwardes właściciel „Gaiety" w Londynie zarobił kolosalne pieniądze na wystawionej przez siebie operetce chińskiej „Santoi". Jednocześnie został posiadaczem wielkiej stajni.

Legendarne stały się sobotnie zwycięstwa koni Edwardes'a. Dzień ten dlatego cieszył się jego łaskami, ponieważ przypadało w nim przedstawienie popołudniowe w teatrze i jego personel nie mógł iść na wyścigi. A Edwardes nie lubił kiedy jego girls nagabywały go o typy.

Jednakże kiedy któryś z koni dyrektora miał szanse, wszyscy aktorzy stawiali nań zrana u bookmacherów. Podczas przedstawienia, w momencie kiedy miał nadejść rezultat, tempo operetki stawało się nerwowe, a śpiew fałszywy. W razie szczęśliwej wiadomości, na scenie zapanowywał szał, a wiadomość o zwycięstwie komunikowano publiczności, która przyłączała się do owacji.

Pamiętny był dzień sobotni, w którym koń Edwardesa Santoi (nazwany od operetki), wygrał Jubilee Stakes z cotą 50:1. Przedstawienie przerwano i aktorzy na scenie, przebrani za chińczyków, wspólnie z galerją zaintowali God save the King.

×

Szach perski Nasr-ed-Dine był pewnego razu obecny na wyścigach w Epsom, w towarzystwie ks. Walji, późniejszego króla Edwarda VII. W jednej z gonitw koń księcia Walji został na finiszu pobity o pół długości przez innego.

„Sądzę, że książę każesz jutro uciąć głowę żokiejowi, który ośmielił się wyprzedzić pańskiego konia", powiedział oburzony szach. Jedną z następnych gonitw wygrał koń ówczesnego premjera, lorda Rosebery. Kiedy szach dowiedział się o tem wykrzyknął: „Koń ministra pierwszy! To dobrze! Ale gdzie jest koń następcy tronu?!"

×

Złoty puhar, który miał stanowić trofeum dla właściciela zwycięzcy Ascot Gold Cup został w roku 1907, w przeddzień gonitwy, skradziony.

Mark Twain, który tego wieczoru przybył do Londynu, opowiadał potem, że na ulicach stolicy tłumy gazeciarzy wykrzykiwały: „Mark Twain przybył do Londynu. Skradziono złoty puhar"...

Wielkie gonitwy międzynarodowe

We wszystkich dziedzinach sportu spotkania międzynarodowe są przedmiotem powszechnego zainteresowania publiczności i jednocześnie czołowem zagadnieniem dla kierownictwa.

Poza sukcesem finansowym i popularyzacją, dają spotkania międzynarodowe pożyteczny sprawdzian sił, a ponawiane stale, pozwalają śledzić rozwój, bądź też cofanie się danej gałęzi sportu.

Wyścigi konne, które są niczem innem jak egzaminem produktów hodowli danego kraju, oddawna już poszły tą drogą i rezultaty gonitw międzynarodowych śledzone są z baczną uwagą.

Wystarczy jeden przykład. W czasie wojny światowej, w Anglji wyścigi konne uległy tylko ograniczeniu, natomiast we Francji skasowano je (na rozkaz Clemenceau) zupełnie. Rezultat: osłabienie hodowli francuskiej uwidocznione trzema kolejnemi zwycięstwami koni angielskich w Grand Prix de Paris (Galloper Light 1919, Comrade 1920, Lemonora 1921). W następnych latach nie zwyciężył już żaden inny koń angielski.

Jak wiadomo w ojczyźnie wyścigów konnych w Anglji, wszystkie gonitwy są otwarte dla koni zagranicznych (z wyjątkiem niewielu lokalnych Produce'ów).

„Let'em all come" (niech sobie przyjdą wszyscy), brzmi staro-angielskie przysłowie sportowe, w praktyce jednak z gościnności tej korzystali prawie wyłącznie francuzi i amerykanie, a to zarówno ze względu na klasę koni angielskich jak i specyficzne warunki miejscowe, a zwłaszcza bardzo wczesne zapisy. Konie francuskie górowały również na kontynencie tak bardzo, że w Grand Prix i Prix du Conseil Municipal, rzadko brał udział koń innych państw europejskich.

Popularnemi terenami spotkań międzynarodowych na większą skalę były przed wojną meetingi w Baden-Baden i Ostendzie, gdzie średniej klasy konie angielskie i francuskie spotykały się z najlepszemi niemieckiemi, austrjackiemi, italskiemi, belgijskiemi i t. d.

Po wojnie sytuacja zmieniła się radykalnie. Poziom hodowli italskiej i niemieckiej, a częściowo belgijskiej, podniósł się tak znacznie, że czołowi przedstawiciele ich potrafili walczyć z końmi francuskiemi i angielskiemi, jak równi z równemi.

Spotkania te zostały ułatwione dzięki stworzeniu szeregu nowych, międzynarodowych, wysoko uposażonych gonitw w rozmaitych krajach.

Pierwszą z tych nagród międzynarodowych i najważniejszą jest Prix de l'Ac de Triomphe, rozgrywana od roku 1920.

Na klasycznym dystansie 2400 mtr. dla 3 l. i st. wobec dogodnego terminu (październik) gromadzi co rok elitę koni europejskich.

Konie angielskie zdobyły ją dwukrotnie (Comrade i Parth), dwukrotnie również italskie (Ortello i Crapom). Niemiecki Oleander i belgijski Prince Rose, które zajęły drugie wzgl. trzecie miejsce, stwierdziły tem dopiero klasę wykazaną u siebie.

Walka Ortello, Kantara i Oleandra, trzech najlepszych przedstwicieli swoich hodowli, pozostanie na długo w pamięci widzów.

Fenomenalny Ksar zdobył „Prix de l'Arc de Triomphe" dwukrotnie jako trzyletni i czteroletni, co powtórzył następnie Motrico.

Na liście zwycięzców znajdują się pozatem sławne racery, a obecnie już reproduktory: Massine, Biribi, Mon Talisman.

W roku zeszłym wziął w gonitwie tej udział stylowy zwycięzca Ascot Gold Cup, Felicitation. Pogromca Thor'a II i Hyperiona, uległ jednak fenomenalnemu trzylatkowi Brantome i 4 l. Assuerus.

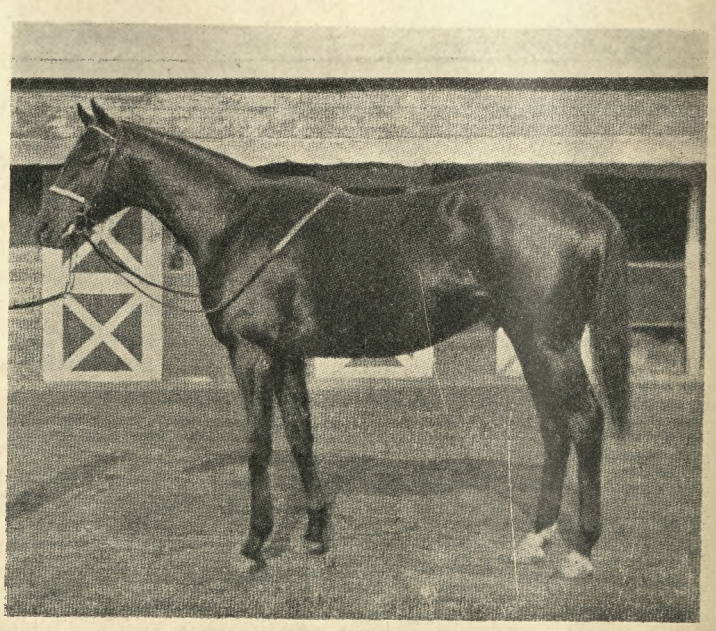
Warto wspomnieć o „Grand Prix Alphonse XIII" (2400 mtr.), w San Sebastiano, utworzonem w r. 1922. Suma nagrody wynosiła pół miljona pesetów, czyli miljon franków, to też zgromadziła 16 konkurentów wysokiej klasy. Z koni angielskich wzięły udział Franklin (Donoghue) i Kircubbin, z 7 francuskich wyróżniały się Le Prodige, Harpocrate i Rambour. Łatwe zwycięstwo odniósł koń hiszpański 3 l. Ruban, własność króla hiszpańskiego, który pobił o 1½ dł. Rambour'a i Le Prodige.

Niestety jednak wysoka nagroda ofiarowana przez miejscowe kasyno nie została ponowiona i gonitwę skasowano. Krótkim żywotem cieszył się również utworzony we Wiedniu „Grosser Preis v. Oesterreich", zdobyty w ciągu 4 lat swego istnienia przez konie niemieckie.

W 1923 roku utworzono w Italji Gran Premio di Milano dla 3 l. i st. na dystansie 3000 mtr. Pomimo, że nagroda wynosi 500.000 lir, konie zagraniczne przyjmują nikły udział, być może ze względu na termin (czerwiec).

Powiększone zostały również dawniej istniejące Grand Prix de Nice i Grand Prix de Deauville do sumy pół-miljona franków co zwiększyło udział koni zagranicznych (ostatnio nagrody te zostały mocno zredukowane).

Wybitnem powodzeniem od chwili utworzenia (1924) cieszy się Grand International d'Ostende (2200 mtr.). Wyścigi w Ostendzie odbywają się bez przerwy przez lipiec i sierpień, w okresie kiedy sławna „królowa plaż" liczy najwięcej gości. Już przed wojną znakomite położenie toru sprawiało, że w Grand Prix d'Ostende i „Grand Criterium" spotykały się konie angielskie i francuskie.



Najlepszy czterolatek amerykański Cavalcade (Lancegaye — Hastily), wł. p. Dodge Sloane.
Foto: Sporting and Dramatic — Londyn.

Nowa nagroda, uposażona 600.000 franków przez miejscowe kasyno, od początku stała się idealnym terenem spotkań międzynarodowych. Na obcym gruncie konie angielskie, francuskie i italskie spotykały się w równych warunkach i pobite nie mogły się tłumaczyć obcem środowiskiem.

W pierwszym roku wzięły udział: derbista francuski Le Capucin, irlandzki Subaltern, zwyc. Gold Cup'u, Massine, Ruban zwycięsca z San Sebastiano, Parth (Jubilee Stakes i Prix de l'Arc de Triomphe), Condover (Newbury Cup) i derbista belgijski Marivaux. Przyszły w porządku, w którym je przytoczyliśmy. Le Capucin pobił o łeb Subaltern'a, za którym o łeb był nieszczęśliwie jechany Massine. Miał wziąć udział również Pharos, który był w paddock'u, ale spowodu ciężkiego toru wycofano go (tak prowadził stajnię lorda Derby, George Lambton!).

W 1925 roku anglicy odnieśli pierwsze zwycięstwo. Dzięki wspaniałej jeździe Elliotta, 5 l. Marvex pobił o szyję zwycięzcę Grand Prix, Transvaala, za którym o łeb był Nid d'Or (w następnym miesiącu zdobył Prix du Conseil Municipal).

W następnym roku konie francuskie odniosły zupełny tryumf zajmując trzy pierwsze miejsca, przyczem niespodzianie Ptolémy pobił Astérusa i Biribi.

W 1927 roku znowu rewanż angielski. Embargo zwyc. Irish Two Tousaud, Irish Derby i City and Suburban, własność mahadży Rajpipla, pobił łatwo Feltona i Nino (oba własność p. Moulines). Słabsze pole zebrało się w 1928 r., kiedy francuski Rialto pobił o długość belgijskiego Bumont. Pierwsze zwycięstwo belgijskie miało miejsce w następnym roku kiedy tenże Beumont pobił derbistę belgijskiego Gay Lorda, za którym był francuski Le Chatelet. Beumont próbuje szczęścia po raz trzeci w r. 1930, ale jest tylko trzeci za francuskiemi Palais Royal i Potiphar.

Niezwyciężona we Francji córka Le Capucin'a Pearl Cap, napotyka w r. 1931 na najlepszego po wojnie konia belgijskiego, 3 l. Prince Rose i przegrywa doń nieznacznie. Rewanż następuje w „Prix de l'Arc de Triomphe", w którem klacz bije ogiera.

Pierwsze zwycięstwo italskie miało miejsce w r. 1932, kiedy zwyc. Gran Premio di Milano, 4 l. Sanzio pobił franc. Bosphore, przyczem bez miejsca był faworyt Goyescas. W Prix de l'Arc de Triomphe, 6 tygodni później Goyescas był II-i za Motrico, a Sanzio bez miejsca. W roku 1933 ponowne zwycięstwo hodowli italskiej 3 l. Crapom bije zwyc. Cesarewitch, Nitsichin i franc. Gris Perle. Klasę swą Crapom potwierdził zdobyciem Prix de l'Arc de Triomphe.

Zeszłoroczny Grand International zgromadził tylko 8 koni, przedstawicieli hodowli wyłącznie francuskiej i belgijskiej.

Łatwe zwycięstwo odniósł faworyt 3 l. Easton bijąc o 2 długości, zdobywcę Grand Prix, Admiral Drake i Rentenmarka.

Eastona dosiadał Richards, który tym razem nie powtórzył fałszywej taktyki prowadzenia z miejsca do miejsca, która spowodowała porażkę w Grand Prix.

Wielka szkoda, że przygotowane do Ostendy, Crapom i Pilade zakulały i nie mogły wziąć udziału, przez co wyścig stracił na zainteresowaniu. Liczba uczestników była pozatem dlatego niewielka, gdyż tego samego dnia rozgrywano Grand Prix de Deauville.

Oprócz nagród międzynarodowych, które opisałem, wartoby wspomnieć o meetingach międzynarodowych w Baden Baden i Berlinie. Niestety radykalna obniżka nagród w ostatnich dwóch latach, stała się przyczyną abstynencji stajen zagranicznych (za wyjątkiem p. M. Boussaca). Może szczęśliwem posunięciem okaże się utworzona w r. ub. Nagroda „Brunatnj Wstęgi" w Monachjum, zdobyła przez italską Tofanella'ę. Suma nagrody ma być znacznie podwyższona i w r. 1936 podczas Olimpjady dosięgnie 100.000 mk. Na tak łakomy kąsek nie zabraknie zapewne zagranicznych amatorów.

Reasumując, utworzenie po wojnie nowych nagród międzynarodowych okazało się b. celowe i dało okazję do spotkań przedstawicieli wszystkich czołowych hodowli w Europie. Oby jaknajprędzej dołączyła się do nich hodowla polska!

Mr. Jinks.

KRONIKA

KRAJOWA

OSOBISTE

ZGON WDOWY PO JANIE RESZKE.

W Nicei zmarła w sędziwym wieku wdowa po śpiewaku polskim światowej sławy Janie Reszke, który swego czasu posiadał wybitne stado i stajnię pełnej krwi i odegrał dużą rolę w życiu hodowlanem kraju.

WYŚCIGI

Wileńskie Towarzystwo Hodowli Koni i Popierania Sportu Konnego w roku bieżącym organizuje 7-dniowy meeting od dnia 30.VI do 21.VII w czasie którego zostanie rozegrane: 16 gonitw z przeszkodami o nagrody Zł. 3000, 2000, 1500, 1200, 800, 700 i 600; 4 gonitwy z płotami o nagrody Zł. 500, 400 i 300; 20 biegów naprzełaj o nagrody Zł. 1000, 800, 600, 300 i 250.

Dosiadać koni mogą tylko jeźdźcy dżentelmeni, zwycięzcy otrzymują nagrody honorowe.

W Derby r. b. posiada prawo startu 62 koni, a mianowicie:

Andrycz Czesław.
Bobrujsk, (Bafur — Estramadura).
Nigra, (Mah Jong — Garonna).
Norwegja, (Mah Jong — Cylicja).

Andrycz L. i Woliński A.
Irak, (Theokrit — Isar III).
Łokietek, (Büvesz — Czarnobrewa).
Roret, (Parachute — Faszoda).
Tamano, (Palü — Traute).

Berson Michał.
Ice, (Bafur — Allspice).
Inka, (Batiar — Coturnix).
Ira, (Bafur — Fiora).
Isolano, (Bafur — Antinea).

st. „Bobownia".
Heljos, (Alaric Victor — Jeanette II).

Broszkiewiczowa Marja.
Akcept, (Guardi — Sucha).
Ideał, (Rheinwein — Bay Leaf).
Incydent (Kentish Cob — Elaunay).

Budny Antoni.
Menuet, (Manton — Bonny Maiden).
Metropol, (Manton — Wnuczka Sceptr).

Dydyński Lesław.
Cezarewicz, (Bob — Mary).
Czorsztyn, (Bob — Fantazja).
Harmattan, (Torelore — Nuit de Mai).

Ender K. i S.
Golden Flash, (Illuminator — Arrow).
New York, (Ariel — Eleonore).
Niezłomny, (Mah Jong — Vola).

Falewicz T. i Orłowski Z.
Bałtyk, (Forward — Bona Dea).

st. „Golejewko"
Laudum (Harlekin — Beate).

Grono Oficerów 1 p. uł. Krechowieckich.
Litawor, (Forward — Labora).

Gronowska Lidja.
Ibicus, (Rheinwein — Aquamarine).

Janasz A. i S.
Ariana, (Bafur — Berceuse).

st. „Ktery - Szepietów"
Efront (Brutus — Ententa).

st. „Łochów"
Nuta, (Mah Jong — Harmonja).
Talizman (Mon Talisman—Crève Coeur).

Mieczkowski Antoni
Libretto, (Gralsritter — Conferva).
Rywal, (Rheinwein — Puttentia).

st. „Nałęcz"
Giovanni, (Illuminator — Resolute).
Lambert, (Parachute — Manon Lescaut).
Levico, (Parachute — Braga).
Lexicon, (Balthazar — Lex).
Lionardo, (Balthazar — Desdemona).
Loda, (Balthazar — Blondyna).

Luna, (Parachute — Estella II).
Narzan, (Mah Jong — Fatima).
Wened, (Manton — Wenecjanka).

Piniński hr. Wł. i Kownacki E.

Tercja, (Forward — Ta Trzecia).

st. „Podkowa."

Buńczuk B. W., (Albula — Granada II).
Impet II, (Rheinwein — Huryska).

Radwanowa Halina.

Satanella, (Manton — Saatkrähe).

Szwarcsztajn Stanisław

Bandit, (Bafur — Barbara Belle).

Wąsowski Mieczysław

Imber Edax, (Bafur — Cochera).
Kacper, (Bafur — Runa).
Melchjor, (Kpiarz — Farandola).

Wężyk Franciszek

Fuszer, (Farn — Sevilla).
Hultaj, (Farn — Helenka).
Saturn, (Torelore — Seminora).

Wodziński Kazimierz

Baczyn, (Mah Jong — Sandomierzanka).

Zamoyski hr. Konstanty.

Łapserdak, (L'Aretin — Egarée).
Łotr, (L'Aretin — Fougère Royale).
Ney (Torelore — Ile de France).
Normandja, (Mah Jong — Dunkierka).

Żółkiewska Irena.

Prorok, (Forward — Patty),
Prus, (Villars — Sanda).

Żółkiewski Jerzy.

Nemrod, (Torelore — Dryada).
Pirandello, (Mah Jong — Pexi).

Trener Charles Korb podpisał kontrakt na rok 1935 ze stajnią p. M. Borkowskiego. Charles Korb, amerykanin, był sw. czasu 1-szym żokiejem jednej z największych stajen Austro-Węgier, a mian. stajni p. Viktor Mautner v. Markhof, którą prowadził dzisiejszy trener koni ks. Aga Khana — Frank Butters. Po śmierci swego patrona, Korb jeździł we Francji i w Niemczech, a osiadłszy przed kilkunasty laty na stałe w Niemczech, poświęcił się karjerze trenera, i przebywał tam do chwili obecnej. Fachowa wiedza tr. Korba i duże doświadczenie, zdobyte w różnych krajach Europy, jak również i w jego ojczyźnie Ameryce, odbiją się bez wątpienia na powierzonym mu u nas materjale i mieć należy nadzieję, że i nasi trenerzy skorzystają niejedno z obcowania z nową siłą fachową.

WYKAZ STAJEN TRENINGOWYCH

Stajnia „Podhalanka".

Kolory: kurtka czerwona, rękawy: górna połowa — białe, dolna — czerwone, czapka żółta.

Trenuje właściciel, żokiej: vacat.

4 l. og. gn. Murat II (Villars — Berezyna).

4. l. kl. sk.-gn. Lala Roukh (L'Aretin — Fougère-Royale).

4 l. kl. gn. Muza (Torelore — Blaustrumpf).

4 l. kl. kara Felicitas (Torelore — Falada).

3 l. kl. gn. Frywolna II (Büvesz — Rea).

3 l. kl. gn. Festina lente II (Büvesz — Widzowianka).

2 l. og. kary Grot (Büvesz — Rea).

2 l. kl. gn. Flota (Bill — Manon).

Stajnia p. Józefa Skolimowskiego.

Kolory: kurtka biała, pas czarno-błękitny, czapka czarna.

Trenuje właściciel. Jeździ: j. Wasyl Rusin.

4 l. og. szpakowaty Amarant (Kelet — Mme Loulou), ½ krwi.

3 l. og. kaszt. Toruń (Palamedes — Mathilde II).

3 l. og. kaszt. Toporczyk (Palamedes — Amina).

3 l. kl. gn. Brawo Polmoodie (Coriolanus — Umykaj Polmoodie).

3 l. og. gn. Łobuz (Manton — Łaska), ½ krwi.

2 l. og. c.-gn. Afront (Patrizier — Mme Loulou), ½ krwi.

2 l. og. kaszt. Czumbur (Patrizier — Isbarta).

2 l. og. gniady Łaszt (Pirat — Łaska), ½ krwi.

2 l. kl. gn. Faworyta (Palamedes — Koroma).

STAJNIA „KTERY-SZEPIETÓW"

Kolory: k. i cz. niebieskie w podłużne żółte pasy, r. żółte.

Trener: A. Matczak, żokiej D. Czernuszenko.

6 let. og. sk. gn. Lirnik (Ballyheron — Sonya),

5 let. og. gn. Burzan (Illuminator — Bursa),

5 let. kl. sk. gn. Granica (Illuminator — La Garconne).

4 let. og. gn. Rewers (Happy lover lub Harlekin — Reve d'Or).

4 let. og. gn. Gerwazy (Happy lover — La Garconne).

4 let. og. sk. gn. Satrapa (Harlekin — Salwa).

3 let. og. siwy Baczyn (Mah Jong — Sandomierzanka).

3 let. og. kaszt. Efront (Brutus — Ententa).

3 let. og. kaszt. Handicap (Kings Idler — Dzi-Dzi).

3 let. og. gn. Sarmata (Kings Idler — Salwa).

3 let. kl. gn. Bursa II (Kings Idler—Madame Bovary).

3 let. kl. gn. Laszka II (Kings Idler — Sonya).

3 let. kl. br. kaszt. Helenka (Mah Jong —Promienista).

3 let. kl. kaszt. Epifora (Kings Idler — Enigma).

3 let. kl. sk. gn. Gryzetka (Brutus — La Garconne).

3 let. kl. br. kaszt. Elka ½ krwi, (Brutus — Elektra ½ krwi).

3 let. kl. kaszt. Elipsa ½ krwi (Kings Idler — Elekcja ½ krwi).

2 let. og. gn. Imperjal (Brutus — Irish Lady).

2 let. og. gn. Sektor (Brutus — Salwa).

2 let. kl. gn. Bryza (Palü — Bzura).

2 let. kl. sk. gn. Lutecja (Balthazar — Sonya).

2 let. kl. kaszt. Głusza (Happy lover — Głębina).

JEŹDZIECTWO

ZAWODY KONNE W 1 PUŁKU STRZ. KONNYCH

4-te treningowe zawody konne odbyły się w pułku w dniu 3 marca b. r.

W konkursie dla Pań i jeźdźców cyw. zwycięzyły 1) p. Ortwein H. na Narodowcu (pochodzenia węgierskiego) 2) p. Makowiecka na Serwusie (zak. u E. Kukiera z Rydwanu).

W konkursie podoficerskim: 1) wachm. Kondej Wł. na Olsztynie (po Browning i Mote, hod. Ortzena z Pępowa), 2) kpr. Sochaczewski na Tajfunie (brak danych), 3) plut. Pogoda na Wampirze (Hebes, po Horendum i Anielce, hod. L. Koryzny z Klementowic).

W konkursie oficerskim 2-go stopnia: 1) rtm. Łukasiewicz na Sarnie (brak pochodzenia), 2) ppor. Jazdowski na Żuawie (Atras, po Armenier i Berta, hod. K. Piaszczyńskiego ze Snopkowa), 3) ppor. Wołoszowski na Żubrze (Łobuz, po Lumen i Mira, hod. Z. Broniewskiego z Garbowa).

W konkursie oficerskim 1-go stopnia dostępnym dla Pań i jeźdźców cyw. — 1) maj. Fabrycy na Wróżce (brak pochodzenia), 2 i 3) ppor. Jazdowski na Alcie (brak pochodz.) i Turkmenie (brak pochodz.), 4) ppor. Marowski na Zefirze (Burżuj, po Banzaj i Aza, hod. A. Michalskiej z Trawnik), 5) p. Kucińska na Zasiece (Amarylka, po Zegar i Basia, hod. W. Rulikowskiego z Branicy), 6) ppor. Uściński na Zuchu (Pielgrzym, po Pogrom i Balladyna, hod. J. Koźmiana z Wierzchowisk), 7) por. Grunwald na Żołdaku (po Treffelstein i Marna, hod. K. Mielżyńskiego z Pawłowa).

Nagrody wręczali: pp. Zygmuntowstwo Broniewscy z Garbowa, p. Tomasz Wołoszowski, p. Franciszkowa hr. Zamoyska z Podzamcza oraz pułkownikowstwo Zakrzewscy.

STATYSTYKA

nagród, zdobytych od 1.I. 34 do 31.XII. 34 przez jeźdźców polskich w publicznych krajowych i zagranicznych zawodach konnych (próby w skokach przez przeszkody, konkursy typu „wszechstronnej próby konia wierzchowego", konkursy ujeżdżania, biegi naprzełaj), opracowana przez Polski Związek Jeździecki na podstawie oficjalnych sprawozdań.

(Dokończenie).

	I	II	III	IV	V	D
202. p-nna Leska	—	—	—	2	—	1
203. Bielecki por.	—	—	—	1	1	—
204. Falewicz kpt.	—	—	—	1	1	—
205. Najnert rtm.	—	—	—	1	—	2
206. Anasiewicz por.	—	—	—	1	—	1
207. Olędzki por.	—	—	—	1	—	1
208. Tabiszewski kpt.	—	—	—	1	—	1
209. Biliński por.	—	—	—	1	—	—
210. Boczkowski por.	—	—	—	1	—	—
211. Cuber por.	—	—	—	1	—	—
212. Dobrzański rtm.	—	—	—	1	—	—
213. Gawlik Z., inż.	—	—	—	1	—	—
214. Gutowski ppor.	—	—	—	1	—	—
215. Jarosz por.	—	—	—	1	—	—
216. Jaroszewski ppor.	—	—	—	1	—	—
217. Kotlarski por.	—	—	—	1	—	—
218. Kowalski por.	—	—	—	1	—	—
219. Kryczyński por.	—	—	—	1	—	—
220. Mikosz por.	—	—	—	1	—	—
221. Muszyński por.	—	—	—	1	—	—
222. Ostapowicz ppor.	—	—	—	1	—	—
223. Strzelecki kpt.	—	—	—	1	—	—
224. Zawadzki por.	—	—	—	1	—	—
225. Nieniewski por.	—	—	—	—	2	1
226. Rostworowski ppor.	—	—	—	—	1	2
227. Stabrawa ppor.	—	—	—	—	1	2
228. Borzdziłowski ppor.	—	—	—	—	1	1
229. Krzemiński por.	—	—	—	—	1	1
230. Strzałkowski por.	—	—	—	—	1	1
231. Chodkiewiczówna Z.	—	—	—	—	1	—
232. Chciuk kpt.	—	—	—	—	1	—
233. Jacobi R.	—	—	—	—	1	—
234. Juszczak por.	—	—	—	—	1	—
235. Kostrowicki por.	—	—	—	—	1	—
236. Orpiszewski por.	—	—	—	—	1	—
237. Sołtyski por.	—	—	—	—	1	—
238. Zajączkowski ppor.	—	—	—	—	1	—
239. Małochleb rtm.	—	—	—	—	—	2
240. Radzikowski por.	—	—	—	—	—	2
241. Skarżyński Kazim.	—	—	—	—	—	2
242. Gołoński por.	—	—	—	—	—	1
243. Górski por.	—	—	—	—	—	1
244. b. Ike-Duninowski A.	—	—	—	—	—	1
245. Lasocki ppor.	—	—	—	—	—	1
246. Minecki por.	—	—	—	—	—	1
247. Piklikiewicz por.	—	—	—	—	—	1
248. Podoski por.	—	—	—	—	—	1
249. Smosarski por.	—	—	—	—	—	1
250. Szwejkowski por.	—	—	—	—	—	1
251. Tatur ppor.	—	—	—	—	—	1
252. Wojda por.	—	—	—	—	—	1
253. Wolski por.	—	—	—	—	—	1

HODOWLA

Ze stada Kębło. Arabski materjał hodowlany stada w Kęble spadkobierców ś. p. Antoniego hr. Rostworowskiego nabyli następujący hodowcy:

Jerzy Bąkowski z Kraśnicy, pow. Opoczyński:

klacze: Łysa, czystej krwi, po Hassizi od Dżam I,

Łyska, czystej krwi, po Orjent od Pojata,

Bajka II, chow. w cz. kr., po Koncerz od Jagoda,

Dżami II, chow. w cz. kr., po Zenit od Łysa,

Elkanda II, chow. w cz. kr., po Floks od Goplana.

S. Sztamler z Łopatek, pow. Puławski: klacz Dyska, czystej krwi, po Linkoln od Nirwana.

Władysław Onitzch z Janikowa, pow. Opoczyński:

ogiera Ramazan chow. w cz. kr., po Zeus od Łysa.

Kazimierz Dzianott, maj. Książ Wielki, pow. Miechowski:

ogierka Jaszłys czystej krwi, po Jaszmak od Łyska.

Wiadomości ze Stada „Byszów" p. Józefa Bronikowskiego.

W r. 1934 padła kl. **„Red Start"** (Horizont II — Red Jaj) z linji żeńskiej „Waternymph". Przychówek jej wygrał 131.000 zł W r. 1935 pokrywał będzie klacze w stadzie og. **„Wily Attorney"** (Tredennis i Bachelors Berrill). Dzieci jego urodzone i wychowane w Byszowie (Gran Chuckle, Gozdawa, Grzela, Globtrotter, Grzybek I) wygrały **304.170 zł.** Przeznaczono pod niego następujące klacze własne: „Bajadera" (Ariel — Smart z linji żeńskiej Kisaszony). Pierwszy przychówek na torze „La Scala".

„Chuckle" (Rabelais — La Chronique) z linji żeńskiej Arcadia — Distant Shore. Przychówek jej wygrał 111.235 zł.

„Furja" (Carabas — Chuckle) z linji żeńskiej Arcadia — Distant Shore. Pierwszy raz źrebna.

„Hugenottin" (Delaunay — Gravure) linja żeńska Physalis. Przychówek wygrał 118.990 zł.

„Risotta" (Rising Glass — Kleinod) z linji żeńskiej Splitvote. Przychówek wygrał 114.411 zł.

„Bodrog" (Tragopan — Bombek). Przychówek wygrał 87.850 zł.

„Depesza" (Carabas — Red-Start) z linji żeńskiej Waternymph. Jałowi.

W b. r. źrebne są z og. **„Double-Up":** „Chuckle", „Furja", „Hugenottin", „Bodrog". Poroniła „Bajadera". Jałowe: „Risotta" i „Depesza".

W stadzie znajdują się roczniaki:

„Mousceteur" (Moscou — Chuckle).

„Morsick" (Moscou — Hugenottin).

„Monika" (Moscou — Risotta), klaczka po Moscou i Red Start padła.

Wiadomości ze stada Krasne.

W roku 1934 urodziło się w stadzie 10 zdrowych źrebiąt.

Nieporęt (Parachute — Estella II).

Neon (Highborn II — Whittlesford).

Norme (Parachute — Marichette).

Nitrat (Parachute — Lex).

Nola (Chevrefeuille — Fiume).

Namur (Bafur — Manon Lescaut).

Naroch (Parachute — Strypa).

Nur (Parachute — Lexavis) i Nut Girl (Chevrefeuille — Polly King), ogierek zaś po Parachute i Blondyna padł w miesiąc po urodzeniu na zapalenie płuc.

Dwie klacze Frosted Ice i Braga pokryte Parachutem dały niezdolne do życia bliźnięta, zaś dwie Parachute pozostawił jałowemi: Kilaurę i Desdemonę.

Jałowemi również zostały obydwie klacze posłane do Villarsa Rock Lily i Fanfara, zaś Iskra pokryta Bafurem dała niezdolne do życia źrebię.

Na wiosnę 1934 roku stadnina przeszła ciężkie zołzy, na skutek których padły dwa roczniaki: Meloman (Parachute — Manon Lescaut) oraz Moolrak (Balthazar — Pera).

W roku 1934 pokryto Parachutem 11 klaczy własnych, z których tylko jedna Marichette pozostała jałową zaś 10 jest obecnie źrebnych: Estella II, Whittlesford, Kilaura, Laturka, Lex, Jagódka, Damsel, Manon Lescaut, Strypa i Polly King.

Highborn II pokrył 10 klaczy własnych, z których Rock Lily i Lexavis pozostały jałowe, Irri-Garia dotychczas jest wątpliwą, zaś pozostałe 7 są źrebne: Desdemona, Fanfara, Fiume, Frosted-Ice, Iskra, Braga i Blondyna.

Prócz własnych klaczy Parachute pokrył jeszcze 9 obcych klaczy, z których wszystkie prócz jednej Nadzieji matki Granata są źrebne: Faszoda, Etna II, Nuit de Mai, Regina, Astrid, Cylvella, Jemioła II, oraz wysokiej pół krwi Erica.

Parachute osiągnął w roku 1934 — 90% zaźrebienia pokrywanych klaczy pomimo to, iż miał kilka klaczy, które przedtem po lat parę były jałowemi.

Highborn II otrzymał tylko jedną obcą pełnej krwi klacz Ironję, która też jest źrebną jak również pokryta nim pół krwi Melodja. Highborn II osiągnął 75% zaźrebienia, co zważywszy jego ciężką chorobę po przybyciu z Anglji oraz konieczny okres aklimatyzacji przedstawia zupełnie dobry rezultat.

Okres źrebienia już się rozpoczął: oźrebiły się dotychczas Estella II 19.I. i Whittlesford 22.I. dając obydwie zdrowe i ładne klaczki.

W roku 1935 pokryte będą og. Parachutem: Damsel, Jagódka, Kilaura, Laturka, Lex, Manon Lescaut, Marichette, Polly King, Rock Lily, Stypa i Whittlesford. Highbornem II: Blondyna, Braga, Desdemona, Estella II, Fanfara, Fiume, Frosted Ice, Irri-Garia, Iskra i Lexavis.

WIADOMOŚCI ZE STADA KRZEŚLÓW.

W 1935 r. w Krześlowie pokrywać będzie og. King's Idler — pod którego przeznaczono następujące klacze:

1) Flore-Finę — (Bonheur du Jour — Duenna),

2) Chorok Bridge — (Chaucer i Bienvenue),

3) Dzisnę — (Fils du Vent — Dźwina),

4) Erato — (Kritiker — Manon),

5) Fanfarę II — (Carabas — Sonya),

6) Gaberl — (Mindegy — Galette),

7) Jokohamę — (Manton — Dunkierka),

8) Azalję — (Icy Wind — Rosette),

9) Bayernland — (Landstürmer — Barbellée),

10) Etrurję — (Carabas — Emaille) oraz wysokiej ½ krwi

11) Elektrę — (Fils du Vent — Gwiazda).

Ogierem Forward będzie pokryta

12) Goldynga — (King's Idler — Riga).

W 1934 roku urodziły się następujące źrebięta:

1) Rosa kl. gn. ur. 3/V po King's Idler i Dzisna,

2) Rio Rita kl. gn. ur. 13/I King's Idler i Fanfara II,

3) Repeta kl. kaszt. ur. 17/IV po King's Idler i Flore-Fina,

4) Jon og. gn. ur. 13/II Villars i Jokohama,

5) Etex og. gn. ur. 5/IV po King's Idler — Etrurja,

6) Azrael og. gn. ur. 9/II po King's Idler i Azalja,

7) Govil og. gn. ur. 7/II po Villars i Goldynga.

ZAGRANICZNA

FRANCJA.

Statystyczne dane wyścigów płaskich 1934 r.

Właściciele stajen:

	franków
Baron Ed. de Rothschild	2,630,516
Léon Volterra	2,529,799
René Bedel	1,364,220
Marcel Boussac	1,318,470
Comte O. de Rivaud	940,137
P. Wertheimer	843,205
H. Ternynck	756,735
André Schwob	756,313
Psse de Faucigny-Lucinge	705,284
Lord Derby	657,560
Jean Stern	655,144
M. de Andréis	582,920
J.-E. Widener	568,033
Edouard Jonas	537,474
Edward Esmond	471,689

Żokieje:

	zwycięstw
C.-H. Semblat	84
A. Rabbe	75
G. Duforez	72
W.-R. Johnstone	62
A. Dupuit	57
C. Bouillon	50
R. Ferre	48
F. Herve	45
W. Sibbritt	45
G. Vatard	45
G. Bridgland	44
R. Brethes	43
F. Rochetti	37
G. Delaurie	25
C. Elliott	21
J. Rosso	21

Reproduktory:

	franków
Astérus po Teddy	2,106,675
Dark Legend po Dark Ronald	1,450,110
Blandford po Swynford	1,363,337
Pharos po Phalaris	1,251,625
Massine po Consols	1,075,252
Epinard po Badajoz	865,550
Fiterari po Sardanapale	795,045
Belfonds po Isard II	746,980
Clarissimus po Radium	628,696
Town Guard po Hurry On	627,028
Nino po Clarissimus	564,815
Priori po Bruleur	547,135
Mon Talisman po Craig an Eran	544,465
Comedy King po Son in Law	542,160
Teddy po Ajax	527,615
Zionist po Spearmint	511,715
Ksar po Bruleur	503,012
Blenheim po Blandford	452,935
Biribi po Rabelais	449,665
Sardanapale po Prestige	439,345
Monarch po Tracery	438,950

Konie:

3 Brantome, po Blandford	1,256,097
3 Admiral Drake, po Craig an Eran	891,874
4 Assuérus, po Asterus	541,500
4 Duplex, po Dark Legend	531,066
3 Mary Tudor, po Pharos	454,525
3 Maravedis, po Massine	429,785
4 Yakoba, po Belfonds	401,270
3 Morvillars, po Mon Talisman	311,574
6 Pulchérimus, po Clarissimus	318,600
3 Astronomer, po Asterus	304,106
3 Shining Tor, po Pharos	290.265
3 Rarity, po Fiterari	277,355
3 Formastérus, po Asterus	276,700
3 Adargatis, po Asterus	266,250
3 Rentenmark, po Epinard	262,421
3 Ammonius, po Olibrius	260,620
3 Silver Plated, po Silver Image	257,635
3 Astrophel, po Asterus	256,330

NIEMCY

Reproduktory bliżej nas interesujące, w tegorocznej statystyce niemieckiej zajmują następujące miejsca:

Prunus, Laland i Pergolese zajmują trzy naczelne miejsca, Graf Ferrv z wygraną potomstwa 118.749 mk., zajmuje miejsce siódme, Landgraf ojciec Palü — 15-e (64.425 mk.), niedawno nabyty do Polski Abgott 27-e (15 zwycięstw — 38.095 mk.), dalej spotykamy: Landstürmer'a (24.623 mk.), Aberglaube (8.621 mk.), Arranmore, ojca Rheinwein'a (3 zwycięstwa, 7.558 mk.).

Gonitwy dla koni półkrwi. Na ten temat toczy się w prasie niemieckiej interesująca polemika, wyjątki z której przytaczamy.

Autor, podpisany H. H., pisze w „Sport Welt", iż ogólnem żądaniem jest, aby podwyższono wartość gonitw tych conajmniej do wysokości Mk. 400, 200, 150 i 100 dla czterech pierwszych koni, jednak zapomina się o tem, czy jest to możliwe?

Towarzystwa wyścigowe bowiem są jedynie aparatem rozprowadzającym na nagrody i koszty prowadzenia, środki, zdobyte przez obroty totalizatora i bilety wejściowe.

Koszty prowadzenia aparatu wyścigowego zostały w ostatnich latach wybitnie zmniejszone: 1) naskutek inicjatywy własnej Towarzystw, 2) naskutek interwencji O. B. (Oberste Behörde), tak, iż pozostało maksimum funduszów do rozdziału na nagrody wyścigowe.

Sedno rzeczy leży jednak w tem, iż szerokie rzesze publiczności nie posiadają obecnie tych środków, co dawniej; wskutek tego gra się zmniejszyła i wprowadzenie biletów totalizatorowych po Mk. 2,50 wpłynęło tylko na ilość sprzedawanych biletów, lecz nie na wysokość stawianych w obrocie sum.

Przedstawiciel O. B. zaznaczył na początku sezonu, iż Towarzystwa wyścigowe tylko wtedy będą mogły podtrzymać nagrody na pewnej wysokości, gdy również i **właściciele spełnią swój obowiązek i dbać będą o liczne pola.** Szeroka bowiem publiczność, nie zawsze sportowo nastawiona, wymaga dużych pól i dopiero wtedy **zapełnione są** miejsca na trybunach i przy kasach totalizatora.

Niestety, należy stwierdzić, iż pod tym względem nie zawsze akcja Towarzystw znajduje pełne zrozumienie ze strony właścicieli. Brak koni, sam przez się, nie stanowi tutaj wyłącznego usprawiedliwienia.

Inaczej przedstawia się sprawa, gdy Towarzystwa wyścigowe dla koni pełnej krwi wprowadzają u siebie sporadycznie gonitwy dla koni półkrwi, aby zapełnić luki. Tu wydaje się całkowicie uzasadnione żądanie, aby wartość tych gonitw zrównać z wartością pozostałych.

„Koń półkrwi zapełnia obecnie luki, powstałe w składzie koni pełnej krwi", pisze St. Georg i słuszne jest w dobie obecnej, gdy cały szereg Towarzystw wyścigowych przyciąga do udziału i konie półkrwi (naskutek braku koni pełnej krwi), aby te pierwsze traktować, jako równowartościowe drugim.

Tyle niemiecki autor w danej materji; z myśli, wypowiedzianych przez niego, nie możnaby wielu odmówić słuszności i w naszych warunkach.

AUSTRALJA.

Melbourne Cup, najbardziej wartościowy Handicap świata rozegranym został 6 listopada przy olbrzymim napływie widzów.

Zwyciężyła najwyższa w polu waga, kasztanowaty ogier Mr. R. Dangar'a — Peter Pan, który niósł 61¾ kg. Dosiadany przez żokieja D. Munro jechany był on na finish i rozwijając na ostatnich 400 metrach swój ogromny speed pobił łatwo (o 3 długości) idące na froncie lekkie wagi: 4-letnią Sarcherie (45½ kg.), córkę Archery (Tracery) i 4-letniego La Trobe (42½ kg.), syna Simeons Fort'a (Hainault).

Faworyt Sir Simper przyszedł na końcu licznego pola (22 konie). Wypłaty wynosiły: 14:1; 50:1; 25:1.

Peter Pan jest koniem wybitnej klasy; w wieku trzyletnim zdobył on: Sidney Derby, Caulfield Cup, Melbourne Cup A.J.C. St. Leger i Plate. W roku następnym uległ w temże Melbourne Cup swojej wysokiej wadze, zdobywając go w roku 1934.

Jest on synem Pantheon'a (Tracery) i Alwina'y, córki St. Alwyne'a (St. Frusquin), posiada w swym rodowodzie dużo australijskiej krwi.

Melbourne Cup egzystuje od 1861 roku. Peter Pan jest drugim koniem (poza Archer'em) w historji gonitwy tej, który zdobył ją dwukrotnie.

Najwyższą wagę niósł w niej późniejszy ojciec Spearmint'a (i naszego Carabas'a) wielki Carbine, który w roku 1890 zwyciężył niosąc 65¾ kg. Koń wyjątkowej klasy w rodzaju Phar Lap'a zdobył gonitwę tę raz jeden (jako czteroletni pod wagą 62½ kg.).

Zwycięstwo Peter Pan'a przyniosło jego zwolennikom 75.000 funtów w zakładach, gdyż nie był on faworytem, kosztował zatem również tamtejszych bookmacher'ów duże sumy.

Musimy więc uważać Peter Pan'a za wybitnie klasowego konia i zwrócić uwagę na sukcesy na tamtejszym gruncie męskiej linji Tracery'ego.

SZWECJA.

Sport wyścigowy w Szwecji. W roku minionym odbyło się 184 gonitw (w roku 1933 — 205). W Stockholmie było 17 dni wyścigowych, w Malmö (gdzie rozgrywane jest Derby) — 12, poza meeting'ami mniejszymi.

Najlepszym koniem była Taxinge II, kasztanowata córka Danger'a (As d'Atout) i Printed Right, która biegała cztery razy i tyleż razy zwyciężyła, a mianowicie w „Derby", gon. „Jubileuszowej" i „Wielkiej nagrodzie m. Stockholmu", zdobywając 21.030 kr. Niestety po Derby zeszła ona z toru.

Na drugiem miejscu stoi również klacz, córka Runnymede (Hurry On) Virgina, która, startując 9 razy odniosła pięć zwycięstw. Czołowe reproduktory były następujące:

	kr.
Runnymede (1922) po Hurry On i St. Meade po St. Simon	51.190
Danger (1921) po As d'Atout i Dagora po Ajax	29.425
Cloudbank (1921) po Nimbus i Berengère po Ping Pong	24.120
Temible (1922) po Durbar i Dagora po Ajax	22.715
Hampelmann (1919) po Dolomit i Heil dir Licht po Flying Fox	18.445

Właściciele: P. Wepe — 21.030 kr., St. Some — 17.860 kr., Mr. R. A. — 16.020 kr., J. Sande — 12.220 kr.

Gentelman-rider'zy: A. Ekman, L. Staudinger, G. Schildt.

Żokieje: P. Saager (28 zwyc.), E. Unruh (17), W. Held (14), P. Gabor (8), A. Bleuler (5).

Z ważniejszych gonitw P. Saager zdobył szwedzkie Derby, Jubileuszową i Wielka nagrodę m. Stockholmu na Taxinge II oraz dwie największe gonitwy dwuletnie: Criterium na Hebe i Svealand R. na Molnet's Broder. W. Held zaś tryumfował w St. Leger na Virginia, wreszcie G. Killick na Zambo w Wielkiej nagrodzie Ulricksdal.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry na rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1.75 zł. **Nr. 8**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka. Warszawa. ul. Ordynacka 8. 1753

jeździec i hodowca

9

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

TREŚĆ Nr. 9:

Zmiany zasad wystaw koni i konkursów hippicznych, wskazane przez wzgląd na konieczność spotęgowania ich użyteczności dla hodowli i popularyzacji konia — płk. Charpy. Wyścigi przeszkodowe w 1934 roku — Eques. Zasady budowy przeszkód sztucznych — mjr. Adam Królikiewicz. Węgierska hodowla koni półkrwi — Bogdan Ziętarski. Trzeci sezon zimowych wyścigów konnych w Zakopanem — Jerzy Jacyna. Dotychczasowe zdobycze genetyki z zakresu hodowli koni — Dr. Tadeusz Vetulani. Kronika krajowa i zagraniczna.

ROK XIV

WARSZAWA, DN. 20 MARCA 1935 R.



Kuhajlan Said, or. ar., importowany z pustyni przez p. Bogdana Ziętarskiego, czołowy reproduktor w stadzie Bábolna.
Foto: Waltner Berta — Budapeszt.

Zmiany zasad wystaw koni i konkursów hippicznych

wskazane przez wzgląd na konieczność spotęgowania ich użyteczności dla hodowli i popularyzacji konia

Referat, wygłoszony przez pułkownika **Charpy** na „Kongresie Konia" w Paryżu, dn. 5 lipca 1934 r.

Zdarzało mi się już nieraz w moich artykułach hippologicznych na łamach „Ouest - Eclair" poruszać kwestję pewnych reform konkursów koni, dotychczas jednak propozycje moje nie znalazły echa i wszystko szło bez zmiany dawnym trybem.

Krytyki mojej nie przyjęto poważnie, traktując ją widać, jako zwykłą chęć zainteresowania czytelników. Powinienem był może wypowiedzieć mój pogląd jeszcze dobitniej, mimo że i tak spotykał mnie już zarzut nadmiaru szczerości. Zresztą tak odosobniony wysiłek nie dałby wówczas żadnych rezultatów.

Teraz jednak przybywa mi już pomoc sprzymierzeńców, którzy, jak ja, podróżując nieco po świecie, — mieli okazję do różnorodnych spostrzeżeń i porównań, a dziś stawiają analogiczne wnioski i żądania. Wreszcie, na obecnym Kongresie, udzielono mi głosu, bym wystąpił z projektem zmiany zasad wystaw i konkursów hippicznych, sprzyjającej rozwojowi hodowli i zastosowania koni.

Ograniczę się do omówienia Centralnego Konkursu Reproduktorów oraz Konkursów Hippicznych w Paryżu.

Centralny konkurs reproduktorów jest, a raczej byłby wspaniałym pokazem najwybitniejszych jednostek, gdyby...

Rok rocznie przybywam na te konkursy z zamiarem obejrzenia nietylko przedstawicieli ras zachodniego okręgu, znanych mi już z naszych wystaw lokalnych; — interesują mnie również wszystkie inne konie: angloaraby, bulony, „nivernais", auxois", „charollais" i t. p., które mogę oglądać jedynie podczas konkursów paryskich.

Zaczynam więc od ogarnięcia całości i przebiegam pośpiesznie wszystkie stajnie, a następnie przystaję przed balustradami wszystkich ring'ów.

W stajniach zdążyłem zauważyć wzorowy porządek oraz liczne zady końskie różnego kalibru.

Za balustradami ring'ów widzę Jury, oddane z całem przejęciem swojej pracy.

Ponieważ jednak skład Jury jest wszędzie ten sam, lub prawie ten sam—ci sami sędziowie klasyfikują więc konie, znane im już dobrze z konkursów w poszczególnych okręgach hodowlanych. Po ostatnim konkursie regjonalnym muszą je mieć nawet w pamięci, odbył się on bowiem zaledwie przed kilku dniami!

Na ring'u Nr. 4 oglądam defiladę kilku koni; ring Nr. 5, jest pusty; na ring'u Nr. 6, rozmawiając ze znajomym hodowcą, zdążyłem zauważyć również parę koni i po kilku minutach dochodzę do wniosku, że Jury nie prędko jeszcze skończy swe czynności, powracam więc na ring Nr. 4 w nadziei zastania jeszcze eksponatów, — wszystkie jednak wróciły do stajen. Uwagę moją zwraca tłum, zgromadzony dokoła ring'u Nr. 1: odbywa się tam właśnie defilada koni przed Jury, poprzedzająca ostateczną klasyfikację. Cóż to za numer 73-ci został odznaczony? Szukam gorączkowo w katalogu imion oraz pochodzenia laureatów konkursu, poczem znów podnoszę oczy, by jeszcze raz im się przyjrzeć — ring jednak jest już pusty!

W rezultacie nie widziałem nic, wbrew intencji zobaczenia wszystkiego. Mogłem tylko stwierdzić, że ring anglo-arabów otaczają wyłącznie hodowcy z południa, ring perszeronów — hodowcy z Perche i t. d. Konkurs Centralny jest dziś poprostu połączeniem szeregu odrębnych konkursów regjonalnych. Każdy widzi tam tylko konie ze swojej dzielnicy, podczas gdy zgromadzenie w Paryżu najlepszych okazów wszystkich hodowli powinno zapoznawać hodowców poszczególnych okręgów z działalnością hodowlaną sąsiednich. Jedynie defilada koni przed Prezydentem daje nam wreszcie obraz całokształtu, tak wszakże przelotny, że niema czasu na spostrzeżenia i konkluzje.

Wszystkie moje dzisiejsze uwagi powtarzałem bardzo wiele razy i przyznaję, żem się spodziewał już na rok bieżący pewnej zmiany w zasadach konkursu. Tymczasem nic się nie zmieniło: Jury uważa nadal za swój obowiązek czynność klasyfikowania i traci czas, który możnaby znacznie lepiej wykorzystać na planowe pokazy, według ustalonego zgóry programu.

Zdaniem mojem szybka klasyfikacja koni powinna zająć jeden tylko ranek (nazajutrz po przyjęciu ekspo-

natów), o ile Jury wykaże dobrą wolę i nie zechce obalać tego, co zostało uchwalone przez kompetentnych sędziów regjonalnych na poprzednim konkursie. Po tym poranku proponowałbym defilady koni z wyjaśnieniami, udzielanymi przez megafon. Wreszcie, jako zakończenie — próby lub przynajmniej rodzaj prób celem wykazania, że nasze reproduktory cechuje nietylko dobry pokrój, lecz i szereg innych zalet.

Należałoby również udostępnić hodowcom z prowincji oraz cudzoziemcom kosztowną podróż do Paryża. Wracam właśnie z Rzymu i jestem pod wrażeniem znacznych udogodnień, z których korzysta cudzoziemiec, zwiedzający stolicę Italji. Podróż moja I-szą klasą od granicy francuskiej do Rzymu i z powrotem kosztowała zaledwie 246 fr. 50 cm. Ponadto istnieją tam specjalne zniżki hotelowe.

Wszędzie, dokąd przybywam: w Niemczech, Italji, Szwajcarji czy na Węgrzech spotyka mnie gościnność, często posunięta do najdalszych granic, — u nas robi się bardzo mało dla wygody cudzoziemców, którzyby niewątpliwie przyjeżdżali masowo, pewni gościnniejszego z naszej strony przyjęcia.

Narodowy Komitet Hodowlany, w komunikacie hippicznym z 20 grudnia 1933 r. poświęcił mi łaskawą wzmiankę, wspominając o licznych moich artykułach na łamach „Ouest - Eclair". Podzielam zupełnie zdanie Komitetu, że Konkurs Centralny Reproduktorów stanowi pierwszorzędny element propagandy ogólnej.

P. de Choin de Double, dyrektor stada ogierów w Aurillac, na Narodowym Kongresie Rolniczym w Brive wystąpił z wnioskiem, by paryskie konkursy reproduktorów otwarte były wyłącznie dla ogierów, gdyż **one jedne znajdują tam nabywców.** Sumy, przeznaczone dla klaczy trzeba przenieść na konkursy prowincjonalne, celem uniknięcia uciążliwych, ryzykownych i bezcelowych podróży materjału żeńskiego.

Bardzo słuszną propozycję p. de Choin zwalczać będą niewątpliwie hodowcy tych okręgów, które nie produkują rozpłodowców, lecz mieć mogą wartościowe klacze stadne. Uważam, że dałoby się urządzać, co dziesięć lat naprzykład, wielkie konkursy centralne z udziałem przedstawicielek odnowionego materjału naszych stadnin, lecz coroczne pokazy klaczy w Paryżu są bezcelowe, oglądamy bowiem ciągle te same, lub prawie te same jednostki. Ja osobiście przeznaczyłbym Konkursy paryskie wyłącznie dla ogierów; udział w pokazie naraża klacze na zbyt wielkie niebezpieczeństwa podróży. Wyjątek stanowiłyby tylko trzyletnie źrebice.

Konkursy hippiczne w Paryżu. Jako członek Francuskiego Towarzystwa Hippicznego oraz Towarzystwa Zachęty do Hodowli Konia Wojennego, — nie mam pretensji występować w charakterze doradcy Komitetu Konkursów Hippicznych w Paryżu. Pozwoliłem sobie i jeszcze pozwalam na pewną krytykę jedynie dlatego, że ich obecny kierunek nie jest już tym, który przewidywały, rozpoczynając swą działalność.

P. de Baylen, ówczesny vice-prezes i komisarz generalny Towarzystwa, wspomina w sprawozdaniu swojem z konkursu w 1866 r., że imprezy paryskie powinny odegrać rolę **rynku narodowego,** który ustala rzeczywistą wartość naszych udoskonalonych ras krajowych i ściąga co roku zastępy hodowców, handlarzy oraz właścicieli koni z całej Francji. Jednocześnie oświadcza, że pierwszy konkurs zorganizowany przez Towarzystwo Hippiczne pod każdym względem sprostał swojemu zadaniu.

Lecz czy teraz moglibyśmy powiedzieć to samo? Czy rynek jest obecnie celem konkursów? Bynajmniej, nikt dziś nie dba o ich gospodarcze znaczenie, a wszystko się poświęca dla skoków przez przeszkody, które codzień wypełniają program, choć początkowo zajmowały tylko jedno popołudnie!

Rynek był wówczas głównym przedmiotem zainteresowań, a katalog — prawdziwym katalogiem sprzedaży, z opisami oraz performance materjału końskiego. Teraz katalog staje się zwyczajnym programem konkursu.

Niegdyś w Paryżu, po ukończeniu czynności Jury, pozostawiano wolne pole hodowcom, (jak to czyni dotychczas Dublin lub Aix-la-Chapelle). Każdy, myślał wyłącznie o interesach, o sprzedaży. Obecnie najważniejszą kwestję stanowi klasyfikacja, klasyfikacja wobec zgromadzonej za balustradą publiczności, której ciekawość musi zaspokoić króciutka defilada odznaczonych koni.

Tyle tylko otrzymuje miłośnik konia, w nagrodę za przybycie z dalekiej nieraz prowincji: codzienną prezentację okazów jednej kategorji i jednej klasy, bez możności obejrzenia innych, na których widok musi jeszcze czekać długo, czasem tak długo, że się nie doczeka i wyjedzie, zniechęcony znacznym kosztem pobytu w Paryżu!

Co do popołudniowych widowisk należy przyznać, że są one dosyć jednostajne: zawsze te same konie, ci sami jeźdźcy, a zwłaszcza te same przeszkody.

Ponieważ całkowicie dzielę pogląd p. de Choin, wypowiedziany w artykule o paryskich konkursach hippicznych 1934 r., na łamach „La vie agricole", — pozwolę sobie zacytować ten doskonały, rzeczowy artykuł:

„Francuskie Towarzystwo Hippiczne, pozbawione przewodnictwa bar. de Teil, który w ciągu lat przeszło trzydziestu tak pewnie kierował jego losem, — odbyło właśnie pod nową prezesurą markiza de Juigné swoją wielką doroczną imprezę paryską. Jako istytucja, istniejąca od 1865 r., Towarzystwo nasze przestrzega z pietyzmem pięknych i szacownych tradycyj; konkurs, zamknięty w szlachetnej, lecz niezmiennej ramie, ściągnął istotnie najpiękniejsze konie wierzchowe, jakie kiedykolwiek wyprodukowała Francja i rozwinął swój coroczny program wobec zawsze wiernej publiczności. Ktoś, kto oglądał widowisko przed dwudziestu laty — widzi jego dokładne, może zbyt dokładne powtórzenie (za wyjątkiem koni zaprzęgowych).

Niejedni sądzą, że należałoby zmienić szereg przyzwyczajeń, wprowadzić pewne inowacje, wnieść nowego ducha, który, nic nie ujmując przeszłości, — zastosowałby się do potrzeb chwili obecnej. Niejedni zarzucają organizacji konkursów nadmierną rozwlekłość: 23-dniowy program możnaby wyczerpać w ciągu dwóch tygodni. Zaoszczędziłoby to wszystkim wiele kosztów, a koniom—ryzyka dłuższego postoju w przygodnych stajniach, pod grozą zołzów, tak łatwych do nabycia o tej porze roku.

Wystarczy wcześniej rozpoczynać przegląd koni, skazanych na defilowanie wobec pustych trybun, które tylko gdzieniegdzie ożywia grupka zawodowców. Bardzo łatwo również przesunąć konkursy skoków na późne godziny wieczorne, a choćby koszty oświetlenia wynieść miały nawet 700.000 fr. — zwiększona frekwen-

cja pokryć je musi z poważną nadwyżką. Żyjemy w czasach powszechnej pracy, każda chwila jest droga zarówno dla paryżanina jak i dla przybysza z prowincji, dysponujemy naszym wieczorem, ale dzień nie należy do nas, — stąd napływ niemal wyłącznie damskiej publiczności, z olbrzymią przewagą panien na wydaniu, których naturalni towarzysze pozostali przy swoich warsztatach.

Jakże inaczej wyglądałyby nasze konkursy hippiczne, gdyby się wreszcie zdecydowano na seanse nocne, przyjęte już przez większość zagranicznych stolic. Należałoby oczywiście przewidzieć różne, czasem prawie cyrkowe, atrakcje, które jednak wypełniają trybuny, a co za tem idzie — i kasy Towarzystwa. Trzebaby również zmienić urządzenia, bo o ile sam nasz stadjon ma wszystkie zalety — o tyle trybunom brak najprymitywniejszych wygód nowoczesnych. Drży się na myśl, że instalacje te kosztują 450.000 fr., a jednak niezbędne są wygodne loże wzdłuż całego parcours'u, z piecykami i bufetem dla publiczności. Zobaczylibyśmy w nich cały świat elegancki, który tak podnosi prestige każdej imprezy, ujrzelibyśmy pełną energji młodzież, a za jej pośrednictwem, drogą propagandy zainteresowań i zamiłowań sportowo - hodowlanych, — łatwiejby nam było wpłynąć na obudzenie rynków końskich. Tchnęlibyśmy nowe życie w całość, którą zbyt już liczni przeciwnicy nazywają złośliwie... jałową rozrywką dla starszych panów oraz ich dostojnych towarzyszek!

Niewolno nam bezkrytycznie naśladować wzorów zagranicznych, a zwłaszcza niemieckich, lecz tembardziej niewolno utrzymywać, że żadne zmiany nie są już potrzebne!

Znamy naszych sąsiadów i Kaiserdamm berliński: tor konkursowy nawet w przybliżeniu nie dorównuje naszemu; — widzom zato nie brak żadnych wygód w ogrzewanej hali; program jest pełen ciekawych urozmaiceń, sensacyjnych numerów; obsługa wynosi i ustawia przeszkody w oczach zgromadzonych z tak wielką szybkością, że to jedno już stanowi pewną atrakcję.

Nie wystarczy mi stereotypowy argument o przeciwieństwach francuskiej i niemieckiej mentalności, chociaż przyznam, że koń ma w Niemczech więcej zwolenników, niż we Francji. Trybuny Kaiserdamm'u pomieścić mogą 4.200 osób: w czasie meeting'u 1932 r. widziałem je codzień przepełnione po brzegi, a przecie Paryż nie ustępuje Berlinowi pod względem zaludnienia, prowincja nasza mogłaby też z równym zapałem przybywać na konkursy stołeczne!

Niech mi nie mówią, że uwagi moje dotyczą jedynie szczegółów drugorzędnych, — przeciwnie, godzą one w sedno zagadnienia: konkurs w Berlinie przynosi zawsze dochód, mimo wydatków w sumie 125.000 Rk. na same nagrody i odszkodowania, a nasze Towarzystwo, które w 1934 r. wydało na nagrody 721.000 fr. — istnieje tylko dzięki pomocy Rządu, departamentu, miasta oraz innych towarzystw!

Co powinno być celem naszych imprez hippicznych? Sądzę, że nie mają one dziś innnych perspektyw, poza propagandą jeździectwa i hodowli. Z jednej strony chodzi nietylko o utrzymanie w społeczeństwie zainteresowania końmi na dotychczasowym poziomie, lecz i o żywszy rozwój sympatji dla koni zwłaszcza wśród młodzieży. Ale czy wysiłek nasz zmierza ku temu? Sądząc z programów — musiałbym zaprzeczyć, podają one bowiem wciąż te same nazwiska zawodników, a w najlepszym wypadku tylko paru jeźdźców zasila co roku pluton weteranów".

Konkursy hippiczne są przedmiotem niewyczerpanych debat. Każdy wysuwa własny projekt reform. Korzystną zmianą może być przyjęcie jednej, wspólnej klasyfikacji koni pięcioletnich, uwzględniającej, obok pokroju i chodów, — zdolności do skoków przez przeszkody. Pozatem trzebaby bezwarunkowo rozpowszechnić konkursy ujeżdżania, co nie znaczy, żebyśmy wymagali od współzawodników trudnej sztuki jazdy wyższą szkołą. Ujeżdżenie jest wszakże podstawą wszystkiego, a skoro je będziemy nadal zaniedbywać, — prześcigną nas jeszcze bardziej nasi wschodni sąsiedzi, którzy dzięki sumiennej, metodycznej pracy, posiadają dziś już materjał koński, znany na całym świecie ze spokoju i opanowania. Spokój i równowaga, te nabyte zalety — podnoszą nadzwyczajnie wartość konia, zwłaszcza w epoce, gdy każdy szuka wierzchowca, zapewniającego maximum wygody i posłuszeństwa. Z tego względu nagrodę Marienval, w której startowało 8 koni, — uważam za bardzo celową. Często zresztą paczono tę celowość, stawiając młodym koniom przedwczesne wymagania.

W innym zakresie pokaz koni do polo jest doskonały, wobec jednak potrzeb bieżących pragnęlibyśmy całem sercem wprowadzenia prób wszechstronnych które już stosują nasi sąsiedzi z za Renu. Uwzględniałyby one: 1) pokrój i chody konia (mnożna 2); ubiór jeźdźca (mnożna 1); 3) posłuszeństwo i charakter konia (mnożna 1); 4) zdolność do skoków.

Wspominałem już, że konkursy hippiczne są dla „zawodowców" przedmiotem niewyczerpanych dyskusji; jakżebym mógł pominąć rażące przeciwieństwo pomiędzy obrazem tej elity koni, który wystarcza, by uświęcić działalność stad państwowych, a — żałosnem spiskowaniem zwolenników upadku, lub nawet zwinięcia całej instytucji! Kraje ościenne czynią wszystko dla rozwoju hodowli i popularności konia. Francja w swojem niewybaczalnem zaślepieniu zdradza wyraźną tendencję dezorganizacji! O ile niszczycielski plan francuskich spiskowców zostanie przeprowadzony, — łatwo przewidzieć, czego nas pozbawi, lecz trudno zgadnąć, co nam pozostanie, i to właśnie w chwili, gdy sowiecki komisarz wojny oraz marynarki, Woroszyłow, wygłasza na Kongresie Komunistycznym (dn. 30.I. 1934 r.) następujące słowa: „Kwestja koni jest kwestją zasadniczą; skończyliśmy raz na zawsze z koncepcją zastąpienia ich przez maszyny". Słowa te winni zapamiętać zarówno ci, którym ślepa wiara w nieomylność Sowietów przysłania widnokrąg, jak i ci, którym poprostu wystarcza znajomość podjętego przez Rosję olbrzymiego wysiłku w kierunku powszechnej motoryzacji. Co do nas, chcielibyśmy tylko, by na naszym gruncie ustała działalność dezorganizacyjna, może ona bowiem spowodować katastrofalne następstwa, zwłaszcza w dzisiejszych, przełomowych czasach.

Skok przez barjerę, mur, płot, rów, lub oxer nie jest jeszcze jedynym sposobem użytkowania koni, a ponieważ Francuskie Towarzystwo Hippiczne ogranicza się do widowisk właśnie w tym rodzaju, — nowa organizacja musiałaby udowodnić, że popularność konia krzewić można również inną drogą.

Niezwykłe powodzenie **Święta Konia,** któremu, p. Auge - Laribe poświęcił dłuższy opis, — odsłania przed nami bardzo ciekawe widoki całkiem nowego ujęcia problematu.



Lwów. — Na paddocku. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Wyścigi przeszkodowe w 1934 roku

Jednem z najbardziej aktualnych zagadnień w sporcie wyścigowym jest obecnie sprawa wyścigów przeszkodowych. Od dłuższego czasu rozlegają się głosy, wskazujące na zatrważający w swej stałości upadek tego par excellence jeździeckiego sportu, chroniczne zmniejszenie pól w poszczególnych gonitwach, obniżenie ilości jeźdźców-panów i brak dopływu nowych, młodych sił. Alarmy te poczęły wywoływać konkretne poczynania, dążące do usunięcia przyczyn zła i realizujące środki naprawy i uzdrowienia sprawy.

Nie zatrzymując się nad tem zagadnieniem jako takiem, pragnę wskazać na dwa charakterystyczne momenty, które ilustrują powstanie tej opieki nad sportem przeszkodowym: meeting wyścigowy w Wilnie i zorganizowane przez Polski Związek Jeździecki biegi naprzełaj.

Wileńskie Towarzystwo, nawiązując do 75-letniego jubileuszu swego istnienia, urządziło meeting, charakterystyczną cechą którego był wyłącznie gentlemańsko-przeszkodowy jego charakter, polegający na rozegraniu wyścigów z przeszkodami, z płotami i biegów naprzełaj. Znaczne subwencje, otrzymane przez Towarzystwo w jego roku jubileuszowym, pozwoliły na rozegranie dość obfitego i suto dotowanego programu. Niewątpliwie i na tem słońcu były pewne plamy — naprzykład przesadnie wysoka skala nagród w biegach naprzełaj i, vice versa, niska w płotach — lecz nie wchodząc w omówienie tych szczegółów, stwierdzić należy, że cała impreza była wysoce dodatnim i pożytecznym zastrzykiem, który nie tylko ożywił aktywność sportową, lecz również przysporzył dochodów przeszkodowym stajniom gentlemańskim.

Poczynania P. Z. J. są bardzo doniosłym krokiem nie tylko w kierunku propagandy jeździectwa terenowego wszerz, lecz są również wybitnie dodatnim czynnikiem dla wychowania i wstępnego szkolenia przyszłych jeźdźców wyścigowych. Bowiem z tego wyścigowego „przedszkola", jakiem są biegi naprzełaj, niewątpliwie wysieją się w przyszłości nowi adepci jazdy steeplowej — i to, ufajmy, w niedługim czasie.

Takie są realne korzyści, które przyniósł 1934 rok. Ponadto w tymże roku przeprowadzono dwie wybitnie doniosłe prace o charakterze ogólno-organizacyjnym. Pierwszą było podjęcie przez Naczelnika Wydziału Chowu Koni p. płk. Filipowicza opracowania specjalnych prawideł dla wyścigów przeszkodowych*). Wypełnią one lukę w życiu wyścigów przeszkodowych, która od lat daje się dotkliwie odczuwać, uregulują wiele stale spotykanych rozbieżności, uzgodnią i ustalą kierunek, w jakim winien iść sport przeszkodowy.

Aczkolwiek prace te już są ukończone i przez Komitet dla spraw Wyścigów Konnych zaaprobowane, nie będziemy omawiać ich szczegółowo przed ukazaniem się tych Prawideł w druku. Drugą wreszcie inowacją było powołanie przez Komitet dla spraw Wyścigów Konnych specjalnej Komisji pod przewodnictwem p. Gen. Andersa, celem opracowania w ramach zadeklarowanych przez poszczególne Towarzystwa dotacyj pieniężnych programu gonitw przeszkodowych na poszczególnych torach. Pozwoli to ustalić jednolite i ciągłe w swej myśli przewodniej ramy pro-

*) Praca ta była sw. cz. zainicjowana przez ówczesnego Dyrektora Departamentu Chowu Koni inż. Jana Grabowskiego.

gramowe, zapewni uniknięcia kolizji w terminach i skieruje sport przeszkodowy na tory, które poprowadzą jeźdźców-gentlemanów na poszczególne zwarte i celowo rozmieszczone w ogólnym planie meetingi jeździeckie. Tą drogą uzyskamy możliwie maxymalne w naszych warunkach nasilenie pól w gonitwach gentlemańskich, a program całoroczny nabierze cech planowej i konsekwentnej budowy.

Przechodząc do omówienia ubiegłego sezonu przeszkodowego, zatrzymamy się na programach poszczególnych sezonów, oczywiście nie wchodząc w ich techniczne szczegóły, które przekroczyłyby ramy, zakreślone dla tego artykułu.

Wyścigi prowincjonalne zainaugurowało Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich w Poznaniu, rozpoczynając w dniu 22 kwietnia sezon, który trwał do dnia 13 maja. W 7 dniach wyścigowych rozegrano 11 gonitw z przeszkodami na ogólną kwotę 16.005 zł. (łącznie z premjami hodowlanemi). Gonitw pozagrupowych gentlemańskich rozegrano 2 — wartości 2.500 zł. każda. Niestety obsada pól w pierwszej gonitwie była b. skromna — zaledwie 3 konie, natomiast druga zgromadziła 6 koni u startu, cyfrę w naszych obecnych warunkach pomyślną. Średnio startowało w gonitwach przeszkodowych w omawianym sezonie po 3,4 konie w gonitwie. Przypuszczać należy, że jedną z przyczyn tej abstynencji był krótko trwający sezon, wskutek czego biegały głównie konie ze stajen lokalnych. Żałować należy, że obce stajnie nie skorzystały ze sposobności wyzyskania dla swoich koni przeszkodowych na wczesną wiosnę toru poznańskiego, którego wielką zaletą, między innemi, jest to, że piaszczyste i na torze steeplowym dobrze zadarnione podłoże stwarza doskonałe warunki dla pracy konia o tej porze roku. Pozatem falistość terenu powoduje, że wyścigi są naogół rozgrywane w równym i spokojnym tempie, co również jest dodatnim momentem w wiosennej eksploatacji konia.

Lwowski tor Małopolskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni otworzył swe podwoje w dniu 10 maja, żeby rozegrać do dnia 8 lipca 26 gonitw z przeszkodami. Przez ten dwumiesięczny okres rozegrano 38.248 zł. Dla jeźdźców-panów zarezerwowano 10 gonitw, z których większą dotację uzyskały: 1 gonitwa wartości 3.000 zł., 2 po 2.000 zł., 1 po 1.400 zł. i, wreszcie, 1 z nagrodą 1.000 zł. Obsada gonitw wogóle była skromna (średnio 3,6 konia), w szczególności zaś gentlemańskich, gdyż w najcenniejszej nagrodzie sezonu startowały zaledwie 3 konie! Pozostałe zgromadziły u startu 3 — 4 konie i zaledwie w jednym wypadku, było 5 koni u startu. Gdzież są te nie tak bardzo odległe czasy, gdy niżej podpisany w tymże Lwowie miał satysfakcję dosiadać konia w wielkim steeplu w towarzystwie 10 panów!

Równolegle ze Lwowem Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich rozgrywało 18-to dniowy meeting w Katowicach, w czasie od 20 maja do 19 lipca, przeznaczając w swym programie 25.256 zł. na 19 gonitw z przeszkodami. Gonitwy przeszkodowe nie leżą zasadniczo w charakterze i celach toru Katowickiego. Gonitwy, tam rozgrywane, odbywają się na umiarkowanych w swych rozmiarach i stosunkowo łatwych przeszkodach, przez co są szczególnie wskazane dla początkujących steeplerów. Jednakże w Katowicach nie widzimy nadmiaru tych ostatnich, jak o tem świadczy cyfra 3 koni, przypadających średnio na 1 wyścig. Dla jeźdźców-panów zarezerwowano 3 wyścigi, z czego 2 po 2.500 zł. oraz 1 wartości 1.500 zł. Uczestników niewielu — 3 do 4 koni w gonitwie.

Nie stanęło temu na przeszkodzie Wilno, które zaczęło swój sezon dnia 24 czerwca, a więc po terminie rozegrania cenniejszych nagród gentlemańskich we Lwowie i Katowicach. Meeting w Wilnie, zarezerwowany wyłącznie dla jeźdźców-panów, zawierał 11 dni wyścigowych (24 czerwiec — 22 lipiec), w ciągu których rozegrano 23 gonitwy z przeszkodami na łączną sumę 36.542 zł. Cenniejsze nagrody były następujące: jedna 5.000 zł., jedna 3.000 zł., jedna 2.000 zł., jedna 1.500 zł., dwie po 1.200 zł. oraz dwie po 1.000 zł. Jak widzimy, obfitość tych pozakategorjowych nagród, jak w naszych warunkach, znaczna. Dodać należy, że prawie wszystkie gonitwy przyniosły zwycięzcom tak rzadko u nas, niestety, spotykane nagrody honorowe. Pola natomiast były skromne, gdyż wynoszące przeciętnie 4 konie w gonitwie. Dodać należy, że działo się to w warunkach, gdy na torze wileńskim zgromadziło się gros naszych stajen przeszkodowych. Jestto więc jednym objawem więcej, świadczącym o bezwzględnem kurczeniu się sportu przeszkodowego w kraju, zmniejszeniu się liczby koni przeszkodowych i coraz głębiej sięgającego zaniku zainteresowania wyścigami przeszkodowemi wśród sportsmanów.

Trzynastodniowy meeting Lubelsko-Wołyńskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni, wyposażony w 11 gonitw przeszkodowych (21.076 zł.), rozegrany został w 1934 r. na torze Lwowskim. Przymusowa kontumacja koni we Lwowie, spowodowana epidemją złośliwej anemji, unieruchomiła stajnie lwowskie, nieobecność których w Lublinie spowodowałaby niedostateczne obsadzenie gonitw. W tych warunkach Lubelsko-Wołyńskie Towarzystwo zdecydowało się rozegrać swój program na torze lwowskim, co też miało miejsce w czasie od 5 sierpnia do 1 września. Obsada pól w przeszkodach wyniosła średnio 3,7 konia w gonitwie, przyczem największa nagroda przeszkodowa sezonu (4.000 zł.) zebrała u startu 4 konie, dwie zaś następne wartości 2.500 zł. każda — 3 i 5 konkurentów.

Nazajutrz po ostatnim dniu sezonu lubelskiego, t. j. dnia 2 września, rozpoczęło lwowskie Towarzystwo swój sezon jesienny, który składał się z 17 dni wyścigowych i trwał do dnia 9 października. Rozegranych zostało 21 gonitw przeszkodowych na sumę 34.892 zł. Dla jeźdźców-panów przenaczono 5 gonitw, z których najcenniejsza wyniosła 4.000 zł. (4 konie), jedna 3.000 zł. (2 konie), oraz dwie po 1.400 zł. (4 i 5 koni). Cyfry uczestniczących koni w tych cenniejszych gonitwach są tak wymowne, że nie wymagają, niestety, komentarzy. Ogólna jednak przeciętna na podstawie całego sezonu wyniosła najwyższą cyfrę 4,4 konia w wyścigu.

Na duży wysiłek materjalny zdobyło się poznańskie Towarzystwo gwoli uczczenia swego 15-letniego jubileuszu, wyznaczając w czasie od 2 września do 21 października 33.352 zł. do rozegrania w 17 przeszkodowych gonitwach w ciągu 13 dni swego jesiennego sezonu. Niestety, poza tradycyjnym „Handicapem Wielkopolskim", rozgrywanym na dystansie 6.400 mtr. po niezwykle interesującym i urozmaiconym torze przeszkodowym, którego terenowym walorom żaden inny tor przeszkodowy w Polsce nie dorówna, inne wysokie nagrody miały niewielu uczestników, a mianowicie: wspomniany „Handicap" 5.000 zł. — 6 koni, 4.000 zł. — 3 konie, dwie nagrody po 2.500 zł. — po 3 konie. Przyczyna jedna i oczywista — przedewszystkiem brak jeźdźców, a następnie i koni.

Przytoczone uwagi o anemji pól w wyścigach przeszkodowych dotyczą nie tylko gonitw gentlemańskich, lecz odnoszą się w równej mierze do wyścigów, gdzie dosiadają koni zawodowcy. Podane cyfry przeciętnej obsady gonitw, które dla ubiegłego sezonu na wszystkich torach w Polsce wynosi 3,6 konia w gonitwie przeszkodowej, są wymownem testimonium pauperitatis.

W tych tedy warunkach jeszcze większej doniosłości nabierają awizowane na wstępie poczynania, które zarysowują się w ostatnich czasach i mają na celu sanować sprawę i dążyć do ożywienia tej dziedziny sportu jeździeckiego i ważnej gałęzi wyścigowej. Nie możemy się łudzić, że efekty tych poczynań olśnią nas w najbliższym sezonie — jednakże wierzyć należy, że doznana troskliwość i opieka zapobiegną na czas ostatecznej dekadencji wyścigów przeszkodowych.

Przejdźmy z kolei do krótkiego przeglądu koni. Ogółem w wyścigach przeszkodowych startowało 108 koni. Zasięg wygranych przedstawia się następująco:

10.000 zł. i więcej		wygrało	5 koni
5.000 —	10.000 zł.	„	4 „
3.000 —	5.000 zł.	„	7 „
2.000 —	3.000 zł.	„	12 „
1.000 —	2.000 zł.	„	17 „
Poniżej	1.000 zł.	„	63 „

Jeżeli przyjmiemy 3.000 zł. jako kwotę, która zbliża się do minimalnych kosztów rocznego utrzymania konia i jego eksploatacji (na prowincji), widzimy, że zaledwie 16 koni bądź przyniosły właścicielom dochód, bądź też ich utrzymanie nie spowodowało deficytu. Po drugiej stronie tej kalkulacyjnej granicy znalazły się 92 konie Oczywiście w ich liczbie mieści się pewna ilość gentlemańskich i oficerskich, których koszta utrzymania i eksploatacij, kalkulują się w nieco tańszych normach — niemniej efekt cyfr jest wiele mówiący. Nabierają te cyfry szczególnej wymowy wobec faktu, że konie przeszkodowe z natury rzeczy ulegają najłatwiej i najczęściej wypadkom, przekreślającym nieraz całkowicie ich dalszą wartość. Zresztą tegoroczny imienny wykaz czołowych koni dobitnie mówi, o przemieszczeniach, które nastąpiły w porównaniu z ubiegłym rokiem, naskutek wycofania się z eksploatacji względnie utraty zdolności przez niedawne jeszcze sławy wyścigów między chorągiewkami.

Rozpatrzmy pokrótce czołową piątkę naszych tegorocznych steeplerów.

Pierwsze miejsce zajmuje 5-letnia Jataka, córka Blue Danube i Egarée, hod. K. hr. Zamoyskiego, z wygraną 14.580 zł. Debiutuje na wiosnę we Lwowie, gdzie musi zadowolnić się trzeciemi miejscami w gonitwach gentlemańskich pod właścicielem p Tudzińskim. Odnosi jedno małowartościowe grupowe zwycięstwo dosiadana przez zawodowca. W sezonie wileńskim, dosiadana przez jeźdźców — panów, jest kilkakrotnie u celownika na płatnych miejscach. Stałemi pogromcami Jataki były Gwido i Gri - gri. Wreszcie lubelski sezon we Lwowie przynosi Jatace pierwsze poważniejsze zwycięstwo, gdzie dosiadana przez p. Pomernackiego wygrywa dwie wielkie gonitwy: 2.500 zł., w której bije Csók pod równą wagą, i 4.000 zł., gdzie z różnicą 4 kg. na swoją korzyść bierze odwet na Gri-gri. W pobitem polu Tuberosa i znów Csók. W jesiennym sezonie lwowskim następują ostatnie spotkania Jataki z najsilniejszą w tym okresie przeciwniczką — Csók. Pierwszy wyścig pod równą wagą 79 kg. Jataka przegrywa do Csók, bijąc natomiast z dużą różnicą wagi Ixorę (71 kg.) i swego dawnego pogromcę Gwido (77 kg.). Następny wyścig Jataka wygrywa od Csók, dając tej, ostatniej 3 kg. i, wreszcie w swoim ostatnim wyścigu w roku ulega Csók, której dawała 4 kg. ulgi wagi.

Następne zkolei miejsce zajmuje 6-letnia Csók, po Manton i Benora, hod. A. hr. i A. margr. Wielopolskich. Wiosenny sezon we Lwowie przynosi Csók 4 zwycięstwa, odniesione w grupach w dość miernej kompanji. Aczkolwiek klacz korzysta wszędzie z ulgi wagi, niemniej wygrywa z bardzo dużą nad przeciwnikami przewagą. W tym okresie przegrywa jeden wyścig do znacznie lepszego w swoim czasie klasą Lopka i rutynowanego Gaduły. W sezonie lubelskim Csók biegała 4 razy. W tych gonitwach jednego wyścigu nie dokończyła, dwa razy wygrała od weteranów o wątpliwej aktualnie wartości bojowej i raz — przegrała pod równą wagą do Jataki, która, jak stwierdza komunikat, wygrała „dowolnie". Jesienią we Lwowie Csók debiutuje w najlepszym swoim wyścigu, wygrywając pod wielką wagą 79 kg. wyścig od Jataki (również 79 kg.), bijąc pozatem Ixorę (71 kg.) i Gwido (77 kg.). Stwierdza tym wyścigiem swoją zdolność galopowania pod dużą wagą, mając w polu dzielnych przeciwników. Niemniej to zwycięstwo zostaje okupione w dwa tygodnie później porażką, poniesioną od tejże Jataki, która, n. b., daje pokonanej Csók 3 kg. Ostatnie spotkanie tych dwu rywalek przynosi zwycięstwo Csók — mało jednak przekonywujące wobec 4 kg. różnicy na korzyść Csók.

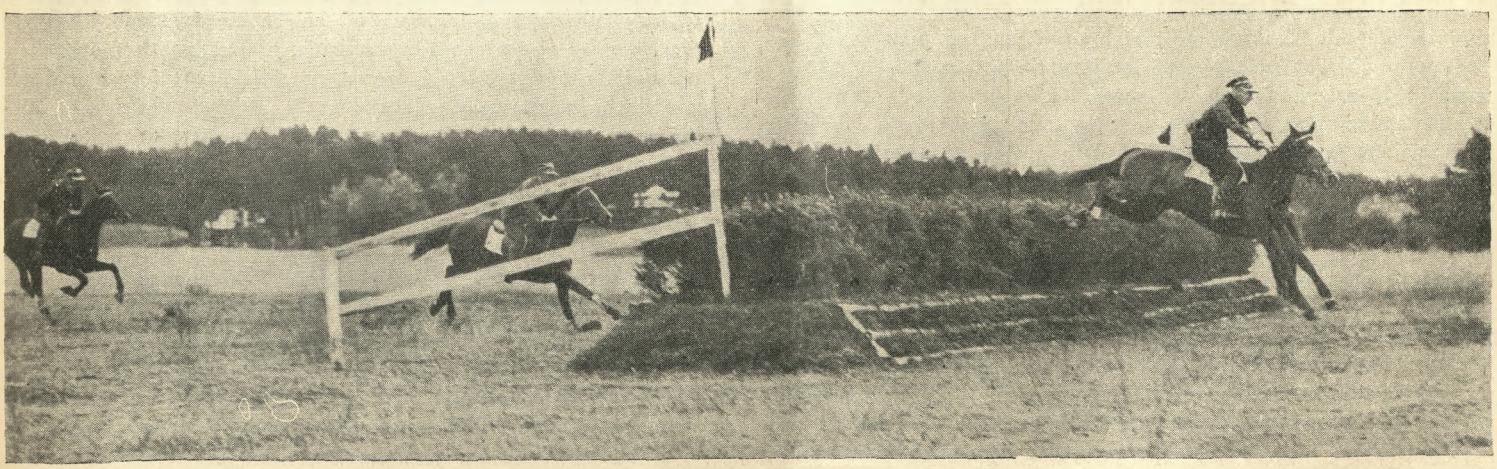
Eques.

(Dok. nast.)



Wilno. — Trybuna sędziowska. Wraca do wag por. Gromnicki, na kl. Glorja, po zwycięstwie w steeplechase im. płk. Wł. Beliny-Prażmowskiego.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Wilno. — Wojskowy bieg naprzełaj im. 4-go pułku Uł. Zaniemeńskich prowadzi zwycięzca por. Poziomski, na płn. wał. Tobjasz, wł. M. S. Wojsk.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Mjr. ADAM KRÓLIKIEWICZ, 1 p. Szwol.

Zasady budowy przeszkód sztucznych

Od Redakcji. Rozpoczynamy drukowanie serji artykułów, stanowiących wyjątki z pracy majora A. Królikiewicza, obecnego komendanta Szkoły Jazdy Konnej w Grudziądzu.

Praca ta ukaże się w najbliższych miesiącach w sprzedaży w formie skończonego w swej całości, zupełnie nowego pierwszego u nas podręcznika do nauki jazdy terenowej i skoków p. t.: **„Jeździec i koń w terenie i w skoku".**

Każde wyszkolenie, racjonalnie pojęte, polega na stopniowaniu ćwiczeń, wysiłków i prób. Dlatego też nie wolno nam zapominać, że przeszkoda, jeżeli spełnić ma swe zadanie, jako sprzęt i środek wyszkoleniowy, musi być odpowiednio zbudowana. Im poważniejsza i wyższa ponad 1 m przeszkoda, tem bardziej musi być solidnie zbudowana, to znaczy tak, ażeby była możliwie do spodu zapełniona (choćby prześwitująca-ażurowa). Ma ona tworzyć nie jakieś w ostatniej chwili zaskoczenie i pułapkę, a obraz, który uchwycony okiem konia już zdaleka, w czasie najazdu, zezwoliłby mu na ocenę rodzaju i możliwie rozmiarów przeszkody, nie wzbudzając przytem u niego żadnych wątpliwości w ostatniej chwili w trudnym momencie podejścia i skoku. Oprócz tego każda przeszkoda, a zwłaszcza poważnych rozmiarów, powinna swoim wyglądem ułatwić koniowi skok i raczej go do siebie zachęcić, a nigdy odstraszyć lub utrudnić mu jej pokonanie przez niepewne do niej podejście. Nie znaczy to bynajmniej, że szkoląc konia młodego i zaznajamiając go z przeszkodami różnego rodzaju i typu, nie należy powyższych warunków stosować również do przeszkód niższych, jak 1 m wysokości.

Do najtrudniejszych przeszkód należą t. zw. przeszkody wiszące t. j. te, które nie posiadają spodu, jak np.: wysoko zawieszona pojedyńcza czy podwójna, dwupłaszczyznowa pionowa przeszkoda (oba drągi zawieszone na jednej wysokości np. oxer) lub wszelkiego rodzaju bramki, rogatki, t. zw. szlabany, które właśnie z powdu braku spodu w dużym stopniu utrudniają koniowi właściwą orjentację w ocenie ich rozmiarów. To też zanim się przejdzie do ćwiczeń na takich przeszkodach, należy konia stopniowo do nich przygotować, budując je w ten sposób, ażeby można było usuwać kolejno od spodu, to co przeszkodę zakrywa czy zapełnia, np. ujmować po jednym najniższym drągu lub żywopłocie, tworząc w ten sposób u dołu pustkę, aż wreszcie dojdziemy do jednego, w górze zawieszonego drąga.

Długość przeszkody ćwiczebnej, będącej wycinkiem przedmiotów terenu, nie powinna być mniejsza od 4 — 5 metrów, z wyjątkiem typu przeszkód krótkich, jak bramki, przełazy, wąskie zamknięcia dróg, które zazwyczaj i w terenie powyższej miary nie przekraczają. Przy budowie i użyciu przeszkód długości do 4 metrów należy przedłużyć ich boki odkosami, nieco wyższemi od właściwej przeszkody, a w żadnym razie nie niższemi. Odnosi się to również do choćby najdłuższych przeszkód wyścigowych i służących do biegów naprzełaj oraz do wszystkich bezwarunkowo przeszkód normalnej długości 4 — 5 metrów. Należy o tem pamiętać szczególnie w okresie zapoznawania konia z przeszkodami nowemi, aż do chwili, kiedy na daną przeszkodę koń idzie chętnie, bez najmniejszego wahania. Wtedy przy przeszkodach konkursowych trzeba stopniowo odkosy zabierać. Natomiast przeszkody krótkie, w rodzaju bramek, o wymiarach znacznie mniejszych niż 4 metry, powinny zawsze posiadać odkosy.

Nie trzeba zapominać, że im przeszkoda krótsza, tem optycznie dla konia przy zachowaniu tej samej wysokości wydaje się wyższą; i odwrotnie staje się ona w oku konia niższa, jeżeli jej długość powiększymy. Należy o tem pamiętać przedewszystkiem w pracy przy naskakiwaniu konia i przy urządzaniu, nietylko przebiegów ćwiczebnych, ale też wszelkiego rodzaju zawodów przeszkodowych oraz wtedy, gdy chcemy utrudnić lub ułatwić koniowi skok.

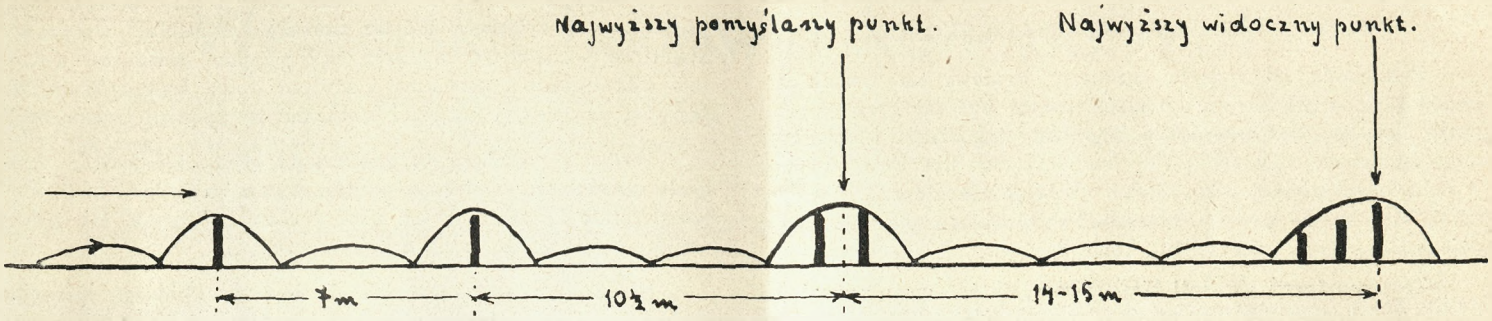
Budując jakąkolwiek przeszkodę złożoną, wysoko-szeroką — nazwijmy ją rozpiętą poziomo, t. j. taką, której najwyższe części znajdują się na jednym poziomie (oxer, podwójna), lub rozpiętą pochyło (double-barre, triple-barre—podwójna, potrójna i t. p.)— możnaby przyjąć jako zasadę, że stosunek wymiarów przeszkód rozpiętych powinien być taki, ażeby ich wysokość była zawsze od 10 do 20 cm mniejsza od przewidzianych w danym okresie wyszkoleniowym przeszkód pionowych pojedyńczych. Różnicy tej nie trzeba koniecznie uwzględniać przy przeszkodach pionowych, niższych od 1 metra. Jeśli chodzi o stosunek szerokości przeszkody rozpiętej do jej wysokości, to zazwyczaj może ona wynieść tyle samo, co jej wysokość plus 20, a nawet więcej centymetrów. Np. w okresie gdy pracujemy na przeszkodach wysokości 1 metra, możemy stawiać przeszkody rozpięte o wymiarach 80 — 90 cm. wysokości i 100 — 150 cm. szerokości.

Początkowo w szkoleniu i przebiegach ćwiczebnych, stawiając przeszkodę rozpiętą poziomo (oxer), dla lepszej orjentacji konia należy najwyższą część lub drąg jej tylnej ostatniej pionowej płaszczyzny podnieść o parę choćby centymetrów ponad pierwszą płaszczyznę, której spód zaleca się wysunąć ku przodowi, tworząc w ten sposób nachylenie, ułatwiające koniowi skok.

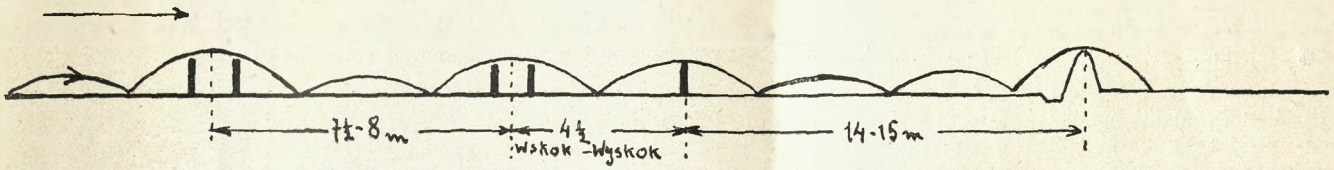
Jeśli chcemy ustawić szereg przeszkód rozpiętych na odległościach regularnych, ułatwiających koniowi skok, to odległości te mierzy się od prostopadłej najwyższego, widocznego lub pomyślanego punktu na łuku skoku do następnej (patrz rysunek na str. 165).

Przeszkody ruchome (konkursowe-przenośne) powinny być półstałe, t. j. ani za ciężkie ani za lekkie do strącenia przy dotknięciu przez konia w skoku. Grubość nakładanych drągów nie powinna przekraczać 10 — 12 cm średnicy; długość do 5-ciu metrów, ponieważ dłuższe drągi przy podanej wyżej grubości mogłyby być za ciężkie.

Widełki żelazne, czy też haki lub jakiekolwiek inne urządzenia, w których zazwyczaj zawiesza się przeszkodę lub drąg, nie mogą być zbyt płytkie. Muszą one być dostatecznie głębokie tak, ażeby mogły zapewnić przeszkodzie pewną dość znaczną stałość, nie pozwalajacą jej spaść przy lada dotknięciu. Drąg,



Odległości na galop - (w szeregu złożonym z „oxerów" zwiększone.)



przeszkoda czy też jej ruchoma górna część powinna spoczywać w widełkach luźno do połowy swej grubości. Na drewniane wycięte klocki, któremi niejednokrotnie zastępuje się haki czy widełki, w miejscu gdzie spoczywać ma drąg, zaleca się przymocować kawałki starej opony samochodowej. W ten sposób ujęty drąg przez gumowe elastyczne widełki, spadnie dopiero przy mocniejszem uderzeniu.

Wogóle sposób zawieszenia przeszkody czy drąga powinien być taki, któryby w dużej mierze ograniczał procent przypadkowości zrobienia błędu, na wypadek lekkiego uderzenia zgóry, gdy koń jest nad przeszkodą, a ściśle biorąc właściwie już jej najwyższą część pokonał. Wiemy, że niejednokrotnie szczęście i tak już odgrywa niewspółmiernie dużą rolę w czystości skoku (w zawodach tego rodzaju). Szczególnie przeszkody, czy drągi krótkie, które są tem samem lekkie i bardzo łatwo spadające przy najlżejszem dotknięciu, powinny być mocno w widełkach umieszczone.

Przeszkoda łatwo spadająca prędzej może być przyczyną wypadku, dostawszy się między lub pod nogi konia, aniżeli przeszkoda mocniej umieszczona.

PRZESZKODY STAŁE

Przeszkody budowane w terenie dla biegów naprzełaj, myśliwskich, wyścigów przeszkodowych, czy wreszcie więcej sztuczne konkursowe, budowane na placu przeszkód stałych, muszą być zawsze tak umocnione, ażeby nie uległy żadnej zmianie przy ich potrąceniu t. zn., że powinny być stałe i solidne, tak, by w wypadku przebywania ich zastępem mogły zapewnić każdemu koniowi jednakowe warunki skoku, bez względu na to, czy idzie na nią pierwszy z pośród pewnej gromady koni, czy ostatni.

Ogromne znaczenie dla wyrobienia jeźdźca i konia w nauce skoków wogóle ma praca na przeszkodach stałych. Pracy tej nie należy zaniedbywać, a tembardziej unikać.

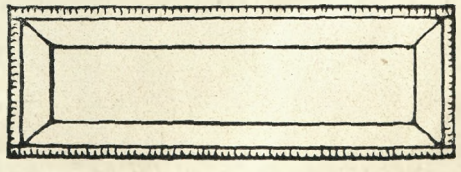
Przeszkody stałe powinno się budować nietylko w terenie, służącym do galopów i jazdy polowej; jest niezmiernie praktyczne i celowe urządzenie w bezpośredniej blizkości stajen, czy w rejonie koszar, t. zw. pola przeszkód stałych. Na placu tym znajdować się powinny wszystkie rodzaje stałych przeszkód terenowych i używanych w normalnym okresie szkolenia oraz przeszkody, spotykane i stosowane w różnych zawodach. Budując je, nie należy przesadzać w ich rozmiarach. Będą to raczej wymiary niskie i średnie, t. j. od 80 cm do 120 cm wysokości i do 250 cm szerokości (rowy).

Jeśli chodzi o rowy, to tych musi być dużo i można je zawsze poszerzyć dostawieniem żywopłotów, drągów i t. p.

Na gruncie piaszczystym, łatwo osypującym się, rowy muszą być dość głębokie, o stromych, faszynowanych ścianach. Ażeby brzegi ich przy odskoku i doskoku nie obrywały się, powinny być obramowane grubemi drągami długości rowu. W końcu rowu, w jego boczne krawędzie, należy również wstawić belki, umieszczając je między dwoma poprzednio wymienionemi drągami; w ten sposób długie drągi, podtrzymywane i rozpierane przez krótkie boczne, nie obsuną się w rów, utrzymując go zawsze w porządku (patrz rysunek).

Praca na przeszkodach stałych wyrabia u jeźdźca śmiałość, odwagę (serce), chęć ryzyka i mocny dosiad. U konia wyrabia uważny, pewny i czysty skok przez prawidłowe, dostatecznie dalekie odbicie się i pewne lądowanie, zmusza go do starannego zgięcia nóg w skoku, do liczenia się z przeszkodą i respektowania jej; działa na pamięć, ucząc niepotrącania przeszkody.

Ujemną stroną placu stałych przeszkód jest niemożność zmiany i przestawienia ich, co z czasem przyzwyczaja konia do jednego i tego samego obrazu. Jednakże strony dodatnie pracy na przeszkodach stałych są tak wielkie, korzystne i ważne w wyszkoleniu jeźdźca i konia, że, mojem zdaniem, znacznie przewyższają względy pierwsze — ujemne, które nie powinny nikogo zniechęcić do urządzenia kawałka terenu w rejonie koszar lub placów ćwiczebnych, któryby służył do celów powyższych.



Obramowanie rowu na gruncie piaszczystym.

USTAWIANIE PRZESZKÓD NA PRZEBIEGACH ĆWICZEBNYCH I W KONKURSACH SKOKÓW

Przeszkody, ich rodzaje, rozmiary i budowa na wszelkich przebiegach, a głównie ćwiczebnych, muszą być tak pomyślane, ażeby koń bez raptownego dla jego oka zaskoczenia i wysiłku mógł stopniowo, niepostrzeżenie bez przymusu być wciągniętym w coraz poważniejszą pracę skoku. Dlatego też z trzech pierwszych, stosunkowo łatwych, przeszkód w przebiegu, pierwsza będzie najłatwiejsza, najmniej dla konia groźna.

To samo tyczy się linji biegu (trasy), która musi zezwalać jeźdźcowi i koniowi na rozwinięcie płynnego galopu i takiej szybkości, jaką przewidują warunki zawodów, tak by wszelkie zakręty i zmiany kierunku w żądanym chodzie i szybkości mogły być płynnie wykonane i ażeby nie zmuszały jeźdźca do zbyt brutalnego, ostrego użycia wodzów i wybicia konia z tempa.

Warunkiem koniecznym jest, ażeby każdy przebieg, z wyjątkiem potęgi skoku, posiadał elementy egzaminu na prowadzenie i spokojne opanowanie konia, czyli żeby był sprawdzianem, wykazującym przedewszystkiem umiejętność i zdolności jeźdźca, który właściwie i starannie przygotował dobrego, praktycznego konia. Na drugim dopiero planie zadaniem przebiegu jest wykazanie zdolności, możliwości i klasy myśliwskiego konia — skoczka, przez nadanie przebiegowi takiego charakteru i utrudnień, któreby wyłoniły najlepszego pod względem galopu (szybkości) i potęgi skoku konia.

Dlatego, urządzając jakiekolwiek zawody skoków przez przeszkody, czy też próby ćwiczebne dla celów wyszkoleniowo-przygotowawczych, bądź jako zaprawę, musimy sobie przedtem jasno powyższe cele i ich ważność określić i ustalić.

Jeśli w zawodach skoków będziemy chcieli jednocześnie sprawdzić ujeżdżenie i całkowite *bezwzględne opanowanie* i zwrotność konia na wszystkich chodach, możemy to uskutecznić, lecz w próbie specjalnie kombinowanej w t. zw. konkursie ujeżdżania konia; tam jest pole do popisu i okazja znakomita do wykazania *bezwzględnego posłuszeństwa konia na pomoce* we wszystkich chodach i na przeszkodach.

Mając na uwadze powyższe wytyczne przy organizacji całości przebiegu należy sobie ustalić:

a) Długość i zarys (drogę) przebiegu nietylko na planie, ale stadjonie, pamiętając o zakrętach i szybkości.

b) Rodzaj, kolejność i rozmiar przeszkód.

c) Odległość między przeszkodami, zapewniającą możliwość dobrego najazdu.

d) Solidną budowę i wygląd przeszkód.

Tego rodzaju przebiegi, w których punkty karne sypią się, jak z rogu obfitości, gdzie najlepszy w konkursie koń wygrywa z licznemi błędami, gdzie niema przynajmniej 20% koni o wyniku bezbłędnym, świadczą:

1. o niewspółmiernych trudnościach, stawianych jeźdźcom i koniom, biorącym udział w zawodach, bez względu na to, czy będą to zawody młodego pokolenia, pułkowe, krajowe, czy też międzynarodowe;

2. o niefachowem urządzeniu przebiegu;

3. o niezrozumieniu celu zawodów;

4. o nieliczeniu się z jeźdźcami, którym takie postępowanie psuje krew i zniechęca ich do zawodów, a zamiast wytworzyć atmosferę wzajemnego zaufania i dyscypliny sportowej, wywołuje niepotrzebne komentarze i krytykę, rodzi brak zaufania do fachowej znajomości tematu i kierownictwa (komisji technicznej).

Wreszcie zniechęca to publiczność, dając jej niemiłe wrażenie nieudolności lub złego przygotowania jeźdźców i koni, niejednokrotnie krzywdzące ich niezasłużoną złą opinją, tak łatwo odbijającą się echem w niefachowej prasie.

Nigdzie nie widziałem tak dziwnie nastawionego kierunku i rozumowania wśród tych, którzy decydują o programach zawodów i konstruowaniu przebiegów, jak to się dzieje u nas, na oficjalnych zawodach warszawskich. Czyste, bezbłędne przebiegi koni, biorących udział w naszych konkursach mimo nieznacznej już dzisiaj ilości statystów, są zawsze zbyt znikome, a często ku zmartwieniu jeźdźców i publiczności, nie ukazują się wcale na tablicy wyników, lub w zamałej liczbie w stosunku do ilości startujących koni, co ma miejsce nawet przy udziale nieraz bardzo dobrych rutynowanych skoczków.

Jeśli określimy ilość startujących koni na 100, to trzeba liczyć, iż przeciętnie co 5-ty koń i jeździec powinien wykonać bezbłędnie warunki próby skoków przez przeszkody, tak co do szybkości, jak czystości skoków. Nie powinniśmy się martwić co zrobić z tą ilością około 20 wyróżnionych koni.

Logicznie i praktycznie biorąc, ażeby nie wpaść w przesadę przy wyłanianiu lepszych koni myśliwskich, należałoby nagradzać jednakowo wszystkie konie z bezbłędnym wynikiem jako te, które daną próbę najlepiej wykonały i wymaganym warunkom sprostały. W tym celu przewidziany stosunek nagród do ilości koni startujących w danym konkursie winien być również proporcjonalny i mieć się jak 1:5. Jeśli natomiast z takich, czy innych względów (przeważnie braku pieniędzy), niemożliwem jest nagrodzenie wszystkich koni z bezbłędnym wynikiem, o kolejności zajętych miejsc powinna rozstrzygnąć rozgrywka lub krótszy czas przebiegu, oczywiście zależnie od warunków i rodzaju próby, z tem, że w konkursach dla koni młodych, początkujących skoczków obowiązywałaby tylko jednorazowa rozgrywka i wtedy dopiero przy równych punktach ostatecznie rozstrzygnie lepszy czas. Natomiast dla koni starszych, jeśli warunki próby nie przewidują rozgrywki w konkursie szybkości lub myśliwskim, o kolejności zajętych miejsc mógłby zadecydować krótszy czas przebiegu, lecz jedynie tylko wtedy, gdy do sprawiedliwego osądzenia posiada się samoczynny elektryczny czasomierz.

W wypadku gdy się takiego przyrządu nie posiada, należałoby zastosować raczej rozgrywkę lub wykreślić kierunek przebiegu tak, ażeby ślad jego początku i końca prostopadle przechodził przez jedną i tę samą prostą linję, idącą od oczu dwóch sędziów mierzących czas jednocześnie ręcznemi stoperami w chwili, kiedy jeździec znajduje się między wskaźnikami również na tej linji ustawionemi i nosem swego konia przecina ją, zaczynając i kończąc swój przebieg.

Jest to ważne szczególnie w tak rozpowszechnionych i bezkrytycznie, niestety, przyjętych u nas niemal wszystkich konkursach kategorji szybkości, gdzie o kolejności nagród decyduje już 1/5 sekundy i niekoniecznie w porę dla wszystkich uczestników w jednym i tym samym momencie opuszczona chorągiewka startera.

Węgierska hodowla koni półkrwi

W związku z ustalaniem okręgów hodowlanych, umieściliśmy szereg artykułów, traktujących o rasach i typach koni, które będą miały prawo obywatelstwa w Polsce. Dotąd ukazały się prace o Przedświtach, Noniusach i Lippizanerach.

Artykuł p. Bogdana Ziętarskiego „Węgierska hodowla koni półkrwi" zamyka cykl informacji o hodowli węgierskiej, poczem ukażą się studja o rasach uszlachetnionych niemieckich, anglo-arabskich francuskich, gudbrandsdalach i ardenach.

Redakcja.

I.

W jesieni 1934 r. spędziłem kilka tygodni na Węgrzech. Dzięki nadzwyczajnej gościnności i uprzejmości, jakiej wszędzie doznałem, miałem sposobność zwiedzenia nietylko Stad Państwowych, ale i poznania postępów, jakie poczyniła prywatna hodowla. Wrażeniami, jakie tam odniosłem, chcę się podzielić z czytelnikami „Jeźdźca i Hodowcy". Aby zaś dać dokładny obraz tego, co jest obecnie, podaję w krótkości historję węgierskiej hodowli.

Położenie topograficzne i warunki klimatyczne oraz właściwości gleby na całym obszarze dzisiejszych Węgier tworzyły doskonałe warunki, odpowiadające rozwojowi hodowli koni. Duże obszary stepów i łąk przy słabem zaludnieniu już u pierwotnej ludności wyrobiły zamiłowanie do hodowli koni. Trzeba przyjąć jako pewnik, że Madjarowie, naród wojowniczy i rycerski, zająwszy Węgry, przyprowadzili z sobą doskonałe i wytrwałe konie o silnej przewadze krwi orjentalnej.

Późniejszy najazd tatarski wpłynął na wzmocnienie typu konia stepowego, zaś prawie 200-letnia okupacja turecka pozostawiła również silne i niestarte piętno orjentalne na całej hodowli. Turcy bowiem utrzymywali tam swoje stada, wprowadzając konie turkmeńskie i arabskie.

Po upadku królestwa Arpadów, za panowania obcych królów, wprowadzono konie z innych krajów. A więc przy końcu XVII w. Neapolitańskie, zaś w XVIII w. hiszpańskie Andaluzy i inne. Te konie chowali wszakże tylko panujący i magnaci. Cała ludność pozostała przy dawnym typie niewielkich, ale szybkich i wytrwałych koni.

Konie te jednak nie odpowiadały ówczesnym wymaganiom pańskich dworów i armji, gdyż były dla ich celów za małe. To też przy końcu XVIII-ego wieku powstał plan założenia państwowych stad i depot ogierów. Plan ten jednak z powodu wojen, jakie w tym czasie wypadły, został urzeczywistniony dopiero z początkiem XIX stulecia. Ten więc przełomowy okres pierwszej ćwierci XIX wieku należy uważać jako początek ery kierunku hodowlanego, który przetrwał do chwili obecnej.

Zatem w r. 1785 zostało założone stado w Mezöhegyes. Po ustaniu wojen Napoleońskich jako zaczątek stada, zebrano najlepsze klacze ze wszystkich pułków kawalerji, a więc materjał, który coś przetrwał i wytrzymał.

W skład stada weszło: 172 klaczy czerkieskich, 148 holsztyńskich i 177 mołdawskich. Do krycia tych klaczy używano ogierów tego samego typu, a częściowo posługiwano się również ogierami arabskimi, produkując w ten sposób dobrą półkrew. Prócz wyżej wymienionych założono również małe stado czystej krwi arabskiej, które na nadzwyczaj bujnych pastwiskach i w korzystnych warunkach klimatycznych wykazało w przychówku tak silną zmianę kalibru, tracąc na jego korzyść typ, że musiano je przenieść w r. 1806 do Babolny.

Muszę tu zaznaczyć, że teren, przeznaczony na założenie stada w Mezöhegyes był dziewiczym stepem, z którego wydzielono, zakładając stado, 30.000 hektarów w jednym kompleksie, co stworzyło nadzwyczajne naturalne warunki hodowlane.

Warunki te specjalnie sprzyjały rozwojowi typu anglonormandzkiego, którego potomkami są duże i małe Noniusy, odgrywające tak wybitną rolę w krajowej hodowli.

Protoplastami do dziś istniejących czterech głównych typów półkrwi stada w Mezöhegyes, a mianowicie Noniusów, Furiosów, Nordstarów i Gidranów były cztery ogiery o rozmaitych typach, które tak silnie przelały swoje cechy na potomstwo, że potrafiły je utrwalić jako osobne rody.

1) Nonius — senior zdobyty wraz z dziewięcioma innymi ogierami w r. 1816 we francuskiem stadzie Rossier, przydzielony do Mezöhegyes, był urodzony w r. 1810-ym po Orion pełnej krwi angielskiej od klaczy normandzkiej. Ten protoplasta rodu Noniusów krył w stadzie 22 lat, zaś ród ten wydał do dziś dnia z górą 3.500 ogierów i 4000 klaczy.

Do chowu w rodzie Noniusów użyto przeważnie klaczy typu holsztyńskiego.

2) Ród Furiosów stworzył folblut angielski Furioso po Bevetexere od Miss Tury, zakupiony w r. 1841 w stadzie hr. Jerzego Karolyi.

3) Ród Nordstarów wykazuje jako protoplastę również folbluta angielskiego: Nordstar po Jaques Touchtan z klaczy Ringlet, importowanego z Anglji w r. 1852.

4) Protoplastą rodu Gidranów był arabski ogier Gidran I, wcielony do stada w r. 1821 z Bábolny, potomek oryginalnego ogiera: Saclavi-Gidran i klaczy, pochodzącej z Mezöhegyes.

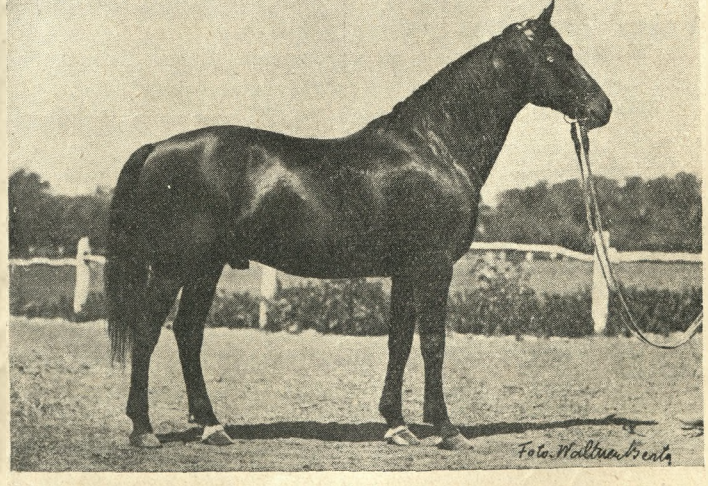
Od czasu utrwalenia tych czterech rodów chowano je dalej osobno w czystości typu, posługując się dla odświeżania krwi co pewien okres czasu ogierami pełnej krwi, przyczem jednak kładziono wielką uwagę na utrzymanie dominujących cech danego typu.

Po światowej wojnie specjalną opieką otoczono produkcję Noniusów, cieszących się wielkiem uznaniem w hodowli krajowej, nietylko z powodu silnej budowy i nadzwyczajnego kośćca, ale także wytrwałości i bardzo łagodnego temperamentu.

Są one również poszukiwane i eksportowane za granicę jako doskonałe konie pociągowe i hodowlane, a szczególnie cenione jako konie artyleryjskie.

Rody Furiosów i Nordstarów, dziś łączone wzajemnie, tworzą jedno stado, a produkty tej hodowli są pierwszorzędnym materjałem wierzchowym, reprezentując typ, który śmiało można nazwać węgierskim hunterem.

Gidrany zaś, łączone z klaczami o orjentalnym typie, dają nadzwyczajne rezultaty przy produkcji konia średniej miary, pięknego, z doskonałym ruchem, bardzo wytrwałego i mało wymagającego.



Mezöhegyes — Furioso VII.

Stado w Kisbér założono w r. 1853 w celu wprowadzenia do krajowej hodowli angielskiego folbluta z jednej strony, zaś z drugiej strony w celu hodowli szlachetnej wysokiej półkrwi angielskiej, mającej wpływać uszlachetniająco na chów krajowy.

Konie, pochodzące z tego stada, posiadają wielkie zalety i stanowią dzisiaj typ doskonałego konia wierzchowego i myśliwskiego. Zaczątek tego stada stworzyły klacze, wydzielone ze stad Bábolna, Mezöhegyes, Piber i Lipicy. Pozatem zakupiono również 32 klacze krwi angielskiej i arabskiej ze sławnego prywatnego stada Csapody. Z tegoż stada pochodził również ogier pełnej krwi Dearslayer (Bloomburry-Esmeralde) użyty jako pepinier w Kisbér. W r. 1852 sprowadzono z Anglji 17 klaczy i 6 ogierów pełnej krwi.

Od r. 1860 zaczęto trening przychówku we własnym zarządzie, zaś od r. 1867 zaczęto sprzedawać roczniaki na licytacji, z tem jednakże zastrzeżeniem, że dalsza ich sprzedaż za granicę kraju była dopuszczalną tylko za zezwoleniem Ministerstwa Rolnictwa.

Po wielu różnych importach z zagranicy, sprowadzono do stada w r. 1875 ogiera Buccaneera, ur. w r. 1857 po Wild Dayrell od Little Red Rower.

Ogier ten krył przez 21 lat bez przerwy i miał jako stallion największy wpływ na węgierską hodowlę pełnej krwi. Dziewięciu jego potomków wygrało austrjackie Derby, a jednym z nich był „Kisber", który wygrał w r. 1876 angielskie Derby i Grand Prix de Paris. Suma nagród, wygrana przez potomstwo Buccaneera na torach krajowych, angielskich, francuskich i niemieckich wynosiła jak na ówczesne stosunki zawrotną cyfrę 4.819.186 koron.

Od r. 1867 — 1872 importowano dalej z Anglji, a mianowicie w r. 1870 — 1871 sprowadzono 6 angielskich klaczy, a między niemi sławną matkę Kisbera: Mineral (Rataplan—Manganese), zaś w r. 1872-im ogiera pełnej krwi Cambuscan (Newminster — Arrow-Slane). Wybitne zalety swoje wykazał Cambuscan przedewszystkiem dając z klaczą p. Blaskovitsa Waternymph najsławniejszą i nigdy niepokonaną Kincsem, ur. w roku 1874-ym.

Z wybitniejszych późniejszych importów nie można pominąć następujących ogierów pełnej krwi, sprowadzonych:

z Francji: Verneuil i Mortemer, które odznaczyły się specjalnie w półkrwi, zostawiając w stadzie bardzo dobre potomstwo.

z Anglji: Gunnersbury (Hermit — Hippia). Ogier ten pozostawił po sobie niezatarte ślady tak w hodowli pełnej, jak i półkrwi. Pozatem Bona Vista (Bend'Or—Vista) i Adam (Flying Fox-Amie).

Wskutek kryzysu i depresji, jakie zapanowały po światowej wojnie, zostały możliwości importów bardzo poważnie ograniczone, dzięki jednakże ofiarności hodowców, a także poparciu rządu, można było w ostatnich czasach sprowadzić znaczniejszą stawkę dobrych klaczy i ogierów pełnej krwi.

Między nimi zasługują na wyróżnienie: Tamar, Caissot, Nubier i Santorb. Ten ostatni — potężny skarogniady ogier.

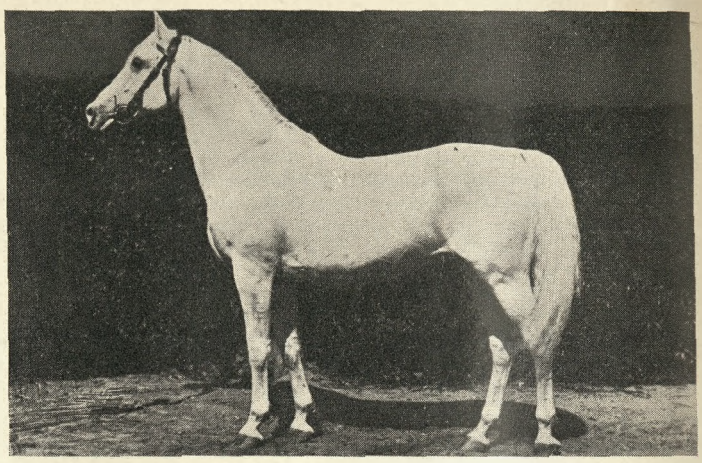
Bábolna. To stado założono w charakterze wojskowego w r. 1796, początkowo jako filję stada Mezöhegyes.

Stado Bábolna funkcjonowało początkowo jako źrebięciarnia i dopiero w r. 1806 stało się jednostką samodzielną, podległą Ministerstwu Rolnictwa.

Pierwszy materjał stadny stanowiły klacze wydzielone z Mezöhegyes z wybitną przewagą krwi orjentalnej. Zaś od roku 1816 ustalono kierunek hodowlany stada jako pepinierę czystej krwi arabskiej. Osobny dział drugi obejmuje konie rasy arabskiej.

Aby zyskać odpowiedni materjał czystej krwi, podejmowano wyprawy na Wschód i do Arabji w latach 1836, 1843, 1852, 1876, 1897, 1901.

Wysokie znaczenie stada Bábolna dla hodowli krajowej



Bábolna. — Czołowy ogier arabski Shagya XXV.

występuje najplastyczniej przy uwzględnieniu okoliczności, że węgierski koń zawdzięcza w pierwszym rzędzie swoje powszechnie znane zalety silnemu podkładowi krwi arabskiej, stale odświeżanemu.

Ogiery czystej krwi arabskiej własnej hodowli zyżytkowuje się częściowo w kraju, częściowo zaś eksportuje się zagranicę.

Ogiery rasy arabskiej, a więc Shagye i Lippicanery rozdziela się po stacjach kopulacyjnych w ten sposób, że większe i silniejsze idą w okolice nizinne, drobniejsze zaś w okolice podgórskie.

Ważną rolę odegrały te ogiery po wojnie w okolicach kraju, które uległy wielkiemu zniszczeniu i splądrowaniu i gdzie całą hodowlę trzeba było zaczynać od początku.

Ten wysiłek spowodował znaczną redukcję materjału hodowlanego w Bábolnie, która posiadała przed wojną około 200 klaczy stadnych.

Ciężki problem do rozwiązania miała Bábolna w czasie wojny i w okresie powojennym z odświeżeniem czystej krwi. Z konieczności przedsiębrano próby importu Arabów z Anglji i Niemiec, a nawet Jugosławji, nie dało to jednak zadawalających rezultatów.

Dopiero w roku 1931 został importowany z Arabji przy okazji zorganizowanej przez ks. Sanguszkę wyprawy, ogier gniady Kuhajlan Said. Ogier ten nie zawiódł nadziei, opartych na jego exterieurze i pochodzeniu. Dwa roczniki jego potomstwa są nietylko dobre w linjach i poprawne, ale i bardzo szlachetne z przewagą gniadej maści.

Gdy Węgry utraciły górzyste okolice swego kraju na skutek pokoju w Trianon, należało ograniczyć liczbę Lipicanerów, stanowiących spadek dawnego stada Fogaras. Hodowlę tego typu w Bábolnie zredukowano obecnie do kilkunastu klaczy. Ogiery lipicańskie rozmieszcza się w górzystych okolicach północnych i południowo-zachodnich Węgier.

Jak widzimy z powyższych danych, ewolucja hodowli węgierskiej szła po linji uszlachetnienia materjału krajowego przez systematyczny dopływ krwi angielskiej i orjentalnej, co dopomogło nadzwyczajnym warunkom, bogactwa gleby i klimatu, w poprawieniu i ustaleniu typów, nie zatracając zalet dawnego węgierskiego konia.

Do wybuchu światowej wojny były Węgry olbrzymiem źródłem przedewszystkiem konia kawaleryjskiego, który nietylko zaopatrywał prawie w całości zapotrzebowanie armji wielkiej monarchji, ale stanowił także przedmiot wydatnego exportu zagranicę.

Powyższe dane zaczerpnąłem z pracy em. pułkownika p. Artura Hámorszky'iego, długoletniego dyrektora stada Bábolna.

(Dok. nast.) **Bogdan Ziętarski.**



ZAKOPANE. — Fragment gonitwy płotowej. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Trzeci sezon zimowych wyścigów konnych w Zakopanem

Zimowy meeting zakopiański 1935 roku przeszedł pod znakiem doskonałych warunków śnieżnych.

Co się rzadko zdarza w Zakopanem, śnieg który spadł 31 grudnia 1934 roku, przetrwał do końca meetingu, t. j. do 17-go lutego 1935 roku, pokrywając tor coraz to obfitszą warstwą, pochodzącą z nowych dużych i częstych opadów.

W ciągu pierwszych dwóch lat brak śniegu dał się Małopolskiemu Klubowi Jazdy silnie we znaki: musiał on skierować całą swą uwagę na tor wyścigowy i stoczyć formalną walkę ze zbyt oszczędną w śnieg naturę, by stworzyć dobre warunki do biegania.

W tym roku, przygotowany zawczasu i dokładnie zniwelowany tor, pokryła gruba biała powłoka, tworząc go kopnym i w pierwszych dwóch tygodniach nawet ciężkim.

Na torze zostały poczynione pewne ulepszenia. Znaczne złagodzenie zakrętów kosztem zniesienia kilku przęseł wystających w stronę toru płotów i zrobienie wirażu przy wyjściu na ostatnią prostą, udogodniły koniom bieganie.

Zaniechano budowy przeszkód śniegowych ze względu na silną operację słoneczną, wymagającą ciągłej ich naprawy i przerabiania i wybudowano poraz pierwszy w tym roku stałe zielone przeszkody z ujętej w drewniane ramy cetyny.

Totalizator poraz pierwszy u nas wykazywał na torze zakopiańskim ewentualne wypłaty w total. zwyczajnym na każdego z poszczególnych koni, biorących udział w gonitwie, uwidaczniane bezpośrednio po każdej gonitwie na tablicach, co spotkało się z ogólnem uznaniem publiczności.

Ostre, dochodzące do — 23° mrozy zrobiły w drugiej połowie meetingu swoje i skuły górną warstwę śnieżną, która pod wpływem silnie operującego słońca i ciągłego wałowania — osiadła, stwardniała i konie mogły biegać po niej jak po murawie.

Pierwsze pięć dni wyścigów odbyły się przy pięknej słonecznej pogodzie, znacznych polach i wypełnionych po brzegi trybunach.

Publiczność zakopiańska interesuje się coraz bardziej wyścigami zimowemi czego dowodem jest rozwijająca się z każdym rokiem gra[illegible] zresztą dziwnego, gdyż wyścigi zimowe mają swój specjalny urok.

Pędzące na tle malowniczych gór po białym iskrzącym się w słońcu śniegu konie, lecące z pod ich kopyt i z hukiem opadające na tor duże miękkie śnieżne bryły, unoszący się za nimi drobny, przezroczysty, mieniący się w słońcu tęczowemi skrami pył, różnobarwne dresy jeźdźców, migające na tle śniegu, wszystko to tworzy zupełnie odrębny i piękny obraz.

Z ciekawszych gonitw tego okresu wymienić należy: pozakategorjową gonitwę płaską dla 4 l. i st. koni, gonitwę płaską dla 4 l. i st. koni o nagrodę Gremjum Hoteli Pensjonatów i Restauracji Zakopanego i nagrodę Prezesa.

Pierwsza z wymienionych gonitw odbyła się w niedzielę 20 stycznia na dystansie 1600 m., startowało w niej 6 koni.

Gonitwę tę wygrał łatwo Bantam o 1½ długości od og. Libana, w czasie 1'49".

Druga z wymienionych gonitw odbyła się we środę 23 stycznia na dystansie 1800 m., startowało w niej 6 koni.

Wygrała ją prowadząca z miejsca do miejsca kl. Carmen III w czasie 1'55", za nią o trzy długości był Garrick i trzecim o 4 długości Kaliban.

27 stycznia, w gonitwie o nagrodę Prezesa na dystansie 2000 m. startowało 5 koni. Wypadła ona nadzwyczaj ciekawie, gdyż brały w niej udział lepsze konie. Wygrał gonitwę og. Liban od kl. Carmen III, wstrzymywany o 20 długości w czasie 2'10", wykazując świetną formę; trzecim o łeb był Bantam.

W sobotę 2 lutego, wigilję dnia największych nagród sezonu, pogoda znacznie się popsuła, a w niedzielę od rana zaczęła szaleć nad Zakopanem gwałtowna zamieć. Nie zważając na fatalną pogodę, gdyż przy silnym mrozie, lodowatym wietrze, ciemnem jak ołów niebie i gęstej, siekącej w oczy śnieżycy, przebywanie na otwartych trybunach nie można było zaliczyć do przyjemności, publiczność zdobyła się jednak na wysiłek i stawiła się licznie na torze, czego dowodem był duży obrót totalizatora.

W „Wielkiej Nagrodzie Tatr" imienia P. Posła Marjana Dąbrowskiego startowało 7 koni.

Gonitwę wygrał Liban od Kalibana o 8 długości w czasie 2'20", trzecią była o 5 długości Fenella.

Gonitwę trzylatków o nagrodę „Pałacu Prasy w Krakowie" na dystansie 1400 m. wygrał Aak w czasie 1'40", wyprzedzając Peszta — o jedną długość, trzecim o trzy długości był Orjon.

W gonitwie z płotami o nagrodę „Światowida" na dystansie 2800 m. startowało trzy konie.

Gonitwa ta wypadła bardzo ciekawie, gdyż przez cały czas konie szły razem i dopiero w ostatniej chwili Fra Diavolo po zaciętej walce wysunął się o ¼ długości przed Frontonem, zdobywając pierwsze miejsce w czasie 3'27", trzecim o 2 długości był ogólny faworyt Skrobonogi.

W gonitwie z przeszkodami o nagrodę „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" na dystansie 4200 m. startowało 4 konie.

Wygrała Izolana łatwo o 6 długości od Naulaki w czasie 6'18", trzecim o 8 długości był Bacarat.

W dniu tym można było zauważyć na trybunach wielu hodowców i właścicieli stajen toru stołecznego.

W drugiej połowie meetingu, po sześciodniowej przerwie, silne mrozy skuły śnieg, tor stwardniał i stał się dobrym, w dwóch ostatnich dniach wyścigów, 16 i 17 lutego nastąpiła jednak odwilż, pod wpływem której tor rozmiękł i stał się ponownie ciężkim.

Z gonitw tego okresu wymienić należy:

Gonitwę sprzedażną o nagrodę „Zarządu Miasta i Uzdrowiska Zakopane" na dystansie 2000 m., w której startowało 5 koni.

Łatwe zwycięstwo Izolany w tej gonitwie przypisać należy jej wyjątkowo dobrej formie.

Wygrała ona gonitwę o 1 długość od Irrtum w czasie 2'18", trzecią o 6 długości była Eneida.

16-go lutego, w gonitwie z przeszkodami o nagrodę „Departamentu Kawalerji" startowało 5 koni.

Celownik minął pierwszym o 7 długości przed Centurją Fetysz w czasie 4'45", trzecim o niezliczoną ilość długości był Naulaka. Po proteście zwycięstwo przyznano Centurji, Fetysz został zdystansowany.

W ostatnim dniu wyścigów 17 lutego, w nagrodzie „Zwycięzców" na dystansie 2000 m. startowało 3 konie.

Wygrała ją Ibarwila o 1 długość od Medaille d'Or w czasie 2'23", prowadząc z miejsca do miejsca, trzecim o 5 długości był Bantam.

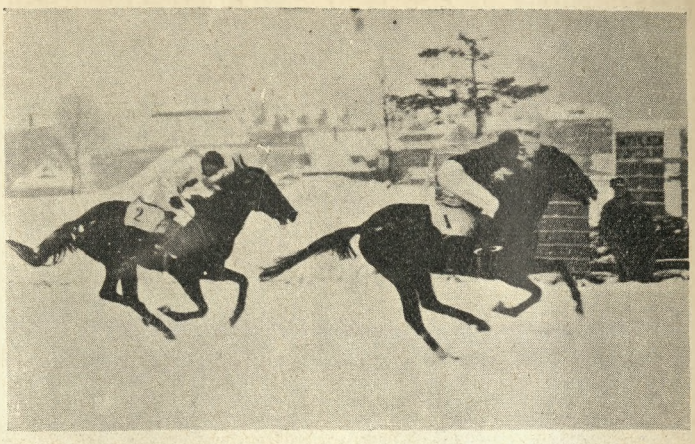
Meeting zimowy poraz trzeci wykazał, że konie znajdujące się w rękach tych właścicieli, którzy już w jesieni postanowili wziąć udział w wyścigach zakopiańskich, należycie je trenowali i przygotowali, przyprowadzając je na miesiąc przed wyścigami do Zakopanego (stajnia „Ferdynandów" i stajnia inż. Pomernackiego), osiągnęli należyty sukces, spowodowany formą koni, bo przecież każdy fachowiec wie, że forma bije klasę.

Nie każdy lepszy koń musi wygrać w Zakopanem, dowodem tego może posłużyć, — jak już wspomniałem w poprzednim artykule, — Lirnik II, który wygrał w zimie ubiegłego roku na torze zakopiańskim tylko 40.— złotych, wygrywając później na lwowskim torze wszystkie największe gonitwy; odniósł również sukcesy na stołecznym torze i wygrał w ciągu 1934 roku ponad 14.000 złotych.

Og. Eclair jest, jak nam wiadomo, dobrym koniem, w Zakopanem jednak nie miał powodzenia: takich koni możnaby naliczyć sporo, przeciętne natomiast konie, jak np. og. Fantom, kl. Ibarwila i kl. Izolana, przygotowane na miejscu przed rozpoczęciem wyścigów zimowych, świetnie się czuły na podłożu śniegowym, pierwszy z nich biegał w gonitwach wszystkich trzech rodzajów i wygrał łącznie 2.610 zł., kl. Ibarwila startowała w gonitwach płaskich i w płotach, wygrywając w sumie 2.840 zł., i wreszcie kl. Izolana, startując w gonitwach płaskich i z przeszkodami, wygrała łącznie 2.810 zł., co przy skromnym tegorocznym programie uważać można za sumy pokaźne.

Skończył się trzeci sezon zimowych wyścigów konnych w Zakopanem, z dworca kolejowego odchodzą ostatnie transporty koni, na rampie panuje ożywiony ruch, natomiast tor i tereny Klubu na Równi Krupowej świecą pustkami.

Siedzę na opustoszałych trybunach, słońce niemiłosiernie praży, zmuszony jestem zdjąć kożuszek, bo przy +28° nie mogę w nim wytrzymać.



Zakopane. — 3 l. og. Aak p. M. Broszkiewiczowej, bije Peszta w nagr. „Pałacu Prasy", na dyst. 1.400 m.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Rozpościera się przedemną przecudna panorama pokrytych śniegiem Tatr, błyszczy się w słońcu krzyż na Giewoncie i na tle gór, biały, pokryty nową dziewiczą, nietkniętą przez kopyta końskie warstwą śnieżną tor, w środku którego zarysowują się pięcioma czarnemi plamami kontury przeszkód steeplowych, wydaje się bezgranicznie dużym.

Ciszę zakłócają jedynie swojem krakaniem wrony, które obsiadły hałaśliwą gromadą okoliczną brzozę i, z przeciwległej prostej rozlega się monotonne brzęczenie dzwonka wałującej tor gniadej kobyłki Baśki, gdyż Gmina przygotowuje go do mających się odbyć za tydzień wyścigów samochodowych.

Poczciwa mała ta kobyłka, stanowiąca własność miejscowego górala Stanisława Pająka pracuje na torze zakopiańskim już siódmą zimę.

Ciekawe są koleje jej losu: mając cztery lata została zmobilizowana w 1914 roku do wojska rosyjskiego i wyszła z taborami jednego z pułków kawalerji na front, w tymże roku dostała się w Karpatach do niewoli austrjackiej i do 1916 roku ciągnęła kuchnię polową pułku dragonów, w którym służył jej obecny właściciel Pająk.

W lutym 1916 roku została odbita przez Włochów pod Isonzo i, dopiero w 1917 roku dostała się ponownie szczęśliwym trafem w ręce Pająka, który — po rewolucji w Austrji „zafasował" ją i przywiózł do Zakopanego.

Nie zważając na podeszły wiek, (liczy 25-ą wiosnę), i na to, że jedyny jej pokarm stanowią siano, słoma i źródlana górska woda, doskonale i chętnie jeszcze pracuje.

Siedząc samotnie na trybunach, myślę o odbytym trzecim meeetingu zimowym.



Zakopane. — Klacz „Baśka" w walcu. Obok, w środku, stoi jej właściciel Stanisław Pająk, na prawo nadzorca robót na torze wyścigowym, Stanisław Trzebunia.



Zakopane. — 4 l. og. Liban (Palü i Liebling), hod. Sen. St. Karłowskiego, własn. p. A. Mieczkowskiego, zwycięzca „Wielkiej Nagrody Tatr".
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Zbyt skromny w dotacje poszczególnych nagród tegoroczny program, spowodowany szczupłością subwencji i stanowczo za niska suma zagrań do pierwszej grupy w gonitwach płaskich (4.800 zł.), spowodowały zmniejszenie się ogólnej liczby startujących koni w stosunku do ubiegłego roku.

Najbardziej niekorzystnie wypadły gonitwy z przeszkodami, a to przedewszystkiem z tego powodu, że składały się w większej części z gonitw gentlemańskich. Z powodu braku gentleman-riderów w Polsce, do Zakopanego przyjechało ich zaledwie czterech, piąty dojeżdżał dorywczo i startował tylko dwa razy.

Odbił się ujemnie na obsadzie pól w gonitwach z przeszkodami również zakaz jeżdżenia oficerom służby czynnej w gonitwach z płotami i przeszkodami — z zawodowcami wyścigowymi i wreszcie, niewspółmiernie mała w stosunku do gonitw płaskich dotacja nagród w gonitwach z przeszkodami.

Jeśli się porówna przeciętną startów w gonitwach wszystkich trzech rodzajów, rzuci się w oczy rażąca wprost różnica między gonitwami płaskiemi, płotami i przeszkodami.

Przeciętna startów w gonitwach płaskich wynosiła 4.48.

Przeciętna startów w gonitwach z płotami wynosiła 3.87

Przeciętna startów w gonitwach przeszkodami wynosiła 3.75.

Ażeby temu w przyszłości zapobiec, należy przedewszystkiem:

1) Podnieść wysokość nagród w gonitwach z przeszkodami.

Zachęci to niewątpliwie gentleman-riderów do wzięcia liczniejszego udziału w przyszłych wyścigach zimowych, i

2) Znieść zakaz jeżdżenia oficerom służby czynnej z zawodowcami, gdyż krzywdzi on najbardziej oficerów, będących właścicielami stajen wyścigowych, złożonych przeważnie ze steeplerów.

Nie zważając na skromniejszy program, na mniejszą ilość startujących koni, na nieprzyjazną w dniach wyścigowych pogodę i na różne trudności, z któremi musiał walczyć Klub, między innemi, na niezmiernie wygórowane podatki, którymi obciążyła Klub gmina Zakopanego, ściągając je z całą bezwzględnością, nie chcąc zrozumieć, że tak zawody jak i wyścigi konne nie są imprezami, obliczonemi na dochód, a jeśli go dają, to korzysta z niego Gmina i mieszkańcy Zakopanego, bo wyścigi ściągają ludzi — przybywają do Zakopanego właściciele stajen z końmi i służbą stajenną oraz publiczność (widzowie i gracze).

Korzystają z tego właściciele pensjonatów, restauracji, miejscowi kupcy, górale u których stoją konie, dorożki, Klub zatrudnia miejscowych bezrobotnych, używając ich do robót śniegowych i budowlanych na torze wyścigowym, oraz daje możność zarobkowania miejscowej bezrobotnej inteligencji, obsadzając nią kasy totalizatora, kasy wejściowe i inne posady. Pojawiają się o Zakopanem sążniste artykuły w prasie, słowem robi się ruch na rzecz Zakopanego.

Nie zważając na te trudności, wyniki tegorocznego meetingu wypadły znacznie lepiej niż zeszłoroczne, co wskazuje na żywotność zimowej placówki wyścigowej.

Zainteresowanie wyścigami w Zakopanem wzmaga się z roku na rok, a obroty totalizatora zwiększają się.

Na zielonych torach gra spadła w ostatnim roku przeciętnie o 12 do 15%, Zakopane zaś wykazało zwyżkę w obrotach w stosunku do roku ubiegłego o blisko 2%.

Najlepszym dowodem jak chętnie widzą właściciele stajen wyścigowych zimowe wyścigi, jest fakt, że wyłoniła się z ich strony myśl poparcia Klubu przez ufundowanie nagród pieniężnych na przyszły sezon zimowy, by szybciej doprowadzić do większego rozwoju i podnieść wyścigi zakopiańskie.

Jest to dowodem samowystarczalności Małopolskiego Klubu Jazdy, który na własne ryzyko, wspólnie z Gminą Zakopanego, wielkim nakładem kosztów i pracy wybudował trybuny, tor i wszystkie niezbędne na nim urządzenia, nie otrzymując na ten cel znikąd żadnych specjalnych subwencji.

Doświadczenie trzech lat wykazało, że zimowe wyścigi coraz bardziej się rozwijają i, że Zakopane stanie się z biegiem czasu poważną placówką, dającą możność niejednej stajni wyścigowej przetrzymania długiego okresu zimowego i przetrwania do wiosny, co bezwarunkowo odbije się korzystnie na innych torach prowincjonalnych.

Jerzy Jacyna.



ZAKOPANE — Start. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Dotychczasowe zdobycze genetyki z zakresu hodowli koni

(Według książki prof. C. Kronachera p. t. „Genetyka i Hodowla zwierząt")

a) Uwagi ogólne.

Z pośród wszystkich zwierząt domowych koń nadaje się najmniej do naukowych eksperymentów, a to z powodu swej wysokiej wartości gospodarczej i z powodu powolnego rozmnażania się. Toteż materjały do badań genetycznych nad koniem, musimy z reguły czerpać z ksiąg rodowodowych i z innych wykazów łącznie z ich błędami, albo też z obserwacyj praktycznych. Z drugiej jednak strony koń ma tę zaletę, że z reguły wychowuje się całe jego potomstwo, że odnośnie do konia rozporządzamy najdokładniejszemi i najdalej wstecz sięgającemi rodowodami, oraz danemi dotyczącemi jego sprawności użytkowej (wyścigi), że wreszcie u hodowców koni daje się naogół najłatwiej obudzić zainteresowanie dla tego rodzaju badań.

b) Maść, odznaki i uwłosienie.

Skutkiem właściwości samego materjału nastręczają się pod tym względem szczególnie duże trudności. A więc przedewszystkiem samo określenie maści jest często niedokładne, w różnych językach odnośne określenia bardzo się różnią, niektóre wreszcie maści zmieniają się z wiekiem. W zakresie dziedziczenia maści u koni, istnieją badania jeszcze z czasów dawniejszych, przedmendelistycznych, potwierdzone przez nowsze badania. W genetyce dużych zwierząt domowych dziedziczenie maści u konia, jest dziś cechą najlepiej poznaną. Odnośne badania prowadzili: Walther, Winge, Wriedt, Munckel. Wyniki badań Wamnera z roku 1912, cieszą się dziś powszechnem uznaniem i znajdują coraz dalsze potwierdzenie. W przeciwieństwie do odnośnych badań nad gryzoniami, Walther wykazał, że u koni mamy do czynienia nie z serjami cech allelomorficznych, ale z parami allelomorfów o charakterze epistatycznym wzgl. hypostatycznym. Tak więc główne maści koni dają się wyjaśnić z pomocą następujących zawiązków dziedzicznych czyli genów: dwa geny podstawowe, a mianowicie A — dla maści żółtej i a — dla maści czerwonej, dalej gen B — dla maści czarnej epistatyczny (zakrywający) w stosunku do wymienionych dwóch genów podstawowych, gen C — który przy obecności genu B warunkuje maść gniadą, gen D — maści szpakowatej, powodujący na pigmentowanej skórze obecność białych włosów pomiędzy włosami pigmentowanemi, epistatyczny w stosunku do wszystkich wymienionych dotąd genów, gen E — maści srokatej, epistatyczny w stosunku do maści podstawowych, oraz czarnej i gniadej, wreszcie gen F — maści tarantowatej, epistatyczny w stosunku do genów maści podstawowych, oraz czarnej i gniadej. Ostatnio stwierdzono u koni obok plamistości (srokatość) dominującej, także plamistość recesywną, a mianowicie głównie u północno-europejskich koni zimnokrwistych, u których w świetle badań Klemoli, cecha ta jest często sprzężona, (stąd skorelacjonowana) z cechą rybich oczu. W ostatnich czasach praktyczna hodowla koni zaczęła posługiwać się wynikami powyższych badań nad sposobem dziedziczenia maści, przy kontroli identyczności i pochodzenia poszczególnych osobników. Odnośnie do stosunków genetycznych, dotyczących t. zw. trwałej maści siwej, w odróżnieniu od wspomnianej wyżej siwej maści bielejącej, brak nam dotąd wiadomości. Niewiele też dotąd wiemy, w jaki sposób jest u koni genetycznie warunkowane umaszczenie dzikie. Albinosy w ścisłem tego słowa znaczeniu, zdają się u koni nie występować. T. zw. białe odznaki (na głowie i kończynach), dziedziczą się prawdopodobnie (Wriedt, Munckel) niezależnie od maści zasadniczych, na zasadzie genów polimerycznych (t. j. kilku genów współdziałających). Podobnie jak u innych gatunków zwierząt domowych, prawdopodobnie także i u koni, cecha ta (odznaki) jest zmienna w okresie życia płodowego.

Wnosząc z badań Lodemanna, długość włosów i poniekąd grubość włosów, a u folblutów angielskich także forma poprzecznego przekroju włosów, są cechami rasowemi, a zatem dziedzicznemi. Tak samo stosunek średniej grubości włosów do średniej średnicy ich rdzenia, wykazuje w określonych partjach ciała właściwości rasowe. Moc włosa, a przedewszystkiem kształt powierzchni jego przekroju, jest wyraźną cechą płciową, przyczem ogiery wykazują przekrój więcej okrągły, aniżeli klacze. Niedoba wykazał, że podwójny wir włosów na czole, posiada u koni charakter dziedziczny. Także odnośnie do wewnętrznej struktury włosów końskich, (grzywa), badanych na ich właściwości fizjologiczne, zdają się zachodzić w związku z ogólnemi właściwościami konstytucyjnemi, dziedziczne różnice, przynajmniej pomiędzy ogierami i klaczami (Rösiö, Ogrizek). Badania Ogrizka wykazały nadto, że jeszcze w wieku 5 — 9 lat zmieniają się w kierunku dodatnim strukturalne własności włosów grzywy, a mianowicie i moc i własności fizyczne. Jest to ciekawą wskazówką, jak długo utrzymuje się konstytucyjna zdolność modyfikacyjna ciała.

c) Wzrost i rozwój, stosunki anatomiczne.

Liczne doświadczenia wzrostowe prowadzone zwłaszcza w Niemczech, zdają się wykazywać pomiędzy rasami i odmianami koni zarówno różnice absolutne, jak i zwłaszcza różnice w rozwoju partyj i proporcyj ciała, w poszczególnych stadjach rozwojowych. Po największej części jednak, doświadczenia tego rodzaju cierpią z powodu powszechnego braku, wolnego od zarzutu miernika wzrostu. Z odnośnych badań genetycznych, obok potraktowanych ogólnie badań E. Feige'go, zasługują na uwagę badania Wriedta, prowadzone na zebranym przez Landmanna materjale pochodzącym z Prus Wschodnich, a mianowicie, badania na bastardach z krzyżówek pomiędzy końmi ciepłokrwistemi i belgami, oraz na produktach z krzyżówek powrotnych. Według Wriedta niektóre części ciała jak głębokość klatki piersiowej i grubość nadpęcia, dziedziczą się w sposób całkiem prosty (monofaktorjalny). Zdaniem prof. Kronachera wyniki te wymagałyby kontroli. Pozatem w świetle badań Wriedta także poszczególne jaskrawe wady pokrojowe względnie użytkowe niektórych części ciała, jak długie podudzie, stroma postawa kończyn tylnych, zachowują się w procesach dziedziczenia jako cechy dominujące warunkowane pojedyńczym genem (prosty, czyli monofaktorjalny sposób dziedziczenia). U belgów spadzisty krzyż ma się zachowywać w stosunku do krzyża więcej poziomego, jako cecha dominująca. To samo dotyczy rzymskiego (łukowato wypukłego) nosa kladrubów, w stosunku do linji profilu araba.

Co się tyczy niektórych rodzajów chodu i t. d., to już w świetle dawniejszych badań Batesona jednochód (po niem. Passgang), oraz w świetle badań van Plank'a akcja wysoka i okrągła (po niem. Steppgang), mają być cechami dziedzicznemi, o charakterze dominującym. Zdaniem prof. Kronachera, podobnie jak przy wadach dziedzicznych o których będzie mowa niżej, rozchodzi się tutaj o dziedziczenie mechaniczno - statycznych podstaw tych form ruchu. Według Robertsona zdolność wyścigowa zależna od pewnych właściwości systemu nerwowego i mięśniowego, jest warunkowana przez dwa lub więcej czynniki fizjologiczne. Szwedzkie i niemieckie badania nad wydajnością chodów (Wiechert, Rösiö, Kronacher — Ogrizek), prowadzone pierwotnie nie pod kątem genetycznym, zachęcają do dalszych prac, któreby wyjaśniły związek pomiędzy wydajnością chodów i kształtami ciała, i które mogłyby służyć później za podstawę do odnośnych badań genetycznych.

d) T. zw. „wady dziedziczne".

Sprawa t. zw. „dziedzicznych wad" u koni została dziś zasadniczo wyjaśniona w tym sensie, że nie dziedziczą się bezpośrednio jako takie wady jak: szpat, sarniak, zajęczak, obrączka kostna i t. p., ale że natomiast dziedziczą się raczej skłonności do pewnego określonego wykształcenia stawów, wiązadeł i ścięgien, względnie skłonności do pewnej określonej struktury kości, które przy pewnych niekorzystnych warunkach wychowu, utrzymania i użytkowania, powodują występowanie wymienionych wad. Dziedziczy się zatem pewna forma i słabość danej części ciała wzgl. danego organu, która czyni dany organ podatnym na szkodliwe wpływy. Skłonność do rachityzmu zdaje się być dziedziczna, lecz warunkowana w sposób złożony (geny współdziałające). Według Robertsona i Wriedta pękanie żył (krwotoki nosowe) u folblutów podczas wyścigów, zdaje się być dziedziczną cechą recesywną przekazywaną na potomstwo w sposób prosty (monofaktorjalny). W świetle badań Kronachera również skłonność do zrywania ścięgien, warunkowana pewnemi stosunkami mechaniczno - anatomicznemi, zdaje się być dziedziczna. Wreszcie dziedziczna i to prawdopodobnie w sposób prosty, recesywny jest dychawica czyli świszcz krtani (roaring) powodowany przez lewostronny paraliż nerwu recurrens.

e) Płodność i t. d.

Co się tyczy dziedziczenia skłonności do porodów bliźniaczych, które u koni występują rzadko, to odnośne poglądy (Stroever, Wriedt) są jeszcze podzielone. Z pomocą dostatecznego materjału, o który u koni trudno, proces dziedziczenia tej skłonności da się prawdopodobnie wykazać, podobnie jak się to już udało w odniesieniu do innych zwierząt domowych. Na podstawie nowszych badań Uppenborna istnieją oznaki, że niektóre różnice

w funkcjach płciowych koni, jak np. różnice dotyczące czasu trwania ciąży, są dziedziczne. Odnośnie do ewentualnych dziedzicznych podstaw niepłodności, brak dotąd badań. Wyniki krzyżówek gatunkowych, jak pomiędzy koniem i osłem, lub koniem i zebrą, albo zebrą i osłem, przy których przyjmowano dawniej całkowitą jałowość bastardów, zdają się wskazywać, że odnośnie do płodności wogóle, jak i odnośnie do płodności u obu płci, zachodzą pewne gradacje, które — jakkolwiek naturalnie w odmiennych stosunkach liczbowych — dadzą się może kiedyś wykazać także w obrębie gatunków. Najnowsze badania Uppenborna wskazują, że także u koni, aczkolwiek bardzo rzadko, trafiają się bliźnięta jednojajowe.

f) Mutacje.

Jamnikowatość czyli achondroplazja, podobnie jak u innych zwierząt domowych, została wykazana także u koni. Uderzająco silną zwyżkę obwodu klatki piersiowej oraz nadpęci u potomstwa pewnego ogiera, przypisuje Wriedt mutacji odnośnych skłonności u tego ogiera. Pozatem u koni mutacje nie były dotąd naogół często obserwowane. Doświadczenia wzgl. krzyżówki z dzikiemi i półdzikiemi końmi, pozwoliłyby prawdopodobnie więcej cech dzisiejszych kulturalnych koni, objaśnić jako mutacje form dzikich.

g) Czynniki letalne i t. d.

U koni stwierdzono dotąd jedynie niewiele faktycznych genów letalnych (śmiercionośnych). Yamane wykazał, że t. zw. atresia coli (przerwa w jelicie grubem colon ascendens) jest dziedziczna i że jest warunkowana pojedyńczym genem recesywnym. Prawie bez wyjątku idzie ona w parze z gliomą mózgu (nowotwór). Zachodzi tu zjawisko silnego sprzężenia odnośnych genów. T. zw. „bighead", a więc anomalja polegająca na rozdęciu twarzowych kości głowy, przy równoczesnem schorzeniu kości kończyn tylnych, została uznana (Gonzalez i Villagos), jako konstytucyjna choroba dziedziczna, przyczem schorzenie to zwane „osteoporozą", jest prawdopodobnie warunkowane dziedzicznie pojedyńczym genem dominującym. Początek tej choroby wiąże się z pewnym minimalnym wiekiem, a czynniki takie jak np. żywienie i t. p., są tu bez wpływu. U koni holendersko-fryzyjskich stwierdził Kroon przypadek dziedzicznego wzrostu karlego, przyczem szło tu o pewne recesywne czynniki subletalne (półśmiercionośne) na tle chowu krewniaczego. Częściej stwierdzana u koni polidaktylia (nadliczbowość palców), zdaje się być po największej części anomalją niedziedziczną, której przyczyn należy szukać we wpływach śródmacicznych.

h) Inne szczegóły.

Nad chowem krewniaczym u koni, prowadzono wiele studjów. Przyczyniły się one w dużym stopniu, do wyjaśnienia tego zagadnienia. Dziś wiemy, że także w odniesieniu do koni, chów krewniaczy sam przez się nie musi być szkodliwy. Chów krewniaczy, podobnie jak umożliwia nagromadzić i spotęgować istniejące skłonności korzystne, może tak samo spotęgować skłonności szkodliwe, i na tej drodze powodować szkody. U fryderyksborskich siwoszów Wriedt stwierdził dziedziczną skłonność do bezpłodności, niesprzężoną jednak — jego zdaniem — z odnośnym zawiązkiem dziedzicznym (genem) maści siwej.

Właściwości krwi końskiej były badane wielokrotnie. Chociaż i dotąd nie udało się wykazać wyraźnych związków pomiędzy pewnemi właściwościami krwi i użytkowością koni, to jednak nie jest wykluczone, że na tej drodze, może w związku z równoczesnemi badaniami nad hormonami, dojdzie się do wykrycia użytecznego praktycznie, indywidualnego fizjologicznego miernika zdolności użytkowej. Wyniki takich badań jak badania Kronachera i Hogreve oraz Kronachera i Lodemanna, prowadzonych podczas prób dzielności lub treningu na koniach ciepło — i zimnokrwistych, a także wyniki innych badań, wskazują na dziedziczne różnice odnośnie do funkcji i harmonijnej współpracy gruczołów dokrewnych, oraz odnośnie do pewnych właściwości krwi, jak np. podstawowa koncentracja surowicy, ton jej barwy i t. p. Będące w toku pod kierunkiem prof. Kronachera badania nad ogierami z ujeżdżalni w Westercelle i Zwion okażą, czy będzie można w oparciu o nie, uzyskać użyteczne podstawy do genetycznych badań, w określonym wyżej kierunku.

i) Grupy krwi.

Sprawa grup krwi u koni, została stosunkowo dokładnie zbadana w szczególności przez Schermera i jego współpracowników. Wykazano i rozpoznano jako w krwi końskiej ilościowo przeważające, dwie główne pary cech, a mianowicie dwie substancje podlegające izoaglutynacji (jako właściwości ciałek krwi) oraz dwie aglutynujące właściwości surowicy (kontrcechy wspomnianych właściwości ciałek krwi). Jako dużą różnicę w porównaniu ze stosunkami grup krwi u człowieka, należy uważać okoliczność, że reguła Landsteinera nie dotyczy konia. Jak wiadomo reguła ta opiewa, że we krwi zawsze te tylko izoaglutyniny są w rzeczywistości obecne, które przy danych właściwościach ciałek krwi, mogą rzeczywiście istnieć, t. zn. że w pewnej próbie krwi są stale obecne jedynie takie kombinacje właściwości surowicy i krwinek, które na siebie wzajemnie nie oddziaływują. Przypadki charakterystyczne przez brak aglutyniny później dopiero zostały rozpoznane jako samodzielne „podgrupy", a to gdy wykazano ich podłoże genetyczne. Obok czterech głównych grup krwi i ich samodzielnych podgrup, wykazano nadto u koni specjalne „poboczne grupy krwi". Krwinki „A" wykazują pod względem stopnia wrażliwości dwa różne typy. Inne poboczne grupy krwi objaśnia Schermer przez obecność czterech nowych właściwości krwi, a mianowicie X, Y, Z, V oraz czterech odpowiadających im aglutynin, a mianowicie x, y, z, v. Tem tłumaczy się duża ilość możliwych kombinacyj struktury krwi u konia. Zbadanie przebiegu dziedziczenia głównych grup krwi, ich podgrup oraz grup pobocznych, przyczyniłoby się w dużym stopniu do oparcia na nich metody badań pochodzenia koni, przyczem ten sposób badań w porównaniu ze stosunkami u człowieka, rozporządzałby tu znacznie szerszemi podstawami. Pod względem przebiegu dziedziczenia, zbadał Schermer obie właściwości krwinek, a mianowicie A i B. Odnośny pogląd Bernsteina miarodajny dla stosunków ludzkich, zdaje się dotyczyć także koni. Cechy X, Y, Z, V nie zostały jeszcze genetycznie wyjaśnione. Ponieważ występują one w tej samej krwi obok A i B, przeto nie mogą to być człony serji allelomorfów właściwości głównych. Według badań Schermera, właściwości A i B są dominujące w stosunku do 0. Odnośnie do aglutynujących właściwości α i β Schermer wnioskuje przedewszystkiem, że cecha surowicy α jest hypostatyczna w stosunku do cechy krwinek A, zaś β w stosunku do B.

Dr. Tadeusz Vetulani.

KRONIKA

KRAJOWA HODOWLA

WIADOMOŚCI ZE STADA KTERY-SZEPIETÓW

Wcielono do stada klacze:

Szarfa, (Illuminator — Salwa).
Brytanja, (Illuminator — Bursa).
Lidja, (Illuminator — Sonya).
Elita ½ kr., (Illuminator — Elektra ½ krwi).
Baronówna, (Harlekin — Bzura).

Sprzedano do Stadniny Państwowej:

og. Wagram, (Manton — Ewa).
og. Elewator ½ kr., (Happy lover — Elektra ½ kr.).

Klacze stadne dały w r. 1935 do dn. 23.II:

Sonya ogiera po Harlekinie nazw. Lump.
Ententa ogiera po Harlekinie nazw. Efor.
Elektra ½ kr. klacz po Harlekinie nazw. Elmira.
Elfrida ½ kr. klacz po Harlekinie nazw. Elba.
Dn. 31.XII. 34 padła klacz 5 l. Tamara źrebna z Harlekinem.

WIADOMOŚCI ZE STADA MOSZCZENICA

W roku 1934 sprzedano matkę stadną:
Chorok Bridge, (Chaucer i Bienvenue) p. Br. Walickiemu.

Wcielono do stada:
kl. Little Star (Mah Jong i Flor Fine),
kl. Arabella, (Soldennis i Royal Polly).

W roku 1935 odchowują w stadzie ogiery:

Abgott (Biniou i Abwechslung) imp. z Niemiec,
Duce, (Fils du Vent i Lepante).

og. Abgott:

Jasiołda, (Villars i Simplicite),
Blondyna II, (Adler i Buche),
Eleonore, (Liége i Ellenay),
Cecora II, (Bankar öcscse i Cote d'Amour),
Malaga, (Perdiccas i Maritza),
Silver Willow (Silvern i Willia),
Gwiazda, (Parachute i Pera),

Bernina, (Öreg lak i Belgrove),
Arabella (Soldennis i Royal Polly).
og. Duce:
Firespot, (Sunspot i Fire Witch),
Jone, (John o'Gaunt i Heroine).
Little Star, (Mah Jong i Flor Fine).

W roku 1934 urodziły się następujące źrebaki:
og. Pegazus, (Diomedes i Firespot),
og. Pozeydon, (Jowisz II i Eleonore),
og. Perzeus, (Jowisz II i Cecora),
og. Pommery, (Büvesz i Blondyna II),
og. Perdicas, (Bafur i Malaga) — padł,
kl. Prokne, (Jowisz II i Jasiołda),
kl. Parma, (Hurry On i Silver Willow).

W roku 1935 urodziły się następujące źrebaki:
ogierek po Duce i Jasiołda,
ogierek po Jowisz II i Firespot,
klaczka po Jowisz II i Blondyna,
klaczka po Duce i Eleonora.
oraz są źrebne z og: Duce:
Cecora II, Malaga, Silver Willow i Gwiazda.

Do stajni wyścigowej „K. i S. Enderów" wcielono następujące roczniaki:
og. Ontario, (Faust i Blondyna),
og. Orlando, (Kings Idler i Jone),
kl. Otero, (Villars i Chorok Bridge).
oraz zakupione:
kl. Magnifika, (Alaric Victor i Miss Mistinguet),
og. Otello, (Villars i Donna Rosa),
kl. Orawa II, (Torelore i Haza),
kl. Hellas, (Illuminator i Falada).

Kierownictwo Remontu M. S. Wojsk.

W związku z nadchodzącym okresem wiosennym i jesiennego brakowania koni w wojsku powiadamia się zainteresowanych o warunkach stawianych przez Kierownictwo Remontu, przy składaniu podań o nabycie klaczy wybrakowanych z wojska, dla celów hodowlanych.

Kierownictwo Remontu podaje do wiadomości, że podania o zakup klaczy wybrakowanych z wojska po cenach szacunkowych dla celów nodowlanych, należy skierowywać przez Związki Hodowców Koni do odnośnych Komisyj Remontowych. Komisje Remontowe po zaopinjowaniu, przesyłają podania do decyzji Kierownika Remontu. Podania należy przesyłać do Komisyj Remontowych w terminach: wiosennym do dn. 1 kwietnia — jesiennym do dnia 1 września. Podania te są wolne od opłat stemplowych. Do podania powinno być dołączone zobowiązanie, że nabyte klacze nie będą sprzedane w drugie ręce przed upływem 2-ch lat od daty kupna z wojska.

Wszystkie podania Kół Powiatowych, które będą kierowane bezpośrednio do Kierownictwa Remontu, z pominięciem Związków Hodowlanych i Komisyj Remontowych — będą załatwiane odmownie.

WYŚCIGI

Stajnia Łochów zapisała swoje 4 l. ogiery: **Łeb w łeb** i **Kerry Rock** do udziału w gonitwie „Das Braune Band von Deutschland" (50.000 RM. 2400 m.), która zostanie rozegrana dnia 4 sierpnia r. b. w Monachium. Ogółem do gonitwy tej, jednej z najlepiej w Niemczech dotowanych, zapisano 65 koni, z czego 19-ie zagranicznych.

WYKAZ STAJEN TRENINGOWYCH.

STAJNIA „GOLEJEWKO"

Kolory: k. w podłużne szafirowe i amarantowe pasy, r. białe, cz. czarna.
Trener: Stefan Michalczyk sen., żokiej: Stefan Michalczyk jr.

4 l. og. gn. **Kornak** (Harlekin — Dulcynea).
4 l. og. kaszt. **Kryton** (Harlekin — Donna Mobile).
4. l. og. kaszt. **Kirys** (Harlekin — Odolie).
4 l. kl. gn. **Kadmea** (Harlekin — Rosenmaid).
4 l. kl. gn. **Kajana** (Harlekin—Malaga II).
3 l. og. gn. **Liang** (Harlekin—Dulcynea).
3 l. og. gn. **Limonit** (Harlekin — Boule de Neige).
3 l. og. gn. **Laudum** (Harlekin — Beate).
3 l. kl. gn. **Lipona** (Harlekin — Rosenmaid).
3 l. kl. kaszt. **Langora** (Harlekin—Reichsgräfin).
3 l. kl. kaszt. **Lesina** (Harlekin — Bajka II).
3 l. kl. siwa **Lauma** (Aurelius — Maronette).
2 l. og. gn. **Marywil** (Harlekin — Rosenmaid).
2 l. og. kaszt. **Mirza** (Harlekin — Malaga II).
2 l. og. gn. **Minaret** (Harlekin — Combres).
2 l. kl. kaszt. **Markita** (Harlekin — Maronette).
2 l. kl. kasz. **Milo** (Harlekin — Beate).
2 l. kl. gn. **Merwinia** (Harlekin — Graisse).
2 l. kl. gn. **Mata Hari** (Harlekin—Wehrplicht).
2 l. kl. gn. **Marlena** (Harlekin — Pflicht).
2 l. kl. gn. **Merci** (Harlekin — Sybilla).

STAJNIA „PODKOWA".

Kolory: k. i r. górna poł. biała, dolna niebieska, cz. biała.
Trener: Józef Kryśko, żokiej: Stefan Takacs i Marjan Jednaszewski.

4 l. og. **Ferato** — Albula i Mia May.
3 l. og. **Impet II** — Rheinwein i Huryska.
3 l. og. **Ideał** — Rheinwein i Bay Leaf.
3 l. og. **Invicible** — Kentish Cob i Queen of Elfland.
3 l. og. **Buńczuk** — Albula i Granada.
3 l. kl. **Ingola** — Rheinwein i Galfa.
3 l. kl. **La Scala** — Guardi i Bajadera.
3 l. kl. **Damascenka** — The Cheetah i Cięciwa.
2 l. og. **Turenne** — Guardi i Tuberosa.
2 l. og. **Jalyon** — Ariel i Pasionata.
2 l. og. **Łuk** — Guardi i Hugenottin.
2 l. og. **Łaps** — Guardi i Red Start.
2 l. og. **Pałasz** — The Cheetah i Bandolina.
2 l. kl. **Janczarka** — The Cheetah i Cięciwa.

STAJNIA p. M. BROSZKIEWICZOWEJ.

Kolory: k. i r. górna poł. bronzowa, dolna zielona, cz. zielona.
Trener: Józef Kryśko, żokiej: Stefan Takacs i Marjan Jednaszewski.

4 l. og. **Flamand** — Dramat i Allegorja.
4 l. og. **Manfred** — Villars i Frascati.
4 l. og. **Kaliban** — Torelore i Szegely.
3 l. og. **Incydent** — Kentish Cob i Elaunay.
3 l. og. **Iwar** — Rheinwein i Porcelain.
3 l. og. **Akcept** — Guardi i Sucha.
3 l. kl. **Irma** — Kentish Cob i Elwira.
3 l. kl. **Nagroda II** — Mah Jong i Weltesche.
2 l. og. **Babosz** — Moscou i Medora.
2 l. og. **Bibus** — Moscou i Druchna.
2 l. kl. **Beocja** — Villars i Hermosa.
2 l. kl. **Brabancja** — Villars i Quick.
2 l. kl. **Bessemera** — Mah Jong i Glorja.

Stajnia p. Michała Bersona.

Kolory: k. granatowa, r. żółte, cz. granatowa z żółtem.
Trener: Walenty Cieślak, żokiej: Walenty Stasiak.

5 l. og. gn. Jawor II (Harlekin — Beate),
5 l. og. kaszt. Jaspis (Harlekin — Odolie),
5 l. og. c. gn. Jumar (Harlekin — Combres),
5 l. og. gn. Grand (King's Idler — Nabotoris),
4 l. og. c. gn. Hamilcar (King's Idler — Electra),
4 l. kl. gn. Havanita (King's Idler — Fiora),
3 l. og. sk. gn. Izolano (Bafur — Antinea),
3 l. og. gn. Igor II (Bafur — Dolores),
3 l. kl. kaszt. Inka (Batiar — Coturnix),
3 l. kl. kaszt. Isola Bella (Batiar — Gizela),
3 l. kl. sk. gn. Ileana (Bafur — Alpha),
3 l. kl. gn. Ilias (Bafur — Poinsettia),
3 l. kl. gn. Ice (Bafur — Allspice),
3 l. kl. kara Irish Maid (Bafur — Nashwaak),
3 l. kl. c. gn. Ira (Bafur — Fiora),
3 l. kl. sk. gn. Lakhmé (Manton — Lachtaube),
2 l. og. kary Jasiek (Bafur — Alpha),
2 l. ok. c. gn. Jacek (Bafur — Dolores),
2 l. og. gn. Jantoś (Bafur — Ceres II),
2 l. og. kaszt. Juras (Batiar — Coturnix),
2 l. kl. gn. Jagienka (Bafur — Fiora),
2 l. kl. kaszt. Oranja (Mah Jong — Dunkierka).

JEŹDZIECTWO

VIII MIĘDZYNARODOWE OFICJALNE ZAWODY KONNE W WARSZAWIE.

Towarzystwo Międzynarodowych i Krajowych zawodów konnych w Polsce ustaliło już program urządzanyh corocznie VIII-ych międzynarodowych oficjalnych zawodów konnych, które odbędą się pod protektoratem p. Prezydenta R. P. i honorową prezesurą Marsz. Piłsudskiego w dniach od 30 maja do 10 czerwca r. b. na na stadjonie hippicznym w Łazienkach.

Program zawodów przedstawia się nast.: 30 do 31 maja próby na czworoboku w konkursie ujeżdżania konia, 1 czerwca konkurs otwarcia im. szefa sztabu głównego.

2 czerwca konkurs potęgi skoku o nagrodę „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" i konkurs Łazienek dla jeźdźców cywilnych, 3 czerwca pokaz konia wierzchowego i próba w skokach przez przeszkody w konkursie ujeżdżania konia, 4 czerwca konkurs szybkości im. Fr. Jurjewicza, 5 czerwca konkurs szybkości im. hr. Potockiego, rekord skoku na wysokość im. A. hr. Skrzyńskiego i konkurs rzeki Wisły dla Pań i jeźdźców krajowych. 6 czerwca próba na czworoboku we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego im. szefa departamentu kawalerji, Konkurs Armji Polskiej im. Marsz. Piłsudskiego, 7 czerwca próba wytrzymałości we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego oraz konkurs myśliwski Warszawskiego Klubu Jazdy Konnej. 8 czerwca próba w skokach przez przeszkody we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego i konkurs armji zagranicznych im. ministra spraw zagranicznych.

9 czerwca nagroda Polski (Puhar Narodów) im. P. Prezydenta R. P., konkurs św. Jerzego dla jeźdźców cywilnych. 10 czerwca konkurs zwycięzców im. ks. Radziwiłła i konkurs pożegnalny im. pani Zandbangowej. Przewodniczącym komisji technicznej towarzystwa jest pułk. dypl. Antoni Trzasko-Durski.

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 9.

Wobec licznych zapytań, podajemy jeszcze raz do wiadomości zainteresowanych uchwałę Zarządu PZJ. z dnia 10 listopada 1934 r.:

„W publicznych zawodach konnych paniom i jeźdźcom cywilnym wolno brać udział tylko na koniach stanowiących własność prywatną lub zrzeszeń".

KOMUNIKAT P. Z. J. Nr. 10

Tabela porównawcza wygranych przez polskie konie w zawodach publicznych w Kraju i zagranicą w konkursach, w skokach przez przeszkody, w konkursach ujeżdżania, we wszechstronnych konkursach konia wierzchowego, a w 1934-ym r., oprócz tego, i w biegach naprzełaj.

Rok	Ogólna suma wygrana zł.	Ilość koni które wygrywały.	Przeciętna wygrana na jednego konia.
1931	84.554	271	312
1932	72.540,30	235	308,68
1933	50.004	197	254
1934	147.308,19	384	383,61

WYNIKI II. ZIMOWYCH ZAWODÓW KONNYCH „KLUBU JAZDY RODZINY WOJSKOWEJ JAROSŁAW" i „KOŁA SPORTU KONNEGO 24 PUŁKU ARTYLERJI LEKKIEJ".

Klub Jazdy Rodziny Wojskowej Jarosław i Koło Sportu Konnego 24 pułku artylerji lekkiej urządziły w dniach 2 i 3 lutego b. r. zimowe zawody konne w krytej ujeżdżalni przy wybitnem poparciu gen. bryg. Wacława Wieczorkiewicza. Była to najpoważniejsza w tym rodzaju impreza w Jarosławiu, która zgromadziła niebywałą ilość, gdyż aż 36 oficerów zawodników z 62 końmi ze Lwowa, Przemyśla, Dębicy, Rzeszowa, Łańcuta i Jarosławia.

Na program złożyły się w dniu 2 z. m. konkursy: „Otwarcia" i „Potęgi skoku", zaś w dniu 3 z .m. „Szybkości" i „Pożegnania".

I dzień 2.II.35.

Konkurs Otwarcia (Handicap A) Imienia J.W.P. Posła Zdzisława Avenariusa. — Wys. ok. 1.10 m. — 6 nagród Honorowych.

1. por. Pohorecki „Rata", hod. Kowerski, po Horyń i Rakieta.
2. por. Pohorecki „Zwiahel", hod. Kuźnicka, po Petros i Stara siwa.
3. ppor. Chmiel „Raptus", hod. Zieleniewska, po Chwat i Kuna.
4. por. Rachwalski „Rakieta", hod. Huskowski, po Quargel i Lili.
5. por. Beranek „Moltke", hod. Dortheimer, N.N.
6. por. Szędzielarz „Sas", hod. Kowerski, po Horyń i Jędza.

Konkurs „Potęgi Skoku" Imienia J.W.P. Alfreda hr. Potockiego. Wys. od 1.20 m. do 1.50 m. Nagrody pieniężne i honorowe.

1. por. Pohorecki „Rata", hod. Kowerski, po Horyń i Rakieta (120 zł.).
2. por. Szędzielarz „Sas", hod. Kowerski, po Horyń i Jędza (80 zł.).
3. por. Pohorecki „Zwiahel", hod. Kuźnicka, po Petros i Stara siwa (60 zł.).

II dzień 3.II.35.

Konkurs Szybkości Imienia J.O.P. Witolda ks. Czartoryskiego. Wys. około 1.20 m. Nagrody pieniężne i honorowe.

1. por. Pohorecki „Zenit", hod. Piniński, pochodz. N.N. (100 zł.).
2. por. Bober „Nanuś", hod. N.N., pochodzenie N.N. (60 zł.).
3. por. Pohorecki „Rata", hod. Kowerski, po Horyń i Rakieta (40 zł.).
4. por. Brandt „Wiśka", hod. Państw. St. Janów, po N.N. (nagr. hon.).
5. por. Brandt „Senator", hod. Zieliński, po N.N. (nagr. hon.).
6. ppor. Smigiero „Zorza II", hod. Gościcka, po Postas i Sprytna (nagr. hon.).

Konkurs Pożegnania. Wys. ok. 1.10 m. 5 nagród honorowych.

1. por. Gołdarz „Poganka", hod. i pochodzenie N.N. (nagr. hon.).
2. por. Latawiec „Zefir II", hod. Szeptycki, po Loreley i Mettellus, (nagr. hon.).
3. por. Jahn „Zula II", hod. Mycielski, po Fenek i Moza, (nagr. hon.).
4. ppor. Chmielowski „Argus", hod. N.N., po N.N., (nagr. hon.).
5. ppor. Żerebecki „Arachna", hod. Szeptycki, po Bernada i Dola, (nagr. hon.).

Poza zdobytemi nagrodami w poszczególnych konkurencjach por. Pohorecki otrzymał nagrodę dla najlepszego jeźdźca w obu dniach, ufundowaną przez Koło hodowców koni powiatu jarosławskiego.

Nagrody zaofiarowali:

Witold ks. Czartoryski,
Alfred hr. Potocki,
Zdzisław Avenarius,
Ordynacja Sieniawska,
Zarząd Cukrowni Przeworsk,
W. W. Rutkowscy,
Koło hodowców koni powiatu jarosławskiego,
24 Dywizja Piechoty,
Klub Jazdy R. W. Jarosław,
Koło Sportu Konnego 24 p.a.l.

Organizacja i przygotowanie zawodów bardzo dobre, sukces sportowy i propagandowy duży, niestety należy podkreślić zbyt małe zainteresowanie się tak poważną i piękną gałęzią sportu ze strony obywateli tak miasta Jarosławia, jak i okolicy.

Nie udało się też organizatorom przyciągnąć jako zawodników jeźdźców: amazonek, młodszego pokolenia i cywilnych.

ZAGRANICZNA

AUSTRALJA

Koń starszy od jeźdźca. W Australji zdobył gonitwę mniejszego znaczenia czternastoletni Laid O'Cockpen, którego dosiadał o rok młodszy od niego chłopiec Eddie Doran.

Chłopiec ten debiutował publicznie i wygrał pierwszy w swem życiu wyścig.

FRANCJA

Państwowe ogiery pełnej krwi skoncentrowane są w kilkunastu depots, najwięcej zaś znajduje się w Saint-Lo, Cluny, Tarbes, du Pin. Wśród reproduktorów znajdują się nierzadko jednostki wybitne na torze np. Masked Ruler, Potiphar, Tricard, Meeting, Raeburn, Léonidas, Pinceau, Irishmond, Take my Tip, Amphortas, Antenor, Ivanhoe, Pulcherrimus, Vineuil, Buland Bala.

Stajnia Ed. bar. Rothschild'a, w której znajduje się Brantome, składa się z olbrzymiej ilości 90 koni, przeważnie własnego siada, któremi od trzech już lat opiekuje się trener L. Robert. W liczbie powyższej znajduje się 1 siedmiolatek, 13 czterolatków 31 trzylatków i 45 dwulatków!

Stajnia ta poraz trzeci w nieprzerwanej kolejności stanęła w roku ub. na czele listy zwycięskich stajen z sumą 2.630.516 fr. W roku tym produkty stada Meautry Ed. bar. Rothschild'a zdobyły 87 gonitw.

Gdyby Brantome nie odpoczywał przymusowo przez dużą część roku — stajnia pobiłaby niewątpliwie rekord p. M. Esmonda z 1929 roku.

WŁOCHY.

Statystyczne dane wyścigów płaskich 1934 r.

Właściciele stajen:

	lirów
Tesio Incisa	968,925
G. de Montel	749,275
Stado del Soldo	532,775
G Radice Fossati	415,450
Hr. Cr. Prof. G. Lorenzini	403,950
St. Salaria	292,250
St. Sangone	231,225
N. D. Elena Radice Litta	229,850
Bar. Giulio Berlingieri	215,100
Comm. Avv. F. Forno	186,000
Conte S. Macchi di Cellere	175,075

Żokieje:

	ilość zwycięstw
E. Camici	88
J. Romero	88
P. Gubellini	81
P. Caprioli	77
R. Watkins	56
S. Pacifici	53
V. Celli	43
E. Watkins	40
A. Barbieri	37
A. Rossi	34
V. Lamberti	30
R. Livermore	26
C. Mussini	26

Reproduktory:

	lirów
Havresac II po Rabelais	976,200
Michelangelo po Signorino	724,075
Munibe po Rabelais	604,975
Captain Cuttle po Hurry On	576,300
Spike Island po Spearmint	534,900
Cranach po Cannobie	279,350
Ryan po Nabot	267,075
Fiorello po Kibwesi	256,900
Manistee po Havresac II	256,500
Kibwesi po Galeazzo	232,550
Marcus po Dagor	228,200
Pharos po Phalaris	213,450
Sagacity po Sunstar	204,925
Burne Jones po John o'Gaunt	204,925
Amyntas po Quérido	172,375

Konie:

	wygr. lirów
3 Navarro po Michelangelo	479,700
3 Amur po Spike Island	305,500
3 Bernina po Pharos	208,150
3 Osimo po Havresac II	163,200
3 Ostia po Astérus	150,350
3 Partenio po Cranach	138,850
4 Pilade po Captain Cuttle	131,100
3 Grand Marnier po Munibe	129,150
4 Pampino po Zambo	105,050
4 Ello po Havresac II	89,850
2 Fiume po Ortello	75,750
3 Tulipano po Munibe	75,750
2 Milly po Burne Jones	74,000
2 Lub po Nesiotes	67,100
3 Mamozio po Havresac II	66,500

Rekord Signorino. Na czele listy ojców matek stadnych w Italji figuruje poraz *dwunasty (w nieprzerwanej kolejności)* Signorino, który przedtem prawie tyleż razy był championem wśród reproduktorów.

Rekord ten jest tembardziej imponujący, iż najmłodsze córki tego ogiera liczą obecnie po lat 15. Dzieci córek jego wygrały sumę powyżej 550.000 lirów.

W Niemczech znajdują się dwie córki Signorino (od których pochodzą: Mio d'Arezzo i Grandseigneur), w Polsce, niestety, krew ta nie jest reprezentowaną.

Signorino jest synem Best Man'a (Melton), matka jego, znana Signorina jest córką St. Simon'a i klaczy Star of Portici. Krew jego doskonale łączyła się z krwią inbreed'owanego na St. Simon'a również Rabelais'a. Dzięki tej symbiozie Rabelais zyskał zapewne niemało swej sławy.

CZECHOSŁOWACJA

Hodowla koni pełnej krwi w Czechosłowacji w zupełności nieomal zanikła. Gdy w roku 1925 było tam jeszcze 137 klaczy (stado Napajedl hr. Baltazzi (47 klaczy), st. Gomba (14), hr. Czernin, hr. Esterhazy i t. d.) — obecnie prywatna hodowla zniknęła zupełnie, stado zaś Napajedl przeszło na własność Min. Rolnictwa, naskutek czego uratowane zostało od zagłady; jest to jedyne dzisiaj stado koni pełnej krwi w Czechosłowacji, wystawia ono rokrocznie około 15 roczniaków na sprzedaż, co naturalnie nie pokrywa zapotrzebowania rynku i czechosłowacki Jockey Club zmuszony jest zwracać się do okolicznych krajów, aby te przyjęły udział w gonitwach miejscowych.

Przyczyny tego upadku hodowli wydają się być dwojakiej natury: 1) wielce urodzajna gleba Czech przy produkcji chmielu, buraków i jęczmienia daje większe zyski, niż mogłaby je dać hodowla, 2) zupełny brak zainteresowania hodowlą ze strony Państwa, naskutek czego czechosłowacki Jockey Club zmuszony jest wieść suchotniczy żywot.

NIEMCY.

Znaczenie i rola prasy. Na specjalnej konferencji z przedstawicielami prasy codziennej wyrazili swoje poglądy hr. Metternich, przewodniczący O.B.V. oraz referent prasowy tej instytucji. Streszczają się one w następującem:

Rola prasy w popularyzacji sportu jest wielka. Prasa winna rozprzestrzeniać w formie łatwo dostępnych dla publiczności artykułów wiadomości o wyścigach i hodowli, które zwracałyby się nietylko do fachowców, *lecz właśnie do szerokiej publiczności*; zwraca bowiem uwagę okoliczność, iż w stosunku do olbrzymiego rozwoju w ostatnich latach prasy sportowej wogóle — sport wyścigowy znajduje się gdzieś daleko na szarym końcu.

Również przed radio i filmem otwierają się duże możliwości propagandowe, które bezwarunkowo należy wykorzystać dla popularyzacji i dobra hodowli i sportu.

Niemieccy hodowcy mieli w swych stadach szczęśliwszy miniony rok, niż wielu z naszych; tak np. w stadzie p. Mühlens'a w Röttgen znajdowało się 32 klacze, z których jedna poroniła, cztery zjałowiło, cztery zaś źrebięta padły, pozostały jednak 23 żywe źrebięta.

Stado Waldfried, gdzie znajduje się 25 klaczy posiada od nich 23 żywych źrebiąt! Natomiast w Schlenderhan znajduje się zaledwie 14 żywych źrebiąt (od 23 klaczy), w Ebbesloh — dwanaście (od siedemnastu klaczy).

Posiedzenie Komisji do zwalczania chorób zakaźnych odbyło się w listopadzie r. ub. Prof. Miessner (Hannover) w odczycie swym podał do wiadomości, iż została dokonaną wielka ilość badań bakterjologicznych i pasożytologicznych w Instytutach Hannover'u, Berlina i Monachjum, związanych z hodowlą pełnej krwi.

Analizy te miały za zadanie badania wypadków poronień, jałowości i chorób źrebięcych.

W wyniku ich stwierdzić można, iż hodowla pełnej krwi w Niemczech w chwili obecnej wolną jest od infekcyjnych poronień. Jest to objaw wielce pocieszający, jednak nie należy osłabiać czujności, gdyż epidemja ta może być łatwo zawleczona zzewnątrz i rozprzestrzenić się następnie *w stadach pełnej krwi.*

Następnie odbyły się odczyty o chorobach płucnych u źrebiąt, robakach końskich, niepłodności klaczy, wczesnem rozpoznawaniu źrebności klaczy (diagnoza hormonalna, dająca wyniki w 100%).

U. S. A.

Equipoise, znakomity ogier Mr. C. Vanderbildt'a, po niefortunnym występie w Santa Anita Hcp. powraca do stada.

Już w roku ubiegłym trening jego sprawiał trudności, naskutek czego „zakończył" on swoją karjerę wyścigową, następnie zaś *powtórnie powędrował do stajni wyścigowej*, przygotowywany do wyżej wymienionego wielkiego Hcpu, gdzie miał pobić sumę wygranych amerykańskiego rekordzisty, Sun Beau, która wynosiła 75.350 funtów!

Jest to najwyższa suma, wygrana przez jakiegokolwiek konia na świecie, syn zaś Pennanta, obecnie siedmioletni Equipoise ma na swem koncie „dopiero" 66.890 funtów.

Następne miejsce na liście „miljonerów" końskich zajmuje australijski wałach Phar Lap z sumą wygranych 66.850 funtów oraz amerykański Gallant Fox z sumą 65.633 funtów.

Equipoise triumfował między innymi w Philadelphia Handicap, Star and Stripes Handicap, Havre de Grace Handicap oraz Hawthorne Gold Cup.

Wygrane europejskich championów, jak wiemy, ustępują znacznie sumą wygranych powyższym imponującym cyfrom.

Azucar, wałach Mr. Alger'a jun., który zdobył niedawno najwyżej dotowany wyścig świata, mianowicie Santa Anita Handicap (100.000 dolarów) w Kalifornji, ma być wysłanym do Anglji, gdzie przyjmie udział w wielkich gonitwach (m. inn. w przyszłym Liverpool Grand National'u).

Syn Milesiusa początkowo biegał w Anglji na torach płaskich, lecz zwyciężył tylko raz jeden. W Ameryce natomiast w karjerze płotowo-przeszkodowej uzyskał wielkie imię: w Belmont Park mianowicie zdobył on kolejno cztery gonitwy, poczem w niewytłomaczony sposób przegrał, co spowodowało jego właściciela Mr. J. E. Widenera do zlikwidowania całej swej stajni przeszkodowej.

Azucar pojawił się wówczas w szrankach, lecz z rezerwą 10.000 dol. i wkrótce po tem sprzedany został z wolnej ręki obecnemu właścicielowi.

Ten eksploatował początkowo swego wałacha w gonitwach płaskich, odnosząc piękne sukcesy, poparte dużymi zakładami. W ten sposób Azucar zdobył cały szereg cennych handicapów, obecne jego zwycięstwo w Santa Anita Hcp. było dziewiątem na tem polu.

Mając na widoku wyczyny swego crack'a, które upoważniają do najśmielszych nadziei — właściciel jego pragnie nim zdobyć wielkie trofea również na gruncie angielskim.

NA OKŁADCE:

Czwórka Izabeli dostarczona z Węgier do Indji dla Maharadży.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry na rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDZCA i HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1.75 zł. Nr. 9

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł., ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyraz.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka. Warszawa, ul. Ordynacka 3. 1783